
3 1761 07043469 1

ZBIGNIEW
OLEŚNICKI,

PRZEZ AUTORA DZIEŁA

„PIOTR SKARGA I JEGO WIEK."

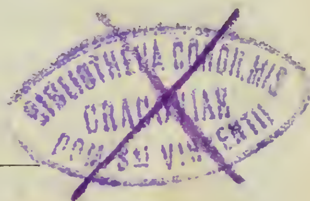
„Constantis et praevalidi ingenii vir Sbigneus Episcopus, bonitate conspicuus, constantia gloriosus, perpetuo apud Polonos inscribendus catalogo."

Zbigniew Biskup, mąż niezłomnego i potężnego ducha, celujący dobrocią, słynny stałością, powinien być u Polaków na wiecznotrwałych kartach zapisanym.

DŁUGOSZ, księga XI, str. 555.



TOM I.



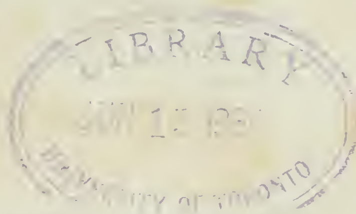
Cena Złpols. 15.

KRAKÓW.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich i naukowych przy głównym Rynku pod L. 15.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU."

1853.


LIBRARY



WSTĘP.

§ I. Wielki urok miał zawsze dla mnie wiek XVty: ostatnia krawędź wieków średnich, a istotny węgielny kamień nowéj historyi. W jego łonie rozpoczęło się owo przegotowywanie się europejskiego społeczeństwa, które wyrobiło pomału dzisiejsze wyobrażenia a poniekąd i obecny stan rzeczy. Ten bowiem czas wynalazków i odkryć, przesileń i wstrząśnień umysłowych a urządzań politycznych, nosił w sobie zarody wszystkich znakomitych odmian które w XVItém stuleciu dojrzały, jak ogniotrysk wystrzeliły w górę i tysiącznemi wkoło sypnęły iskrami. Zajmuje on i w dziejach Polski obszérne miejsce: w nim wzbiło się do najwyższego szczytu polityczne jéj znaczenie i potęga, gdy orzeł jagielloński, rozpostarłszy się swobodnie między Dźwiną, Dnieprem, Czarném morzem, Baltykiem i Karpatami, uwieńczył swe skronie koroną czeską i węgierską. Pod jego skrzydłami (a zdawałoby się że z nich wybrali sobie wtenczas dzielni pisarze pióra do kréślenia dziejów, do badania różnych gałęzi wiedzy ludzkiéj) zakwitła najbujniéj umiejętność. Sława jéj, rozchodząc się daleko z pod gotyckich sklepień akademii krakowskiéj, ściągała do nas ze wszystkich stron Europy nie tylko piérwszych drukarzów jak *Günther Zainer* i *Świętopełk Fiol,* ale i wykształconych podróżnych jak *Gilbert de Lannoy* i *Konrad Celtes,* i ludzi stanu jak *Filip Buonakorsi Kallimach.* Co więcéj: cnota i pra-

wdziwa pobożność nie zawsze, jak to dziś do sytu widzimy, postępująca w parze ze wzrostem umiejętności, rozpleniła się u nas tak roskosznie, że nigdy przedtém ani potém nie nosiła ta ziemia tyle naraz wzorów ewanielicznéj doskonałości. Bo kiedy w przybytkach nauk jaśniał *Jan Kanty*, a kapłan *Świętosław* świeckie także uzacniał duchowieństwo, gorliwy apostoł *Jan Kapistran* szczepił między nami zakon którego pierwiastki szczycą się *Szymonem z Lipnicy, Janem z Dukli* i *Władysławem z Gielniowa.* Godni ich, w innych bogomyślnych zgromadzeniach współzawodnicy: *Izajasz Boner*, książe *Michał Giedroyć* i *Stanisław Kazimiérczyk* szérzyli ów blask świętości, który, rozchodząc się po naszym widnokręgu skupił się niejako i zatrzymał wreszcie nibyto owa betlehemska gwiazda nad zamkiem królewskim, i wyszedł z niego ów *Kazimiérz* co imie Jagiellonów szérzéj w ołtarzach rozniósł po świecie, jak wszystkie ich berła zajęły miejsca w dziejach. A kiedy te błogie postacie wznosiły się jedna po drugiéj do wiecznych przybytków chwały, kościół nasz cieszył się, mimo dość powszechnego wówczas skażenia duchowieństwa rzadką niepodległością i siłą, olbrzymie grono bohatérów dźwigało na swych barkach ojczyznę, kruszyło potęgę krzyżacką, przepisywało hołd pohańcom, a walecznością, wykształceniem i wysokim umysłem nie ustępywało w niczém najzawołańszym kwiatom europejskiego rycérstwa: owym Gonzalwom z Korduby, Talbotom i Bajardom. Osłonione ich piersiami powstają wolności polityczne, ukształca się ostatecznie i wyrabia reprezentacya narodowa, mowcy i nieustraszeni obrońcy swobód zaczynają, za przewodem Jana Rytwiańskiego i Jana Ostroroga mierzyć i równoważyć prawa i władze na ziemi, kiedy Mikołaj Kopernik mierzył ciała niebieskie, słońcu zatrzymać się kazał i wytknął wkoło niego bieg planetom!

Takie widoki rozniecały we mnie zawsze pragnienie wybrania z nich jakiegoś obrazu dla miłujących przeszłość rodaków: lecz podobny do malarza pośród czarującéj alpejskiéj doliny wahałem się długo w wyborze. Im bardziéj jednak zagłębiałem się myślą w one zamierzchłe lata, tym dobitniéj dostrzegałem jednę wielką postać która zaczęła mi występywać z mgły wieków i górować nad otaczającym ją tłumem, równie jak owa wysmukła gotycka wieża co wychyla się nagle nad widnokręgiem, rośnie, i oczy nasze i myśli unosi z sobą do góry. *Zbigniew* to był, ów niepożyty wiekami biskup krakowski i kardynał! Kiedy więc pasowałem się sam z sobą ażali podołam takiemu zadaniu, jakże mnie zadziwiła, otrzymana w kwietniu 1851 odezwa jednego z najznakomitszych naszych kaznodziejów i pisarzów, abym się zajął życiem Zbigniewa Oleśnickiego. Odezwa ta przybywająca zdaleka, od nieznanego mi osobiście rodaka, a tak dziwnie zgodna z własną nieobjawioną nigdy skłonnością, musiała wydać mi się koniecznie głosem wieszczym, musiała zabrzmiéć jak owo wszechwładne słowo »*Stań się!*« i dodać odwagi któréj nigdybym nie był podobno zaczerpnął w własnych siłach.

Chodzi bo téż o męża tak wielkiego, iż dziwić się należy, że żaden z celniejszych naszych żywotopisarzów jak n. p. Ossoliński, nie zajął się nim w sposób i na rozmiar odpowiedni stanowisku które on w dziejach naszych zajmuje. A nikomu nie przystało bardziéj wyrazić słuszne z tego powodu użalenie rodaków, i nikt nie uczynił tego wymowniéj jak przyjaciel Woronicza, najnowszy i najgłębszy dziejopisarz krakowskiéj katedry, w ogłoszoném świéżo, a z tylu względów znakomitém dziele [1]).

[1]) Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, przez ks. Ludwika Łętowskiego biskupa jopejskiego, dziekana katedr. krak. Kraków, 1852, 8ce, T. I, str. 388—390.

Potężną przecież i nader pomocną do tego prawicę podał potomności mąż, o którym śmiało rzec się godzi, iż równego głosiciela sławy może pozazdrościć Oleśnickiemu (jak niegdyś ów Macedończyk Achillesowi) wielu naszych bohatérów i wielkich ludzi, mąż, który będąc ojcem naszéj historyi, jak śpiéwak Achillesa był ojcem poezyi, wystawił swemu przyjacielowi i dobroczyńcy pomnik wiecznotrwały w kartach z całym urokiem geniuszu i prawdy skréślonych a ówczesném powietrzem nawskróś owianych. Któż nie zgadł od razu że mówię o Długoszu? Całe pasmo jego powieści o piérwszéj połowie XVgo stulecia, najeżone jest imieniem Zbigniewa: nie przestając przecież na tém, skréślił (jak donosi nam współczesny nieznany z imienia jego Żywotopisarz) [2]) w mnogich listach zaraz po śmierci nieodżałowanego swego biskupa pisanych, czyny jego i cnoty, a nakoniec i osobno życie jego, między innymi biskupami krakowskimi [3]). Wszelako w swéj kronice miał on głównie na względzie publiczno-polityczne sprawy Oleśnickiego; wzmiankowane jego listy do nas nie doszły, a życie Zbigniewa tworzące cząstkę pracy cały poczet pastérzów dyecezyi krakowskiéj obejmującéj, zawiéra te tylko szczegóły które pastérskiego

[2]) *Joannis Dlugossi Vita* przy wydaniu lipskiém (którego w całym ciągu téj pracy używać będziemy) jego kroniki gdzie między innemi tak o nim pisze: „Accessit ad testimonium mirae erga illum virum „gratitudinis quod, cum consuetudo non haberet, ut pro concione in fu„nere mortui laudarentur, Longinus epistolis ad amicos plurimos dolorem „quem ex illius morte conceperat expressit. Ex quibus unam legi in qua „praeter id, quo inexhausti doloris sui acerbitatem testatus est, ita effuse „et eleganter virtutes moresque ac paene universam vitam illius recenset, „ut nullo modo lector possit non conqueri vehementer quod talis tantus„que vir e medio sit sublatus.“

[3]) Znajdują się te, nigdy jeszcze niedrukowane Żywoty w trzech tomach rękopismów Zakładu N. Im. Ossolińskich we Lwowie, mianowicie w Tomie 19, w 4ce, (który jest według wszelkiego prawdopodobieństwa autografem), w tomie 17, w 4ce, i 84 w arkuszu. W tomie 19 który ma napis „Catalogus Episcoporum Cracoviensium jest od str. 70 do 79 życie Oleśnickiego pod tytułem: „*Sbigneus Pinczowski Cardinalis, Dux Severi.*“

tyczyły się obowiązku, i mogły tam zmieścić się jako jedno z ogniw długiego łańcucha.

Słynny *Filip Kallimach* zostawił także w rękopismie życie Oleśnickiego, które jednak, jak świadczy Wiszniewski nie odpowiada oczekiwaniu i nie zawiéra nic czegobyśmy już z Długosza nie wiedzieli [4]. Dowiadujemy się z listu Andrzeja Trzecieskiego do Hieronima Garwaskiego kanonika krakowskiego, że i *Stanisław Orzechowski* napisał był życie sławnego kardynała, ale téż ten jedyny ślad pracy onéj mamy [5]. *Szymon Starowolski* co tak mało uczonych zadań nietkniętemi zostawił, kréśląc w XVIItym wieku żywoty biskupów krakowskich [6] poświęcił nie jednę kartę Zbigniewowi, aleć to znów Długosz i podobne jak u Długosza ramy. Następnych mniéj więcéj o Oleśnickim piszących dość wspomniéć po imieniu, bo ani Pijar *Zawadzki* w florydackiéj swéj wiérszami przeplatanéj prozie [7], ani Jezuita *Franciszek Rzepnicki* [8], ani Reformat *Floryan Jaroszewicz* [9], ani *Niesiecki* w swym herbarzu [10] nic o nim nowego nie podali. Inni celniejsi nawet ale innemi przedmiotami zaprzątnieni pisarze, jako to: *Orzechowski, Kromer, Bielski, Sarnicki, Krzysztof Warszewicki, Stanisław Łubieński, Nakielski,* mogli tylko mimochodem oddać hołd Oleśnickiemu należny, lubo i nie jeden nowy szczegół o nim zamieścili. Chociaż więc imie jego odbiło się i u postronnych mianowicie kościelnych dziejopisarzów [11],

[4]) Historya literatury, T. 3, str. 475 i 478.

[5]) Katalog Biskupów ks. Łętowskiego, T. I, str. 391.

[6]) Vitae Antistitum Cracoviensium, Cracoviae, 1655, od str. 131 do 141.

[7]) Infula Cracoviensis gemmis suis distincta, wydana pod imieniem Benedykta od ś. Józefa, Varsaviae, 1686, od str. 207 do 215.

[8]) Vitae Praesulum Poloniae etc. Posnaniae, 1761, T. I, od str. 308 do 314.

[9]) Matkä Świętych Polska, Kraków, 1767, str. 161, 162.

[10]) Korona Polska, T. 3, str. 445 — 447.

[11]) Obacz: Vitae et res gestae Pontificum, str. 1134; Supplementum purpurae doctae, str. 187; Annales ecclesiastici Spondani pod r. 1431

to przecież nikt dotąd nie ogarnął i nie wystawił w odrębnéj całości tego przedmiotu, nikt nie zbadał wszystkich źródeł, z których pojedynczo sączące się strugi mogą zlać się w poważną i nie jeden pożytek niosącą rzékę. Mam tu głównie na myśli rękopisma, bez których każdy uprawiający diś historyą, czczym tylko przepisywaczem być może. A dość bujne w téj mierze żniwo nastręcza Archiwum kapituły krakowskiéj, Księgozbiór tamecznéj Akademii i Zakładu Ossolińskich we Lwowie, nie wspominając już Bibliotek rzymskich. I równie jak nie jednę skazówkę co do zasobów Akademii krakowskiéj zawdzięczam Wiszniewskiemu, a co do rękopismów watykańskich i innych niedawnéj a tak zaszczytnéj pracy Aleksandra Przezdzieckiego [12], tak z drugiéj strony ważne z wszystkich wymienionych zbiorów wyciągi winienem łaskawéj uczynności przyjaciół. Do tego rodzaju źródeł muszę doliczyć i nie dosyć u nas cenione *Rozmowy Osieckie* Kaspra Cichockiego, bo znalazłem tam o Oleśnickim szczegóły, których na próżno szukałbym gdzieindziéj, podane wprost z dawno już nie istniejącego familijnego rękopismu [13].

Nie zbywa nam więc na zasobach do podjęcia téj pracy, do których przybyło, w ostatniéj prawie chwili ważne wspomniane już wyżéj dzieło JMc. ks. Biskupa Łętowskiego, oparte głów-

num. 27, 1432 num. 19, 1434 num. 15; nareszcie kościelne historye *Fleurego*, *Berault-Bercastel*, *Henrion*, *Rohrbachera i t. d.*

[12]) Obacz: Historyą literat. Wiszniewskiego, T. 3, str. 398 do 423, i Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie, Aleks. Przezdzieckiego, Warszawa, 1850, passim.

[13]) Alloquia Osiecensia, Cracoviae, 1615, str. 112, 114: „Przechowują, mówi, w domu Oleśnickich jako skarb najdroższy, starożytną przecudnie oprawioną pargaminową księgę składającą się z kart dwunastu, gdzie pięknemi wiérszami, które złociste smugi przegradzają, opisane jest życie Zbigniewa w kształcie rozmowy między trzema osobami, a na czele znajduje się jego wizerunek okolony złotemi także ozdobami, a tak żywy że mu prawie głosu tylko niestaje.“

nie na Archiwum kapituły krakowskiéj, a więc podające wiele zupełnie nowych a niezawodnych o Oleśnickim wiadomości [14]).

Im większe zaś z wszystkich tych stron tryska na niego światło, tym lepiéj poznajemy, że mamy przed sobą męża, jakich czasami tylko Opatrzność użycza narodom, kiedy chce one podwyższyć: postać olbrzymią biskupa i senatora, sługi bożego i ojca ojczyzny, sięgającą jedném ramieniem wszystkich zadań chrześciaństwa, drugiém wszystkich sprężyn bytu politycznego. W *Skardze* usiłowaliśmy pokazać ideał katolickiego *kapłana*, teraz odważymy się skréślić katolickiego *biskupa*: a jeżeli już tam nie mogliśmy się zamknąć w tuzinkowych ramach powszedniego życia, to obecnie wydałby się tym bardziéj ciasnym widnokrąg ograniczony pospolitemi obowiązkami chrześcianina i obywatela. Do tego: w dawniejsze zapuszczamy się czasy, więcéj jeszcze jak wiek XVIty różniące się od dzisiejszego zasadami, wyobrażeniami, obyczajami. A kiedy dzieje kościoła stanowią zawsze i wszędzie najważniejszą część dziejów ludzkości, (na co z widocznym uszczerbkiem prawdy i wszechstronności poglądów, i u nas także zbyt długo nie zważano), to w owych wiekach była religia tak ściśle spojoną ze wszystkiemi umysłowemi i politycznemi ruchami, że ich bez niéj ani należycie ocenić ani nawet dostatecznie zrozumiéć niepodobna. Była tam wszędzie na wiérzchu i po nad wszystkiem nibyto ów śniég wieczny na górach, żywotna i czynna wiara, która następnie żarem pychy, krzywéj filozofii i egoizmu stopiona i pognębiona, dziś znów nurtować i coraz to silniejszym prądem wydobywać się zaczyna. Nie odmienił się wprawdzie kościół, ale odmienili się ludzie, a ich prawa opiérają się już od dawna na innych zasadach.

[14]) Katalog Biskupów krakowskich, Kraków, 1852, T. I, Wstęp, LI, str. 367, 369, 370 do 408.

Ówczesne postacie monarchów, biskupów i ludzi publicznych mają dla nas coś dziwnego i niepojętego, co różni po swojemu tłumacząc dziwniejszymi ich jeszcze i bardziéj niepojętymi uczynili, bo dla ich zrozumienia trzeba podobnych badań i objaśnień, jakich wymaga wydobyty z ziemi piastowski brakteat lub narzędzie z czasów przedchrześciańskich. Chcąc więc zbliżyć się do osoby, która oderwana od swego wieku i wyjęta z jego atmosfery mogłaby być dla wielu zagadką, musimy przedewszystkiem wdać się w roztrząśnienie niektórych ogólnych zasad i prawnego stosunku kościoła do państwa, i przypatrzyć się nie tylko ówczesnemu stanowisku osób i rzeczy duchownych do politycznych, ale następnie i w szczególności stanowi i położeniu Polski, jéj sąsiadów, i charakterom osób, w których rękach był natenczas kierunek tamecznych zdarzeń.

§ II. *Kościół* i *Państwo!* te dwa wielkie pojęcia które w życiu Zbigniewa tak żywotne mają lica, a dziś chaotycznemu podlegają zamętowi, są przecież głównemi podstawami ludzkiego społeczeństwa, i odpowiadają dwom pierwiastkom samego człowieczeństwa: *duszy* i *ciału*, mając jak i te nie taki sam początek, odrębne bezpośrednie cele i właściwe do osiągnienia tychże środki.

Bo człowiek złożony z duszy i ciała ma cele wieczne, ma i doczesne: chodzi mu głównie o środki dopięcia onych, o osiągnienie szczęścia wiekuistego i pomyślności doczesnéj, która jako przemijająca jest oczywiście podrzędną tamtemu.

Rozum ciałem skrępowany i w skażonym swym stanie przechylający się łatwiéj do fałszu jak do prawdy (co postrzegali sami już pogańscy mędrcy), nie zdoła sięgnąć bezpiecznie i z zupełném przeświadczeniem nieomylności wyżéj nad doczesność, nie podoła więc sam głównemu zadaniu swego istnienia, i uczą nas dzieje filozofii i świata jak niewłaściwe obiérał ku temu

drogi, i że dotąd nic zaspakajającego w téj mierze odkryć sam nie zdołał. Ten rozum ma zaś w sobie dostateczne zasoby do kierowania się w ziemskiéj swéj pielgrzymce o ile ta zmierza do materyalnéj pomyślności; może wyrobić sobie z doświadczenia pewne prawidła służące do osiągnienia jéj w takiéj objętości jaka na téj ziemi jest możliwą. *Bóg* więc, jedyny sprawca wszelkiego jestestwa, wszelkiéj siły a więc i *władzy*, która jest tylko *umocowaniem do prawnego wywiérania siły*, nie mógł nie zachować ją sobie co do *dusz*, a chciał zlać ją niejako na towarzystwo ludzkie co do *ciał*: co nieśmiertelne tego kierunek zatrzymał w swém ręku, co znikome i przemijające zdał po większéj części na rozum i wolną wolą ludzi.

Co do piérwszego przepisał sam *bezpośrednio* prawa, wytknął drogę, dał przewodników, słowem ustanowił *kościół;* co do drugiego *pośrednio* tylko moc swą wywiérając, użyczył najszlachetniejszemu swemu stworzeniu nieocenioną wolność w wyborze i ukształceniu warunków istnienia swego na ziemi, ku osiągnieniu doczesnéj jak największéj pomyślności i dobrego a swobodnego bytu w *państwie*. Kiedy więc w kościele mającym prowadzić ludzkość przez cnotę do wiecznéj szczęśliwości władza musi być koniecznie pochodzącą od Boga bezpośrednio, w państwie, którego zadaniem jest osiągnienie szczęścia doczesnego połączeniem i zespoleniem wszystkich sił ono składających, władza pochodzi wprawdzie *pośrednio* także od Boga (gdyż taką uczynił ludzką naturę że musi żyć w społeczeństwie, a więc i pod kierunkiem jakiéjś władzy), ale co do swojego kształtu, sposobu i granic w jakich się wykonuje, osób jakim jest powierzona, zależy *bezpośrednio* od przyzwolenia, wyboru i postanowienia samychże członków społeczeństwa, różnemi sposobami objawić się mogącego [15]).

[15]) Tak rozumié się ono słowo w Przypowieściach Salomona (rozd. 8,

A jak sposób ukształcenia się obu władz i bezpośrednie ich *cele* zupełnie są różne, tak po większéj części i *środki* do osiągnienia onych: w kościele głównie duchowne, na umysł i serce działające, w państwie głównie zmysłowe wymierzone i obliczone na zewnętrzne zachowanie się i zastosowanie do wspólnych okoliczności i potrzeb, a więc praw odpowiednio uchwalonych. Te cele i środki tak różne nie mogą z istoty swéj w niczém się krzyżować ani sobie wzajemnie przeszkadzać: owszem, jak wszystko co się opiéra na prawdzie a ma za cel dobro ludzkości, stanowczo *sobie pomagają*. Bo jeżeli *państwo* wpływa na pomyślność kościoła nie tylko *pośrednio:* ugruntowując spokój, powszechny dobry byt, bezpieczeństwo osób i majątków, a więc ułatwiając mu opowiadanie jego nauki a wiernym jéj wykonywanie; ale i *bezpośrednio:* dozwalając mu swobodnego rozwoju, dając samo przykład uszanowania dla jego przełożonych i dbałości o jego majątki, broniąc go téż od zewnętrznych napaści, to *kościół* odpłaca mu te ogólne przysługi w trójnasób szczegółowo: jednocząc ludzi w sposobie myślenia, kształcąc ich zasady i obyczaje, podnosząc obowiązki na których stoi państwo do rzędu cnot, ucząc jak każdą władzę piastować i jak ją szanować, przedstawiając obywatelom, małżonkom, rodzicom, nauczycielom, urzędnikom, sędziom, żołnierzom i wszystkim stanom do wypełnienia ich powołania daleko wyższe pobudki i zachęty jak doczesne (od państwa wymierzać się mogące) nagrody i kary, a tak popiérając dzi-

wiérsz 15-16): „Przez mię *królowie* królują i *prawodawcy* stanowią „sprawiedliwość. Przez mię *książęta* panują i *mocarze* skazują sprawie-„dliwie.“ W tém znaczeniu pisał i św. Paweł do Rzymian (*roz. 13*, *w. 1)*: „Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albo-„wiem nic masz zwierzchności jedno od Boga. *A te które są zwierzchności* „od Boga są postanowione.“ Ale główny wyrok o obu władzach wydał Zbawiciel mówiąc: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest „bożego Bogu.“ (*Łukasz*, *roz. 20*, *w. 25.*)

wnie usiłowania każdéj świeckiéj władzy, tém że szczepi *dobrą wolą przychylność i przywiązanie* tam nawet gdzie państwo jedynie prawie *przymusu* użyć może. W społeczeństwie któreby było szczérze katolickiém nie jest możliwym ani despotyzm z góry ani z dołu, ani tyran ani rewolucya. Piérwszy bowiem kościół *uświęcił* władzę, każąc oraz jéj saméj uważać się tylko jako narzędzie boskiéj sprawiedliwości, opatrzności i miłosierdzia. Dawne pogańskie rządy panowały dla *siebie*, przychodziły do władzy przemocą, i siłą się na niéj utrzymywały: katolicyzm dopiéro sprostował wyobrażenia, uczynił władzców szanowniejszymi, a posłuszeństwo łatwiejszém. Postrzegł to już *Rousseau* i powiedział bez ogródki w swoim *Emilu* [16]), przyznał to i *Montesquieu* [17]). Co więcéj kościół nie ograniczając się na pewien płat ziemi utwierdza i obopólne stosunki między władzami różnych krajów, zbliża je ku sobie ogniwami wspólnéj wiary, przekonania obyczajów, a ztąd większéj przychylności i zaufania, łagodzi niezbędne czasami a ludzkiemi namiętnościami wywołane starcia się i czyni wojny mniéj krwawemi.

§ III. Znaleźli się przecież ludzie niepohamowani w swych pożądliwościach i ambicyi, znalazły się i niepowściągliwe władze świeckie, które nie przestając na doczesności same zadania duchowne, dusze i przekonania w moc swą zagarnąć zamierzyły. W błędném zaślepieniu jakoby tym sposobem wiele zyskały, na nic się nie oglądały, byle dopiąć tego celu, a zdybując na drodze swéj kościół, nie wahały się albo go wprost

[16]) „Nos gouvernements modernes, doivent incontestablement au christianisme leur plus solide autorité et leurs révolutions moins fréquentes: „il les a rendus eux-mêmes moins sanguinaires: celà se prouve par le fait „en les comparant aux gouvernements anciens.“ *(Emile, ks. 4.)*

[17]) *Esprit des lois, ks. 29:* „Nous devons au christianisme et dans le „gouvernement un certain *droit politique*, et dans la guerre un certain „*droit des gens* que la nature humaine ne saurait assez reconnaitre.“

jawném prześladowaniem obalić i z granic swych państw wyrugować, albo przynajmniéj podciągnąć go pod swój najwyższy kierunek. W tym to zamiarze wynaleziono i głoszono owe potworne nauki »*że świecka władza wyższą jest nad duchowną; że nie można cierpiéć państwa w państwie; że kościół jest właściwie w państwie a nie państwo w kościele* i t. p. Jeżeli jest prawdą że mamy nieśmiertelne dusze, że z życiem ziemskiém nie tylko nie kończy się wszystko, ale że owszem to życie jest jedynie przejściem i przygotowaniem do głównego celu naszego istnienia, to każdy przyzna: że instytucya wiodąca ludzkość do tego celu nie może być podrzędną instytucyom mającym zadanie przemijające, że władza w tym celu bezpośrednio od Boga ustanowiona nie może być podległą władzom pośrednio do przeprowadzenia innych celów od niego umocowanym. Kościół będąc instytucyą różniącą się od państwa początkiem, celem i środkami, nienaruszającą go w niczém, mogącą istniéć przy niém i mimo niego, pomagającą mu owszem jako odrębna a sąsiednia instytucya, jakże może być zwanym *państwem w państwie?* Ktokolwiek jest w stanie rozeznać całość od części, większość od mniejszości, to co jest ogólniejsze i dawniejsze od tego co szczegółowe i późniejsze; ten nie będzie nigdy utrzymywał podobnéj niedorzeczności: *bo ani kościół nie jest w państwie, ani każde państwo w kościele.* Powołaniem kościoła jest objąć całą ludzkość: i już Tertulian powiedział »*że jedną znamy rzeczpospolitę, wspólną wszystkich ojczyznę: świat!*« [18]). Ma istotnie kościół we wszystkich jego częściach niezliczone swe członki, nie zna granic jeograficznych ani kongresowych, i istniał wprzód nim wszystkie dzisiejsze państwa, rządy a nawet narody. Obaczymy owszem niżéj, że jemu po wielkiéj części za-

[18]) „Unam omnium rempublicam agnoscimus: *mundum.*“

wdzięczają dzisiejsze państwa swe istnienie i ukształcènie. Skoro gdziekolwiek ludzie przyjęli wiarę, już tém samém stali się członkami kościoła powszechnego i uznali jego władzę bez względu na to, czy byli jeszcze w stanie dzikim, gdzie żadne tak zwane państwo nie istniało, lub czy już byli i zostali nadal obywatelami jakiegoś państwa. Nowy ich a odrębny zupełnie *duchowno-synowski* stosunek do kościoła, nowe braterstwo z wyznawcami téjże wiary w innych państwach, nie odmienił w niczém ale chyba tylko uszlachetnił i uzacnił ich stosunek *cywilno-polityczny* do właściwéj im świeckiéj władzy, która mogła być innego przekonania owszem hołdować pogaństwu, jak to widziano naprzykład w państwie rzymskiém, lub nauce Mahometa, jak po dziś dzień władzcy tureccy i inni na Wschodzie. Monarchowie zaś i osoby piastujący świecką władzę zostając katolikami wchodzili także do kościoła, a nie kościół do nich, stawali się członkami wielkiego duchownego ciała, społeczeństwa nierównie obszérniejszego nad to któremu przewodniczyli, a dla tego nie podgarnęli bynajmniéj tamtego pod swoją (inny zakres mającą) władzę. Schylając głowy przed prawdą boską i uznając w kościele nieustającego jéj przechowawcę, nie zarzucili dla tego obróży na karki opowiadaczów téj prawdy i kierowników społeczeństwa duchownego, bo do tego od Boga nie *byli nigdy*, a od ludzi nie *mogli być* umocowani [19]). Szczęśliwa okoliczność że przybył do grona wiernych taki członek który miał władzę świecką nad jakimś krajem lub narodem, był dla wszystkich nową pociechą i nadzieją, a stosunek jego do dotychczasowych jego poddanych także w tém tylko się odmie-

[19]) Mamyż odwołać się w tém do protestanta? Otoż *Leibnitz* w dziele *Systema theologicum* str. 306 uczy: „Christiani principes non minus ecclesiae obedientiam debent quam minimus quisque fidelium.“

nił że się uzacnił, że nabrał w oczach wierzących większéj jeszcze powagi, że mu tém chętniéj, *bo sercem*, oddawali hołd i posłuszeństwo. Widzimy zresztą po dziś dzień państwa których pojedynczy tylko obywatele są członkami kościoła, państwa te *jako państwa* nie są bynajmniéj w kościele. Zasada: że *kościół jest w państwie*, a władza *tegoż wyższą jest od duchownéj*, umarza zupełnie ideę kościoła: w takim bowiem razie zniknęłaby jego jedność i istota, ponieważ jego nauka, rząd, osoby, ustawy zawisłyby według téj zasady w państwie pogańskiém lub mahometańskiém od *woli, widzimi się* i politycznych widoków poganina, sułtana: prawodawcą i zawiadowcą kościoła byłby wielki wezyr lub nawet piérwszy lepszy adjutant lub pułkownik gwardyi. Ale państwa katolickie są rzeczywistemi członkami kościoła nawet jako *państwa* a nie tylko w pojedynczych swych obywatelach, bo niedawno dopiéro wynaleziono sofizma (niemniéj niedorzeczne jak powyższe), jakoby wyznawcy kościoła li-tylko *jako ludzie* nie zaś *jako obywatele państwa* byli podlegli kościołowi! Prawda, że mu nie podlegają w rzeczach do których kościół nie jest postanowiony i nad któremi sam swéj władzy nie rozciąga, tak jak nie podlega członek stowarzyszenia handlowego lub żołnierz przepisom towarzystwa swego lub regulaminu w rzeczach do tegoż nie należących, ale to porównanie nie da się tu zupełnie zastosować: bo w członku stowarzyszenia lub żołnierzu łatwiéj jeszcze da się rozróżnić ten charakter szczegółowy od ogólnych cech człowieczeństwa: kiedy przeciwnie ten sam człowiek nie może być żadną miarą pomyślanym i jako katolik i jako ateusz, a stosunek do kościoła jest tak ścisłym, przepisy jego tak obejmują wszystkie inne stosunki, tak nadają im wszystkim pewne prawidła i granice, że ledwoby się dało coś wynaleść w czémby obywatel państwa pełniąc swe

obowiązki nie musiał się oglądać na przepisy wiary i kościoła a więc nie był mu podległym, przestawał być jego członkiem. Państwo zaś katolickie nie będąc niczém inném jak stowarzyszeniem się takich obywatelów, jest już tém samém, jako zbiór członków kościoła, wielkim onego członkiem, a mając jako państwo ten sam początek władzy co i kościół, to jest: Boga, nie może dla tego że ma inne bliższe doczesne zadanie, być z istoty swéj przeciwném ustawie głównéj najważniejsze cele ludzkości obejmującéj, lub o nich nic nie wiedziéć i niemi się nie troszczyć. Bo gdyby inaczéj było, pochwalilibyśmy pewną, jakąby dziś w Ameryce znalazł ludność, która zawiązując się dopiéro w państwo, będąc już od dawna katolicką, nagle, i dla tego tylko że w państwie chce osiągnąć spokojność, bezpieczeństwo i pomyślność materyalną przestałaby troszczyć się o wyższe daleko cele ludzkości: pochwalilibyśmy osoby od niéj do rządu powołane, które dla tego samego odwróciłyby się od Boga i nie chciały nic słyszéć o duszy i przyszłém życiu, albo zaczęły wołać głośno że teraz od nich tylko zależy stanowić o tém przepisy!.. Widzimy więc że państwo ma względem kościoła daleko większe nawet obowiązki jak każdy pojedynczy jego członek, będąc potężnym zbiorem jego członków, i *mogąc* więcéj dla niego uczynić. Owszem: *powinno* mu dopomagać *w własnym dobrze zrozumianym interesie.* Bo jeżeli samo osłabi lub dozwoli innym zachwiać władzę i wpływ kościelny, pozbawi się wszystkich owych tak dzielnych pomocy i zasobów które z nauki kościelnéj czerpie dla własnego zadania. Naruszając samo zasadę uszanowania i uległości dla prawnéj władzy w kościele, jakże będzie mogło wymagać aby ludzie szanowali ją w niém? Rozrywając przysięgi, depcąc wszelką powagę i żywych i umarłych i układów i testamentów i podań dziejowych, na czémże oprze, do

czegoż odwoła się samo? Czém zastąpi to wszystko skoro z jednéj strony samo nauczy jak obalać wszystko, a z drugiéj straci ową przychylność, poważanie i dobrą wolą w ludach którą tylko nauka kościelna mocno ugruntować i utrzymywać może? Orężem, więzieniem, wygnaniem, rusztowaniem? Czyż nie ma historya dość przykładów dowodzących jak te smutne środki są nieudolnemi do powściągnienia żywiołów i namiętności rozpasanych rozerwaniem węzłów kościelnych? Czyż dawno temu najpotężniejszy i najprzebieglejszy monarcha-wojownik i prawodawca, uznając po długich wstrząśnieniach niedostateczność wszelkich innych środków dla trwałego oparcia władzy świeckiéj i państwa, uciekł się do kościoła i zawartemi konkordatami wznowił w obszérnych swych dziedzinach hierarchią i podniósł władzę duchowną? — Zasady przeciwne niezgodne z rozumem i zdrową nawet polityką, mają właściwy swój początek *w rzymskiém pogaństwie*, które nie uznając żadnéj władzy prócz własnéj, ogniem i mieczem usiłowało wyplenić wszelką *nie urzędową naukę*. I któż zwyciężył: *duch* czy *miecz?* Kościół wyrósł z palących się stosów i objął świat cały w swe ramiona: państwo rzymskie runęło, a sami nakoniec cesarze ugięli kolana przed kościołem i upowszechniła się zasada katolicka uznająca *dwie* nie przeciwne sobie, ale sąsiednie i przyjazne władze!

§ IV. Ale tu napotykamy właśnie zastęp przeciwników, którzy albo umyślną złą wiarą i wbrew przekonaniu, albo dla tego że nie będąc sami obeznani z źródłami dziejowemi biorą swe zdania z drugiéj interesowanéj ręki, zarzucają kościołowi że on stłumiał, ujarzmiał i przywłaszczał sobie władzę świecką, że papieże i biskupi zapomniawszy o własném zadaniu i powołaniu wszystko pod tiarę i pastorał podgarnęli; słowem: że kościół w średnich wiekach dopuszczał się wzglę-

dem państw takiego samego nadużycia a może i większéj tyranii jak ta którą w nowszych czasach różnym państwom względem niego zarzucamy. Zamierzają więc usprawiedliwić niejako podobne postępowanie państw i wystawić ono jako jedyny niezbędny środek dla zapobieżenia równym nadużyciom kościoła.

Takie twierdzenia i wnioski nie dają się zbić w kilku słowach bo tyczą się długiego pasma europejskich dziejów i prawodawstwa, a mają za sobą nawet pozory. Że przecież rzecz ta jest w styczności z naszym przedmiotem, usiłuję roztrząsnąć ją o ile to zakres niniejszéj pracy dozwoli, a zdaje mi się że wyrządzę może niejaką przysługę ludziom szczérze prawdy szukającym, nie wiedzącym często jak pogodzić naukę kościelną i uszanowanie dla hierarchii a nawet tę cześć jaką publicznie oddajemy niektórym papiéżom, ze znaném ich występywaniem przeciw monarchom i rządom, nie mającym zaś sposobności objaśnić się ze źródeł. Nie znam téż w polskim języku dzieła, któreby korzystając z podobnych badań za granicą, pytania te dostatecznie wyłuszczało, kiedy przeciwnie aż nadto bogaci jesteśmy w pisma gdzie jednostronne i namiętne w téj mierze zdania łapczywie od cudzoziemców chwytane, szérokiém płyną korytem, bo my zwykle z za granicy złe tylko przejmujemy. Przedewszystkiem należy wyjść myślą z dzisiejszéj atmosfery, bo głównym jest grzéchem w badaniu przeszłości jeżeli świat dawny: ludzi i rzeczy, dzisiejszym łokciem mierzymy; trzeba powtóre wyzuć się z wszelkich uprzedzeń, zapomniéć o systematach nowożytnych, a tak przystępować do rozpoznania prawdy jak gdybyśmy z Kolumbem piérwszy raz zbliżali się do nieznajomego nam świata. Dziś poglądamy na papiéża jakby na *mytus*, na przełożonych kościoła jakby na jakich urzędników z którymi na niezbędnych tylko i obycza-

jami i zwyczajem nakazanych przestając stosunkach zaledwie z twarzy ich znamy. Nie tak było od początku. Kiedy państwo rzymskie, które zrazu prześladowało wiarę i zabijało jéj opowiadaczów a następnie ugięło kolana przed kościołem i stało się w cesarzach swych główną jego obroną i podporą, zaczęło upadać pod własnym ciężarem, mogło się zdawać płytkim głowom że w powszechném zaburzeniu i zamęcie i sam kościół uniesionym zostanie. Ci co sądzili że się opiéra na świeckiéj powadze na prawach rzymskich, zapowiadali i jego upadek z upadkiem porządku doczesnego. Bo nikt nie zgadł że owe ludy barbarzyńskie które waliły się i cisnęły z północy i wschodu na rzymskie siedziby bez widocznego powodu i przyczyny, a dążyły w nieznane sobie całkiem południowe i zachodnie kraje, pędzone były tajemniczą ręką Opatrzności tam, gdzie tkwił krzyż Chrystusów dla odrodzenia swego, dla przekształcenia zbutwiałego świata. Nikt nie przewidywał że ci srodzy burzyciele skoczą wszyscy jak dzikie stado jeleniów do kryształowego jeziora chrztu, że po to spieszą zdyszani, żeby z synów ciemności i wrogów świata stali się synami i najgorliwszymi obrońcami kościoła, i że właśnie teraz miała się po raz drugi sprawdzić przepowiednia Izajasza powtórzona przez latyńskiego wieszcza »o rozpoczynającym się »nowym szeregu wieków, w którym z żelaznego pokolenia »zrobi się złote, a niewinne stada przestaną obawiać się lwów »drapieżnych [20]).« Te narody, osiedliwszy się z wiekiem Vtym po długiéj swéj wędrówce w stałych siedzibach i przyjąwszy po-

[20]) Izajasz, roz. 11, w. 6: „Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard „z koźlęciem legać będzie: ciele i lew i owca pospołu mieszkać będą, a „dziécię małe pędzić je będzie."

Magnus ab integro saeclorum nascitur ordo — quo ferrea primum desinet ac toto surget gens aurea mundo — nec magnos metuent armenta leones, etc. Virgilius, Ecloga IV.

mału wiarę Chrystusową, rozmiłowały się w niéj całém sercem: ona zaczęła łagodzić barbarzyńskie ich obyczaje, ona stała się piérwszą i główną podstawą ich oświaty, a koniecznym tego skutkiem było, że apostołowie wiary i ich następcy biskupi stali się oraz przewodnikami w urządzaniu stosunków cywilnych i bytu politycznego. »*Biskupi* [jak mówi niepodejrzany w tém pewnie *Gibbon*] [21]) *utworzyli francuzkie państwo.*« I nic dziwnego: bo oni piérwsi przynieśli pisma i nauki, oni pozakładali piérwsze szkoły, oni zaszczepili wyobrażenia praw stałych na wzór rzymskich, owszem nim ułożono jakie takie ustawy z rodowych podań i zwyczajów, a zastosowano najczęściéj rzymskie prawidła do miejscowych potrzeb i okoliczności, prawa kościelne kanony, utrzymujące obyczajność i karność, niezbędne podstawy każdego społeczeństwa, były długo niejako jedynemi prawami cywilnemi i politycznemi. Bo z drugiéj strony i co do bytu materyalnego z wiarą zaczęli biskupi i pomocnicy ich Benedyktyni uczyć uprawiać ziemię, wykorczowywać lasy, zamieniać pustynie w miejsca mieszkalne, wznosić wygodne, silne a nawet kształtne budynki i warownie, własną téż pracą i usilnością, przodkując innym przykładem, przyszli w krajach gdzie ziemia tak mało jeszcze miała wartości do obszérnych posiadłości, a wdzięczność i przywiązanie ludów powiększyło ich bogactwa nadaniami. Wszyscy przychodzili do naczelników kościoła po radę, po oświécenie, po żywność nie tylko nawet duchowną ale często i doczesną. Królowie i starszyzna nie mając dosyć wykształconych ludzi do rady i urzędów, do rozbiérania i rozstrzygania coraz już ważniejszych i zawikłańszych przedmiotów stanu, używali sami biskupów i opatów do pomocy, sadzili ich obok siebie:

[21]) W dziele „*O upadku Państwa rzymskiego*“ T. 7, roz. 38. Wyd. paryz. z 1812, w 8ce.

odnosili trudne rzeczy do ich rozsądzenia, używali ich jako pośredników między sobą, a zjazdy biskupów i synody prowincyonalne stały się prawdziwemi sejmami narodowemi. Wszędzie ich miano za ojców, za starszych braci, za pośredników między Bogiem a ludźmi, za narzędzia jego łaski, mądrości i miłosierdzia; lgnięto do nich sercem synowskiém, a poczytując sobie wykonanie obowiązków religijnych za rzecz najważniejszą, religia i jéj opowiadacze stali się podstawą wszystkich czynności całego ruchu umysłowego, społecznego i politycznego. Świat ówczesny zdawał się mówić: »Jestem młody, dziki, niedoświadczony, wyszedłem z barbarzyństwa pragnę wyróść i dojźrzéć; ty kościele co mnie uczysz prawd wiecznych, coś mnie dźwignął z ciemnoty, kieruj mną daléj abym nie wrócił do barbarzyństwa, bo sam jeden masz tajemnicę uszczęśliwienia mnie i w doczesności.« Jeżeli więc Stan duchowny został *piérwszym stanem* w każdém państwie, nie stało się to w skutek jakiegoś przywłaszczenia, nie było to pogwałceniem władzy świeckiéj, bo ona sama i cały naród dawał dobrowolnie kościołowi, w osobach jego przełożonych biskupów, ich kapituł, opatów i t. p., udział w swym zakresie działania, a za doznane ztąd korzyści, i już dla saméj pobożności i z potrzeby serca, przesadzili wszędzie królowie nowych tych państw hojność cesarzów rzymskich publicznemi hołdy, przywilejami, bogatemi fundacyami, mieli sobie nawet za największy zaszczyt być opiekunami i tak zwanymi *adwokatami kościoła.* »Duchowni [mówi Naruszewicz] [22]) z powołania swego służąc »tylko kościołowi, nauczając lud słowami i przykładem, od»bywając powinności stanowi przyzwoite, choć mieli obszérne »dobra, nie zaprzątali się ich administracyą. Prawa starożytne »Franków, Niemców i innych narodów przydawały zawsze

[22]) Historya Narodu pols. Wyd. piérwsze, T. 6, str. 191 w nocie.

»przy fundacyach biskupstw, opactw i innych prelatur ludzi »świeckich do rządu dóbr duchownych, do ich obrony w są»dach świeckich względem granic, posesyi, dziesięcin i in»nych spraw cywilnych. Tacy ludzie nazywali się *Advocati »Ecclesiarum*, którym duchowni za prace, bądź z ustawy swo»ich patronów czyli kollatorów, bądź z umowy z adwokatami, »albo pewną kwotę piéniędzy i żywności dawali, bądź dla uni»knienia ustawicznych kontraktów z nimi, pewną część ziemi »wyznaczali. Ztąd wyszedł zwyczaj *wójtostw* (advocatiarum) »po dobrach duchownych. Częstokroć sami królowie i ksią»żęta brali na siebie obowiązek tego wójtostwa czyli adwoka»cyi kościelnéj, jako był *Karol Wielki* adwokatem kościoła »rzymskiego. Nasz *Bolesław Chrobry*, ażeby nowo od niego »ufundowane biskupstwa miały swoje obrony w sądach świe»ckich, przydał biskupom i opatom obrońców, *a sam powsze»chnym duchownego stanu został adwokatem*... i jako taki nie »tylko surowemi karami hamował napastników, ale częstokroć »jako świadczy *Gallus* (na karcie 64) jeżeli kto przeciw ka»płanom proces wszczynał, lub coś z dóbr kościelnych sobie »przywłaszczył sam, ręką wszystkim milczenie nakazywał, i ja»ko adwokat i opiekun biskupów spraw kościoła bronił.«

W ówczesnym składzie *feudalnym* stali się biskupi, opaci i t. p. znaczniejsi duchowni najcelniejszymi *lennikami*, bo przedstawiali rzeczywiście znaczne posiadłości i przemożność krajową, a więc, i mimo tego że byli najoświéceńszą częścią społeczeństwa, musieli miéć na mocy praw i zwyczajów ówczesnych piérwszy udział we wszystkiem co się działo, piérwsze miejsce w radzie królów, w zgromadzeniach narodowych, w uchwalaniu i głoszeniu praw, bo mieli z drugiéj strony i wszystkie obowiązki lenników w dostawianiu zbrojnego ludu dla obrony ojczyzny i t. p. I w Polsce najdawniejsze zabytki

wymieniają zawsze *prałatów* na piérwszém miejscu, a po nich dopiéro *baronów*, to jest świeckich magnatów, nic bez przyzwolenia biskupów nie miało mocy prawa, nic królowie bez nich nie rozpoczynali. Ten wpływ duchowieństwa podnosiła do najwyższego stopnia okoliczność, że wszystkie niemal ówczesne monarchie, jako to: Wizygotów w Hiszpanii, Anglo-Sasów na wyspie bretońskiéj, Francuzka za piérwszéj i drugiéj dynastyi, Niemiecka aż do nowszych czasów, a poniekąd i Polska były na mocy odwiecznych i przedchrześciańskich jeszcze zwyczajów owych ludów *wyborcze*, przynajmniéj o tyle, że wybiérano króla bez względu na piérwszeństwo urodzenia między członkami panującego raz domu. Wszędzie bez wyjątku władza monarchy była określoną narodowém zgromadzeniem, które mniéj więcéj kładło warunki i wyborowi i wykonywaniu najwyższéj władzy, robiło ją odpowiedzialną za jéj czynności, i mogło ją nawet pozbawić berła w razie naruszenia ustanowionych i zaprzysiężonych prawideł.

Mieli więc biskupi, opaci i t. p. udział w wyborze królów i w ustanawianiu warunków władzy, który w tém jak i w innych publicznych sprawach był niezbędnym czynnikiem ich stanowiska i okoliczności, biorąc go wypełniali tylko swój obowiązek, nie mogąc się nawet choćby chcieli z niego wymówić, gdyż bywali zawsze do pełnienia go powoływani od narodu lub samego króla. Że do prawomocnego wyboru króla niezbędném jest przyzwolenie biskupów, na to mamy wyraźne ustawy w Hiszpanii [23]), Anglii [24]) i Francyi [25]). Czytamy i w naszych dziejach, że po ucieczce Władysława II w r. 1149 »ażeby naród bez głowy nie zostawał, zgromadzeni w Krako-

[23]) Labbe Concilia T. 5, str. 1724; Fleury T. 8, ks. 37, licz. 50.
[24]) Labbe T. 6, str. 1867; Fleury T. 9, ks. 44, licz. 41.
[25]) Fleury T. 9, ks. 53, licz. 10 i ks. 54, licz. 31.

»wie *biskupi* z przedniejszymi obywatelami *oddali rząd zu»pełny* Bolesławowi Kędzierzawemu i uczynili nowy rozkład »dzielnic między pozostałemi polskiemi książętami [26].« Gdy Kazimiérz Sprawiedliwy zebrał w Łęczycy w r. 1180 zjazd powszechny (piérwszy w Polsce wizerunek sejmów) »*duchowień»stwo* [jak uważa Naruszewicz] [27]) jako w owym czasie samo »tylko pismienne a piérwsze w radzie monarchów czyli sena»cie z powołania i z nauki miejsce trzymające *przodkowało »temu zjazdowi.*« Biskupi téż ogłosili potém ludowi wyroki i prawa uchwalone i nakazali ściśle onych zachowanie pod klątwą [28]). Po zamordowaniu Przemysława króla uczynili *biskupi* ze świeckiemi panami 23 kwietnia 1296 zjazd w Poznaniu na obranie nowego króla i wybrali Łokietka [29]). Ten zgromadzał biskupów i baronów skoro chodziło o coś ważnego [30]). Gdy Kazimiérz W. traktatem wyszohradzkim w 1335 i traktatem kaliskim w 1343 odstąpił Czechom Szląsk, a Krzyżakom Pomorze, ziemie chełmińską i michałowską, nie poczytywano układy te za ważne, bo były zawarte bez przyzwolenia prałatów i baronów, które i w rzeczach daleko mniejszéj wagi niezbędnie było potrzebne [31]), a które król nadaremnie starał się uzyskać [32]). Od niepamiętnych także czasów zawisł wybór biskupów od samych tylko kapituł, co czyniło ich wielce niezależnymi od łaski królewskiéj, nie podlegało téż duchowieństwo polskie w niczém sądom świeckim. Świadczy o tych przywilejach list Henryka arcyb. gnieź. pisany już w 1212

[26]) Naruszewicz, T. 3, str. 306.
[27]) T. 4, str. 43, 44.
[28]) T. 4, str. 44.
[29]) T. 5, str. 255 „Praelati baronesque Poloniae regni et ducatus Pomeraniae“ z Długosza, wyd. lipskie, T. I, ks. 8, str. 883.
[30]) T. 6, str. 208.
[31]) T. 6, str. 47, 48, 146.
[32]) T. 6, str. 64.

do Innocentego III, gdzie o nich jako od dawniejszych już książąt uznanych wspomina [33]). Każdy biskup sądził sprawy duchowne u siebie, ale arcybiskupom gnieźnieńskim przysłużało prawo sądzenia samychże krajowych biskupów [34]). Im bardziéj kształciła się zachodnia Europa, im więcéj było mężów mogących pojmować rzeczy publiczne, tém więcéj w zgromadzeniach narodowych znajdujemy świeckich członków, ale zgromadzenia te nie przestały nigdy być *mieszane*, to jest składać się z konsylium biskupów i zebrania panów świeckich: a równie jak żadne prawie sprawy świeckie nie były rozstrzygane bez duchowieństwa, tak téż z drugiéj strony nie przedsiębrało nigdy duchowieństwo samo takich przedmiotów.

§ V. Ta przewaga duchowieństwa miała jednak najmocniejszą swą podstawę w ówczesnych potrzebach społeczeństwa: aby się o tém przekonać, dosyć zbadać smutny onego stan, a oraz zaradcze środki jakie sam tylko kościół dostarczał. Któż nie wié jak dzikie było usposobienie tych ludów, które pomału ukonstytuowały się w państwa? System feudalny nie był niczém innem jak tylko organizacyą wojskową wszczepioną w ziemię dla łacniejszéj jéj obrony: hierarchia wojskowa stała się hierarchią polityczną. Wódz naczelny był królem, podrzędni dowódzcy wielkimi lennikami (baronami, książętami, hrabiami), pojedynczych rot naczelnicy i samo żołnierstwo stanowiło najniższy szczebel tego politycznego porządku. Na tak rozległych obszarach w rozsypaniu przewodzców kiedy obóz rozłożył się po całym kraju, stała się jednak karność wojskowa (i tak zawsze u ludów tych słaba) zupełnie idealną: każdy panek i półpanek w stosunku do ogółu był całym niepodległym

33) Naruszewicz, T. 4, str. 177.
34) T. 6, str. 198 jak widać z listu Paschalisa II papiéża, pisanego już w 1102 do Marcina arcyb. gnieźnień.

panem w swoich granicach, był sędzią i wykonawcą, mając zamek obronny i dobranych służalców mógł uciskać i broić bez obawy dalszego odwołania się od strony przeciwnéj i słabszéj, bo ta wisiała na szubienicy lub widziała własność swą zamienioną w perzynę zanim mogła dostać się przebojem do wyższéj sprawiedliwości. Kmiotek, płeć słaba, wdowy, siéroty, stawały się najczęściéj ofiarą samowolności i rozpusty. Feudalizm był istotnie despotyzmem nie jednego ale wielu, despotyzmem tém nieznośniejszym iż ciężył w rozlicznych kształtach na każdéj piędzi ziemi: najlepszy król nie miał częstokroć dość mocy aby powściągnąć potężnego lennika, ten zaś dość interesu aby ukrócić pojedynczego rycérza rozbójnika. Gruba niewiadomość i srogość obyczajów cechują te czasy. Religia ułagadzała je wprawdzie, oświécała umysły, lecz skutki jéj pomału i częściowo się objawiały, a dawne pogańskie skłonności: (umysł lekki, burzliwy, wzgarda dla nauki, namiętne zamiłowanie myśliwstwa i wojny, chciwość zdobyczy i łupów, duch niekarności i nieposłuszeństwa) które przynieśli z sobą od czasów wielkiéj wędrówki, zanadto były wkorzenione, aby się dały szybko i powszechnie przytłumić. Najazdy, małe wojny, były rzeczą tak zwyczajną, iż można twierdzić, że nieustająca wojna była normalnym stanem tego społeczeństwa. Nieśmiertelni mężowie jak *Karol Wielki* jak *Alfred* usiłowali ująć wszystko w jakieś karby, ale napady Normanów i Duńczyków, słabość i rozdwojenie między Karlowingami zniszczyły znów na długo nadzieję lepszéj przyszłości, mianowicie kiedy nieraz potężniejsi monarchowie dawali sami podrzędnym lennikom przykład zgwałcenia wszelkich praw boskich i ludzkich.

Mimo tego jednak i kiedy nie miano uszanowania dla nikogo, tkwiła głęboko w duszach wiara i jedna tylko religia i kościół nie stracił nigdy poważania. Nikt nie odważył się nigdy przypu-

ścić najmniejszéj wątpliwości co do nauki jaką podawał, herezya i bezbożność wzniecały powszechnie taki wstręt i obrzydzenie jak zgnilizna lub szpetne wrzody: i jeżeli nawet dopuszczano się pojedynczych, stosunkowo nader rzadkich gwałtów na osobach lub majętnościach kościelnych, były to raczéj skutki ogólnéj anarchii lub chwilowych osobistych namiętności jak systematycznéj wzgardy dla zasady i okupowano te chwile szału bezprzykładną dziś skruchą, publicznemi pokutami i hojném zadosyćczynieniem. Mimo żywego uczucia religijnego miała ta cześć dla duchownych najsłuszniejsze powody w własnych ich cnotach i zasługach. Wszyscy bezstronni badacze ówczesnych dziejów: *Voigt* [35]), *Lingard* [36]), *Fleury* [37]), *Montalembert* [38]), a nawet i nieprzyjazni kościołowi pisarze jak *Hallam* [39]) i sam *Wolter* [40]) przyznają duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, że przodkowało współczesnym pokoleniom we wszystkiem co stanowi lepszą stronę człowieczeństwa; że gdyby nie jego prace byłby się świat nazad zanurzył w barbarzyństwie; że ono przygotowało i wyrobiło w swojém łonie lepszą przyszłość, wykształciło Europę; że było jakoby mostem wzniesionym nad chaosem a wiążącym starożytną cywilizacyą z nową. Przez cały ciąg wieków średnich głównie tylko w klasztorach i kapitułach można było znaleść prawdziwie zacne charaktery, prawdziwe światło: tam chroniła się cnota i nauka w powszechnéj burzy, tam przechowano wszystkie skarby umiejętnéj sta-

[35]) Geschichte Gregor des VII, T. I, str. 204.
[36]) W Starożytnościach kościoła anglosaskiego, roz. 4 i t. d.
[37]) Histoire ecclesiastique, T. 13, rozprawa 3, licz. 21, 22.
[38]) Histoire de S. Elizabeth de Hongrie. Wstęp, str. 70 i następ.
[39]) L'Europe au moyen âge, T. 3, str. 313; T. 4, str. 115 i 116.
[40]) Essai sur les Moeurs et l'Esprit des nations, rozdz. 139, Oeuvres complètes, 8vo, T. 18, str. 235 i t. d.; Dictionnaire philosophi. artykuł *Apocalypse*, Oeuvres compl., T. 37, str. 409; Tamże artykuł *Biens d' Eglise*, T. 38, str. 297; Essai sur les Moeurs, str. 249.

rożytności, tam zakładano księgozbiory, tam żywiono jak ogień święty dawne narodowe podania, tam najpiérwéj pisano dzieje, tam mimo zamglonego scholastycyzmu rozwinięto nasiona głębszego rozumowania, położono węgielny kamień do wielu kunsztów i odkryć.

A co więcéj: w poświęconych religii przybytkach kwitnął duch najczynniejszéj miłości bliźniego i poszanowania natury ludzkiéj. Nie przeczymy, że były i tam zdrożności, że i tam zakradło się powszechne rozprzężenie, lecz mogłoż być w tak wielkiéj liczbie uniknione? Jakaż instytucya ubezpiecza od namiętności, gdzież człowiek przestaje być człowiekiem? Czyż pojedyncze usterki (przeciwko którym zresztą zawsze, jak świadczą akta tylu koncyliów i zakonnych kapituł, kościół i sami przełożeni najsurowiéj powstawali) dowodzą co przeciw saméj instytucyi i zasadzie? Tymczasem: tam najpiérwéj myślano o ludzkości, tam założono piérwsze szpitale i domy przytułku dla starości, ubóstwa, choroby. Nigdzie nie używał kmiotek równéj swobody i tak łagodnego a ojcowskiego z nim obejścia się, nigdzie nie podnosił się nawet byt materyalny jak na ziemiach duchowieństwa; w pobliżu tych murów i pod ich opieką powstała największa część dzisiejszych miast europejskich. Co nieznośny magnat rozpraszał, to uczynny, gościnny a skrzętny biskup lub mnich zgromadzał i tulił przy sobie. W kościołach i klasztorach znajdował prześladowany, płeć słaba, wdowa i siérota bezpieczny bo szanowany od wszystkich przytułek (asylum). Najzuchwalszy tyran depcący nogami wszystko, lekce ważący sobie samego nawet króla na którego i broń podnosił, spuszczał swój most zwodzony przed biskupem którego krzyż Pański poprzedzał, słuchał przedstawień, próśb, przyjmował zaręczenia, dawał się przebłagać często pojedynczym nawet kapłanom i zakonnikom i chował miecz do pochwy,

otwiérał swoje podziemne więzienia. Oni byli jedynymi rzecznikami i obrońcami ludzkości i wyjednywali sprawiedliwość gdzieby jéj nikt z orężem w ręku nie wymógł. Pośród powszechnéj wojny jedno duchowieństwo wymyśliło już w początkach wieku XIgo i przeprowadziło wszędzie prawie ów *pokój Pański* (treuga Dei) czyli powściąganie się od wojowania począwszy od zachodu słońca we środę każdego tygodnia, aż do wschodu słońca w poniedziałek. Wieleż to krwi oszczędziło, ileż to zawziętych nie przejednało wrogów! Cóż dziwnego, że wtenczas jeden czasem mnich więcéj był poważanym jak monarcha: dosyć przypomniéć sobie czasy wypraw krzyżowych, kiedy pustelnik *Piotr z Amiens* pobudził do pobożnéj wyprawy całe chrześciaństwo, kiedy zakonnika *Bernarda* opowiadającego krucyatę sam cesarz Konrad III wyniósł na własnych barkach z natłoku? A niech nikt nie mówi że takie powszechne przekonanie ludów było *błędem* pochodzącym z ciemnoty, że takie względy monarchów dla duchowieństwa były niewyrozumieniem własnego stanowiska i skutkiem *mylnéj polityki*. Ówczesny stan społeczeństwa wymagał tego, codzienne doświadczenie utwierdzało w tém ludy, a monarchowie widząc to a pragnąc ustalić się na tronach i znaleść jakiś punkt oparcia się aby sprzeciwważyć potęgę i zuchwalstwo lenników, musieli przyczynić się do podniesienia wpływu i znaczenia duchowieństwa, które będąc najoświéceńszą częścią narodu, ucząc i dając samo najlepszy przykład i wzór poszanowania praw i uległości prawnéj władzy, najpewniejszą im w tém dawało rękojmią, będąc oraz piérwszym stanem w państwie. Była to więc już od Karola W. upowszechniona najzdrowsza polityka [41]. Bo téż to ducho-

[41]) Znany kronikarz XII wieku Wilhelm z Malmesbury pisze w dziele „*De gestis Anglorum*" (które można znaleść w zbiorze Henryka Savil Anglicarum rerum scriptores, Londini, 1596, str. 166), że: (księga V) „Carolus Magnus pro contemdenda gentium illarum (Germaniae) ferocia

wieństwo, ten kościół który już z saméj swéj istoty i z powszechnego przekonania ludów sam jeden tylko mógł uśmierzać cierpienia społeczeństwa i lać balsam na zbolałe jego członki, miał w razie, kiedy nie wystarczały łagodne środki inne mocniéj a skuteczniéj jeszcze działające. Każdéj instytucyi, każdéj władzy przysłuża już z prawa przyrodzonego moc utrzymywania się w całości, zapobiegania swemu zniszczeniu lub osłabieniu; prawo, skarcenia lub wykluczenia członków wykraczających przeciw przyjętym zasadom a niweczącym cele tego społeczeństwa lub stowarzyszenia. Miałżeby sam tylko kościół w najważniejszych zamiarach ustanowiony być czczą formą, nie miéć żadnéj sankcyi dla swych ustaw i cierpiéć bezkarnie wewnętrzne rozrywanie? Zapewne nie! może a nawet powinien nie tylko uczyć, upominać, grozić ale nawet w razie uporczywego przeciwieństwa wykluczyć zuchwałe członki z ciała swego. Takie wykluczenie nazywa się wyklęciem (exkomuniką) i zawisło na uroczystém wyrzeczeniu, że ten lub ów przestaje należyć do kościoła i pozbawionym jest odtąd udziału w dobrach i korzyściach wspólnych wiernym, uczestnictwa w Sakramentach, nabożeństwie, modłach, zasługach i t. p. Już w saméj kolébce chrześciaństwa znajdujemy przykłady takich wykleć i wtenczas już połączone były z niemi skutki doczesne, materyalne [42]). Każdy się dorozumie, że kiedy

omnes pene terras Ecclesiis contulerat, consiliosissime perpendens, *nolle sacri ordinis homines tam facile quam laici fidelitatem Domini rejicere: praeterea si laici rebellarent illos posset excommunicationis auctoritate et potentiae severitate compescere.*“

[42]) Już sam Zbawiciel rzekł (Mateusz, roz. 18, w. 17), „A jeżeliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi, a jeżeliby kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin i celnik.“ *Piotr św.* zaklął Ananiasza (Dzieje apostol. roz. 5, w. 3—5), *Paweł św.* wszetecznika (I list do Korynt. rozd. 5, w. 5) także Himeneusza i Aleksandra (I list do Tymot. roz. 1, w. 20). Napominał wiernych „aby się *nie mieszali*, jeżeli ten który się bratem mianuje „jest wszetecznikiem, albo łakomym, albo bałwochwalcą, albo złorzeczą„cym, albo pijanicą, albo drapieżcą, *żebyście z takowemi ani jedli.* (I list

religijność była tak żywą, podobne kary boleśniéj dotykały, i w saméj rzeczy uczą nas dzieje, że wyklęcie wywoływało nieraz nie tylko zupełną poprawę i zadosyćczynienie, ale było odstraszającym dla innych i wstrzymującym podobne wykroczenia środkiem.

Kiedy zaś (i to najdobitniéj cechuje ówczesną religijność) nie tylko pojedynczy ludzie ale i rządy i monarchowie poczytywali sobie za najświętszy obowiązek dopomagać wszelkiemi siłami kościołowi do osiągnienia jego celów: ścisły związek jaki powstał już od czasów Konstantyna W. między państwem a kościołem, opieka jaką piérwsze użyczało drugiemu z dobrze zrozumianego własnego interesu, spowodowały utwierdzenie i poparcie praw boskich i kościelnych odpowiednemi ustawami krajowemi, przydaniem do piérwszych cywilnéj także sankcyi przywiązaniem skutków doczesnych do wyroków i kar kościelnych: słowem użyczono kościołowi tak zwane »*brachium saeculare.*« To jest źródło wszystkich kar wymierzonych już w prawie rzymskiém, a daleko bardziéj w prawodawstwie średniowieczném przeciw herezyom, odszczepieństwu, świętokradztwu, bluźnierstwu i innym występkom przeciwnym wierze katolickiéj, narażającym kościół i religią na szwank. Ztąd poszły już przed upadkiem państwa rzymskiego doczesne skutki przywiązane do publicznéj pokuty, między którémi było, że winowajcy kościelni tracili urzędy, dostojeństwa świeckie, wojskowe i t. p. Już *kapitularze* Karola Wiel. i uchwały kilku ówczesnych lub mało co późniejszych mieszanych zgromadzeń

do Korynt. roz. 5, w. 11)," przykazywał: „Jeżeli kto jest nieposłuszny „słowu naszemu, tego *przez list oznajmijcie a nie mieszajcie się z nim aby* „*się zawstydził.*" (II list do Tessalon. r. 3, w. 14.) *Św. Jan*, którego osobliwsza łagodność i miłość jest znaną, uczy: „Jeźli kto przychodzi do was „a téj näuki nie przynosi, *nie przyjmujcie go do domu, ani go pozdrawiajcie.* Albowiem kto go pozdrawia uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych." (II list w. 10—11.)

narodowych pokazują, że to było powszechnie przyjętém we Francyi, Hiszpanii i indziéj [43]). Gdy zaś od VIIgo wieku publiczne pokuty wyszły coraz bardziéj z używania, a przeciwnie anarchia i bezprawia wszelkiego rodzaju rosły od dnia do dnia, uznano w całéj Europie, że kary kościelne i wyklęcia będąc najsilniejszym hamulcem do powściągnienia rozpasanych namiętności, niezbędną jest rzeczą w politycznych nawet zamiarach ustanowić sankcyą cywilną towarzyszącą tym karom kościelnym. Tak więc to co było z razu i z ustanowy samego kościoła daleko łagodniejsze, stało się w wiekach średnich dla dobrowolnego łącznego działania władzy świeckiéj z duchowną nierównie ostrzejszém: podniesiono więc daleko wyżéj władzę i wpływ duchowieństwa, bo on początkując w wyroku ściągał już samém wyrzeczeniem winy najważniejsze dla winnego we wszystkich jego stosunkach następności. Ale czyż można tu winić kościół w czémkolwiek? Ani on do tych ostrości nie wpływał, ani téż mógł dla tego nie wyrokować jak przedtém przeciw członkom swoim szarpiącym jego wnętrzności. Czyż skutki doczesne jakim ich samo społeczeństwo poddawało, powinny były przeszkodzić kościołowi wykonywać nie tylko przysłużające mu z saméj istoty jego prawo, ale i niezbędny obowiązek? miałże milczéć i opuszczać ręce tam gdzie milczenie mogło naruszyć lub zniweczyć własny cel jego ustanowienia dla tego tylko, że świat ówczesny stosownie do swych obyczajów i wyobrażeń surowszym był jeszcze dla wykraczających jak sam sędzia? Wszakże królowie średniowieczni często i zachowanie pojedynczych praw kościelnych ostremi a nawet barbarzyńskiemi ustawami obwarowali o jakich kościół nigdy ani pomyślał. Pisze o naszym *Bolesła-*

[43]) Obacz ważne źródłowe dzieło: *Morin*, Commentarius historicus de disciplina in administratione sacramenti poenitentiae olim observata. Parisiis, 1651, księga 5, rozd. 18—25 i księga 7, rozdz. 4—7.

wie Chrobrym współczesny Dytmar Mersburski [44]), że król ten (pewnie jeden z najznakomitszych owego wieku), kazał tym co w poście z mięsem jedli, *zęby wyrywać!* »a tak (uważa Dytmar) umacniało się kościelne prawo bardziéj świecką powagą jak ustawami biskupów.« Wszakże i na inne wszelkie zbrodnie i przestępstwa były wówczas ustanowione kary, odpowiednie usposobieniu umysłów i większéj dzikości obyczajów: wyrywano języki, wyłupiano oczy, łamano kości, palono na małym ogniu, i tym podobnych używano tortur? Co do wyklęć: znajdujemy już w r. 595 ustawę króla francuzkiego *Childeberta* II [45]), że ci którzy w brew prawom kościelnym wejdą w związki kazirodne i podpadną za to wyklęciu, powinni być wygnani z dworu królewskiego i pozbawieni majątków na rzecz prawnych swych następców. Zjazd biskupów i świeckich panów zebrany w *Verneuil* przez *Pipina krótkiego* (le Bref) w r. 755 zabronił wyklętym nie tylko wstępu do kościołów, ale odjął im prawo pozywania i bronienia się w sądach, zakazał jeść z takimi, a każdemu coby przekroczył przeciw téj ustawie, zagroził wygnaniem z kraju [46]). Prawo *Ethelreda* II króla angielskiego ogłoszone w r. 1008 nie dozwala exkomunikowanym znajdować się w pobliżu osoby królewskiéj dopóki nie otrzymają rozgrzészenie [47]), a późniejsze nieco prawo *Kanuta* Wielkiego († 1036) skazuje na śmierć i utratę dóbr każdego coby się poważył dać u siebie schronienie wyklętemu [48]). Surowości te doszły do takiego stopnia, że nie wolno było sługom i najbliższym nawet krewnym wyklętego mieć z nim jakąkolwiek

[44]) Naruszewicz, T. 6, str. 192, z księgi 8 Dytmara.
[45]) Baluzii Capitularia regum Francorum, T. I, str. 17; Fleury Hist. eccles., T. 8, ks. 35, licz. 45.
[46]) Baluzii Capit., T. I, str. 172, 836, 1071.
[47]) Canciani Barbarorum leges antiquae, T. 4, str. 291.
[48]) Tamże, str. 309.

styczność wyjąwszy dla niezbędnych potrzeb życia. Tak wiemy z dziejów francuzkich, że gdy król *Robert* I został wyklętym od Grzegorza V około roku 997 opuścili go wszyscy dworzanie i zostali mu tylko dwaj słudzy, którzy brzydząc się wszystkiem czego się tknął, przepuszczali przez ogień naczynia z których jadł lub pił. Grzegórz VII którego poczytują dość powszechnie za wynalazcę takich surowości, złagodził owszem istniejące już z dawna; pozwolił żonie, rodzinie i wszystkim których obcowanie nie przyczyniało się do utwierdzenia wyklętego w uporze, przestawać z nim, a Marcin V, w początkach XVgo wieku, zakazał wiernym styczności z takimi tylko, którzyby publicznie i imiennie zostali z kościoła wykluczonymi. Te zwolnienia nie odmieniły wszelako w całym ciągu wieków średnich istoty rzeczy, bo mnogie spisane ustawy różnych narodów uświęciły i ustaliły zasadę, że wyklęty trwający w zaciętości, a nieprzejednany z kościołem w pewnym określonym czasie, traci wszelką godność dostojeństwa i prawa, słowem umiéra cywilnie. *Prawo niemieckie czyli szwabskie* [49]) stanowiło »że każdy od sądu duchownego wyklęty, jeżeli nie otrzyma rozgrzészenia do 6 niedziel i 1 dnia, ma być wywołanym z kraju (proscriptus) przez trybunały świeckie. I nawzajem *bannita* cywilny może być wyklętym przez sąd duchowny. Żaden z tych wyroków nie powinien być cofniętym przez odpowiedniego sędziego, zanim winny nie uczyni zadosyć właściwemu trybunałowi: nie będzie wolnym od pro-

[49]) Obacz: „Corpus juris Germanici publici ac privati hactenus ineditum e Bibliotheca Senkenbergiana“ edidit Gust. Georg. Koenig de Koenigsthal (Francofurti, T. I, 1760, II 1766) Obacz także „Senkenberga Corpus“ juris feudalis 1740, w 8ce, gdzie w tomie II jest także: Speculi Alemannici jus provinciale et feudale, rozdział 3. Prawo to jak widać z przedmowy (Praefamen juris Alamanici sive Suevici) (T 2, str. 1) spisane w XIIItym wieku opiérało się już *na dawnych zwyczajach Rzeszy niemieckiéj* „Hic incipit liber juris provincialis Caesarei statutus et ordinatus a Romanis imperatoribus et electoribus, continens omnes articulos juris etc. a sacro Imperio statutum et *ab antiquo tempore serio confirmatum.*“

skrypcyi nie uzyskawszy rozgrzészenia, nie będzie rozgrzészonym dopóki wisi nad nim bannicya. Nikt nie jest obowiązanym odpowiadać w sądzie na pozew takiego wyklętego lub bannity, lecz jeżeli jego kto pozwie musi się tłumaczyć, jest bowiem wyjętym z pod prawa pospolitego (a jure quod *christianis* ordinarie competit). Każdy nawet bądź tylko wyklęty, bądź wywołaniec, już tém samém jako obu karom podległy uważanym być powinien [50]). Nie inaczéj było we *Francyi* i *Anglii*. Wyklętego, jeżeli nie uzyskał rozgrzészenia w przeciągu *dni 40* donosił biskup do władzy świeckiéj, ta więziła go, a kiedy upłynął *cały rók* bezskutecznie, zostawał *infamisem*. Jeżeli był baronem lub panem mającym jakąś juryzdykcyą, już tém samém rozwiązani byli jego poddani i lennicy z obowiązku posłuszeństwa, a lenne jego posiadłości (feuda) mogły być odebrane przez zwierzchnika dopóki nie nastąpiło przejednanie z kościołem [51]). Jeden z najłagodniejszych ówczesnych królów: św. Ludwik IX nakazał w r. 1228 aby, stosownie do praw kościelnych, unikano wyklętych, aby ich, jeżeli w przeciągu roku nie wrócą na łono kościoła, świeckiemi karami do tego naglono, konfiskowano ich majętności i niezwracano onych chyba za umyślném królewskiém przyzwoleniem [52]). Znajdujemy i u nas podobne zdarzenia: n. p. gdy Piotr arcybiskup gnieźnieński wyklął w roku 1172 Bolestę kasztelana wizkiego za to że zamordował biskupa płockiego Wernera, wyrok ten i nałożenie interdyktu na całą prowincyą, miało ten skutek, że Bolesław Kędzierzawy potężnego senatora w kajdany zakuć i publicznie

[50]) Tamże, rozdz. 1, 2, 127.

[51]) *Ducange*, *Glossarium mediae et infimae latinitatis* pod artykułem: *Excommunicatio; Fleury*, T. 18, ks. 85, licz. 5 i T 20, ks. 95, licz. 13; *Prynn*, Antiquae constitutiones Regni Angliae, Londini, 1675, str. 358 i 410.

[52]) *Labbe* Concilia, T. 11, str. 424.

na rynku gnieźnieńskim spalić kazał [53]). Każdy rozumié że podobne postępowanie musiało powściągnąć wielu zuchwalców, którychby wtenczas inaczéj nie zdołano hamować w namiętnych wybrykach.

§ VI. Mało kto jednak zastanowił się nad tém, że podobne skutki piorunów *przeciwko samym monarchom* wymierzonych były tylko koniecznym wynikiem powszechnego wtenczas i od samychże królów, rządów i narodów uznanego prawodawstwa. Mówiliśmy już wyżéj: że wszystkie niemal ówczesne korony były *wyborcze*, i że biskupi na mocy swego stanowiska politycznego i wyraźnych ustaw wpływali przeważnie na te wybory i warunki nowym władzcom przepisywane. Ponieważ wszystkie ustawy tych narodów były zaszczepione i niejako wkorzenione w wiarę katolicką, było wszędzie najwyższą zasadą, że i prawodawcy i sam monarcha musi być *prawowiernym*, to jest katolikiem, musi być najpiérwszym i najwierniejszym synem i obrońcą kościoła, że wiara i religijność jest jedyną podstawą i gwarancyą obopolnéj wierności, a kto przestaje być prawowiernym już tém samém traci wszelkie prawa: głównym zatém warunkiem układu o koronę był ten, że nowo obranemu królowi tak długo tylko będzie naród posłusznym, dokąd nie dopuści się jakiéj herezyi lub nie targnie się na ustawy kościelne. Obwarowaném było to w Hiszpanii osobnemi prawami już w r. 638 i 653 [54]), w Anglii przepisał król św. Edward (1041—1066), że każdy monarcha który odmówi kościołowi uszanowanie i opiekę (co powinien zaprzysiądz przy koronacyi) traci koronę, a ustawę tę jako obowiązującą ogłosił późniéj jego następca *Wilhelm* Zdobywca (1066

[53]) Naruszewicz, T. 3, str. 361.
[54]) Labbe T. 5; Concilium Toletanum VI, roz. 3; Fleury T. 8, ks. 38, licz. 14; Concilium Toletanum VIII, canon 10.

—1087) [55]. Wszyscy cesarze niemieccy (rzymscy) począwszy od Karola W. (800) aż do Karola V (1519) zostawali obrani cesarzami pod warunkiem »że będą bronić rzeczypospolitéj »chrześciańskiéj i ojca św. i będą jego opiekunami, inaczéj, »w razie niedotrzymania tego jak i innych warunków, uwol»nieni są już tém samém poddani z obowiązku posłuszeństwa« [56]. Ponieważ zaś biskupów było obowiązkiem czuwać nad całością wiary, wszędzie monarcha był uważanym i miał sam siebie za podlegającego w téj mierze sądowi duchownemu (justiciable du concile), i nikt nie zaprzeczał synodom władzy złożenia go z tronu, skoro naruszył kardynalny warunek swego wyboru. Nie jeden taki przykład podają nam dzieje domu Karlowingów. Gdy cesarz Lotaryusz został w r. 842, na mieszaném zgromadzeniu czyli koncylium narodowém w Akwisgranie, od braci jego Karola Łysego króla francuzkiego i Ludwika bawarskiego zebraném, złożony z tronu, nie przyznano jego państw braciom, zanim się zobowiązali biskupom, że nie jak on ale według praw bożych będą sprawować rządy [57]. Gdy późniéj Karolowi Łysemu wydarły berło domowe zaburzenia, odwołał się sam do sądu synodu w *Savonières* (w 859) oświadczając »*że nikt bez poprzedniego sądu i przyzwolenia biskupów, którzy go wyświęcili i których ustami Bóg wyroki swe objawia, nie mógł prawnie pozbawić go korony, ale że gotów jest zawsze poddać się ich rozstrzygnieniu* [58].«

[55]) Wilkins: Leges Anglo-Saxonicae, Londini, 1721; Leges Eduardi Regis, artyk. 17.

[56]) Obacz: Kodex dyplomatyczny Jana Dumont, T. 4, część I, str. 298; *Muratori* Liturgia romana vetus, Venetiis, 1748, 2 tomy; Sacramentarium Gregorii de Coronatione Imperatoris, T. 1, roz. 6, str. 72—77. W T. 2, str. 455, jest formularz przysięgi dawniejszych cesarzów.

[57]) *Nithard* De dissensionibus filiorum Ludovici Pii, lib. 4, u Labbego Concilia T. 7, str. 1782.

[58]) Labbe Concilia T. 8, str. 679.

Co w pojedynczych państwach było już od dawna prawną zasadą, to zostało na koncylium lateraneńskiém trzeciém w r. 1179 (odbytém w obecności wielu książąt udzielnych a posłów nieprzytomnych królów) podniesioném do powszechnie ważącéj ustawy, i tam odróżniając wyraźnie kary duchowne od kar świeckich, które są wypływem dobrowolnéj pomocy i opieki, jaką świeckie władze kościołowi wszędzie zapewniły; uchwalono w porozumieniu się z temiż, że *każdy bez wyjątku* odstrychający się od jedności kościelnéj, traci tém samém prawo do hołdów i posłuszeństwa swych poddanych [59]), a dekret ten, został z bliższém jeszcze poszczególnieniem kar doczesnych i skutków cywilnych sprzeniewierzenia się wierze, niemniéj z nakazem: aby winowajcy, skoro ich takimi uzna sąd duchowny, oddawani byli władzy świeckiéj dla wymierzenia odpowiednéj prawom kary, ponowionym na soborze laterańskim czwartym w r. 1215 [60]), a wszędzie dekreta te ogłoszono bez najmniejszego oporu ze strony rządów i rządzonych. Mianowicie dla Niemiec przyjął one i zatwierdził osobną konstytucyą cesarz Fryderyk II w r. 1220 [61]), dla Francyi król Ludwik IX w kilka lat późniéj [62]). Pomijamy nawet wiele wcześniejszych i późniejszych mieszanych zjazdów jako to w *Tours* (1163), gdzie byli baronowie francuzcy i angielscy, w *Weronie* (1184) gdzie znajdowało się mnóstwo panów niemieckich i włoskich, w *Tuluzie* (1229) i t. d. gdzie zawsze podobne uznawano zasady [63]). Widzimy więc, *że zrzucanie z tronu głów koronowanych* w razie odstąpienia od praw kościelnych, a następnie wyklęcia (a nie było przyczyny dla któ-

[59]) Labbe Concilia T. 10, str. 1522—1525.
[60]) Tamże, T. 11, str. 147.
[61]) Fleury T. 16, ks. 78, licz. 40.
[62]) Labbe T. 11, str. 423.
[63]) Tamże, T. 10, str. 1411, 1737, 1740; T. 11, str. 426, i t.d.

réjby i sam król powstający na kościół nie miał być wykluczonym z jego łona jak każdy inny członek) wypływało koniecznie (i na mocy praw świeckich od samychże królów uznanych i zaprzysiężonych) *najprzód:* z oddania im w szczególności berła pod warunkiem prawowierności i religijnego zachowywania się, *powtóre:* z powszechnego prawodawstwa przywiązującego w ogólności do cenzur kościelnych dla każdego człowieka utratę godności, dostojeństw i praw cywilnych: co najbardziéj miało oczywiście miejsce w razie popadnięcia w herezyą, a według praw kanonicznych i *każdy wyklęty* który w oznaczonym ku temu czasie nie przejednał się z kościołem, był już tém samém poczytywany za *heretyka.*

§ VII. Któż się nie domyśli, że takie stanowisko duchowieństwa w państwach, i taki wpływ onego na wszystkie sprawy cywilne i polityczne, stanowisko i wpływ którego duchowieństwo nie miało ze swéj istoty ani z ustawy Zbawiciela, ale które mu nadały okoliczności, potrzeby ludzkości i własne przyzwolenie narodów i rządów, że to wszystko mówię musiało podnieść odpowiednio znaczenie i potęgę głowy kościoła: *papiéża.* Każdy katolik uznawał go zawsze jako piérwszego z biskupów, namiestnika Chrystusowego na ziemi. Jeżeli sama już powszechna religijność i istota jego posady obudzała dlań najczulsze przywiązanie, najgłębsze uszanowanie, a wywoływała synowską uległość i posłuszeństwo, nie tylko ze strony ludów ale i samych monarchów, to dopiéroż bardziéj wzmogły się wynikające ztąd skutki w miarę jak wzmagała się potęga całego duchowieństwa, a prawodawstwa pojedynczych państw coraz więcéj ją rozszérzały. Warunki religijności królom przepisywane i od nich zaprzysięgane, musiały ojcu wiernych i najwyższemu stróżowi religii dawać wpływ na wybór królów i na rozsądzenie o dotrzymaniu warunków, i na zło-

żenie z tronu w razie przeciwnym. Do niego więc odnoszono się najczęściéj w téj mierze: on wskazywał na własne żądanie narodów najgodniejszego korony, lub ostrzegał o podejrzanym i niebezpiecznym dla wiary sposobie myślenia którego z kandydatów, on rozstrzygał wątpliwości czy zaszło lub nie zgwałcenie przysięgi, a więc czy poddani są jeszcze sumiennie obowiązani do posłuszeństwa. Już w r. 752, gdy nikczemny Childeryk III śpiąc na tronie a rządząc przez *majordomów* zniechęcił sobie umysły Francuzów, a zapytany od nich *Zacharyasz* papież: kto więcéj wart korony, czy ten co używa zaszczytów królewskich nie ponosząc ciężarów z niemi połączonych, czy ten który pełni obowiązki króla nie mając odpowiednich zaszczytów? odpowiedział, że *ostatni:* odpowiedź ta zakończyła dynastyą Merowingów a utorowało drogę do tronu *Pipinowi krótkiemu* (le Bref), a ten poczytał sobie za największe szczęście i główny środek ustalenia się na tronie, że papież Szczepan III raczył go w r. 754 ukoronować. Podobne odniesienie się do papieża Grzegorza IV i równe rozstrzygnienie na niekorzyść cesarza Ludwika Dobrodusznego (le débonnaire) pozbawiło tegoż tronu w r. 833. Do piérwszego i drugiego złożenia z tronu przyczynili się i biskupi francuzcy, nie jako duchowni tylko ale jako lennicy państwa i magnaci świeccy. Tak rozumieją rzeczy te z autentycznych dokumentów *Fénélon* [64]) i *Bossuet* [65]), uważając, że rozstrzygnienia tych papieżów nie były aktami juryzdykcyi jako od głowy kościoła wydanemi, ale deklaracyami doradczemi w drodze rozwiązania odniesionych do nich jako do najwyższéj w świecie powagi, wątpliwości. Odwoływali się do niéj sami monarchowie uzna-

[64]) Dissertation sur l'autorité du Souverain Pontife, rozd. 39.

[65]) Défense de la déclaration du clergé de France sur la puissance ecclesiastique, livre 2.

jąc ją najuroczyściéj. Tak na wyraźne żądanie królowéj Brunehildy dekretował już z końcem VIgo wieku Grzegórz Wielki, że ktokolwiekby naruszył prawa i przywileje klasztoru i szpitalu w *Autun* »*bądź król sam*, bądź biskup, lub świecki sędzia, »ma być pozbawionym swéj posady i zaszczytów przywiązanych do jego dostojeństwa.« Tak kiedy *Ryszard Lwie-Serce* król angielski, wracając z Ziemi św. został uwięzionym w Niemczech z rozkazu cesarza Henryka VI w r. 1192, matka jego królowa Eleonora wzywała papieża Celestyna III, aby wymógł uwolnienie jéj syna »używając powagi *jaką mu dał Bóg nad* »*wszystkiemi królestwami i mocarstwami świata.*« Podobnie i *Jan Bez-Ziemi* następca Ryszarda, zaniósł przed papieża Innocentego III w r. 1213 skargę na króla francuzkiego Filipa Augusta o wydarcie sobie Normandyi [66]). W r. 1335 Jan król czeski i syn jego Karol margrabia morawski zrzekając się na rzecz Kazimiérza W. wszelkich swych pretensyj do polskiego królestwa, zobowiązali się *pod karą wpadnienia w klątwę za siebie i swoich następców*, że nigdy tego zrzeczenia się naruszać i w wątpliwość podawać nie będą [67]). Traktatem w Bretigny (8 maja 1360) między Janem królem franc. a Edwardem III kr. ang. zawartym, poddali się ci monarchowie cenzurom papiézkim w razie niedotrzymania umowy. Równe zastrzeżenie uczyniono i w traktacie w *Etaples* w r. 1492 [68]).

Aby stanowisko papiéżów w najkrótszych wystawić rysach, powiemy że: co biskupi i duchowni podrzędni działali w obrębie prowincyj i pojedynczych krajów, to samo owszem więcéj papiéż i na mocy tych samych zasad i powszechnie uznanych prawideł i władzy sprawował na szérokim obszarze świata

[66]) Jan Lingard, Historya angielska, T. 3, str. 40.
[67]) Naruszewicz, T. 6, pod r. 1335.
[68]) Leibnitz, Dissertatio I, de actorum publicorum usu. Obacz dzieł jego T. 4, str. 299.

chrześciańskiego. Gdy duch katolicki tworzył między narodami i monarchami węzeł daleko ściślejszy jak wszystkie późniéj wymyślone, *na własnym interesie, na równowadze państw* i t. p. oparte, a dyplomatycznemi układami i kongresami obwarowane systemata, wszyscy poglądali na Rzym jako na średnicę jedności, na najwyższą i najmocniejszą spojnią ludzkiego społeczeństwa, uciekali się pod jego opiekę, schylali głowę przed jego wyrokami, o które, w trudnych a niebezpiecznych zajściach, sami częstokroć, najusilniéj błagali. Ileż to sporów nie rozstrzygnęło papiézkie słowo, ileż to mieczów już dobytych z pochew nie schowano tam nazad za przybyciem listu lub legata papiézkiego! Gdy po ucieczce Ryksy i Kazimiérza z Polski, czeski władzca Brzetysław bezkarnie pustoszył nasze dziedziny, wysłane w r. 1039 do Benedykta IX poselstwo wyjednawszy surowe wyroki na najezdnika, powściągnęło dalsze zamachy i przynagliło Brzetysława do przeprosin i wynagrodzenia szkód uczynionych [69]). Podobne wystąpienie papiéża Leona IX wstrzymało w r. 1052 wiszącą wojnę między cesarzem Henrykiem III, Czechami i Polakami z jednéj, a Węgrami z drugiéj strony [70]), kiedy w r. 1224 wrzały niezgody domowe między książętami wielkopolskiemi Władysławem Odoniczem i Władysławem Laskonogim, i zanosiło się na długą i krwawą wojnę, pogodził rozróżnionych papiéż Honoryusz III, złożywszy zjazd ugodny za pośrednictwem Leszka Białego i Henryka książąt z arcybiskupem gnieźnieńskim i innymi narodowymi biskupami [71]). Gdy w r. 1345 miało przyjść do wojny między Kazimiérzem W. a czeskim królem Janem luksemburskim, i piérwszy zawarł ligę z cesarzem Ludwikiem

[69]) Naruszewicz, T. 2, str. 303, 304.
[70]) T. 2, str. 359.
[71]) T. 4, str. 209.

bawarskim, z królem Ludwikiem węgierskim, Litwą i Albertem arcyksięciem austryjackim, pogodził ich papież Klemens VI i zawarto najprzód zawieszenie broni [72]), a następnie gdy król czeski i syn jego Karol margrabia morawski (późniéj cesarz pod imieniem Karola IV) »dali papieżowi submisyą poprzysiężoną, jako w pretensyach swych do króla polskiego na powadze sądu apostolskiego przestać zechcą [73]),« zatargi te w r. 1346 zupełnie uśmierzone zostały. Kiedy odkrycie nowego świata i dróg do Indyj wschodnich i zachodnich, a ztąd znaczne powiększenie posiadłości portugalskich i hiszpańskich, i wzmagające się z obu stron ubieganie się o szérsze jeszcze panowanie, rozniecilo pod koniec wieku XVgo nieporozumienia i zawiść między temi narodami, i srogie mogło wywołać wojny, uciekły się obustronne rządy i narody do sądu papiezkiego, a wyrok Aleksandra VI z r. 1494, oznaczający jako granicę południk 360 mil na zachód, od wysp azorskich i kanaryjskich, a przyznający wszystkie wschodnie odkrycia Portugalii a zachodnie Hiszpanii, stał się niezłomną podstawą dalszego swobodnego i szanowanego od wszystkich posiadania. Musimy przestać na tych kilku przykładach, lubo wiele innych moglibyśmy przytoczyć z dziejów europejskich.

Podstawą téj wysokości Rzymu chrześciańskiego nie była oczywiście ani przemoc ani przymus. Bo jakiéjże siły mógł użyć jeden bezbronny starzec? mógłże on zwalczyć i utrzymać w podległości i uszanowaniu przez tyle wieków tyle walecznych, bitnych i zuchwałych, z razu na pół dzikich barbarzyńców, następnie rycérskich i coraz bardziéj wykształconych narodów, które były zawsze tak nieugięte i potężne, których nie mówię już królowie ale pojedynczy lennicy byli istotnie

[72]) Naruszewicz, T. 6, str. 168.
[73]) T. 6, str. 174, 180, 181.

najczęściéj nierównie możniejszymi od papiéża? Zaprawdę! trzeba było dziwnego przeistaczania faktów i obałamucenia umysłów ze strony pseudohistoryków, aby módz upowszechnić dziś przekonanie, że ten wpływ, który nie *z góry* był narzuconym, ale miał *w dole* niewzruszone a głębokie korzenia, i który właśnie dla tego skoro przestał być uznawanym ustał, że to co opiérało się i nie byłoby nawet mogło istnieć bez największéj jednomyślności i przyzwolenia rządów i narodów, było li-tylko gwałtem i nadużyciem. Wtenczas tak był każdy przekonanym o dobroczynnych skutkach takiego wpływu papiéżów, i że nawet nie było innego środka zbawienia i utrzymania społeczeństwa, była to rzecz tak namacalna, że niepotrzeba było szérokich na to wywodów. Dzisiejsi, nie wiem z czyjéj winy, zdają się już nawet nie pojmować innego wpływu, innéj podstawy, władzy i panowania jak téj, która ma swój początek i źródło w przemocy oręża i w przebiegłości dyplomacyi. W średnich wiekach narody i rządy z doświadczenia długiego a codziennego wyrobiły i ustaliły same *panowanie ducha, panowanie opinii.* Bo téż ten kościół, ten papiéż nie mógł nawet, choćby i chciał, nikogo ujarzmić, nie miał żadnego interesu w ciemiężeniu ludów, w ustalaniu niewoli, ale on jeden mógł powściągnać rękę tyranów, wziąść pod swoją opiekę ciemiężonych i pokrzywdzonych, nałożyć jedyny skuteczny wówczas hamulec wszelakim namiętnościom. On stawiał wszędzie przeciw przemocy i sile zwierzęcéj wieczne prawdy i prawa ludzkości, on nieugiętym zbrodniarzom przypominał sądy boże, on podawał nieszczęśliwym nie tylko niebieskie pociechy, ale i rękę pomocną. Jak w pojedynczych krajach uciśniony obywatel jedynego miał orędownika w biskupie, tak cały ród ludzki jedynego miał najwyższego opiekuna i rozjemcę w papiéżu. Papiéże jedną ręką starali się wy-

korzeniać wszelkie zabytki barbarzyństwa i *nierówności między ludźmi o ile ta krzywdziła ludzką naturę*, drugą podnosząc wysoko pochodnią oświaty i nauk pokazywali że na téj drodze ród ludzki dojdzie do swego przeznaczenia. Zastanówmy się krótko nad oba temi kierunkami. Któż piérwszy potępił uroczystym dekretem niewolą i zniósł ją we Włoszech? Oto Aleksander III w r. 1167, o czém sam *Wolter* mówi [74]), »że jeżeli ludzie odzyskali przyrodzone swe prawa, zawdzię»czali to głównie temu papiéżowi, który był wtenczas mężem »najwięcéj zasłużonym około rodu ludzkiego.« W roku 1211 pisał Innocenty III do książąt polskich i pomorskich aby nowonawróconych Prusaków nie niszczyli podatkami, zlecił téż Henrykowi arcyb. gnieźnieńskiemu baczność w téj mierze z mocą wyklęcia zdzierców [75]). W r. 1233 gromił Grzegórz IX osobną bullą polskich książąt za ciemiężenie biédnego ludu przez namiętność do łowów i nieludzkie prawa leśne [76]). Naruszewicz wspomina pod r. 1243 [77]) prawo »ustanowione, »(jak się wyraża) przez wyroki wielkich papiéżów Innocentego, »Honoryusza i Grzegorza, aby nowowiercy, poddając się pod »prawo Chrystusa, od niewoli świeckiéj i poddaństwa wolnymi »zostawali.« W tym duchu działało zawsze i polskie duchowieństwo, i postanowiło już na synodzie łęczyckim w r. 1180 (najdawniejszym jak sądzą w Polsce) prawa przeciw nadużyciom w zabiéraniu podwód kmiotków [78]). A ileż to podobnych ustaw papiézkich i kościelnych na korzyść uciśnionych niż-

[74]) Oeuvres complètes, wydanie z r. 1817, T. 10, str. 998.

[75]) Naruszewicz, T. 4, str. 176, 196, 197.

[76]) „Paweł z Przemankowa“ pana Aleks. Przezdzieckiego, Warszawa, 1851, str. 16.

[77]) Naruszewicz, T. 4, str. 330.

[78]) „Żywot bl. Prandoty z Białaczowa“ ks. Mateusza Gladyszewicza, Kraków, 1845, str. 27.

szych warstw społeczeństwa nie możnaby przytoczyć z dziejów innych krajów!

Co do oświaty, dość będzie przypomniéć, że wszystkie akademie i wszechnice zawdzięczają bądź bezpośrednio, bądź pośrednio swe powstanie papiéżom, którzy albo z własnéj szkatuły do tego się przyczynili, albo zachęceniem, radą, przywilejami dopomogli. Ten jest początek akademii bonońskiéj już w wieku XIItym głównie nauce prawa poświęconéj, ten współczesnéj w Salernie dla sztuki lékarskiéj. Posłużyły one za wzór paryzkiéj i oksfordskiéj, kiedy we Włoszech pod okiem papiéżów coraz to nowe: w Neapolu (1224), w Padwie (1250), w Rzymie (1303), w Pizie (1338) i t. p. powstawały. Nigdzie królowie nie przedsiębrali takich zakładów bez poprzedniego przyzwolenia i błogosławieństwa apostolskiéj stolicy, bo wszyscy wtenczas wiedzieli (lepiéj jak dziś), że umiejętność gruntowna *na wierze tylko opiérać się może*, że *duchowieństwo ma ze swéj ustawy powołanie uczenia i dozierania wychowania*, że więc podobne zakłady ztamtąd tylko odpowiednią powagę osiągnąć mogą, gdzie jest rdzeń i średnica chrześciaństwa. Tak Karol IV prosił w 1347 Klemensa VI o przyzwolenie na wszechnicę w Pradze, tak Rudolf IV arcyksiąże austryjacki zasiągnał podobne w 1364 od Urbana V na wszechnicę w Wiédniu, tak współczesnie nasz Kazimiérz W. na akademią w Krakowie [79]). Papiéże stawiali zasady, przepisywali warunki, zakréślali nauki. Tak Urban V pozwolił w akademii krakowskiéj wykładać wszystkie umiejętności wyjąwszy teologią [80]). Gdy akademia ta następnie nieco podupadła, wyrobiła Jadwiga w 1397 nowe jéj zatwierdzenie u Bonifacego IX z pozwoleniem wykładu teologii, przy czém papiéż porównał licencya-

[79]) Naruszewicz, T. 6, str. 317.
[80]) Historya liter. polskiéj Mich. Wiszniewskiego, T. 2, str. 242.

tów, bakałarzów i doktorów teologii w Krakowie z paryzkimi [81]). Odwołał się najuroczyściéj do tego papiézkiego dekretu Jagiełło gdy wykonując w r. 1400 wolą Jadwigi ostatecznie akademią tę ugruntował i w przywileju swym powiedział »*że akademia ta za zgodą, wolą, wiedzą i przyzwoleniem ojca świętego, toż miejsce łaskawie przez użyczenie bull potwierdzającego ustanowioną i utwierdzoną jest* [82]).« Nie zawadzi tu wspomniéć, że w czasach które dziś za barbarzyńskie poczytują, piérwszy papiéż Innocenty IV wydał w r. 1254 do całego duchowieństwa Francyi, Anglii, Szkocyi, Hiszpanii i Węgier bullę, gdzie karcąc zaniedbanie wychowania odpowiedniego stanowi duchownemu najusilniéj poleca *uprawianie nauk filozoficznych* [83]).«

§ VIII. Przekonanie: że nie masz na świecie nic nad czémby nie rozciągała się najwyższa władza papiéżów było tak żywotne, że przyznawano im nawet moc nadawania chrześciańskim państwom krajów od pogan zamieszkałych. Kiedy n. p. u nas papiéże nadali Krzyżakom i polskim książętom, Prusy, Polesie, ziemie Jadźwingów pod warunkiem nawrócenia ich do wiary [84]), nikomu ani w myśli nie postało aby ten tytuł posiadania mógł być wątpliwym albo od kogokolwiek naruszonym. Wszystko cośmy dotąd powiedzieli wykazuje zatém niezbicie, że już od powszechnego rozszérzenia wiary w Europie, wyrobiło się i ustaliło wszędzie *nowe prawo publiczne* (jus publicum civitatum), którego pojęcie i dokładne wyrozumienie jest piérwszym kluczem do dziejów średniowiecznych, w braku czego

[81]) Historya liter. polskiéj Mich. Wiszniewskiego, T. 4, str. 228.
[82]) Tamże str. 236, 237.
[83]) Obacz wyborne dzieło „*Dante et la philosophie catholique au treizième siècle* par M. A. F. *Ozanam* (Louvain 1847) str. 367—8.“ Gdzie i ówczesna niepoślednia naukowość dobitnie jest wykazaną.
[84]) Naruszewicz, T. 5, str. 39, 40, 41, 42.

tylu pisarzów poszło na manowce i bezdroża. Prawo to publiczne przyznające duchowieństwu i papiéżom wpływ przeważny w rzeczach świeckich nie było jakeśmy widzieli skutkiem nadużycia, podstępów ani gwałtów, ale po prostu wynikiem ówczesnych potrzeb i okoliczności uświęconém dobrowolném przyzwoleniem rządów i narodów, i opiérało się nie tylko na zwyczaju i opini, ale na pisanych prawach i zaprzysiężonych zobowiązaniach się, a wykonywanie onego było z razu w rękach biskupów i duchowieństwa na zgromadzeniach mieszanych, następnie wyłącznie prawie w rękach papiéżów jako głów chrześciaństwa.

Ale mimo téj ogólnéj władzy, mieli papiéże jeszcze wiele najsłuszniejszych szczególnych powodów mieszania się w świeckie i polityczne sprawy różnych państw, na co także nie zwrócono należytéj uwagi. Bo władzcy niejednego narodu poddając się sami z państwem pod opiekę stolicy apostolskiéj, prosząc jéj o koronę, płacąc często na znak poddaństwa świeckiego pewne roczne daniny, uznawali się sami najuroczyściéj jéj lennikami i hołdownikami. Dali więc sami papiéżom zwierzchnią nad sobą władzę, któréj wykonywanie nie może żadną miarą być nazwane nadużyciem ani przywłaszczeniem. Otóż największa właśnie część owych okrzyczanych mniemanych gwałtów papiézkich miała źródło w tym niezaprzeczonym tytule. Dotkniemy najprzód odrębnego a jedynego w swoim rodzaju stosunku cesarzów niemieckich (tak zwanych: *rzymskich*) do papiéżów, który służy zwykle za podstawę do najnamiętniejszych pocisków.

Nie ma wątpliwości, że piérwszy, tak zwany *rzymski cesarz*, Karol Wielki, winien tytuł ten jedynie papiéżowi Leonowi III, bo nie będąc nigdy panem krajów rzymskich, nie byłby go mógł inaczéj osiągnąć. Ani on sam ani jego ojciec Pipin nie

rościł sobie nigdy do krajów tych prawa: a obadwa, zniszczywszy, na wezwanie uciśnionych papiéżów potęgę ciemiężycielów ich Longobardów, którzy sobie Exarchat Rawenny i inne papiézkie posiadłości przywłaszczyli, oddali one papiéżom uznając uroczyście dawne tychże w nich zwierzchnictwo. Mamy na to niezaprzeczone świadectwa współczesnych pisarzów [85]. Tytuł »*cesarza*« dany Karolowi z koroną (w 800) był więc ze strony Leona III jedynie czynem wdzięczności i zdrowéj polityki dla zapewnienia sobie potężnego obrońcy, w monarsze, który już od Szczepana III († 757) otrzymał był tytuł *patryciusza* czyli obrońcy (adwokata) »*kościoła rzymskiego.*« Dieląc w r. 806 testamentem w Thionville sporządzonym państwa swe między synów, nie przekazał Karol żadnemu tytułu cesarskiego i żadnéj o krajach rzymskich nie uczynił nawet wzmianki [86]. Wszyscy uważali odtąd tytuł ten za czysto *osobisty, od woli papiéżów zależący, nie dziedziczny*, a prawo papiéżów co do wyboru i koronacyi cesarzów nie tylko było od następnych Karlowingów i dalszych władzców Niemiec uznawane, ale i w księgach ustaw Rzeszy najwyraźniéj orzeczone. W zbiorze tychże z XIIIgo wieku, wyżéj od nas wspominanym, a *dawne*

[85] Słynny dziejopis Karola W. *Eginhard* pisze (Annales, Anno 755, 756) „Finis belli fuit subacta Italia, *et res* a Longobardorum regibus „*erepta*, Adriano (II) romanae Ecclesiae rectori *restitutae.* Pipinus, invi-„tante romano pontifice, *propter erepta romanae Ecclesiae per regem* Lon-„gobardorum *dominia*, Italiam manu valida ingreditur. Haistolfus Lon-„gobardorum Rex, quamquam anno superiore obsides dedisset, et ad red-„dendum ea *quae romanae Ecclesiae abstulerat*, tam se quam optimates „suo jurejurando obstrinxisset, redditam sibi *Ravennam* et *Pentapolim* et „omnem *Exarchatum ad Ravennam* pertinentem *ad Sanctum Petrum tra-„didit.*“ (Obacz Duchesne T. 2, str. 96, 235.) Podobnie świadczy i drugi współczesny kronikarz co pisał życie papiéżów Szczepana II i Adryana II, *Anastaty* przezwany *Bibliotekarzem.* (Obacz Labbe Concilia, T. 6, 7, itd.)

[86] Baluze: Capitularia Regum Francorum, T. 1, str. 439; Fleury T. 10, ks. 45, licz. 34.

już zwyczaje i prawa obejmującym [87]) powiedziano na wstępie: »Bóg, wstępując do nieba, zostawił dwa miecze na obronę »chrześciaństwa, i oba poruczył św. Piotrowi: jeden dla sądu »(władzy) *doczesnego,* drugi dla sądu *duchownego.* Miecz sądu »świeckiego powierza papież cesarzowi [88]).« O wyborze cesarzów czytamy tam co następuje: »Niemcy obiérają *króla* »*rzymskiego;* skoro zostanie namaszczonym, i ukoronowanym »i posadzonym na tronie w Akwisgranie, natenczas otrzymuje »władzę i tytuł *królewski:* kiedy go zaś papież namaści i uko»ronuje wtedy dopiéro osiąga *zupełną władzę* i *tytuł cesarza* [89]). »Elektorowie nie mogą wybrać kalékę, trędowatego, takiego »*który jest od papieża wyklętym, bannitę* lub *heretyka:* w tym »bowiem razie mają inni książęta Rzeszy prawo wybranego »odrzucić [90]). Nowo wybrany król rzymski wybiéra się do Rzy»mu dla dostąpienia tytułu cesarskiego, a wszyscy wazalowie »muszą mu tamże towarzyszyć: przy koronacyi przysięga pa»pieżowi *wierność* i *posłuszeństwo* [91]). Papież (ale téż sam tyl-

[87]) Senkenberg, Corpus juris germanici. Juris Alamanici sive Svevici praefamen, licz. 21-24. Obacz Karola Fry. *Eichhorna* „*Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte*, (2 wydanie w Göttyndze z r. 1819) Tom 2, str. 277 i następne. Widać z niego że Zbiór ten był podstawą prawodawstwa publicznego i cywilnego Rzeszy aż do XVIgo wieku.

[88]) Deus... cum ad coelos ascenderet, reliquit duos enses in his terris ad tutelam Christianitatis, hos ambos commisit S. Petro: unum propter judicium saeculare, alterum propter judicium ecclesiasticum. Ensem judicii saecularis concedit Papa Imperatori etc.

[89]) *Senkenberg*, Juris Alamanici cap. 13, n. 1, 2, 3; *Eichhorn*, jak wyżéj.

[90]) Juris Alam. cap. 22, n. 8, 9; Eichhorn T. 2, str. 279.

[91]) Eichhorn T. 2, str. 283: „Diese Gewalt aber hat der Kaiser von „Gott durch den Pabst, dem er daher bei seiner Krönung Treue und Ge„horsam geloben muss.“ Str. 286: „Auch muss der Kaiser dem Pabste „schwören. *Der* Eid hat sich so lang erhalten als das Römische Reich „bestand, denn unter dem, was der Römische Kaiser auf die ihro vorge„legten Fragen beschwören musste, fand sich auch noch in den neuesten „Zeiten die Frage: *Vis sanctissimo in Christo patri et Domino Romano* „*Pontifici et s. Romanae Ecclesiae subjectionem debitam et fidem reveren-*

»ko papież) *może go wykląć* i to w trzech przypadkach: 1ód »gdyby wątpił w wierze, 2re gdyby stał się niewiernym mał»żonce, 3cie gdyby kościoły lub inne Bogu poświęcone miej»sca niszczył. To prawo przysłuża papieżowi po koronacyi: »gdyby zaś obrany wprzód jeszcze dopuścił się podobnego »wykroczenia, należy zanieść skargę do hrabiego Elektora Renu »który da znać o tém swemu arcybiskupowi (mogunckiemu), »a ten może wykląć króla [92]).«

Widzimy z tego 1ód: że cesarstwo nie było wprawdzie *lennościa* stolicy apostolskiéj we właściwém znaczeniu, ale że zostawało w stosunku zależności i pewnéj uległości dla niéj. 2re że papieżom przysłużało, na mocy prawa kardynalnego Rzeszy i warunków wyboru, prawo wyklęcia, a tém samém i odsądzenia od korony cesarzów: bo pamiętamy że *bannicya* i pozbawienie wszelkich dostojeństw postępowało krok w krok za wyklęciem, jeżeli wyklęty nie przejednał się z kościołem w przeciągu pewnego prawem oznaczonego czasu, który dla cesarza *jednym rokiem* był objętym [93]). Okoliczności te tłu-

„*ter servare?* Der Eid selbst ist *nicht erst*, *wie manche Historiker glau*„*ben; seit Gregors VII Zeit üblich geworden: er findet sich schon bei Dith*„*mar von Merseburg*, *nach dessen Erzählung* (bei Leibnitz scr. rer. Brun„svic. T. 1, p. 400) *ihn Heinrich II ablegen musste (1014)*“ „Henricus „„ad Ecclesiam S. Petri, papa cum clero expectante, venit, et antequam „„introduceretur ab eodem interrogatus: Si fidelis vellet Romanae patro„„nus esse et defensor Ecclesiae? Sibi autem suisque Successoribus *per* „„*omnia intimus fidelis?* Devota professione „se sic facturum“ respondit: „„et tunc ab Eodem inunctionem regalem et coronam, cum contectali sua, „„accepit.“ „Nur das Anerkenntniss eines wahren Vasallen verhältnisses.. „lag früherhin sicher nicht darin i t.d.“

[92]) Juris Alam. cap. 29: „Imperatorem in bannum declarare nemo potest *nisi Papa*. Hoc tamen non facere debet nisi ob tres causas: *una* est: si Imperator de fidei orthodoxia dubitaret; *altera* est: si ab uxore diverteret; *tertia* est: si ecclesias (aut alia loca pia) destrueret. Hoc juris obtinet circa Imperatorem quando coronatus est etc.

[93]) Voigt T. 2, str. 137, 180, 183, 190. Jus Alam. caput. 351 nakazuje wyklęcie każdego księcia, któryby heretyków stronę utrzymywał,

maczą jasno dla czego wszyscy nowo obrani rzymscy królowie aż po wiek XVIty (i sam potężny Karol V w r. 1530) poczytywali sobie za najważniejszą *rzecz stanu* spieszyć do Rzymu dla dostąpienia pożądanéj pełności władzy i tytułu; dla czego wszyscy książęta Rzeszy niemieckiéj poglądali zawsze na Rzym jako na źródło najwyższéj u siebie władzy, jako na najwyższego sędziego i rozjemcę w swych sprawach z cesarzami, i w razie uciemiężenia tam błagali o opiekę i sprawiedliwość; dla czego nakoniec papiéże po bezskutecznych upominaniach robili użytek z władzy i przyznawanego sobie prawa. Tu nastręcza się zaraz przykład Henryka IV i jego walkę z Grzegorzem VII, którą słynny dziejopis *Voigt* ostatecznie wyświécił, lubo nie małe na nią światło już uczony *Eichhorn* rzucił [94]). Oba wykazują dobitnie: jak krzywdy Sasom od Henryka wyrządzane, zmusiły tychże udać się do papiéża z prośbą: *aby na mocy przysłużającego sobie prawa* wystąpił przeciw temu »*który niegodnym już stał się tronu i więcéj znanym jest ze zbrodni swych jak nawet z imienia.*« Grzegórz VII zawezwał oskarżonego w r. 1075 do Rzymu dla usprawiedliwienia się; lecz gdy Henryk zamiast tego na zjeździe wormacyeńskim (1076) samego papiéża odsądził od stolicy, wyrzekł Grzegórz exkommunikę, i rozwiązanie obowiązku ze strony poddanych. Zgromadzone tegoż roku w październiku w Tryburze *Stany Rzeszy postanowiły:* żeby papiéż rozstrzygnął ostatecznie wszystkie ich zajścia z królem na ogólnym zjeździe w r. 1077 odbyć się mającym, a król tymczasem został *zasuspendowany*, i jeżeli *do roku* z własnéj winy nie otrzyma rozgrzészenia,

a jeżeli *do roku* nie przebłaga kościół, aby był doniesionym papiéżowi, który ma prawo odsądzić go od dostojeństwa i wszelkich zaszczytów. Przytoczoném tam jest na przykład wyklęcie Ottona IV przez Innocentego III jako słuszne i zasłużone.

[94]) T. 2, str. 58 do 63.

koronę utracił. Czytamy daléj: jak wyprawieni od przerażonego Henryka w 1077 do Rzymu o rozgrzészenie posłowie, nalegali na rychłe onego wyrzeczenie, bo zbliża się ta straszna rocznica, po któréj *według praw Rzeszy koronę postradać może* [95]), jak potém sam Henryk leciał co tchu w zimie przez Alpy byle nie uchybić terminu, jak nareszcie póżniéj sam wyznawał że może być w razie sprzeniewierzenia się odsądzonym od tronu przez papiéża [96]). W obec takich dowodów gruba tylko niewiadomość i ślepa stronniczość mogła podnieść na Grzegorza VII oskarżenia, z których go prawa historya całkiem uniewinnia.

Tyle więc powiemy o stosunku cesarstwa do stolicy apostolskiéj. Ale zachodził nierównie ściślejszy między nią a wieloma innemi państwami.

Są ślady dawnego jéj zwierzchnictwa nad koroną *hiszpańską* [97]). Nie tajno z *Praja* i naszego *Naruszewicza* że już św. Szczepan prosząc w r. 999 Sylwestra II o koronę poddał *Węgry* w hołdownictwo apostolskiéj stolicy [98]). Szwedzki dziejopis *Lokceniusz* powiada (w ks. I) że już *Olaus władzca Szwecyi* w X wieku posyłał daninę Benedyktowi VII zmarłemu w r. 983. Że *Dania* i *Anglia* podobną daninę (zwykle *święto-*

[95]) *Historia Imperatorum* w Scriptores rerum Germanicarum T. 1, str. 248, wydanie frankfurckie, 1613.

[96]) Obacz list cesarza w Baroniuszu pod r. 1080, n. 22.

[97]) Grzegórz VII w listach swych (księ. I, list 7) pisze do hiszpańskich Stanów: „Non latere Vos credimus Regnum Hispaniae ab antiquo „proprii juris S. Petri fuisse, et adhuc, licet diu a Paganis sit occupatum, „lege tamen justitiae non evacuata, nulli mortalium sed soli apostolicae „sedi ex aequo pertinere.“

[98]) *Pray* T. 2, str. 73, 75; Naruszewicz, T. 2, str. 80, 277, T. 4, str. 184, T. 5, str. 270, 374. Grzegórz VII pisał téż do Salomona i Gejzy I (obacz list 13 w ks. 2): „Nam sicut a majoribus patriae tuae „cognoscere potes, Regnum Hungariae Sanctae romanae Ecclesiae pro„prium est, a Rege Stephano, olim B. Petro, cum omni jure et potestate „oblatum et devote traditum.“

pietrzem zwaną) z dawna płaciła, widać z tego że już Aleksander II († 1073) upominał się o nią u Swenona duńskiego i Wilhelma Zdobywcy jako o odwieczną należytość, a jeździł po nią do Londynu jeszcze w początkach XVI wieku poseł Juliusza II Caraffa [99]), bo téż królowie angielscy Henryk II (w 1172), Jan (w 1213) i Henryk III (w 1216) poddali na nowo swe państwa opiece i zwierzchnictwu papiéżów [100]). Piérwszy założyciel królestwa *Obojéj Sycylii Robert Guiskard* wziął na nie inwestyturę od Mikołaja II w r. 1059 składając przysięgę wierności i posłuszeństwa, co i jego rodak Ryszard na kstwo Kapuy uczynił [101]). Że władzcy *Dalmacyi* uznawali z dawna zwierzchnictwo nad sobą papiézkie, o tém przekonuje list Grzegorza VII pisany w r. 1079 do jakiegoś przywłaszczyciela berła *Vecelina*, wyrzucający mu że śmié powstawać na tego który jest od stolicy apostol. ustanowiony królem Dalmacyi, i grożący mu rychłą chłostą [102]). *Czeski* Wratysław II posyłał do Rzymu daninę i otrzymał ztamtąd w roku 1086 koronę. Wiemy że w. książe *Kijowski* Izasław wyprawił tam w 1075 syna poddając swe państwa Grzegorzowi VII [103]). Podobne poddanie się z lennym najczęściéj obowiązkiem zjednało uznanie królewskiego tytułu dla Gotfryda z Bulionu króla Jerozolimskiego w 1099 [104]), dla Rogeryusza króla Sycylii w 1130, dla Alfonsa I portugalskiego w 1169, dla króla ormiańskiego w 1198, dla bulgarskiego w 1199 i 1204, dla Piotra II króla

[99]) Histoire des Souverains Pontifes par Artaud de Montor (1847) T. 4, str. 169.

[100]) *Lingard* w swéj historyi angielskiéj T. 2, str. 427, T. 3, str. 43, 107.

[101]) Baroniusz, T. 11, licz. 67, pod r. 1059.

[102]) Tamże, licz. 29.

[103]) Obacz pod tym rokiem Karamzina i Naruszewicza.

[104]) *Fleury*, T. 13, ks. 64, licz. 67 i ks. 65, licz. 2; *Michaud*, Histoire des Croisades T. 2, str. 10.

arragońskiego w tymże roku, dla cesarza carogrodzkiego Piotra z Courtenay w r. 1217, i współczesnie prawie dla Stefana króla Rascyi i Serwii, dla Hakina VI norwegskiego w r. 1251, dla nowego króla ormieńskiego Leona w 1242, dla założyciela dynastyi andegawskiéj w Sycylii Karola I w r. 1265 i t.d. [105]). Pokazuje się zatém, że nawet bardzo mało było państw którcby na mocy dobrowolnego poddania się i zaprzysiężonych najuroczyściéj układów nie zostawały w stosunku uległości dla Rzymu co do spraw świeckich i politycznych, i że władza żadnego monarchy nie opiérała się na ważniejszych prawach jak władza w tém papiéżów. I skoro który z takich królów sprzeniewierzył się swemu obowiązkowi, a papiéż, na mocy przysłużającego sobie prawa, odebrał mu koronę a oddał ją komu innemu, uznawano wszędzie wyrok taki za prawomocny i żadnéj nie ulegający wątpliwości, a król nowo mianowany bez najmniejszego skrupułu usiłował urzeczywistnić swoje nadanie. Tak gdy Innocenty III złożył z tronu w r. 1211 króla angielskiego Jana bez Ziemi i oddał jego państwa królowi francuzkiemu Filipowi Augustowi, ten zaraz gotował się do objęcia z bronią w ręku tego co jedynie papiézkiemu wyrokowi zawdzięczał. Gdy Klemens IV nadał w r. 1265 królestwo Obojéj Sycylii Karolowi bratu św. Ludwika, król ten pozwolił zbiérać we Francyi piéniądze (dziesięcinę) na koszta wyprawy. Gdy Marcin IV wyklął w r. 1282 Piotra III króla arragońskiego za niesłuszne przywłaszczenie sobie Sycylii i owe słynne *Nieszpory* i ogłosił go za odpadłego od korony arragońskiéj, nadając ją jednemu z synów króla francuzkiego *Filipa*

[105]) *Fleury*, T. 16, ks. 76, licz. 10, T. 13 i 18, ks. 58, licz. 3 i 57, ks. 85, licz. 35, ks. 87, licz. 2; Daniel, Histoire de France T. 4, pod r. 1264.

Śmiałego (le Hardi), zebrał tenże niezwłocznie wojsko dla poparcia orężem swego prawa.

§ IX. Obaczmy teraz w jakim stosunku zostawała Polska do stolicy apostolskiéj i czy podobne zasady i u nas były uznawane i jakie miały skutki? rzecz tém ciekawsza że dotąd wszystkie odnoszące się do tego zdarzenia i dowody najczęściéj (pod wpływem nowożytnych wyobrażeń i uprzedzeń) tylko jakoby w nawiasach i gdzieś w notach roztrząsane bywały, kiedy przecież stanowią tak ważną i nierozdzielną część dawnego politycznego i prawnego u nas stanu.

Nie zbywa na poszlakach że już Mieczysław I oddał swą stolicę Gniezno z przyległemi ziemiami w opiekę papiéża Jana XV zmarłego w roku 996 [106]), a Dytmar Merseburski świadczy (str. 597) że Polacy od samego już zaprowadzenia wiary płacili papiéżom daninę. Bolesław Chrobry wysłał już w r. 999 Lamperta biskupa krakowskiego do Sylwestra II z prośbą o nadanie mu tytułu królewskiego [107]), którego nie uzyskawszy przyjął w roku następującym świeckie koronowanie czyli po prostu uznanie tegoż tytułu od cesarza Ottona III; prosili jednak oba monarchowie papiéża Sylwestra II o zatwierdzenie traktatu wtenczas między sobą zawartego [108]). Bolesław wyprawił znów w r. 1004 posła do Rzymu z prośbą o uznanie go królem z obietnicą płacenia zawsze świętopietrza [109]), a

[106]) Co Naruszewicz z Muratorego (Antiquitates Italiae medii aevi, T. 5, str. 831) w swéj Historyi (T. 2, str. 277, 283, 284, 340) o nadaniu Gniezna stolicy apostols. przytacza, to znalazł P. Aleks. Przezdziecki w Bibliotece watykańskiéj w rękopismie z r. 1192: „*Cencii Camerarii, Liber Censuum Romanae Ecclesiae.*“ (Obacz jego: Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie, Warszawa, 1850, str. 3, 34, 42, 43.)

[107]) T. 2, str. 80.

[108]) T. 2, str. 94.

[109]) T. 2, str. 124.

tylko uwięzienie tego wysłannika w drodze przez ludzi cesarza Henryka II zniweczyło jego zamiar, a potém uskarżał się i tłumaczył Bolesław przed papiéżem (Janem XIX) że jedynie zasadzki cesarskie przeszkodziły mu uiścić się z daniny [110]. Składał ją i Kazimiérz I, a Długosz twierdzi że od czasów tego króla Polska została państwem lenniczém stolicy apostolskiéj [111]. Zawsze cesarze poglądali niechętném okiem na ściślejsze stosunki Polaków z Rzymem, bo miani wtenczas za piérwszych w chrześciaństwie monarchów i jak mówi Naruszewicz [112] »*wodzów chrześcian*« pragnęli sami główny wpływ u nas jak i indziéj wywiérać. Poznała się wczesnie na tém Polska i tém gorliwiéj tuliła się pod skrzydła Rzymu na który (jakeśmy widzieli) sami cesarze z uszanowaniem i trwogą oglądać się musieli. I śmiało twierdzić można, że gdyby nie możność tego równoważenia potęgi cesarzów, która mianowicie od podziału kraju między synów i potomstwo Bolesława Krzywoustego nadzwyczajnie ułatwiony miała przystęp do spraw polskich, byłaby ojczyzna nasza nie uszła losowi tylu innych szląskich, czeskich i zaodrzańskich Sławian. Wiadomo jak zawsze niemieccy kronikarze utrzymywali że Polska była *hołdowniczą cesarzom!* a Naruszewicz mówiąc o świętopietrzu [113], uważa: »Z tego zwyczaju przynajmniéj ten ma pożytek króle-

[110]) T. 2, str. 277. W T. 5, str. 150 przytacza Naruszewicz ze źródeł, że Bolesław płacił „*censum* principi Apostolorum Petro.“

[111]) Wydanie lipskie T. 1, księga 3, str. 230, pod rokiem 1045: „Ab eoque tempore Regnum Poloniae factum est Romanae Ecclesiae imo „Vicario Jesu Christi summo Pontifici feudale et tributarium.“ Co Naruszewicz w T. 2, str. 277, 340, przez źle zrozumianą narodową dumę stara się zbić; słabo mu się to jednak udaje, a przytoczone od nas niżéj dowody niezbicie prawdę tego twierdzenia wykazują. Jeżeli w czém, to w tém tylko myli się podobno Długosz, że nie dopiéro od Kazimiérza I ale już dawniéj stosunek ten istniał.

[112]) Naruszewicz, T. 4, str. 217.

[113]) T. 2, str. 341.

›stwo nasze, że z niego starożytność dzierżaw naszych probo-›wać możemy.‹

Zawsze więc Polacy szanowali najgłębiéj wyroki papiéżów i przyznawali im prawo na dawnych już oparte układach, wpływania na najwyższe zwierzchnictwo w Polsce. I tak skoro Bolesław Śmiały rozpasał się na wszelką rozpustę i bezprawia a nareszcie w 1079 upominającego go o to Stanisława Szczepanowskiego biskupa krakow. zamordował, padł piorun z Rzymu, a Grzegórz VII nie tylko go wykluczył z kościoła ale odsądził od korony, zakazując oraz biskupom polskim aby odtąd bez dołożenia się rzymskiéj stolicy żadnego z książąt na dostojeństwo królewskie nie namaszczali. Naruszewicz (o którym dużoby trzeba pisać chcąc wykazać objawiające się w nim wszędzie dworactwo i duch wolteriański) powstaje na to z największém oburzeniem [114]), okazując tém samém jak mało zgłębił ówczesne prawodawstwo europejskie, a co dziwniejsza uważa że podobna *nieszczęśliwość nigdy przedtém w Europie nie była słyszana,* lubo widzieliśmy że Grzegórz VII wyklął był już 3 lata piérwéj cesarza Henryka IV, i że sam nie był zresztą piérwszym z papiéżów który tak postępował, a właśnie Otton frejsingeński do którego się w téj mierze dziejopis nasz odwołuje przytacza parę dawniejszych podobnych wypadków. Inaczéj téż jak Naruszewicz syn XVIIIgo wieku, sądzili o tém nasi Polacy w wieku XItym. Ci których wyrok ten bezpośrednio obchodził, uznali go jako prawomocny i słuszny, bo według własnéj dalszéj powieści Naruszewicza ›próżno Bolesław przedsię-›brał różne sposoby dla utrzymania się na tronie. Nie pomagały ›groźby, przymusy, a dla oczyszczenia złych postępków, gorsze ›na Stanisława rzucane *potwarze,* jakoby on wszystkich kra-›jowych nieszczęśliwości był sprawcą. Ledwo się dał słyszeć

[114]) Naruszewicz, t. 2. str. 447.

»w Polsce piorun z Watykanu, poczęli się wszyscy od króla »odrażać, a on *nie widząc się zniskąd bezpiecznym* [115]),« musiał uchodzić z kraju, i nie będąc spokojnym nawet i na dworze króla węgierkiego Władysława »*dla tegoż* (jak wyznaje Naruszewicz) *bojaźni i powolności ku papiézkim rozkazom*,« znikł nareszcie bez wieści; lubo mało co przedtém stał w rzędzie najpotężniejszych mocarzów!...

Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że odtąd ustało w Polsce na lat dwieście z okładem królewskie dostojeństwo, lubo Naruszewicz szamotając się z bijącą w oczy prawdą usiłuje wmówić jeżeli nie sam w siebie to przynajmniéj w swoich czytelników, a mianowicie w uczestników *czwartkowych obiadów*, że rzeczy miały się nieco inaczéj. Twierdzi, że już brat i następca Bolesława Władysław Herman »*przyjął tytuł królewski.*« Jakimże sposobem? »*Na żądanie* (mówi Naruszewicz) *cesarza* »*Henryka któremu w zamieszkach z Sasami i papieżem Grze-* »*gorzem dopomagał* [116]).« Przecież sam uważa w nocie, że nawet antypapa Klemens II którego cesarz Henryk na złość Grzegorzowi VII podsunął »*nie uznawał Władysława królem.*« Dla czegoż Herman nie był koronowanym? Dla czegoż, mimo tego mniemanego przyjęcia tytułu królewskiego, nie będąc spokojnym w własném przekonaniu a nie mając nadziei uzyskania czegoś od Grzegorza, prosił o pośrednictwo ks. czeskiego Wratysława II u antypapy Klemensa? Naruszewicz przytacza list od Wratysława pisany, nie przytacza jednak odpowiedzi Klemensa, a choćby ta była nawet korzystną, cóżby stanowił dekret wydany od nieuznanego od kościoła narzutka i przywłaszczyciela? Sam Naruszewicz uważa, że *współczesni* kronikarze (Marcin Gallus, bezimienny pisarz życia ś. Ottona Bamberskiego i Koz-

[115]) Naruszewicz, T. 2, str. 448, 449, 450.
[116]) T. 3, str. 4.

mas Pragski) Władysława Hermana *księciem* tylko nazywają. Dla czegoż i syn jego Bolesław Krzywousty nie był nigdy koronowanym? Musi nareszcie i Naruszewicz, lubo aż pod r. 1172 wyznać [117]), że »*ustał tytuł królewski dawniéj od dostojeństwa majestatu i jedności państwa nierozdzielny.*« Ależ bo ta *jedność* skończyła się już z Bolesławem Krzywoustym to jest w r. 1139 i sam Naruszewicz późniéj twierdzi [118]), że: »*upadła z Krzywoustym prerogatywa korony w Polsce.*« Ależ trudno pojąć dla czegoby Bolesław Krzywousty, *gdyby mu kiedy istotnie tytuł królewski przysłużał,* nie był, dzieląc państwo na synów, przekazał go przynajmniéj najstarszemu Władysławowi II kiedy mu oddał najcelniejszą część kraju z najwyższą nad braćmi zwierzchnością [119])? Nie ma na to odpowiedzi, równie jak i zaspakajającego wyjaśnienia: dla czegoby rzeczywiście żaden z późniejszych książąt nie nosił tytułu królewskiego? bo jużciż sama zmniejszona posiadłość nie mogłaby wpłynąć na *zrzeczenie się tytułu tego* i takiego *zrzeczenia się* nigdzie nie znajdujemy; zresztą i ów Przemysław który, jak niżéj obaczymy, znów, ale dopiéro w roku 1295, odzyskał tytuł królewski nie posiadał o wiele więcéj ziem jak Władysław II po zgonie Bolesława Krzywoustego? Jedyną więc odpowiedzią jest że wtenczas wszyscy nasi Piastowie i naród i Europa uznawała, iż skoro papiéż odsądzi kogo od korony nikt jéj prócz stolicy apostolskiéj nazad dać nie może, i wiedziano zawsze gdzie szukać tytułu królewskiego, bo w tych właśnie czasach wyprosił go (w r. 1214) Andrzéj król węgierski u papiéża dla syna swego Kolomana ożenionego z Salomeą córką Leszka Białego w Haliczu [120]),

[117]) Naruszewicz, T. 3, str. 363.
[118]) T. 4, str. 217.
[119]) T. 3, str. 274.
[120]) T. 4, str. 183 i następujące. Obacz téż na str. 195 jak papiéż

Daniel ruski w r. 1246 u Innocentego IV dla siebie [121]), nakoniec *Mendog* litewski w r. 1252 u tegoż papiéża [122]). I Daniel i Mendog poddali swe państwa rzemskiéj stolicy w hołd i opiekę. Naruszewicz przytacza własne dyploma Mendoga z r. 1260 gdzie powiada to sam najwyraźniéj [123]). Dla tego téż gdy Daniel zdjął maskę swéj obłudy i sprzeniewierzył się papiéżowi, mógł Innocenty IV darować w r. 1255 jego państwa Mendogowi [124]). Gdy znów Mendog został zabitym a następcy jego wrócili do bałwochwalstwa, nadał Urban IV w r. 1264 ziemie litewskie i ruskie królowi czeskiemu Ottokarowi [125]). Nie wchodzę w to czy to było *dobrze*, ale ówczesne prawo publiczne a w szczególności zasady feudalizmu pozwalające zwierzchnikowi w razie sprzeniewierzenia się lennika rozrządzić jego posiadłościami, pokazują niezbicie że to było *prawne*. Żaden téż z następnych władzców Rusi i Litwy nie śmiał już nigdy przybrać tytułu królewskiego.

Ale wróćmy do Polski. Kazimiérz Sprawiedliwy zasiadłszy na stolicy krakowskiéj składał zwykłą daninę papiéżom [126]). Gdy zebrał piérwszy sejm w Łęczycy w r. 1180 wyprawiono zaraz do papiéża Aleksandra III poselstwo złożone z osób stanu duchownego i świeckiego aby uzyskać od niego zatwierdzenie postanowionych tam uchwał, i nadać onym większą moc papiézką powagą. Była téż [mówi Naruszewicz] [127]) jeszcze inna niemniéj ważna przyczyna tego poselstwa. Bo po wygnaniu

Honoriusz III przestrzegał w r. 1217 dotrzymania pierwotnych układów z Leszkiem Białym na korzyść Kolomana i Salomei.

[121]) Naruszewicz, T. 4, str. 352—354.

[122]) T. 5, str. 12.

[123]) T. 5, str. 29.

[124]) T. 5, str. 31.

[125]) T. 5, str. 84.

[126]) Tom 5, str. 151, 152.

[127]) T. 4, str. 45, 46, 47, 48.

Władysława kiedy trwała obawa aby który z książąt Piastów starszych od Kazimiérza nie podniósł pretensyi do tronu, potrzebną była na poparcie i ustalenie jego zwierzchniczéj władzy pomoc papiézka. Aleksander III »*nie tylko więc potwier-* »*dził ustawy łęczyckie, ale nadto uchylił ojcowskie Bolesława* »*Krzywoustego postanowienie, ażeby one Kazimiérzowi i jego* »*potomstwu w spokojném monarchii posiadaniu przeszkody* »*jakiéj na potém nie czyniło.*« Godną jest téż podkréślenia i następująca uwaga Naruszewicza (przeciwna już powyższym jego twierdzeniom), a którą na nim przecie bijąca w oczy prawda wymogła: »*że tak Kazimiérz wielorakiém prawem* »*ojczyste berło otrzymał.*« Niżéj téż [128]) powtarza że: »*prawa*« do następstwa Kazimiérza Sprawiedliwego i jego potomków »*gruntowały się bardziéj jeszcze* (jak na układach i spadkach) »*na przyznaniu papiézkiém Aleksandra III.*« Jak tylko *Leszek Biały* syn tego Kazimiérza przyszedł do posiadania Krakowa po usunięciu Władysława Laskonogiego, zaraz udał się w r. 1206, dla ubezpieczenia swego panowania przez posły do Rzymu, poddając na nowo księstwo krakowskie i wszystkie inne swe posiadłości pod opiekę stolicy apostolskiéj [129]). Gdy jednak nie wypłacano należycie grosz św. Piotra, i napróżno pisał o to Innocenty III do Leszka w r. 1207 [130]), a Henryk książe wrocławski jako starszy z linii piastowskiéj rościł sobie prawo do ziemi krakowskiéj, i uciekł się z tém do papiéża jako najwyższego rozjemcy w dynastycznych sporach, napisał Innocenty III w r. 1211 list do Henryka arcybisk. gniéźnieńskiego aby utrzymywał pretensye księcia wrocławskiego [131]). Podobnie poddał się w r. 1211 i 1217 książe wielkopolski Włady-

[128]) Naruszewicz, T. 4, str. 100, pod rokiem 1194.
[129]) T. 4, str. 160, 161.
[130]) T. 4, str. 170.
[131]) T. 4, str. 176.

sław Odonicz kłócący się ze swym stryjem Władysławem Laskonogim pod opiekę papiézką z obowiązkiem daniny [132]). Ustalony znów na tronie Leszek Biały pisał do Rzymu w r. 1217 oświadczając »zwykłe posłuszeństwo stolicy apostolskiéj [133]).« Naruszewicz wyznaje pod r. 1224 że papiéż Honoriusz III »miał do książąt polskich *niejakieś* prawo ufundo»wane na przyjętym dawniéj groszu ś. Piotra który za Leszka »płacono, i na poddaniu się pod protekcyę stolicy apostolskiéj »Władysława Odonicza i samego Leszka *aby pod tą zasłoną »bezpieczniéj* w swych udziałach żyli [134]).« Także książęta szląscy i późniejsi mazowieccy lubo od Polski oderwani nie przestali płacić grosz ś. Piotra na znak hołdu i posłuszeństwa jak to sami wielokrotnie pismiennie wyznawali [135]). Naruszewicz przytacza [136]) list Innocentego IV pisany w r. 1253 do legata swego w Polsce gdzie mu donosi, »że książęta polscy przedłożyli mu, *iż ich przodkowie skoro wiarę przyjęli, saméj tylko stolicy apostolskiéj podległymi zostali i dotąd w tém trwają, a na znak tego poddaństwa rok rocznie świętopietrze z narodem swym płacili.*« Z tego powodu nakazuje legatowi aby ich ochraniał od Wilhelma króla niemieckiego i innych roszczących sobie jakieś prawa do ziem polskich. Biskupi polscy na synodzie łęczyckim w 1285 zgromadzeni, pisali 15 stycznia t. r. list do papiéża Marcina IV gdzie mówią: »Gdy »kraj Polski rzymskiemu kościołowi szczególnie jest podległy »i na znak téj podległości z głowy każdego mieszkańca opłatę

132) Naruszewicz, T. 5 str. 152.

133) T. 4, str. 160 i 201. Na str. 160 jest przytoczony list Leszka Białego do papiéża gdzie przyrzekając mu wierność wszelaką prosi go aby go miał nawzajem opiekunem w swych potrzebach.

134) T. 4, str. 217.

135) T. 5, str. 441, T. 6, str. 66 i t. d.

136) T. 5, str. 22.

›składa *groszem św. Piotra* zwaną, słusznie zatém jako wła-›ściwi synowie tego kościoła pod opiekę świątobliwości waszéj, ›w braku opieki, z ufnością postanowiliśmy uciekać. Żąda-›niem naszém jest aby wielebności waszéj wiadomém było, ›iż naród polski od czasu nawrócenia swego pod opieką i wła-›dzą kościoła świętego, ciągłego używając pokoju przywileje ›tegoż kościoła i nasze wiernie i pobożnie szanował. Teraz zaś ›za wciskaniem się narodu niemieckiego, który już wiele miejsc ›w Polsce zajął, nie tylko świątobliwości waszéj ale i nam dzieje ›się krzywda wielka w przywilejach naszych. Kościół rzymski ›na tém szkoduje że kraje polskie zajmują książęta niemieccy ›którzy są pod cesarstwem, a więc i zajęte przez nich kraje ›pod cesarstwo przechodzą, a kościół rzymski *pozbawiony jest* ›*państwa swojego*.. Nam zaś odejmuje napływ Niemców swo-›body duchowne i przywileje i t. d. [137]).‹ Mamy w tém nowe dowody powyższego naszego twierdzenia, że wpływ i przewaga cesarzów i Rzeszy jedynie za pomocą papiéżów mogła być równoważoną i tamowaną. Częste wszelako zaburzenia i zmiana panujących nie zawsze pozwalała działać odpowiednio, a tak żalił się w r. 1285 Honoriusz IV że danina nie jest rzetelnie płaconą [138]).

Gdy po długiém zamieszaniu obrano w r. 1295 królem księcia wielkopolskiego Przemysława, osiągnął on koronę tylko za przyzwoleniem stolicy apostolskiéj [139]). Obrany w r. 1296 po rychłym jego zgonie Władysław Łokietek, nie bywszy koronowanym, pisał się tylko ›*Panem królestwa polskiego* [140]),‹ a będąc przymuszonym uchodzić z kraju przed czeskim Wa-

[137]) *Stenzel* „Urkunden zum Bisthume, Breslau,“ str. 151, 152; *Przezdziecki* w ważném dziełku „*Paweł z Przemankowa*“ (War., 1851, str. 31, 32).
[138]) Naruszewicz, T. 5, str. 152.
[139]) T. 5, str. 242, 243.
[140]) T. 5, str. 256.

cławem (1300), udał się do Rzymu, aby za wpływem Bonifacego VIII odzyskać koronę, »*którą* (jak mówi Naruszewicz [141]) »*stolica rzymska miała w swéj protekcyi.*« Pisał téż Bonifacy groźnie do Wacława »aby się nie ważył nosić tytuł króla pol»skiego, a jeśliby miał jakie do tego tronu prawo, o to się »piérwéj w Rzymie rozprawił [142]),« a gdy współczesnie Wacław syna swego na tronie węgierskim, korzystając z tamecznych zaburzeń, osadził, dokazał tyle Bonifacy, że Węgry się od niego uchylili [143]). Odzyskał przecież i Łokietek berło po śmierci swego przeciwnika, nie został jednak koronowanym aż w kilkanaście lat późniéj 20 stycznia 1320 kiedy papiéż Jan XXII uroczystém poselstwem w r. 1318 o przyznanie mu korony proszony [144]) »uznał potrzebę króla w Polsce dla zaspokoje»nia kłótni domowych, i dał do zrozumienia iż naród prawom »i woli swojéj byle bez krzywdy cudzéj zadosyć uczynić »może [145]),« a Łokietek starając się o koronę wznowił zaniedbane przez jakiś czas płacenie świętopietrza, które po jednym dénarze od głowy rolników ustanowione zostało [146]). Najdawniejszy w kapitule krakowskiéj przechowany pargaminowy kalendarz z XIII wieku mówiąc pod datą 20 stycznia 1320 r. o jego koronacyi dodaje »coronatur *apostolica auctoritate.*« On sam zresztą w liście do Jana XXII w r. 1324 pisanym mieni się »*z łaski Bożéj a opatrzności stolicy apostolskiéj kró»lem polskim,*« i oświadcza najuroczyściéj że »*jego królestwo,*

141) Naruszewicz, T. 5, str. 270.

142) T. 5, str. 272. Wyrzucał mu jakiém prawem „apostolica sede, matre omnium et magistra contempta, *ad quam provinciae Poloniae pertinere noscuntur*, regium in ipsa Polonia nomen usurpas, te regem Poloniae nominando.“

143) T. 5, str, 273.

144) T. 5, str. 359, 360.

145) T. 5, str. 371.

146) Długosz, wydanie lipskie, T. 1, księg. 9, na str. 965; Naruszewicz, T. 5. str. 152 i 364, T. 6, str. 52.

»*jest bezpośrednio podległém Namiestnikowi Chrystusa* [147]).« Jest rzeczą pocieszną widzieć jak tu znów Naruszewicz łamie sobie głowę, aby to jakoś po swojemu wyłożyć i rzecz tę lepiéj rozumiéć jak sam Łokietek, mimo tego że sam nieco wyżéj powiedział [148]): »iż w wielu listach papiézkich widzieć »się daje *Regnum Poloniae sedi apostolicae censuale, tak jak »inne królestwa które podówczas płaciły grosz ś. Piotra lub »były pod protekcyą papiézką, otrzymawszy od niéj dostojność »korony;*« co nic innego nie znaczy, jak że (odpowiednio do wyznania Łokietka i tylu innych jego poprzedników), Polska była istotnie w pewnym względzie państwem hołdującém stolicy apostolskiéj, i że nie można mimo największego dowcipu wynaleść nic na wykazanie że było inaczéj.

Za Kazimiérza Wielkiego skarżył się znów Benedykt XII w r. 1334 na nierzetelne płacenie daniny [149]), gdy król prosił tegoż papiéża o jéj umniejszenie, otrzymał w r. 1336 odpowiedź odmowną [150]), a Klemens VI pisał jeszcze w r. 1351 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego przypominając im »*że królestwo polskie jest bezpośrednio podległém apostolskiéj stolicy, a oraz czynszowném* [151]). Długosz, który jak wiemy umarł w r. 1480, powiada że świętopietrze w ustanowionéj od Łokietka (r. 1318) ilości *trwa aż do jego czasów* [152]).

Nie odmieniło się téż i po wyklęciu Bolesława Śmiałego, powszechne u nas przekonanie tak w narodzie jak i w samych rządzących, że papiéż może wykląć panujące głowy, i że ztąd najgorsze na nie spłynąć muszą następności, bo gdy Włady-

[147]) Naruszewicz T. 5, str. 374.
[148]) T. 5. str. 371.
[149]) T. 5, str. 152.
[150]) T. 6, str. 55.
[151]) T. 6, str. 226—227.
[152]) Księga 9, str. 965; Naruszewicz T. 5, str. 152 i 364.

sław II za poduszczeniem żony swéj Agnieszki (przyrodnéj siostry cesarza Konrada II) krzywdził braci i wszystko w ojczyźnie kłócił, a naród udał się przez biskupów do Eugeniusza III z prośbą aby zapobiegł publicznemu zgorszeniu, rzucił papiéż ten w r. 1148 klątwę na Agnieszkę, i sam arcybiskup gnieźnieński Jakób wyklął Władysława; wiadomo każdemu jakie to pociągnęło dla téj zuchwałéj pary następności, i że tułając się po Niemczech musiała Agnieszka błagać korném poselstwem papiéża o rozgrzészenie [153]). Gdy *Leszek Czarny* kazał w r. 1283 uwięzić biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, i skrępowanego niegodnie zawieść do zamku sieradzkiego, polecił papiéż Marcin IV biskupom: »Tomaszowi »wrocławskiemu i Janowi Łodzia poznańskiemu, aby księcia »poprzednio upomnieniem, potém klątwą na osobę jego rzu»coną (od któréj apellacyi niniejszém wzbraniamy) zmusili do »restytucyi zupełnéj wszystkich rzeczy zabranych przez niego »lub na jego korzyść, i do zadosyć uczynienia za wszystkie »szkody, stolicy biskupiéj krakowskiéj, duchownym i domo»wnikom zrządzone. Jeżeliby zaś pomieniony książe po takiém »ogłoszeniu waszém, w klątwie téj *dni piętnaście* z zatwardzia»łym umysłem przetrwał, wtedy ziemie jego macie pod inter»dykt duchowny podciągnąć.... wezwawszy przeciw księciu i »stronnikom jego jeżeliby tego potrzeba była, pomocy świe»ckiego ramienia.« Nie przystał z razu Leszek na te żądania ani groźby: padła klątwa a następnie interdykt na kraj cały i musiał nareszcie ustąpić, i nie tylko wypuścił biskupa ale go osobną w grudniu r. 1284 zawartą ugodą sowicie wynagrodził [154]), poczém go biskupi z polecenia Honoriusza IV danego

[153]) Naruszewicz, T. 3, str. 289, 300, 301 i 305.
[154]) Obacz ciekawe dziełko p. Aleks. Przezdzieckiego „*Paweł z Przemankowa*“ (Warszawa, 1851, str. 26, 27, 30.)

bullą z r. 1285 od klątwy uwolnili. Kiedy znów Kazimiérz Wielki osadziwszy żonę Adelajdę w Żarnowcu a rozpasawszy się na rozpustę, nie zważał na powtarzane upominania Klemensa VI, nareszcie od biskupa krakowskiego Bodzanty wyklętym został a oznajmującego sobie ten wyrok śmiałego ale niewinnego kapłana Marcina Baryczkę w Wiśle utopić kazał (1349), musiał przecież, gdy rosła nań nienawiść obywatelstwa i zaczęto przypominać winę i los Bolesława Śmiałego, »*uprzedzając dalsze* (jak mówi Naruszewicz) *umysłów rozjątrzenie*« wyprawić w 1352 do papiéża Klemensa posła »*prosząc o pokutę i rozgrzészenie* [155]).«

Tak więc znajdujemy w własnych dziejach dostarczające dowody na poparcie wszystkich naszych powyższych twierdzeń nie tylko co do powszechnego istnienia takiego publicznego prawa i przekonania w Europie, ale i co do znacznych z wpływu i przewagi papiéżów dla całego społeczeństwa płynących korzyści: a nie zawadzi dodać, że gdy Kazimiérz Wielki zawarł w r. 1335 traktat wyszohradzki, którym zrzekł się na rzecz Jana króla czeskiego praw swych do Szląska, a na rzecz Krzyżaków praw do Pomorza, dawszy znać o tém w roku następującym papiéżowi Benedyktowi XII, otrzymał od niego uroczystą naganę téj ugody jako przeciwnéj dobru ojczyzny i jego honorowi [156]).

Przekonawszy się z dziejów całéj Europy, że papiéżom i mimo

[155]) Naruszewicz mówi, T. 6, str. 235, że wysłał w r. 1352 do Awenionu *Alberta* kanclerza dobrzyńskiego, do *Klemensa VI*; tymczasem między dokumentami które p. Przezdziecki dostał z archiwum tajnego watykańskiego (*Obacz Wiadomość bibliograficzna* i t. d. Warszawa, 1850, str. 162) są listy *Urbana V* pisane w r. 1362 do Kazimiérza aby Adelajdę do stołu i łoża przywrócil, niemniéj do Adelajdy o tém, a posel królewski zwany *Jan Pakosław*. Prośba o rozgrzészenie mogła téż być piérwéj, a list o Adelajdę póżniéj pisanym.

[156]) T. 6, str. 46.

publicznego prawa przysłużało szczegółowe do mieszania się w sprawy polityczne wielu państw, zapieczętujemy ten ustęp świadectwem głębokiego znawcy a protestanta *Leibnitza*. Nie »podlega mówi [157]) żadnéj wątpliwości, że wielu panujących »są lennikami państwa rzymskiego *lub przynajmniéj kościoła* »*rzymskiego*, że wielka część królów i książąt została wyniesioną »do téj godności przez cesarzów lub *papiéżów*, i że *inni* »*wszyscy* nie bywają namaszczeni na królów nie złożywszy »poprzednio hołdu Jezusowi Chrystusowi, którego kościołowi »przyrzekają wierność, odbiérając namaszczenie z rąk biskupa. »Nie wchodzę w to czy to wszystko opiéra się na *prawie bo-* »*żém*: ale nie ma wątpienia, że miało miejsce *za powszechném* »*pzyzwoleniem*, że było *możliwe* i nie jest *bynajmniéj sprzeczne* »*z dobrem chrześciaństwa*.« Gdzieindziéj znow mówi [158]), że »władza duchowna nie może być tak daleko rozciągniętą aby »poddanych przeciw ich panom uzbrajać, *chybaby samém pra-* »*wem państwa inaczéj ustanowioném było*.« Otóż najlepsze usprawiedliwienie papiéżów przez protestanta!

§ X. Nieznajomość takich praw i źródeł dziejowych wprowadziła wielu późniejszych w błąd nie do darowania bo w błąd *dobrowolny*: ujrzeli w wyklęciach głów koronowanych rażącą niesprawiedliwość, a nawet środek do dopięcia wcale innych, światowych, celów; środek do pognębienia władzy świeckiéj, wyniesienia jéj kosztem duchownéj, środek ambicyi i żądzy panowania papiéżów. Ale czyż ci *potrzebowali* tego środka, gdyby nawet mieli takie zamiary? Nie garnęłaż się do ich rąk i bez tego najwyższa władza z własnéj dobrowolnéj gorliwości i chęci narodów i rządów? A że z tego powszechnego uspo-

[157]) Tractatus de jure suprematus część 3. W wydaniu wszystkich dzieł jego T. 4, str. 330.
[158]) Systema theologicum, str. 306.

sobienia *korzystali*, możnaż im za złe poczytać? Mówmy po ludzku. Niech uderzą się w piersi ci którzy na papiéżów tak piękne rzeczy wymyślili, którzy poddają im taką politykę, tak niecne zamiary! Niech wyznają szczérze: czy nie korzystaliby oni sami z takiéj sposobności i takiego usposobienia dla dopięcia *własnych* celów? Nie chcemy wchodzić w to *jakieby były te cele:* ale każdy widzi że papiéże korzystali z takiego prawa publicznego *dla dobra kościoła i ludzkości, dla powściągnienia niesprawiedliwości, dla ukrócenia ręki despotów, dla ocalenia ludów.* Któż bowiem miał się obawiać tych watykańskich piorunów? Czy ubogi a pracowity kmiotek, czy płeć słaba, wdowa i sierota, czy rzemieślnik i kupiec? czy podobno potężny możnowładzca, ich ciemiężyciel, zdzierca i morderca? Dość mieć oczy i uszy aby się o tém z dziejów przekonać! Rzecz do prawdy niepojęta! ci sami którzy nie nawidzą absolutnego rządu, którzy nie mogą znieść oligarchii i dumnéj arystokracyi, którzy zawsze i wszędzie przypominają nieprzedawnione prawa ludów, co obstają za moralnością i obyczajami, ci sami, skoro mowa o papiéżach, nie mają dość cierpkich wyrazów aby im wyrzucać że wyklinali monarchów i potępiali wyuzdanych despotów!.. Zapominają zupełnie przeciw komu i z jakich powodów leciały te pioruny... Wszak zgwałcenie małżeńskich ślubów i publiczne obyczajowe zgorszenie ściągnęło te pioruny po długich nadaremnych upominaniach w wieku IX od Mikołaja I na głowę Lotara króla Lotaryngii, w wieku X od Grzegorza V na króla franc. Roberta I, w wieku XI od Urbana II na Filipa I króla franc., w wieku XII od Paschalisa II na tegoż króla, i od Innocentego III na fran. króla Filipa Augusta, w wieku XVI od Klemensa VII na króla angielskiego Henryka VIII: wszakże zgwałcenie wszelkich praw zaprzysiężonych, ciemiężenie własnych poddanych, zamordowanie lub

więzienie biskupów, zabiéranie majętności kościelnych, świętokupstwa, najazdy i bezprawne przywłaszczenie sobie krajów włoskich, usiłowanie zniszczenia lub rozdwojenia kościelnéj jedności, wysadzanie i popiéranie antypapów, wywołały exkommuniki w wieku XI od Grzegorza VII na cesarza Henryka IV i Bolesława Śmiałego, w wieku XII od Kaliksta II na cesarza Henryka V, od Innocentego II na króla franc. Ludwika VII i od Aleksandra III na cesarza Fryderyka I, w XIII wieku od Innocentego III na cesarza Ottona IV, od Honoriusza III na króla portugalskiego Alfonsa II, od Grzegorza IX i Innocentego IV na cesarza Fryderyka II, od Marcina IV na bizantyńskiego cesarza Michała Paleologa, w wieku XIV od Benedykta XII na cesarza Ludwika bawarskiego? Któż nie wié, że owo srogie wymordowanie Francuzów we spiączki zwane »*Sycylijskiemi nieszporami*« było głównym powodem Marcinowi IV do wyklęcia (pod końcem XIII wieku) króla arragońskiego Piotra III, że niesprawiedliwe więzienie w żelaznéj klatce powracającego z Ziemi świętéj Ryszarda króla angielskiego, ściągnęło podobną klątwę od Celestyna III (pod koniec XIII wieku) na księcia austryjackiego Leopolda z domu Babenbergów?

Te energiczne kroki papiéżów, które często ale nie zawsze, pociągały za sobą dla tych winowajców utratę berła, uskuteczniana zresztą przez własnych ich poddanych, były prawie zawsze wywoływane skargami ciemiężonych ludów, krzywdą dręczonéj niewinności. Któż zna n. p. tak mało historyą cesarza Henryka IV aby nie wiedział że: tyranizowanie Sasów zmusiło nareszcie tych ostatnich uciec się do Grzegorza VII, że gdy pogrożki wyklęcia nie skutkowały a cesarz ten uwięziwszy wielu biskupów, nakoniec na zwołanym przez się zjeździe w Wormancyi (1076) papiéża za odpadłego od tiary ogłosił, włoskie ludy do łącznego przeciw niemu wystąpienia powołał

i Grzegorzowi dekret ztrącający go ze stolicy apostolskiéj publicznie odczytać kazał, dopiéro papiéż wyrzekł exkommunikę? Któż nie czytał jak podobne cenzury skutkowały, jak najpotężniejsi despoci, ten sam Henryk i oba Fryderyki, rażeni piorunem i przewidując bliską utratę korony, uniżali się, przepraszali, poprzednie swe zamachy cofali i odwoływali? Któż nie widzi że jedynie papiéżom zawdzieczają Włochy swą niepodległość, że bez nich byłyby się stały prowincyą niemieckiego państwa już w XIItym wieku? Ta sama *wolność*, pod któréj hasłem tyle zdrożności sprawiono, ale która, o ile dobrze pojęta i wykonywana, jest jedném z największych i nigdy nie mogących się przedawnić praw ludzkości, miała od wieków w kościele i w duchownych najcelniejszych swych obrońców. Już św. Tomasz z Akwinu pisał w XIII wieku: »*Regnum non est propter Regem sed Rex propter Regnum*« (państwo nie jest dla monarchy ale monarcha jest dla państwa). *Ernulf* biskup z *Lisieux* nie wahał się wyrzec współczesnie że: »*Każdy uszczerbek wolności jest uszczerbkiem dla wiary, bo obie ściśle z sobą połączone też same mają zawsze korzyści i straty* [159]).« A papiéż Juliusz II dodawał serca obywatelom rzeczypospolitéj *San-Marino* mówiąc: *Bądźcie dobréj myśli i nieustraszonymi, zważając że nie masz nic na świecie droższego nad wolność* [160]). Któż nie dostrzegł że owa *równowaga państw* któréj późniéj najskrzętniejsza dyplomacya utrzymać nie zdołała, istniała w średnich wiekach głównie przez wpływ stolicy apostolskiéj? A cóż powiedziéć o utrzymanéj jedności wiary i kościoła i jego niepodległości w wyborze papiéżów i biskupów, o powściągnie-

[159]) Quoties libertati detrahitur constat fidei nihilominus derogari, quoniam mutua sibi invicem ratione connexae, eadem semper et dispendia sentiunt et proventus. (*Epis. 85, in lib. I. s. Thom. Cantuarensis.*)

[160]) Hortamur ut forti et magno änimo sitis, considerantes nihil dulcius aut utilius esse libertate. (*Delfico, Documenti p. 61, 88.*)

niu anarchii? Czyż nie zawdzięcza to wszystko oświata i Europa jedynie silnemu występywaniu papiéżów? Mamyż się odwołać w tém do zdania uczonych protestanckich pisarzów? »Trzeba przyznać (mówi *Leibnitz* [161]), że troskliwość papié»żów o zachowanie kanonów i utrzymanie kościelnéj karności, »miała częstokroć wyborne skutki i że oni, działając w czas »albo i nie w czas na monarchów, bądź drogą przedstawień do »których upoważniała ich powaga ich stanowiska, bądź groźbą »cenzur duchownych, zapobiegali wielu bezprawiom: a nic »nie było zwyczajniejszém jak widziéć samych królów podda»jących się dobrowolnie uroczystemi traktaty cenzurom i chło»stom papiézkim.« »Nie znajdujemy (pisze *Senkenberg* [162]) ani »jednego przykładu w dziejach żeby który papież był wystąpił »przeciw takim monarchom, którzy przestając na swych pra»wach nie wykraczali z ich obrębu.« *Ancillon*, w dziele które mu zjednało niepospolite imie [163]) powiada: »W wiekach »średnich, kiedy nie było porządku towarzyskiego, jedno po»dobno papiéztwo ocaliło Europę od zupełnego barbarzyństwa. »Ono utworzyło związki między najodleglejszemi narodami, »ono było wspólnym środkiem (centre commun), spójnią je»dności (un point de raillement) dla państw odosobnionych. »Było najwyższym trybunałem wzniesionym pośród powszech»néj anarchii, a którego wyroki były nieraz równie godne po»szanowania jak i istotnie szanowane.... Ono zapobiegło de»spotyzmowi cesarzów i powściągnęło go, zastąpiło brak ró»wnowagi i zmniejszyło niedogodności systematu feudalnego.«

[161]) Dissertatio Ima de actorum publicorum usu, Dzieł jego T. 4, str. 299. Jest to przedmowa do „Codex diplomaticus gentium“ ogłoszonego piérwszy raz w Hanowerze w 1693.

[162]) Methodus Juris pruden. additio 4 de Libertat. ecclesiae Germani. § 3.

[163]) Tableau des révolutions du système politique de l' Europe, T. I, Introduction str. 133 i 157.

Kokerel (Coquerel) także protestant nie waha się twierdzić [164]): »że władza papiezka rozrządzając berłami nie dała »nazbyt wybujać despotyzmowi, i dla tego w tych czasach »ciemnoty nie znajdujemy ani jednego przykładu tyranii mo»gącéj być przyrównaną do rzymskich Domicyanów. Taki Ty»beryusz nie był możliwym bo byłby go zgniótł Rzym. Wiel»kie despotyzmy wtenczas tylko nastają kiedy królowie wy»obrażają sobie *że nie masz nic nad niemi*, bo wtedy upoje»nie nieograniczonéj władzy rodzi najokropniejsze zbrodnie.« Pamiętnemi będą też zawsze słowa któremi zamknął sławną swą pracę o Grzegorzu VII *Voigt:* »Wielką i główną jego »myślą była *niepodległość kościoła.* Około niéj szykowały się, »nibyto świécące promienie wszystkie jego myśli, pisma i kroki, »w niéj czerpał niezmordowaną swą czynność, ta myśl jest »treścią jego życia i duszą całéj jego działalności. Wszelka »władza polityczna zmierza koniecznie do samodzielności: tak »więc i Grzegorz usiłował dać kościołowi jedność wynosząc »go nad wszelką inną władzę [165]). *Przypuszczając nawet* że »miał, jak stary Rzym, zamiar panowania nad wszyskiemi na»rodami, któżby śmiał zganić środki jakich używał, mianowi»cie skoro uznamy *że były istotnie pożyteczne dla ludów.* Aby »dobrze ocenić jego czyny należy zważyć jego cel i zamiary, »należy roztrząsnąć *co było w owych czasach niezbędnie po»trzebném.* Nie może wprawdzie dziś Niemiec patrzéć bez »wstrętu na cesarza swego (Henryka IV) upokorzonego w Ka»nossie, ani Francuz słuchać surowych nauk dawanych jego »królowi (Filipowi I), ale dziejopis który ogarnia w ogólnym

[164]) Essai sur l' histoire du Christianisme, str. 75.

[165]) Obaczymy niżéj że w tém się pomylił pan Voigt bo nigdy papiéże nie powstali na samą władzę świecką jako zasadę, owszem szanować ją nakazywali. Zresztą sam wyjaśnia zaraz myśl swą dodając co następuje w tekscie.

›pogladzie zdarzenia, wznosi się nad ciasny widnokrąg Niemca ›lub Francuza i *znajduje to co się stało zupełnie słusznèm*, nie ›oglądając się na naganę motłochu. Sami nawet nieprzyja- ›ciele Grzegorza nie mogą nie przyznać że główna jego myśl ›*niepodległość kościoła, była niezbędną dla dobra religii i prze- ›kształcenia się społeczeństwa*, i że dla osiągnienia tego celu, ›trzeba było porwać wszystkie więzy które dotychczas krępo- ›wały kościół do państwa z wielkim uszczerbkiem religii. ›Niepodobna przesadzić pochwały jakie się należą słusznie ge- ›niuszowi Grzegorza VII, gdyż wszędzie założył posady trwałéj ›chwały, a każdemu powinno na tém zależéć aby oddawano ›sprawiedliwość komu się należy. Niechże więc nie ciskają ›kamieniem na niewinnego, niech szanują i czczą męża który ›pracował dla swego wieku w sposób tak wielki i dobroczyn- ›ny.‹ Obok takich świadectw zbyteczną byłoby rzeczą wypi-sywać podobne zdania katolickich pisarzów, lubo moglibyśmy przytoczyć takich jak *Michaud* [166]), *Chateaubriand* [167]) i inni.

§ XI. Ale i ci co żadnego ograniczenia władzy nie przy-puszczają, niech raczą zważyć: że sami monarchowie uznawali taką wyższą nad siebie powagę i uchylali przed nią głowy, że

[166]) Histoire des Croisades, T. 4, str. 97 i 163; T. 6, str. 230—234. W T. I. str. 101 mówi w nocie: „Les Souverains Pontifes suivirent, dans „ce qu'ils firent de grand, l' esprit de la Chrétienneté. Dans le moyen „âge, qui fut l'époque de leur puissance, *ils furent bien plus dirigés par „cet esprit, qu'ils ne le dirigèrent eux-mêmes. Leur souveraine puissance „vint de leur position et non de leur volonté.* On peut dire qu'ils furent „amenés à s'emparer du pouvoir suprême par les circonstances où se trou-„vait l'Europe dans le XI et XII siècles. La société européene sans lois, „plongée dans l' ignorance et l'anarchie, *s'était jetée entre les bras des „Papes.* Cette dictature s'exerça souvent au profit de la morale publique „et de l'ordre social, souvent elle protégea le faible contre le fort, elle „arrêta l' exécution de projets criminels, elle rétablit la paix entre les „états, elle sauva la société naissante des excès de l'ambition, de la licence „et de la barbarie.“

[167]) Génie du Christianisme, Część 4, rozdz. 11.

najwyraźniejszemi prawami obwarowali i obostrzyli skutki cenzur kościelnych, bo czuli tego potrzebę i uznawali to jako jedyny środek zbawczy dla społeczeństwa. Niechże więc przeciwnicy takiego porządku rzeczy nie winują papiéżów ale *cały świat ówczesny.* Nie osłabił on nawet w ludach uszanowania dla zasady monarchicznéj, nie poniżył powagi korony bo ostrzegając ją samę i robiąc odpowiedzialną jakiemuś sądowi już na téj ziemi, uczynił ją baczniejszą i oględniejszą, a tém samém poważniejszą i szanowniejszą w oczach ludu, owszem papiéże bronili równie i praw monarchicznych przeciw zuchwałym wybrykom lenników i burzliwym powstaniom poddanych. Właśnie w tych czasach i jakoby na podwalinach takich wyobrażeń podniósł się dopiéro monarchizm i ustalił: w Polsce z Łokietkiem i Kazimiérzem W., we Francyi z Ludwikiem XI, w Anglii z Henrykiem VII, w Hiszpanii z Ferdynandem i Izabellą, w Niemczech z Maksymilianem I. Czytając pisma dzisiejszych pseudohistoryków zdawałoby się zresztą że papiéże nic nie robili tylko wyklinali w prawo i w lewo. Wieleżto takich przykładów podają nam rzeczywiście dzieje Europy? Zaledwie kilkanaście w przeciągu kilkunastu wieków! Ci panowie nic nie raczą wiedzieć o owych ojcowskich upominaniach, o nieporównanych naukach jakie apostolska stolica dawała długo i cierpliwie monarchom zanim ostatecznego chwytała się środka. Nigdy zresztą żaden papiéż, nigdy kościół nie powstał na samę władzę świecką ale tylko na jéj wykonawców, nigdy na zasadę ale tylko na osoby które samowolnie łamiąc swe przysięgi wykraczały z obrębu swéj działalności. Miałżeby kościół umorzyć i zniweczyć tę władzę, któréj sam w swych naukach szanować zawsze nakazywał, któréj wysokie znaczenie sam dopiéro, jakeśmy to poprzednio widzieli, utwierdził i podniósł. Co za niedorzeczność i bluźnierstwo mieści się

w przeciwnych wyrzekaniach! Nigdy kościół ani żaden papież nie utrzymywał żeby miał z prawa bożego lub przyrodzonego jakąkolwiek juryzdykcyą bądź bezpośrednią bądź pośrednią w sprawach doczesnych państw. Zasada rozdziału władz na duchowną i świecką była zawsze szanowaną i rozróżniano władzę przysłużającą papieżom *z istoty ustanowienia kościoła*, od władzy przypadkowéj, jaką otrzymali *zewnątrz*, przez zbieg okoliczności, potrzeby czasu i przyzwolenie rządów i narodów. Wszystkie najdawniejsze zabytki i dokumenta wykazują to niezbicie. Za pojedyncze w téj mierze nieporozumienia i przesadzone a błędne rozumowania i wnioski niektórych nierozsądnych obrońców, nie jest odpowiedzialnym ani kościół, ani papieże, bo sami nigdy nic podobnego nie wyrzekli. Powody jakie przytaczali w najgłośniejszych swych dekretach usuwających z tronu monarchów nie podawali nigdy jako *artykuły wiary, jako wykład kościelnéj nauki*. Przeciwnie: już papież Gelazy I w V wieku pisał do cesarza bizantyńskiego Anastazego I »*że świat ten rządzonym jest przez dwie władze: papiézką i monarchiczną.*« Zasadę tę ogłosił z odwołaniem się do owych słów Gelazego sobor paryzki w r. 629 [168]). *Hinkmar z Reims* znany pisarz IX wieku poświadcza, że na zgromadzeniach mieszanych biskupi według dawnego zwyczaju naradzali się osobno nad sprawami religii, a dla roztrząsania rzeczy świeckich i politycznych łączyli się z baronami państwa [169]). Późniejszych nieobeznanych z istotną konstytu-

[168]) Labbe Concilia T. 4, str. 1182.

[169]) „*De ordine palatii*“ cytowany od Eichhorna w *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte* (2 wydanie, w Göttyndze 1818, T. 1, str. 364) „Quae utraque tamen seniorum susceptacula sic in duobus divisa erant, ut *primo* omnes Episcopi, Abbates vel hujusmodi honorificentiores Clerici *absque ulla Laicorum commixtione* congregarentur. Similiter Comites, vel hujusmodi Principes, a caetera multitudine segregarentur. Qui cum separati essent, in eorum manebat potestate quando *simul*, vel quando *se-*

cyą i publiczném życiem wieków średnich zbałamuciło najwięcéj to zbliżenie i pozorne zmieszanie rzeczy duchownych i świeckich, które się tam wszędzie przebija. Nie umieli dosyć rozróżnić prawnego stanowiska jakie zajmowało duchowieństwo w państwie, od jego działalności w właściwém jego powołaniu. Najdobitniéj może wyjaśnia tę rzecz *Fleury* [170]: »Sprawy świeckie (mówi) rozbiérano na zgromadzeniach ogól»nych lub w radzie książąt, a biskupi jako biegli w naukach »pożyteczniejszymi tam byli jak każdy inny. Zgromadzenia te »były istotnie i głównie parlamentami, a przy téj sposobności »i soborami, aby korzystać z zebrania się tylu biskupów dla »załatwienia prowincyonalnych spraw kościoła. Głównym więc »przedmiotem była doczesność czyli sprawy państwa, a biskupi »musieli brać w nich udział będąc do tego powołanymi równie »jak i inni lennicy. Ztąd to (pozorne) pomieszanie rzeczy du»chownych i świeckich. Bo znów często na rzeczywistych ko»ścielnych soborach mianowicie w Hiszpanii za Gotów i we »Francyi za Karlowingów znajdowali się świeccy baronowie, »a tak (czemu się dziwić bynajmniéj nie można) zdawało się »że oni także rozstrzygają sprawy duchowne, a duchowni »świeckie.« Że jednak zawsze uznawaną była granica między obiema władzami, o tém przekonują nas już przytoczone wyżéj ustępy z dawnego prawa niemieckiego i łatwo dostrzedz jéj w przytoczonych od *Labbego* uchwałach synodalnych w Anglii, Hiszpanii i indziéj [171], w *Lingardzie* [172]) i t.p. badaczach

parati residerent, *prout eos tractandae causae qualitas docebat*, sive de *spiritualibus*, sive de *saecularibus*, seu etiam *commixtis*."

[170]) Histoire eccles. T. 13, rozprawa 3, licz. 9 i T. 19, rozprawa 7, licz. 4. Także w „Nouveaux opuscules" str. 193.

[171]) T. 6, str. 1357 i 1866 gdzie n.p. mówią: „Sicut reges *omnibus dignitatibus praesunt*, ita et episcopi *in his quae ad Deum attinent*."

[172]) Starożytności anglosaskiego kościoła, rozd. 5, str. 224, nota 2.

ówczesnych dziejów. Grzegórz VII w wieku XI nic nie pisze w swych listach coby do przeciwnego prowadziło wniosku, a na szczególniejszą nawet w téj mierze uwagę zasługuje jego list do Hermana biskupa w Metz, gdzie wyraża swe zdziwienie: jak mogą niektórzy, w obec najwyraźniejszych kanonów i praw, powstawać na wyklęcie Henryka IV (wroga kościoła i własnych poddanych) i na rozwiązanie tychże z jego posłuszeństwa! [173]). Drugi papiéż który najgłośniéj obstawał za prawami kościoła, Innocenty III, uczy w XIII wieku w osobnym dekrecie umieszczonym w zbiorze praw kanonicznych »*że nie* »*jest rzeczą papiéża roztrząsać i sądzić postępowanie królów* »*co do rzeczy feudalnych* (ówczesnych politycznych) *chybaby* »*nabyli udział w takiéj władzy prawem pospolitém przez oso-* »*bne przyznanie (nadanie) albo dawny zwyczaj, ale że do* »*nich należy rozstrzygać rzeczy sumienia*, mając tę władzę »w całém chrześciaństwie bez wyjątku osób [174]).« W słynnéj onéj bulli z początków XIV wieku Bonifacego VIII (»*Unam Sanctam*«) powiedziano jest tylko »że wszyscy ludzie powinni »być posłusznymi papiéżowi *pod utratą zbawienia*« nie masz tam atoli ani słowa o tém żeby to posłuszeństwo miało się rozciągać do rzeczy doczesnych i spraw politycznych. Gdy wtenczas Francuzi przedkładali Bonifacemu VIII iż mogłoby

[173]) Obacz ten list w Labbego Concilia T. 10, str. 270 i w Eichhornie T. 2, str. 68. Papiéż opiéra się głównie na tém, że monarcha będąc członkiem kościoła, w razie gorszących wykroczeń, równie jak każdy inny chrześcianin, wyklętym być może.

[174]) „Non enim intendimus judicare de feudo cujus ad ipsum (Regem Franciae) spectat judicium, nisi forte juri communi per speciale privilegium vel contrariam consuetudinem aliquid sit detractum, sed decernere de peccato, cujus ad nos pertinet sine dubitatione censura, quam in quemlibet exercere possumus et debemus.“ Decretal. Lib. 2, titul. 1. De Judiciis cap. 13. Obacz zresztą o tém Fleurego T. 16, ks. 75, licz. 14, a nadewszystko piękne i gruntowne dzieło *Hurtera* o życiu, dążnościach i pracach wielkiego tego papiéża.

się zdawać jakoby wymagał od ich króla *Filipa Pięknego* (le Bel) uznania że od niego otrzymał berło, odrzekł papież ten z największém oburzeniem: »Już to od lat 40 jestem wyzwo»lonym prawnikiem i wiem że są dwie władze postanowione »od Boga. Któż więc przypuści żeby podobna niedorzeczność »postała w mojéj głowie? Oświadczam najuroczyściéj że anim »myślał przywłaszczać sobie królewskiéj juryzdykcyi, ale też »i król nie może zaprzeczyć że równie jak każdy inny chrze»ścianin podległym jest nam co do sumienia!« [175]).

§ XII. Takie dowody powinnyby zdaje się przekonać najmniéj łatwowiernych. Nie będziemy zapewne utrzymywać żeby wszyscy papieże byli świętymi, i że żaden z nich nie zasłużył na naganę potomności. Lecz cóż to dowodzi? Wszakże między dwonastoma od samego Zbawiciela wybranymi apostołami, jeden go zdradził i przedał za liche pieniądze, drugi zaparł się go trzy razy w obec podłych służalców, trzeci nie uwierzył aż dotknął się własnemi rękami. Jeżeliby więc i czwarta część papieżów w czém zbłądziła (a nie ma jednak ani jednego przykładu aby który z nich pobłądził w rzeczach wiary), to jeszcze stosunek ten nie byłby gorszym od stosunku między apostołami: a niechże nam owszem ktoś pokaże w dziejach równy poczet następujących po sobie nieprzerwanie 259 władzców, między którymi liczonoby tylu cnotliwych i uczonych, tylu wielkich mężów wyprzedzających w każdym względzie swój wiek i przewodniczących ludzkości na drodze prawdziwego postępu i oświaty?

[175]) „Quadraginta anni sunt quod nos sumus experti in jure et scimus quod duae sunt potestates ordinatae a Deo. Quis ergo debet credere aut potest quod tanta fatuitas, tanta insipientia sit vel fuerit in capite nostro? Dicimus: quod in nullo volumus usurpare jurisdictionem Regis, sed non potest negare Rex seu quicumque alter fidelis quin sit nobis subjectus ratione peccati.“ Obacz „Histoire du différend entre Boniface VIII et Philippe le Bel“ str. 55; Fleury, T. 19, ks. 90, licz. 18.

Upowszechnione dziś przekonanie o nadużyciach władzy duchownéj w wiekach średnich ma nieszczęściem podstawę w przesadzonych twierdzeniach nierozsądnych obrońców kościoła, którzy jéj rozciągłość ówczesną opartą na najsłuszniejszych powodach i całe postępowanie duchowieństwa i papiéżów na mocy prawa publicznego lub szczególnych umów i układów, chcieli wywodzić z nadań Konstantyna, z prawa bożego lub przyrodzonego: a tak niebaczni źle broniąc słusznéj sprawy, podali sami broń przeciwnikom. Dawne włoskie przysłowie które mówi »*Byleby mnie Bóg zachował od moich przyjaciół, potrafiłbym już sam zachować się od mych nieprzyjaciół*« [176]), daje się tu zupełnie zastosować. Nierozsądna więc gorliwość ślepych stronników a zapewne i pojedyncze rzeczywiste nadużycia, dostarczyły nieprzyjaciołom kościoła dostatecznéj broni do zniewolenia sobie umysłów nie dość przenikliwych lub nie dość oświéconych a łatwowiernych. To pewna że owi nieprzyjaciele kościoła, prostując się z pychą jako obrońcy praw ludzkości, zaciemnili znów obraz nadużyć, a pominęli z drugiéj strony zupełnie korzyści które spływały na społeczeństwo z długiéj przewagi władzy duchownéj i równoważyły dobrze pojedyncze nawet usterki, nakoniec przemilczeli chytrze to, iż *same złe następności tego stanu rzeczy należy właśnie przypisać raczéj władzy świeckiéj jak duchownéj.* Widzieliśmy bowiem jak władza świecka przywiązując do praw kościelnych własną cywilno-polityczną sankcyą, niesłychanie obostrzyła ich skutki i przekroczyła nawet granice ludzkości.

Przywodzi to między innemi na myśl ową *Inkwizycyą*, która tyle hałasów wywołała, mających także swe źródło w niewia-

[176]) Dei miei amici mi preservi Iddio
Perchè de'miei nemici mi preserverò io!

domości i uprzedzeniu. Ważny ten przedmiot zasługuje na bliższe choćby pobieżne tylko dotknięcie, a gruntowne prace i badania w téj mierze *Alfonsa Muzzarellego* [177]), *Józefa de Maistre* [178]), *Hefele* [179]), *Rohrbachera* [180]) a nawet i protestanta *Schroecka* [181]) tak go wyświéciły, że jużby czas miéć zdrowsze o nim wyobrażenia.

Samo już imie *Inkwizycyi* oznacza badanie złego które się wkrada w społeczeństwo i zapobieganie szérzeniu się moralnéj zarazy. Nie ma towarzystwa gdzieby jakaś inkwizycya nie była koniecznie potrzebną i gdzieby rzeczywiście nawet nie istniała. W każdéj rodzinie, w każdym domu i gospodarstwie jest wielkim inkwizytorem ojciec i gospodarz: w każdéj gminie urząd czuwający nad jéj bezpieczeństwem. Nie masz państwa ani rządu, jakim bądź jest jego kształt i konstytucya, żeby się obchodził bez inkwizycyi: w starym Rzymie ustanowiono w tym celu *cenzorów*, w dzisiejszych państwach prowadzi inkwizycyą minister policyi ze swymi pomocnikami, w powszechnym rządzie świata sam Bóg. Dając wybranemu ludowi prawa przez Mojżesza nakazał surową inkwizycyą: syn nie dający się poprawić ojcu, miał być doniesionym do urzędu i kamienowanym [182]), każdy udający się za proroka i bałamucący lud swemi przywidzeniami, a odwodzący go od czci prawego Boga, miał być karany śmiercią. Każdy był obowiązanym wydać sędziom na stracenie własnego syna, córkę, brata, żonę i przyjaciela,

[177]) Obacz między pismami jego wydanemi w Foligno w 1787 i 1810 rozprawę o inkwizycyi.

[178]) Lettres à un gentilhomme russe sur l'Inquisition espagnolle, Lyon, 1837.

[179]) Geschichte des Kardinals Ximenes, Tübingen, 1844.

[180]) Histoire universelle de l'Eglise Catholique, Paris, 1845, Tom 22, str. 45—58.

[181]) Kirchen Geschichte, T. 34, str. 477, i t.d.

[182]) Deuteronomium, rozd. 21, w. 18—21.

skoroby go namawiał do bałwochwalstwa. Każde miasto niém zarażone powinno było być do nogi wycięte i zburzone [183]). W nowym zakonie polecał ś. Paweł Tymoteuszowi, a w jego osobie wszystkim biskupom aby czuwali nad powierzoną sobie trzodą i baczne mieli oko na wciskających się do domów zwodzicielów [184]). Sam wykluczył z gminy wiernych koryneckiego wszetecznika [185]), Himeneusza i Aleksandra [186]). Odtąd czuwał zawsze nad czystością wiary i obyczajów w każdéj dyecezyi biskup, w całym kościele papiéż. Już *Leon Wielki* († 461) kazał donosić kościołowi heretyków Manichejczyków, aby ich naprowadzić na prawą drogę, a w razie uporu oddać władzy świeckiéj dla wymierzenia przeciw nim kary prawami przepisanéj. Ta zasada była zawsze i wszędzie zachowywaną: kościół wyszukiwał bacznie zwodzicielów w wierze i obyczajności, starał się nawrócić ich środkami duchownemi, a tylko gdy zostały bezowocnemi, donosił ich świeckim urzędom do wykonania ustaw w téj mierze istniejących. To prawo, owszem najściślejszy obowiązek kościoła wypływa jakeśmy już wyżéj wykazali z prawa przyrodzonego jakie przysłuża każdemu człowiekowi, każdemu społeczeństwu, ochraniać się, utrzymywać nienaruszenie i bronić na zewnątrz. Nigdy jednak kościół nie wymagał aby kara śmierci na heretyków użytą była, owszem głośno ganił jeżeli ją cesarze i świeckie władze zastosowywały do duchownych wykroczeń. Przecież te władze chwytały się nieraz tego ostatecznego środka dla poskromienia zdrożnych nauk i przykładów grożących częstokroć publicznemu dobru i bezpieczeństwu państwa. Piérwszy taki wypadek zdarzył się

183) Deuteronomium, rozd. 13, w. 1—16 i rozd. 17, w. 2—7.
184) Iszy list do Tymot., rozd. 6, w. 20—21; IIgi list, rozd. 1, w. 14, rozd. 2, w. 23, 25—26, rozd. 3, w. 1—9, rozd. 4, w. 2, 5.
185) Iszy list do Korynt., rozd. 5, w. 5.
186) Iszy list do Tymot., rozd. 1, w. 20.

w r. 385 kiedy bawiący w Trewirze cesarz *Maximus* śmiercią karał *Pryscyllanistów*. Zaraz powstał na takie nadużycie papież św. Syryciusz, św. Ambroży biskup medyolański, św. Marcin turoneński i inni. W tym duchu odzywał się Leon Wielki i św. Augustyn, który powiada, że szkodliwych a uporczywych nowowierców ostro karcić należy, ale że im nigdy życia odbiérać się nie godzi. Dla tego i w »*Corpus Juris*« Justyniana wyrzeczono na nich różne kary, utratę praw cywilnych i politycznych, ale o karze śmierci żadnéj nie ma wzmianki. Dopiéro w XII wieku, i to mimo wyraźnego sprzeciwiania się kościoła, ustami św. Bernarda i innych, zaczęło coraz surowsze cywilne prawodawstwo, karać gardłem heretyków.

Nie miał w tém żadnego udziału kościół: biskupi trzymali się stale jego łagodnych zasad. Właściwi téż, osobni i wyłączni tak zwani inkwizytorowie, nie bywali ustanawiani tylko w takim razie jeżeli gdzieś biskupi przez oziębłość nie chcieli, lub przez zbieg okoliczności nie mogli sami podołać swemu obowiązkowi. Tak pod koniec XII wieku gdy w południowéj Francyi biskupi obojętnie patrzyli na szérzącą się naukę manichejską wysłano tam z Rzymu odrębnych inkwizytorów. Wyprawił tam podobnych w początkach XIII wieku Innocenty IIIci przeciw Albigensom. Stały inkwizycyjny trybunał urządzono we Francyi dopiéro od r. 1229. Osobny inkwizytor dla królestwa arragońskiego został dopiéro w 1232 postanowiony [187]). Te wszystkie inkwizycye były czysto duchowne, postępujące według wyłożonych wyżéj prawideł. Wyrzekania na tę instytucyę pochodzą głównie z niewyrozumienia rzeczy, a mieszania inkwizycyi kościelnéj z *inkwizycyą hiszpańską* zupełnie odrębną od piérwszéj!.

[187]) Bzowski, pod tym rokiem, licz. 8—9.

W roku bowiem 1477 wpadł król Ferdynand (przezwany *katolickim)* z żoną swą Izabellą, na myśl założenia inkwizycyi na wzór niby kościelnéj, ale któraby od nich samych zależała, i mianowali wielkim inkwizytorem słynnego w dziejach *Tomasza Torquemada.* Oparł się temu żywo arcybiskup toletański *Alfons Karillo,* który miał sam polecone sobie podobne czynności od papiéża Syksta IV, gdy atoli niebawem umarł, a następcą jego został zausznik monarchy *Gonzales de Mendoza* arcyb. Sewilli, który był głównym powodem do wymyślenia nowéj politycznéj inkwizycyi, wymógł tenże w 1480 na kortezach przyzwolenie na taki najwyższy trybunał prawowierności. Długo opiérał się temu Sykst IV i ledwie po trzech latach przystał (1483) na taki wyjątek od prawa pospolitego, w nadziei że sami biskupi zdołają zapobiedz możliwym nadużyciom i ubocznym dążnościom. Tak powstała hiszpańska inkwizycya, która i co do wyboru i mianowania swych członków, i co do sposobu postępowania i wykonywania swych wyroków zależała jedynie od królów, która badała i sądziła winowajców (lub osoby podejrzane dla różnych, często żadnéj z wiarą nie mających styczności, wykroczeń) według narodowych nieludzkich praw i zwyczajów, biorąc ich na tortury jak inne trybunały i t.p. Cechuje ją okoliczność że zasiadali w niéj *urzędnicy świeccy,* z ośmioma tylko duchownymi, z których dwóch tylko mogło być zakonnikami, a z tych jeden musiał być Dominikan. Była to więc instytucya nie duchowna ani kościelna ale monarchiczna, trybunał nie papiézki ani biskupi ale polityczny. Gdy sławny kardynał i minister *Ximenes* przedstawiał królowi że zapełnia go *świeckiemi,* odrzekł Ferdynand: »Czyż »nie widzisz że ten trybunał *odemnie tylko ma swą juryzdyk- »cyę!«* Podniósł się on niebawem na samychże biskupów: Karol V używał go jako narzędzia do przytłumienia arragoń-

skich biskupów odzywających się z odwiecznemi swobodami tego kraju (fueros), a więziony przez tę inkwizycyą czcigodny arcybiskup toletański *Bartłomiéj Karanza* ledwie mógł być wyrwanym w r. 1566 z jéj rąk przez papiéża Piusa V [188]. Takie więc potworne przeistoczenie i zastosowanie kościelnéj inkwizycyi nie może żadną miarą służyć rozsądnie za podstawę do zganienia saméj duchownéj zasady i odwiecznéj, całkiem innéj a niezbędnéj w kościele instytucyi: bo ani kościół, ani papiéże nigdzie nic podobnego do inkwizycyi hiszpańskiéj nie ustanowili, i nie są odpowiedzialnymi za nadużycia i okrucieństwa pod tém imieniem w innych całkiem zamiarach od tego nowego narzędzia polityki, na mocy cywilnych hiszpańskich praw popełniane. Przesadzili wszelako i te nadużycia protestanci i hiszpański dziejopis *Llorente* († 1823), którego fałsze zwycięzko wykazał *Hefele*, a *O'Konnel* w dziele swém o Irlandyi i *Kobbet* w swych listach trafnie uważają że nie ma żadnego porównania między przytaczaną zwykle ilością ofiar hiszpańskiéj inkwizycyi (30,000 osób), a mnóstwem ofiar fanatyzmu protestantów mianowicie za czasów Elżbiety i Jakóba I. Kościelna inkwizycya istniała we wszystkich prawie katolickich krajach, a nigdzie na nią nie sarkano, wszakże istniała od dawna i *w Polsce.* Czytamy w Naruszewiczu (pod r. 1318) że Jan XXII widząc jak niedbale sobie postępuje Muskata biskup krakowski przeciw wszetecznéj sekcie Dulcynów, ustanowił w Krakowie inkwizycyę, a następnie w r. 1327 gdy kacerstwo Waldensów zaczęło się szérzyć w Polsce pisał do Władysława Łokietka i arcybiskupa gnieźnieńskiego zalecając im popiéranie téj inkwizycyi któréj samo prowadzenie powierzył Dominikanom. Bzowski przytacza list okólny Władysława

[188]) Opisuje to obszérnie *Falloux* w swém dziele „Vie de S. Pie V,“ Paris, 1844, T. 2, str. 6—11.

Warneńczyka z r. 1436 którym nakazuje wszelkiéj zwierzchności w dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj aby Mikołaja z Łęczycy Dominikana inkwizytorem w tych dyecezyach od swego prowincyała postanowionego do sprawowania urzędu swego przypuszczono, na jego żądanie powołanych o kacerstwo imano, na osądzonych wyrok spełniano trzymając się we wszystkiem ustaw Fryderyka cesarza przez stolicę apostolską potwierdzonych. W r. 1454 Kazimiérz Jagiellończyk rozkazał wszystkim urzędom W. Polski aby dawali pomoc inkwizytorom [189]). Inkwizycya trwała u nas jak mówi Naruszewicz [190]) do czasów Zygmunta I, (a właściwie do Zygmunta Augusta) istniała we wszystkich prawie dyecezyach, zapobiegła szérzeniu się u nas wszystkich herezyj a nikt przecież na nią nie krzyczał; bo będąc trybunałem prawdziwie w duchu kościoła ustanowionym i działającym, badała tylko i sądziła a urzędy świeckie którym winni do wymierzenia należytéj kary oddawanymi bywali, miały łagodniejsze jak w Hiszpanii przepisy, nie zamykano w podziemnych lochach, nie palono na stosie i t. p. Zdaje się nam że dosyć będzie na tych krótkich rysach i dla wyświécenia tego tak drażliwego pytania i dla wykazania w ogólności że nadużycia i złe strony średniowiecznéj przewagi duchowieństwa *raczéj władzy świeckiéj jak duchownéj przypisać należy.*

§ XIII. A czyż nie jest przeciwnie najlepszym dowodem dobroczynnych skutków téj przewagi *samo już długie jéj trwanie?* Wszakże ten stan rzeczy, w którym (na co szczególniéj prosimy uważać), Europa wyrobiła się, wykształciła i przyszła

[189]) Wiszniewski, Hist. lit. polskiéj T. 5, str. 67—68, gdzie popełnia jednak parę błędów nazywając Jana XXIIgo XIItym, Breve z 1327 dając datę 1326, a co dziwniejsza dekret z 1436 przypisując Władysławowi *Jagielle!*

[190]) Pod r. 1318.

pomału do wysokiéj samodzielnéj oświaty, trwał nieprzerwanie przez lat 1000, to jest od ustalenia się narodów po wielkiéj ich wędrówce około r. 500 aż do czasów kiedy, różnemi odkryciami i wynalazkami wybujałe i spyszniałe umysły, a nagromadzonemi bogactwy rozognione namiętności podniosły, za przewodem Lutra, Kalwina i innych, rokosz przeciw kościołowi i oderwały się od dawnéj jedności w piérwszéj połowie XVI wieku. Bo jeszcze w r. 1508 cesarz Maksymilian I, Ludwik XII król franc., Ferdynand I hiszpański, i kilka mniejszych państw włoskich zawiązując w *Cambray* ligę przeciw Wenecyi, prosili papiéża Juliusza II *aby wyklął tę Rzeczpospolitę* jeżeli nie zwróci w przeciągu dni 40 uczynionych zaborów. Bo jeszcze Karol V został w r. 1519 obrany cesarzem pod warunkiem że będzie bronił Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj i ojca św. i będzie jego opiekunem a w razie niedotrzymania tego jak i innych warunków uwalnia poddanych od posłuszeństwa [191]), i prosił zaraz Leona X aby mu *pozwolił zachować i hiszpańską* koronę przy cesarskiéj [192]), a w r. 1530 przybył do Bolonii aby przyjąć tę ostatnią i lombardzką z rąk Klemensa VII, przy czém, według odwiecznego zwyczaju mając diadem na głowie trzymał strzemie konia na którego wsiadał papiéż [193]). W Anglii dużo późniéj odwoływali się prześladowani od Elżbiety katolicy do dawnego prawodawstwa które wykluczało od tronu heretyków [194]), a nie tylko Marya Stuart (ale co dziwniejsza) sama Elżbieta przywiązywała największą wagę do tego, aby papiéż Pius V uznał słuszność pretensyi jéj do berła. Gdy zaś ten oświadczył że jéj roszczenia

[191]) Obacz Kodex dyplomatyczny Jana Dumont T. 4, część 1, str. 298.
[192]) Histoire des Souverains Pontifes p. Artaud de Montor, T. 4, str. 63.
[193]) Tamże, str. 112—113.
[194]) Lingard, T. 8, str. 384, 462, 611.

są zupełnie bezzasadne, wezwała pośrednictwa cesarza Maksymiliana II. Niezbitego rozumowania użył Pius V w odpowiedzi danéj temu cesarzowi, zapytując: czy Elżbieta ma jego rozstrzygnienie za ważne lub nie? Jeżeli ma: dla czegoż we wszystkiem nie uznaje praw i władzy stolicy apostolskiéj? Jeżeli nie: dla czegoż żąda aby odwołał swój wyrok? Z drugiéj strony Marya Stuart pasująca się już ze śmiercią oddała listem pisanym 23 listopada 1586 papiéżowi Sykstowi V i królowi hiszpańskiemu swe prawa do korony angielskiéj [195]. Podobne ślady uszanowania dla dawnego prawodawstwa jeszcze w XVI wieku mianowicie zasady: że tylko katolik mógł być władzcą państwa zachowały nam dzieje francuzkie i hiszpańskie. Wiadomo z dziejów *Ligi* jakie powstały we Francyi zaburzenia z obawy aby heretyk (hugenota) nie został królem: nie będziemy wypisywać tu manifest w tym celu w r. 1585 spisany a następnie od całego narodu przyjęty, a wspomnimy tylko że Henryk IV nie został w 1593 uznany i namaszczony królem zanim wyprzysiągł się uroczyście błędów kalwińskich, i zobowiązał utrzymywać wiarę katolicką [196]. Filip II król hiszpańs. odstępując Niderlandy w r. 1598 córce swéj Izabelli i przyszłemu jéj małżonkowi Albertowi arcyks. austryjackiemu, zamieścił między warunkami tego posiadania »aby ich dzieci i następcy byli katolikami, i zawsze do tego zobowiązywali się przysięgą przed objęciem berła: w przeciwnym bowiem razie, i skoro papiéż uzna i ogłosi odstępstwo ich od wiary, stracą wszelkie prawo do tych krajów, poddani będą wolni od posłuszeństwa a rządy przejdą do najbliższego krewnego

[195]) Lingard, T. 8, str. 77, 78, 609.

[196]) Mémoires de la Ligue, Genève, 1602, T. 1; Anquetil Esprit de la Ligue pod r. 1585; Daniel Histoire de France T. 11, str. 184; Péréfixe Histoire de Henri IV, T. 1, str. 142, i t.d.

katolika, gdyż heretyk ma być poczytywany za nieżyjącego [197].«

Dawna jednak przewaga duchowieństwa i papiéżów w rzeczach świeckich państw ustała dość powszechnie ze wzrostem reformacyi, która we wszystkiem nic nie budując, ujemnie tylko i przecząco działała. Czy na tém wiele zyskały rządy a mianowicie ludy? niemałe pytanie [198], że zaś kościół niewiele stracił, to żadnéj nie podpada wątpliwości. Został on owszem *więcéj sobą samym;* odpadło mu to, czego nie posiadał ze swéj istoty i ustawy Zbawiciela, co nie było właściwém jego zadaniem ani przyrzeczone owém słowem ›*że go bramy piekielne nie przemogą,*› ale co mu było jedynie prawami ludzkiemi przyznane. Nie tylko zaś zachował co mu nigdy odebraném być nie może, ale owszem właśnie kiedy odpadły te przybory i prawa zewnętrzne, wzrósł i rozszérzył zakres właściwéj swéj duchownéj władzy i panowania. Święte to a nieśmiertelne miasto postradało owe jakoby po przedmieściach swych chwilowo poustawiane letnie pomie-

[197]) Jan Dumont, Codex diplomaticus T. 5, część 1, str. 574, Akt z 6 maja 1598. Obacz także Annales Spondani pod tym rokiem, licz. 15.

[198]) Nie zbywa na poważnych głosach w samym protestantyzmie że byłby i dzisiaj nader pożytecznym większy wpływ papiéżów na sprawy polityczne w Europie. Gdy w r. 1713 ogłosił *Saint-Pierre* swój „*Projet pour rendre la paix perpetuelle en Europe*“ (3 tomy w 12cc), bo o tém nie dziś dopiéro przemyśliwano, a w dziele tém podawał myśl *utworzenia sejmu europejskiego* dla rozstrzygania wszelakich zajść między rządami, napisał *Leibnitz* list do *Grimareta* w Paryżu (który można czytać w zbiorze dzieł jego T. 5, str. 65) gdzie mówi: „Jabym był tego zdania aby ustanowić w samym Rzymie trybunał do rozsądzania takich sporów pod prezydencyą papiéża, który był i dawniéj sędzią między panami chrześciańskiemi. Lecz potrzebaby do tego aby duchowieństwo odzyskało dawną swą powagę, i aby przed wyklęciem lub interdyktem drżały królestwa i monarchowie jak za czasów Mikołaja I lub Grzegorza VII. Taki projekt da się wprawdzie uskutecznić z równą łatwością jak wniosek p. *Saint-Pierre:* ale jeżeli wolno układać romanse, dla czegoż nie mielibyśmy przypuścić *fikcyę któraby nam przywróciła wiek złoty*?“ .

szkania i namioty, a natomiast rozszérzając i rozprzestrzeniając swój obręb założyło murowane na wszystkie strony świata wychodzące ulice. Przestano widziéć cesarzów lub królów europejskich przyjeżdżających po korony i monarchów oddających się pod papiézką opiekę, ale za to nie tylko w Syryi Eutychianie, Jakóbici, a w Malabarze Nestoryanie wracali na łono kościoła, a liczba chrześcian w Abissynii tak się wzmogła że własnego dano im patryarchę, ale co więcéj całe Indye wschodnie i zachodnie, Ameryka, Japonia i niezliczone wyspy Oceanu ugięły kolana przed kościołem, a w r. 1585 składali u nóg papiéża Grzegorza XIII przybyli z Nangazaki posłowie hołdy nawróconych japońskich królów z Bungo, Arima i Omura. Duchowne te jego zwycięztwa i zdobycze będąc oraz zdobyczami dla cywilizowanego świata a odpowiadając tak świetnie nowemu wzrostowi nauk i kunsztów któremu Leon X nadał swe imie, wynagrodziły sowicie kościół i za odpadnienie od wiary kilku nie całkiem nawet odstrychających się od niego europejskich narodów.

§ XIV. Kościół będąc dziełem boskiém nie zawisł bynajmniéj od ludzi: pokazała to Opatrzność w ciągu wieków, bo mimo tylu zmian w narodach i rządach, mimo tego nieprzerwanego ruchu i postępu, który tak widocznie cechuje i odróżnia Europę od innych części świata, mimo tylu bijących zewsząd i ciągle na kościół namiętności, żadna siła ani potęga, żaden system filozofii ani polityki obalić go nie zdołał, co więcéj: nie zaszkodziły mu własne wewnętrzne wstrząśnienia i naczelników jego, papieżów, pomyłki lub wykroczenia. I pokazało się to właśnie najdobitniéj w tych czasach do których przystępujemy, kiedy Opatrzność dopuściła żałosne zaburzenia w jego łonie i w saméj jego stolicy: wątpliwości co do osób najwyższą władzę piastujących, wypadki i nieporozumienia które

wywiérają ważny wpływ na przedmiot który nas wyłącznie zajmuje. Ale i tu znów główną przyczyną złego było nadużycie władzy i przemocy świeckiéj.

Ambicya cesarzów którzy przywłaszczali sobie panowanie we Włoszech, powstałe z tego powodu stronnictwa Gwelfów i Gibellinów, ciągłe rozruchy na półwyspie i w samym Rzymie, ograniczając i krępując papieżów, były między innemi powodem Klemensowi V do tego że przeniosł w r. 1305 siedzibę głowy kościoła do ojczyzny swojéj Francyi, a właściwie do papiéżkiéj posiadłości *Awenionu*, w nadziei że tam on i jego następcy będą bezpieczniejszymi od ucisku i obcych wpływów. Odtąd przez lat 72 stracił Rzym obecność swych panów, bo lubo Urban V wrócił tam w r. 1367 na czas krótki, dopiéro *Grzegórz XI* oddał mu znów na zawsze w r. 1377 posiadanie papiézów. Długi ten ich pobyt we Francyi pokazał wprawdzie z jednéj strony najdobitniéj że najwyższa w kościele władza przywiązaną jest do osoby papiézkiéj a nie do miejsca, i że Rzym jest tam gdzie się znajduje papiéż [199]), ale z drugiéj strony był błędem pociągającym za sobą wiele złych następności. Bo *najprzód:* Rzym jest naturalnym i tradycyonalnym środkiem chrześciaństwa które od piérwszego swego upowszechnienia pogląda na niego jak na swą stolicę; *powtóre:* już mimo tego że każda nieobecność władzy tam gdzie są główne i największe jego posiadłości jest szkodliwą, sam cel takiego przeniesienia siedziby nie został osiągniętym, gdyż prostym onego skutkiem było że wtenczas największa część kardynałów i wszyscy papiéże bywali brani z narodu francuzkiego, więc tameczni królowie zaczęli wywiérać na ich umysły i działania wpływ przeważny, a często szkodliwy, a tak papiéże wpadli z deszczu pod rynnę; bo *nakoniec*, jak zaraz obaczymy,

[199]) „*Ubi Petrus ibi Ecclesia*“ mówi św. Ambroży na psalm 40 licz. 30.

dał się tym krokiem piérwszy powód do opłakanego a długo trwającego rozdwojenia w samym kościele. Pragnąc zapobiedz nadal doznanym z tego powodu niebezpieczeństwom Grzegorz XI, nakazał umiérając osobną bullą (z 19 marca 1378) aby zebrani w Rzymie kardynałowie nie oglądając się na ustawę wymagającą *dwóch trzecich części wszystkich głosów* do prawnego wyboru papiéża, obrali mu następcę *prostą większością obecnych głosujących*. Skoro zamknął oczy dano sobie słowo że tylko Włoch zasiędzie na stolicy ś. Piotra. Kollegium kardynalskie składało się wtenczas z 23 osób, (z których 16 było przytomnych w Rzymie), a ci *jednogłośnie* obwołali papiéżem Urbana VI. Stronnictwo aweniońskie licząc na opiekę króla francuzkiego Karola V który krzywém okiem patrzył na wysuwających się z pod jego wpływu papiéżów, korzystając oraz z nieukontentowania jakie nowy naczelnik kościoła cierpkiém a nie dość ogledném postępowaniem obudził, potrafiło przeciągnąć do siebie kilku nawet z jego wyborców, ogłosiło w *Anagni* że Urban nie jest prawym następcą św. Piotra i obrało w neapolitańskiém mieście *Fondi* pod zasłoną tamecznéj królowéj *Johanny* papiéżem młodego bo zaledwie 36 lat mającego a do tego kulawego Roberta hrabiego genewskiego, który nazwał się Klemensem VII i osiadł w Awenionie. Cały świat chrześciański rozpadł się na dwa posłuszeństwa: w czém oczywiście polityczne namiętności główną odegrały rolę. Kiedy więc największa część Europy: bo całe niemal Włochy, Niemcy, Czechy, Węgry, Polska, Anglia, Portugalia, Dania, Szwecya, Norwegia, Flandrya, Fryzya i nawet samoistna wtenczas Bretanija stały przy Urbanie, Klemens pozyskał sobie Francyą, Hiszpanią, Szkocyą, królestwo Sycylijskie, Sabaudyą, księstwo Austryackie, Cypr i parę mniejszych państw które przerzucały się następnie z jednéj strony do

drugiéj według potrzeb i okoliczności. Byli i tacy którzy zostali w zawieszeniu dopóki powszechny sobor nie rozstrzygnie stanowczo wątpliwości. Nieszczęsne to rozdwojenie które trwało blisko 40 lat (do r. 1417) nazywa się *wielką schizmą zachodu* dla odróżnienia od wschodniéj, i zadało obopólném rozżaleniem i niechęcią, zkąd przyszło nieraz do gwałtów i prześladowań, wielkie rany kościołowi, a ułatwiło *Janowi Wiklef* plebanowi angielskiemu w Lutervolt szérzenie rozpoczętéj już około 1376 herezyi, która stawszy się piérwszém ziarnem późniejszego *hussytyzmu* wystawiła przeciw wojującemu kościołowi nowy zastęp wrogów tworzących w jego dziejach pośrednie ogniwo między zapomnianemi naukami Berengariusza, Waldensów i Albigensów w XIII wieku a Lutrem w XVI. Po Urbanie VI wstąpił w Rzymie na stolicę apostolską (1389) Bonifacy IX, ale i po nagłym zgonie antypapy Klemensa obrano w Awenionie (1394) hiszpana Piotra de Luna, który się przezwał Benedyktem XIII, i przeżył nie tylko Bonifacego ale i następców jego w Rzymie: Innocentego VII (od 1404), Grzegorza XII (od r. 1406), Aleksandra V (od r. 1409) i Jana XXIII (od r. 1410), a burząc ciągle kościół umarł dopiéro w 1424. Częste te zmiany i nowe w ciąż wybory czyniły jednak coraz bardziéj wątpliwą same onych prawność. Cechowała atoli zawsze rzymskich papiéżów usilność położenia końca schizmie do czego wzywali ciągle pomocy monarchów i biskupów, a nie jeden oświadczył że złoży nawet tiarę skoro i Benedykt zrzeknie się swych roszczeń dla wspólnego dobra chrześciańskiego świata. Dalekim był przecież od tego: jego strona pochyliła się znacznie w r. 1398 kiedy wypowiedziały mu posłuszeństwo Francya, Kastylia, i Neapol; obleżony w Awenionie przyrzekł że ustąpi, ale to trwało tak długo póki nie ochłonął z trwogi. Skoro udało mu się uciec z Awenionu w r. 1403,

zaraz znów słaby król francuzki Karól VI obawiając się utraty wpływu, za nim się oświadczył, naśladowała go w tém i Kastylija. Francuzcy biskupi wznowili jednak w 1406 dawne swoje oświadczenie, nareszcie i Karol VI ogłosił przynajmniéj w r. 1408 *neutralność* do ostatecznego rozstrzygnienia rzeczy przez sobor, a Benedykt umknął na nowo z Awenionu gdzie już odtąd żaden nawet antypapa nie mieszkał. Długo z upragnieniem oczekiwany i układany zjazd kardynałów obu stronnictw i biskupów całego świata rozpoczął się nareszcie w Pizie (25 marca 1409). Przybył tam i z Polski biskup krakowski *Piotr Wysz Radoliński* z delegatami innych polskich biskupów i Akademii krakowskiéj, Iścisławem opatem tynieckim, Janem biskupem lubuskim i wielkiém gronem świetnie występującéj szlachty [200]). Po ścisłém rozstrząśnieniu aktów, wysłuchaniu świadków i t. p. uznano, że ani Benedykt, ani téż Grzegórz XII mieszkający w Rzymie, nie mają kanonicznego prawa do tiary, a gdy ich naprożno wzywano aby stanęli osobiście, ogłoszono najuroczyściéj 5 czerwca 1409 obudwóch za intruzów i schizmatyków, a przytomni kardynałowie (w liczbie 25, z których 15 uznających dotąd Grzegorza, a 10 Benedykta) obrali jednomyślnie *Aleksandra V*, którego największa część narodów i rządów, a jak donosi Długosz [201]) także nasz Władysław Jagiełło i Witold uznali. Nie przestał dla tego ani Benedykt ani Grzegórz uważać się każdy za prawdziwego papiéża, mianowali nowych kardynałów: *piérwszy* mając jeszcze za sobą Kastylią, Arragon, Nawarrę, włoskie wyspy i Szkocyą osiadł w hiszpańskiéj swéj twierdzy *Paniscola* pod Tortozą; *drugi*, ciesząc się stronnictwem niemieckiego wkrótce zmarłego króla Roberta i neapolitańskiego Władysława, prócz kil-

[200]) Długosz, wydanie lipskie, ks. 10, str. 192.
[201]) Tamże, str. 193 i 207.

kunastu miał włoskich, niemieckich, i węgierskich, zamieszkał w *Gaecie*: a tak zjazd pizański stał się mniéj lékarstwem jak powodem: że odtąd było już nie dwóch ale *trzech* tytułujących się i od pewnych krajów uznawanych papiéżami.

Tymczasem *Jan Hus* kaznodzieja, następnie rektor pragskiéj wszechnicy przejąwszy z pism zmarłego w r. 1387 Wiklefa, (przywiezionych w r. 1400 z Oxfordu przez uczącego się tamże Hieronima Faulfisza z Pragi) przeciwne kościołowi nauki angielskiego teologa, zaczął, korzystając z niedołężnéj głupoty lubieżnego pijanicy czeskiego króla Wacława, szérzyć w swéj ojczyznie, za pomocą wzmiankowanego Hieronima i Jakóba z Miśnii bezecne swe nowości, i lud na duchowieństwo i różne zasady katolicyzmu podburzać. Bulla Aleksandra V z 20 grudnia 1409 która go potępiła, rozdmuchała bardziéj jeszcze pożar i rozdwoiła umysły w Czechach, gdzie rzeczy coraz groźniejszą zaczęły przybiérać postać. Hus, jak wielu innych jemu podobnych odwołał się do soboru powszechnego, nie przestając dla tego siać niezgodę i kąkol. Uchwalono istotnie jeszcze w Pizie, aby dla ostatecznego usunięcia nadużyć, a wprowadzenia wszech rzeczy długą schizmą rozstrojonych w należyte karby, odbyć za lat trzy powszechny sobór. Umarł tymczasem Aleksander V w 1410, a zgromadzeni w Bolonii kardynałowie w *liczbie tylko szesnastu* obrali mu następcą Jana XXIII, którego przeszłe sprawowanie się było tak nieprzykładne, że spowodowało nawet Grzegorza XII do odebrania mu kardynalskiego kapelusza. Gdy uchwalony sobór nie przyszedł do skutku w Rzymie w 1412, poruszony do żywego tyloma grożącemi zewsząd niebezpieczeństwami cesarz Zygmunt I dołożył wszelkiego starania aby mógł zgromadzić się w Konstancyi. Nie ufający sobie ani okolicznościom, Jan XXIII, w obawie téż aby sobór zebrany w kraju cesarskim nie oddał

go w moc cesarza, ledwie po długiém ociąganiu się, zwołał biskupów do Konstancyi na miesiąc listopad 1414, i przybył tam z wielką okazałością podobny do ofiary przybranéj na stracenie. Dawno już nie widziano równego zebrania: kardynałów, arcybiskupów i biskupów liczono 346, prałatów i teologów 504, widziano Zygmunta I cesarza i 1600 świeckich książąt i panów, pomału wzrosła nawet liczba cudzoziemców do 100,000 przynęconych oczekiwaniem najważniejszego zdarzenia w piérwszéj połowie XV wieku. Z Polski przybyli jako uczestnicy a oraz posłowie Jagiełły: *Mikołaj Trąba* arcybiskup gnieźnieński, *Jan Kropidło* książe opolski biskup kujawski, *Jakób Kurdwanowski* płocki, *Jędrzéj Laskary Gosławicki* nominat poznański, w towarzystwie kasztelana kaliskiego *Janusza* z *Tuliszkowa* i sławnego *Zawiszy Czarnego* z *Garbowa*. Świetna ich postawa i dwór obudził powszechne podziwienie, a wszyscy wyszli z uszanowaniem na spotkanie biskupów i posłów polskich [202].

§ XV. Widzimy że zgromadzenie to miało *dwa główne* zadania, *piérwsze*: aby raz przecie położyć koniec dawnemu rozdwojeniu w samém łonie kościoła z powodu schizmy zachodniéj, *drugie*: aby przytłumić nową hydrę herezyi podnoszącą coraz zuchwaléj głowę swą w Czechach, a grożącą mu zewnątrz. W obu względach zaszły tam nader ważne zdarzenia, które często najfałszywiéj pojmowane lub od wielorakich namiętności umyślnie przeistaczane wymagają bliższego zastanowienia się i rozbioru. Żeby zaś te przedmioty, lubo tam prawie współcześnie przedsiębrane, nie mieszać a dokładniéj wyświécić, pomówimy najprzód osobno o tém jaki skutek uwieńczył usiłowanie wznowienia jedności w kościele, i co

[202]) Długosz, ks. 11, str. 358 i 360.

należy w ogólności sądzić o tém zgromadzeniu, a potém dopiéro o postępowaniu onego przeciw Husowi.

Nadzieja Jana XXIII że to zgromadzenie jakoby dalszy ciąg zjazdu pizańskiego i opiérając się na wyrzeczonych tam zasadach, usunie ostatecznie obu jego współzawodników Benedykta i Grzegorza, a jego samego jako następcę Aleksandra V utwierdzi na stolicy, zaczęła pełznąć, mianowicie kiedy po przybyciu cesarza Zygmunta wyrobiło się w zgromadzeniu przekonanie, że dla wyrwania złego z korzeniem, należy przedewszystkiem i kiedy dotychczasowe postępowanie okazało się bezskuteczném *skłonić wszystkich trzech do dobrowolnego odstąpienia,* a cesarz zażądał aby zaczekano na przybycie posłów Benedykta i Grzegorza, którzy téż stanęli tam w początkach 1415. Upadła nakoniec i jedyna podpora na którą głównie liczył Jan, to jest przemagające przychylne mu głosy biskupów włoskich, w skutek uchwały: żeby *nie podług głów* ale *narodami głosować,* i w tym celu podzieliło się zgromadzenie (z wykluczeniem opiérających się na korzyść Benedykta Hiszpanów) na cztéry grona: *włoskie, niemieckie, francuzkie i angielskie.* Nie mogłem nigdzie znaleść do którego należeli polscy biskupi? najpodobniéj jednak do niemieckiego. Każde naradzało się odrębnie nad przedmiotami wniesionemi pod obranym własnym prezydentem jakoby w piérwszéj instancyi, a co tu większością uchwaloném zostało, bywało następnie wniesione na posiedzenie ogólne. Tak postanowiono zaraz że potrzeba aby wszyscy trzéj noszący dotąd tiarę odstąpili. Jan XXIII jakby piorunem rażony, dowiedziawszy się oraz że krąży już na niego długie oskarżenie o różne występki, z żądaniem porządnego badania, przedsięwziął uprzedzić dobrowolnym krokiem możliwe przynaglenie, i zaraz na drugiém łączném posiedzeniu (2 marca 1415 roku), klęcząc przed oł-

tarzem przysiągł uroczyście w katedrze konstancyjskiéj, że zrzeknie się papiéztwa, skoro toż samo uczynią Benedykt i Grzegórz, co téż osobną bullą światu chrześciańskiemu obwieścił. Ale gdy przyszło do wyznaczenia pełnomocników dla przywiedzenia do skutku rzeczywistéj abdykacyi (jak to uczynił już był Grzegórz XII), zaczął kręcić i niebawem 20 marca korzystając z roztargnienia sprawionego turniejem danym umyślnie przez swego gorliwego stronnika Fryderyka ks. austryjackiego, umknął przebrany do Szafhuzy należącéj do tegoż, a ztąd potém daléj do Lauffenburga i Frejburga. Sprawiło to niemałe pomieszanie tém bardziéj że 7 kardynałów i wszyscy włoscy i austryjaccy prałaci udali się za nim. Ale mimo tego że i inni niektórzy obecni zaprotestowali przeciw dalszemu udziałowi w zgromadzeniu pozbawionemu głowy, zebrało się (25 marca) na trzecie wielkie posiedzenie dwóch kardynałów i 70 tylko prałatów, i tam, na wniosek *Gersona* kanclerza wszechnicy paryzkiéj, wyrzekli (ci którzy nie stanowili trzeciéj części pozostałych nawet w Konstancyi ojców): »że święty powszechny sobór prawnie zwołany i rozpoczęty »nie jest rozwiązanym przez oddalenie się papiéża i innych »prałatów, ale trwa daléj i trwać będzie dopóki kościół nie »zostanie zreformowanym w wierze i obyczajach *w głowie* »*i członkach*,« a na sesyi czwartéj (30 marca) ogłosili nawet że »to święte *prawdziwie powszechne i cały wojujący kościół* »*przedstawiające koncylium ma bezpośrednio od Jezusa Chry-* »*stusa władzę któréj każdy bez różnicy stanu i godności,* »*choćby nawet papiézkiéj obowiązanym jest być posłusznym* »we wszystkich rzeczach tyczących się wiary i wykorzenienia »schizmy, i że *nasz pan papiéż* Jan XXIII nie ma prawa, od- »ciągać z Konstancyi bez przyzwolenia soboru, rzymski dwór »i jego urzędników i ogólnie takie osoby *których nieobecność*

»*mogłaby spowodować rozwiązanie soboru*, albo mu być szkodliwą, że nakoniec nieważnemi są wszelkie cenzury i kary »kościelne jakiemiby mógł obłożyć kogo z tego powodu.« Zapieczętował to wszystko dekret 5 sesyi (6 kwietnia) odczytany przez nominata poznańskiego Jędrzeja Laskarego Gosławickiego, a orzekający że: »*obowiązanym jest papież być posłusz-* »*nym soborowi* tak co do przedmiotów tyczących się reforma- »cyi głowy i członków kościoła, jako téż i wiary a wykorze- »nienia schizmy, że więc, jeżeli nie wejdzie w siebie odpowie- »dnio go ukarzą a nawet w razie potrzeby użyją nań sądowego »ramienia.« Tymczasem lubo opieka dana Janowi przez ks. Fryderyka spowodowała zrazu na tegoż surowe cesarskie dekreta i bannicyą, przejednał on niebawem Zygmunta, a gdy głównym téj zgody warunkiem było wydanie papiéża, musiał Jan XXIII przychylić się do żądanéj (na 6 sesyi, 17 kwietnia) abdykacyi przez zastępców. Że uczynił to jednak tylko warunkowo i w sposób dość dwuznaczny, uchwalono na 7ém posiedzeniu (2 maja) rozpocząć przeciw niemu proces, i zawezwano go aby stawił się osobiście przed »*swymi sędziami.*« Cesarz Zygmunt kazał pojmanego w Frejburgu zawieść do Rudolfszell, a gdy nie stawił się na czas oznaczony, zawieszono go na 9 posiedzeniu (15 maja) od wszelkich praw i czynności właściwych papiéżom, a głównym promotorem oskarżenia był z polecenia zgromadzonych wyż wzmiankowany nominat poznański. Jan XXIII nie tylko przyznał się dobrowolnie do niektórych wykroczeń i w ogólności zrzekł się wszelkiéj obrony, zdając się już zupełnie na sąd soboru, ale gdy na 12 posiedzeniu (29 maja 1415) wyrzeczono złożenie jego z papiéztwa z powodu dowiedzionego świętokupstwa, roztrwonienia dóbr kościelnych, gorszących obyczajów i zaciętości w występkach, a oraz uchwalono przystąpić do wyboru nowego papiéża,

poddał się temu wyrokowi bezwarunkowo i przysiągł że odtąd niczém przeciw onemu nie wykroczy. Jakoż istotnie więziony jeszcze przez jakiś czas w Niemczech następnie umarł w r. 1419 jako biskup w Fraskati. Niebawem oznajmił także (na 14 posiedzeniu 4 lipca 1415) Grzegórz XII przez swego rzecznika karola Malatestę uroczyste zrzeczenie się tiary, a gdy Benedykt, mimo najusilniejszych nalegań, i przedsięwziętéj nawet umyślnie doń w tym celu od cesarza Zygmunta do Hiszpanii podróży, nie chciał ustąpić, wyrzeczono (na 37 posiedzeniu 26 lipca 1417) jego usunięcie, odkąd już i wierni mu dotąd hiszpańscy kardynałowie i biskupi przyłączyli się jako piąty naród do soboru. Kiedy więc, dobrowolne zrzeczenia się, bądź odpadnienie wszystkich dotychczasowych stronników antypapów od schizmy utorowało drogę do przywrócenia jedności, uchwalono że na ten raz wybór nowéj głowy kościoła zostanie przedsięwziętym przez dwa grona wyborców, jedno złożone z 30 deputatów po 6 z każdego narodu, drugie z 23 kardynałów wszystkich byłych dotąd stronnictw, a kandydat powinien otrzymać dwie trzecie części głosów w każdém gronie. Straż konklawu powierzoną została posłom polskim ze stanu świeckiego łącznie z margrabią brandeburgskim i wielkim mistrzem zakonu ś. Jana jerozolimskiego. Gdyby nie powyższe, potrzebne zresztą wtenczas, z jak największą jednomyślnością obostrzenie zwykłego wyboru na papiéża, byłby nim został podobno nasz rodak *Mikołaj Trąba* wielki i uczony arcybiskup gnieźnieński który, będąc między innymi w gronie deputatów, miał za sobą jak świadczy *Długosz* i inni [203]), bar-

[203]) Księga XI, str. 384 i 467. „Et licet Nicolaus Archiepiscopus „Gnesnensis plures voces Cardinalium et Praelatorum sortitus fuisset, de „omnibus tamen Othoni de Columna Cardinali Diacono cessit.“ *Lenfant*, Histoire du Concile de Constance, T. 2, str. 150 i 153; *Fleury*, Hist. eccles. ks. 81 pod rokiem 1417.

dzo wiele głosów kardynalskich i biskupich, ale ustąpił one zacnemu kardynałowi Otonowi z możnego domu rzymskich Kolonnów, a tak ten 11 listopada 1417 przemagającą prawną liczbą papiéżem obrany przyjął imie *Marcina V.* Zakończyło się przecie tym sposobem, z powszechną chrześciańskiego świata radością, cztérdziestoletnie w kościele rozdwojenie, do czego stanowczo przyczynili się nasi Polacy a do podniesienia narodowéj sławy jaką sobie zjednali nauką, powagą, bezstronnością i wymową w soborze, przybył i blask rycérskiéj sprawności Czarnego Zawiszy, który wielce wszystkim a mianowicie cesarzowi Zygmuntowi miły i zdawna znany, musiał mu nawet towarzyszyć 1416 w podróży do Hiszpanii przedsięwziętéj, i bardzo się odznaczył gdy w Narbonie, w przytomności Zygmunta i Ferdynanda I króla arragońskiego pokonał w pojedynczéj walce słynnego rycérza Jana z Aragonu [204]). Nie on sam jednak towarzyszył cesarzowi w téj podróży, wyprosił sobie tenże i Mikołaja Trąbę i Janusza z Tuliszkowa kasztelana kaliskiego. O piérwszym powiada Długosz [205]) że licznym pieszym i konnym dworem, przepychem w złotych i srébrnych naczyniach a wspaniałemi wydatkami tak świetne na soborze zajmował miejsce, że żadnemu, nawet kardynałowi, nie ustępywał. Przyjął Trąba tém chętniéj zaproszenie Zygmunta że mu taka dłuższa a wyłączna styczność z cesarzem podawała wyborną sposobność załatwienia kilku spraw politycznych, mianowicie tyczących się wiszącéj wojny z Krzyżakami, a poleconych sobie szczegółowo od Władysława Jagiełły, co ten miało skutek, że król polski przyjął za pośrednictwem Karola VI króla francuzkiego przedłużenie zawieszenia broni z tym niespokojnym zakonem na lat dwa. Z Hiszpanii udali się bowiem

[204]) Dlugosz księga 11, str. 383.
[205]) Księga 11, str. 375, 376.

wszyscy za cesarzem do Paryża, gdzie tenże starał się pogodzić z sobą rzeczonego króla francuzkiego z angielskim jego sąsiadem Henrykiem V, wtenczas to nasz *Trąba* w celu podniesienia jeszcze w obec zachodniéj Europy (jak mówi Długosz) sławy swego monarchy, zaprosił całą wszechnicę paryzką na wspaniałą ucztę. Kiedy płynęło strumieniami wino z bogatych roztruchanów uwiadomili przez wdzięczność zaproszeni doktorowie Mikołaja o paszkwilu wydanym przeciw Władysławowi od *Jana Falkemberga* znajdującego się właśnie jako magister teologii z polskiéj prowincyi zakonu kaznodziejskiego na soborze w Konstancyi. Oburzony tém Trąba wniósł tę rzecz za swym powrotem na posiedzenie ojców kościoła, a ci w gorliwości o sławę imienia króla polskiego, nie tylko bezecne to, za poduszczaniem Krzyżaków wydane, pismo jako heretyckie potępili ale i samego autora na więzienie skazali [206]). Ustęp ten o naszych Polakach w Konstancyi zakończymy dodatkiem, że tam ów nominat poznański Laskary Gosławicki który był zaszczycony zaufaniem całego soboru, otrzymał swe zatwierdzenie i wyświęcenie [207]), a Mikołaj Trąba, omało co niezasiadłszy na stolicy apostolskiéj wrócił do ojczyzny z osiągniętym dla siebie i swych następców w Gnieźnie tytułem i godnością *Prymasa* całéj Polski [208]).

[206]) Długosz ks. 11, str. 376, i t. d.; Wiszniewski Historya liter. polskiéj T. 3, str. 133 do 140, gdzie jednak myli się podwójnie: raz oznaczając rok 1417 za czas podróży Trąby do Paryża, drugi raz podając rok 1415 za czas owéj uczty, kiedy jedno i drugie nastąpiło w 1416 a cesarz i Trąba wrócił już był do Konstancyi w początkach roku 1417.

[207]) Długosz ks. 11, str. 376.

[208]) Długosz w ks. 11, str. 382 i 467, mówi: „Concilii Constantien„sis solenni privilegio et decreto Primatem se Polonicae Ecclesiae decla„rari obtinuit. *Ab eoque tempore* ipse, et suus quilibet successor se Eccle„siae Gnesnensis inscribit Archiepiscopum *et Primatem.*“ Przecież Niesiecki w T. 1. str. 18 i Wiszniewski w Hist. lit. pol. T. 5, str. 75 przytaczają okoliczności z których wnosić można: że to było raczéj zatwier-

Zjazd w Konstancyi, jakkolwiek na wielką wdzięczność zasłużył zakończeniem schizmy zachodniéj, przecież z innéj strony stał się piérwszém źródłem złego które bujne potém wydało owoce, skrzywiło wyobrażenie w rzeczy największéj wagi i dotąd wielu bałamuci. On piérwszy w dziejach kościoła śmiał wyrzec, że *koncylium wyższém jest nad papiéża* który mu nawet *posłusznym* być powinien! Od kiedy Piotr św. na mocy ustawy Zbawiciela przodkował między apostołami [209]), rząd między nimi czynił [210]) i już na soborze jerozolimskim piérwszy głos zabrał i rzeczy rozstrzygnął [211]), zawsze następcy jego papiéże byli uznawani za głowę kościoła, za pastérzów i przewodników samychże biskupów, o czém świadczą wszyscy tak wschodni jak i zachodni ojcowie kościoła i najdawniejsze zabytki [212]). Kościół jest ciałem złożoném z głowy i członków, nie jest zaś ciałem ani sama głowa bez członków ani te bez głowy. Koncylium przedstawiając kościół musi więc także miéć głowę i członki. Dla tego na wszystkich prawych powszechnych soborach przewodniczyli zawsze papiéże albo osobiście albo przez umocowanych umyślnie do tego legatów, a następnie zawsze osobną bullą zatwierdzali dekreta takich soborów, ogłaszali je wiernym i odtąd stawały się obowiązującemi. Jeżeli téż w którym kraju zebrał prymas lub metropolita

dzenie dawniejszéj już najwyższéj w polskim kościele godności arcybiskupów gnieźnieńskich. Nowe takie zatwierdzenie nastąpiło od Leona X dla Jana Łaskiego jako widać w tegoż prowincyonalnych statutach wydanych w 1528. Mówiliśmy zresztą wyżéj że już przed rokiem 1102 arcybiskupi gnieźnieńscy sądzili krajowych biskupów: co odwieczną ich wyższość wykazuje.

[209]) Mateusz, r. 10, w. 2, r. 16, w. 16—19; Łukasz, r. 6, w. 14, r. 8, w. 45; Jan, r. 21, w. 15—17.

[210]) Dzieje apost., rozdz. 1, w. 15—22.

[211]) Tamże, rozdz. 15, w. 6—14.

[212]) Przytacza te świadectwa i dowody między innemi nasz *Skarga* w dziełach „*O jedności kościoła Bożego pod jednym pastérzem*“ (1577—1590), „*Na treny i lament Teofila Ortologa*“ (1610) i innych.

synod prowincyonalny, któremu sam, na mocy urzędu swego przewodniczył, i gdzie miejscowe duchowne roztrząsano przedmioty i potrzeby, musiały być zawsze uchwały onego zatwierdzone od papiéża. Kto więc powie że *koncylium wyższém jest nad papiéża*, lub *ten nad koncylium*, ten twierdzi że *papiéż wyższym jest od papiéża*, lub *koncylium od koncylium*: ponieważ nie ma koncylium bez papiéża, a skoro ten da mu swoję sankcyą już tém samém i osobiście dekreta jego wydał i jako obowiązujące uznał. Takiemu tylko soborowi który od głowy kościoła zwołanym został i pod jego przewodnictwem się odbył przysłuża obietnica boska *nieomylności*, przed takim tylko każdy prawy katolik uchyla głowę jako przed wyrokami Ducha świętego. Dowiódł téż to właśnie ów zjazd konstancyjski, bo dopóki nie miał głowy kanonicznie obranéj w osobie Marcina V, pokazał że może się mylić jak piérwszy lepszy pojedynczy pleban, gdy wyrzekł zasadę przeciwną nie tylko nauce katolickiéj ale i rozumowi, i sam w śmiészne uwikłał się przeciwieństwa. Kiedy bowiem był równie jak zjazd pizański jedynie *zjazdem, zgromadzeniem* biskupów zebraném jako jedyny możliwy wtenczas środek dla położenia końca rozdwojeniu, a więc przedewszystkiem był powinien albo po roztrząśnieniu aktów uznać prawność Jana XXIII, lub innego z jego współzawodników, albo w razie przeciwnym przystąpić niezwłocznie do kanonicznego wyboru głowy kościoła, aby módz dopiéro jako prawny i rzeczywisty sobór powszechny radzić i uchwalać stosowne ustawy; on, nie mając żadnéj głowy, ogłosił się, jakeśmy widzieli, *soborem powszechnym przedstawiającym kościół wojujący*, wyrzekł więc że kościół i sobór i ciało może się obejść bez głowy, że *głowa* powinna być posłuszną członkom. Co więcéj: uznając znów niby Jana XXIII *panem* i *papiéżem* i wołając żeby nie oddalał się sam ani od-

ciągał z Konstancyi osoby których nieobecność mogłaby spowodować rozwiązanie soboru, uznając więc że nie jest soborem bez nich mimo nieobecności tego *pana* i *papieża* i tych osób tak niezbędnie potrzebnych (i jakeśmy mówili najuroczyściéj przeciw dalszemu prowadzeniu spraw protestujących), nie wahał się dalsze dekreta wydawać jakoby był soborem, i nazywać się *sędzią* tego którego dopiéro *panem swym i papieżem* tytułował! Pomiarkowano się jakoś dopiéro na 40tém posiedzeniu (30 października 1417) i wyrzeczono że co do reformacyi kościoła »będzie zadaniem *przyszłego papieża łą-»cznie z soborem* lub wybranymi z jego łona w tym celu de-»putowanymi, kościół w głowie i członkach według zasad słu-»szności i rostropności, do należytych karbów przyprowadzić.«

Skoro atoli został obranym Marcin V i przewodniczył (od sesyi 42) temu zgromadzeniu, było ono już *soborem powszechnym*, a papież ten zamykając go na 45 posiedzeniu (22go kwietnia 1418) zatwierdził bullą »*te tylko* jego dekreta które »zostały uchwalone według zwykłych zasad i prawideł sobo-»rowych *(conciliariter)* w przedmiotach wiary *(in materia fidei)*, »to jest przeciw herezyom ówczesnym, nie zaś to cokolwiek »inaczéj i w innym celu przyszło do skutku,« pokazując najwyraźniéj, bez niepotrzebnego draźnienia umysłów, że niedorzeczność innych wyrzeczonych tam piérwéj zasad, jako to: że koncylium wyższém jest nad papieża i t. p. każdy już zresztą sam obeznany z nauką i dziejami kościoła dostrzedz może. Że zaś Marcin V zatwierdził uchwały tameczne w przedmiotach wiary, to ani dziwić ani służyć może za dowód jakoby przyznał temu zjazdowi moc i powagę soboru powszechnego w owych czasach, gdyż wiemy że i synody prowincyonalne nie przedstawiające ani obowiązujące cały kościół mogą uchwalać dekreta w rzeczach tyczących się wiary i karności kościel-

néj, które skoro je papiéż zatwierdzi osiągają moc obowiązującą w krajach odpowiednich, a powyższe uznane od wszystkich zatwierdzenie Marcina V pokazuje właśnie że było niezbędném do nadania owym uchwałom zjazdu konstancyjskiego mocy obowiązującéj.

Takie przekonanie o istocie i dziejach tego sławnego zgromadzenia, poweźmie każdy bezstronnie te rzeczy ze źródeł badający jak to uczynili znakomici dziejopisarze duchowni i świeccy: *Bérault-Berkastel* [213]), *Henrion* [214]), *Rohrbacher* [215]), *Artaud de Montor* [216]), *Wiedemann* [217]) i inni.

Z tych samych źródeł krytycznie zestawionych należy nam poznać jak wywiązał się ten zjazd z drugiego swego zadania co do uśmierzenia herezyi: a tu uderza zaraz ciekawa okoliczność, że te same uprzedzenia i namiętności, które powyższe *błędne* uchwały onego przyjęły za swoje i pod niebiosa wynoszą, *słuszne* jego i nieposzlakowane postępowanie z Husem błotem obrzucają.

Jak tylko został rozpisanym zjazd ogólny do Konstancyi, zaraz zawezwano Husa aby, odpowiednio nawet do własnych swych odwołań się i przechwałek, przybył tam dla oczyszczenia się z oskarżenia o herezyą. Opiekujący się nim król Wacław wyrobił mu w tym celu u brata swego cesarza Zygmunta tak zwany *list bezpieczeństwa* który był właściwie prostym tylko *paszportem*, gdyż zawiérał jedynie: »polecenie jego oso»by, jadącéj z Czech do Konstancyi, wszystkim duchownym

[213]) Histoire de l'Eglise (1778) pod r. 1414—17.

[214]) Histoire générale de l'Eglise (Paris, 1838), T. 6, str. 217 do 262.

[215]) Histoire universelle de l'Eglise catholique (Paris, 1845), T. 21, str. 143—226.

[216]) Histoire des Souverains Pontifes (Paris, 1847), T. 3, str. 254 do 269.

[217]) Die allgemeine Menschen Geschichte (München, 1842), T. 4, str. 235—247.

»i świeckim władzom, z nakazem: aby go uprzejmie przyjmo-»wały, przyczyniały się według możności do ułatwienia mu téj »podróży lądem i wodą, dawały mu tam i nazad w potrzebie »przewodników i straże i t. p.« »Toż było wszystko, uważa »uczony *Fessler* [218]) co mogło zapewnić Husowi ów (tylekroć »powoływany) list bezpieczeństwa (Geleitsbrief), i co mu sam »monarcha mógł zapewnić, gdyż ani piérwszy ani drugi nie mógł »go uwolnić od sądu soboru, od zastosowania do niego w razie »winy surowości istniejących praw i od wykonania onychże przez »świecką władzę.« Sam Hus, przed wyjazdem, kazał przybić na drzwiach wszystkich kościołów pragskich obwieszczenie: że będąc niewinnie czernionym spieszy poddać się sądowi zgromadzonego w Konstancyi kościoła i jest gotów, w razie gdyby go o najmniejszy błąd przeciwny wierze przekonano przyjąć kary na heretyków wymierzone. Podobne kartki rozdając wszędzie po drodze przybył 3 listopada 1414 do Konstancyi. Ale zamiast coby miał tu zawstydzić swych oskarżycielów, zaczął zaraz na potajemnych u siebie zbiéranych zgromadzeniach szérzyć nauki Wiklefa i własne błędy, wkrótce nawet, obawiając się podobno złych ztąd następności, zamierzył umknąć ukryty w wozie słomą naładowanym, został jednak dostrzeżonym, a złamawszy tym sposobem sam piérwszy warunek, (stawania przed soborem i usprawiedliwienia się z zarzutów innowierstwa) pod którym dotąd używał wszelkiego bezpieczeństwa, musiał w zasłużoném więzieniu, poddać mu się poniewolnie. Towarzysz jego i współpracownik Hieronim dowiedziawszy się o téj zmianie losu, pospieszył (choć nie miał nawet podobnego paszportu) do Konstancyi aby go ratować; zmiarkował atoli niebawem że mógłby łatwo podobnemu podpaść losowi, umknął;

[218]) „*Die Geschichten der Ungarn und ihrer Landsassen*“ (Leipzig, 1812), T. 4, str. 293.

nie powrócił przecież tam zkąd przybył, bo go magistrat w Hirschau przy czeskiéj granicy, zgorszony jego szkalowaniami na synod, odstawił nazad do Konstancyi. Widząc się w ostateczności uczynić zadosyć własnym tylokrotnym najuroczystszym oświadczeniom, wdał się Hus w roztrząsanie swych nauk, wkrótce o największe z nauką kościoła niezgodności przekonany, zdawał się ulegać, a raz nawet powszechna z powodu tego radość była tak wielką że nakazano przy odgłosie wszystkich dzwonów miasta Bogu za powrót straconéj owieczki dziękować. Nikomu nie postało w głowie aby go zgubić, najznakomitsi członkowie zgromadzenia, sam nawet cesarz wstawiał się za nim najusilniéj. Lecz on wyparł się znów tego co był przyznał, i dopiéro gdy po *siedmiu miesiącach* wyczerpano wszelkie łagodne środki do jego nawrócenia, musiało to zgromadzenie ogłosić go 6 lipca 1415 na 15 swém posiedzeniu *za heretyka, odebrać święcenia i oddać dla odpowiedniego prawom krajowym ukarania, świeckiéj władzy.* Ponieważ zaś został także przekonanym o liczne usiłowania podniecenia buntu, skazał go sąd tameczny, nie według praw kościelnych ani w skutek uchwały duchownego zgromadzenia, ale po prostu *na mocy artykułu 351 istniejącego już od czasów Fryderyka II i od tegoż zatwierdzonego szwabskiego kodeksu* na publiczne spalenie... którą to karę cywilną na zapamiętałym, i w ostatniéj jeszcze chwili lud podburzającym szaleńcze wkrótce potém wykonano. Podobnego losu doznał i Hieronim który także na 19 posiedzeniu (23 września 1415) najuroczyściéj wyprzysiągł się nauki Wiklefa i Husa, upewniając że gdyby nieszczęściem popadł nazad w tę obrzydliwą herezyę, chce poddać się wszelkim karom duchownym i świeckim, ale niebawem, widząc że ściągnął na się wzgardę swoich stronników, porozumiał się z nimi, usiłował dwa razy uciekać, aż nareszcie zła-

pany, i władzy świeckiéj oddany, skończył na stosie (30 maja 1416).

Takim jest wierny obraz wypadków które późniejszym sektarzom i tak zwanym filozofom, posłużyły za podstawę do tylu srogich i namiętnych pocisków na *kościół*, w ogólności na *sobory* i *zjazd konstancyjski* (a ten jak widzieliśmy nie był nawet wtenczas powszechnym *soborem)* w szczególności, kiedy każdy bezstronny widzi że władza duchowna swoją tylko powinność wypełniła, a sama surowość sądu i kary tak tu jak w innych podobnych razach, jedynie duchowi ówczesnych praw świeckich przypisać należy.

Trudno znaleść coś zjadliwszego i wszystkie zasady religijne i społeczne bardziéj podkopującego jak nauka Husa. U niego papiéż jest *antychrystą*, starym onym wężem, wielkim smokiem Apokalipsy. Namiętny i niesmaczny rozbiór wszystkich członków téj bestyi i panowania antychrysta zajmuje większą część pism jego we dwóch wielkich tomach wydanych. Pod tytułem: »*Anatomia membrorum Antichristi*« i »*De regno, populo, vita et moribus Antichristi*« szérzy się nad tém że *koroną* jego są kanonicy, prałaci i dziekani, *płucami* odpusty, *wątrobą* książęta świeccy. Rozwiódł się nad tém i rozwałkował ten piękny anatomiczny rozbiór w 28 kazaniach, gdzie zapominając już o tém że odpusty są płucami téj poczwary, twierdzi że są *podbródkiem* i *ogonem* jéj i t. p. W pismie »*O dziesięcinach*« usiłuje wykazać w dwóch rozprawach, *że każdy świecki pan i właściciel przestaje nim być i traci prawo do posłuszeństwa skoro popadnie w grzéch śmiertelny* [219]). Długosz prawie współczesny podaje nam dość długi szereg tych i innych zasad husy-

[219]) „Nullus est dominus civilis dum est in peccato mortali.“ „Nullus est digne et juste civilis dominus, dum est in peccato mortali.“ *Rohrbacher:* Histoire universelle de l' Eglise catholique. T. 21, str. 210.

ckich [220]), jako to: że nie ma różnicy między papieżem a każdym piérwszym lepszym kapłanem, i żadnéj w duchowieństwie hierarchi, że księża z jałmużny tylko żyć powinni, ale każdemu i prócz nich wolno słowo boskie opowiadać, że zakony są czartowskim wymysłem, że niepotrzeba kościołów bo cały świat jest boską świątynią, obrazy Boga i Świętych jego są bałwochwalstwem, kapłani wszędzie bez ceremonii poświęcać mogą Ciało i Krew Pańską. Chrzest odbywa się w rzécznéj wodzie, spowiedź jest błazeństwem, bierzmowanie i ostatnie pomazanie nie są sakramentami. Nie ma obcowania Świętych, nie ma czysca, nie ma niedziel i świąt ani postów, grzésznych wytępiać należy i t. p. Nic więc nowego nie wymyślił późniéj *Luter i Kalwin i Sztorch i Mincer* i ich nowochrzczeńcy, a dzisiejsi komuniści i falansteryanie są godnymi tylko Husa potomkami. Musieliśmy rozwieść się nieco nad jego nauką bo ona dostała się niebawem i do Polski a związaną jest bezpośrednio z naszym, jako to następnie obaczymy, przedmiotem.

§ XVI. Poznawszy zaś i ówczesne prawodawstwo i wyobrażenia i stan kościoła i udział Polski w jego losach, należy nam teraz obznajomić się bliżéj z własnym stanem i położeniem naszéj ojczyzny, zaczynając od osoby która jéj przewodniczyła. *Władysław Jagiełło* jest niezawodnie jedném z najosobliwszych i najciekawszych zjawisk jakie nam przedstawiają nie tylko dzieje Polski ale i Europy: i nie pojmuję dla czego w czasach dzisiejszych kochających się i tak bogatych w obrazy i powieści historyczne, nikt nie obrał sobie tego dziwnego charakteru z jego dobitnemi a tyle rażącemi warsztwami światła i cieniu! Urodzony 1348 w barbarzyństwie z ojca *Olgierda* w. ks. litewskiego bałwochwalcy z matki *Maryi* księż. twerskiéj schiz-

[220]) Księga 11, str. 363.

matyczki, został po śmierci ojcowskiéj (1381) władzcą Litwy, i miotały nim zaraz burze barbarzyńskim tronom właściwe. Ulegając bowiem wznieconemu przez swego poufalca Wojdyłę podejrzeniu że mu stryj *Kiejstut* chce wydrzéć berło, porozumiał się z Krzyżakami aby wygładzić przeciwnika z całym domem. Krzyżacy nie oglądający się nigdy ani na sprzymierzeńców, ani na nieprzyjaciół byleby łowić w mętnéj wodzie, ostrzegli ze swojéj strony Kiejstuta, a ten uprzedzając zamach synowca staje się panem Wilna. Odzyskuje znów Jagiełło w 1382 stolicę, Kiejstuta podstępnie pojmanego duszą w więzieniu, a syn jego Witold ocalony poświęceniem się żony i jéj naprędce przybranemi sukniami uchodzi do Krzyżaków. Zwycięzca spędza czas zbywający z łowów które główne jego stanowią zatrudnienie, na najazdach okolicznych krajów, mianowicie Polski. Ale sam zewsząd zagrożony szuka w małżeństwie z Jadwigą podpory, w r. 1386 staje się z wroga przybranym panem i gospodarzem bogatego szpichrza, do którego dotąd tylko jak lis się zakradał. Wyuczony wiary chrześciańskiéj i ochrzczony dopiéro w 38 roku życia, zachował do śmierci coś ze swéj pogańskiéj młodości z przymieszaniem ruskich od matki przejętych zabobonów. Wychowanie jego było zaniedbane, nie umiał czytać ani pisać, nie umiał ani słowa po łacinie, mało co umiał po polsku, a mówił zwykle po rusku; wiadomości jego ograniczały się na sztuce wojennéj i myślistwie, z przydatkiem doświadczeń i wzwyczajenia się w panowanie, a zapas tych doświadczeń nabył dopiéro i to najwięcéj jak zwykle bywa z własną szkodą, w latach późniejszych. Pan samowolny i nieograniczony na Litwie i taką tylko dobrze pojmujący władzę, pan ograniczony w Polsce, poganin z dawnego nawyknienia a chrześcianin młody, przedstawiał w sobie dziwaczne sprzeczności i z jednéj ostateczności w drugą prze-

skakiwanie: walczył w nim despota z polskim królem, Litwin z Polakiem, poganin z katolikiem, wkorzeniony nałóg i azyjatyckie wyobrażenia z wiarą i oświatą zachodnią. Kiedy litewscy magnaci i książęta uginali przed nim karki jako przed panem życia i majątków: polska szlachta uzyskawszy od Ludwika starającego się o tron dla córki (1374) uznanie wielu przywilejów i swobód, które i Jagiełło wstępując na tron zatwierdził, rozhukana długim poprzednim bezrządem i bezkrólewiem, czując się w siłach wymagała udziału w najwyższéj władzy i zasięgania jéj przyzwolenia we wszystkich ważniejszych sprawach. Tak gdy chodziło o wykupienie ziemi dobrzyńskiéj od Krzyżaków zwołał król sejm na 11 listopada 1404 do Nowego Korczyna, który poprzedziły powiatowe sejmiki, rzecz, jak powiada Bielski, nowa w Polsce, i od tego czasu zaczęła już i szlachta wchodzić do zjazdów i wpływać na rząd przyzwalaniem lub odmawianiem poborów. Kiedy więc Jagiełło górował nad Litwinami otarciem się o europejską oświatę i obyczaje, w obec szlachty polskiéj czuł poniewolnie swą niższość, musiał się od nich nie jednéj rzeczy uczyć i polegać na starszém ich wykształceniu. Nie zbywało mu na dobrych przymiotach, ale wszystkie równoważył stary w nim człowiek; *zdrowy rozsądek* ustępywał często lekkomyślnym wybrykom i fantazyom, *dobroć serca* łatwowierności, uprzedzaniu się za kim lub przeciw komuś bez rozsądnych czasem powodów i wpadaniu znów w zbytnią podejrzliwość, *łagodność* wrodzona gwałtownym chwilowym uniesieniom, *wspaniałomyślność i hojność* przechodziła w ślepą rozrzutność, *pobożność i gorliwość o wiarę,* która mu tyle zjednała sławy i wziętości w Europie, ustępywała skoro jéj przyszło zetknąć się stanowczo z chucią nieograniczonéj władzy lub przywiązaniem do wojskowości i myślistwa. Mając w Jadwidze najcnotliwszą i najpowabniejszą

życia towarzyszkę, nigdy ani jéj ani żadnéj z następnych swych małżonek szczérze nie kochał [221]), niepohamowany w swych cielesnych pożądliwościach nie dochował żadnéj z nich wiary [222]), nie cenił ich wyżéj nad inne zalotnice, nie oszczędzał ich sławy, dawał łatwo posłuch każdéj na nie potwarzy, z czego korzystała złość osobista dworzan podżegając ustawiczne podejrzenia i niechęci, tak że nareszcie zgodził się Jagiełło z Jadwigą że każde z nich wyda samo drugiemu oszczercę [223]). Mało kto nie czytał o owym *Gniewoszu z Dalewicz* podkomorzym krakowskim głównym takich niesnasek sprawcy, który zrazu słuchany musiał nakoniec w 1389 w Wiślicy na umyślnym dla wyjaśnienia rzeczy zwołanym zjeździe, z wyroku sądowego odszczekać jak pies z pod ławy swoje niecne oszczerstwa [224]). Podobne publiczne zgorszenia i poniżenie powagi majestatu dopuścił w r. 1407 z drugą swą żoną Anną hrabianką cylejską, które, lubo téj cnota nie była równie nieposzlakowaną jak Jadwigi, wywołało uwięzienie dwóch winowajców i nowe głoszenia niewinności [225]). Powtórzyły się owszem te przykre sceny jeszcze i w r. 1427 z czwartą jego żoną Zofią [226]).

Gdy śmierć zabrała mu w 1399 Jadwigę, strata ta napełniła go mniéj żałością jak obawą aby, nie mając z niéj potomstwa, nie pozbył berła polskiego, chciał już porzucać wszystko i wracać do Litwy [227]): a skoro ochłonął z tych trosków upewniony o przychylności polskich magnatów, postarał się zaraz

[221]) Długosz, ks. 11, str. 657: „Nullam tamen vera et sincera pertractabat affectione conjugali."

[222]) Tamże, str. 659: „In Venerem proclivis, non permissam modo sed et prohibitam."

[223]) Dług., ks. 10, str. 122.

[224]) Ks. 10, str. 123.

[225]) Ks. 10, str. 188.

[226]) Ks. 11, str. 499.

[227]) Ks. 10, str. 165, 166.

o drugą żonę, ową Annę cylejską. Zrażony jéj szpetnością, chciał już przywiezioną odepchnąć a następnie dąsał się przez lat kilka na osoby które mu ją ze Styryi przyprowadziły [228]. Gdy uwolniła go od niéj śmierć (1416), zapragnął staréj baby Elżbiety z Pilczy Granowskiéj, która trzech już miała mężów i niemało z nimi dzieci, bo najprzód w młodości od morawczyka Wiszlona Czambora z ojczystego zamku wykradziona, potém znów temuż przez barona Janczyka Hiczyńskiego wydarta, patrzyła na zamordowanie piérwszego męża z ręki drugiego, nakoniec za krewnego swego Wincentego Granowskiego kasztelana nakielskiego wydana ani mogła się spodziéwać że zwiędłe jéj wdzięki zdołają posadzić ją na polskim tronie. Przecież mimo najusilniejszych przedstawień i prośb panów radnych, mimo powszechnego oburzenia pojął Władysław w r. 1417 tę zgrzybiałą i na suchoty cierpiącą niewiastę [229]. Przeciwnie znów po jéj śmierci, będąc sam w podeszłéj starości, bo liczył lat 74, ożenił się z młodziuchną Sonką (czyli Zofią) córką litewskiego hołdownika kijowskiego w. ks. Andrzeja (1422) pogardziwszy korzystniejszym dla narodu i odpowiedniejszym podobno wiekowi, doradzanym mu powszechnie związkiem z krewną cesarza Zygmunta [230]. Takim był we wszystkiem. Witoldowi, który z nim przez kilka lat toczył zawziętą wojnę i Krzyżaków na Litwę sprowadzał, który braci jego Korygiełła i Narymunta srodze zamordował, oddał nieograniczoną prawie władzę nad Litwą i głębszą Rusią pomijając cztérech rodzonych braci. Byle ukochaną swą Litwę wzmódz i podnieść, nie wahał się wypróżniać skarb Polski i narażać ją na największe niebezpieczeństwa: tym którzy zebrali sobie zasługi około Litwy

[228]) Dług., ks. 10, str. 167.
[229]) Ks. 11, str. 379, 380, 381.
[230]) Ks. 11, str. 441, 442, 446.

rozdawał najdostatniejsze koronne starostwa [231]). Wydawszy w r. 1388 siostrę swą Aleksandrę za ks. mazowieckiego Ziemowita, chciał dać mu w posagu ziemię radomską, a gdy się temu Polacy oparli, nadał mu daleko większą jeszcze i żyzniejszą ziemię bełzką odrywając ją tym sposobem od korony [232]). Ulubionemu Spytkowi Melsztyńskiemu wojewodzie krak., któremu przypisywał głównie wybór swój na małżonka Jadwigi i zaraz po ślubie darował nieocenionéj wartości ciżmy lśniące od złota, pereł i drogich kamieni [233]), nadał w 1396 lennem prawem całe Podole mimo oporu Jadwigi i rady [234]), owszem wkrótce przydał mu jeszcze i parę zamków na Szląsku zdobytych [235]). Po śmierci Spytka (1403) dał znów nie tylko Podole ale i ziemię zydaczewską, stryjską, ujską i inne bratu swemu Swidrygielle [236]). *Długosz* powiada [237]): że »więcéj »rozrzutny jak hojny wszystko prawie co posiadał sam i kró»lestwo bez względu na zasługi ani użytek jaki z tego uczynią, »niebacznie rozdając, więcéj przyniósł szkody krajowi takiém »trwonieniem jak inny byłby mógł sprawić skąpstwem.« Podobnie uważa i *Kromer* [238]) że »nie tylko wyczerpał skarb pu»bliczny ale i znaczną część dóbr królewskich i całe ziemie »niezasłużonym, najczęściéj towarzyszom łowów i innych swych »zabaw rozdarował, tak że raz papież Marcin V (o czém i Dłu»gosz w ks. 11 str. 489 pod r. 1425 wspomina) widział się »zmuszonym położyć granice téj rozrzutności, i dał arcybisku-

231) W r. 1391, 1394, 1408 wyprawiał tam piéniądze, ludzi, żywności. Obacz Dług. ks. 10, str. 133, 141, 190, ks. 11, str. 658.

232) Dług., ks. 10, str. 119.

233) Dług., ks. 10, str. 107.

234) Ks. 10, str. 150.

235) Ks. 10, str. 152.

236) Ks. 10, str. 177.

237) Ks. 11, str. 657-8.

238) *Polonia*, (wydanie z r. 1589 w Kolonii) księga 20, str. 313.

»powi lwowskiemu polecenie aby jéj zapobiegł.« Bo też za jego czasów, z powodu znacznego wzrostu polskiéj potęgi i bogactw panującego domu, zaczęła rość w szlachcie i narodzie chciwość i żądza nabytków odpowiednio do wzmagającego się przepychu i wystawności [239]). Zwyczaj dawania i przyjmowania upominków będąc powszechnym, sam Jagiełło nie odrzucał od nikogo małych nawet darów, a przybywających z niemi we dwójnasób, według stanu i potrzeb suknem, solą lub purpurowemi szatami odpłacał, a jeżeli kiedy zaproszony lub z konieczności u prywatnych zabawił, sowicie wydatki przyjęciem jego spowodowane wynagradzał. Widząc nareszcie że nie ma końca wymaganiom, postanowił (istny syn puszczy) dać zawsze *połowę tego o coby go proszono*, co ten, łatwo przewidzieć się mogący, miało skutek: że łapczywi i nienasyceni o dwa razy tyle błagali ile istotnie miéć pragnęli [240]). Zrobił sobie owszem taką łatwością i rozrzutnością wielu niechętnych, mianowicie gdy widziano że bezczelni zausznicy, towarzysze łowów i zabaw prędzéj do poufałości przypuszczani, odnosili wyższe nagrody jak ludzie którzy istotne zasługi około ojczyzny położyli [241]).

Kiedy zaś tak wszystko co mógł i więcéj nawet rozdawał, nie dbał o stan miast, zamków i budynków publicznych, które od gospodarnego Kazimiérza Wielkiego poprawione lub po większéj części z gruntu wystawione, za czasów Władysława

[239]) Dług., ks. 10, str. 106: „Quae quidem Principum et Regum naturalium mutatio, quantum accessione terrarum prodest, tantum distractione introituum nocet. Temperati siquidem nobilitatis Polonicae a cupiditate in eam diem mores, tunc primum Wladislao Lithuano regnante, consurgere et se erigere coeperunt, Regnumque Poloniae impetrationibus immodicis lacerare, quousque in nostra tempora minus virtutis plus ambitionis habentia ventum est etc.

[240]) Dług., ks. 11, str. 660.

[241]) Dług., ks. 11, str. 657, 659.

podupadały i niszczały [242]). Całe jego gospodarowanie ograniczało się na ustawiczném przejeżdżaniu się z Polski do Litwy, z miejsca na miejsce. »Poczytywano to wprawdzie wtenczas »[jak mówi Kromer] [243]) za obowiązek królewski aby nie siedziéć na jedném miejscu ale objeżdżać całe państwo, doziérać jego granic, być wszystkim widzialnym i przystępnym, »słuchać zażaleń pokrzywdzonych, sądzić i rozstrzygać sprawy, »ochraniać słabszych od przemocy możniejszych, i dla tego »król przybywający z dworem utrzymywanym być musiał z do»chodów starostw miejscowych w których się zatrzymywał »póki chciał lub jak długo pozwalał to stan ich szpichlerzów »i piwnic, lub nareszcie do czasu każdemu starostwu odpo»wiednio do jego objętości i możności wymierzonego,« a na Rusi, w Kujawach i ziemi dobrzyńskiéj mieli i pojedynczy obywatele obowiązek dostarczać w tym celu pewne ilości owsa [244]) co nawet i paktami w Jedlnie (1430) utrzymaném zostało. Były to właśnie z Litwą główne kierunki w których Jagiełło jeździł, a na Litwie nie potrzebował żadnych o to układów. Żaden przecież z polskich królów nie najeździł się za swego życia tyle co on, miał nawet pewne święta i czasy w których można go było co roku zastać w ulubionych ku temu miejscach, ale najczęściéj mniéj był zajętym sprawami państwa lub miejscowemi, jak uganianiem się za zwierzyną do czego cała myśl jego głównie zwróconą była [245]). Widok tura [246]), łosia, niedźwiedzia lub dzika tak go unosił, że zapominał o Pol-

[242]) Dług., ks. 11, str. 658.

[243]) *Polonia*, ks. II, De Republica et Magistratibus, str. 503.

[244]) Kromer, *Polonia*, str. 298.

[245]) Dług., ks. 11, str. 657: „Venator ab infantia usque ad diem mortis adeo venationi deditus ut omnis cogitatio sua ad id unum intenta esset.“

[246]) „Taurorum silvestrium, qui in Polonico *Thuri* appellantur“ mówi Długosz, ks. 11, str. 466.

sce i Litwie, o Krzyżakach, husytach i cesarzu. Raz w białowiezkiéj puszczy ścigając zapamiętale niedźwiedzia, starzec już 78 letni (w r. 1426) nogę złamał, ale mu to życia ani zdrowia nie ukróciło [247]. Dziwne bo też miał siły, a ciało jego było równie obojętne na mrozy jak na gorąco, na wichry, słoty, zawieje i wilgoć. Było to skutkiem raczéj zahartowania jak przyrodzonego usposobienia, gdyż jego kształt i budowa zapowiadała coś zupełnie innego. Miał wzrost mierny, bardzo był szczupły i biały, długiéj szyi z głową małą, długą ostro zakończoną a zupełnie łysą. Twarz pociągła koścista, u dołu mocno ściągnięta, oczy maleńkie, czarne, w ustawicznym ruchu będące, i z jednéj strony w drugą biegające, uszy nader wielkie, głos gruby, donośny, mowa prędka [248].

Przepolowawszy więc zwykle 4 miesiące od października do końca stycznia na Litwie w białowiezkich puszczach, odbywszy święta Bożego Narodzenia w Grodnie, spędzał wielki post w Jedlnie lub Krakowie, Wielkanoc w Kaliszu, skąd dążył w dalszą Wielkopolskę i Kujawy lub na Ruś czerwoną aż do Trębowli i Śniatyna; był na Wniebowzięcie N. Panny (15 sierpnia) w Wiślicy, na uroczystość Jéj urodzenia (8 września) w Sandomiérzu, potém spieszył na łowy w puszczę niepołomicką lub w wielkie lasy około Przyszowa, i znów wracał na późną jesień i zimę do Litwy [249]. Pobitą zwierzynę kazał wieść ztamtąd za sobą długim wozów pociągiem i rozsyłał ją w darze soloną lub świéżą: książętom szląskim, biskupom, kapitułom, akademii krakówskiéj lub nawet ławnikom tego miasta [250]),

[247]) Dług., ks. 11, str. 489.
[248]) Dług., ks. 11, str. 657.
[249]) Kołowanie to można czytać prawie rok rocznie w Długoszu n. p. w ks. 11, str. 336, 347, 366, 368, 371, 390, 394, 495, 658. W Kromerze, str. 296, i t d.
[250]) Obacz w Dług. ks. 10, str. 169, ks. 11, str. 495; Kromer, str. 313.

a przed rozpoczęciem wojny z Krzyżakami kazał ją solić i w beczkach spławiać Narwią i Wisłą do Płocka na żywność w czasie wyprawy [251]). Gdy nie polował, lubił namiętnie przypatrywać się kuglarzom i skoczkom na linie [252]). Czynny i rzutny w zabawach, niespracowany w kniejach, oddawał się zresztą lenistwu, sypiał i wylęgał się często do południa, rzadko był na nabożeństwie w godzinach przyzwoitych, po jedzeniu udawał się na spoczynek, nie mało też czasu trawił codziennie prawie w łaźni; na wojnie nawet był ciężkim i opieszałym, zwalając na drugich główne troski i ciężary dowództwa. Nie trudny w wyborze towarzystwa, otaczając się ludźmi którzy mu dopomagali do zabaw i w dogadzaniu niepowściągliwym chuciom, przyjmował a nawet lubił pochwały i pochlebstwa z ust najnikczemniejszych. Przystęp do jego osoby był wedle czasu i fantazyi czasem nader łatwy, czasem nader trudny, i gdy z jednéj strony zdawało się że rozróżnia należycie osób, z drugiéj strony przestrzegał jakiegoś właściwego ceremoniału, bo n. p. nie przyjmował od lada kogo usług osobistych i nikt, prócz osobno do tego przeznaczonych dworzan nie mógł mu podać ubrania, jedzenia lub naczyń do picia.

Miał (jak mówi Długosz) dość miałki rozum i w ogólności więcéj zdrowego rozsądku jak bystrości lub przenikliwości; późno postrzegał popełnione błędy, a w całém jego postępowaniu nie było należytego związku [253]). Obok takich przywar i dziwactw miał wiele szacownych przymiotów. Był prostego a szczérego serca, niewyniosłego umysłu, nie wstydził się dawnego swego stanu owszem często go pokornie wspominał, nic ukrywać nie umiał, nikim nie gardził ani pomiatał, uraz nie-

[251]) Dług., ks. 10, str. 208, ks. 11, str. 213, i t. d.
[252]) Dług., ks. 11, str. 658.
[253]) Długosz, ks. 11, str. 657, 658, 659, 660.

pamiętny nigdy się nie mścił, chętniéj nagradzał jak karał, krwi niepotrzebnie nie przelewał, tak, że częstokroć najwinniejszym nawet życie darował. Wierny w przyrzeczeniach i oddawaniu należytości, rzeczy bądź od niego samego bądź od rady raz uchwalone niełatwo odmieniał. Dla przychodniów i cudzoziemców bardzo gościnny i uprzejmy, dla wszystkich a nawet zwyciężonych łaskawy, dla ubóstwa miłosierny, wielkie miał zawsze staranie o wdowach i siérotach, a jeżeli sam nie zajmował się ich sprawami, to polecał one ludziom na których mógł spuścić się w téj mierze. Na każdą Wielkanoc dawał ubogim i kalekom tłumnie się doń garnącym po jednym groszu pragskim z worka który przy sobie nosił, w wielki piątek umywał w własnym pokoju nogi 12 dziadom, i każdego 12 groszami, sztuką płótna i sukna uraczał. Jakkolwiek obyczaje jego nie były bez nagany, zachowywał się zewnętrznie ze skromnością, trzeźwością i wielką prostotą. Przepychu nie lubił, nie widziałeś nigdy na nim bławatów i szat lub futer kosztownych, tém mniéj klejnotów lub pereł: chodził zwykle latem i zimą w barankach ciemném suknem pokrytych, a na większe tylko święta i uroczystości wdziewał płaszcz z popielatego aksamitu bez ozdób i złocistych haftów. Niemniéj skromny w jedzeniu i piciu, nie używał nigdy wina ani miodu, miał osobliwy wstręt od owoców których zapachu nawet znieść nie mógł, a dobre tylko gruszki i to (nie wiedziéć dla czego) *potajemnie jadał* [254]). Był wesoły i żartobliwy, w mowie przecież ostrożny: często powiadał że »słowo wylatuje z ust jak wróbel, ale, jeżeli było niebaczne, powraca *wołem*.« Upominał też żartem żołnierzów, aby nie stali w piérwszym bojo-

[254]) Długosz, ks. 11, str. 657, 658: „Bonis tamen et suavibus pyris *clandestino esu utebatur*."

wym szyku bo niebezpiecznie, ani w ostatnim, bo to oznacza tchórzów, ani téż we środku nie ukrywali się [255]).

Co do rzeczy religijnych i pobożności, zachodziły w nim niemałe sprzeczności. Zrazu zaprawiony od cnotliwéj Jadwigi przystępował do śś. Sakramentów cztéry razy do roku to jest na Wielkanoc, Zielone Świeta, Wniebowzięcie i Boże Narodzenie. Gdy umarła ograniczył się w tém na piérwszą i ostatnią z tych uroczystości, musiał się téż odpowiednio i w obyczajach pogorszyć: a kiedy modlił się zawsze klecząc, chował nakazane posty, każdy nawet piątek suszył o chlebie i wodzie, oddawał się potajemnie rozpuście i żonom wiary małżeńskiéj nie dochowywał. Każdą ważniejszą sprawę zaczynał od Boga i jemu sławę i zwycięztwo przypisywał. Piękne tego dowody przytacza Długosz z okoliczności wojny krzyżackiéj i bitwy pod Grunwaldem: jak w obliczu nieprzyjaciela trzymając w ręku wielką chorągiew państwa wymówił głośno rzewną modlitwę którą wywołał w pobożnych szeregach powszechne łzy i łkania [256]), jak po odniesionym najświetniejszym tryumfie publiczne Panu Zastępów składał dziękczynienia [257]), jak następnie wywiązując się z uczynionego poprzednio ślubu szedł pieszo do grobu świętego Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna, a z Pobiedzisk do kościoła Bożego Ciała w Poznaniu i tam trzy dni na nabożeństwie strawił [258]). Nie zbliżał się także nigdy inaczéj tylko pieszo do sławnego klasztoru na Łyséjgórze [259]). Podziwiano w nim apostolską gorliwość z jaką w 1387 sam na Litwie pogańskim swym poddanym wiarę opowiadał i pacierza ich uczył, ogień *Znicza* zagasił, bałwany

[255]) Dlugosz, ks. 11, str. 660.
[256]) Ks. 11, str. 226.
[257]) Str. 264.
[258]) Str. 302.
[259]) Str. 659.

kruszył, chrzczących się hojnie udarowywał, za co mu papież Urban VI osobném pismem dziękował [260]). On piérwszy założył wtenczas katedrę i biskupstwo w Wilnie, pobudował i uposażył mnóstwo innych kościołów, kaplic i prebend, zakazał téż najsurowiéj małżeńskich związków z schizmatykami [261]). On potém w roku 1413 podjął takie same trudy i koszta około Żmudzinów, i polecił nawróconych szczególnéj ojcowskiéj pieczy nowo mianowanego pobożnego starosty *Kinzgały* [262]). On piérwszy założył z Jadwigą (1389) w Krakowie na Kleparzu klasztor i kościół św. Krzyża dla zakonników sławiańskich reguły św. Benedykta z Pragi sprowadzonych, gdzie nabożeństwo odbywało się w języku sławiańskim, co widział jeszcze Długosz [263]) i *Miechowita* w swéj młodości [264]): a lubo fundacya ta nie została całkowicie ukończoną po śmierci Jadwigi, przecież sławiańskie nabożeństwo trwało tam aż do końca XV wieku.

Wiele innych zakładów religijnych zawdzięcza Jagielle swe powstanie. W r. 1393 powiększył dotacyą Paulinów w Częstochowie i Wieluniu, w 1395 fundował Karmelitów na Piaskach w Krakowie, a kościół ś. Trójcy z parafią na zamku lubelskim, w r. 1396 psałterzystów przy krakowskiéj katedrze, w roku 1399 Karmelitów u Bożego Ciała w Poznaniu, około r. 1400 biskupstwo kijowskie, w 1405 uposażył sprowadzonych przez biskupa Piotra Wysza z Glacu i osadzonych przy

[260]) Ks. 10, str. 109, 110, 111.
[261]) Ks. 10, str. 117, 118.
[262]) Ks. 11, str. 344, 345, 346.
[263]) Ks. 10, str. 127: „*A quibus usq. ad mea tempora et sub oculis meis* Ecclesia illa s. Crucis et in re divina et in matutinis horisq. canonicis, caeterisque caeremoniis ecclesiasticis, sonoro cantu et lectione *in idiomate slavonico* per monachos fratresque s. Benedicti efficiabatur et administrabatur.
[264]) Wydanie u Wietora z r. 1521 w Krakowie, str. 292: „Hedvigi

kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu Kanoników regularnych ś. Augustyna, w r. 1410 założył klasztor dla Norbertanów w Nowym Sączu, w r. 1414 uposażył znacznie biskupstwo chełmskie, w 1416 fundował nowe na Żmudzi, w 1426 klaszotr Brygitek w Lublinie [265]), ozdobił greckiemi rzeźbami, które przenosił nad rzymskie [266]) kościoły w Gnieźnie, Wiślicy i Sandomiérzu, i ogólnie gdy do którego kościoła wstępywał, zostawiał tam zwykle jednę grzywnę w darze [267]). Ale człowiek tak rozrzutny dla wszystkich a często i niegodnych, mniéj pewnie miał zasługi jeżeli i dla kościoła rękę otwiérał.

Z drugiéj strony: zaniedbywał z lenistwa i ospałości nabożeństwa w godzinach do tego przeznaczonych, hołdował różnym śmiésznym zabobonom, które od matki w jedynéj spuściznie przejął. *Długosz* powiada [268]): »że włosy przy goleniu »brody ucięte, wtykał między palce i tak ręce umywał. Co»dzień nim się publicznie ukazał, zakręcał się trzy razy na je»dnéj nodze wkoło i tylekroć słomę połamaną rzucał na zie»mię, a nigdy ani przyczyny tego nie wyjawił (bo podobno

autem regina defuncta ulterior provisio et fabrica sunt intermissa. Verum *in diebus pueritiae meae, presbyter Slavus missas idiomate slavonico continuabat.* Successit tandem sermo latinus rejecto Slavonico primum *Nicolao Litwos* Archidiacono Lublinensi, deinde Alberto dispensatore regio hanc ecclesiam concessione Regum usurpantibus, donec a Rege Alexandro Praelati et Praebendarii S. Floriani in Kleparz per medium Doctoris Joannis de Oswiecim Canonici Graccov. collationem praefatae ecclesiae pro se perpetuam obtinuerunt.

265) Długosz pod temi latami ks. 11, str. 658, 659; Nakielski w Miechowii str. 399; Kromer ks. 20; Bzowski w Rocznikach licz. 12 (1400); Starowolski Vitae Antis. Crac. str. 129; Starożytna Polska T. 2, str. 1069.

266) Długosz ks. 11, str. 659.

267) Długosz tamże: „*Unam marcam effundabat.*“ Marka czyli grzywna wynosiła wtenczas (1419) według Czackiego (o litew. i pol. prawach T. 1, str. 132, 133) trzy czerwone złote i trzy grosze, a 1 czerw. złoty groszy 17.

268) Długosz, ks. 11, str. 658, 660.

»i sam nie wiedział), ani rozmawiać o tém nie pozwalał.« *Miechowita* dodaje [269]): »że jeżeli mu się zdarzyło ubiérając się »wziąść piérwéj lewe obuwie, poczytywał to za pewną wróżbę »nieszczęścia na ten dzień. Będąc na mszy św., w chwili po»dniesienia, chwytał koło siebie trochę pyłu, słomy lub źdźbła, »tarł w palcach i rzucając spluwał. Strofowany o to od bi»skupów odfuknął ich że nie czyni tego dla jakiéjś, jak sądzą, »wróżby lub z zabobonu, ale dla wrażenia w sobie takiém kru»szeniem słomy i zamienianiem jéj w pył, przekonania: że »sam w obliczu Boga jest pyłem tylko i najnikczemniejszą »istotą.«

Daleko bardziéj rażą w nim, obok tylu dowodów religijnéj gorliwości i hojności (dla których téż papiéż Marcin V dał mu tytuł wikaryusza jeneralnego kościoła rzymskiego w jego państwach) zuchwałe nadwerężania praw kościelnych, kiedy przecież szanował zwykle prawa świeckie. Całe jego życie nacechowane jest samowolnością w obec osób i rzeczy kościelnych. Obaczymy mnogie tego przykłady w życiu męża który jest głównym zajęcia naszego przedmiotem, a teraz przypomnimy tylko jak zaraz w 1386 domagał się od kapituły gnieźnieńskiéj stacyj dla wojska, otrzymawszy zaś odmowną, na odwiecznych prawach opartą, odpowiedź, zagrabił kapitulne posiadłości, zafantował biédnych włościan i popadł w interdykt rzucony przez tamecznego proboszcza Mikołaja Strosberga, i ledwie nieledwie wymogła na nim Jadwiga, na widok przybywających zewsząd z dziećmi i żonami uciśnionych i płaczących kmiotków, odwołanie takich gwałtów, przyczém wyrzekła te pamiętne słowa: »Jeżeli oddamy im nawet zabrane bydełko, któż im łzy ich powróci [270])?«

[269]) Str. 291, wydanie z r. 1521.
[270]) Długosz, ks. 10, str. 107, 108.

Musimy nareszcie wspomniéć o nader ważnym przedmiocie, który w dziejach polskiego kościoła niepoślednie zajmuje miejsce. Od zaprowadzenia u nas wiary wszyscy piérwsi biskupi byli mianowani od stolicy apostolskiéj: ale od dawnych czasów, bo w Krakowie już od r. 1014, w Gnieźnie od r. 1038, w innych biskupich stolicach mniéj więcéj odkąd Bolesław Śmiały cudzoziemcom do urzędów kościelnych w Polsce drogę zamknął, przysłużało kapitułom prawo wolnego wyboru biskupów większością głosów, które to wybory następnie papież zatwierdzał. Nieustanne wykonywanie i powszechne poszanowanie tego prawa, daje się widziéć z dziejopisarzów pojedynczych najdawniejszych katedr, jako to w Długoszu, Damalewiczu i Stanisławie Bużeńskim co do *gnieźnieńskiéj*, w Długoszu i Starowolskim co do *krakowskiéj*, w Długoszu co do *kujawskiéj* i *poznańskiéj*, w Stanisławie Łubieńskim co do *płockiéj* i t.p. [271]). Ktokolwiek rozumie jak ważném jest w kościele powołanie i stanowisko biskupa, i że od niego zależy utrzymanie wiary, obyczajności i porządku duchownego na całym obszarze kraju, gdzie najwyższy hierarchiczny zajmuje szczebel, ten przyzna: że siła, pomyślność i niepodległość kościoła, zawisła głównie na dobrych biskupach, i że o tyle silniéj stoi zwykle kościół o ile godniejszymi są swego wysokiego dostojeństwa pastérze dyecezyi. Ponieważ zaś muszą być od kogoś

[271]) Długosz, w T. 17, 18, 19; Rękop. ks. im. Ossol.; Starowolski V. An. Cr. str. 9; Naruszewicz T. 2, pod r. 1080 na końcu; Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich Stanisława Bużeńskiego w polskim przekładzie Bohusza Szyszki (Wilno 1852), T. 1, str. 42; Łubieński „Vitae et Series Episcoporum Plocensium“ w Dziełach jego w 1643 w Antwerpii wydanych, gdzie na str. 323 już od r. 1088 wybiéranych od kapituły przytacza. W Tomie 18 Ręk. ks. im Ossolin. gdzie są Długosza Żywoty biskupów kujawskich i poznańskich znajduję że stolica kujawska (włodzisławska) została po raz piérwszy obsadzoną wolnym wyborem kapituły dopiéro w r. 1171, poznańska już w 1106. Zresztą Kronika Długosza wykazuje i indziéj zawsze wybory.

wybiéranymi, wszystko zależy od sposobu w jaki się odbywa wybór, który jak największą rękojmią nieomylności podawać to jest przedsiębranym być powinien od osób najbezstronniejszych, jedynie na dobro kościoła oglądających się, a mogących rozeznać i osądzić najlepiéj odpowiednie własności. Nie naszą jest rzeczą dotykać stanu dzisiejszego, nie wdajemy się w duchowną polemikę, nie będziemy rozwiązywać pytania: o ile teraz kapituły odpowiedziałyby w tém lub owém państwie oczekiwaniu i były w stanie wywiązać się należycie z tak ważnego zadania w dzisiejszym swym składzie, i w skutek długoletnich okoliczności: wspomnimy tylko, że n. p. w całych Niemczech aż do r. 1803 obiérały katolickie kapituły swych biskupów i arcybiskupów na mocy konkordatu z Mikołajem V w r. 1449 zawartego, i że tylko arcybiskupom salzburskim przysłużało prawo mianowania swych sufraganów. Wybiérają i dziś jeszcze w Prusiech kapituły swych pastérzów na mocy osobnego konkordatu; wszyscy katoliccy biskupi w Irlandyi bywają od niepamiętnych czasów mianowani drogą wyborów, a widzimy ze skutków jak pożytecznemi bywają te wybory. Zostając jednak na polu krytyczno-dziejowém, nie możemy nie zganić najsurowiéj takiego, co zastawszy prawo i używanie od lat 300 uświęcone i najlepszemi owocami stwierdzone targnął się na nie i sprowadził niezaprzeczenie gorsze następności: a tym był Władysław Jagiełło.

Ponieważ papiéże sprawują w całym kościele najwyższy pastérski urząd, pojedynczy biskupi od nich tylko otrzymywali zawsze swą władzę: i papiéże jeżeli ich sami wprost nie obiérali, to przynajmniéj zatwierdzali. I chociaż nawet przyzwolili z czasem na wybory kapitulne, często i potém sami uprzedzali takowe i mianowali bezpośrednio biskupów jak n. p. Klemens V uczynił w Awenionie (1312) Jana arcybiskupem gnieźnieńskim,

Grzegórz XI w r. 1372 Jana przezwanego *›Suchym Wilkiem‹* arcybiskupem tamże, Bonifacy IX w 1396 Jana Kurdwanowskiego biskupem płockim i t. p. Nie będąc téż, w pełności swéj władzy, związani do wyboru od kapituły uskutecznionego i do zatwierdzenia sobie przedłożonego, nadawali infułę innym osobom. Życie Jana księcia opolskiego *›Kropidłem‹* zwanego przedstawia samo trzy podobne przykłady, bo go wbrew wyborowi kapituł mianował Urban VI w r. 1383 biskupem poznańskim, w 1388 kujawskim, nakoniec w 1389 arcybiskupem gnieźnieńskim. Na takie nieuwzględnianie wyborów kapitulnych a samoistne nominacye wpływały często wstawiania się królów, obranym kandydatom niechętnych lub własnych ulubieńców forytujących. Tak gdy w r. 1328 kapituła krakowska obrała Jana Grota, wyprosił Łokietek u Jana XXIIgo infułę dla swego kanclerza Ottona, gdy gnieźnieńska obrała w 1382 Dobrogosta Nowodworskiego, wyrobił król Ludwik u Urbana VI mianowanie Bodzanty. Mianowany od papiéża Urbana VI arcybiskupem gnieźnieńskim Jan Kropidło, musiał ustąpić niechęci Władysława Jagiełły i zrzec się téj infuły, a Bonifacy IX dał mu następcę w osobie wspomnionego Dobrogosta Nowodworskiego (1394).

Nie zbywa wszakże na przykładach że papiéże nie przychylali się do próśb majestatu, i albo zatwierdzali wybory kapituł przeciwne życzeniom królewskim, albo pomijając obustronnych kandydatów, trzecim upatrzonym od siebie godnym prałatom nadawali infuły. Powyższe, nie liczne zresztą wypadki, były wszakże tylko wyjątkami od ogólnéj zasady wolnego a nienaruszonego wyboru kapituł, a królowie szanując ją, z należytemi względami i umiarkowaniem przedkładali zgromadzonym prałatom swe życzenia i swoich kandydatów.

Piérwszy dopiéro Jagiełło uderzył żelazną rękawicą w du-

chowne to prawo, i to na krzywdę żyjącego jeszcze biskupa krakowskiego Piotra Wysza Radolińskiego, któremu sam w r. 1392 wyrobił był u papiéża Bonifacego IX krakowską infułę, mimo że kapituły tamecznéj wybór padł był na Setegiusza z Chmielnika [272]). Drugiemu bowiem jego ulubieńcowi *Wojciechowi Jastrzębcowi* od r. 1399 biskupowi poznańskiemu, człowiekowi bezczelnemu i o niczém jak o bogactwach i wyniesieniu się nie myślącemu, zachciało się być biskupem krakowskim, a przedziwną do tego sposobność nastręczało ówczesne rozdwojenie w kościele między rzymską a aweniońską stolicą. Za jego więc poduszczeniem napisał Jagiełło w r. 1412 do wątpliwego papiéża Jana XXIII jak najwięcéj stronników potrzebującego a zatém łacno się do wszelkich ich żądań przychylającego, list gdzie wystawiał najfałszywiéj Wysza jakoby pomieszanie zmysłów cierpiał, i prosił aby przeniósł go na stolicę poznańską, nadając krakowską Jastrzębcowi. Uzyskał przyzwolenie tém dziwniejsze, że, gdyby nawet Wysz był istotnie na pół waryatem, równieby nie mógł rządzić dyecezyą poznańską jak i krakowską. Przyzwolenie przeciwne wszelkim prawom i zwyczajom, bo nigdy nie przenoszono kościelnego dygnitarza z wyższego miejsca na niższe, jak o tém łatwo przekonać się z prawa kanonicznego, i jak już w zbiorze praw Justyniana było zawarowano. Co jednak zaczęła intryga, tego dokonała przemoc: wyrzucono gwałtem nieszczęsną ofiarę z Krakowa, a gdy Wysz płacząc i Boga na sędziego przyzywając ustępywał, sprawiło to, jak uważa Długosz, okrutne zgorszenie, i uzuchwaliło wrogów duchowieństwa na które odtąd lekceważone zaczęto otwarciéj powstawać [273]). Bliski krewny Wysza Mroczek z Łopuchowa przysiągł że we krwi

[272]) Dług., ks. 10, str. 137.
[273]) Ks. 11, str. 332, 333.

Jastrzębca zmaże jego obelgę, i miał zamysł swój uskutecznić na bliskim sejmie w Gnieźnie, dokąd jednak Jastrzębiec wcześnie uprzedzony nie przybył. Gdy zaś potém na sejmie horodelskim (1413) Mroczek i inni jego stronnicy, śmiało ze skargami wystąpili, uniesiony gniéwem Jagiełło pochwycił własną ręką Mroczka i wtrącił do turmy, czém inni przerażeni zamilkli. Doniosła się ta rzecz do zgromadzenia konstancyjskiego, które Jastrzębca przed swój sąd powołało. Zapadł tymczasem Piotr Wysz ciężko na zdrowiu, a gdy w Ciążynie dogorywał, ruszony zgryzotami sumienia Jagiełło przybył do umiérającego, padł na kolana przed jego łożem i prosił ze łzami o przebaczenie. Na co Wysz: »Tobie, rzekł, królu, odpuszczam z serca »wszelką obrazę, bo cię do tego obca ambicya przywiodła, ale »tego co mnie tak skrzywdził, powołuję na sprawiedliwy sąd »Boski.«

Zgon jego (26 czerwca 1414) i przebłaganie zjazdu konstancyjskiego przez Jagiełłę utrzymało Jastrzębca bezkarnie na przywłaszczonéj krakowskiéj stolicy, został nawet po śmierci Trąby w r. 1423 arcybiskupem gnieźnieńskim, aż w r. 1436 spadłszy z konia poszedł nagle na ten sąd na który go Wysz powołał [274]). Upamiętał się z razu Jagiełło, i po śmierci Wysza pragnąc miéć biskupem poznańskim Andrzeja Laskarego z Gosławic, przybył sam jeden bez świty do zgromadzonych prałatów i czapkę zdjąwszy prosił uprzejmie o jego wybranie [275]). Przemogła jednak późniéj znów samowolność, i tak po śmierci

[274]) Długosz, ks. 11, str. 336 i w Żywotach Wysza i Jastrzębca w Rękopismie T. 19, ks. im. Ossolíń.

[275]) Dług., ks. 11, str. 350. „Capitulum Posnaniense electionem de futuro Pastore acturum Vladislaum Regem precibus convenit ut et praesens electioni adsit et eligentibus eligendi libertatem non adimat. Quo, benigna modestia in utramque annuente, solus et unicus in electionis die capitulum ingressus, caesariem, veneranda mitra deposita, denudans, Praelatos et Canonicos rogat, etc.“

tego Laskarego (1426) chciał wymódz na kapitule groźbami wybór Stanisława Ciołka podkancler. kor. Przerażeni prałaci wstrzymali się zupełnie od wyboru, następnie ulegając królowi dali swe głosy Ciołkowi. Zawiadomiony o tém Marcin V mianował sam poznańskim biskupem Mirosława Kełczona z Brudzewa. Król oparł się temu, spór trwał dwa lata, aż nareszcie śmierć Mirosława w Rzymie (1427) usunąwszy przeszkody sprowadziła infułę na głowę Ciołka. Przykład raz dany wydał następnie gorzkie dla duchowieństwa owoce, bo i mimo tego że Jagiełło zaręczył w Jedlnie (1430) kościołom utrzymanie przy wszystkich prawach i swobodach, zaczęto wywiérać coraz większy wpływ na wybory biskupów, a ważne to prawo przeszło nakoniec całkiem w ręce królewskie. Z razu bowiem wybiérały jeszcze kapituły, ale prawie wyłącznie osoby od królów polecone; dochodziły ich prośby podobne do gróźb (preces armatae), wybiérały więc raczéj dla formy tylko; bo jeżeli nie zgodziła się większość na królewskiego kandydata, król przemógł w Rzymie i dopiął swego. W Przemyślu i we Lwowie przywłaszczyli sobie magnaci w małoletności Władysława Warneńczyka rządy sprawujący w latach 1435, 1436 nominacye biskupów i arcybiskupów przeciwne wyborom tamecznych kapituł [276]). Ostatni zaś cios ich prawu wyborowemu, mimo wszelkich ich usilności utrzymania go, zadał Kazimiérz Jagiellończyk. Gdy mianowicie po śmierci Tomasza Strzempińskiego biskupa krakowskiego (1460) kapituła, nie oglądając się na królewskie *polecenie* aby obrano Jana Gruszczyńskiego biskupa włodzisławskiego, zgodziła się na Jana z Brzezia, musiał ten na groźbę Kazimiérza »*że mu majątek odbierze* »*i z kraju wygna*« sam ustąpić. Papiéż Pius II (ów słynny Eneasz Sylwiusz Piccolomini) mianował sam biskupem Jakóba

[276]) Dług., ks. 12, str. 680, 690, 691, 692.

Sienińskiego, który zaraz w r. 1461 został wyświęconym przez sufragana krakowskiego biskupa laodycejskiego. W zapędzie najwyższego gniéwu oświadczył głośno Jagiellończyk: »*że prędzéj koronę złoży, jak ścierpi aby ktoś w brew jego woli został biskupem.*« To ciężkie słowo zostało jakoby godłem dalszéj polityki, bo gdy posłowie jego nic w Rzymie nie wskórali, wygnał z kraju Jakóba i jego stronników, zabiérając im oraz dobra. Wypychano z własnych domów nieszczęśliwych lecz śmiałych prałatów, niektórych nawet podczas publicznego religijnego obchodu porwano i za bramy miasta wyrzucono. Gruszczyński, człowiek niecny i rozpustny (który potém w r. 1473 w skutek całonocnéj biesiady nagle skonał) objął przemocą dobra biskupie. Po długiém zgorszeniu i gwałtach wymógł legat papiézki na Sienińskim dobrowolne zrzeczenie się infuły (1462), a Gruszczyński otrzymał papiézkie zatwierdzenie. Ale *sam już król* mianował mu w r. 1464 (gdy postąpił na arcybis. gnieźnieńskie) następcę w osobie *Jana Lutka*, którego papiéż potwierdził, a następcą Lutka mianował w 1471 Kazimiérz w radzie państwa, i nie czekając na elekcyą Jana Rzeszowskiego, i tak już pomału wszędzie odtąd bywało, a wybory kapitulne ustały nawet co do formy [277]). Jedna tylko warmińska infuła lubo za rządów tegoż króla polską została, nie przestała nigdy być wybiéralną, a ta jedynie (od r. 1512) nastąpiła tam odmiana, że król cztérech kandydatów kapitule między własnymi jéj kanonikami przedstawiał. To téż na żadnéj bez wyjątku stolicy nie widziano tylu znakomitych w ka-

[277]) Dość więc trafnie powiada Mich. Wiszniewski w Hist. lit. polskiéj T. 5, str. 68, że „od r. 1460 straciły u nas kapituły prawo wybiérania sobie biskupów“ i przytacza ciekawy list o tém Sędziwoja Czechela do Długosza, upominający go aby nie przyjmował arcybiskupstwa pragskiego, na które go panowie czescy powoływali, bez przyzwolenia tamecznych prałatów.

żdym zawodzie biskupów jak na warmińskiéj, i dosyć jest przypomniéć: *Dantyszka*, *Hozyusza*, *Kromera*, *Jędrzeja Batorego, Piotra Tylickiego*, *Jana Wydżgę, Jędrzeja Załuskiego, Ignacego Krasickiego.* Obszérnie rozwodzą się nad tém, od Jagiełły wprowadzoném a od następców jego w zwyczaj zamienioném pogwałceniem prawa wyborowego *Kromer* [278]) i Stanisław *Łubieński* [279]). Piérwszy mianowicie narzéka »że »od czasów Jastrzębca, Gruszczyńskiego i Lutka, zachwiała się »powaga biskupów, i własna ich wartość zmalała.« Wykazuje, że póki istniała wolność wyborów większa była różnica między złymi a dobrymi, że ci co życzyli sobie infuły musieli więcéj oglądać się na swych braci prałatów i zasłużyć sobie na ich względy, więcéj byli poważani od królów i dworu, rzadziéj tam bywali, a skoro się ukazali, każdy powstawał z miejsca na ich przyjęcie i powitanie. Odkąd zaś wszystko zaczęło zależyć jedynie od łaski monarszéj, zniżyli się i we własném i w powszechném przekonaniu, stali się więcéj dworakami, mianowicie gdy upatrzeni i mianowani od królów, zaczęli wprzód nawet nim nadeszło papiézkie zatwierdzenie być przypuszczanymi do rady państwa jako przyszli biskupi i senatorowie. Żali się i na papiéżów, że zbytnią łatwością w przechylaniu się do życzeń i prośb królów utwierdzili ich w dowolnych wymaganiach i t.p. Daleko nas to zaprowadziło: ależ bo należało, dotykając zresztą przedmiotu od nikogo dotąd szérzéj nie rozbiéranego, wykazać jak wybujało złe od Jagiełły rzucone nasienie, a mamy przed sobą przedmiot który, w obec podobnych nadużyć władzy świeckiéj, tém bardziéj cenić będziem musieli.

[278]) *Polonia*, ks. II, De Republica et Magistratibus, str. 513 i w Historyi, ks. 25, str. 376, 377.

[279]) *Monita de Episcopatu recte gerendo* w dziełach wydanych w Antwerpii (1643), str. 258, 263.

§ XVII. Przypatrzywszy się główněj wtenczas w Polsce osobie, zapoznamy się teraz i z ówczesnym składem państwa, bo mało kto ma dziś dokładne o těm wyobrażenie, a zwykle wystawiają je sobie już za piérwszego Jagiellona takiém, jakiém zostało dopiéro pod następnymi domu tego władzcami.

W piérwszéj połowie XV wieku miała Polska kształt długiéj wązkiéj smugi, ciągnącéj się od północnego zachodu i baltyckiego Pomorza w kierunku południowo-wschodnim do Prutu i Multan. Między Pomorzem, Marchią brandeburską i Szląskiem z jedněj, a posiadłościami krzyżackiemi nad dolną Wisłą i książąt mazowieckich z drugiéj strony, znajdujemy najprzód województwa *wielkopolskie* to jest *poznańskie* z ziemią wschowską, *kaliskie* z powiatem kcyńskim i gnieźnieńskim [280]), *sieradzkie* i *łęczyckie*, niemniéj tak zwanę *Kujawy* to jest: województwa *brzesko-kujawskie*, *inowrocławskie* i ziemię *dobrzyńską* dopiéro w 1404 od Krzyżaków wykupioną. Daléj na południe od sieradzkiego i łęczyckiego właściwą *Małopolskę* to jest województwa *krakowskie* i *sandomiérskie* niepodobne bynajmniéj do późniejszego swego kształtu i objętości. Bo do krakowskiego, opiérającego się o Szląsk i Tatry nie należało jeszcze na północ od Wisły i Krakowa położone księstwo siewierskie, stanowiące aż po rok 1443 własność książąt cieszyńskich, nie należały i dwa od prawego brzegu Wisły po Szlask i Karpaty sięgające księstwa oświecimskie i zatorskie z których piérwsze dopiéro w r. 1457, drugie w 1507 ostatecznie z koroną połączone zostały. Natomiast należało do Jagiełły księstwo (właściwie *starostwo) spizkie* na południe od Tatrów nad rzéką Popradem w obrębie dzisiejszych Węgier leżące, które niegdyś, od Bolesława Krzywoustego z córką Ju-

[280]) Wiadomo że województwo gnieźnieńskie zostało z tych powiatów utworzone dopiéro w r. 1768.

dytą Stefanowi synowi króla węgierskiego Kolomana, w posagu dane, odzyskał Władysław Jagiełło od cesarza i króla węgierskiego Zygmunta traktatem w Lubowli w 1412 sposobem zastawnym, pożyczywszy mu 37 tysięcy kóp groszy pragskich. Kiedy więc właściwe województwo krakowskie było mniejsze jak późniéj, przeciwnie sandomiérskie obejmowało wtenczas (i aż po rok 1471) całe późniejsze województwo lubelskie z ziemią łukowską, a więc opiérało się aż o Litwę. A jak sieradzkie nosiło długo nazwę ziemi *rudzkiéj*, tak znów część sandomiérskiego, późniéj ziemią stężycką zwana i powiat radomski nazywano wtenczas (i aż po rok 1564) ziemią *sieradzką*. Ogromne województwo sandomiérskie sięgało na południe od Wisły po za Tarnów, do Jasła, Strzyżowa, aż w okolice Rzeszowa, Sokołowa i Leżajska. Daléj na wschód i południe szérzyło się województwo *ruskie* czyli Ruś czerwona, w r. 1377 od Ludwika nieprawnie do Węgier przyłączona, w 1390 przez Jadwigę po wygnaniu z niéj węgierskich namiestników, Polsce przywrócona. Zajmując od Dukli i Jaślisk (granicy województwa krakowskiego) całą północną pochyłość Karpat aż poniżéj źródeł Czeremosza i Sniatyn sięgało województwo ruskie daléj od zachodu na północ to jest od Krosna i Rzeszowa wzdłuż granic województwa sandomiérskiego, z przynależną sobie *ziemią chełmską* aż po za Bug ku Litwie obejmując z trzech stron ziemię bełzką, która nadana w r. 1388 Ziemowitowi ks. mazowieckiemu, dopiéro w r. 1462 do Polski wróciła. Nic trudniejszego jak wykazać ówczesne *wschodnie* ruskiego województwa granice, bo tam stykało się z Wołyniem i Podolem, które, zostając po części w dzierżeniu książąt litewskich, różnym a częstym podlegały zmianom, a pojedyncze, jak obaczymy niżéj, powiaty, raz do Polski, to znów do Litwy należały. Tak mówiliśmy już że Jagiełło poruczył

w 1403 bratu Swidrygielle z Podolem ziemie stryjską, zydaczewską i inne do Rusi właściwéj należące, tak znajdują się w archiwum domu Dzieduszyckich oryginalne dokumenta i wyroki na pargaminie z okoliczności sporów rozgraniczań dóbr między Dzieduszyckiemi a Balickiemi przez *księcia Teodora Lubartowicza* w latach 1413, 1421, 1428 i 1430 *w zamku zydaczewskim wydane* z których się pokazuje, o czém ani Długosz ani Naruszewicz nie wspomina, że ten potomek litewskiego Lubarta rządził w tych ruskich ziemiach przynajmniéj do śmierci Witolda [281]), tak nareszcie i *księstwo oleskie,* zawsze późniéj do Rusi liczone, a obejmujące zamki i miasta: Olesko, Złoczów, Pomorzany, Założce, Podkamień, Łopatyn i inne [282]), to jest cały prawie dzisiejszy obwód złoczowski, zostało dopiéro w r. 1432 odzyskane na Litwinach i do Polski przyłączone [283]).

Dziwny bowiem a właściwy stosunek zachodził z tą *Litwą,* która będąc dziedziczną Jagiełły posiadłością a przez małżeństwo jego z Jadwigą, według własnego jego, przy objęciu berła, oświadczenia, »*do Polski wraz ze Żmudzią i dalszemi ruskiemi ziemiami wcieloną* [284]),« długiego jeszcze potrzebowała czasu aby spoić się z nią rzeczywiście; gdyż zupełnie odrębne było obu krajów a raczéj narodów pochodzenie,

[281]) Dokumenta te zostały po większéj części ogłoszone w Dyplomataryuszu rossyjskim pod tytułem: „Akty odnosiaszczyjesia k' istorii za„padnoj Rossii sobranyje y yzdannyje Archeograficzeskoju komissieju, Tom „pierwyj, Sanktpeterburg, 1846“ od stronicy 40 do 45 pod liczbą 30, I, II, III, IV.

[282]) Obacz: Sarnickiego *Descriptio Poloniae* przy wydaniu lipskiém Długosza, T. 2, str. 1913, 1914, 1922.

[283]) Dlug., ks. 11, str. 612.

[284]) Ks. 10, str. 105: „Terrasque Lithuaniae, Samogithiae et Russiae in quibus naturali jure et acquisito habebat (Vladislaus) dominium merum et mixtum, ditioni suae parentes, Regno Poloniae perpetuo inscripsit, univit, invisceravit, adjunxit et incorporavit.“

przeszłość, wyobrażenia, rządy i zwyczaje, i nie przestały uważać się raczéj za *sąsiednie* jak za *braterskie* i z największą poglądano tu i tam zawiścią skoro najmniejsza piędź ziemi wychodziła z dawnego obrębu jednéj na korzyść drugiéj. Połączenie Litwy i jéj zdobyczy z Polską było więc długo jedynie prawie *osobiste* wspólnością władzców, podobne do tego jakie w naszym wieku i do wstąpienia na tron angielski Wiktoryi zachodziło między Hanowerem a Wielką-Brytaniją. Sejm nawet horodelski (1413) mający za cel zupełne porównanie stanów i praw obu narodów i ścieśnienie braterskiego węzła, nie osiągnął tego zamiaru.

Właściwa Litwa składająca się z ziem znanych późniéj pod nazwą województwa *wileńskiego, trockiego, nowogrodzkiego* i kstwa (starostwa) *żmudzkiego*, dostała wcześnie walecznych panów, którzy korzystając z ujarzmienia książąt głębokiéj Rusi przez Tatarów i własnego między niemi rozdwojenia, posunęli daleko w dłuż i w szérz swe granice, mianowicie na wschód i południe: bo od zachodu i północy mieli mocną zaporę w kawalerach mieczowych i niemieckich, niemniéj w rosnącéj coraz i urządzającéj się Polsce. *Gedymin*, założyciel Wilna, zdobył *Pińsk*, nabył *Witebsk* ożenieniem syna Olgierda z dziedziczką tego księstwa, stał się w latach 1319—1320 panem *Brześcia, Wołynia, Mińska, Połocka*, nakoniec *Kijowa z Czernichowem, Siewierzem i Bracławiem* to jest całéj Ukrainy po za Oczaków do morza Czarnego, a od Putywla do Donu. Drżeli przed nim posłuszni tatarscy carzykowie, oglądali się na niego ostrożnie Krzyżacy, nasz Łokietek zaślubił syna swego Kazimiérza (1325) z jego córką Aldoną, a arcybiskup rygski uznał go swym zwierzchnikiem. Syn jego i następca *Jawnuta* (1340) wkrótce od dzielniejszych swych braci *Olgierda i Kiejstuta* z tronu strącony, musiał ustąpić piérwszemu najwyższą

władzę. Olgierd nie tylko ją utrzymał ale i rozpostarł. Państwo jego sięgało od Żmudzi i morza Baltyckiego, Polesia, i ziemi województwem podlaskiém później nazwanéj, to jest od granic krzyżackich po za własny Mścisław na północ do Pskowa i wielkiego Nowogrodu które (w 1346 — 49) powolnemi sobie uczynił, na południe zaś obejmując *Podole*, którém pokrewni mu książęta pod zwierzchnią jego władzą rządzili, do morza Czarnego, gdzie tatarska potęga słabnąc od r. 1341 rozdwojeniem, uległa w perekopskich swych carzykach Litwie co w r. 1363 Krym najechała i złupiła. Jedni tylko Krzyżacy groźnie stawią mu czoło wyższém swém wojenném wykształceniem. Syn jego Jagiełło objąwszy w r. 1381 Litwę poruczył z razu namiestniczą tam władzę bratu Skirgielle, następnie (w 1392) pogodziwszy się z *Witoldem*, temu walecznemu synowi zamordowanego Kiejstuta. *Witold* urodzony w r. 1344 a więc o cztéry lata starszy od swego stryjecznego brata Jagiełły, nosił w niepokaźnéj powiérzchowności w drobném ale krępém ciele niepospolitą duszę, jak gdyby przyrodzenie odmawiając mu jedno w drugiém się wysiliło [285]). Głęboki i skryty w zamysłach, zręczny i przebiegły w sprawach, niezwalczony w boju, nienasycony w wielkości był ideałem światowego mocarza. Kiedy Jagiełło trawił czas na łowach i najczęściéj albo nic nie robił albo nie to co był powinien; Witold korzystał z każdéj chwili: w drodze nawet i u stołu słuchał spraw, wydawał wyroki, dyktował listy, zaprzątał się państwem. Kiedy Jagiełło obcował z lada kim i narażał siebie i żony na ludzkie języki, on takie umiał zjednać sobie poważanie że w jego obecności ani lud

[285]) Długosz, księga 11, str. 557, 558, 562, skréślił wybornie cały jego charakter. Narbutt, za którym poszliśmy co do wieku Witolda, powiada (Dzieje narodu litewskiego, Wilno 1838, T. 6, str. 552) że był urody miernéj, twarzy pełnéj i dość otyły jednak kształtny i ruchawy, brody i wąsów nie nosił, które, że mu rzadko porastały wyrywał.

ani żaden magnat nieśmiał podnieść oczu ani ruszyć się z miejsca. Mimo tylu zajęć politycznych i wojennych znalazł niezmordowany Witold dość czasu do styczności i przedsiębierstw handlowych które mu niezmierne zjednały wzięcie i bogactwa. Gościnny dla obcych, podejmował wszystkich z wielką wystawnością, sam jadł mało i nic prócz wody nie pijał. Surowy dla swoich nigdy nie przepuścił występnym, odganiał bez litości niesprawiedliwych urzędników a krzywdy biédnego ludu sowicie z ich kieszeni wynagradzać kazał. Niemniéj był szczodrym jak Jagiełło »*prawa téż jego ręka* (mówi w dwojakiém znaczeniu Długosz) *dłuższą była jak lewa*« ale nie przebiérał w tém miary a ważył należycie zasługi. Jednéj tylko cielesności do tego stopnia hołdował że czasem odjeżdżał z wojny lub zaniedbał posuwać daléj odniesionych korzyści byle nasycić niepohamowane swe żądze. Gdyby taki mąż który z odwagą i wspaniałomyślnością lwa, łączył przebiegłość węża był zamiast Jagiełły osiągnął polskie berło, trudno wyrazić do jakiego szczytu potęgi byłby je podniósł. »Stałe było (mówi Długosz) między »ludźmi naszego wieku przekonanie, że żaden ze współcze»snych władzców nie wytrzymał z nim porównania.... On »piérwszy ubogą swą, nieznaną prawie w Europie i lekce wa»żoną ojczyznę, wielkością dzieł swych i sławą osobistą rozgło»sił széroko po świecie. Nie sprostali mu już jego następcy, »a każdy widział że sława Litwy z nim wyrosła i na nim się »skończyła.«

Powierzenie więc jéj takiemu mężowi jakkolwiek korzystne dla niéj saméj a więc i odpowiednie serdecznym Jagiełły uprzedzeniom i skłonnościom, utrudniło właśnie najbardziéj owo przyrzeczone od niego ścisłe połączenie Litwy z Polską, owszem spóźniło aż do śmierci Witolda wcielenie innych krajów pośrednich do korony, bo ten umiał z namiestnika i z tytułem

»*wielkiego księcia*« zrobić się samoistnym niemal panem ogromnych tych posiadłości do których w r. 1404 smoleńskie jeszcze księstwo przyłączył, opiérając swe granice o złociste kopuły Moskwy, bo i nad nią samą zwierzchniczą rozciągnął władzę. W roku 1397 dał się przeważnie w znaki tatarskiéj hordzie, a lubo poniósł od niéj r. 1399 znaczną (nad Worsklą) klęskę, powetował to potém, nagiął karki hanom, którzy stawili mu się na każde zawołanie z hołdem i zbrojnym ludem i zastajemy perekopskiego sułtana w r. 1410 na czele posiłkujących szyków pod Grunwaldem; mahometanina walczącego z chrześcianami przeciw chrześcianom [286]). Kraje tworzące południowo-zachodnie posiadłości Litwy a mianowicie *Wołyń i Podole* niektóre téż części *Rusi czerwonéj* były od dawna a najbardziéj od chwili urządzenia pod Kazimiérzem W. potęgi polskiéj, jabłkiem niezgody między Litwą a Polską: bo gdy dawniejsi tameczni książęta *krwi ruskiéj* liczne mieli pokrewieństwa i stosunki z domem Piastów, późniéj zaś wcisnęli się tam książęta *krwi litewskiéj*, a zresztą granice nie były nigdy podobno ściśle określone, zaczął Kazimiérz W., odzyskawszy po ruskich książętach właściwą Ruś czerwoną, ściérać się o te ziemie z Olgierdem który rościł sobie do nich prawa po swych krewnych. Zdobywali i odbiérali sobie na wzajem Chełm, Łuck, Włodzimiérz i nadawali swoim. Pokój w roku 1366 zawarty zapewnił Litwie Podlasie zabużańskie a Polsce Krzemieniec, Olesk, Bełz, Chełm, Szczebrzeszyn, Ło-

[286]) „Obszérność państwa jego, (mówi Narbutt, T. 6, str. 566) była „od Baltyku (gdzie miał port *Połągę)* do Czarnego morza (gdzie miał „port *Kaczybej* dziś Odessę), od Bugu do morza Białego i granic Permii „i dziś szesnaście gubernij pod rossyjskiém berłem składa“ (Ekaterynosławską, Chersońską, Podolską, Wołyńską, Kijowską, Czernichowską, Mohilewską, Mińską, Smoleńską, Witebską, Pskowską, Nowogrodzką, Wileńską, Grodzieńską, Obwód białostocki, i Augustowską w królestwie polskiém).

patyn, Łuck, Włodzimiérz, Horodło i inne niektóre powiaty. Ale jak sama ziemia łucka i włodzimiérska została oddaną w lenność Lubartowi bratu Olgierda, tak i większą część tamtych odzyskanych posiadłości zostawił Kazimiérz W. z podobnym obowiązkiem w rękach litewskich Koryatowiczów, Narymuntowiczów i t. p. i kraje te, tym sposobem *pośrednio* tylko dla Polski odzyskane, wcielił do niéj ostatecznie i mniéj więcéj *bezpośrednio* dopiéro Władysław Jagiełło w miarę jak się do tego dobra nadarzała sposobność. Tak oddał na czas krótki ziemię *łucką* (1388) w zarząd Krzesławowi z Kurozwęk kasztelanowi sandomiérskiemu bo znów niebawem do Witolda wróciła, w r. 1396 bliższe *Podole* to jest Krzemieniec, Skałę, Smotrycz, Czerwonogrod, które był Kazimiérz Wielki chwilowo odzyskał, dał w zarząd Spytkowi Melsztyńskiemu wojewodzie krakowskiemu, ale w r. 1403 znów bratu Swidrygielle, od r. 1404 zaś poruczał je w zarząd polskim magnatom jako to Piotrowi Szafrańcowi i innym, aż nareszcie Witold wymógł na nim traktatem toruńskim (1411) że mu i te części Podola do innych z dawna w litewskich rękach będących przyłączył, a tak zachodnie Podole dopiéro po Witolda śmierci (1431—1432) ostatecznie do Polski wróciło. Inne zdobycze Litwy zostały także późniéj urządzone w województwa: Smoleńsk w r. 1430, Kijów 1470 r., Nowogrod, Witebsk 1500 r., Podlasie 1520 a Wołyń przedmiot ustawicznych sporów jeszcze za panowania Kazimiérza Jagiellończyka spoił się z Polską dopiéro współczesnie z samą Litwą unią lubelską (1569).

Prócz tych bezpośrednich polskich i litewskich posiadłości uznawali zwierzchniczą Jagiełły władzę różni lennicy. Do tych należeli najprzód *książęta mazowieccy* w samym środku między Wielko i Małopolską a Litwą, nad Wisłą, Narwią i Bugiem, dość rozległe posiadający ziemie, mianowicie: woje-

wództwa *mazowieckie, płockie i rawskie.* W piérwszém posiadał biskup płocki własne kstwo pułtuskie, a w ostatniém z tych województw miał arcybiskup gnieźnieński (już od roku 1240) własne także prawie udzielne kstwo *łowickie* bo z niego jednę tylko grzywnę złota do skarbu mazowieckiego płacił. Daléj dzierżyli książęta mazowieccy nadane sobie od Jagiełły w roku 1390 lenném prawem ziemie: drohicką, mielnicką i bielską, to jest całe niemal późniejsze województwo podlaskie, a już w r. 1388 otrzymali takiémże prawem bogatą ziemię późniéj *województwo bełzkie.* Starszy *Janusz* ożeniony z siostrą Witolda trzymał ziemie podlaskie, młodszy *Ziemowit* ożeniony z siostrą króla trzymał ziemię bełzką [287]). Dalszymi lennikami Jagiełły byli przy ujściach Odry książe pomorski na Szczecinie (mianowicie od r. 1410) a przy ujściach Dunaju i Pruta hospodarowie multański i wołoski już od r. 1387.

§ XVIII. Kiedy zaś tak od morza Baltyckiego do Czarnego, od Szląska aż w okolice Moskwy sięgała bezpośrednio lub pośrednio władza jagiellońska, miała ona za to nader niebezpiecznych od północy, zachodu i południa sąsiadów. A najpiérw ściąga nasze oczy ów krzyż czarny na białym płaszczu który wtenczas nie tylko (jak mówi nasz wieszcz):

»Groźne ku Litwie wyciągał ramiona,
»Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie,«

ale i w inne strony przeważnie sięgał. Nie będziemy tu przypominać jak Krzyżacy, od Konrada ks. mazowieckiego, nie mogącego podołać pruskiemu pogaństwu z Niemiec (1225—

[287]) Mówiliśmy wyżéj że ziemia ta powróciła do Polski dopiéro w r. 1461, a każdy wie że samo Mazowsze zostało wcieloném do korony (Wielkopolski) dopiéro po wygaśnieniu ostatnich tamecznych książąt w roku 1526—1529.

1228) sprowadzeni, otrzymawszy z razu ziemię chełmińską, dobrzyńską, a następnie nadaniami biskupów pruskich (chełmińskich) i płockich zbogaceni, odpowiadając swemu powołaniu powściąganiem pogańskich zapędów i nawracaniem Prusaków, znaczne niebawem nad dolną Wisłą utworzyli państwo, ale przedewszystkiem chcemy zwrócić uwagę na to jak państwo ich różniło się w każdym względzie od innych i jakie miało główne podstawy. Będąc mnichami podlegali papiéżom; ich posiadłości były od wszystkich uważane jako rzecz do stanu kościelnego należąca i własna apostolskiéj stolicy [288]). Wielcy ich mistrzowie (z razu w Wenecyi, następnie w Marburgu w Hassyi mieszkający) brali inwestyturę od papiéżów przez *pierścień* [289]). Samo osiedlenie zakonu nad Wisłą, obejmowało i nadawało mu moc rozszérzania swych dzierżaw w miarę zdobyczy nad Prusakami, czego mu nigdy nikt nie zaprzeczył. Skoro jaki najezdnik targnął się na ich posady, zaraz papiéże ujmowali się za nimi jako za swymi podległymi i lennikami, głosili krucyatę przeciw ich nieprzyjaciołom, jak to n. p. widziano w r. 1245 na Świętopełka księcia pomorskiego [290]). Ale jak tylko oni sami, zapominając, co wkrótce nastąpiło, o własném powołaniu, i nie przestając na poganach, zaczęli naruszać posiadłości panów chrześciańskich, zaraz ciż sami papiéże nie tylko usiłowali poskramiać ich zapędy, nie tylko ich upominali i do wynagrodzenia szkód zmuszali ale i *wyklinali*, czego wiele przykładów dostarczają lata 1256, 1318, 1334, 1339 [291]). Z drugiéj strony: że byli wyłącznie prawie Niemcami i główne swe posiadłości w obrębie Rzeszy a więc pod

[288]) „*In jus et proprietatem s. Petri susceptae.*“ Naruszewicz, T. 4, str. 214.

[289]) Naruszewicz, T. 5, str. 323.

[290]) Tenże, T. 4, str. 344.

[291]) Tenże, T. 5, str. 41, 361, T. 6, str. 10, 11, 83 do 91.

najwyższą władzą cesarzów mieli, i ciągle ztamtąd przybywającymi podsilali się ochotnikami, zostawali w ścisłych stosunkach z cesarzami przyrodzonymi swymi opiekunami. Jakoż zaraz w r. 1226 dał im cesarz Fryderyk II zatwierdzenie praw do Prus nabytych. Opiérając się tym sposobem moralnie na dwu najwyższych wtenczas na świecie potęgach: *duchownéj* (papiézkiéj) i *cesarskiéj* »stosując się do okoliczności [jak mówi »Naruszewicz] [292]) gdy byli niekontenci z papiéżów odwoły»wali się do cesarzów, i wzajemnie od cesarzów do papiéżów, »a najczęściéj obojéj téj zwiérzchności przeciwko Polakom uży»wali, kłócąc z sobą trzy te potencye, ażeby zamiarów swojéj »ambicyi i panowania dopełnili.« Ten jest klucz do ich polityki: bo kiedy przewaga oręża i biegłość w wojenném rzemiośle dała im wywiązać się zwycięzko z właściwego ich zadania, rozdwojenie książąt z domu piastowskiego w Polsce a z rodu Gedymina w Litwie w XIII i XIV wieku nastręczyła im dziwną łatwość w szérzeniu swéj potęgi po za obręb ich powołania, bądź jako upraszanym nieraz rozjemcom bądź jako wzywanym pomocnikom, bądź nareszcie, i to najczęściéj, jako nieproszonym ale z każdéj sposobności korzystać umiejącym zaborcom. Sam skład i źródło ich potęgi było zupełnie różném od państw innych. Te zwykle opiérają się na własnych zasobach, liczbie i męztwie swych poddanych a uzyskanych skrzętném gospodarstwem skarbach. Krzyżacy jak rój sępów zlatujący się z całego świata na węch ściérwa, mało mieli, zwłaszcza z razu, własnych stałych zasobów; na nieżyznéj a pustéj prawie ziemi osiedleni ciągnęli z całéj Europy potrzebne piéniężne zasiłki, a szeregi ich tworzyli i ustawnie podsycali zbrojni pielgrzymi z Niemiec, Francyi, Włoch, Anglii i Szkocyi spieszący tam na odgłos obwieszczanych z Rzymu krucyat na po-

[292]) Naruszewicz, T. 5, str. 323.

gaństwo. Ten sam duch krzyżownictwa, te same pobożne a często i awanturnicze pobudki które mało co piérwéj a nawet i współczesnie pędziły najdzielniejszych rycérzów do Ziemi świętéj i Egiptu, gnały ich nad brzegi Wisły i Baltyckiego morza, gdzie zakon krzyżacki umiał niebawem obracać ich oręż Bogu poświęcony na samychże chrześcian!.. Kiedy zaś wkrótce, a mianowicie po wcieleniu do nich przez Grzegorza IX (w r. 1237) inflanckich mieczowych kawalerów, Inflanty, Estonia i Kurlandya rozszérzyły ich zakres działania, zdobyli ziemię warmińską i większą część Prus, pobudowali wszędzie obronne zamki i warowne miasta: Toruń (1231), Kwidzyn [Marienwerder] (1233), Chełmno, Radzyn, Elbląg (1237), Brunsberg, Heilsberg, Ressel, Bałgę (1238), urządzili te ziemie po niemiecku, poosadzali lenników obowiązanych do wojowania, a więc stanowiących pomału już i własny zaród coraz silniejszych zastępów i źródło miejscowych stałych dochodów. Wczesnie starli się z litewskim Mendogiem, zmusili go prosić o pokój (1252) i na ich naleganie przyjął chrzest i koronę z rąk papiézkich. Zapewniwszy sobie od téj ściany własne zdobycze, utwierdzili one założeniem *Królewca* (1255) i *Brandenburga* a ówdzie dźwigając przeważny *Malborg* (Marienburg) nad Nogatem (1282), i tak zaledwie upłynęło 53 lat od piérwszego ich tu osiedlenia byli panami całych Prus [293]. Współczesnie (1276—1317) zaczęli szérzyć się i na lewym brzegu Wisły, zdobywać częściowo Pomorze, nabyli od książąt kujawskich ziemię michałowską i niektóre zamki w samych Kujawach, a w r. 1308 zajęli najcelniejszy klucz handlu wiślanego *Gdańsk*. Dotąd zawiadywali dziedzinami pruskiemi podrzędni tylko mistrze prowincyonalni (jakich zakon w różnych stronach świata miał siedmiu); odkąd zaś kraje te zaczęły stanowić najważniej-

[293]) Duisburg, str. 298; Naruszewicz, pod r. 1286.

szą ich posiadłość, przeniósł sam wielki mistrz *Zygfryd Feuchtwangen* swą siedzibę do Malborga (1309) który już aż do r. 1466 został stolicą zakonu. Wielki mistrz mający pod sobą mistrzów prowincyonalnych (a najstarszym był inflancki) i cztérech pruskich biskupów co pomału habit i regułę zakonną przyjęli, był sam obiéralnym, a władza jego dożywotnia ograniczona tak zwaną *kapitułą* złożoną z piérwszych dygnitarzów i biskupów. Skupiwszy więc tu swe siły, nabyli już przemocą, już nieprawném kupnem Pomorze aż do Stolpy (1311), przeszli Niemen, gromili Litwę (1316), zdobywali Żmudź i Kurlandyą, trzymali się potężnie w Inflantach i rozłożyli się nad całym brzegiem Baltyku, gdzie prawem (a raczéj bezprawiem) tak zwaném *rodyjskiém* zagrabiali wszędzie, nibyto korsarze, majątki rozbitków. Usadowieni po obu stronach Wisły (1330) jęli już przemyśliwać *o całéj Polsce* [294]), zapuszczać swe zagony po Wielkopolsce (1331), złupili kościół katedralny w Gnieźnie, zdobyli Kalisz. Ukrócił ich wprawdzie dzielny Łokietek pod Płowcami ścieląc trupem 20,000, ale odrastający ciągle jak Herkulesowa hydra zakon, nie dbając już ani na pogróżki i klątwy papiéżów, ani na oburzenie Europy brnął coraz zapamiętaléj w chuci światowéj wielkości. Niebawem byli panami całych niemal Kujaw, a ustawiczna z nimi wojna w krótkich tylko zawieszeniach broni odpoczywała, aż nareszcie Kazimiérz W. pragnąc dać potrzebny pokój ojczyznie uczynił traktatem wyszohradzkim (1335) na ich rzecz ofiarę z praw koronnych do Pomorza, i oddał im tę ziemię z lennym obowiązkiem, ustąpił im i części dotychczasowych ich zdobyczy w Kujawach, a reszty nie zwrócili, mimo dekretu papiézkiego

[294]) Długosz, ks. 9, str. 1011: „Nec accessione Pomeraniae contenti totius Regni Poloniae Imperium affectare, aut saltem illud ne alicui usui foret, delere.... coeperunt.“

z r. 1339, aż nowym traktatem kaliskim (1343), którym wszakże co do wszystkich swych posiadłości wieczyste i nieograniczone nabyli prawo. Długoletni odtąd pokój z Polską posłużył im do wojowania Litwy. Waleczność Olgierda i Kiejstuta ocaliła jéj niepodległość często wątpliwą. Jagiełło objąwszy berło zawarł zaraz z nimi przymierze w Rydze, ale Witold ocalony z braterskiego więzienia a pałający zemstą wezwał ich do poparcia zamiarów swéj ambicyi. W r. 1383 zajęli Troki i zburzyli Wilno. Ustąpili nazad przed orężem Jagiełły, ale upatrzyli w Witoldzie który u nich wiarę chrześciańską z imieniem Aleksandra przyjął a wyuczył się ich języka, sposobu wojowania i polityki, wyborne narzędzie dla swych celów, przyrzekli mu tron litewski wymogłszy nawzajem od niego w Kwidzynie (1384) obietnicę hołdu a w razie bezpotomnéj śmierci wcielenie Litwy do innych posiadłości zakonu. Tak zagrożony Jagiełło, zagroził im daleko przeważniéj przygotowaném swém małżeństwem z Jadwigą. Zadrżeli na widok skojarzenia dwu najmożniejszych państw sąsiednich i łatwo było przewidzieć, że odtąd rozpocznie się walka o śmierć lub życie między czarnym krzyżem, orłem i pogonią. Witold, w nadziei osiągnienia z rąk braterskich téj władzy, którą nie bez wstrętu i wewnętrznéj katuszy miał przyjąć z rąk wrogów, kruszy złote swe więzy, obraca na swych mistrzów ten oręż którym go władać wyuczyli, wydziéra im kilka zamków na Żmudzi (1385), godzi się z Jagiełłą i otrzymuje Grodno, Brześć, Drohiczyn i inne powiaty. A gdy Jagiełło rozsądną natchnięty polityką zaprasza w. mistrza Konrada Czolnera do Krakowa aby mu był chrzestnym ojcem, ten nie tylko odrzuca obelżywie podaną rękę ale wkracza orężnie do Litwy i széroko ją pustoszy. Z drugiéj strony i Witold widząc namiestniczą tam władzę oddaną Skirgielle, w zapędzie gniéwu powraca do Krzyżaków. Lata 1390

—91 widziały straszną wojnę którą unieśmiertelnił nasz wieszcz z imieniem ówczesnego w. mistrza Konrada Wallenroda. Przejednany na nowo z królem Witold dopiął nareszcie (1392) celu swych życzeń owéj namiestniczéj władzy i pokazał już odtąd zakonowi jakiego sobie wychował przeciwnika. Wściekli Krzyżacy trapią Litwę (1394) ciężką wojną, najeżdżają kstwo mazowieckie i pojmanemu ks. Januszowi ledwie nie ledwie na groźną odezwę Jagiełły wolność oddają, niosą pomoc ks. opolskiemu Władysławowi gdy nań król polski w r. 1396 broń obrócił, i kiedy ten odzyskał ziemie wieluńską i ostrzeszowską, oni wymogli na opolczyku że im dał w zastaw ziemię dobrzyńską. W 1398 kupili Rygę z przyległemi powiatami. Traktatem w Raciążu (1404) musiano im odstąpić *Żmudź,* a wykupiono od nich przynajmniéj ziemię dobrzyńską. Mimo powtarzanych usiłowań (1405) nie przyszło przecież nigdy do zawarcia stanowczego pokoju, owszem: kiedy Jagiełło wyprawił w r. 1408 Witoldowi potrzebne zapasy na 20 statkach, zagrabili one Krzyżacy w Ragnecie, łupili oraz kupców litewskich i niepokoili pogranicze. Obopólne zawzięcie doszło do najwyższego stopnia skoro Witold mszcząc ich samowolność odebrał im nazad Żmudź, i w r. 1409 obnażono wszędzie oręże. Pocieszny ustęp stanowi tu, wdanie się Wacława króla czeskiego, który przyjęty za pośrednika i rozjemcę wydał w r. 1410 godny siebie wyrok: »*aby mu samemu oddano ziemię dobrzyń*»*ską a on po roku rozstrzygnie komu się należy,*« do którego przydał též nieproszoną radę: »*aby Polacy nie brali sobie kró*»*lów z Litwy lub ogólnie od Wschodu ale z zachodniéj tylko* »*Europy.*« Kiedy więc śmiéch powszechny powitał wyrocznią czeskiego Salomona, samo to wdanie się jego naprowadza nas na innych ówczesnych Polski sąsiadów na zachodzie i południu gdzie najwyższa władza dostała się w ręce najzdatniejsze

a bardziéj z tajnikami polityki i wszelkiego rodzaju wykrętami jak z orężem oswojone.

Po wygaśnieniu w Czechach dynastyi »*Przemysławów*,« wstąpił tam na tron dom *Luksemburski* (1311) w osobie *Jana* syna cesarza Henryka VII. Cztérdziestoletnie jego panowanie było ciągłém dążeniem powiększenia się kosztem Polski. Ożeniony z Elżbietą córką Wacława a wnuczką Przemysława chwilowych królów polskich, zaczął od tego *Jan* że się pisał i uważał *królem polskim*. Nie zdołał wprawdzie mimo wytężonéj usilności zapobiédz wybraniu Łokietka, ale korzystał z rozdwojenia sił jego aby użyć Szląsk jak pomost do swych zamiarów, i w latach 1318, 1322, 1327, 1329 zagarnął pomału wszystkich tamecznych książąt pod swą zwierzchnią władzę, wiązał się z Krzyżakami, chciał jak powiada Kromer [295]) z ich pomocą zawojować całą Polskę, posiłkował im przeciw Litwie, darował jako mniemany król polski Pomorze (1329) i inne powiaty (1330). Rozdawał lenném prawem (1329) ziemie mazowieckie, aż nareszcie uzyskał Kazimiérz W. od niego i syna jego Karola margrabi morawskiego, zrzeczenie się roszczonych praw do polskiéj korony, zrzekłszy się jednak nawzajem na ich korzyść niezaprzeczonych swych praw do Szląska (traktatem wyszohradzkim 1335). Umieli przecież i potém dwaj Luksemburczycy uwiązywać Kazimiérza w rozliczne sprawy, koligacye i przymierza, wymogli następstwo na tron polski dla krewnego swego węgierskiego Ludwika, ożenili Kazimiérza ze szpetną Adelajdą haską; a gdy Jan zginął awanturniczą śmiercią w bitwie pod Crécy (1346), nie przestał syn jego *Karol* (od r. 1347 król niemiecki) wywiérać dziwny wpływ na Kazimiérzu którego wnuczkę Elżbietę pomorską pojął letni już wdowiec w r. 1363 za żonę. Odumarł w r. 1378 dwóch synów,

[295]) Kromer, str. 193.

z których starszy *Wacław* urodzony ze szlązaczki objął berło czeskie i niemieckie, zasłynął pijaństwem, głupotą i zamordowaniem św. Jana Nepomucena (1383), młodszy *Zygmunt* urodzony z wnuczki Kazimiérza W. został margrabią brandeburskim, a zapowiadając jednego z najzdatniejszych a oraz najpiękniejszych ludzi swego czasu, był wczesnie przeznaczonym od króla węgierskiego i polskiego Ludwika na męża starszéj jego córki *Maryi*, i w tym celu wychowywanym przy nim w Węgrzech. Najdziwniejsze koleje losu miały niepospolicie wykształcić jego zdolności [296]). Z razu, ponieważ Polacy zobowiązali się układem koszyckim (1374) przyjąć na królestwo tę z córek Ludwika, którą im sam przeznaczy, odebrał *Zygmunt z Maryą* ich hołdy i przybył do Polski dla załatwienia niektórych spraw stanu. Rozjątrzył sobie jednak umysły gwałtownemi postępkami, a gdy właśnie umarł Ludwik, szlachta obrażona, a do tego mająca wstręt od potomka tylu nieprzyjaznych Polsce monarchów, zawiązała przeciwną mu konfederacyą i zmusiła go opuścić ten kraj gdzie już pewnym zdawał się być panowania. Owszem sama Marya, przychylniejsza Węgrom, zrzekła się niebawem (1383) najuroczyściéj w swojém i męża imieniu wszelkich do polskiego tronu pretensyj, a została nań powołaną młodsza jéj siostra Jadwiga. Mimo tego, próbował Zygmunt osięgnąć przemocą, co mu odjęło prawo; wkroczył z wojskiem aż do Kujaw, obległ Brześć. W tém kiedy

[296]) Życiopisarz jego i nieodstępny sekretarz *Eberhard Windecke* powiada że nazywano go „*Lux mundi.*“ (Obacz w Zbiorze: *Scriptores Rerum Germanicarum* Burcharda Menckena, Lipsk, 1728, w T. 1, od str. 1074 do 1288 „Eberhardi Windeckii Mogunt. Historia Vitae Imp. Sigismundi i t.d., str. 1075.) O jego piękności, wymowie i uprzejmości rozwodzi się znów na str. 1274, 1275: „Der war also ein schoner herre „und furste wol redende und vernunfftig, und war nymant den er „*du*“ „hisse, sunder alle „*erre,*“ und wart an manichen enden angemolet umb „seiner schoner angesichte willen.“

przybycie Jadwigi a wkrótce i połączenie jéj z Litwinem wyrywa z korzenia ostatki polskich jego nadziei, o włos że nie wyśliznęło mu się z ręki i berło węgierskie, bo stronnictwo andegawskie (domu *Anjou* długo i świetnie tam panującego) obwołało królem (1385) Karola z Durazzo neapolitańskiego, i dopiéro po jego zamordowaniu (1386) został sam (1387) koronowanym. Nie mało miał przecież do czynienia z tém przeważném stronnictwem, mianowicie po śmierci swéj żony Maryi (1392), własne téż jego rozwiązłe obyczaje i nierozważny sposób rządzenia mnożyły mu niechętnych. W takich okolicznościach, zamiast coby miał prowadzić daléj odziedziczoną po swych przodkach Luksemburskiego domu przeciw Polsce politykę, musiał z razu starać się o przyjaźń swego szwagra Jagiełły, i już od r. 1394 zjeżdżał często do Krakowa dla wybadywania go, schlebiania mu i zapewnienia sobie w złym razie pomocy. Nie małych kłopotów nabawiały go także szalone rządy przyrodniego brata Wacława w Czechach, dał go tam w r. 1394 uwięzić, a gdy elektorowie Rzeszy tego opoja z tronu niemieckiego zrzucili, trzymał go znów na prośbę Zygmunta kżę austryjacki Albert IV przez 19 miesięcy w Wiédniu.

Tymczasem nowa spadła burza od południa: sułtan turecki Bajazet I zalał bizantyńskie państwo i ciągnął nad Dunaj: Zygmunt na czele 100,000 zebranego z całéj Europy rycérstwa stacza z nim w r. 1396 pod Nikopolis straszną bitwę, a porażony na głowę i odcięty od ojczyzny, musi uciekać aż do Carogrodu aby ztamtąd dalekiemi szlakami dostać się nazad do kraju. Długa jego niebytność i wieść mylna ale skwapliwie rozszérzona o jego zgonie, następnie zbyt surowe obejście się, dodaje skrzydeł andegawskiemu stronnictwu, które w r. 1399 więzi Zygmunta i powołuje do tronu Władysława neapolitańskiego syna owego zabitego dawniéj Karola. Że je-

dnak ten, lubo na rozkaz papiéża Bonifacego IX koronowany, ociąga się z przybyciem, dłuższa niepewność i obawa zaburzeń staje się dla Węgrów powodem, że ofiarują koronę węgierską *Jagielle* [297]. Jagiełło nie tylko jéj nie przyjął, ale wymógł owszem łącznie z margrabią morawskim uwolnienie Zygmunta z 18to tygodniowego więzienia w Blindenburgu: do czego przyczyniło się téż przeważne zbrojne wystąpienie polskiego rycérza Scibora Sciborzyckiego herbu Ostoja z ziemi kujawskiéj [298]), który równie jak i inni chciwi sławy nasi rodacy w jego szeregach i na jego dworze bawił i osobisty Zygmunta zjednał sobie szacunek. Lecz ten nie pomny na wspaniałomyślność Jagiełły, ani na przysługi ciągle mu od Polaków wyrządzane, nie wypuścił nigdy z twardego serca i głęboko skrytéj a zimno politycznéj głowy swych rodowych dążności. Był bowiem prawdziwym niemieckim Ludwikiem XI: jak ów Francuz podobny z razu do szczwanego zewsząd lisa, wkrótce wytrwałością i zręcznością wydobył się zę wszystkich matni i usidlił owszem swych nieprzyjaciół, a wodził za nos przyjaciół. Godłem jego zdawały się być słowa »*Divide et impera.*« Z początku uplątany w tysiączne trudności a nadewszystko piéniędzy potrzebując, którémi lepiéj jak orężem działać się wyuczył, musiał zastawić swoje brandeburskie margrabstwo Jobowi margrabi morawskiemu (1388), następnie oddać je za pożyczone piéniądze (1412—15) Frydérykowi IV hrabi Hohenzollern burgrabiemu norymberskiemu, głowie panującéj tam po dziś dzień dynastyi. Za jego pomocą

297) Długosz, księga 10, str. 173. Jak Węgrzy zawsze skłonność dla Jagiełły zachowali widać z tego że, gdy w r. 1412 był u Zygmunta w Węgrzech, a ten spadłszy niebezpiecznie z konia, o życiu swém zwątpić kazał, chcieli jak donosi Długosz (ks. 11, str. 327) w razie jego śmierci oddać berło Jagielle.

298) Dług., ks. 10, str. 170, 171, 231.

dokazał w roku 1412 tyle że go obrano niemieckim królem, i przyjął zaraz, on piérwszy, za herb państwa dwugłowiego orła. W r. 1419 odziedziczył nakoniec po zmarłym Wacławie czeską koronę. Widzieliśmy go w r. 1414 krzątającego się około uśmierzenia schizmy w kościele, czém podniósł niezmiernie swój wpływ i znaczenie w Rzymie i Europie, ale chodziło mu przytém bardzo o uspokojenie czeskich zaburzeń. Przy otwarciu zgromadzenia konstancyjskiego, gdy w dzień Bożego Narodzenia Jan XXIII (potém za jego głównie przyczynieniem się usunięty) odprawiał mszą św., Zygmunt, ubrany jak dyakon i miecz obnażony w ręku trzymając, śpiéwał ewanielią św. Łukasza: »*Exiit edictum a Caesare Augusto.*« (W oneż dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta aby popisano wszystek świat.)

Patrzył ciągle na Polskę okiem zawistném, *okiem luksemburskiém*, i czyhał tylko na sposobność aby ją osłabić i rozdwoić, a znalazł do tego trzy środki:

najprzód: krzyżacki zakon, któren uważał za przyrodzonego swego sprzymierzeńca;

powtóre: ambicya Witolda na której się wczesnie poznał a która mu nastręczyła możność rozpłatania Polski na dwoje;

potrzecie: słaby, łatwowierny a przytém wspaniały umysł Jagiełły, którego zaufanie, łasząc mu się, pozyskał i którym wodził kędy chciał.

Klasyczne dał tego dowody już w roku 1410, gdy w obec wiszącéj z Krzyżakami wojny przybył doń do Kezmarku Witold i inni pełnomocnicy Jagiełły w celu utwierdzenia i przedłużenia pokoju z Węgrami w r. 1398 na lat 16 zawartego, a więc już za lat 4 upłynąć mającego. Oświadczył im wręcz: że nie może zachować pokoju skoro Polacy z Krzyżakami wojnę rozpoczną, ale ofiarował swe pośrednictwo. Miał w tém także na względzie opinią Rzeszy niemieckiéj, gdzie starał się właśnie

o koronę. Potrzebując jednak sam piéniędzy, przyrzekł w. mistrzowi *Ulrykowi von Jungingen* potajemnie znaczne posiłki, jeżeli dostarczy mu 40,000 dukatów, z drugiéj zaś strony, wziął na bok Witolda i namawiał go aby odstąpiwszy brata z nim się skojarzył, przyrzekając mu że, jako przyszły niemiecki król, wyrobi mu niepodległą litewską koronę [299]). Nic jeszcze nie wskórał, grzecznie mu przecież Witold podziękował (benigne respondit), a tak rzucił w jego piersi ślizkiego węża, którego już tylko rozgrzéwać i daléj pieścić było potrzeba. Czując go ale bojąc się jeszcze Litwin uciekł przed własnym cieniem z Kezmarku, nie pożegnawszy nawet króla, ale go ten (jak kot ze szczurem robi) dogonił, i jak gdyby nic wcale nie zaszło uprzejmie pożegnał. Dwuznaczne oświadczenia Zygmunta doniesione po części Jagielle zmusiły obmyśléć obronę i od Węgier w razie zaczepki. Nim do tego przyszło usiłował przecież Władysław dwoma jeszcze poselstwami pozyskać Zygmunta; na piérwsze otrzymał odpowiedź: że król węgierski sam zjedzie do Prus aby zapobiedz wojnie i prosi tylko o wolne przepuszczenie. Na drugie (przywożące mu potrzebne ku temu listy królewskie) oświadczył Zygmunt: że mu już nie dozwalają okoliczności zamiar ten osobiście uskutecznić, ale że wyprawi tam posłów. Ci, z największą uprzejmością do Krzyżaków przeprowadzeni, krótkie tylko zawieszenie broni wyrobili, ponieważ pod tym tylko warunkiem mieli odradzać wojnę Jagielle, jeżeli Krzyżacy zapłacą rozjemcy żądaną dawniéj kwotę, a gdy w. mistrz i na to przystał, i posłowie następnie przedłożyli królowi polskiemu list Zygmunta z upomnieniem aby na zakon, »*niemieckiemu państwu podległy*« broni nie podnosił: Jagiełło wiedząc za jaką cenę Krzyżacy tak zuchwałe kupili sobie groźby, zgromił węgierskich posłów wy-

299) Długosz, ks. 11, str. 214, 215.

nurzając największe oburzenie na ich pana, że dla lichéj zapłaty zapominał tyle wyświadczonych mu dobrodziestw, powinowactwa a nawet zaprzysiężonego przymierza, i wręcz oświadczył że już na niego bynajmniéj oglądać się nie będzie. Ale Zygmunt mając w skrzyni krzyżackie dukaty, sam nie oglądał się téż na nic, i tylko dla oka wyprawił podczas wojny polskiéj z zakonem, nie wielki oddział przez Karpaty, który spaliwszy jak zgraja rabusiów, Sącz, co tchu nazad powrócił, nie bez krwawych łbów jednak gdyż mu ścigający Polacy porządne pod Bardyowem zadali cięgi. Po szczęśliwie ukończonéj z Krzyżakami wojnie, nastąpiła zupełna zmiana dekoracyi. Wenecyanie zajęli Dalmacyą z dawna do Węgier należącą, i tocząc wojnę z Zygmuntem, wyprawili poselstwo do Krakowa, prosząc, aby król polski będący na nieprzyjaznéj z nim stopie, popiérał, jako ich sprzymierzeniec, rozpoczętą z Węgrami wojnę, dla rozerwania sił wspólnego przeciwnika. Nastraszony Zygmunt ubiéra się na nowo w lisią skórę, ujmuje sobie polską królowę Annę cylejską i za pomocą téj krewnéj własnéj swéj żony Barbary, zwabia Jagiełłę w r. 1412 do Lubomli na Spiż, przeprasza, przypomina dawne stosunki, winszuje świetnego nad obmierzłym zakonem zwycięztwa, przyrzeka odstąpić tenże na zawsze, co więcéj, ofiaruje nawet wspólną na niego wyprawę z tym warunkiem aby ziemia chełmińska, michałowska, i Pomorze wróciły do Polski, a Prusami obadwa się podzielili; słowem, tak sobie pozyskuje Litwina, że Jagiełło zawiéra z nim potajemnie i bez zniesienia się z radą pokój i przymierze. Zarzuciwszy mu raz pęta ciągnie go daléj Zygmunt do Koszyc i Budy, a tu dopiéro zaczyna mu wystawiać jak wieleby mu, jako świéżo wybranemu niemieckiemu królowi, mógł zaszkodzić układ o wojnę z zakonem gdyby się o nim kżęta Rzeszy dowiedzieli, a Jagiełło przystaje na to aby w spi-

sanym akcie przymierza ani słowa o tym układzie nie umieszczać, przyzwala owszem i na to aby w tym akcie prawa polskie do Rusi i Podola zręcznie były pominięte a wołoskie ziemie na pół Polsce i Węgrom przyznane zostały.

Był to *drugi* akt komedyi tak zręcznie przez Zygmunta prowadzonéj, niebawem nastąpił i *trzeci*. Traktatem toruńskim (1411) zobowiązali się Krzyżacy zapłacić Polsce we trzech ratach 100,000 kóp szérokich groszy pragskich, a złożywszy piérwszą, ociągali się z drugiemi, co mogło łatwo rozdymać na nowo wojenny pożar. Zygmunt, w obawie, aby go Jagiełło na mocy otrzymanego słowa, nie zawezwał do uczestnictwa wyprawy, wymógł na nim że się zdał na jego pośrednictwo i rozstrzygnienie. Przybyli do Budy krzyżaccy posłowie; gdy atoli przyszło do wydania stanowczego wyroku, Zygmunt pragnąc znów coś i dla siebie wytargować, oświadczył że sprawy dalmackie wymagają rychłego jego odjazdu do Włoch, że więc musi sprawę z Krzyżakami odłożyć na póżniéj, a tymczasem wyznacza do jéj rozpoznania arcybiskupa strygońskiego, palatyna i innych węgierskich magnatów. Jagiełło nic nie wskórawszy wrócił do Polski, zostawiając jeszcze kosztowne upominki. A jakież nastąpiło rozstrzygnienie? Oto: najprzód skazał Zygmunt Krzyżaków na zapłacenie 40,000 kóp groszy pragskich tytułem kary i odsetków przewłócznych od nieuiszczonych rat należytości, ale uzyskał oraz od Jagiełły że mu pożyczył tę kwotę na zastawione sobie starostwo spizkie. Póżniéj wydał (1414) wyrok téj treści: »*aby król polski do-*»*trzymał warunków pokoju toruńskiego (?!) a przyjął jako* »*zapłacone od Krzyżaków owe 40,000 kóp gr. pragskich na* »*które dawniéj skazani zostali* [300]).« Dalszy ciąg téj niecnéj gmatwaniny wchodzi już w obręb właściwego naszego

[300]) Dlugosz, ks. 11, str. 349.

zadania, przestaniemy więc na tém, bo już to wystarcza aby dać poznać jak niebezpiecznego wroga miała Polska w Zygmuncie.

Dała jéj jednak Opatrzność *męża* który przeniknął i zrozumiał wszystkie wytknięte od nas szkopuły: i potęgę krzyżacką, i chytrą politykę Zygmunta, i słabość Jagiełły, i rosnącą od dnia do dnia ambicyą Witolda: *męża* który nie ustępując w zręczności i przebiegłości piérwszemu, a w śmiałości i odwadze ostatniemu, miał w każdym z tych względów zrównoważyć niebezpieczeństwa, rozstroić intrygi i knowania, naprawić błędy, odeprzeć jawne zamachy i pociski, utrzymać godność i zapobiedz rozerwaniu ojczyzny; *męża* którego charakter i sprawy są niezbędném uzupełnieniem obrazu ówczesnych dziejów — a tym był:

Zbigniew Oleśnicki!

CZĘŚĆ I.

„Fortes creantur fortibus et bonis."
HORACY ks. IV, oda 4.

Do najznakomitszych i najmożniejszych domów polskich liczono w XIV już wieku *Oleśnickich* herbu *Dębno* [301]). Dawne podania wiążą ich z dziejami klasztoru świętokrzyskiego na Łyséj-Górze [302]) jakoby krzyż w ich herbie zamieszczony był pamiątką cząstki prawdziwego krzyża, ze starożytnéj onéj świątyni, przez dzicz litewską czy tatarską uwiezionéj, a za pośrednictwem przodka tego domu nazad przywróconéj [303]). Co więcéj: według Sarnickiego zawdzięcza nawet założenie swoje łysogórski klasztor téj rodzinie [304]). To pewna że mając liczne posiadłości jako to: *Oleśnicę, Chmielnik, Dębno, Sienno, Pińczów* i t. d. [305]) w sandomiérskiém województwie, od niepamiętnych czasów grzebała swych członków w sąsiednim świętokrzyskim

[301]) Jest to krzyż biały na czerwonéj tarczy pod lewém ramieniem mający mały Abdank czyli **W**.

[302]) Paprocki, Gniazdo Cnoty, 1578, str. 1041; Niesiecki, T. 2, str. 30, 31. Klasztor ten założony jak twierdzą powszechnie w 1008 leży na wschód od Bożęcina w Sandomiérskiém.

[303]) Naruszewicz, T. 7, ks. 1, § 4, idąc za Długoszem wspomina o takiém podaniu dopiéro pod r. 1370.

[304]) Descriptio veteris et novae Poloniae, 1585, przy wyd. lipskiém Dlugosza, T. 2, str. 1098: „Si quis ex posteritate Dębno, *qui illud monasterium fundarunt*" etc. Cichocki, Alloquia Osiecensia, 1615, str. 116 mówi tylko że klasztor ten nadali i ozdobili.

[305]) *Oleśnica* leży nad wielkim stawem w dawnym powiecie wiślickim na wschód od Wiślicy. *Chmielnik* słynny z porażki od Tatarów w 1241 po-

kościele [306]). Nie śmiem twierdzić z pewnością czy ów *Żyra* wojewoda mazowiecki herbu Dębno który był w 1178 jednym z opiekunów Leszka ks. mazowieckiego, a według Nakielskiego [307]) dobrodziejem świéżo założonego (w 1162) klasztoru Bożogrobców w Miechowie, do téjże rodziny należał? godną jest jednak uwagi rzeczą że Oleśniccy posiadali zdawiendawna dosyć dokładnie skréślone domowe dzieje, o czém przekonuje Sarnicki [308]) i Kasper Cichocki [309]), bo piérwszy wynurzył zamiar udzielenia obszérnych z téj domowéj kroniki wiadomości [310]), drugi wypisał istotnie z przechowywanych tam pargaminów kilka nieobojętnych szczegółów [311]). Ponieważ imie *Zbigniew* (Zbyszek) zwykłém było w téj rodzinie, więc domyśla się Niesiecki [312]) że z niéj wyszedł ów Zbigniew kan-

niesionéj w tymże powiecie. *Dębno* z Pągowcem i innemi dobrami Oleśnickich w okolicach Szydłowa gdzie późniéj powstał słynny Raków w powiecie sandomiérskim. *Sienno* w dawnym powiecie radomskim w południowo wschodnim kierunku od Iłży blisko rzéki Krempy. *Pińczów* w XV wieku *Piandziczowem* zwany jest w powiecie sandomiérskim na granicy niegdyś chęcińskiego na północ od Wiślicy na wzgórzu *Nidą* oblaném.

[306]) Paprocki, Cichocki, str. 116, Starowolski w Monumentach i inni jak niżéj obaczymy. Kościół świętokrzyski spalony w 1777, odbudowany w 1782 mało zachował dawnych zabytków. Widać tam przecież dotąd w krużgankach klasztornych między innemi i herb Dębno, a w ważném dziele uczonego Sobieszczańskiego. „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnéj Polsce“ (Warszawa, 1847, T. 1, str. 59, 299; T. 2, str, 261) jest wzmianka *o pysznych nagrobkach Oleśnickich* w tym kościele, które więc, a przynajmniéj późniejsze ocalone być muszą.

[307]) Miechovia, 1634, str. 70, 115.

[308]) Str. 1920: „Habet haec gens peculiare chronicon rerum a suis majoribus gestarum.“

[309]) Allo. Osiec. str. 112.

[310]) Str. 1920: „De cujus meritis erga rempublicam lege in fine epilogum hujus libri.“ Str. 1915: „De quo plura vide in fine ex professo de insigni Dębno.“ Autor krytycznéj przedmowy do II tomu wydania lipskiego Długosza mówi (str. 56) że w rękopismie Sarnickiego stoi na końcu słowo *Dębno* „quae indicabat voluisse auctorem adhuc aliqua subjicere“ ale tego nie uskutecznił.

[311]) Obacz nasz Wstęp § I.

[312]) T. 4, str. 95, T. 1, str. 260.

clerz nadworny krakowski który w r. 1332 podpisał przywiléj dany od Władysława Łokietka Miechowitom [313]). Bądź co bądź znajdujemy w Długoszu już pod rokiem 1359 Zbigniewa Oleśnickiego z którym rozpoczyna się poczet znanych nam a w różnych zawodach celujących członków tego domu. Mężny ten rycérz walcząc za Kazimiérza Wiel. w nieszczęśliwéj wyprawie wołoskiéj kiedy wojsko polskie w gęste lasy i bezdroża zwabione, podciętemi drzewami wygubione, w niewolą wzięty a następnie od króla wykupiony, kulał potém do śmierci w skutek ciężkiego uszkodzenia nóg i był długo świetnym wzorem poświęcenia się dla ojczyzny [314]). Z niemałém prawdopodobieństwem wnosi Niesiecki [315]) że był późniéj łowczym krakowskim i podpisał w 1370 przytoczony od Paprockiego [316]) akt na korzyść kościoła i klasztoru jędrzejowskiego. Znajdujemy jego podpis jeszcze i w 1376 na jednym dokumencie klasztoru miechowskiego [317]), a że nakoniec piastował urząd sędziego krakowskiego o tém przekonywa nagrobek syna jego Jana który niżéj przytoczymy. Mniemam że bratem jego był ów *Grzymała Oleśnicki kasztelan kostrzyński* który w zaburzoném bezkrólewiu po zgonie Ludwika (1383) niepośledni miał udział w domowéj wojnie między magnatami wielkopolskimi [318]) a którego, nie wiem dla czego żaden z naszych heraldyków nie wspomina. Drugi współczesny im członek tego domu *Zawisza Oleśnicki*, dworzanin Jadwigi, tak wielkie posiadał nadobnéj swéj pani zaufanie, że gdy w 1386 pasowała się z miłością dla Wilhelma

[313]) Nakielski, w Miechowii, str. 275.
[314]) Długosz, ks. 9, str. 1123.
[315]) T. 3, str. 445.
[316]) Herby rycérstwa, 1584, str. 73: „Zbisco de Pinczow Venator Cracoviensis."
[317]) Nakielski, Miechow., str. 313.
[318]) Dlugosz, ks. 10, str. 74, 83, 85, 87. Kostrzyn (Küstrin) przy ujściu Warty do Odry należał wtenczas do Polski.

i miała uczynić dla kraju ofiarę z najdroższych uczuć serca, oddając rękę nieznanemu a zbyt może osławionemu Litwinowi, jemu poleciła udać się poprzednio do Jagiełły i zdać jéj wiernie sprawę z jego powierzchowności i sposobu zachowywania się. Przyjęty najuprzejmiéj i nawet do łaźni książęcéj przypuszczony rycérz, nie przyjął żadnych upominków ale wywiązał się ze ślizkiego swego polecenia jak na zacnego męża przystało, usuwając wszelkie niekorzystne na dworze polskim uprzedzenia i skłaniając Jadwigę do uszczęśliwienia narodu i Jagiełły [319]). Gdy Polska błogim zakwitnęła pokojem, on szukając sławy i rycérskiego zajęcia pospieszył z kilkoma innymi równego ducha mężami jako to: Zawiszą Czarnym, Skarbkiem i t. d. do króla węgierskiego Zygmunta toczącego właśnie wojnę w Bośnii (1408), i nieposlednią zjednał tam sobie wziętość [320]). Ta okoliczność, niemniéj jego znajomość węgierskiego języka spowodowała następnie Jagiełłę że go wyprawił w poselstwie do Zygmunta raz w 1410, to znów w 1419 [321]). Czytam na różnych dokumentach z lat 1417 do 1433 podpisanego *Zawiszę Oleśnickiego Kuczkowa podsędka sandomiérskiego* [322]). Trudno rozstrzygnąć czy to ten sam dworzanin królewski, jednakże sam czas, urząd jak na dyplomatę mniéj odznaczający się i powyższy przydomek każą się dorozumiewać innego.

Nierównie wyższe miejsce wówczesnych dziejach zajmuje *Jan Oleśnicki* syn tego Zbigniewa który walczył z Wołoszą. Urodzony w r. 1360 nie tylko wziął w spuściznie ojcowską waleczność i wylanie się dla ojczyzny, ale otrzymał jeszcze od Opatrzności tak niezwyczajne przymioty rozumu i serca że zdaniem Dłu-

[319]) Długosz, ks. 10, str. 103.
[320]) Tamże, str. 194.
[321]) Długosz, ks. 11, str. 217, 399.
[322]) Miechovia, str. 398, 407, 432, 433, 445; Volum. leg. T. 1, str. 94.

gosza i Starowolskiego należy do rzędu najcelniejszych mężów swego czasu [323]). Jemu to powierzył Jagiełło w trudnych chwilach, w obec wojny z Krzyżakami i Witoldem, w obec zdrad domowych przez Skirgiełłę knowanych w r. 1390 straż Wilna i obronę Litwy z godnością i władzą jeneralnego starosty ziem litewskich. Ktokolwiek ma wyobrażenie o biegłości Krzyżaków w wojenném rzemiośle, o waleczności i przebiegłości Witolda, o chwiejącém się położeniu Litwy w piérwszych czasach po objęciu berła polskiego przez Jagiełłę, nie pomału się zadziwi skoro się dowie że Oleśnicki umiał przez całe dwa lata (1390—92) stawić niezłomnie czoło tylu przeciwnościom, umiał utrzymać się zaszczytnie na swém niebezpieczném stanowisku. Był następnie sędzią krakowskim. Znajdujemy go w r. 1410 między mężami zaufania wyznaczonymi po grunwaldskiém zwycięztwie do odebrania krzyżackich jeńców [324]), czytamy jego imie w 1410 i 1412 na dokumentach klasztoru miechowskiego [325]). Za żonę miał *Dobrochnę z Rożnowa* ze starożytnego w krakowskiém województwie gniazda, blisko, jak się zdaje, skoligaconą ze sławnym *Zawiszą Czarnym*, bo *Piotr Rożen* herbu Gryf wydał za niego około tegoż czasu córkę swą *(a może siostrę Dobrochny)* Barbarę i puścił mu w posagu zbudowany przez się zamek *Rożnów*, i dla tego téż Zawisza Czarny pisać się zaczął z Rożnowa [326]). Według najdawniejszego rocznika czyli katalogu krakowskiego [327]) umarł Jan Oleśnicki 21 stycznia 1413,

[323]) Długosz, księga 10, str. 131, 132, 133, 135, 136; Starowolski, *Sarmatiae Bellatores*, 1631, str. 86; Bielski, str. 276, 277.

[324]) Długosz, ks. 11, str. 270.

[325]) Miechovia, str. 383, 384.

[326]) Niesiecki, T. 3, str. 445 i 885; Długosz, ks. 10, str. 194.

[327]) Rocznik ten, w kapitule krakowskiéj przechowywany, na pargaminie z pięknemi ozdobami od wieku XIII do drugiéj połowy XV po części ręką Długosza prowadzony, zawiéra daty i szczegóły dziejowe

a żona jego 17 czerwca 1418. Jakkolwiek zdobi jego skroń wieniec wawrzynowy rycérskich i dębowy obywatelskich zasług, jakkolwiek i małżonki jego imie niepospolicie uzacnia przydomek *›Matki ubogich‹* który jéj wzmiankowany rocznik daje, to przecież nie mało przydała im sławy ta okoliczność że byli rodzicami męża tak znakomitego w kościele i ojczyznie że przyćmił wszystkich dawniejszych i późniejszych członków swego domu, że byli rodzicami *Zbigniewa biskupa krakowskiego!* Prócz niego mieli jeszcze *Jana, Jakóba, Pachnę*, a podobno i *Katarzynę. Jakób* wstąpił do zakonu Kanoników regularnych laterańskich św. Augustyna i spędził świątobliwie życie przy nadanym im w r. 1405 kościele Bożego Ciała na

których nadaremnie szukałbyś gdzieindziéj. Otoż pod 21 stycznia (Agnetis Virginis) stoi tam na str. 37 co następuje: „Anno Domini millesimo „quadringentesimo tredecimo obiit Dominus Johannes de Oleschnicza „Judex Cracoviensis pater Domini Sbignei Cracoviensis Episcopi, qui fuit „generalis Capitaneus terre lythwanie tempore quo Cruciferi de Prussia „post receptionem Domini Wladislai de lythwania in regem polonie, ter„ram ipsam lythwanie acquirere et castrum Wylnense recipere niteban„tur: sepultus in sepulcro patrum suorum in monasterio Calwimontis Sancte „Crucis, oretur pro eo.“ Starowolski, w Sarmat. Bellat. str. 86 powiada że umarł w 53 roku życia, ztąd więc powyższa data jego urodzenia rok: 1360. Paprocki, *w Herbach rycérstwa*, na str. 298 przytacza jego nagrobek w kościele św. krzyskim: „Hic jacet strenuus Miles Dominus Jo„annes de Oleznicza Judicis Cracoviensis filius, cum nobili Dobrochna „de Rożnow consorte sua, Pater Reverendissimi in Christo Patris Domini „Zbignei Cardinalis et Episcopi Cracoviensis et Magnificus Dominus Jo„annes de Olesznicza Palatinus Sendomiriensis filius suus. Orate pro eo.“ A ponieważ Długosz w księdze 9, str. 1123, mówiąc o owym Zbigniewie który w 1359 był na Wołoszczyznie wyraźnie powiada że był *Dziadem* Zbigniewa biskupa krak. i kardynała, więc pochodzenie tegoż jest zupełnie wyjaśnione mimo bałamuctw Paprockiego, Okolskiego i niewiadomości Niesieckiego. (Obacz *Herby rycérstwa*, str. 297; *Orbis polonus*, T. I, str. 145; Koronę polską, T. 3, str. 445.) O matce Zbigniewa wspomina ów rocznik krakowski na str. 67, pod dniem 17 czerwca (CCLXII Martyrum): „Anno Domini Millesimo quadringentesimo decimo octavo obiit Do„mina Dobrochna de Rosznow Mater Domini Sbignei Episcopi Cracovien„sis, sepulta est in Monasterio Calwimontis Sancte Crucis pija *Pauperum* „*Mater*, oretur pro ea.“

Kazimiérzu [328]). *Pachna* została małżonką Jana Ossolińskiego kasztelana radomskiego [329]), bodaj czy nie tego samego który zginął w r. 1459 z ręki Grota Słupeckiego [330]). O *Katarzynie* dorozumiewam się z dokumentu w r. 1439 przez Jana Oleśnickiego marszałka w. kor. brata jéj w sprawie działowéj między spadkobiercami Krystyna z Koziegłów kasztelana sandeckiego wydanego; gdzie Jan syn tegoż z drugiego małżeństwa z Katarzyną N... nazwanym jest siostrzeńcem (nepos) Zbigniewa biskupa krakowskiego [331]). *Jan* dla niepowszednich zdolności a może i dla niezwykłego kształtu głowy »*Głowaczem*« przezwany, wystąpi nie raz w dalszym ciągu naszéj powieści: został w r. 1425 marszałkiem w. koron. [332]), w r. 1440 był kasztelanem sandomiérskim [333]), w r. 1444 tamecznym wojewodą [334]), a umarł w r. 1457. Z Anną Tęczyńską kasztelanką wojnicką spłodził kilku synów [335]) od których poszli wszyscy późniejsi Oleśniccy [336]). Najgłośniej-

[328]) Pisze o nim ks. *Krzysztof Łoniewski* w dziełku „*Żywot i t. d. błogosławionego Stanisława Kazimiérczyka*“ (Kraków, 1617, w 4ce, str. 32, 64) że tak go czczono po śmierci że malowano go po ołtarzach z Panem Jezusem, najświętszą Panną i św. Janem, których miał widzieć za życia. Wspomina go i drugi żywotopisarz bł. Stanisława Kazimiérczyka, *Stefan Ranałowicz* w pismie „*Jasna pochodnia* i t. d.“ (Kraków, 1660, w 4ce) w przedmowie.

[329]) Niesiecki, T. 3, str. 445 i 491.

[330]) Długosz, w ks. 13, str. 239 nazywa tego Ossolińskiego kasztelanem wiślickim, ale być może że mąż Pachny postąpił na to wyższe krzesło.

[331]) Obacz ten dokument z wielu względów ciekawy a dotąd nieogłoszony, na końcu pod Nem I.

[332]) Niesiecki. T. 1, str. 251. Piérwsza o nim wzmianka w Długoszu z tym tytułem jest dopiéro pod r. 1430, ks. 11, str. 552.

[333]) Długosz, ks. 12, str. 757; Niesiecki, T. 1, str. 205.

[334]) Długosz, ks. 12, str. 797, ks. 13, str. 27; Niesiecki, T. 1, str. 120.

[335]) Długosz w Życiu kardynała (T. 19, Rękop. księg. im. Ossolińsk.) mówi o zapisach które uczynił „*Germano fratri Głowacz Joanni Palatino Sandomiriensi et filiis suis.*“

[336]) Cichocki, Alloquia Osiecen. str. 114.

szym z nich był Zbigniew najprzód od r. 1473 biskup kujawski, potém od r. 1481 do 1493 arcybiskup gnieźnieński, którego przez osobliwe nieporozumienie mieszają często z jego stryjem biskupem krakowskim i kardynałem [337]). O innych synach Jana tyle tylko wiemy że *Andrzéj* od Długosza pod r. 1448 jako dziedzic Koporyni, Parszowki i Brześcia pod Pińczowem wspominany [338]) był w r. 1457 dworzaninem Kazimiérza Jagiellończyka [339]), a późniéj podobno wojewodą sandomiérskim, drugi zaś *Jan* przezwany »*Soleckim*« rozpustnik nędznie życie skończył [340]). To pewna że nie był, jak mylnie podaje Paprocki i Niesiecki [341]) synem Głowacza ów Jan przezwany »*Bochotnickim*« najprzód kasztelan małogoski (1507) następnie (1527) wojewoda lubelski, bo trudno przypuścić dwóch Janów w jedném rodzeństwie i czyż podobna aby syn dostąpił takich godności *w 50 lat* po śmierci ojca, a sam umarł dopiéro w 75 lat po nim? (bo w 1532).

Nim zajmiemy się już wyłącznie naszym Zbigniewem, mu-

[337]) Że Zbigniew prymas był synem Jana Głowacza widać np. z Długosza kiedy w Żywotach biskupów kujawskich (T. 18, Rękop. ks. im. Ossolińsk.) wyraźnie powiada pod r. 1473 że wstąpił na tę stolicę „Zbi„gniew z Oleśnicy *syn Jana Głowacza* woj. sandom. i Anny Tęczyńskiéj „córki Andrzeja kasztelana wojnickiego, Zbigniewa niegdyś kardynała „i bisk. krak. „*secundum carnem ex fratre nepos.*“ Przecież mimo bijącéj w oczy różnicy lat i dostojeństwa, mieszają obu Zbigniewów *Paprocki* (Gniazdo cnoty, str. 1042 i Herby rycérstwa, str. 298) i *Okolski* (Orbis polonus, T. 1, str. 146) a co najśmiészniejsza to nagrobek który oczywiście z własnéj głowy wykul *Starowolski* w Monumentach str. 771, gdzie obu czyny i tytuły jednéj osobie przypisuje, chociaż sam na str. 559 przytacza nagrobek prymasa Oleśnickiego będący w katedrze gnieźnieńskiéj. Niesiecki T. 3, str. 449 sprostował to bałamuctwo.

[338]) Długosz, w księdze *Liber beneficiorum* w 1448 napisanéj a dotąd w rękop. w kapitule krakow. będącéj.

[339]) Dług., kronika, ks. 13, str. 206, i pod r. 1461—63, str. 264, 312. Wspomina go Paprocki, Herb. rycér., str. 300, i Wiszniewski, w Histor. literartury, T. 4, str. 39. 81.

[340]) Długosz, w Życiu kardynała, T. 19, Rękop. ks. im. Ossol.

[341]) Tom 3, str. 448; T. 1. str. 162, 115; T. 4, str. 94.

simy jeszcze choć po krótce wspomniéć innych współczesnych mu członków jego rodziny, z których nie jeden szérokie miejsce na kartach dziejów naszych zajmuje. Spotykamy najprzód *Dobiesława* którego heraldycy nasi nie wiedzą gdzie umieścić, a który był także synem owego piérwszego w Wołoszczyznie skaléczałego Zbigniewa, bratem Jana starosty litewskiego a stryjem naszego biskupa [342]. Życie jego przedstawia kilka obrazów jakby żywcem wyjętych z rycérsko-fantastycznych pieśni Ariosta.

W r. 1404 towarzyszył Władysławowi Jagielle do Torunia na zjazd z wielkim mistrzem krzyżackim Ulrykiem von Junningen. Na wspaniałym turnieju wyprawionym przez w. mistrza dla uczczenia króla, Krzyżacy w takich rycérskich zabawach wyćwiczeni zwalczali jednego po drugim wszystkich Polaków z orszaku królewskiego. Dobiesław zachował się na ostatek, aż wreszcie, na wezwanie Jagiełły, dosiada rączo dzielnego rumaka, ściéra się pojedynczo z butnymi zwycięzcami i zrzuca ich po kolei z siodeł. Upokorzony Ulryk dobiéra mu

[342]) Trudno o większą plątaninę jak rodowód Oleśnickich w naszych heraldykach. Paprocki (Her. rycér., str. 299) twierdzi że Jan Głowacz był synem Dobiesława, a syna jego Jana daje za syna Głowaczowi, co za nim Okolski (Orbis polon., T. 1, stron. 145, 146) powtarza. Niesiecki (T. 3, str. 448, 449) robi Dobiesława bratem kardynała, a synem Dobiesławowego Piotra i Zawiszę Oleśnickiego daje równie za braci kardynałowi. Jan Głowacz jest u niego tym samym co dowodził w 1390—1392 na Litwie. Na str. 451 umieszcza Jadwigę z Oleśnickich Włodkową wojewodzinę bełzką między innemi Oleśnickiemi herbu Radwan, lubo nagrobek jéj od Starowolskiego w Monumen. str. 294 przytoczony wyraźnie świadczy o herbie jéj Dębno i pokrewieństwie z kardynałem. Stanisław Bużeński w Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich wydanych w Wilnie roku 1852 w polskim przekładzie nazywa (T. 2, str. 114) Dobiesława stryjecznym bratem kardynała, a na str. 134 nic nie wie o rodzicach arcybiskupa Zbigniewa. Że Dobiesław był stryjem kardynała widać przecież najwyraźniéj z Długosza, gdy mówiac w ks. 13, str. 262, o *Jakóbie synie Dobiesława* dodaje że ten Jakób był *stryjecznym bratem kardynała.* Toż pokrewieństwo ma i Cichocki na str. 114.

coraz nowych a najgłośniejszych w zakonie szermierzów; ale mija godzina po godzinie, wybija trzecia nocna, a nie znalazł się jeszcze taki coby polskiemu sprostał rycérzowi [343]). Wojna w r. 1410 z temiż Krzyżakami rozpoczęta nastręczyła mu nie jedną sposobność przypomnienia im toruńskiego turnieju. Na samym wstępie zdarzył mu się wypadek osobliwszy, bez jakich nie mogło się obejść życie ówczesnego rycérza. Gdy zgromadził raz kilku towarzyszów w swoim namiocie na obozową przekąskę, uderzył piorun w pobliżu, ubił kilka koni i jednego człowieka, wpadł następnie do jego namiotu, stopił połmisek z rybami na stole i znów wyleciał nikogo tam nie uszkodziwszy [344]).

Między pięćdziesięcioma polskiemi chorągwiami które walczyły pod Grunwaldem, prowadził Dobiesław własną 38ma nad którą wznosił się starożytny jego biały krzyż w czerwoném polu [345]). Godnie mu w niéj towarzyszył młodszy syn *Piotr* łowczy sandomiérski, a Długosz rozwodzi się dość obszérnie nad dowodami męztwa i przytomnego umysłu jakie złożył Dobiesław w tym dniu pamiętnym przyczyniwszy się znacznie do odniesionego zwycięztwa [346]). W dalszéj wojnie, gdy wicher pomyślności zaniósł białego orła aż pod mury Malborga i rozpoczęto oblężenie, a Krzyżacy uczynili 28 lipca 1410 wycieczkę z murów, Dobiesław mając sobie właśnie powierzoną straż przednią wojska ze swoją chorągwią, nie tylko odparł ich dzielnie w polu, ale owszem wsiadł na karki pierzchających, wpadł z nimi do miasta, wygnał zeń wszystkich obroń-

[343]) Długosz, ks. 10, str. 179: „Circa horam quoque noctis tertiam solus et unicus visus est in palestra remansisse, quamvis vicibus aliquot recentes et novi milites de curia Magistri Prussiae contra eum surrogarentur.“

[344]) Tenże, księga 11, str. 220.

[345]) Tamże, str. 242.

[346]) Tamże, str. 259, 260.

ców, i poleciał aż pod mury zamku gdzie był właśnie nie wielki ale wystarczający do zajęcia go wyłom. Struchleli na ten widok oblężeni i Długosz upewnia że gdyby całe polskie wojsko było wsparło nieliczny ale niezrównany w rycerskim zapale zastęp Dobiesława, byłoby w onéj chwili opanowało stolicę wielkich mistrzów, od któréj potém po długich usiłowaniach bezowocnie odstąpić musiano [347]). Nie oddalił się wszakże Dobiesław bez zostawienia Krzyżakom ciężkiéj pamiątki przy drugiéj ich wycieczce nad Wisłą i zapędził się wtenczas z synem, zaścielając drogę trupami aż pod wielką okrągłą wieżę zkąd na nich ogromnemi głazami ciskać zaczęto, a przyłbicę Piotra Oleśnickiego tak skrzywiono na jego głowie że nie mógł jéj potém zdjąć i musieli go od niéj kowale młotami uwalniać [348]). Takie to były ówczesnych rycérzów głowy i dłonie!... Król, rozdając późniéj najwaleczniejszym w straż zdobyte pruskie zamki, uczynił Dobiesława dowódzcą Koprzywna (Engelsburg). Następnie przyczynił się tenże znacznie z dzielnym swym synem do wzięcia Radzimia: bo kiedy sam, nie zważając na grad pocisków podstąpił ze swą chorągwią pod bramę niższego zamku, siekiérą ją wyrąbał a dołamującego ją towarzysza własną osłaniał tarczą aż kulą, co mu tarczę na wylot przeszyła postrzelonym został: syn jego Piotr przebił się tymczasem do wyższego zamku gdzie lubo ranny w nogę, wytrwał na murze, tarczą się tylko ochraniając, aż dopóki rozpaczliwie broniących się Krzyżaków do poddania się nie zmuszono [349]).

W r. 1412 zasiadł Dobiesław krzesło kasztelanii wojnickiéj, nieodstępny królowi w radzie i do najważniejszych poleceń używany. Zastajemy go przy Jagielle na tegorocznym zjeździe

[347]) Długosz, ks. 11, str. 274; Bielski, str. 303—304.
[348]) Tamże, str. 275, 276.
[349]) Tamże, str. 286.

z Zygmuntem w Budzie; i jak dawniéj w Toruniu, tak teraz w węgierskiéj stolicy, odznaczył się w obec świetnego grona królów i książąt niemieckich na wyprawionym turnieju. Było tam nie mało rycérstwa i panów z Węgier, Niemiec, Czech a nawet Włoch, Francyi i Grecyi, a nasi Polacy: Dobiesław, Zawisza Czarny, brat jego Jan Farury, Mszczug ze Skrzynna, Ścibor Ściborzycki, Domarat i Jakób Kobylańscy, Mikołaj Powała, i Wojciech Malski pokonawszy obcych, stoczyli potém sami między sobą pośród rzęsistych oklasków patrzących rycérską walkę jakiéj tam nigdy jeszcze nie widziano [350]).

Postępując w senatorskich dostojeństwach był Dobiesław już w r. 1432 kasztelanem lubelskim, w r. 1435 sandomiérskim, w r. 1440 tamecznym wojewodą. Jako prawy rycérz i senator zostawił dowody swéj pobożności w założonym r. 1439 pięknym i dotąd jeszcze istniejącym kościele w majętności swéj *Siennie* [351]). Według powołanego już wyżéj od nas krakowskiego rocznika czyli kalendarza umarł Dobiesław 12 września

[350]) Długosz, ks. 11, str. 327.

[351]) W dziele Sobieszczańskiego „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce," T. 1, str. 220, czytamy o tém szczegóły następujące: „W Siennie, w kościele założonym w *r. 1431* przez Dobiesława z Oleśnicy *wojewodę sandomiérskiego*, *brata* czy *synowca* kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, znajduje się po prawéj stronie wielkiego ołtarza umieszczona tablica erekcyjna na któréj piękna, z kamienia wykuta płaskorzeźba, przedstawia Najśw. Pannę siedzącą na ozdobnym, w germańskim (gotyckim) stylu z iglicami, tronie, trzymającą dziécię Jezus na kolanach, któremu podaje jabłko. Przed nią z lewéj strony klęczy rycérz w pancerzu, z mieczem u boku w płaszczu i czapce okrągłéj na głowie, włosy ma długie, wąsy, bez brody: w obu przed siebie wyciągniętych rękach trzyma kościół tameczny, który Bogarodzicy ofiaruje. Za nim stoi ś. Zygmunt w zbroi z koroną na głowie i kręgiem na około. Obok nich u góry i u dołu są dwie tarcze z herbem *Dębno*. Po prawéj stronie Najś. Panny klęczy niewiasta w długiéj sukni i pokryciem na głowie, z złożonemi do modlitwy rękoma, za którą stoi ś. Katarzyna z koroną na głowie, u dołu obok niewiasty herb *Korczak*. Wszystkie te figury powleczone są stosowną barwą, napis zaś na około tablicy gotyckiemi literami jest następny:

1440 [352]. Za żonę miał Katarzynę Gorajską córkę głośnego w ówczesnych dziejach Dymitra z Bożegodaru Gorajskiego

„*Ad honor*(em) *dei Virginis Marie et S*(ancti) *Sigismundi re-*
„*gis eccla* (ecclesia) *ista p*(er) *magficu* (magnificum) *Dobieslau*(m)
„*de Oleschnica Pallatin*(um) *Sandomirien*(sem) *et Ma*(gnificam)
„*cosor* (consortem) *dnam* (dominam) *Katrina*(m) *de Bozidar fa-*
„*bra* (fabricata) *est. Anno MCCCC tricesimo u*(no) (1431)."

„Pomnik ten (mówi daléj P. Sobieszczański) prócz wytwornego swego kształtu pod względem sztuki, jest także jedynym śladem pewnéj erekcyi téj piękněj świątyni, któréj założenie niesłusznie wszyscy dotąd kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu przypisują, nie wspominając o istotnym jéj fundatorze. Wymieniony i wyobrażony na téj tablicy Dobiesław był tylko *rodzonym bratem* kardynała, gdyż innego nie było, który umarł w r. 1440, żona zaś jego była i t. d."

Nie małą wyrządził szacowny autor tego dzieła przysługę rodakom udzieleniem tych szczegółów z załączoną cynkografią téj tablicy. Nie mogę jednak nie wytknąć parę usterków, a muszę wytłumaczyć się dla czego w powyższym tekscie przyjąłem *rok 1439* za datę erekcyi kościoła w Siennie.

Pomijając omyłkę jakoby Dobiesław był bratem albo synowcem kardynała, do któréj P. Sobieszczańskiemu dały powód bałamutne naszych heraldyków podania, nie mogę żadną miarą pogodzić tytuł *wojewody sandomiérskiego* dany Dobiesławowi w tym napisie z rokiem *1431* który P. Sobieszczański tam wyczytuje, ponieważ Długosz współczesny, doskonale ze stosunkami téj rodziny obeznany nazywa Dobiesława jeszcze w r. 1432 kasztelanem lubelskim (ks. 11, str. 612), w r. 1435 kasztelanem sandomiérskim (ks. 12, str. 677), a dopiéro pod rokiem 1440 wojewodą sandomiérskim (ks. 12, str. 729). Że Długosz nie mówi o jego wyniesieniu do téj godności, ale daje mu ten tytuł wspominając go nawiasowo, łatwo być może że otrzymał ten tytuł już w r. 1439. O ile zaś wiem nie mówiono i nie pisano nigdy po łacinie nawet w stylu lapidarnym *tricesimo uno*, ale zawsze *tricesimo primo*. Ponieważ zaś Dobiesław w r. 1431 nie nosił tytułu wojewody sandomiérskiego, więc i erekcya w tym roku nastąpić nie mogła. Głoska *u* do któréj P. Sobieszczański przydał (no) musi być głoską *n* w gotyckiém pismie dość do tamtéj podobną a może i starością nadwyręźoną, która z przydaniem *ono* wykaże rok prawdziwy erekcyi 1439. Godną jest zresztą uwagi heraldyków okoliczność, że lubo w herbie Dębno Abdank zawsze umieszczony jest pod lewém ramieniem krzyża, i tak nawet na chorągwi którą trzyma na tablicy ś. Zygmunt, na tarczy u nóg Dobiesława będącéj znajduje się w górze nad lewém ramieniem krzyża, coby dowodziło że umieszczano go dowolnie.

[352]) Pod dniem 12 września (II Idus. Juvencii Martyris) stoi tam ręką Długosza na str. 84: „Anno Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo feria secunda infra octavas Nativitatis Sancte Marie Magnificus Dominus Dobeslaus de Oleschnicza Palatinus Sandomiriensis obiit et undecim filios videlicet: Johannem Subcamerarium Premisliensem, Pe-

herbu Korczak podskarbiego wiel. koron., z którą znaczne otrzymał dobra i spłodził dwunastu synów i trzy córki [353]). Ponieważ ta gałęź Oleśnickich pisała się z *Sienna* głównéj ojczystéj majętności, zaczęto nazywać ich *Sienińskiemi* i tak powstała, nie nowym w Polsce przykładem, jakoby odrębna rodzina, podczas gdy inni tegoż szczepu, od Jana Głowacza Oleśnickiego idący, pierwotną nazwę zachowali [354]).

Między synami Dobiesława zasługuje na szczególną wzmiankę, prócz znanego nam już Piotra którego Okolski pod r. 1437 podsędkiem sandomiérskim być mieni [355]), najprzód *Jan* najstarszy. Otrzymał on od króla w r. 1432 odzyskane od Litwy księstwo oleskie [to jest największą część dzisiejszego obwodu

trum Venatorem Sandomiriensem, Jacobum Canonicum Cracoviensem, Paulum, Nicolaum, Andream, Sigismundum, Demetrium, Victorinum, Sbigneum et Martinum *vivos reliquit.*" Zastanawia nas że opuszczonym tu jest *Dawid* który na nagrobku jego (jako niżéj) jest wymieniony, że inny syn jego *Maciéj* nazwany tu jest *Mikołajem* i że żadnéj nie ma wzmianki o córkach, których napis nagrobka aż trzy wylicza.

[353]) Paprocki, w Herbach ryc., str. 297, taki podaje napis nagrobka jego w kościele św. Krzyża na Łyséjgórze: „Anno 1440 obiit Magnificus „Debeslaus de Olesnicza Palatinus Sendomirien. habens Conjugem Dominam Catherinam filiam Demetrii de Bożydar de armis Korczak alias „Wręby, cum qua habuit duodecim filios videlicet: Joannem Castellanum „Leopoliensem, Petrum Venatorem Sendomiriens., Paulum, Jacobum Archiepiscopum Gnesnen., Davidum Archidiaconum Sendomirien., Demetrium Praepositum Scarbimirien. Canonicos Gnesnen., Cracovien. etc., „Andream Succamerarium Sendomirien., Mathiam, Sigismundum, Victorinum, Sbigneum et Martinum filios. Filias vero Catherinam, Helizabetham et Dorotheam consortem magnifici Domini Joannis de Koniecpole „Cancellarii Regni Poloniae." Napis ten brzmi odmiennie w Monumentach Starowolskiego (str. 628): cztéréj synowie całkiem opuszczeni, inni nie w tym idą porządku i t. d. Tłumaczy się to dalszym tekstem z którego widać że Bogusław Radoszowski opat świętokrzyski odnowił ten nagrobek i napis w 1617, przy czém musiano tekst przeistoczyć i kiedy Paprocki wypisał w r. 1584 pierwotny, Starowolski w r. 1655 wziął napis z odnowionego marmuru. Cichocki (str. 116) powiada że obok nagrobka tego były i wizerunki Dobiesława i jego synów.

[354]) Gniazdo cnoty, str. 1042; Sarnicki, str. 1897, 1915, 1920; Cichocki, str. 112; Niesiecki, T. 4, str. 93.

[355]) Orbis Polonus, T. 2, str. 176.

złoczowskiego w Galicyi] [356]), był w 1437 kasztelanem wojnickim [357]), towarzyszył w 1440 Władysławowi III do Węgier [358]); w r. 1450 wysłany z oddziałem w pomoc hospodarowi multańskiemu Aleksandrowi strąconemu z tronu przez Bogdana, rozproszył szybko zastępy tego przeciwnika i przywrócił Aleksandrowi odzyskane główne zamki: Chocim, Niemcz i Suczawę [359]); w r. 1459 zasiadł krzesło kasztelanii lwowskiéj [360]), nakoniec i województwa ruskiego [361]). Młodszy *Paweł* posłował w r. 1436 do cesarza Zygmunta w Pradze [362]), towarzyszył Władysławowi III w 1440 do Węgier [363]), i tak się odznaczył w piérwszéj na Turków wyprawie w 1443, że król kazał między innemi i jego herb odmalować na wieczną pamiątkę w kościele Najś. Panny w Budzie, gdzie, jak pisze Bielski, Paweł proporce swoje zawiesił [364]). W r. 1441 miał kasztelanią wojnicką [365]).

Że nie było prawie w tych czasach znakomitszéj rodziny, z któréjby członek jakiś nie poświęcił się na usługę kościoła, więc i z synów Dobiesława aż trzech obrało sobie stan duchowny: *Jakób, Dawid* i *Dymitr*. Dwaj ostatni przestali na kanoniach gnieźnieńskich i krakowskich, *Jakób* zaś po odbytém w 1459 zaszczytnie poselstwie do Piusa II [366]) mianowany w 1461 biskupem krakowskim, musiał (jakeśmy to w § XVI Wstępu widzieli) ustąpić zapalczywości Kazimiérza Jagielloń-

[356]) Dług., ks. 11, str. 612; Paprocki, Herb. ryc., str. 299.
[357]) Dług., ks. 12, str. 696; Niesiecki, T. 1, str. 120.
[358]) Dług., ks. 12, str. 757, nazywając go *starostą sandomiérskim.*
[359]) Dług., ks. 13, str. 59.
[360]) Tamże, str. 238; Niesiecki, T. 1, str. 225.
[361]) Okolski, T. 1, str. 144; Niesiecki, T. 1, str. 151.
[362]) Dług., ks. 12, str. 693.
[363]) Tamże, str. 730, 759.
[364]) Tamże, str. 779; Bielski, 1597, str. 373.
[365]) Nies., T. 1, str. 210; T. 4, str. 94.
[366]) Dług., ks. 13, str. 250, 252, 253.

czyka aż został później w 1464 biskupem kujawskim, nareszcie w 1473 arcybiskupem gnieźnieńskim [367]), poprzedzając bezpośrednio na obu stolicach Zbigniewa syna swego stryjecznego brata Jana Głowacza Oleśnickiego.

Z tego to, tak znakomitego i płodnego w niepospolite geniusze gniazda pochodził ów Zbigniew, którego przed innymi i z uczuciem narodowéj dumy *naszym* nazywamy. Gdyby nie Cichocki niebyśmy nie wiedzieli o miejscu jego urodzenia, ani o piérwszych latach jego młodości. Według przytoczonego wyżéj pargaminu przyszedł na świat w *Siennie* [368]) w roku, jak z obliczenia lat jego przez Długosza wynika [369]) tysiącznym trzechsetnym ośmdziesiątym dziewiątym: poprzedzającym właśnie ten kiedy ojciec jego objął zarząd Litwy. Piérwsze nauki pobiérał w szkole sandomiérskiéj, o któréj powiada Cichocki, nazywając ją *gymnazium*, że była wtenczas już słynną, i że tam uczyli się także i stryjeczni bracia Zbigniewa synowie Dobiesława. Był to oczywiście jeden z tych zakładów wychowania jakie wówczas utrzymywano przy wszystkich kapitułach, kollegiatach i klasztorach: a kiedy bynajmniéj zastanawiać nie powinno że kollegiata sandomiérska piérwsza w godności i znaczeniu w krakowskiéj dyecezyi [370]), celowała i w staraniu około kształcenia młodzieży, dziwić się tylko można że Wiszniewski wyliczając w swéj historyi literatury (a raczéj cywilizacyi) polskiéj wszystkie znaczniejsze u nas naukowe zakłady w XV wieku [371]) o sandomiérskim ani słowem nie wspomniał. Dalsze swe wykształcenie zawdzięczał Zbigniew

[367]) Dług., ks. 13, str. 262, 264, 274, 311.
[368]) Alloquia Osiec., str. 114.
[369]) Ks. 13, str. 167, powiada że Zbigniew umiérając w r. 1455 miał lat 66.
[370]) Starowolski w przedmowie do Vitae Antistitum Cracov. (1655).
[371]) T. 4, str. 220—224.

oczywiście akademii krakowskiéj, świéżo wtenczas bo w r. 1400 za staraniem Jadwigi i Władysława Jagiełły odnowionéj, gdzie przy naukach na jakie wiek ów stało, wyćwiczył się i w języku niemieckim, który, jak widać z Długosza [372]) dokładnie posiadał. Niepospolite wpływy i znaczenie jego rodziny, a najbardziéj wielkie zasługi jego ojca w owéj Litwie którą Jagiełło nadewszystko miłował, własne zresztą nad lata i tryb zwyczajnych ludzi zdolności i usposobienie zaniosły go wkrótce na dwór królewski, uczyniły ulubieńcem monarchy i wyjednały mu w młodym bo zaledwie lat 20 przechodzącym wieku posadę *sekretarza królewskiego.* W tém położeniu zastajemy go już w r. 1410 kiedy podniesiono oręż na Krzyżaków. Był w całéj téj wojnie nieodstępnym boku królewskiego, a 15go lipca t. r. kiedy miano stoczyć bitwę pod Grunwaldem [373]) wyznaczonym z innymi do strzeżenia monarszéj osoby. Uchwalono bowiem aby król nie brał udziału w bitwie ale stał na miejscu bezpieczném, od własnego nawet wojska nieznaném, któreby, według okoliczności odmieniał »*gdyż* (jak się wyraża

[372]) Ks. 13, str. 128. Wiszniewski, w T. 4, str. III utyskuje na Długosza że tak krótko pisze o przeniesieniu Akademii Kazimiérzowskiéj do Krakowa „*kiedy mógł dokładnie wywiedzićć się o wszystkiem od naocznego świadka Zbigniewa Oleśnickiego, który wtenczas bawił na dworze Jagiełły.*“ Ależ bo świadek ten miał wtenczas lat tylko jedénaście!!..

[373]) Długosz, ks. 11, str. 251, 253. Jest to piérwsza o nim wzmianka w Długoszu, który nazywa go tu „*Secretarium*,“ a na str. 258, 264 „*Notarium.*“ Bielski, str. 298 „*Pisarzem kancelaryjskim.*“ *Grunwald*, zwany od Długosza raz (ks. 1, str. 30) *Gronfeldt*, drugi raz (ks. 10. str. 238) *Granwaldt* był wioską leżącą wraz z wsią *Tannenberg* o 2 mile od miasta *Dąbrowno* (Gilgenburg) w pruskiéj prowincyi *Pomezanii*, między dwoma wielkiemi jeziorami *Melno i Łubno.* Nie istniał już za czasów Sarnickiego, jak to można widziéć z jego *Descriptio Poloniae* (1585) w 2 tomie lips. wyd. Długosza str. 1896. Datę téj bitwy nie dość wyraźnie od Długosza wskazaną znajduję wyrażoną w owym najdawniejszym kalendarzu krakowskim na str. 72 pod dniem 15 lipca (Idibus Julii) z dodatkiem że stoczono ją „*Anno MCCCC decimo, ipso die divisionis Apostolorum.*“

›Długosz) *głowa jego stała za dziesięć tysięcy,*‹ a siła nieprzyjacielska dochodząc 100,000 najbitniejszego żołnierza przechodziła daleko polską. Straż Jagielle przydana składała się z 60 mężów zaufania między którymi był też znany nam *Mikołaj Trąba* od r. 1405 podkanclerzy koronny, a dowodzona przez trzech książąt krewnych Jagielle to jest przez Ziemowita mazowieckiego, Teodora i Zygmunta Korybuta litewskich, była zapewne nader zaszczytném stanowiskiem. Długo ważyła się na obie strony niepewna zwycięztwa szala, bo tu i tam wysilano się na wszystko co zdoła waleczność, biegłość w wojennéj sztuce i przekonanie, że dzień ten dla jednych i drugich stanowczym być musi. Krzyżacy, widząc że nic nie wskórają na lewém skrzydle gdzie stały polskie zastępy pod najwyższém dowództwem Zyndrama Maszkowskiego, zwrócili całą swą potęgę na prawe od Litwinów i Rusinów z posiłkującym tatarskim ludem zajęte, i mimo największych usilności Witolda, tak one rozgromili, że wielu nie oparło się aż w Litwie roznosząc wszędzie wieść iż wszystko stracone, całe wojsko zniesione, że król i Witold na placu polegli... Straszny widok pierzchającego lewego skrzydła sprawił że upadł na sercu Jan Zarnowski dowódzca czeskich i morawskich ochotników, i schronił się aż pod lasek zkąd król ze strażą swą przypatrywał się walce. Wypadł więc zaraz Mikołaj Trąba z ognistemi słowy, a lubo nie zdołał pokrzepić samego wodza, tyle przynajmniéj sprawił że Czesi nie zważając nań ruszyli nazad do boju który rozpoczął się na nowo na lewém skrzydle i we środku, ale z rosnącém niebezpieczeństwem mianowicie skoro oddziały krzyżackie wróciły z pogoni za Litwinami. Już runęła o ziemię pod ich ciosami wielka chorągiew państwa, podniosła się przecież znów do góry jak maszt okrętu burzą kołatanego.. Rozpaczliwe męztwo Polaków zdołało nawet zachwiać i zmie-

szać same krzyżackie zastępy. Zimna krew ich naczelników przywraca w nich wnet porządek, ruszyli wreszcie i szesnaście świéżych na odwodzie stojących chorągwi, które po drżącéj od ciężaru i tętniącéj od kopyt ziemi, leciały właśnie w onę stronę kędy był król ze strażą. W tak nagłym razie posyła Jagiełło Zbigniewa Oleśnickiego [374]) do bliskiéj nadwornéj chorągwi z rozkazem aby co tchu w pomoc mu przybiegła. Miała ona w téjże chwili spotkać się z nieprzyjacielem, a więc gdy przyskoczył tam Zbigniew, jéj dowódzca *Mikołaj Kiełbasa* herbu Nałęcz uniesiony chwilowém położeniem dobywając właśnie miecza, zawołał na niego aby się wstecz cofnął: »Czy nie »widzisz, nieszczęśliwy, rzekł, jak spieszy na nas nieprzyjaciel! »a chcesz nas zmusić abyśmy odstępując walki udali się na »ochronę króla? Cóż to będzie znaczyć, chyba że uciekamy »z pola a tył wrogom podając nie tylko nas ale i samego króla »w najjawniejsze podamy niebezpieczeństwo!« Tak odfuknięty młodzieniec, szukając nadaremnie innego ratunku, zdał sprawę królowi że ani myśléć uzyskać coś od ludzi gorący udział w walce mających, a że do innych chorągwi napróżnoby się zgłaszać, gdyż dla niesłychanéj wrzawy i zamieszania nikt nawet rozkazu słyszéć nie może. Dowódzcy przybocznéj straży kazali więc zaraz zwinąć wiejącą przy królu mniejszą chorągiew, aby nie wydać nieprzyjaciołom stanowiska jego, i wszyscy obstąpili go z bliska zakrywając go własnemi ciałami. Nie łatwém było to zadanie, bo Jagiełło nie mógł wytrzymać dłuższego ukrycia, pragnął rzucić się na wrogów, spinał cisawego swego rumaka ostrogami, a jednego z otaczających który uchwycił za uzdę jego wierzchowca, uderzył nawet żelezcem swéj kopii, i ledwie nieledwie dał się powstrzymać swéj straży, która oświadczyła, że raczéj wszystko na świecie zcierpią

[374]) Długosz, ks. 11, str. 257.

aniżeli mieliby drogie jego życie na tak oczywiste narażać niebezpieczeństwo. Nadworna tymczasem chorągiew starła się z nieprzyjacielskim oddziałem i zmuszała go do odwrotu; a wtém sążnisty Krzyżak *Dippold Kiekeritz von Dieber* z Luzacyi, cały żelazem okryty, w złotéj przepasce, w wielkim białym płaszczu (kaftanie), postrzegłszy orlém okiem króla, przebił się na przód na gniadym rumaku, i potrząsając dzidą, rzucił się wściekle w tę stronę. Już gotował się sam Jagiełło przyjąć go kopiją, kiedy Zbigniew Oleśnicki lubo bezbronny a złamany tylko drzewiec w dłoni ściskając, pomny tylko na swój obowiązek, uprzedza króla, rzuca się z boku na Krzyżaka i wali go silném pchnięciem konia na ziemię! Spadł mu z głowy szyszak, obnażył skronie, w które go król kopiją ugodził. Dobili go drudzy: ale cóż mogło być [jak słusznie uważa Długosz [375])] śmielszém, cóż szczęśliwiéj dokonaném nad czyn Zbigniewa, nad to zwycięztwo bezbronnego młodzieńca nad starym, doświadczonym i ciężko uzbrojonym wojownikiem, w tak stanowczéj chwili a braku innego narzędzia złamaném drzewcem odniesione? Odgłos onego rozszedł się po całém wojsku, po całéj Polsce, odtętnił po wszystkich kronikach, sławiono ono prozą i wiérszami [376]). A gdy wszyscy obecni

[375]) Księga 11, str. 258, 259.

[376]) *Miechowita*, str. 280; *Kromer*, str. 269; *Bielski*, str. 298. Któż nie pamięta ustępu ze Śpiéwów historycznych Niemcewicza (1816, str. 107) gdzie to zdarzenie z niewielką zresztą dziejową wiernością co do szczegółów, jest opisane:

Wtém z boku Dypold rycérz znamienity
Leci, i wszystko wywraca i łamie,
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie;
Nikt go nie wstrzymał, i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla i drzewcem nań złożył.
Król odbił włócznią, drugi cios śmiertelny
Dypold nań mieczem ogromnym wymierza,

winszując mu, głośno go wychwalali, gdy sam król chciał go ozdobić pysznym pasem i na rycérza pasować, wielkomyślny

Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,
I jedném cięciem obala rycérza:
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem piersi mu przeszywa.

W Bibliotece warszawskiéj na rok 1843, miesiąc sierpień, udzielił p. Leon Rzyszczewski pod tytułem: „Szczegół do życia Zbigniewa Oleśnickiego" str. 364 „*Pieśń o pruskiéj porażce, która się stała za króla Jagiełła Władysława. Roku 1510 napisana. (Piessn o Prvskiei porascze kthora szie sstała za Krolia Jagiełła Władisława. Roku 1510 napissana.)*:" z dawnego rękopismu w zbiorze jego będącego bardzo piękny utwor, przypominający dawne nasze kolendy, który tu w całości przepiszemy według dzisiejszéj pisowni, podając dla ciekawości tylko piérwszą strofę w kształcie oryginału:

„Wewthorkow dzien Apostolski rzekll Marszalek
„Krolijv Polski, wielkij thv ijesth lijvd nadnamij,
„trzeba bij bijl Pan Bog znamij."

We wtorków dzień apostolski rzekł Marszałek:
królu polski, wielki tu jest lud nad nami,
trzeba by był Pan Bóg z nami.
Król widząc iż blizko było, aby się to dokończyło,
acz się Niemcy hardzie brali, niż polskiéj
mocy doznali,
Chorągiew wnet kazał podać, chcąc swym
serca więcéj dodać, a iż ją podnosi sprawnie,
temi słowy dał znać jawnie:
„Boże mój! ty wiesz bez chyby, co pomyśli
„człowiek żywy, przed tobą się nikt nie
„skryje, kto źle albo dobrze żyje.
„Ty wiesz zawsze żem uchodził, abym niko-
„mu nie szkodził, i wojna ta za mym żalem,
„świadczę tobą Bogiem samym.
„Ale iż je pych unosi, a ma składność wstyd
„odnosi, w twą nadzieję wojnę wznoszę, a
„za krzywdy, pomsty proszę.
„Ty wiesz Panie moję radę, żem wolał pokój
„niż zwadę, pokój choć z mém ulżywieniem,
„niż wojnę z dobrém sumieniem.
„Ale iżeś mię na to wysadził, abym o twym
„ludu radził, ze krwawych je rąk wyr-
„wać trzeba, na pomoc im zstąp z nieba.

ale skromny młodzieniec, któremu znikomość rzeczy ludzkich w tym dniu bardziéj jak kiedy przed oczy stanęła, ugina przed

„Chorągiew tę już rozciągam, w łaskę twą
„z wojskiem dociągam, kto ma prawo między
„nami, pomóż mu swemi rękami.
„Wejrzyj Panie na krew onę, która polała
„tę stronę, ta woła sprawiedliwości, a
„już nie krew ale kości.
„Iż ci którzy tu polegną, płaczem swym
„ciebie dosięgną, prosząc by nie żył godziny,
„kto téj wojnie dał przyczynę.“
Słysząc te królewskie słowa, zapłakała ka-
żda głowa, Witold takąż rzecz uczynił, kto
początkiem tego winił.
Potém płaczu zaniechali, *Bogarodzica*
śpiéwali, tusząc jutro każdy sobie, wesołym
być o téj dobie.
Potém do króla przysłano, o blizkiém woj-
sku znać dano, a król się modlitwą
bawił, nic nie czynił aż to sprawił.
Witold a Maskowski dbali, by wtenczas lud
szykowali, król po skończeniu modlitwy, na
swym koniu czekał bitwy.
Polski lud wziął lewą stronę, Litewski prawéj,
obronę, dziewięćdziesiąt wszystkich mieli,
chorągiew które widzieli.
Na czele lud co wybrańszy, a co daléj to są
tańszy, ku bitwie lud nieprzystojny, król
w obóz odesłał z wojny.
A gdy poczęto trąb słuchać, już każdy
jął swego szukać, w tém dwaj posłowie
przysłani, byli od króla słuchani.
„Mistrz pruski dał ci powiedziéć, iż mu to
„tak dano wiedziéć, iż ci serca niedo-
„stawa, dla tegoć dwa miecza dawa.
„Abyś i te miał na pomoc, wszak poznasz
„co jest niemiecka moc, a rozdziel się
„z niemi z bratem, a potykać się każ
„zatém.
„A jeźlić pola niedostawa, do szyku otoć
„je dawa, abyś nie miał żadnéj obmo-
„wy, oto już masz plac gotowy.“
Wtém się ich wojsko cofnęło, nasze się
dobre poczęło, boć to był znak albo wie-
dzieli, iż tam nazad biegać mieli.

Jagiełłą kolano i oświadcza »że nie do światowéj ale do du-
»chownéj żołnierki udać się zamyśla, ponieważ woli walczyć

Król przyjął miecze z pokorą, dał im od-
powiedź skorą, która za proroctwo sta-
ła, bo się im pycha znać dała:
„W mém wojsku acz dosyć broni, pozna ten
„kogo mój zgoni, a wszakże i za te dziękuję,
„wygrać sobie obiecuję.
„Acz na przepych są posłane, ale jednak
„mnie są dane, *bo się zwyciężonym*
„*czuje, kto komu broń ofiaruje.*
„Zna Pan Bóg żem ciągnął na zgodę, i
„wami tego dowiodę, ale gdyście krwi
„niesyci, da Pan Bóg że w niéj będziecie
„zmyci.
„Pan Bóg długo zwykł folgować, kogo chce
„wiecznie zepsować, aby cięższą znał od-
„mianę, gdy nieszczęście zada ranę."
Potém król swe napomniawszy, na pro-
śby ich odjechawszy, bo Polacy zwyczaj
mają, iż za Pana gardła dają.
Rozkazał dać znak potkania, a ma-
ło było czekania, bo poszli ochotnie k'so-
bie, tak wybrane czoła obie.
Niemcom przyszło bieżeć z góry, i szli
by wyskoczyć z skóry, a wtém z kil-
ku dział strzelono, nikogo nie ugo-
dzono.
Trzask, wrzask, krzyk, płacz był niema-
ły, uszy z dala to słyszały, by się był
miał las wszystek złomić, nie mógłby
ich tak ogromić.
Zaczęła się bitwa sroga, krew,
śmierć, dusza wnet niedroga, a
mąż się do męża kwapił, czém
kto mógł swego połapił.
Tak że się we krwi mieszali, zbro-
ja, trupy co spadali, miecze, tar-
cze, kordy, łuki, już mdłe konie, a
drzew stuki.
Na godzinę nieznać było, gdzie
się zwycięztwo chyliło, aż Niemcy
wzięli tę radę, z prawém skrzydłem
zacząc zwadę.
Potém się na Litwę puścili, na pomieszane

»dla Chrystusa jak dla ziemskiego i śmiertelnego króla.« A Władysław na to: »Lepszą cząstkę obrałeś Zbigniewie, a kiedy »tak jest, to ja ciebie, jeżeli mi Bóg życia pozwoli, nie omie»szkam wynieść do godności biskupiéj, aby jakimbądź sposo-

trafili, ich pędu strzymać nie mogli, tak
Pan Bóg chcial iż je zmogli.
Wtenczas Wrocimowskiemu, Chorążemu krakowskiemu, chorągiew na dół strącona, ze
krwią naszych jest wrócona.
Tam po téj przygodzie skoro, poczęlo się naszym szczęścić sporo, bo się Niemcy pomieszali, a Polacy docierali.
Chelmińskie wojsko zostało, chorągiew szesnaście miało, wtém Mistrz z Krzyżowniki
jął stronić, chcąc Polaków wszak nagonić.
Król tam stał blizko w obronie, chciał
bieżeć tam k' téj stronie, tak iż go
ledwie strzymali, ci którzy mu wiarę dali.
A wtém jakiś rycérz zbrojny, chiał skosztować z królem wojny, ale mu się nie
powiodła, bo wnet zaraz wypadl z siodła.
Chciał króla drzewem dojechać. a król
go téż nie chcial zaniechać, Oleśnicki weń zawadził, bo go mężnie z konia
zsadził.
Hełm mu dobyt zostal goło, a król go ugodził
w czoło, ci co króla pilni byli, tam
go do końca dobili.
Ostatnie wojsko zostało, ale i to za swe
miało, w którém był Mistrz z Krzyżowniki, pomylono wszystkim szyki.
Owa wszyscy tył podali, co piérwéj hardzie kazali, i w obozie się nie skryli,
jak bydlo Polacy bili.
Pięćdziesiąt tysiąc na placu,
zostało ich nie bez płaczu, a cztérdzieści pojmano, a tak jak trzodę
gnano.
Mistrz z Kontury wszyscy zbici, miecze co przynieśli i ci, pokora
sama wygrała, bo u Boga miejsce
miała.

»bem twoje poświęcenie dla mnie wynagrodzić [377]).« Nie będziemy się już daléj rozwodzić nad zdarzeniami dnia tego, który uwieńczyło jedno z największych zwycięztw jakie odniósł kiedykolwiek polski oręż. Pięćdziesiąt tysięcy Krzyżaków pokryło trupami swemi te pamiętne na wieki pola, a między pobitymi znaleziono w. mistrza Ulryka von Jungingen, kilku marszałków i komturów. Cztérdzieści tysięcy dostało się w niewolą a w tych liczbie 300 komturów i celniejszych, zdobyto 51 wojskowych znaków i cały obóz krzyżacki.

Gdy przyszedł wieczór a niepodobna było odpoczywać w miejscu trupami zasłaném, ruszono ćwierć mili daléj na północ ku Malborgowi i rozłożono obóz nad brzegami jeziora, gdzie król, trudami i gorącém znużony położył się, nim namioty przywieziono w cieniu bzu niebiesko rozkwitłego, na przyrządzoném na prędce z liści platana posłaniu: a został przy nim na straży sam tylko wierny i nieodstępny Zbigniew [378]). Jak powabny dla narodowego malarza przedmiot!.. Jagiełło snem głębokim zdjęty, uśmiécha się do snujących mu się obra-

Obóz, działa, wszystko wzięto, tak Niemcom pychę odjęto, łańcuchy co zgotowali, temi je nasi wiązali.
Po téj bitwie stał się koniec, wtém do Polski posłan goniec, iż król wygrał a Mistrz stracił, i gardłem tego przypłacił.
Takci Pan Bóg hardość traci, a pokorę hojnie płaci, sprawiedliwość w bitwie może; *daj tak zawzdy wygrać Boże!*

Jest to, jak się zdaje, ta sama starożytna pieśń o bitwie pod Grunwaldem którą wspomina Błażowski tłumacz Kromera, i Mich. Wiszniewski w Hist. lit. pol, T. III, str. 424.

377) Dług., ks. 11, str. 259.

378) Tamże, str. 264: „Rex de equo descendens, antequam tentorium adoptatum esset, fatigatus ex labore et aestu, posuit se sub umbra rubi caerulei ad quietem, strato ex frondibus platani composito, solo Sbigneo de Oleschnicza, Notario sibi assistente."

zów zwycięztwa: a obok w blasku księżyca przy rozkwitłych roskosznie niebieskich bzu girlandach, wsparta na długim onym historycznym złamanym drzewcu smukła i nadobna postać młodzieńca, którego myśli daleko nad świat wzniesione ulatują do przybytków wiekuistéj chwały, po tych jasnych ztamtąd idących i na tle jeziora jak w jego oczach i duszy odbijających się promieniach!..

I nie on sam tylko odnosił wtenczas wszystko do Boga; bo gdy nazajutrz na wezwanie królewskie odprawiono dziękczynne nabożeństwo, schylali ci sami rycérze co skruszyli krzyżacką potęgę, kornie swe oblicza w prochu, a gdy Mszczug ze Skrzynna doniósł o zgonie w. mistrza i przyniósł na dowód zdjęty z jego ciała złoty, relikwiami ozdobiony pancerz, podniósł król łzawe do nieba oczy i rzekł: »Patrzcie rycérze jak »niecną jest rzeczą wynosić się w obec Przedwiecznego! Oto »ten który wczoraj poglądał na nasze dziedziny jakby już do »siebie należące, i nie widział nigdzie współzawodnika swéj »potęgi, leży dziś nędznie zabity i bez żadnéj pomocy opusz»czony!« i wielbił potém głośno Pana Zastępów że raczył wsławić imie swe i lud swój, a poniżyć dumnego.

Nie pisząc historyi polskiéj nie naszą jest rzeczą kréślić dalszą wyprawę; drugie świetne zwycięztwo pod Koronowem (10 paźdz.), zajęcie głównych miast krzyżackich Torunia, Chełmna, Gniewu, Elbląga, Gdańska, Królewca, złożenie hołdu przez ks. pomorskiego Bogusława i t.p.; ale nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że kiedy polskie orły oparły się o brzeg Baltyku a już dzień ostatni zdawał się świtać dla zakonu, właściwe Jagielle przywary nie dały poprzéć należycie korzyści, ocalał Malborg, owszem za wpływem Witolda któremu więcéj o Litwę jak o Polskę chodziło udało się Krzyżakom zawrzéć w Toruniu (1411) traktat wszelkie oczekiwanie przewyższający,

bo zwrócono im wszystkie pruskie miasta, a oni zobowiązali się tylko spłacić we trzech ratach 100,000 kóp groszy pragskich, zresztą oddali Litwie Żmudź ale z tym warunkiem aby po śmierci Witolda i Jagiełły nazad do zakonu wróciła.

Została im przecież pamiętna nauka, aby nie porywali się zuchwale na Polaków pierwotnych swych dobrodziejów, została długa niemoc i można twierdzić że odtąd zaczęła się epoka ich upadku. Że byli jednak jak wiemy potęgą głównie *duchowną* pod bezpośrednią opieką stolicy apostolskiéj zostającą, nieobojętną było dla Polski rzeczą, ugodziwszy siekiérą w same jéj korzenia, wyjaśnić w Rzymie stosunki i okoliczności, wykazać słuszność swego postępowania, mianowicie kiedy posłowie Zygmunta i samychże Krzyżaków mogli wszystko w inném zupełnie wystawić świetle.

Z tych głównie powodów wyprawił Jagiełło zaraz w r. 1411 do świéżo obranego Jana XXIII poselstwo, złożone z Andrzeja Laskarego z Gosławic ówczesnego proboszcza włocławskiego, Marcina z Wrocimowic chorążego krakowskiego i naszego Zbigniewa. Widać że wierny swéj obietnicy chciał młodego swego sekretarza wykształcić dyplomatycznie, obznajomić bliżéj z ważniejszemi zagranicznemi stosunkami i dać poznać osobiście w stolicy kościoła którego wyłącznéj służbie miał zamiar się poświęcić. Ci posłowie otrzymali polecenie: złożyć posłuszeństwo nowemu władzcy Rzymu, wyrobić uznanie słuszności dokonanéj wojny z Krzyżakami, pozwolenie zatrzymania i obrócenia na użytek polskich świątyń sprzętów zabranych w pruskich kościołach, uchwałę na krzyżową przeciw Tatarom wyprawę, nakoniec zatwierdzenie odpustów dla kościoła Naj. Panny w Sandomiérzu zdawiendawna tamże na dniu 2 czerwca obchodzonych [379]. Ówczesnym poselstw obyczajem wieźli

[379]) Długosz, ks. 11, str. 313.

kosztowne dla Jana XXIII upominki: cztéry złote misy, dwa takież dzbany, trzy futra sobolowe i wielką kapę na łóżko z jednéj strony skórą lamparcią z drugiéj gronastajami podbitą. Przybywszy do Rzymu 8 września t. r. odbyli wjazd wspaniały, bo wyszli na ich spotkanie aż za bramy miasta prałaci i dworzanie papiézcy, a cała ludność wysypała się z największą ciekawością aby widziéć poselstwo najpotężniejszego na północy monarchy i najgorliwszego tamże wiary krzewiciela. Najuroczyściéj od Jana przyjęci, uzyskali wszystko o co chodziło, wyjąwszy indult na krzyżową przeciw Tatarom wyprawę, ponieważ posłowie Zygmunta i Krzyżaków, którzy się obawiali aby znaczne z całego chrześciaństwa ściągnięte zastępy nie zostały na nich samych użyte, umieli zniweczyć Polaków zabiegi, a odmowną odpowiedź tym okraszono pozorem: że została już podobna wyprawa ogłoszoną przeciw Władysławowi z Durazzo królowi sycylijskiemu (stronnikowi Grzegorza XII a więc głównemu wrogowi Jana i, jak wiemy, współzawodnikowi do tronu węgierskiego Zygmunta), że zatém druga w inną stronę skierowana, rozerwałaby siły chrześciaństwa. Miał tu Zbigniew wcześnie sposobność zgłębić przewrotną a dwulicową politykę Zygmunta, miał czas wyrobić sobie zasady i przekonania których trzymał się potém całe życie, a w których utwierdził go i powrót do Polski, bo czyniono im w przejeździe przez kraje niemieckie, jak donosi Długosz, różne, szczęśliwie jednak uniknione zasadzki. Upłynęło wprawdzie 4 wieki odkąd już posłom Bolesława Chrobrego zagradzali cesarze drogę do Rzymu, ale ta sama zawsze polityka, ta sama usilność w zapobieganiu ściślejszym stosunkom Polski ze stolicą apostolską przeszła tradycyonalnym spadkiem na Zygmunta.

Dziewięciotygodniowy pobyt Zbigniewa w stolicy chrześciaństwa stawiąc mu żywo na oczy ile skarbów kościół i wiara

nasza zawiéra, musiał utwierdzić go bardziéj jeszcze w powołaniu do duchownego stanu, któremu téż zaraz po powrocie do Krakowa (na Boże Narodzenie) z rokiem 1412 wyłącznie się oddał, i ztąd długie o nim w dziejowych źródłach milczenie aż po rok 1419.

Zgłębiwszy teologią, przesiąknąwszy na wskróś duchem jaki wiał świéżo w kościele w wiekach średnich, został najprzód ~~scholastykiem kollegiaty~~ sandomiérskiéj [380]) to jest prałatem zaprzątnionym głównie nadzorowaniem szkół, następnie *proboszczem św. Floryana* i kanonikiem krakowskim. Dostojeństwo to było wtenczas jedném z najpiérwszych po biskupiém w polskim kościele. Kościół św. Floryana zbudowany w XII wieku przez Gedeona biskupa krak., otrzymał z hojności Kazimiérza Sprawiedliwego znaczne uposażenie i kollegiatę składającą się z cztérech prałatów, tyluż kanoników i cztérnastu innych prebendarzów, a będącą co do godności *drugą* (po sandomiérskiéj) która miała tytuł »znamienitéj« *insignis* w dyecezyi krakowskiéj [381]). Proboszcz (praepositus) to jest najstarszy jéj przełożony bywał zwykle *podkanclerzym*, a posada jego przejściem do infuły. Tak w r. 1311 znajdujemy Zdzisława proboszcza ś. Floryana podkanclerzym krakowskim, w r. 1347 Piotra Szyrzyka z Falkowa podkanclerzym koronnym [382]). Czytam w Długoszu [383]) że Bodzanta arcybis. gnieźnieński (od r. 1382) był przedtém proboszczem św. Floryana. Władysław Jagiełło,

[380]) Cichocki, str. 113.

[381]) Starowolski, „Vitae Antistitum Cracov." we wstępie. Od kościoła ś. Floryana nosiła cała przyległa mu część miasta dziś *Kleparzem* zwana imie *Florencyi*. Długosz w księdze 1, stron. 39, opisując Kraków powiada że sklada się z *właściwego Krakowa*, *Kazimiérza i Florencyi* „quae, a B. Floriani in ea, prius quam conderetur, aedificato templo, de„nominationem accepit."

[382]) Niesiecki, T. 1, str. 260; Starowolski, Vitae An. Crac. str. 101.

[383]) Księga 10, str. 81.

odstępując przywilejem danym w r. 1401 w Nowym Korczynie Akademii krakowskiéj prawo nadawstwa do prelatur téj kollegiaty, z obowiązkiem aby otrzymywali je tylko nauczyciele akademiccy, wyłączył jednak dla siebie i swych następców prawo nadawstwa prepozytury czyli probostwa [384]). Miał je zaraz potém słynny ów Mikołaj Trąba następnie podkanclerzy, a gdy został w r. 1411 arcybiskupem halickim zatrzymał to probostwo z innemi swemi prebendami dla szczupłości dochodów swéj stolicy [385]), i dopiéro jak zasiadł, w tymże roku, na gnieźnieńskiéj, osiągnął to probostwo Piotr Dunin, co piastował także mniejszą koronną pieczęć, a bywszy w r. 1414 między kandydatami do infuły poznańskiéj [386]) umarł w roku następującym. Nie zdaje się więc podlegać wątpliwości że Jagiełło pamiętny na swe przyrzeczenie wyniesienia Zbigniewa do najwyższych duchownych dostojeństw, zaraz wtenczas nadał mu probostwo ś. Floryana, lubo znajdujemy go piérwszy raz z tym tytułem w Długoszu dopiéro pod r. 1419 [387]). Dostojeństwa te nie wymagały wszelako koniecznie święceń kapłańskich, nie miał ich też długo jeszcze Zbigniew, bo Długosz w Życiu jego dotąd niedrukowaném [388]) powiada że dopiéro gdy papież nominacyą jego na biskupstwo krakowskie zatwierdził, został na kapłana wyświęconym i piérwszą mszę św. na Boże Narodzenie r. 1423 odprawił. Tymczasem piastował ciągle urząd królewskiego sekretarza, zasiadał w królewskiéj radzie,

[384]) Długosz, ksiąg. 10, str. 167; Wiszniewski w Historyi literatury T. 4, str. 255; Józef Mączyński „*Pamiątka z Krakowa*“ (1845), T. 2, stron. 224.

[385]) Długosz, ks. 11, str. 312.

[386]) Długosz, ks. 11, str. 350 i 368; Niesiecki, T. 1, str. 261.

[387]) Księga 11, str. 400: „Sbigneum de Oleschnicza *Praepositum S.* „*Floriani Secretarium, et alios Consiliarios etc.*“

[388]) T. 19 Rękopis Zak. n. im. Ossolińs.

zawiadywał jego kancelaryą [389]) i nie było już odtąd przez lat 36 żadnéj ważnéj, bądź politycznéj, bądź duchownéj sprawy w Polsce w któréjby nie miał stanowczego udziału, tak młodo świetny swój zawód rozpoczynający mąż stanu, a chwalebnym obyczajem naszych przodków, zapisywał wszystkie godne pamięci zdarzenia układając *Pamiętniki swego czasu.* Widać to z listu znajdującego się między rękopismami Akademii jagiellońskiéj a od Wiszniewskiego przytoczonego [390]) który Zbigniew napisał późniéj do biskupa chełmskiego, prosząc go o udzielenie sobie wypracowanych przez niego, jak słyszał, pamiętników, gdzie powiada: »*że zawsze o tém przemyśliwał, aby współczesne ważniejsze zdarzenia dla potomnych zachować pokoleń, i że w tym celu, bawiąc na dworze Jagiełły i na wiele rzeczy własnemi patrząc oczyma każdy szczegół pilnie zapisywał.*« I nie można powiedziéć że te Pamiętniki Zbigniewa zupełnie zaginęły bo, jak z wielkiém prawdopodobieństwem wnosi Wiszniewski [391]) posłużyły do kréślenia dziejów ojczystych Długoszowi, który w przypisaniu tychże Oleśnickiemu [392]) wyraźnie wyznaje: że jemu wielką część materyałów zawdzięcza, i w saméj swéj kronice odwołuje się do świadectwa Zbigniewa [393]). Niemałéj to jest dla

389) Widzę to z przytoczonego w Hist. literat. Mich. Wiszniewskiego (T. 4, str. 77—78) listu Dlugosza do *Balda Quirini* Wenecyanina gdzie mu wspomina o *Janie Quirini*, który mieszkał z Oleśnickim kiedy tenże za Władysława króla rządził jego kancellaryą (tunc in minoribus constituto et Cancellariam Regis regente).

390) Historya literatury, T. 4, str. 4, 5.

391) Tamże, str. 59.

392) Obacz w Tomie 1, wydania lipskiego: Autoris epistola dedicatoria Reverendissimo in Christo Patri Domino Zbigneo de Olesnica etc. „Tu siquidem, mira charitate qua ad extollendum res patrias flagrabas, „unum id potissimum me effecturum, precibus juxta ac imperiis impulisti „*simulque materiam scribendi* condendique res, quae in aetate tua conti„gerunt, *fideli narratione* et domestico praeconio praebuisti.“

393) W księdze 11, str. 581, pod r. 1431.

nas wagi, mianowicie kiedy przyjdzie nam przytoczyć z Długosza mowy od Oleśnickiego w rozlicznych okolicznościach miane, a nie jeden mniéj świadomy tych szczegółów zechce może zarzucić że są podobnie jak największa pewnie część Liwiuszowskich od samego dziejopisarza dla okraszenia stylu wymyślone i ułożone: kiedy powyższe źródło nie pozwala wątpić że je Długosz z własnych Oleśnickiego papiérów a przynajmniéj według dokładnego jego opowiadania wypisał. Z drugiéj znów strony znajdujemy to miejsce najwłaściwszém dla wytknięcia mylnego twierdzenia współczesnych nam pisarzów: *jakoby Długosz otwartą pałał niechęcią dla Jagiełły i jego rodu, i z téj przyczyny przesadził w swoich opowiadaniach na niekorzyść tychże.* Prawda że obraz Jagiełły nie jest bynajmniéj pochlebnym w Długoszu, ale ten nie miał żadnéj przyczyny czernić Władysława, ledwie mógł go znać osobiście, a zdania swoje i szczegóły wypadków powziął ze źródła tak niezawodnego, tak wyniesionego nad wszelkie stronności posądzenie, iż tylko niewiadomość téj okoliczności mogła dać powód do powyższego oskarżenia. Aby zrozumiéć i ocenić ówczesne Zbigniewa przysługi, musimy choć pobieżnie dotknąć poprzednich zdarzeń i stosunków.

Mówiliśmy wyżéj [394]) jak Zygmunt przyjąwszy pośrednictwo w sprawie z Krzyżakami o niewypełnione warunki traktatu toruńskiego, pod maską bezstronności ich stronę utrzymywał, a króla niczém zbywał. Już chciał Jagiełło dla miłości spokoju nie docierać do żywego, kiedy Krzyżacy ośmieleni sprzyjaniem Zygmunta, sami, rabując i zabijając kupców poznańskich z Gdańskiem handlujących, najeżdżając pogranicze, a nawet otwarcie pustosząc ziemię dobrzyńską wywołali w r. 1414 mściwą broń polską. W wielkiéj wyprawie w połączeniu

[394]) Wstęp, na końcu.

z Witoldem, książętami mazowieckimi a nawet szląskimi przedsięwziętéj, zdobyto i zniszczono kilka pruskich zamków i miast (Nidborg, Halsztyn, Kreuizburg, Prabutę (Riesenberg), Bischofwerder), upojono krwią, oświécono łunami ich ziemię, ale odstąpienie z wojskiem litewskiém znudzonego i niecierpliwego Witolda, cały miesiąc strawiony bezowocnie w dobywaniu Brodnicy; głód i choroby wszczęte w polskim obozie przerwały dalsze korzyści, aż nareszcie nuncyusz papiézki Jan biskup Lauzanny [395]) obwieszczający rozpisany do Konstancyi sobór, wyrobił w październiku 1414 dwuletnie zawieszenie broni, a król przystał na to aby spór z zakonem od samegoż soboru został rozstrzygniętym. Nową tymczasem przysługę wyświadczył niewdzięcznemu Zygmuntowi: bo gdy współczesnie Turcy do Węgier wpadli, uproszony od niego listem z Konstancyi pisanym, wyprawił do obozu tureckiego posłów dla powściągnienia ich zapędów i ledwie sam nie uwikłał się w wojnę z niemi z powodu nieporozumień i przetrzymania jednego z tych posłów [396]). Ta przysługa miała przynajmniéj ten nie osobliwszy skutek że Zygmunt zaprzysiągł (1415) w Konstancyi dalsze utrzymanie pokoju między Węgrami a Polską jeszcze w roku 1398 na lat 16 zawartego, a z rokiem 1414 upłynionego [397]). Gdy w r. 1416 kończyło się dwuletnie zawieszenie broni z Krzyżakami, zjechał król i mistrz wielki Michał Küchmajster von Sternberg do Wielunia. Był on jednym z najdumniejszych i najprzewrotniejszych naczelników zakonu; trudno więc coś gorszego o nim powie-

[395]) Lauzannensis. Długosz, ks. 11, str. 358. Opuścił go p. Aleks. Przezdziecki w spisie legatów i nuncyuszów umieszczonym od str. 164 dzieła „*Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie i t. d.* (Warszawa, 1850.)

[396]) Długosz, ks. 11, str. 362.

[397]) Tamże, str. 368. O tym pokoju mówiliśmy we Wstępie § XVIII.

dziéć. Znajdując się w bliskości króla nie raczył go nawet odwiedzić, a tylko przez posłów oświadczył, że gotów jest odstąpić praw ewentualnych jakie zakon nabył traktatem toruńskim do Żmudzi, skoro król zrzeknie się wszystkich od Krzyżaków w Polsce nabytych zamków i posiadłości, niemniéj wszelkiego wynagrodzenia za uczynione dawniéj szkody. Tyczyło się to oczywiście i summ traktatem toruńskim umówionych a dotąd nie uiszczonych. Jagiełło przyjął chętnie piérwszą część oświadczenia, co do drugiéj odpowiedział że chce się zdać na rozstrzygnienie polubowne. Wtém dowiedział się w. mistrz że przychodzi do skutku piekielny jego układ z hanem tatarskim, z którym się poprzednio był porozumiał aby wpadł na Ruś, kiedy on sam uderzy w samo serce Polski, dowiedział się że Tatarzy wpadli na Ruś i Ukrainę. Do tego więc przyszło że ci Krzyżacy co mieli wojować i nawracać pogan, ich broni na chrześcian używali!.. Odjechał więc nagle Küchmajster z Wielunia nie pożegnawszy się z nikim, aby wykonać swoje zamysły; ale nie udało mu się, bo król wyprawił poselstwo do Konstancyi z prośbą o powstrzymanie ramienia krzyżackiego, i uzyskał istotnie najsurowsze w téj mierze polecenia, a Tatarzy zniszczywszy Ukrainę i oparłszy się o Kijów do siebie wrócili.

Widzieliśmy [398]) jak Mikołaj Trąba za pośrednictwem Zygmunta i Karola VI króla francuzkiego wyrobił współczesnie we Francyi nowe dwuletnie przedłużenie zawieszenia broni z zakonem. Gdy upływało w roku 1418, zjechały się znów strony w Wieluniu nie z lepszym przecież jak dawniéj skutkiem, a wkrótce dali Krzyżacy najjaskrawszy przewrotności dowód. Po trzech Królach 1419 polował Jagiełło na Litwie blisko ich granicy w *Wingrach.* Przybyły tam niby jako poseł

[398]) Wstęp § XV.

komtur Rosenberg porozstawiał swych ludzi aby porwać króla, lecz ten ostrzeżony uszedł zasadzki, i wrócił do Polski. Na wiosnę przyjechał do Nowego-Korczyna poseł Zygmunta z zaproszeniem aby Jagiełło raczył zjechać się z nim na Spiżu. Zamiast niego, zastał tam Władysław poselstwo Marcina Vgo nakłaniające go imieniem papiézkiém do zawarcia trwałego z Krzyżakami pokoju. Oświadczył swą gotowość i podał warunki. Posłowie udali się z temi do Torunia gdzie w. mistrz tak zręcznie umiał ich opanować i różnemi sofizmami omamić, że nie porozumiawszy się o to następnie z królem, oświadczyli się listownie za Krzyżakami potępiając króla. Ten odwołał się zaraz pismiennie do samegoż papiéża wykładając swe prawa, całe dotychczasowe postępowanie i matactwa zakonu, protestując przeciw wyrokowi uprzedzonych posłów, i poddając się każdemu sprawiedliwemu rzeczy rozstrzygnieniu [399]. Kiedy tak rozbiły się te usiłowania, cesarz, lubo sam zaprosił Jagiełłę na Spiż, nie przybył. Znudzony próżném oczekiwaniem i obrażony król wrócił do Polski, a wyprawił tylko w. marszałka Zbigniewa z Brzezia Lanckorońskiego i Zawiszę Oleśnickiego do Zygmunta aby mu wyrzucić na oczy takie postępowanie. Cesarz przeprosił i wymówił się słabością, ale przyczyna takiego lekceważenia była przezroczystą!.. Co więcéj: wkrótce przybywa nowy jego poseł do Sanoka zapraszając króla do Koszyc. Za głęboko tkwiła w duszy Litwina uraza

[399]) Znajdują się między rękopismami ottoboniańskiemi biblioteki watykańskiéj pod liczbą 2505 następujące dokumenta:

1° Str. 260: Ustanowienie przez Marcina V rozejmu na rok i warunków pokoju między królem polskim a Krzyżakami, za pośrednictwem Zygmunta, dtto Konstancya, III Idus Maji, A. I (1418).

2° Str. 261: Polecenie tegoż papiéża nuncyuszom swoim aby zawarli pokój między Polską i Litwą a Krzyżakami, dtto Mantua, VII Id. Februarii, A. II (1419).

(Obacz „Wiadomość bibliograficzną o rękopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie, p. Aleks. Przezdzieckiego.“ Warszawa, 1850, str. 56.)

aby zaraz na to przystał: lecz gdy poseł (a był to zręcznie wybrany Polak *Andrzéj Balicki)* padł do nóg królewskich i błagał dodając że własną głowę straci jeżeli nie osiągnie celu swego wysłannictwa, zmiękczony Jagiełło ustąpił i przybył do Koszyc. Aleć, mija dzień po dniu, mija tydzień a Zygmunta nie widać. Ósmego dnia wybiéra się upokorzony król nazad do domu, aż tu przypada cesarz. Ledwie nie ledwie usprawiedliwiając się słabością uprosił urażonego aby został, a potém: któżby uwierzył? spędzają w największéj poufałości i wylaniu serca dni ośm. Znajdują się tam i krzyżaccy posłowie, Władysław zdaje się znów całkiem na Zygmunta, jak gdyby go ten nigdy jeszcze nie był w pole wyprowadził!!.. Ale teraz Krzyżacy czy [jak mówi Długosz] [400]) w przekonaniu że Polska w obecnéj chwili wojny z nimi żadną miarą nie rozpocznie, czy dla danych sobie (co nierównie do prawdy podobniejsza) od samego Zygmunta potajemnych upewnień, wzbraniają się przystać na rozjemczy wyrok cesarza. Zygmunt uniesiony niby gniéwem powtarza komedyę w r. 1412 w Lubowli odegraną, ofiaruje królowi przeciw nim przymierze pod temiż samemi warunkami to jest że przywrócą Polsce ziemię pomorską, chełmińską i michałowską, a podzielą Prusy między siebie. Zygmunt nie waha się związać nawet przysięgą do wspólnéj wyprawy, już nawet (jak wiedział pewnie Długosz od obecnego tam i na wszystko z osłupieniem patrzącego Oleśnickiego) kréślą na mapie i opisują bliżéj granice swych udziałów w krzyżackich posiadłościach, a Jagiełło zupełnie oczarowany i uniesiony radością chce Zygmuntowi oddać cały Spiż bez żadnego wynagrodzenia, jak gdyby nie był zastawem Polsce za grube pieniądze danym. Łatwo się domyśléć jakiém okiem przypatrywali się temu panowie radni: lecz gdy przy-

[400]) Ks. 11, str. 400.

szło aż do szalonéj darowizny Spiża nie mogli dłużéj milczéć: wystąpił najprzód Jastrzębiec biskup krakowski i kanclerz a śmieléj jeszcze młody Zbigniew i ledwie nie ledwie odwiedli króla od tak szkodliwego dla ojczyzny kroku. Piérwszemu więc politycznemu wystąpieniu naszego bohatéra zawdzięczamy zachowanie Spiża [401]).

Koniec końców stanęło na tém: że Władysław dał Zygmuntowi pismienne oświadczenie iż zdaje się na jego wyrok rozjemczy, a jeżeli Krzyżacy do 10 czerwca (ś. Małgorzaty) na taki kompromis nie przystaną lub cesarz żadnego wyroku nie wyda, ustaje tém samém i królewskie w téj mierze zobowiązanie się.

Tymczasem kazał Jagiełło na każdy wypadek robić przygotowania do wojny, i tak był przekonanym że cesarz przyszle mu posiłki, że zostawił na jego dworze marszałka Lanckorońskiego dla ich przyspieszenia i przeprowadzenia na Kraków i Brześć kujawski pod Toruń, i wszędzie po drodze dla nich nakazał zbiérać potrzebne zapasy. Ale cesarz, jak wybornie mówi Długosz [402]) »miał umysł pełen chytréj przebiegłości, »co innego w bezdennéj piersi, co innego na języku, a tyle »w obietnicach uprzejméj otwartości żeś musiał ze słodkich »słów jego wnosić najniezawodniejsze dotrzymanie, ani mo»głeś dopuścić fałszu, ale on posiadał o tyle więcéj rozumu »o ile mniéj serca.« Jakoż potém i wyprawieni od niego posłowie po sześciotygodniowym w Krakowie pobycie i hojném na koszt Jagiełły podejmowaniu wrócili z niczem do Węgier, i Lanckoroński ztamtąd do kraju nic zupełnie nie wskórawszy.

Nic więc już nie uzyskali drudzy Zygmunta posłowie proszący króla aby do ostatecznego cesarskiego rozstrzygnienia broni na zakon nie podnosił, a dopiéro gdy przekonano się że

[401]) Długosz, ks. 11, str. 400.
[402]) Str. 401.

zanosi się nie żartem na wojnę, wymógł cesarz na Krzyżakach że zdali się na jego wyrok, a Władysław ze swojéj strony przystał za naleganiem Witolda na dwuletnie broni zawieszenie; bez zastrzeżenia sobie nawet terminu (jak dawniéj) do 10 czerwca, co było powodem że wszyscy na naganną w téj mierze niebaczność kanclerza koronnego Jastrzębca sarkali. Jak przeciwnie Zbigniew w obec tylu szkodliwych dla kraju słabości, codzień więcéj nabiérał odwagi w uczuciu miłości ojczyzny i swego obowiązku i śmiało zdanie swe królowi otwiérał, mamy tego dowód niepośledni w następującém zdarzeniu, które i ówczesny sposób myślenia dobitnie maluje.

Drugiego sierpnia 1419 jechał król z Poznania do Srzody pojazdem na kształt kolébki sporządzonym, cztérma końmi ciągniętym; towarzyszyli mu wierzchem: Mikołaj Michałowski wojewoda sandomiérski, Sędziwoj Ostrorog poznański i inni panowie. W lasku przed Tulczem spadła nagle straszna burza, uderzył piorun i niesłychanym wypadkiem, zabił naraz wszystkie konie królewskie, wierzchowce panów i innych sług, a co gorsza dwóch dworzanów trzymających pojazd. Król padł bez zmysłów i nie prędko się ocucił. Podnosząc się z bólem prawego ramienia i zagłuszony oświadczył że tak straszny przypadek sprawiedliwą jest karą niebios za jego grzéchy. Wszyscy zaczęli przypisywać go małżeństwu z Elżbietą Granowską córką chrzestnéj jego matki, a więc będącą z nim w duchowném pokrewieństwie, które było też powodem że w r. 1417 prosił zjazdu konstancyjskiego o rozgrzészenie [403]. Najśmieléj wyraził się o tém Zbigniew mówiąc: »Otoż masz królu w roz»kiełzanych żywiołach świadectwo jakiéj dopuściłeś się zbro»dni łącząc się z siostrą duchowną, któréj matka ciebie do »chrztu trzymała. Potępiły cię już mury które nie mogąc cię

[403]) Obacz Dlug., ks. 11, str. 381.

»utrzymać zrzuciły, potępiło cię niebo ogniem piorunującym. »Bójże się, aby cię jeszcze jeżeli się nie poprawisz, wody nie »pochłonęły, lub ziemia nie pożarła! [404]).« Odważny dworzanin ale i prawdziwy średniowieczny sługa kościoła miał tu oczywiście mniéj dokonane już i nie mogące się rozerwać małżeństwo z Granowską, jak inne nieobyczajne stosunki królewskie na myśli, i gdy korzystał z takiéj sposobności do upomnienia, pewnie go król zrozumiał, bo ani słowa nie odrzekł.

Niemniéj śmiałym miał on się wkrótce okazać w obec Zygmunta. Wszystkie tegoż podstępy, każde jaszczurcze słowo jakiemi usidlał jego monarchę warczało już od dawna w piersiach Oleśnickiego jak grot utknięty, i musiał pałać żądzą powiedzenia raz całéj prawdy chytremu cesarzowi. Otrzymał wnet do tego sposobność. Po długich naleganiach i zwłokach stanęło na tém, że cesarz zjedzie na Trzech Królów 1420 do Wrocławia i tam wyda ostateczny wyrok rozjemczy w sprawie z Krzyżakami. Przybyli tam wcześnie posłowie Jagiełły przywożąc z sobą oryginalne dokumenta i dowody, w przekonaniu że Zygmunt wszystko przeglądnie i ustnych także wysłucha rozbiorów co głównie poruczono uczonemu *Pawłowi Włodzimierzowiczowi* (Vladimiri) *z Brudzewa*, doktorowi praw, kanonikowi i kustoszowi kat. krakowskiemu, który dwa razy rektor akademii (1414 i 1415) odznaczył się był bardzo na zjeździe konstancyjskim [405]). Lecz jakże się zdziwili kiedy

[404]) Dług., ks. 11, str. 404. O wydarzeniu z murami nic nam dzieje ówczesne nie zachowały.

[405]) Wiszniewski w T. 4, str. 27, 28, przytoczył tytuły kilku prac Pawła Włodz. znajdujących się w różnych księgozbiorach, w rękopismie. Że nie wiedział o tych które przechowuje księgozbiór im. Ossolińskich we Lwowie, nie zawadzi wspomniéć że tu cały jeden gruby foliant pod l. 166 obejmuje własnoręczne, jak się zdaje pisma Pawła, to jest wszystkie od Wiszniewskiego pod 1°, 2°, 3° przytoczone dla zjazdu konstancyjskiego w 1415 i dla sądu kompromisarskiego w Wrocławiu 1420 wypracowane rozprawy, prócz dwóch od Wiszn. pod 4° i 5° przytoczonych to jest

w nic wchodzić, niczego słuchać nie chcąc, oświadczył że ma już przy sobie gotowy wyrok i zaraz go w przytomności obustronnych wysłanników ogłosił. Treść onego oburzyła do ostatka Polaków, bo tak był napisany że zaledwie sami Krzyżacy ośmieliliby się podobny dla siebie napisać! Brał za główną podstawę traktat toruński od dawna naruszony i zgwałcony; utwierdzał Krzyżaków w posiadaniu Pomorza, ziemi chełmińskiéj i michałowskiéj z Nieszawą, znosił i umarzał wszelkie wynagrodzenia za przeszłość a więc i summy traktatem toruńskim zaręczone ale niezapłacone, i nie tylko wielką część *Żmudzi* po ujście Rodawy do Niemna Krzyżakom zaraz przysądzał, ale zapewniał im i resztę po śmierci wielkiego księcia i króla, owszem polecał jeszcze Jagielle aby im oddał zamek *Złotoryi* za mające mu się odliczyć we dwóch terminach to jest 24 kwietnia r. 1420 i 1421 dwadzieścia pięć tysięcy złotych florenów, niemniéj zamek *Jasieniec*. Granice między Prusami a Mazowszem przyjmował takie jak je opisał w piérwszéj połowie XIV wieku w. mistrz *Ludolf König*, a co najlepsza: w razie niedotrzymania tego wyroku *którego bliższy wykład i objaśnienie sam sobie cesarz zachowywał*, miała strona winna zapłacić 10,000 grzywien czystego srébra [406]).

Przeciw tak niecnemu wyrokowi zaraz posłowie najuroczy-

jego listu do Zbigniewa 1432 i Historyi wojny krzyżackiéj. Tom ten (166 rękop.) należał nawet podobno do niego samego bo na okładce stoją wyrazy: „*Ad S. Franciscum pro utilitate Reipublicae;*“ zdaje się więc że go darował klasztorowi Franciszkanów w Krakowie, gdzie foliant ten nabyty. W T. 71 fol. tegoż księgozbioru jest dzieło Pawła *O Interdyktach* któremu brakuje końca i daty.

[406]) Wspomniany już wyżéj żywotopisarz Zygmunta *Eberhart Windecke* bardzo obszérnie przytacza (str. 1133, 1134, T. 1, Scriptores Rerum Germ. Menckena) wszystkie skargi Krzyżaków na Polskę, a bardzo krótko zbywa wyrok przez Zygmunta wydany (str. 1135), ani słowem zaś nie wspomina o następnych protestacyach, bo stronniczy ten i zaślepiony w swym dobrodzieju pisarz chwalić go tylko umié i nazywa go (str. 1277) „*Ein grunt biderbe herzmon und furste!*“

ściéj zaprotestowali, i wyprawiwszy gońca do króla na Litwę, sami niezwłocznie Wrocław opuścić chcieli. Zmieszany Zygmunt zaczął się wymawiać że był do tego podmówionym, zapytał krzyżackich posłów czyby nie przystali na lżejsze warunki, co oni oczywiście odrzucili, prosił Polaków aby się zatrzymali, lecz wszyscy prócz dwóch odjechali. Goniec ich w 7 dniach dopędziwszy króla w Dołhach wywołał największe u dworu oburzenie. Długosz powiada że Jagiełło z Witoldem całą noc na wściekłości i wyrzekaniach jakby dwa lwy ryczące spędzili »*bo teraz dopiéro* jak się dziwnie wyraża *poznali całą obłudę Zygmunta.*« Czyż zapomniał Witołd zjazd w Kezmarku? Zwołano tajną radę na któréj Zbigniew Oleśnicki przedłożył sposób w jakimby poselstwo do cesarza odprawić należało, a jego skromna ale jędrna wymowa tak wszystkich ujęła, że nikt nie wydał się zdatniejszym do wywiązania się z tego ważnego zadania [407]). Przydał mu Witołd ze swojéj strony *Mikołaja Cybulkę* i oba sowicie na drogę opatrzeni puścili się rozstawnymi końmi z *Gilgów* na Litwie do Wrocławia gdzie już 29 stycznia t. r. stanęli.

Dał im nazajutrz uroczyste posłuchanie Zygmunt na zamku, otoczony najświetniejszém gronem książąt, prałatów i panów. Byli tam najprzód papiézcy posłowie Bartłomiéj Kapra arcybiskup medyolański, Ferdynand biskup Luki i Jakób biskup Spoletu, daléj Konrad arcybiskup i elektor trewirski, Jérzy hrabia Hohenlohe biskup passauski kanclerz Rzeszy, Albrecht elektor saski, książe Ludwik bawarski, Henryk wojewoda i elektor reński, margrabiowie: Fryderyk brandeburski i Wilhelm misnieński, wszyscy prawie książęta szląscy, Bertold poseł króla angielskiego Henryka Vgo i wielkie mnóstwo baronów węgierskich i czeskich. Sama Zygmunta postać niezwy-

407) Dług., ks. 11, str. 415.



czajne, jak mówią dziejopisarze, sprawiała wrażenie. Lubo miał już lat 54 był jeszcze jednym z najpiękniejszych ludzi swego czasu, ogromnego wzrostu, dziwnie ujmującéj twarzy, i pełen téj majestatycznéj powagi która mimowolne nakazuje uszanowanie: do zewnętrznego téż uroku łączył znaczne wykształcenie i biegłość w różnych językach. Stanął przed nim w towarzystwie kilku polskich magnatów młody a nieustraszony poseł i w takie do zdziwionego cesarza odezwał się słowa [408]), jakich on z niczyich jeszcze ust nie słyszał:

»Jakkolwiek najjaśniejszy królu, pan mój, najdostojniejszy książe Władysław król polski, niecnym i niesłusznym wyrokiem, jaki niedawno w sprawie jego z Krzyżakami wydałeś, mocno dotkniętym został i niezwyczajną ztąd gorycz w umyśle i duszy swéj uczuł, widząc jak wasza wysokość wystąpiłeś otwarcie na stronę Krzyżaków a na krzywdę jego, przecież podnosząc ducha i rozwagę swą najprzód do Boga, następnie zwracając ją ku przymierzom, spisanym układom, przysięgom między tobą a nim zachodzącym, złożył łatwo z serca żałość i gorycz jaką wzmiankowany wyrok wywołał, bo go pocieszyło i podniosło przekonanie że sam dochował wiernie sojuszów, i że wszelkie onych naruszenie i pogwałcenie, cały uszczerbek w pokoju i przymierzu od ciebie piérwszego pochodzi. Ty bowiem najjaśniejszy królu zobowiązałeś się przymierzem przysięgą stwierdzoném, że pod żadnym pozorem, wprost ani pośrednio nie ściągniesz ręki po ziemie, posiadłości, królestwa i państwa pana mego Władysława polskiego króla, a w tym samowolnym wyroku usiłowałeś wydrzéć mu przyrodzone jego kraje Żmudzi i Sudawii, a przywłaszczyć one Krzyżakom. Nigdy w téj mierze nie zdawano się na twoje rozjemstwo, gdyż nigdy nie były one przedmiotem sprzeczki lub wątpliwości.

[408]) Dług., Ks. 11, str. 416 do 420.

Nigdy nawet wrogi nasze Krzyżacy nie uczynili żadnéj o tych ziemiach wzmianki we własnych swych do których się odwołujemy przedłożeniach i artykułach.«

Tu przerwał mowcę rozgniéwany i nie mogący znieść dłużéj cierpkiéj prawdy, cesarz i zawołał: »O tém pewnie nic nie »wiedziałem ani wiedziéć mogłem!« Ale nieporuszony Zbigniew tak dałéj równie poważnym a silnym głosem rzecz swą prowadził:

»Nie tajno jest światu, najjaśniejszy królu że pan mój najdostojniejszy Władysław król polski we wszystkich przeszłych wojnach z Krzyżakami, skruszył za boską pomocą tych wrogów swych siłę i potęgę: a lubo ich twój majestat [409]) wielokrotną pomocą w ludziach i innych zasiłkach wspiérał, utrzymała się przecież dobra sprawa królewska niezachwianie, bo na takich własnéj słuszności oparta korzeniach iż jéj żadne potęgi osłabić nie zdołały! Lecz skoro pan mój król Władysław zkojarzył się przymierzem z waszą świetnością i sprawę swoję w twe ręce jakby w wiernėm łonie sądząc cię być swym przyjacielem złożył, zaraz najsprawiedliwsza rzecz jego, narażona na twoje rozjemcze rozsądzenie wielki cios poniosła. Warto zaś przypomniéć jak szczérego i wylanego serca był dla ciebie, przed i po zawartym sojuszu, pan mój najdostojniejszy król polski Władysław, i jak znamienite a skuteczne wyświadczył ci przysługi. Gdy cię po klęsce od Turków pod Nikopolem poniesionéj raczéj za umarłego jak za pojmanego lub oca-

[409]) Wyrażenia i tytuły w mowie cesarzowi i królowi dawane przełożyłem w sposób do dzisiejszego zbliżony. Wiadomo bowiem że dopiéro pod koniec XV wieku monarchowie za przykładem Ludwika XIgo króla francuzkiego tytuł majestatu przyjęli (*Sa Majesté*, Sua Majestas) a dotąd tylko „*Sa Hauteur*, *Sua Serenitas*“ tytułowani byli. Zbigniew mówi do cesarza „*Serenissime Rex*, *Tua Serenitas*,“ o Władysławie: „*Excellentissimus Princeps Wladislaus Poloniae Rex.*“ Dziś tytuł *Sa Hauteur* (Wasza Wysokość) został tylko Sultanowi, bo chrześcianie chrześciańskim tylko królom tytuł majestatu przyznają: niema bowiem majestatu gdzie niema *krzyża*.

lonego miano, a wszyscy węgierscy magnaci panu memu królowi polskiemu Władysławowi z rzadką jednomyślnością węgierskie berło ofiarowali, nie tylko go nie przyjął, ale owszem wszelkiéj usilności do wyzwolenia cię z więzów dołożył. Gdyś dążył do Włoch, pożyczył ci cztérdzieści tysięcy kóp szérokich pragskich groszy, za które byłby mógł odzyskać na niewiernych znaczne ziemie i przyłączyć je na wieki do swego państwa, ale więcéj się oglądał na twoje jak na własne korzyści! A lubo przyjął od waszéj świetności w zastaw za tę summę lichy powiacik to jest ziemię spizką trzynaście tylko miasteczek obejmującą, uczynił to w tym jedynie zamiarze aby sama pożyczka nie wypadła z pamięci waszéj świetności. Co więcéj: taką dla waszéj świetn. pałał przychylnością iż przedsięwziął był nawet uwolnić ją wspaniale z obowiązku długu gdyby go o to wasza świetn. była prosiła. Toż kiedy w czasie pobytu twego w Konstancyi, węgierskie wojsko od Turków rozgromione było, pan mój najdostojniejszy Władysław król polski gęstemi listami i poselstwy błagany, wyprawił własnym kosztem znakomitych posłów do Tureczyzny ze znacznymi darami dla Sułtana w złocie, srébrze, klejnotach, szatach, futrach, koniach i różnych drogich sprzętach, dla uwolnienia jeńców i osiągnienia pokoju lub przynajmniéj zawieszenia broni dla węgierskiego królestwa. Odniosło skutek to poselstwo: bo Sułtan turecki skłaniając się do żądań pana mego Władysława króla polskiego wszystkich celniejszych węgierskich magnatów a mianowicie Mikołaja de Gara palatyna węgierskiego i wielu innych wolnością udarował, na zawieszenie broni przystał, a nawet wieczysty pokój zawrzéć przyobiecał, i przydając własnych posłów wysłannikom pana mego króla polskiego mającym ich doń przez Węgry przeprowadzić polecił onym układać się o warunki takiego pokoju. Gdy zaś jeden z posłów

króla pana mego uprzedził ich w Węgrzech dla uzyskania im bezpiecznéj przeprawy, został od barona waszéj świetności imieniem *Pipona* jakoby wróg i szpieg jaki schwytanym i przez dziewiętnaście tygodni w okropném więzieniu trzymanym: rozcięto i przetrzęsiono wszystkie jego suknie aż do podeszew obuwia dla wybadania czy nie ma przy sobie jakowych pism niebezpiecznych i podstępnych; i tak: najzbawienniejszy zamysł obrócił się w pośmiéwisko. I lubo król pan mój, wzywał cię częstemi listy i gońcami abyś ciężką obelgę imieniowi jego, w osobie uwięzionego posła wyrządzoną, odpowiednią chłostą zmazał, przecież wasza świetność nie tylkoś królewskiéj krzywdy nie wygładził, ale przeciwnie obojętnością swą dotkliwie powiększył. Czy myśli może wasza świetn. że posłowie pana mego Władysława króla polskiego potrzebujący dostać się do tureckiego Sułtana, innéj prócz królestwa węgierskiego drogi nie mają? Niech wie owszem: że pan mój Władysław król polski ma pod swém berłem kraje któremi jego posłowie mogą trafić do Tureczyzny nie widziawszy na oczy nawet królestwa węgierskiego. Wasza świetn. zobowiązałeś się daléj uroczyście: że na synodzie konstancyjskim, sprawę pana mego Władysława króla polskiego przeciw jego wrogom Krzyżakom, wszelkiemi siłami według możności popiérać będziesz i do ostatecznego załatwienia doprowadzisz: żadnéj atoli w tym względzie nie raczyłeś okazać gorliwości, ani w bądź jaki sposób nią się zaprzątnąć, chociaż byłeś o to od królewskich posłów jego kosztem nie mniéj tobie jak własnemu panu przysłużających, proszonym. Nadto: pan mój najdostojniejszy król polski, na mnogie twe a usilne nalegania aby się zjechał z tobą osobiście w Lubowli, przybył tam, ale trzy niedziel napróżno strawił i nie doczekawszy się ciebie wracać musiał. Odebrawszy znów podobne zaproszenie, niepomny na obrazę, zetknął się z tobą

w Koszycach i obrał cię za jedynego sprawy swéj, mimo oporu Krzyżaków rozjemcę. A lubo wasza świetność, w obawie lekceważenia i wzgardy ze strony krzyżackiéj, dobrowolną, w ręce króla pana mojego złożoną przysięgą zobowiązałeś się na nowo przyczynić się do zagłady Krzyżaków, i tak serdeczném i ustawiczném upewnianiem osobistą przeciw tymże panu memu najdostojniejszemu Władysławowi kr. pols. przyrzekłeś pomoc, że pan mój Władysław kr. pols. w przekonaniu o szczéróści twych słów, zostawił u ciebie marszałka swego państwa Zbigniewa z Brzezia, aby waszą świetność przez polskie kraje z wojskiem do Prus przeprowadził i tobie i wojsku utrzymanie obmyślał: przecież wasza świetność nie tylko mu osobistéj pomocy, zapomniawszy zupełnie przysięgę, nie dałeś, ale go jeszcze, gdy już znajdował się z potężnemi zastępy na pograniczu ziem nieprzyjacielskich i wielkie ponosił koszta (za które byłby mógł nie tylko te ziemie, od których go wasza świetn. przez słuszność odsądziłeś, lecz nierównie znaczniejsze kupić i nabyć), powagą rozjemczą i przyrzeczeniem uprzejmego i pożytecznego wyroku, odciągnąłeś. Ale teraz widzi już i doświadcza jak daremnemi były wszystkie wyrządzone ci przysługi, i że nie byłeś dla niego ani przyjacielem ani sprzymierzeńcem, lecz chytrym i niepożytym wrogiem. Przekonanym już jest najmocniéj najjaśniejszy pan mój Władysław król polski i oświadcza to bez ogródki, że gdyby był się zdał w téj mierze na swego najzażartszego i we krwi jego skąpać się pragnącego wroga, nie byłby doznał tak twardego tak niecnego wyroku, jakim go ty jego przyjaciel i sprzymierzeniec potępiłeś. Przyznasz to gdy ci przypomnę że już dawno i przed ostatnią wojną która gwoli tobie rozeszła się, ofiarowali Krzyżacy listem najwyższego pastérza Marcina V najjaśniejszemu królowi panu memu zwrócić michałowską i nieszawską ziemię,

zrzec się wszelkiego prawa do Żmudzi i Sudawii, i wyliczyć dwadzieścia tysięcy dukatów. Nie możesz zatém wasza świetność nie zrozumiéć jak dalece sama już taka ich gotowość potępia niesprawiedliwy wyrok który pana mego najdostojniejszego króla od tychże właśnie ziem odsądził które Krzyżacy oddać się oświadczali!..«

Nie posiadający się od wstydu i gniéwu cesarz przerwał na nowo mowcę okrzykiem: »Zaprawdę! piérwszy raz słyszę te »rzeczy! i inny byłbym wydał wyrok, gdybym był o nich coś»kolwiek wiedział.»

A Zbigniew na to: »Byłabyś wiedziała świetność wasza i o tém i o wielu innych jeszcze rzeczach gdyby ci się chciało wysłuchać rzeczników króla pana mojego, przejrzéć objaśnienia od prałatów i baronów królestwa polskiego sobie przedkładane, a wejść ściśle w sprawiedliwość i prawdę, a gdybyś nie był pospieszył się z ogłoszeniem wyroku niemniéj stronnego jak krzywdzącego. Ale niech wasza świetność ani myśli żeby takie wyroku ogłoszenie miało pogodzić zwaśnione strony, niech będzie przeciwnie najmocniéj przekonaną że je owszem bardziéj jeszcze w wojenne zapasy uwikłał i rzucił między nie nowe wojen zażywie, gdyż najjaśniejszy król pan mój bynajmniéj nie zcierpi zadanéj sobie krzywdy, lecz owszem już teraz ściąga siły i pomocników aby ją zatrzéć i zupełnie wygładzić, i nie tyle jest zgryzionym tak jawném swém pokrzywdzeniem, jak wielkiém waszéj świetności wykroczeniem. Sam bowiem za boską pomocą i w przeświadczeniu o swéj słuszności, zniweczy krzywdę wyrokiem twym sobie i państwu swemu wyrządzoną, i podniesie na nowo swoję sprawę wyrokiem twoim, który ani ją uszczerbić, ani przeciwnikom sił dodać nie zdoła, zaledwie naruszoną: ale obawia się i silnie trwoży i jakoby proroczym duchem ciebie ostrzega, aby, po-

dobnie jak wasza świetność, niepomna na związki krwi i na zaprzysiężone sojusze, ani na sprawiedliwość lub samą nawet słuszność, nie wzdrygałeś się wydać przeciw niemu wyrok ciężki i twardy na korzyść nieprzjacioł jego Krzyżaków, i nie poczytałeś sobie za hańbę ani grzéch pozbawić go przyrodzonych mu i własnych krajów: tak téż kiedyś i Bóg mściciel krzywd a przestrzegacz sprawiedliwości nie podniósł się na waszą świetność (a to prędzéj nawet jak może sądzisz) i nie pozbawił nierównie sprawiedliwiéj ojczystych krajów i państw tego, *który* o ile to w jego było mocy usiłował króla pana mego i polskie jego królestwo ogołocić niesprawiedliwym, a oświadczeniem samejże przeciwnéj strony potępionym wyrokiem z posiadłości przyrodzonych i dziedzicznych; *który* niecném swém orzeczeniem najsroższą między stronami wywołał wojnę. Zaprawdę! ten co własnéj sławie, własnemu dobremu imieniowi, duszy, sumieniu, i stanowisku takie zadał ciosy, co się wydał z tém że go więcéj krzyżackie złoto jak złe rady uwiodły, ogłosił wyrok w sposób tak oburzający, nie zastanowiwszy się nawet poprzednio nad jego słusznością, krzyżackiém jedynie przynęcony złotem nie wyrozumiawszy królewskich rzeczników, odmówiwszy im nawet jednogodzinnego posłuchania kiedy Krzyżaków przez dwa dni słuchał; o ten zaprawdę! nie ujdzie boskiéj pomsty i tu i w wieczności!.. Mam ci więc z woli króla polskiego i księcia litewskiego Aleksandra oznajmić: że wyrok tak niecny rozżarzył większy jeszcze pożar wojny między stronami i dobył z pochew dotąd w nich spoczywający ale teraz głęboko we krwi zanurzyć się mający oręż, gdyż i król i książe złożywszy zbroje które naprzeciw poganów przywdziali obrócą one, przez ciebie do tego znagleni, przeciw Krzyżakom ku obronie własnych księstw, dziedzin, posiadłości i królestw!«

Gdy skończył Oleśnicki, cesarz podnosząc széroko w górę

obie dłonie zawołał: »Cokolwiek powiedzieliśmy w wyroku »między naszym bratem królem polskim a Krzyżakami pruskimi, to sprawiedliwie za boską pomocą, wyrzeczone być »sądzimy, ponieważ stało się to za radą wszystkich tu obecnych,« i wskazał ręką na otaczających go duchownych i świeckich panów. Wiadomą było przecież rzeczą, że gdy po ogłoszeniu wyroku, polscy posłowie odjechać chcieli a Zygmunt zatrzymując ich oświadczył że żałuje tego co uczynił i wymawiał się że go do tego Jakób biskup Spoletu i inni Włosi skłonili: zaprotestował przeciw takiemu zwaleniu winy na siebie Jakób i głośno powiedział że ani on, ani jego towarzysze ale Niemcy których cesarz do tego używał niecny ten wyrok uklecili [410]. W obec więc takiego publicznego kłamstwa nie mógł nie odezwać się znów Oleśnicki i rzekł: »Niech »i tak będzie najjaśniejszy królu żeś wyrok ów za zdaniem tych »wszystkich uchwalił; ale gdybyś był przypuścił na rzecz mego »pana Władysława króla polskiego tylu rzeczników, pomocni»ków, doradzców i orędowników ilu ich użyłeś na korzyść prze»ciwnéj krzyżackiéj strony, byłbyś niechybnie daleko sprawie»dliwiéj i zgodniéj ze słusznością wyrokował. Wiedz jednak »że tym, którym zbywały ludzkie pomocy, nie zbędzie na bo»skich i niebieskich.«

Po nim odezwał się jeszcze w imieniu Witolda Mikołaj Cybulka i przyłączając się do oświadczeń Zbigniewa dodał że pan jego zawsze odradzał bratu swemu królowi sojusz z cesarzem, że ani on sam, ani jego następcy w Litwie nie dadzą sobie od nikogo wydrzéć co jest jéj własnością, że wypowiada cesarzowi przyjaźń i przymierze i odtąd za wroga swego uważać go będzie.

Głęboko jak powiada Długosz ugodziło to poselstwo w serce

[410]) Długosz, ks. 11, str. 414.

Zygmunta, bo mu w przytomności tylu znakomitych osób wykazano naocznie niewstyd i niesumienność, co wszystko széroko po Europie rozgłosić się mogło. Gdy odeszli szamotał się z natłokiem najsmutniejszych myśli i przyszło nawet do tego że chciał, wywierając nikczemną zemstę i depcąc nogami prawo narodów, kazać utopić w Odrze obu posłów... ale go przecież od tak szalonego kroku odwiedli rozsądni doradzcy którym się z zamiaru swego zwierzył, a daleko bardziéj obecni tam elektorowie i książęta którzy obawiali się aby coś podobnego w ich przytomności nie popełnił a więc i na nich samych jakiś pozór uczestnictwa nie spadł [411]. Ostatniego stycznia prosili posłowie o odprawę, i wyznaczono im do tego dzień 2 lutego, miejsce w kościele Naj. Panny. Cesarz odbywszy

[411]) Długosz, ks. 11, str. 422. Śmiałość z jaką Zbigniew do cesarza przemawiał miała wprawdzie swe źródło w przeświadczeniu o zadanéj krzywdzie i powołaniu posła wielkiego narodu, znacznie jednak przyczyniało się do tego i ówczesne stanowisko duchowieństwa w obec monarchów, o czém przytoczę nieznany podobno dotąd a od Długosza w Żywotach biskupów kujawskich (Tom 18, w 4ce Rękopismów Zak. im. Ossolińskich) umieszczony szczegół. W Życiu Jana ks. Opolskiego przezwanego „*Kropidło*“ który był synowcem słynnego w dziejach także ruskich Władysława Opolczyka, a od roku 1404 biskupem kujawskim, pisze: że ten przybywszy właśnie wtenczas (1420) do Zygmunta do Wrocławia dał dla niego ucztę. Wyborném winem uraczony cesarz, zaczął wynosić swoje czyny, przysługi dla Kościoła w uśmierzeniu schizmy położone i szczęśliwe usiłowania około rozszérzenia Cesarstwa i Węgier. Zniecierpliwiony takiemi przechwałkami biskup rzekł: „Co ty królu Zygmuncie wyliczasz „twe wielkie zasługi, kiedy, równie jak polski król Władysław, nic na „sobie królewskiego prócz imienia nie masz: oba monarchicznych tro„nów i tak świetnych koron niegodni, powinnibyście od słusznego znawcy „być między sługami umieszczeni. Każdy bowiem z was niewolnikiem „jest swych namiętności, *on myślistwa*, *ty cielesności:* a Rzeczpospolita „chrześciańska niszczeje pod waszemi rządami. Gdybym miał tę władzę „od Boga nigdybym nie stwarzał Zygmuntów ani Jagiełłów ale samych „tylko Witoldów,“ i zaczął wynosić wielkie litewskiego księcia czyny, a cesarz zniósł to cierpliwie gdyż obawiał się usłyszéć coś jeszcze gorszego od człowieka którego (jak dodaje Długosz) znał być wielomownym i zuchwałym. Ten niedarmo jak widać *Kropidłem* przezwany biskup umarł w roku 1421.

długą ze swoimi naradę, kazał im przez Fryderyka margrab. brandeburskiego powiedzieć że wyszle osobne do króla polskiego poselstwo, którém odpowie na wszystkie artykuły od nich przedłożone. Wrócił więc Zbigniew ze swym towarzyszem nazad do Władysława bawiącego natenczas w Jedlnie, zdał sprawę ze wszystkiego w obec zgromadzonych tam licznie polskich biskupów i magnatów, a wszyscy jednogłośnie obsypali go pochwałami które odtętniły po całéj ojczyznie, witającéj z uczuciem narodowéj dumy młodego a tyle już obiecującego dyplomatę. Prócz kronik które zaszczytnie o tém poselstwie jego wspominają, uczynił o niém dobitną wzmiankę niepośledni także dyplomat XVI wieku *Krzysztof Warszewicki* w ciekawém swém dziele »*De Legato et Legatione*« [412]), stawiąc go na wzór odwagi z jaką należy bronić narodowéj godności i honoru.

Skutek odbytéj w izbie królewskiéj narady pokazał najjawniéj jaka była zawsze prawość w polskim charaktarze i uczciwość w postępowaniu nawet w obec wężowych chodów Zygmunta; bo jakkolwiek uchwalono nie poddawać się jego wyrokowi, przecież, kiedy król już raz naprzód przyjął jego sąd rozjemczy w tej mierze i obiecał że mu się nie sprzeciwi ani od niego do nikogo się nie odwoła; stanęło na tém żeby król zachował się zewnętrznie tak jakby go wyrok ten wiązał, a czekał tymczasem azali nie zajdzie coś, w czémby sami Krzyżacy jak to się im często zdarzało mogli być o naruszenie warunków onego poszlakowani lub przekonani, a tak, kiedy ci, na których korzyść wypadł, piérwsi wykroczą, jaśniéj wy-

[412]) Drukowaném w Gdańsku 1646 gdzie na str. 52 mówi: „Zbigneus Cardinalis Polonorum legatus, Sigismundo Caesari eidemque Hungariae Regi exprobravit ea quorum, parum abfuit, quin poenam capitis periculo exolvisset. Sed tamen et evasit salvus et vel hoc ipso nomine a dignitate patriae intrepide tuenda inprimis est dilaudatus.“

stąpi dobroć sprawy królewskiéj i poważniejszy uzyska się powód do podniesienia broni na tych nieprzyjaciół.

Przybyli wkrótce do Iłży przyrzeczeni od Zygmunta posłowie dość zręczną na wszystkie punkta mowy Zbigniewa przynosząc odpowiedź, wymawiając cesarza że dla braku dokładnéj znajomości rzeczy, raczéj niewiadomością jak niechęcią uchybił, a przyrzekając że pośpiech naprawi, to, na co król utyskuje odwoła, i słusznym dla stron obu okaże się rozjemcą. Wyprawił więc niezwłocznie Władysław Jastrzębca kanclerza i Lanckorońskiego marszałka do Wrocławia w celu uzyskania takiéj naprawy. Jakże się zdziwili kiedy cesarz wyparł się żeby podobne przyrzeczenie polecił był swoim posłom, i dając do zrozumienia że to był własny ich wymysł, oświadczył że nie może bez narażenia powagi swego majestatu odmieniać jednostronnie wyrok raz na mocy danéj sobie od stron władzy ogłoszony i tymże na pismie doręczony, i że taka odmiana na nicby nawet królowi polskiemu przydać nie mogła. Odpowiedź ta podniosła do najwyższego stopnia gniéw Jagiełły który skrupił się na samym Jastrzębcu że ułożył pierwotnie nie dość ostrożne i bezwarunkowe zdanie się na sąd rozjemczy cesarza.

Nadarzyła się tymczasem wyglądana niecierpliwie sposobność pochwytać Krzyżaków na niedopełnieniu warunków wyroku, do czego przyczyniła się znacznie zręczność i energia Zbigniewa Oleśnickiego. Pamiętamy że na mocy owego wyroku mieli między innemi, zapłacić 24 kwietnia 1420 piérwszą ratę summy 25,000 złotych florenów za Złotoryę. Chodziło zatém o 12,500 *dukatów* gdyż czerwone złote zwano wtenczas *Złotemi Florenami* [floreni puri auri] [413]. Dla ich

[413]) Obacz Czackiego o litewskich i polskich prawach, T. 1, str. 130, nota 646, str. 132, nota 661 i 665; i sam Długosz mówi tu (ks. 11, str. 427): „Cruciferi datis aliquot millibus florenorum in auro etc."
Czer. złoty zwanym był tak od piérwszego swego wybicia we Florencyi.

odebrania posłał król Zbigniewa z Januszem Kościeleckim wojewodą kujawskim do Torunia. Ale Krzyżacy złożyli tylko kilka tysięcy reńskich złotem, resztę zaś srébrem uzupełnić chcieli. Nie przystali na to żadną miarą posłowie, uparli się za złotem, i zaraz nazajutrz z upływem terminu uszczęśliwieni takim rzeczy obrotem, skoczyli na statki dokąd ich nadaremnie z najusilniejszém naleganiem Krzyżacy odprowadzali, i przywieźli do Brześcia kujawskiego królowi radosną nowinę, że już wszelkie z jego strony zobowiązanie się ustało, podając mu możność podniesienia wojny, którą na lato gotował.

Same téż okoliczności podawały z drugiéj strony królowi sposobność pomszczenia się nad Zygmuntem, dla których lepszego zrozumienia musimy rzeczy wyżéj nieco zasięgnąć.

Widzieliśmy jak Hus i Hieronim w r. 1415 w Konstancyi potępieni odnieśli na stosie, z rąk świeckiéj władzy odpowiednią ówczesnemu prawodawstwu karę. Wieść o tém wywołała w Pradze gwałtowne powstanie: husyci zebrawszy się na Hradczynie ogłosili Husa męczennikiem, a dzień jego urodzenia (6 lipca) jako narodowe święto, przysięgli pomścić jego zgon, rzucili się wściekle na gmachy duchowieństwa i mnóstwo osób wysiekali. Wielu znaczniejszych obywatelów posłało do Konstancyi protestacyą z odwołaniem się do sądu przyszłego obrać się mającego papiéża. Tak zawsze postępowali innowiercy: potępieni od papiéżów odwoływali się do przyszłych soborów, potępieni od zjazdów biskupich odwoływali się do papiéżów. Ale Marcin V zaraz po wstąpieniu na stolicę apostolską potępił ich bullą z dnia 20 lutego 1418. Wystarczyło to do zuchwalszego jeszcze powstania, a najzawzięciéj wystąpił Jan z Trocznowa podkomorzy niedołężnego króla Wacława, późniéj, z powodu straconego oka: *Ziszką* (jednookim) przezwany, który słynął męztwem i niepospolitą

biegłością w wojenném rzemiośle, a odznaczył się już był jako ochotnik w wojnie polskiéj z Krzyżakami [414]). Obrany naczelnym wodzem umiał w krótkim czasie z niesfornéj hałastry utworzyć waleczne wojsko. Chciano z razu zrzucić z tronu Wacława, ale gdy im nie tylko w niczém nie przeszkadzał, ale mógł owszem służyć za nienaruszalną pokrywę, dano mu pokój a obrócono całą wściekłość na katolików, kościoły i zakony, które ogniem i mieczem niszczono. Aby miéć warowny środek działania obrał Zyszka w południowo wschodnich Czechach górę dwoma rzékami oblaną, gdzie od założonego z razu taboru, powstało pomału krwią niewinną podlane a nagromadzonym łupom za skład służące miasto *Tabor*. Tam wktótce 40,000 husytów stanąwszy pod bronią przyjmowało na prędce poświęconą a od Zyszki zaprowadzoną komunią pod dwiema postaciami, któréj godłem był kielich na chorągwiach malowany i odtąd sam wódz tytułował się: »*Zyszką od kielicha z Bożéj Nadziei Naczelnikiem Taborytów.*«

Zalali niebawem samą stolicę orężni fanatycy, nie różniący się wiele od Mahometa towarzyszów i uczniów, bo także mieczem wiarę swą krzewili, a przeciwników do szczętu wygubiali. Zebranych na ratuszu radnych panów oknami wyrzucili i ciała ich na ostrzach dzid i rożnów łapali, złupili i ogniom na pastwę oddali wszystkie tameczne klasztory: przerażony tém Wacław skonał nagle 16 sierpnia 1419 r. zostawiając kłopotliwe berło bratu Zygmuntowi. Ale gdy ten, mimo rostropnéj danéj sobie w Sączu (8 września 1419) od Jagiełły rady: aby co prędzéj do Czech na potłumienie religijnego zaburzenia spieszył i przyrzeczonych nawet w tym celu polskich posiłków [415]) lekce sobie te rzeczy ważył, a zajął się nawet wy-

[414]) Długosz, ks. 11, str. 287.
[415]) Tamże, str. 405.

prawą na Turków, dodało to otuchy i sił Zyszce, mianowicie że i sam arcybiskup prągski Konrad Westfalczyk osiągnąwszy świętokupstwem infułę jawnie husytom sprzyjał. Co też zawsze bywa: zaczęło jedno odszczepieństwo rodzić drugie coraz potworniejsze, i powstały tam nowe sekty *Orebitów, Pikardystów (Adamitów)* i t. p. z których piérwsi zasłynęli niewidzianemi dotąd okrucieństwy, drudzy zwierzęcemi obyczajami i publicznemi, przy wspólności żon, bezwstydami, tak że ich wreszcie sam Zyszka wytępić musiał. Świadectwem najpoważniejszych a nawet różnowierczych dziejopisarzów zniszczono wtenczas w Czechach około 550 klasztorów, mnóstwo skarbów prywatnych i publicznych bibliotek i innych naukowych zbiorów od czasów Karola IV nagromadzonych, królestwo to cofnęło się na sto lat w oświacie i każdym względzie, a tak wiele ofiar padło pod orężem srogich fanatyków że owe, późniéj od Ferdynanda I w XVI i od Ferdynanda II w XVII wieku podniesione na tamecznych różnowierców prześladowanie, co stało się powodem tylu wyrzekań na nietolerancyą katolików, a przecież skończyło się głównie na wygnaniu niektórych z kraju, nie było ani cieniem owego okrucieństwa i nietolerancyi jakiéj piérwszy przykład w Czechach husyci dali.

Kiedy więc wdowa Wacława królowa Zofia z wiernym jeszcze dowódzcą zamku Czenkiem z Wartemberga, stara się ocalić Hradczin i małą stronę miasta i z największą niecierpliwością wyglądała Zygmunta, on tymczasem w niepojętém zaślepieniu pogardzając nikczemną hałastrą, gdy doń w 1420 do Wrocławia przybyło wielu magnatów z prągskimi rajcami błagających o rychły przyjazd do nowéj stolicy, z dziwną wyniosłością i nie pomnąc że to byli przecież stronnicy, pod dwoma tylko warunkami przychylić się do ich prośby obiecał to jest: jeżeli uczynią Prażanie wyłom w murach miasta aby wjechał

tam nie przez bramę ale jako zwycięzca do zdobytego i upokorzonego grodu, powtóre jeżeli wszelką broń zniosą na zamek i złożą tamecznemu dowódzcy. Na domiar rozdrażnienia kazał w ich obecności pojmanego w Wrocławiu husytę końmi włóczyć i publicznie spalić. Dał tym sposobem przykład zarozumiałości i lekceważenia i tak już rozbestwionych a potężnych wrogów, za którym poszedł późniéj Filip II hiszpański, ale oba jednakowych ztąd prawie doświadczyli skutków. Filip stracił Niderlandy, Zygmunta korona potoczyła się aż na samą krawędź przepaści... Bo skoro posłowie przynieśli do domu takie nowiny, wlali oleju do ognia i sami ze stronników stali się czynnymi popiéraczami powszechnego buntu, wypowiedzieli cesarzowi posłuszeństwo; ów nawet stały dotąd Wartemberg wydał z innymi odezwę którą obwołał go wrogiem krwi słowiańskiéj, pragnącym wyplenić ich narodowość, religią, obyczaje i język jak się przyczynił już do zamordowania w Konstancyi Husa i Hieronima i t. p.

Zaczęły się już więc sprawdzać owe prorocze niedawno od Oleśnickiego wyrzeczone słowa: że jak cesarz odsądził Polskę od dziedzicznych jéj krajów, tak i jemu własne odjęte zostaną. Co więcéj: przybył niezadługo poseł czeski do Jagiełły z przedłożeniem skarg na Zygmunta, z oświadczeniem, że go nigdy królem swym nie uznają, i z naleganiem aby raczył przyjąć ofiarowane sobie od nich czeskie berło [416]). Przedziwna więc nadarzyła się sposobność wywarcia zemsty nad wiarołomnym sprzymierzeńcem, a to właśnie w chwili kiedy i Krzyżacy nie dotrzymywali w Toruniu warunków wrocławskiego wyroku.

Król, w piérwszéj chwili rozdrażnienia uprzejmie przyjął Czecha, zwlekając tylko stanowczą odpowiedź do dojrzalszego namysłu i ustalenia się rzeczy w Czechach, oświadczył przecież

[416]) Długosz, ks. 11, str. 428.

posłowi swe współczucie z powodu własnych uraz na Zygmunta. Odbiérane tymczasem ztamtąd wiadomości inne wywołały przedsięwzięcia. Zyszka ciągle górując zajął wiele ważniejszych miast, pobił na głowę wyprawionego tam od cesarza podskarbiego Mikołaja, a gdy sam Zygmunt z końcem czerwca wkroczył ze Szląska na czele znacznego wojska i obległ Pragę, tyle tylko wskórał że został 25 lipca 1420 r. na prędce w zamku koronowanym, lecz musiał odstąpić od stolicy i wkrótce wrócić z hańbą do Węgier. Wiadomo było przecież z jednéj strony że on ma jeszcze na swe zawołanie siły całych Niemiec, z drugiéj: że sam Zyszka nie chce żadną miarą króla i jest przeciwnym wyborowi Jagiełły od rozpaczliwego tylko stronnictwa uskutecznionemu. I drugiemu więc bardziéj już uroczystemu poselstwu Czechów odpowiedział król za poradą swoich, że musi znieść się o to poprzednio z Witoldem, chciano bowiem takiém zawieszeniem rzeczy trzymać Zygmunta na wodzy aby wymódz na nim trwogą i koniecznością co słusznością nie uzyskano, tém bardziéj, że i druga jego wyprawa do Czech tegoż roku w jesieni przedsięwzięta nie odniosła lepszego skutku jak piérwsza, większą owszem poniosłszy klęskę, stracił i zamek pragski dotąd jakotako utrzymywany, a Zyszka stał się panem Pilzna, Raby, Brodu niemieckiego, Beruny, Kutnyhory słowem całych niemal Czech.

Znaczną przecież wtenczas osobą w polityce była religia i ona téż głównie przeważyła pochopniejsze do przyjęcia berła czeskiego rady, które zresztą w takich okolicznościach niezbędną czyniłyby wojnę. Posłowie czescy otrzymawszy odmowną odpowiedź, udali się następnie na Litwę do Witolda, ale i tu rok cały przeczekawszy wrócili z oświadczeniem że wtedy tylko przyjętoby ich koronę gdyby przejednali się z kościołem, co oczywiście równało się odmówieniu. Okoliczność że Ja-

giełło zaręczył w 1421 córkę swą Jadwigę z Fryderykiem synem margrabi brandeburskiego tegoż imienia, przyczyniła się znów z drugiéj strony do zawarcia (10 czerwca) nowego przedłużenia rozejmu z Krzyżakami na rok jeden, a na tegorocznym sejmie lubelskim (15 sierpnia) oświadczono ostatecznie czeskim wysłannikom »że król załatwienie ich sporów z cesarzem »bierze na siebie, i porozumi się z nim względem środków ja»kiemiby dał się przywrócić u nich spokój polityczny i religijny. »Być może że Zygmuntowi, dwiema już koronami (cesarską »i węgierską) obarczonemu, nie wiele będzie w takim składzie »rzeczy zależyć na czeskiéj, i że przystanie na inny wybór. »Przedewszystkiem jednak powinni wyrzec się herezyi, a w tym »razie, gdyby nawet cesarz twardym się pokazał, dość ma król »polski powodów osobistych i uraz aby się wahał albo sam »albo brat jego przyjąć ich koronę jeżeli tylko stolica apostol»ska na to przystanie.«

W tym duchu wyprawiono do Zygmunta Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego którzy zastali go w Tyrnawie na Węgrzech. Już sam wybór posła co przepowiedział mu losy niedawno ziszczone, dodawał niemało powagi ich słowom w oczach upokorzonego monarchy. Wystawili mu »jak bardzo obchodzi »ich pana naród wspólnego z Polakami używający języka [417]),

[417]) Dlug., ks. 11, str. 440: „Unum linguagii commercium cum gente „sua polonica habente,“ bo wtenczas nie było prawie różnicy między polską a czeską mową jak to widać n. p. ze współczesnego wiérsza Jędrzeja z Dobczyna Galki o Wiklefie który przytoczył Michał Wiszniewski w Tomie 3, str. 425, swéj Historyi literatury:

Lachowie, niemczowie
ſchiczi iazikowie
wotpiczeli w mowie
y ſchego pisma slowie
Wikleph prawda powie.
Gemuzz nie rownego
mistrza poganyskiego

»i że przedsięwziął, przysłużając się kościołowi i samemuż cesarzowi, uczynić wszystko coby i prawowierność i spokój Czechom przywrócić mogło. Za twojém, cesarzu przyzwoleniem »użyje więc najprzód łagodnych namów i środków, jeżeli te »bezowocnemi się pokażą, niepomny na twoje wiarołomstwo, »będzie ci wspaniałomyślnie pomocnym ku odzyskaniu Czech »straconych i ofiaruje ci zbrojne posiłki. Wymaga za to od »ciebie wzajemności, to jest: abyś po osiągnieniu tego celu »wywiązał się z dawnych obietnic i łączną przeciw Krzyżakom »przedsięwziął z nim wyprawę na ostateczne ich pognębienie, »poczém nastąpi, według umowy już w Lubowli 1412 i w Koszycach 1419 zawartéj, zwrot polskich ich posiadłości koronie »a podział pruskich w miarę udziału w kosztach między nim »a tobą. Że jednak żadnego niema powodu wierzyć ci na gołe »słowo, wymaga abyś mu najprzód dał w zastaw cały Szląsk »który wtenczas dopiéro oddanym ci będzie jeżeli wszystkim »tym warunkom zadość się stanie, w przeciwnym bowiem razie będzie wcielonym na zawsze do Polski.« Nie pisze Długosz który z posłów do Zygmunta przemawiał, ale z saméj potęgi wyrazów, śmiałości zwrotów, nakoniec i okoliczności że mowę ich tak wywodnie, od nas w treści podaną, przytoczył konieczny nasuwa się wniosek że z głowy i ust Oleśnickiego płynęła. Nazajutrz i po bezsennéj pewnie nocy, wynurzył cesarz swą wdzięczność za życzliwe Jagiełły chęci, wyraził przecież niepodobieństwo oddania mu w ten sposób Szląska, ale za to inny podał środek: ofiarując królowi (już od r. 1420 po śmierci Elżbiety Granowskiéj owdowiałemu) za żonę albo wła-

y krzeszczianyskiego
ani badze wiaczszego
asz do dnia sadnego.
Kto chce tego dowieszcz
ta gt o[illegible]niem powieszcz. i t.d.

sną jedynaczkę *Elżbietę* dziedziczkę wszystkich państw jego, o któréj rękę starał się Albert kże austryjacki i inni znakomici książęta, albo, w razie gdyby jéj małoletność — miała bowiem dopiéro lat jedénaście przy późnym wieku króla, już 73 letniego starca — wydała się nieodpowiednią takiemu związkowi — bratankę swą *Ofkę* (Eufemią) córkę zmarłego króla czeskiego Wacława, któréj w posagu cały Szląsk zê 100,000 dukatów dać przyrzekał. Zaprosił posłów aby ją obaczyli w Preszburgu gdzie mieszkała. Spędzili tam istotnie dni kilka i zapoznali się z nią bliżéj, a hojnie od cesarza udarowani powrócili do Polski i przynieśli królowi do Bystrzycy w lubelskiém 4 października 1421 wieści tém pomyślniejsze im mniéj spodziéwane.

Inne miał przecież projekta Witold, a Witold przeważał zawsze w umyśle Jagiełły. Raił mu już piérwéj *Sonkę* młodszą córkę Andrzeja Siemionowicza księcia olszańskiego który po przodkach nosił czczy tytuł *kcia kijowskiego,* a wnuczkę własnéj swéj siostry, aby go ściśléj do siebie przywiązać, i król odkładając ostatnie swe słowo o związku z czeską księżniczką do narady i zjazdu na dzień św. Marcina (11 listopada) w Niepołomicach zebrać się mającego, posłał tymczasem Oleśnickiego na Litwę dla zawiadomienia o wszystkiem Witolda i przypatrzenia się Sonce [418]). Dziwna zaiste myśl dawać takie polecenie młodemu duchownemu, i widać z tego jak wielkie pokładał w nim zaufanie.

Zygmunt ze swojéj strony zdawał się być tak pewnym pomyślnego skutku zarzuconéj wędki, że lubo nakazał wielkie ściągnienie sił panów niemieckich na 24 sierpnia t. r. aby przytłumić czeskie powstanie, gdy arcybiskup elektor moguncki,

418) Dług., ks. 11, str. 442; Kromer, *Polonia* (1589), księga 18, str. 288, nazywa *Offkę Agatą*, a co dziwna że mieni ją być *wdową* po królu czeskim Wacławie.

wojewoda reński, książęta sascy i Fryderyk brandeburski wkroczyli do Czech, sam długo oczekiwany nie przybył i cała ta wyprawa na niczém spełzła. Dopiéro przed Bożém Narodzeniem 1421 wyruszył na nowo przeciw husytom. W drodze przypadł go Zawisza Czarny wysłany z Niepołomic gdzie na radzie uchwalono: aby król przyjął ofiarowane sobie z Ofką małżeństwo i zawarcie onego poruczono słynnemu a szczególnie od cesarza cenionemu rycérzowi. W takiéj jednak chwili musiał cesarz odłożyć bliższe o to układy do ukończenia wyprawy, w któréj mu poseł towarzyszył.

Było atoli zapisano w gwiazdach że Ofka nigdy na polskim nie zasiędzie tronie, że Czarny Zawisza nie tylko będzie świadkiem nowego upokorzenia Zygmunta, ale i sam zostanie w zawierusze uniesiony. Bo chociaż z razu wszystko szło po myśli, Kutnahorę piérwszym wzięto zamachem a nawet Zyszkę z obozem, przemagającą liczbą w koło obsaczyć udało się, potrafił przecież niebawem, na obie już oczy ślepy, lecz mimo tego lepiéj widzący jak Zygmunt i jego wodzowie, naczelnik husytów wydobyć się ze złéj toni i nazbyt w sobie zaufanym takie zadać cięgi, że całe wojsko poszło w rozsypkę a cesarz postradawszy obóz i własne sprzęty, zaledwie umknął do Brodu niemieckiego (Deutsch-Brod). Zwycięzcy zajmują Kutnahorę, gonią za cesarzem, podstępują pod Brod zkąd Zygmunt przezornie poprzedniéj nocy dalszą ocalił się ucieczką zostawiając swoich a z niemi Czarnego Zawiszę w słabym a zagrożonym grodzie. Mógł Zawisza najłatwiéj usunąć się ztamtąd przed rozpoczęciem oblężenia, mógł opuścić sprawę która go bliżéj nie obchodziła. Inaczéj myśleli jednak wtenczas polscy rycérze: sromotne widoki jakie miał Zawisza przed sobą przejęły go zgrozą, poczytał to, jak mówi Długosz [419]) za ubliżenie wła-

[419]) Ks. 11, str. 444.



snéj i przodków swych sławie gdyby opuszczał dworzan i tylu wojowników cesarskich których sam cesarz odbiegł, gdyby opuszczał w niebezpiecznéj chwili wiernych monarsze mieszczan. Postanowił więc owszem dodawać im ducha i bronić się do upadłego. Mniéj jednak serca mieli ci wszyscy razem jak jeden polski rycérz, poddali się sami Zyszce, a ten pastwiąc się nad miastem tak je zniszczył że stało odtąd pustką przez lat cztérnaście, Zawiszę zaś i innych jeńców do Pragi zawieść kazał.

Bawił właśnie Jagiełło na Litwie gdy odebrał takie wieści: były one wodą na młyn Witolda, który coraz już natarczywiéj zaczął nastawać na brata aby zaniechał Ofkę a pojął Sonkę. Panowie radni, znając chwiejący umysł starego króla położyli całą nadzieję w charakterze i wziętości Oleśnickiego, i jemu powierzyli zniweczenie zamiarów Litwina. Łatwo się domyśléć że Witold nic nie zaniedbał aby sobie ująć i pozyskać Zbigniewa, mianowicie kiedy ten przedsięwziął umyślną na Ruś podróż dla widzenia Sonki. Ale u Oleśnickiego szło dobro ojczyzny przed wszelkiemi innemi względami, pokazał zdziwionemu Witoldowi, któremu sam król sprzeciwiać się nie śmiał, że ani ogląda się na jego gniéw, ani boi przyszłéj zemsty, ani zatrzymuje się w obec możliwéj ze strony przyszłéj królowy niechęci. Dołożył więc wszelkiego starania aby odwieść pana swego od Sonki: przedkładał mu różnicę jaka zachodzi między córką własnego hołdownika, całkiem bezposażną, blisko z nim spokrewnioną, tak różną wiekiem, i raczéj urodą jak innemi przymiotami lub wychowaniem celującą, a córką i bratanką królów któréj wianem był Szląsk, odwieczna a nieprawnie od korony oderwana, tyle jéj potrzebna piastowska dziedzina [420]). Lecz wszystko napróżno!.. bo ciężył jak góra na

[420]) Dług., str. 446—447.

piersiach brata, Witold któremu więcéj chodziło o Litwę i mocniejsze jeszcze wpływy na polskim dworze jak o korzyści Polski, i wymógł małżeństwo między zgrzybiałym starcem a młodziuchną, pod imieniem Zofii ochrzczoną krewną, w Nowogródku w mięsopuście 1422 roku zawarte.

Zerwano więc wszelkie stosunki z cesarzem i przedsięwzięto z dwóch stron naraz jawnie z tém wystąpić. Widzieliśmy że Jagiełło zdał się był już w roku 1419 na sąd rozjemczy Marcina V w sprawie z Krzyżakami. Wysłano jeszcze z Niepołomic w jesieni 1421 poselstwo do Rzymu dla przyspieszenia sprawiedliwości, pomijając już zupełnie cesarza. Przybył wkrótce w tym celu do Polski legat papiézki *Antoni Zeno* i zaraz na wstępie pozyskał sobie powszechne poważanie, i ujął sobie serca Jagiełły i Witolda nie przyjmując bogatych darów jakiemi go uraczyć chcieli. Porównano taką bezstronność wysłannika rzymskiéj stolicy z łakomemi wymaganiami cesarza w podobnych razach, a kiedy ten nigdy nie chciał zgłębiać obopólnych dowodów i zarzutów, Zeno zajął się najpilniéj czytaniem aktów, roztrząsaniem dyplomatów i słuchaniem świadków po różnych województwach.

Z drugiéj strony zadano cesarzowi cios niemały wyprawiając Zygmunta Korybuta bratanka Jagiełły i Witolda ze znaczném wojskiem do Czech dla objęcia tamecznego berła. Była to głównie sprawka Witolda, ale król dał swe przyzwolenie [421]). Zadrżał od gniéwu na ten widok cesarz który właśnie oblegał Ostróg w Morawii i musiał od niego odstąpić i słyszéć jak Korybuta radośnie w Pradze przyjmowało to samo umiarkowańsze stronnictwo które niedawno sam ze wzgardą odepchnął.

Z dniem 10 czerwca 1422 upływało ostatnie zawieszenie broni z Krzyżakami. W obec mającego nastąpić stanowczego

[421]) Dlug., ks. 11, str. 451: „*Vladislao.. consentiente et probante.*“

rozstrzygnienia, uznano za rzecz stosowną przychylić się do żądania legata i przedłużyć jeszcze rozejm. W tym celu zawezwał Zeno obie strony do Solca gdzie téż w imieniu królewskiém Zbigniew i inni posłowie przybyli, mając atoli w rękach dowody mściwego umysłu cesarza. Zdarzyło się bowiem mało co przedtém że człowiek jakiś przebrany za żebraka przebiérając się przez Polskę do Prus, cieżko w Koninie zachorował i, na śmiertelném łożu prosił aby suknie jego komturowi krzyżackiemu do Torunia posłano. Umarł wkrótce, i nie zważając na jego żądanie rozdano nierozważnie owe szaty miejscowym ubogim. Ale celnik tameczny Gnero doniósł o tém Oleśnickiemu, a ten zaraz posłał ludzi którzy nic nie wyjawiając suknie te od zdziwionych żebraków wykupili. Przetrząsnąwszy je ostrożnie znaleziono w nich zaszyty list cesarza do Krzyżaków gdzie ich wzywał »aby ponieważ najlepsza część polskiego wojska »znajduje się teraz z Korybutem w Czechach a zatém Polska »nie jest w możności prowadzenia wojny, z tego korzystał i za»warłszy rozejm dwuznaczny, czyniąc go zawisłym od ostate»cznego przyzwolenia papiézkiego lub cesarkiego, Polskę tym»czasem najechali i porządnie spustoszyli« [422]).

Uzbrojony w taki dokument niemało zdziwił się Oleśnicki kiedy krzyżaccy posłowie w Solcu, przystawszy bez najmniejszéj trudności na przedłużenie rozejmu, w chwili gdy już spisywano akt potrzebny, objawili życzenie aby domieszczono tam klauzulę »że rozejm ten będzie nieważnym jeżeliby oni od sto»licy apostolskiéj, lub od cesarza otrzymali nakaz przeciwny.« Widać, że cesarz dwiema drogami posłał owo polecenie. Zaraz więc pokazał Oleśnicki legatowi papiézkiemu słowo téj zagadki, oświadczając najuroczyściéj z kollegami że na takie określenie żadną miarą przystać nie mogą. A że Krzyżacy bez tego

[422]) Dlug., ks. 11, str. 453.

zawrzéć rozejmu nie chcieli, rozjechano się z większém jeszcze wzajemném rozjątrzeniem, bo wykazano im na oczy skryty jak dotąd myśleli powód takiego postępowania.

Skoro donieśli posłowie królowi i radzie w Inowrocławiu zgromadzonéj o tym skutku, uchwalono zaraz walną wyprawę na przewrotny zakon, zawezwano Witolda i wszystkie województwa aby stanęły zbrojnie 25 lipca 1422 w Wolborzu. Legat ze swojéj strony dał termin na 24 czerwca w Wielkim Głogowie na Szląsku dla wysłuchania wyroku. Nie spał przecież cesarz, wyrobił fałszywemi przedstawieniami u papiéża wstrzymanie ogłoszenia, i gdy Zeno i posłowie stron stanęli na dzień oznaczony w Głogowie, doręczono legatowi, który zabiérał się właśnie do wyroku przysądzającego Polakom ziemie pomorską, chełmińską i michałowską, breve Marcina V zawieszające rzecz całą, co samego Zena nad wszelki wyraz zgryzło tak, że niezwłocznie pożegnawszy króla, poleciał do Rzymu aby wyjawić papiéżowi wszystkie matactwa a słuszność praw polskich wykazać. Pospiech zaś niesłychany z jakim zdołano zapobiédz sprawiedliwemu rzeczy rozstrzygnieniu tém tylko dawał się wytłumaczyć, że Krzyżacy znając niezachwiany a słuszny charakter legata wcześniéj już wszelkiego u cesarza dołożyli starania aby zniweczył te zabiegi.

Rozpoczęła się więc na nowo, druga już od traktatu toruńskiego z Krzyżakami wojna z niemałém obustronném rozjuszeniem. Nie spuszczając z oka główne nasze zadanie, nie będziemy opisywać jak zaraz pod Lubowem nad Drwęcą trzydziesto tysięczne wojsko krzyżowe nie spodziéwając się że królewskie do 100,000 głów wynosi, chciało natrzéć, a potém z trwogą pierzchnęło, jak ich potém przetrzepano, jak zajęto Zabrzeżno (Riesenburg) i *Golub,* ale o tém wspomnimy że Oleśnicki nieodstępnym był króla towarzyszem, bo gdy 21 sier-

pnia wzięto szturmem silny zamek gołubski i wyniesiono z niego w nocy z największém uszanowaniem przy zapalonych świécach najśw. Sakrament, złożono go tymczasowo w namiocie Oleśnickiego [423]).

Pod Gołub przybył poseł cesarski z wyrzutami że wyprawiono do Czech Korybuta i podniesiono na Krzyżaków wojnę, prosząc oraz o odwołanie tamtego a zawieszenie ostatniéj, nareszcie oświadczając że jeżeli ma król polski do cesarza jakieś zażalenia to Zygmunt gotów jest zdać się na polubowne, choćby magnatów polskich i węgierskich rzeczy rozsądzenie, i zresztą cofnie wyrok wrocławski a przynagli zakon do słusznego zadosyć uczynienia. Tak bezczelne matactwo otrzymało odpowiedź na jaką zasługiwało: przypomniano cesarzowi całe jego a mianowicie świéże w tajemném podburzaniu Krzyżaków postępowanie, upewniono go że od słusznéj a daleko już posuniętéj korzystnéj wyprawy nie odstąpią, co do Korybuta zaś powiedział bez ogródki sam Witold że on go do Czech wyprawił dla pomszczenia się za wszystkie dowody nieprzyjaźni ze strony cesarza. Nie miał więc co robić dłużéj jego poseł, a tymczasem prowadzono daléj i coraz pomyślniéj wojnę, w któréj dali się téż Krzyżakom dobrze we znaki Wołosi w liczbie 40,000 od hołdowniczego hospodara Aleksandra królowi przysłani, kiedy z drugiéj strony niemałe zadał cięgi zakonowi w Kujawach waleczny Andrzéj Brochocki. Widok spustoszonych w dłuż i w szérz Prus, zajęcie Drahimia, spalenie przedmieść i całéj okolicy Torunia i Chełmna, a co gorsza wyczerpanie zupełne skarbu, znaczne owszem długi, niemniéj objawiające się coraz to głośniéj zniechęcenie szlachty pruskiéj i miast do zakonu, znagliło wreszcie ciężko upokorzonego w. mistrza Pawła Russdorfa błagać o pokój, który nad jeziorem

[423]) Dług., ks. 11, str. 458.

Melno 27 września od obustronnych pełnomocników zawartym został. Nie podaje treści onego Długosz, ale wiemy z Dogiela i przytoczonych od Łukasza Gołębiowskiego aktów [424]) że był najkorzystniejszy. Zrzekli się bowiem Krzyżacy traktatu toruńskiego i wrocławskich Zygmunta wyroków, oddali Nieszawę z przyległym powiatem, Żmudź, Sudawią, Nową-wieś, Orłów, Murzynów, połowę Wisły z wyspą naprzeciwko Torunia, zapewnili Polsce cła od ujścia Drwęcy do granic pomorskich u Bydgoszczy, wolność handlu, zobowiązali się spłacić pewne summy [425]), a za to otrzymali już na zawsze Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, zamek Drahim, zapomnienie krzywd wszelkich, zwrot jeńców i zbiegów, stanęło nareszcie nowe dokładne obopólnych między Prusami, Polską, Mazowszem a Litwą granic opisanie.

Że między polskimi pełnomocnikami do traktowania tego pokoju, a przynajmniéj między wyznaczonemi do bliższego opisania granic osobami był i nasz Oleśnicki, widać najwyraźniéj z Długosza, który wprawdzie nie wymienia go tam gdzie jest o tych pełnomocnikach mowa [426]), ale niżéj powiada [427]) że uparł się najmocniéj przy tém aby nie oddawano Krzyżakom młyna na rzéce granicznéj Drwęcy w miejscu zwaném Lubicz (Lubitz) którego oni, a dla nich i Witold gorąco pragnął, i że z tego powodu Zbigniew gniéw w. księcia na siebie bardziéj jeszcze rozżarzył. Ależ bo nie czynił tego z chimery ani przywidzenia: młyn wzmiankowany stał, jak to wyjaśnia dobrze Teodor Narburtt [428]) w miejscu jedynéj wówczas głównéj

[424]) Dzieje Polski za panowania Jagiełły i Władysława III, Tom 1, Warszawa, 1846, str. 300, 540, 541.
[425]) Długosz, ks. 11, str. 466, „promissas pecunias."
[426]) Księga 11, str. 465.
[427]) Stron. 468, gdzie mówi o Oleśnickim: „*pacis existens arbiter.*"
[428]) Dzieje narodu litewskiego, Wilno, 1839, T. 6, str. 467.

z Polski do Prus przeprawy czyli drogi letniéj przez bagnistą Drwęcę, i był obwarowanym dla bronienia téj przeprawy. Nie chodziło więc o młyn ale *o klucz do ziemi chełmińskiéj.* Obaczymy i późniéj jak zawsze Krzyżacy usiłowali otrzymać ten ważny punkt strategiczny. Któż więc nowéj w tém zasługi nie przyzna Oleśnickiemu? Zbliżał się czas kiedy miał za tyle prac odnieść dawno zasłużoną nagrodę. Czwartego grudnia 1422 pożegnał się z tym światem wielki ów arcybiskup gnieźnieński i prymas Mikołaj Trąba, gdy właśnie jechał na zjazd polskich i węgierskich magnatów do Lubiczy na Spiżu pod Kezmarkiem z tego powodu ułożony, aby zapobiedz dalszym nieporozumieniom a może i wojnie między obu monarchami, i wymódz na Krzyżakach, którzy ustawicznie przez Zygmunta uzuchwalani warunki traktatu ostatniego mianowicie co do Nieszawy i summ przyobiecanych nie zupełnie wypełniali, ostateczne rzeczy załatwienie. Nie przyszło do tego dla nieobecności królów, ale zaręczono sobie wzajemnie że każda strona skłoni swojego pana do zjechania w przyszłym poście do Czorsztyna i Staréj-wsi. Był i tam Oleśnicki, a skoro dowiedziano się w Lubiczy o zejściu prymasa, zaraz Wojciech Jastrzębiec biskup krakowski i wszyscy obecni magnaci napisali do króla na on czas w Litwie bawiącego list z usilném naleganiem aby opróżniona gnieźnieńska stolica mogła być daną zasłużonemu proboszczowi św. Floryana, a przynajmniéj obsadzenie jéj nie nastąpiło przed powrotem Oleśnickiego do kraju. Uprzedzono tém własne najserdeczniejsze, jak mówi Długosz [429]) życzenie Jagiełły, który już od dawna sekretarza swego infułą ozdobić pragnął. Inaczéj był atoli usposobionym Witold, pomny na opór jaki doznał ze strony Oleśnickiego i w czasie układanego małżeństwa z Zofią i podczas układów nad Melnem. Nic dzi-

[429]) Długosz, ks. 11, str. 468.

wnego, ale i nic bardziéj zaszczytnego dla Zbigniewa jak obawa ambitnego Litwina aby ten, który dotąd z niższego stanowiska umiał stawić mu czoło, zasiadłszy piérwsze senatorskie krzesło nie obalił do szczętu jego wpływu na umyśle brata i w polskim świecie. Wystąpił więc otwarcie przeciw wyniesieniu do takiego dostojeństwa osobistego swego nieprzyjaciela, i wymógł na królu że przyrzekł wyjednać prymasowską infułę Jastrzębcowi, krakowską zaś, tym sposobem opróżnić się mającą, Janowi Szafrańcowi podkan. koronnemu. Gnieźnieńska kapituła przeznaczywszy święto Trzech Królów 1423 na wybór nowego pastérza, otrzymała od króla list polecający jéj Jastrzębca, a tego współczesnie o tém zawiadomiono. Ale goniec umyślnie doń do Sącza wyprawiony, przyniósł od niego nad wszelkie spodziewanie *odmowną* odpowiedź, która wywołała nowe potajemne w Trokach między bracią narady. Już był ochłonął trochę z piérwszéj popędliwości Witold, już miał czas rozważyć i zacność charakteru Zbigniewa i zasługi które w samych nawet litewskich sprawach położył, miał zresztą sam niepospolitą wyższość umysłu właściwą domowi Gedymina, dał się więc skruszyć bratu na korzyść Oleśnickiego, a może téż nastąpiło i wzajemne jakie ustąpienie. Szczęściem odłożyła była kapituła gnieźnieńska wybór na dzień 25 stycznia; uzyskał więc król czas potrzebny dla polecenia jéj na nowo bądź Jastrzębca (którego opór nie zdawał się być nie do pokonania), bądź Oleśnickiego jako jéj członka bo gnieźnieńskiego także kanonika [430]). Gdy istotnie większość wyborców oświadczyła się za Jastrzębcem, nie trudno było królowi skłonić te-

[430]) Długosz, ks. 11, str. 469. Nigdzie nie znajduję śladu kiedy Oleśnicki został gnieźnieńskim kanonikiem, bo go tu po raz piérwszy tak Długosz tytułuje. W życiu jego, wspominając o jego wyniesieniu na krakowskie biskupstwo, nazywa go także *Protonotaryuszem apostolskim*, którą to godność zawiéra i przytoczona niżéj bulla papiézka z 1 lipca 1423.

goż do przyjęcia nowéj infuły, a kapituła krakowska oświadczyła się jednogłośnie za Zbigniewem, i zaraz kanoniczne te wybory przedłożono papiéżowi Marcinowi V do zatwierdzenia przez posłów: Jakóba *de Paravesino* szlachcica mediolańskiego w służbie polskiéj będącego i *Adama z Bandkowa* doktora teologii i kanonika krakowskiego [431]), a to tém bardziéj że mianowicie co do Oleśnickiego zachodziła jeszcze osobna kanoniczna trudność. Według praw kościelnych tworzy bowiem okoliczność: jeżeli ktoś krew ludzką, choćby i w najsprawiedliwszéj wojennéj potrzebie przelał, tak zwaną *nieregularność*, przeszkadzającą wyświęceniu takiéj osoby na kapłana, a więc wymagającą poprzedniéj dyspensy, czyli rozgrzészenia. Nie byłci wprawdzie Zbigniew w właściwém słowa tego znaczeniu, w takiém położeniu, bo w bitwie pod Grunwaldem, zwalił tylko z konia Dypolda Kiekeritza, lecz ani go zabił ani nawet nie skaléczył, przecież już ta okoliczność mogła być sama w sobie przynajmniéj dla wielu wtenczas powodem do skrupułów i wywołać nawet u mniéj świadomych niejakie zgorszenie. Uznano zatém za rzecz niezbędną odnieść się i z tém do stolicy apostolskiéj.

Nim przyszły z Rzymu żądane bulle, był Oleśnicki uczestnikiem ważnego zjazdu zwaśnionych monarchów to jest Jagieły i Zygmunta w Szramowicach (Sromowcach) koło Czorsztyna 26 marca 1423 r. [432]), gdzie oba zsiadłszy z koni

[431]) Że wybory te całkiem prawnie się odbyły, widzę ze słów Długosza na stronicy jako wyżéj: „Martinus quintus Papa ad *postulationem Canonicam* et supplicationem Regiam, Albertum Jastrząmbiecz de Cracoviensi ad Gnesnensem transferens, Sbigneo de Oleschnicza, de Cracoviensi Ecclesia, intercedente Wladislao Rege *et Cracoviensi Capitulo*, decima Julii mensis providet.“ Powyższy szczegół o posłach do papiéża wyprawionych znalazłem w Żywotach arcybisk. gnieźnieńskich przez Długosza. (T. 18, w 4ce, Ręk. ks. im. Ossol.)

[432]) Eberhart Windecke, T. I, Scrip. Rer. Germ. Menckena, str. 1166.

i uściskawszy się publicznie, następnie za pośrednictwem obustronnych magnatów na nowo pogodzili się, pokój i przymierze wieczyste wznowili; w skutek czego posłał król rozkaz Zygmuntowi Korybutowi aby niezwłocznie z Czech powrócił i nic już przeciw cesarzowi nie ważył się przedsiębrać. A owdzie i Krzyżacy, długo niezgodą monarchów uzuchwalani, musieli, na piérwszą wieść o szramowickich układach, złożyć pychę z serca i przyobiecąć osobném korném poselstwem, całkowite wypełnienie traktatu melneńskiego, w którym to celu nowy zjazd w Wieluni nad Niemnem na Wniebowstąpienie Pańskie wyznaczono. Zjechał tam w tym dniu z woli Jagiełły Oleśnicki [już jako *nominat krakowski*] [433]) w towarzystwie podkanclerzego Stanisława Ciołka i dwu senatorów, i strawił ośm dni z Witoldem i w. mistrzem Russdorfem na rozgraniczaniu Prus od Żmudzi, Sudawii i Litwy i przeprowadzeniu innych artykułów wzmiankowanéj ugody. Piérwszego lipca 1423 podpisał papież w Rzymie dyspensę dla Oleśnickiego. Powiada w ciekawym tym dokumencie [434]) że »ukochany syn »nasz magister Zbigniew syn Jana z Oleśnicy, proboszcz kościoła »krak. św. Floryana, *notaryusz nasz,* który w bitwie z Krzy»żakami, jakiegoś rycérza, nastającego na życie królewskie, »*dzidą ugodził, z konia zrzucił, a leżącego na ziemi nowém »uderzeniem poraził bez żadnego wszelako stanowczego uszko»dzenia ani krwi przelewu* (lubo tenże rycérz następnie od »innych towarzyszów królewskich ubitym został), zaniósł do »nas prośbę abyśmy go, dla zamknięcia ust zawistnym od téj

[433]) Długosz, ks. 11, str. 471.

[434]) Dokument ten, o którym Długosz ani słowem nie wspomina, mając sobie wraz z innemi dotąd drukiem nie ogłoszonemi, udzielony w dokładnéj kopii z łaski JW. Jmc. ks. Mateusza Gładyszewicza Administratora Dyecezyi krak. w r. 1852, z oryginału, w archiwum kapituły krakowskiéj przechowywanego, zamieszczam go na końcu pod Nem II.

»kanonicznéj skazy uwolnić i zaradzić mu w jego stanie raczyli. »Przeto rozwiązujemy go o ile potrzeba od tego przewinienia »i dyspensujemy od nieregularności, jeżeli nawet w jakową »z tego powodu popadł, a któraby mogła stać się przeszkodą tak »w wypełnianiu obowiązków z przyjętemi już święceniami połą- »czonych, jak i do przyjęcia nowych święceń i dostąpienia wyż- »szych dostojeństw nawet arcybiskupiéj i biskupiéj godności itd.«

Dziesiątego zaś lipca t. r. potwierdził Marcin V osobném pismem wybór jego na biskupa krakowskiego [435]). Na piérwszą wieść o tém, objawiła się w Krakowie powszechna radość: i gdy tam Oleśnicki w niedzielę 29 sierpnia przybył, wyszedł na jego powitanie cały lud jakby jeden człowiek aż do młyna na Piaskach, mając na czele duchowieństwo, liczne procesye zakonów i wielu najcelniejszych obywatelów. Podobny zaszczyt spotkał go i w Sandomiérzu 7 września w obecności króla i dworu [436]). Upłynęło wszakże kilka miesięcy zanim dekreta rzymskie dostały się do Krakowa, i dla tego był jeszcze Oleśnicki i na sejmie w Warcie (28 października otworzonym) w dotychczasowym swym charakterze [437]), i dopiéro w dzień świętéj Łucyi (13 grudnia) t. r. został wyświęconym w katedrze krakowskiéj na kapłana, a nazajutrz w niedzielę na biskupa od Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego: piérwszą zaś mszą św. odprawił w sam dzień Bożego Narodzenia [438]).

[435]) Tę datę podaje Dlugosz w kronice, ks. 11, str. 469, i w Życiu Oleśnickiego które jest w Rękop. ks. im. Ossolin. T. 19, str. 70. W innych wszelako odpisach tegoż życia jako to w T. 17 i 84 tychże Rękopismów, stoi dzień *12 lipca* i tę téż datę przyjął Szymon Starowolski w Żywotach bisk. krak. str. 131. Najdawniejszy kalendarz krakow. ma zaś *9 lipca* (na str. 71).

[436]) Długosz, ks. 11, str. 471.

[437]) Tamże, str. 472.

[438]) Długosz, w Życiu jego, T. 19, Ręk. im.Ossol. str. 70. Wzmiankowany zaś krakowski kalendarz mówi o wyświęceniu jego na biskupa

Gdy tak, mąż tyle już głośny a więcéj jeszcze nadal obiecujący w *34tym roku* życia swego, jako *34ty także* z porządku biskup krakowski obejmuje, pośród powszechnego w domu i z postronnemi mocarstwy, spokoju, stér tak ważnéj dyecezyi, musimy, z otwiérającém się dlań nowém polem prac i zasług, nowy téż otworzyć okres.

(str. 103) pod dniem 19 grudnia 1423 (Nemesii Martyris). Taki wybór i zatwierdzenie na biskupstwo osoby nie mającéj święceń wyższych nie było przeciwne ani kanonom kościelnym ani dawnym zwyczajom. Nie jeden z papiéżów nawet otrzymał takowe dopiéro po swém wybraniu, a w Krakowie już *Paweł z Przemankowa* obrany biskupem i zatwierdzony od Klemensa IV w 1266, został dopiéro w 1267, jak świadczy Dlugosz i Starowolski (w Żyw. Bisk. krak. str. 66), na kapłana i biskupa wyświęconym. Były to jednak rzadkie wyjątki.

CZĘŚĆ II.

> Non hoc splendidior, non hoc animosior alter
> Gratior atque suo commodiorque gregi:
> Quique magis patriae sacris prodesset et aris
> Nomine vel tantum posset ubique suo.
> Dignus Nestorea ut superaret saecula. Paucos
> Huic sperare potes Sarmatis ora pares!...
>
> [KRZYSZTOF KĄTSKI][439].

W chwili kiedy Zbigniew obejmuje stér krakowskiéj dyecezyi, musimy przypomniéć sobie czém był wtenczas biskup w Europie, a poznać czém był w szczególności u nas krakowski? Stanowisko biskupa było w wiekach średnich tak szczytne że królewskiemu tylko ustępywało majestatowi, a z samego swego ustanowienia o tyle jest nawet do godności monarchicznéj podobne: że władza biskupia nie mniéj jest rozległą w porządku duchownym jak władza królewska w doczesnym, i że biskup jest duchownym ojcem samegoż monarchy i jego rodziny w obrębie swéj dyecezyi, co téż wszyscy katoliccy władzcy zawsze uznawali. Kiedy zaś władza duchowna była

[439]) Wiérsz powyższy o Zbigniewie znajduje się w dziele z r. 1593 pod tytułem: „Vitae Archiepiscoporum et Episcoporum Ecclessiae Cracovien. Christophori Kantski Artium liberalium Magistri. Cracoviae, in officina Lazari, Anno Dom. MDXCIII, w 4ce, gdzie jest poczet biskupów krak. z herbami ich pod któremi 6 wiérszów na ich pochwalę lub naganę i króciuchne notatki prozą. Dziełko to w pierwotném wydaniu rzadkie, zostało przedrukowane w Krakowie r. 1633, staraniem Jana Cezarego, z przydaniem późniejszych biskupów. Starowolski w *Vitae Antist. Crac.* umieścił na końcu każdego żywota owe sześciowiérsze Kątskiego.

na mocy prawa publicznego tak széroką iż w rzeczach nawet świeckich przeważała, łatwo pojąć jak wysokie zajmował wszędzie miejsce biskup przedstawiający tę władzę w obrębie swéj dyecezyi. Pośrednicząc między Bogiem a ludźmi był przyrodzonym pośrednikiem między narodem a monarchą.

Widzieliśmy na wstępie że w Polsce od najdawniejszych czasów biskupi jako najprzedniejsi senatorowie i piérwsze rady korony brali udział stanowczy we wszystkich najważniejszych sprawach stanu, że w wątpliwych razach przyznawali koronę i następstwo członkom panującego domu, że w czasach zaburzonych lub w obec bezprawiów i samowolności, oni głównie mieli staranie o całość i niepodległość państwa, o przywrócenie rozprzężonych żywiołów w należyte karby, i że już na sejmie w Łęczycy (1180) będąc piérwszym stanem w państwie uchwalali i ogłaszali ludowi pod duchowną także sankcyą ustawy i prawa.

Na mocy powszechnego przyzwolenia i powtarzanych wyraźnych przywilejów i nadań monarszych było polskie duchowieństwo uwolnione od wszelkiéj świeckiéj juryzdykcyi, i własne wykonywało sądownictwo, które co do osób duchownych rozciągało się nad przedmiotami cywilnemi i kryminalnemi, z jedynym wyjątkiem spraw z posiadania dóbr ziemskich wynikających, co do osób świeckich obejmowało przedmioty czysto religijne i duchowne. Piérwszą zatém instancyą duchowną był biskup, a rozpoznania i śledztwa przez delegowanych jego przedsiębrane służyły za podstawę wyrokom wydawanym pod imieniem konsystorskiego oficyała. Drugą instancyą stanowił sąd metropolity (prymasa), trzecią nuncyatura, gdyż wszystkie takie sprawy załatwiano ostatecznie w kraju bez dalszego odwoływania się.

Duchowieństwo nasze było daléj wolne od wszelkich po-

datków, danin, służebności i publicznych ciężarów, a względem monarchy od tego wszystkiego co stanowi *Dominium utile;* czasami tylko bądź sama rzymska stolica nakazywała pewne składki na potrzeby chrześciaństwa, krucyaty i t. p. bądź téż biskupi uchwalali między sobą chwilowe przyczynianie się do potrzeb i wydatków krajowych, kosztów wypraw wojennych i t. p.

Takie przywileje nadali już Leszek Biały krakowski, Konrad mazowiecki, Władysław kaliski i Kazimiérz opolski książęta, co Innocenty III papiéż bullą z dnia 29 grudnia 1215 zatwierdził [440]), a Bolesław Wstydliwy przywilejem z d. 13 czerwca 1258 rozciągnął swobody różnemi czasy pojedynczym kościołom nadane do wszystkich w ogólności [441]). Te prawa i przywileje były w szczególnym stopniu udziałem stolicy biskupiéj krakowskiéj, która już z końcem X wieku założona i dla swéj starożytności i jako własna siedziby panujących i serca państwa była nader świetną i poważaną. Biskupa krakowskiego uważano jako szczególniejszego stróża tronu i opiekuna i obrońcę monarchy. Biskup krakowski jednę tylko uznawał nad sobą duchowną w kraju zwierzchność w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego, i długo piérwsze po nim zajmował miejsce w kościele i w senacie. Już na sejmie łęczyckim (1180) zaraz po Zdzisławie arcybiskupie gnieźnieńskim wymieniony jest w kronikach Gedeon krakowski, a papiéż Urban III bullą daną w Weronie 4 lutego 1185 potwierdzając wszelkie posiadłości kościoła krakowskiego i onym szczególniejszą opiekę stolicy apostolskiéj zapewniając, przyznał na mocy *dawnego już zwy-*

[440]) Obacz ten dokument w ciekawém i ważném dziele ks. Mateusza Gładyszewicza kan. kat. krak. Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczowa biskupa krakowskiego, Kraków, 1845, str. 207.

[441]) Tamże, str. 232.

czaju (consuetudinem a praedecessoribus tuis hactenus observatam) biskupom krakowskim piérwsze miejsce i głos po metropolicie polskim, tudzież prawo poświęcania samychże metropolitów [442]). Aleksander IV zatwierdził znów dnia 4 marca 1256 tymże biskupom piérwsze miejsce i głos po metropolicie przed innymi biskupami chociażby ci dawniéj wyświęceni byli [443]). Jedni téż krakowscy biskupi nosili (jak arcybiskupi) *palliusz* który Benedykt XII w r. 1336 Janowi Grotowi Słupeckiemu i jego następcom nadał [444]).

Dopiéro po założeniu arcybiskupstwa na Rusi (w Haliczu, następnie we Lwowie) z końcem XIV wieku, musieli biskupi krakowscy ustąpić wyższym tym dygnitarzom drugie swoje dotąd w kościele i senacie polskim miejsce, a zajęli trzecie ale piérwsze między biskupami po lewéj stronie tronu zaraz przy arcybiskupie lwowskim. Co do innych powyższych przywilejów i wolności duchowieństwu przysłużających mieli je sobie zawarowane krakowscy biskupi osobnemi jeszcze różnych monarchów dyplomatami, mianowicie Władysława Laskonogiego z r. 1228 [445]), Bolesława Wstydliwego z dnia 17 kwietnia 1255 [446]) i 5 września t. r. [447]), które papiéż Aleksander IVty 21 i 26 stycznia 1256 zatwierdził [448]).

Od czasu założenia Akademii krakowskiéj przez Kazimiérza Wielkiego był biskup tameczny jéj *kanclerzem* na mocy bulli

[442]) Ks. Gładyszewicz, str. 245. Wspomina o tém Starowolski w „*Vitae Antistitum Cr.* str. 44, w Życiu Pełki b. krak., niemniéj Naruszewicz w T. 4, str. 44.

[443]) Ks. Gładyszewicz, str. 249.

[444]) Starowolski, Vitae A. Cra. stron. 86. Warmińscy nawet biskupi i książęta lubo podlegali bezpośrednio stolicy apostolskiéj otrzymali palliusz dopiéro w 1742 w osobie Adama Stanisława Grabowskiego.

[445]) Ks. Gładyszewicz, str. 218.

[446]) Tamże, str. 221.

[447]) Tamże, str. 228.

[448]) Tamże, str. 226 i 231; Starowolski, V. An. Crac., str. 60.

Urbana V z r. 1364 [449]), a ważny ten urząd czyniąc go stróżem jéj przywilejów i wolności, czynił go tém samém piérwszym opiekunem głównego gniazda oświaty i naukowości w naszéj ojczyznie.

Ale już same duchowno-religijne jego obowiązki były tak ważne i rozległe że wystarczyłyby prócz innych publicznych względów do wytłumaczenia, dla czego tyle używał zaszczytów i przywilejów. Dyecezya krakowska obejmowała bowiem nie tylko całą prawie właściwą Małopolskę to jest województwo krakowskie i sandomiérskie (do którego należało jak wiemy i późniejsze lubelskie), ale i znaczną krawędź Szląska to jest części księstwa cieszyńskiego i raciborskiego, tudzież księstwo oświecimskie, zatorskie, siewierskie i państwo pszczyńskie (Pless). [Sam Cieszyn i okolice należały do wrocławskiéj dyecezyi.] Granice ogromnéj krakowskiéj dyecezyi można już wprawdzie odgadnąć z powyższego określenia i z kilku szczegółowych skazówek w opisaniu Polski przez Długosza na wstępie do jego kroniki [450]), niemniéj ze Starowolskiego [451]), ale dokładną o tém wiadomość zawdzięczamy uczonéj pracy ks. Mateusza Gładyszewicza o Życiu bł. Prandoty gdzie przydał między dowodami wyciąg z przechowanego w archiwum kapitulném rękopismu Długosza, który obejmuje spis czyli inwentarz praw i dochodów dyecezyi krakowskiéj a sporządzonym został w r. 1448 z polecenia właśnie naszego Zbigniewa [452]).

[449]) Michał Wiszniewski, w Hist. liter. polskiéj, T. 2, str. 242.

[450]) Księga 1, str. 13, 14, 16, gdy mówi że rzéczki *Nida* i *Radomierza* odgraniczały po części tę dyecezyę od gnieźnieńskiéj, a rzéczka *Kocawa* od wrocławskiéj.

[451]) Gdy n. p. w Vitae An. Crac., str. 107, powiada że Krzepice należą już od czasów Bodzanty biskupa do dyecezyi gnieźnieńskiéj lubo leżą z téj strony rzéczki *Istwarty dzielącéj obie dyecezye.*

[452]) Str. 237 do 245 „Liber Beneficiorum Ecclesiarum Cathedralis

Według tego współczesnego a niezawodnego źródła graniczyła ta dyecezya: na *wschód z łucką* [453]) od Prusina i Zbuczyna (koło dzisiejszych Siedlec) do Łukowa, Trzebieszowa, Ulanowa, Czemiernik, Parczowa, Ostrowa, Nowogrodu (nad Wieprzem), potém w dłuż téj rzéki na Łęczne, Łańcuchów i Białkę do Biskupic. Tu zaczynała się granica z dyecezyą *chełmską* idąca około (drugich) Czemiernik, Częstoborowic, Krzczonowa, Bychawy wielkiéj, Targowisk, Wysokiego, Goraja, Biały, do Słupia (pod Modliborzycami). Przecież i Wieprz w niektórych miejscach obie dyecezye rozgraniczał. Daléj opiérała się krakowska o *przemyską* aż blisko Rzeszowa i Jasła, i odtąd już rzéczka Jasiel stanowiła nieprzerwaną granicę jak województwa tak i dyecezyi krakowskiéj po Duklę, Jasliska do granicy węgierskiéj. Biegnąc daléj w dłuż gór obejmywała daléj na *południe* część Spiża stykając się około Podolińca z dyecezyą *strygońską* [Gran] [454]). Następnie opiérała się na *zachód* o dyecezyę *wrocławską* obejmując cały dzisiejszy obwód wadowicki z księstwami oświecimskiém i zatorskiém, daléj Szląsk po Żarki i blisko Koźla (Kosel nad Odrą) gdzie wpadająca, a z pod Bitomia płynąca rzéczka Kocawa (dziś Kłodnicą zwana) odgraniczała obie dyecezye. Dalszą ich granicą

et Collegiatarum Dioecesis Cracovien." fol. 1 i następne. Obacz o tém Mich. Wiszniewskiego, Hist. lit., T. 4, str. 109.

[453]) Ta dotąd *włodzimiérską* zwana właśnie około r. 1428, kiedy tameczny biskup Jędrzéj Spławski siedzibę swą do Łucka przeniósł, imie *łuckiéj* otrzymała, a obejmowała kraje które późniéj stanowiły województwa wołyńskie, podlaskie, bracławskie, brzeskie-litewskie i części właściwéj Rusi. Rozległość jéj była na mil 80 polskich. (Niesiecki, T. 1, str. 45, 46.)

[454]) Ks. Gładyszewicz pisze (str. 51) że miasta spizkie Podoliniec, Gniazdo, Lubowla, długo od biskupstwa krakowskiego oderwane, dekretem delegata papiézkiego Prota z dnia 12 lutego 1332 nazad biskupstwu temu przysądzone zostały. Przecież Starowolski (w Vitae An. Crac. str. 87) uważa, z odwołaniem się do Dlugosza, że wyrok ten lubo żadném odwołaniem się nie został zawieszonym, nie wiedzieć dla czego skutku nie miał.

na *północ* była rzéczka Istwarta (dziś Liszwarta), która znów pod Krzepicami należącemi już (jak widzę ze Starowolskiego) do dyecezyi *gnieźnieńskiéj,* rozpoczynała z tą ostatnią granicę bieżącą w górę Wartą do Holudza (podobno dziś Gidle), ztąd do Pilicy (gdzieś około Koniecpola), daléj do górnéj Nidy i Bobrzy, a potém w dłuż rzéki Radomierzy czyli Radomki wypływającéj koło Bębnowa a wpadającéj blisko Ryczywołu do Wisły, tak że *Nowe-skrzynno* leżało jeszcze w dyecezyi krakowskiéj a Stare-skrzynno w gnieźnieńskiéj. Na prawym brzegu Wisły od Łaskarzowa aż w okolicę dzisiejszych Siedlec graniczyła ta dyecezya z *poznańską*, która, jak wiadomo, obejmywała części Mazowsza z Warszawą.

Tak więc rozlegając się, jak powiada Długosz, na 50 mil niemieckich w szérz i w dłuż była jedną z największych nie tylko w saméj Polsce ale i w Europie, a co do polskich mianowicie, lubo może obszar niektórych (n. p. lwowskiéj i łuckiéj) był szérszym, to przecież krakowska, obejmując samo serce państwa, najludniejsze i najzasobniejsze ziemie piérwsze podobno co do ilości dusz trzymała miejsce. Liczyła téż według Długosza, przeszło 2000 kościołów parafialnych, (co przecież zdaje mi się tém bardziéj być przesadzoném że Starowolski w XVII wieku liczy ich tylko 936, a Niesiecki w XVIII 976), dziesięć [455]) kollegiat (sandomiérską, św. Floryana na Kleparzu, wiślicką, kielecką, skalmiérską, św. Michała i św. Jérzego na zamku krakowskim, św. Egidiusza [Idziego] w mieście, opatowską i tarnowską), 62 klasztorów męzkich i żeńskich. A nad temi wszystkiemi górował ów kościół katedralny na Wawelu śniący od srébra, bronzu i marmurów, a nie milczący ani we dnie ani w nocy, bo 150 kapłanów utrzymywało w nim

[455]) Długosz mówi 11, ale sandeckiéj nie liczę tu ponieważ ją dopiéro Oleśnicki założył.

od północy do północy nabożeństwo nieustanne jakiego nigdzie na całym świecie nie było i nie ma. Tam to otaczał biskupa duchowny senat czyli kapituła złożona (już od XIV wieku) z 36 prałatów i kanoników sutemi dochodami opatrzonych, między którymi 14 infułatów to jest dwóch świeckich a 12 opatów i proboszczów celniejszych klasztorów benedyktyńskich, cysterskich, norbertańskich, miechowskich i t. p. Kapitułę krakowską nazywano »*Seminarium Episcoporum*« bo największa część krajowych biskupów z niéj wychodziła [456]).

Takiemu stanowisku i znaczeniu pastérza krakowskiego odpowiadało téż uposażenie, ktore już wtenczas, lubo nie należało jeszcze doń księstwo siewierskie, czyniło go podobno najzamożniejszym między polskimi biskupami. Tego zdania jest i ksiądz Mateusz Gładyszewicz [457]) czerpiący swe o tém przekonanie z aktów kapituły krakowskiéj. Główne posiadłości katedry krakowskiéj są już z czasów dawniejszych Piastów. Oprócz dóbr nieruchomych, miała ona we wszystkich królewskich i prywatnych włościach dziesięciny, a już Leszek Biały wyznaczył jéj takową z wszelkich w ogólności kopalń złota, srébra, miedzi, ołowiu, soli i t. d. [458]), Bolesław zaś Wstydliwy nadał 23 czerwca 1250 r. biskupom dziesięcinę z *żup bocheńskich* [459]). Starowolski pisze [460]) że król Przemysław dał biskupstwu pół dziesięciny czyli *20 część* dochodów z *żup krakowskich*, ale że następnie Wacław czeski podwyższył ją do *dziesiatéj*. Tymczasem znajduję między aktami kapituły krakowskiéj w opisanym niżéj rękopismie księgozbioru

456) Powyższe jego dzieło, str. 58.
457) Tamże, str. 44, 45.
458) Tamże, str. 201.
459) Tamże, str. 202.
460) Starowolski, Vitae An. Cr. str. 73.

n. im. Ossolińskich we Lwowie [461]) że Wacław zatwierdził dawniejsze prawo biskupów do téj *dziesięciny*, a przyłączony od pana Aleksandra Przezdzieckiego rękopism Długosza [462]) dowodzi że już Przemysław król wyznaczył Pawłowi z Przemankowa część dziesiątą z żupy (?). Zdaje się więc że pierwotne nadanie Bolesława Wstyd. tyczące się tylko świéżo wtenczas odkrytéj kamiennéj soli w Bochni, rozciągnięto póżniéj i do Wieliczki.

Co do nieruchomych dóbr i majętności biskupów krakowskich, te nie jest łatwo dziś dokładnie wykazać, bo i same ich nazwy znacznie się po części zmieniły i chodzi tu oczywiście o to aby ich stan skréślić w chwili wstąpienia na biskupią stolicę naszego Zbigniewa. Że przecież choć zbliżone onych wyliczenie nie jednego badacza naszéj przeszłości zająć może, wypiszę tu wszystkie ówczesne które z różnych dzieł a najbardziéj z aktów kapituły krakowskiéj w autentycznéj kopii w księgozbiorze im. Ossolińskich przechowanéj [463]) wyszukać mi się dały. Przyjdziemy do przekonania że dobra te po całéj Małopolsce, Sieradzkiém a nawet i Szląsku rozsypane, stanowiłyby skupione razem, jedno ze znaczniejszych dzisiejszych państw niemieckich trzeciego rzędu.

Najprzód w Krakowie posiadał biskup prócz pomieszkania

[461]) Str. 4/2.

[462]) Paweł z Przemankowa, str. 49.

[463]) Tom 93 Rękopismów in folio tego zbioru zawiéra: „Archivum Jurium Bonorum Episcopatus Cracovien. et Ducatus Severien. gentilitiis Rastris Eminentissimi Principis Reverendissimi Domini Domini Alexandri miseratione Divina S. R. E. Presbyteri Cardinalis Lipski, Episcopi Cracov., Ducis Severiae munitum. Anno Domini MDCCXL (1740). Jest to zbiór autentycznych kopij dla użytku jak się zdaje kardynała Lipskiego zrobiony, we dwóch spisami opatrzonych częściach, z których każda ma na końcu pieczęć mniejszą kapituły krakowskiéj z podpisem „Ex suis veris originalibus transumptum et sigillo Reverendissimi Capituli Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis communitum. Stanislaus Czekajski, Apostolicus

w mieście, dom z wieżą murowaną na zamku [464]), na północ koło Kleparza trzydzieści morgów które zwano *›Biskupiem›* i które stały się pomału osobném przedmieściem pod juryzdykcyą biskupów [465]). Za miastem na północ piękny klucz prądnicki czyli promnicki z sześciu wiosek złożony i wiejskim pałacykiem ozdobiony [466]). Na zachód między Chrzanowem a Wisłą zamek *Lipowiec* na skalistéj lasem porosłéj górze, warowny z wysoką wieżą, nad strumieniem Płazianką, gdzie zwykle duchowni, za wykroczenia wyrokami biskupów skazani bywali osadzani, i dla poprawy ich życia utrzymywano rodzaj seminarium. Zwano go *›Domus Correctionis.›* Jak wiele innych grodów tak i Lipowiec z przyległemi dobrami: *Babice, Żarki, Kwaczała*, i t. d. nosił imie *kasztelanii* [467]). Daléj na północ i przy szlaskiéj granicy posiadało biskupstwo kasztelanią *sławkowską* składającą się: z zamku i miasta *Sławkowa* nad Przemszą o milę od Olkusza już w XII wieku handlownego

„et Actorum Rdmi Capituli Notarius mpr.“ Z tego tak ważnego i niezawodnego źródła przytoczę na końcu niniejszéj pracy niemało nieogłoszonych dotąd dokumentów.

[464]) Starowol. V. An. Cr. str. 112, 113.

[465]) Tamże, str. 76, i w Aktach wyżéj przytoczonych.

[466]) Starowolski, V. An. Cr. str. 51; Święcki, Opis starożytnéj Polski, T. 1, str. 114.

[467]) Nie jedną podobną kasztelanią przytoczymy jeszcze niżéj: były to zamki zawiadywane niegdyś przez kasztelanów czyli rządzców dóbr królewskich, które nadane duchowieństwu przestały wprawdzie być istotnemi kasztelaniami, ale dla honoru zatrzymały tę nazwę. O Lipowcu obacz najlepszą wiadomość w *Starożytnéj Polsce* Balińskiego i Lipińskiego, T. 2, str. 72. Mylnie pisze o nim Święcki, T. 1, str. 147, że leży nad Wisłą... Dziwnie miesza rzeczy Starowolski w dziele „*Polonia*“ (Wolferbyti, 1656, w 4ce, str. 20) umieszczając Lipowiec w księstwie siewierskiém które zawiérało wprawdzie, jak niżéj obaczymy, i dawniéj, nim je Oleśnicki w 1443 nabył, dobra biskupów krakowskich, ale nie Lipowiec. *Kasztelania lipowiecka* wspomnianą jest jako należąca do biskupstwa już w roku 1391 (Akta powyższe str. 10), w r. 1500 założył tam z wsi Babic Samuel Maciejowski bisk. krak. miasto z prawem teutońskiém czyli szredzkiém (str. 24, 25).

i ludnego i dóbr: Tucznababa, Sikorka, Ząbkowice, Łosień, Okradzianów, Kuźnica, Krzykawa, Długoszyn, Porąbka, Gołonóg, Strzemieszyce wielkie i małe, Nowa-wieś, Nadaszów, Luszowice, Ciężkowice, Jaworzno z zamkiem, Byczyna (sławna zwycięztwem w r. 1588 odniesioném) i innych gdzie w części obfite kopalnie ołowiu a nawet srébra [468]).

Tuż obok w księstwie siewierskiém należącém do książąt cieszyńskich znajdowały się dobra biskupie: Brzudzowice, Przeszyce, Toporowice, Mirzęcice, Pirzecice, Targoszyce, Ożarowice, Nadzieszów, Brzynkowice, Góra i Lubianki, prócz których miał biskup krakowski dziesięciny w ziarnie w 8 wsiach a w piéniądzach w 3 wsiach tegoż księstwa (jak to widać z aktu kupna z r. 1443). Nie opodal ztamtąd leżały w księstwie raciborskiém powiecie pszczyńskim (Pless) dobra stołowe biskupów Chełm, Jemielno i Kossutów które Janusz kże opawski i raciborski dał był w r. 1391 biskupowi Janowi Radlickiemu jako wynagrodzenie za szkody najazdami w kasztelaniach sławkowskiéj i lipowieckiéj wyrządzone [469]).

Na wschód od Olkusza klucz *Jangrocki* gdzie *Biskupice* (od Jana Grota biskupa krakow. Jangrotem wielkim przezwane),

[468]) Starowolski w *Polonia* (jako wyżéj) liczy i Sławków do księstwa siewierskiego, a Święcki w T. 1, str. 136 powtarza „że Sławków należał do biskupa krakowskiego jako księcia siewierskiego. Przecież sam Starowolski w *Vitae An. Crac.* str. 67 pisze, iż otrzymał go jeszcze od Leszka Czarnego biskup Paweł z Przemankowa, a widać z przytoczonego w życiu tegoż przez Przezdzieckiego (st. 38) dokumentu że to już wtenczas nie było nadaniem ale uwolnieniem od wszystkich publicznych ciężarów. Mamy nakoniec akt kupna księstwa siewierskiego na końcu przytoczony, gdzie o Sławkowie ani słowa. Rzecz ma się więc tak jak Baliński i Lipiński powiadają w Starożytnéj Polsce (T. 2, str. 103) że Sławków dawna już posiadłość biskupów został przez Oleśnickiego przyłączonym do świéżo (1443) nabytego księstwa siewierskiego. Nigdzie zaś nie znalazłem wspomnionego w tém dziele aktu z r. 1446 którym Oleśnicki miał zatwierdzić przywileje miastu temu służące.

[469]) Archivum bonorum, str. 10; Starowolski, V. A. Cr, str. 116.

Mały Jangrot, Sucha, Mostek i t. d. [470]). Miało także biskupstwo znaczne dobra koło Częstochowy i Mstowa [471]). W północno wschodnim kierunku od Krakowa słynną ze swéj gleby *Złotą* i Łojowice [472]), na wschód nad Wisłą miasteczko *Wawrzyńczyce* tworzące z przyległościami klucz tegoż imienia sięgający po Koszyce przy ujściu Srzeniawy do Wisły leżące [473]). Nad Nidzicą rozgraniczającą województwo krak. od sandomiérskiego i koło Skalmiérza: miasteczko Sokołów, wsie Sokolniki, Waszlin; koło Wiślicy już w sandomiérskiém: Pełczyska z zamkiem, Kamionę, Biskupice, Branczyce, Jaksice i t. p. nad Nidą. Między Koszycami a Opatowcem nad Wisłą klucz kijański czyli ksański gdzie Kijany, Krasniów i inne włości.

Daléj w północno wschodnim kierunku miasto *Kielce* nad Silnicą z zamkiem zwykłą na wsi siedzibą biskupów. Wokoło znaczne dobra tworzące klucz kielecki jako to: Bobrza, Daleszyce, Czyżów, Górne, Skorzeszyce i inne gdzie kopano miedź, ołów, srébro i żelazo, którego znamienite hamernie znajdowały się szczególnie w okolicy i lasach zwanych *Goźd* [474]). Daléj *Borzęcin* (Bodzantyn) nad Psarką z dobrami Jeziorko, Krajków, Brzezie, Lechów, Bieliny, Bodzaneinek, Wojciechów, kędy także były niepospolite hamernie. Miasto to, założone w XIV wieku przez biskupa Bodzantę tam gdzie był piérwéj gród *Tarszek* (Tarczek, Tarsk, Tarzęcin) tworzący z okolicznym powiatem osobną kasztelanią, od biskupa Floryana Mokrskiego zamkiem wzmocnione, murami i wieżami opasane [475]) odznaczało się w Sandomiérskiém.

[470]) Archivum bonorum, str. 86, 115.
[471]) Tamże, str. 52.
[472]) Tamże, str. 42.
[473]) Starowolski, V. A. Cracov. str. 138.
[474]) Archivum bonorum, str. 208/2.
[475]) Obacz Starowolskiego, Vitae Ant. Crac. str. 60, 109, 71, 73,

Na wschód od Borzęcina w dłuż rzéki Kamiony leżał klucz *kunowski* złożony z dóbr: Kunów, Jamnik, Wierzbno, Udziczów, Rzechów, Parstowa Wola, Szewna, Kąty i t. d. W Kunowie mieli także dwór biskupi, a w okolicy piękne kopalnie zielonego i czerwonego marmuru [476].

Na północ od Borzęcina i Kunowa *Iłża*, niegdyś kasztelania, nad rzéczką Chotcza lub Iłża i obszérném jeziorem, gdzie Jan Grot wystawił zamek, a Mokrski miasto murem i wieżami obwiódł [477]. Do téj kasztelanii należały dobra: Gąsawa (ale nie ta gdzie zabito Leszka Białego w 1227), Smilów, Rożów, Szydłów, Zdziechów, Lubienia, Tychów, Lipie, Falowice, Małowierzyce, Maleszyn, Parszów, Wzdół, Łączna, Kołomania, Zagnańsko, Kowalków, Suslina, Ratkowice, Katków, Krzynka, Ruda i t. d.

Na zachód od Iłży był klucz *bieskowski*, gdzie Bieskòw, Niedźwiedzi Kierz, Zdbiów, Mirów, Lepienice, Lepieńska Wola, Rogów.

Między dobrami w Sandomiérskiém leżącemi znajduję w aktach wspomnionych także *Piestrzec* i *Czarniów* których położenia dojść nie mogę.

Wyliczając posiadłości biskupów na północ od Krakowa i Wisły, muszę wspomniéć i hrabstwo czyli kasztelanią *pabianicką* w Sieradzkiém [478]. Należał téż do nich i *Piotrowin* na

103; Święckiego, T. 1, str. 191; Gładyszewicza, w Życiu bł. Prandoty, str. 16; Przezdzieckiego, str. 53; Starożytną Polskę, T. 2, str. 310.

[476]) Starowolski, V. A. Cr. str. 57: Święcki, T. 1, str. 188.

[477]) Starowolski, V. A. Cr. str. 73, 86, 109.

[478]) Władysław Herman dał na prośbę swéj żony Judyty w r. 1086 *kapitule krakowskiéj Pabianice* w ziemi sieradzkiéj. *Długosz* nazywa je (ks. 4, str. 308, 309) „Comitatum *Chropi* in *Siradiensi terra* quae nunc *Pabianice* appellatur;“ *Starowolski* (V. An. Crac., str. 27) „Cropnensem Comitatum *in terra Siradiensi*, nunc Pabianice dictum;“ *Gładyszewicz* (str. 59) „kasztelanią Chroppi, Troppi lub Groppi, późniéj dobrami Pabianickiemi zwaną.“

Z drugiéj strony Starowolski w Życiu Pawła z Przemankowa (str. 67) pisze że Leszek Czarny nadal mu „Comitatum Pabianicensem in *ducatu*

prawym brzegu Wisły między Kazimiérzem dolnym a Józefowem naprzeciwko Solca, wieś pamiętna cudem ś. Stanisława, daléj w Lubelskiém klucz biskupicki nad Giełczwią i Wieprzem z Świątnikami, Bystrzycą, Michowem i t. d. [479]).

Przechodząc teraz na południe od Krakowa i Wisły, znajdujemy najprzód dobra *Przeczycę* i *Jeziorzany* graniczące z dobrami opactwa tynieckiego, późniéj (w 1530) za inne z témże opactwem zamieniane [480]). Około Wieliczki i Gdowa: Trąbki, Darszyce, Jawczyce, Biskupice, daléj na południe między Dobczycami, Trzcianą a Tymbarkiem: Skrzydlną, Wilkowisko, Kamionę, Rdzawę, Poznachowice, Goszczachów, Glichów, Leszczynę i t. d. [481]).

Należała niegdyś do biskupów krakowskich wielka część powiatu sandeckiego, bo gdy Wacław czeski zakładał około roku 1294 Nowy-Sącz tam gdzie była ich włość Kamienica, dał za to biskupowi Janowi Muskacie powiat biecki, który je-

suo Siradiensi positum," który w dokumencie Leszka z r. 1286 od Przezdzieckiego przytoczonym (str. 38) nazwany jest „Pustkowicką kasztelanią," a od Długosza (obacz tamże) „*Deputeomste alias Pabianicze.*"

Oczywistą jest rzeczą że te same dobra nie mogły być nadane najprzód *kapitule* a potém *biskupom.* O jednych przecież wiemy dziś Pabianicach które leżą nad Dobrynką o 6 $^1/_2$ mili od Sieradza. (Starożyt. Polska, T. 2, str. 211.) Nie dowodzi to że nie były kiedyś inne bo nazwy się zmieniają. Do rozwiązania téj zagadki może i to posłużyć że jak wiemy była prócz księstwa sieradzkiego (potém województwa tegoż imienia) i *ziemia sieradzka:* tak bowiem nazywano niegdyś i aż do r. 1564 ziemię stężycką i powiat radomski w Sandomiérskiém. Obacz Święckiego T. 1, str. 168. Otoż Starowolski mówiąc o Pabianicach *danych kapitule* wyraża się „*in terra Siradiensi*" (str. 27) podobnie jak Długosz, mówiąc zaś o Pabianicach *danych biskupom* powiada: „*in ducatu Siradiensi*" (str. 67). Możnaby więc z tego wnosić że te leżały w późniejszém województwie sieradzkiém, a tamte w sandomiérskiém, i że pomylili się autorowie Starożytnéj Polski uważając że Pabianice pod Sieradzem były dobrami kapitulnemi (T. 2, str. 211).

[479]) Starow., V. An. Crac., str. 32, 104, 120; Starożytna Polska, T. 2, str. 1146.

[480]) Archivum bonorum, str. 93/$_2$.

[481]) Starow., V. An. Cr., str. 63, 86, 143, 181, 183.

dnak później znów odebrał [482]). Zostali przecież w posiadaniu niektórych dóbr koło Sącza jako to: Nowajowki, Zawady, Kamionki [483]), bo zresztą Oleśnicki zakładając, jak obaczymy na swojém miejscu w r. 1447 kollegiatę w Nowym-Sączu opatrzył ją w znaczne dochody w tém miejscu i Podgrodziu. Widzę także ze Starowolskiego że miało biskupstwo i koło Biecza pewne posiadłości [484]).

Idąc w tym kierunku aż pod Karpaty znajdujemy tu wielkie państwo *muszyńskie* dane od Jagiełły i Jadwigi w r. 1391 Janowi Radlickiemu bisk. krak. a mieszczące w sobie, jak czytam w aktach [485]), zamek Muszyna nad Popradem, Powrozniki, Nowe-miasto, Kwaczowę, Staszkową-Wolą, Krasnąjedl, Mcowę, Długiłąg, Andrzejową, Szczawnik, Łomnicę, Potruj, Florynkową. W tychże stronach nad Popradem mieli biskupi z dawna Zubrzę (Żubrzyk) i Żegestów [dziś na Spiżu] [486]).

Inne wielkie pasmo dóbr ciągnęło się od ujścia Dunajca w górę téj rzéki i Uszwi czyli Uszwicy na południe. Ta rzéka stanowiła [jak się wyrażają w jednym akcie rozgraniczenia] [487]) ciągłą granicę między dobrami biskupstwa a prywatnemi aż do Wisły. Nad dolnym Dunajcem znajdujemy (już w województwie sandomiérskiém a powiecie pilznieńskim) ogromne i bogate w lasy państwo *radłowskie* także kasztelanią zwane z dworem biskupim i wsiami Radłów, Wola-radłowska, Biskupice, Rudka, Jadowniki i t.d.; nad dolną Uszwią w wojew. krakowskiém: *Borzęcinek* stanowiący z dobrami Niedzieliska, Wokowice, Bielcza, Zaborowie, Szczurowa, Rajsko, Rzewu-

[482]) Starow., V. An. Cr., str. 75, 76, 107; Starożyt. Pol., T. 2, str. 207, 217.

[483]) Starow., str. 75, 107, 143.

[484]) V. An. Cr., str. 120.

[485]) Archivum bonorum, str. 101/2.

[486]) Tamże, str. 170.

[487]) Tamże, str. 125/2.

chowa i t. p. *klucz borzęciński*, nakoniec nad górną Uszwią *klucz uszwicki:* gdzie Uszew z zamkiem, Żapnów, Żerków, Jaworsko, Pawła-Poremba, Biesiadki, Biskupice i inne..

Takie były dostatki odpowiadające znaczeniu trzeciego w ojczyznie prałata i senatora; a mówiąc o jego przemożności nie zawadzi dodać że miał na swe zawołanie, jako pan świecki ówczesnym obyczajem, dla dostojności, powagi i obrony nie małą téż siłę zbrojną bo, prócz mnogich dworzan i sług których mógł przy sobie utrzymywać, każdy z licznych, po dobrach osiedlonych a gruntami i przywilejami nadanych, tak zwanych *skultetów* (wójcików, advocati) był obowiązanym służyć w potrzebie na dobrym koniu ze strzelbą i pałaszem [488]). Z drugiéj jednak strony sama ważność posady biskupa krakowskiego wkładała obowiązki tém trudniejsze do wypełniania że Zbigniew miał takich poprzedników jak *ś. Stanisław Szczepanowski* († 1079), *Gedeon Gryf* († 1186), *błogosł. Wincenty Kadłubek* do r. 1218, *Iwo Odrowąż* († 1229), *błog. Prandota z Białaczowa* († 1266) i *Jan Grot* († 1347). A miał do czynienia z królem którego lekki, niestały, uprzedzający się a nadewszystko despotyczny charakter poznaliśmy wyżéj, a wstępywał na stolicę biskupią w chwili kiedy nie małe niebezpieczeństwa zagrażały wierze, polskiemu kościołowi mianowicie zaś krakowskiéj dyecezyi od wdzierającego się tam z Czech husytyzmu! Prócz Węgier nie miała Polska z żadném sąsiedniém państwem tyle styczności co z Czechami. Sama już tożsamość języka, skutek tożsamości pochodzenia tworzyła węzeł

[488]) Widzę to w kilku aktach (Archivum bonorum), n. p. przy nadaniu takiego wójtostwa w Sławkowie w r. 1498 przez Fryderyka Jagiellończyka biskupa krak. i kardynała powiedziano (str. 77): „Item advocatus praedictus *ex more antiquo* nobis et Dominis Episcopis Cracoviensibus servire tenetur in equo valenti cum una balista et gladio ad quamlibet Domini Episcopi et castri Sławcoviensis necessitatem.“ Drugie podobne nadanie wyczytamy późniéj ze strony samego Zbigniewa w roku 1427.

i pobratymstwo nierównie mocniejsze jak polityka. Wiązała przecież z niemi i polityka mianowicie od czasu ostatnich Przemysławów: Wielkiego Ottokara († 1278) i syna jego Wacława II który i polską osiągnął koronę († 1305), następna téż dynastya luksemburska zostawała w nieprzerwanych, jak wiemy, stycznościach z Łokietkiem, Kazimiérzem Wielkim i Władysławem Jagiełłą.

Chęć kształcenia się i nauki utworzyły nowe związki między obu narodami. Nim dźwignięto podupadłą Akademią krakowską, wielu Polaków uczyło się na wszechnicy pragskiéj [489]; Jadwiga założyła tam w r. 1397 za przyzwoleniem króla Wacława IV kollegium dla Litwinów, gdzie niemało młodzieży przebywało, a kollegium to przetrwawszy, jak mówi Długosz [490] rozliczne religijne i polityczne koleje w Czechach dochowało się pod nazwą »*Domu królowéj*« aż do jego czasów. Gdy Jagiełło wznawiał w r. 1400 Akademią krakowską przywołał z Pragi wielu bawiących tam polskich doktorów i magistrów [491]. Nic więc dziwnego że umysłowe i naukowe zetknięcie się przyniosło rychło na ziemię polską piérwsze zaraz Husa nauki, a znaczne ich, szczególnie między akademikami, zagęszczenie pokazuje okoliczność, że już za rektoryi Eliasza z Windelicy w r. 1409 do przysięgi, jaką każdy uczeń zapisując się do album krak. wszechnicy składał w ręce rektora, dodano uroczyste wyprzysiężenie się husytyzmu [492]. Przecież w r. 1410 zawezwał Jagiełło, nie rozróżniający dokładnie zasad i nie rozpoznający niebezpieczeństwa, piérwszego przyjaciela i towarzysza husowego Hieronima z Pragi do Krakowa aby nowo założoną wszechnicę urządził, a ten przybywszy z kilkoma po-

[489]) Wiszniewski, Hist. literat. polskiéj, T. 4, str. 227.
[490]) Ks. 10, str. 154.
[491]) Wiszniewski, T. 4, str. 229.
[492]) Tamże, str. 296.

mocnikami zajął się tém zadaniem i sam przez jakiś czas w Krakowie uczył [493]). Dla tego cesarz Zygmunt, w mowie na zjeździe konstancyjskim w 1415 mianéj, po wydanym na Husa wyroku żądał aby posłano potępienie jego nauki nie tylko do Czech ale i do Polski, gdyż i tam nie zbywa na ludziach którzy nią przesiąkneli [494]). Dopomogło do tego pewnie niemało ztrącenie ze stolicy krakowskiéj w r. 1412 gorliwego pastérza Piotra Wysza Radolińskiego, i zastąpienie go przez Jastrzębca człowieka ambitnego i chciwego, przez lat 11 o wszystkiem podobno więcéj jak o religii myślącego. Z drugiéj strony przybywali gęsto do Polski czescy ochotnicy aby nabrać doświadczenia rycérskiego; tak widzieliśmy Zyszkę z wieloma jego rodakami w r. 1410 na wojnie pruskiéj [495]), zkąd osobiste nawet u nas z głównymi husytów przewodzcami i piérwszemi w Czechach osobami, znajomości i przyjaźni. Taką skłonnością powodowani ofiarowali nawet koronę Jagielle i Witoldowi, przyjęli oburącz przybywającego do nich w 1422 Zygmunta Korybuta, a znaczny jego oddział z polskich i litewskich ochotników złożony, obeznawszy się lepiéj jeszcze na miejscu z husytyzmem za powrotem swym do kraju w 1423 tworzył z awanturniczym swym przewodzcą potężną dźwignię dla nowéj nauki. Przyczyniło się do tego i rozżalenie Korybuta gdy mu na sejmie w Warcie odmówiono ziemię dobrzyńską »po czém zaraz, »powiada Długosz [496]) zaczął czynić potajemne schadzki, za»wiązywać porozumienia się i podburzać skłonne *do nowości* »umysły, i niebawem wszyscy uważając go jako głównego sie»wacza zarazy zaczęli się obawiać aby kiedy i u nas groźnie »nie wybuchnęła;« tém bardziéj: że król, na którym w podo-

[493]) Wiszniewski, T. 4, str. 355.
[494]) Tenże, T. 3, str. 63.
[495]) Długosz, ks. 11, str. 287.
[496]) Ks. 11, str. 472, 473.

bnych okolicznościach tak wiele zależało, w swém półbarbarzyńskiém usposobieniu i nie tyle przez złą chęć jak przez grubą niewiadomość i brak dokładnego pojęcia katolicyzmu i swych królewskich względem kościoła obowiązków, nie wielki miał wstręt od husytów i dawał łaskawe posłuchania ich wysłannikom lub stronnikom.

W takiéj to chwili obejmował Zbigniew stér krakowskiéj dyecezyi. Pomny na główny swój obowiązek który już samo imie biskupa *(Episcopus, ἐπίσκοπος*, nadzorca, wartownik z wysokiego miejsca wkoło patrzący) oznacza [497]), a który ś. Paweł w listach swych do Tymoteusza i Tytusa tak dobitnie skréślił [498]), przedsięwziął przedewszystkiem utrzymać czystość wiary, zapobiédz szérzeniu się szkodliwych nauk i stawić potężnie czoło ich krzewicielom. Schodziło się tu powołanie senatora i miłość ojczyzny z zadaniem biskupa i przywiązaniem do kościoła, bo jakeśmy widzieli, husytyzm nie mniejszym był wrogiem oświaty, niemniéj podkopywał wszelkie podstawy społeczeństwa i państwa, jak i religii, i pokazał to praktycznie w Czechach i okolicznych krajach wśród pożog i krwi potoków. Jeżeli zaś Oleśnicki wziął się do tego dzieła z energią i potęgą woli i rozumu jaka go zawsze i wszędzie znamionowała, to mógł téż liczyć na pomoc i współdziałanie rodaków w których sercu głęboko jeszcze była wkorzenioną wiara a herezye mocny wstręt obudzały.

Trafnie porównywa Michał Wiszniewski Zbigniewa w téj mierze z Hozyuszem nazywając go »*równie żarliwym jak ten* »*ale szczęśliwszym*« [499]), bo za Hozyusza dawniejsze już zepsu-

[497]) Hozyusz w mowie do Piotra Gamrata w r. 1538 mianéj powiada „*Episcopus hoc est speculator.*“ Obacz jego mowy przy wyd. lips. Dług. T. 2, str. 1872.

[498]) List I do Tymot., rozdz. 6, w. 20; List II, rozdz. 4, w. 2; List do Tytusa, rozdz. 1, w. 7—9.

[499]) Hist. literatury, T. 5, str. XIV.

cie, bliższe i dłuższe styczności z obałamuconym zachodem, większe téż rozprzężenie obyczajów, stępiło było hart dusz polskich, uczyniło je obojętniejszemi i skwapliwszemi do przyjęcia każdéj bez względu nowości skoro zmysłom i pysze osobistéj schlebiała. I jeden i drugi oglądnął się najprzód za potrzebnymi w tak wielkiém dziele pomocnikami, mianowicie kapłanami i uczonymi, którzyby, mając na sobie już z powołania obronę prawdy, gorliwie téż obowiązek ten pełnić chcieli. Ale Hozyusz wołał, na puszczy, doznawał nawet, jak sam pisze, ze strony niektórych swych kollegów więcéj przeszkód jak pomocy: Zbigniew przeciwnie znalazł wkoło siebie mężów gotowych i sposobnych do walki. Był tam ów *Jan Kanty* urodzony w 1397 już od r. 1417 magister filozofii, dwa razy dziekan tego wydziału, doktor teologii i proboszcz w Olkuszu którego dziś czcimy w ołtarzach; był *Izajasz Boner* urodzony w 1380 który odbywszy nauki jeszcze w Kazimiérzowskiéj Akademii około r. 1395, w Jagiellońskiéj (1406) został bakałarzem, następnie Augustynianem w Krakowie, a już na konstancyjskim zjeździe stawał z innymi ojcami swego zakonu do dysputy przeciw husytom, napisał parę duchownych dzieł które do nas nie doszły, a cnotami swemi zasłużył na to że go po śmierci w poczet błogosławionych policzono [500]). Był *Stanisław* ze Skarbimiérza (Skalmierza) głośny teolog i kaznodzieja co miał mowę na pogrzebie Jadwigi, piérwszy rektor odnowionéj w 1400 krakowskiéj Akademii, który to urząd drugi raz znów w 1415 piastował, profesor teologii i kanonik krakow-

[500]) Obacz „Żywot pobożny sługi Bożego B. Izajasza Bonera Pisma św. doktora zakonu Eremitów Augustyna św. prowincyi polskiéj przy kościele św. Katarzyny i t. d. przez ks. Fulgentego Dryjackiego podprzeorzego konwentu krakowskiego. W Kazimiérzu, przy Krakowie, w drukarni Balcera Smieszkowica r. p. 1670, w 4ce, str. 100, druk gocki. Wiszniewski, T. 5, str. 14, mylnie podał rok tego pisma *1760*, gdzie téż zamiast *B.* (Błogosławionego) stoi *N.* i autora nie wymienił.

ski; był *Mikołaj z Kozłowa* także rektor w 1410, profesor teologii, celny kaznodzieja i kanonik krakowski; był *Andrzéj z Kokorzyna,* po trzykroć rektor Akademii (1408—1426—1429), archidyakon krakowski, teolog i dziejopis który jeździł w 1417 do Konstancyi dla otrzymania dyspensy na ślub króla z Granowską; był *Franciszek z Brzegu Kreyszwitz* profesor i pisarz duchowny; był słynny z cnot i pobożności dyalektyk, filozof i prawnik *Jan Elgot* późniéj dwa razy rektor Akademii (1427—1438) i do najważniejszych spraw używany, kanonik katedralny i scholastyk; był *Benedykt Hesse* doktor teologii, dziekan kollegiaty ś. Floryana i kanonik krak. od r. 1427 pięć razy rektor Akademii; był głośny kanonista i profesor z zakonu Cystersów *Jakób z Paradyża;* był *Eliasz z Wawełnicy* dziekan kollegiaty sandomiérskiéj i inni którzy przy takiéj nauce na jaką tylko wiek ów stało, pałali gorliwością dla wiary i wszystko dla kościoła poświęcić byli gotowi. Szczęśliwi że im dała Opatrzność pastérza i wodza co mógł potężnie nimi do tego celu kierować, sami zwracali jego uwagę na schorzałe części towarzystwa. Na takie przedstawienie Andrzeja z Kokorzyna uczynione w skutek urzędowego zwiedzania dyecezyi polecił mu zaraz Oleśnicki wypracowanie rozprawy o ofierze mszy ś. z wytknięciem i zbiciem husyckich około najśw. tajemnicy twierdzeń, co on w roku następującym uskutecznił [501]). Drugie podobne jego pismo przechowało się między rękopismami ottobониańskiemi w watykańskiéj bibliotece [502]). Mnogie dzieła Stanisława ze Skarbimiérza będące w rękopismach biblioteki

[501]) Wiszniewski, T. 5, str. 14 „*Tractatus super officium Missae, contra novos Bohemorum errores, jussu Rever. in Christo Patris D. D. Sbignei Episc. Cracov. A. 1425, die XIV Aprilis finitus.*

[502]) „Contra articulum de Eucharistia sub utraque specie populo laicali per Magistrum Andream de Kokorsino Doctorem Sacre Teologie in Universitate Cracoviensi concepta.“ Przytoczone od P. Al. Przezdzieckiego w Wiadomościach bibliograficznych i t. d., str. 44.

krakowskiéj, po większéj części przeciw husytom wymierzone, a od Wiszniewskiego wspomniane [503]), powstały także zapewne przynajmniéj ostatnie na rozkaz i zachęcenie Zbigniewa. Otwarte tegoż wystąpienie w obec nowéj herezyi jest téż piérwszym przedmiotem od którego Długosz opisanie życia i prac jego rozpoczyna, mówiąc [504]) »że czeskiemi błędami przesią-»kłych nie tylko duchownym ale i świeckim orężem ścigał, »a wszędzie ich dosięgając sprawił że nie tylko własną dye-»cezyę ale całe polskie królestwo z nich oczyścił i od zarazy »ochronił.«

Tu wypada nam rozpoznać bliżéj oba środki jakich użył, to jest duchowne i świeckie, lubo mamy już ze wstępnych naszych roztrząsań dość dokładne o ówczesném prawodawstwie wyobrażenie aby i możność i skuteczność takowych uznać. Bliższym a bezpośrednim do tego powodem było że wkrótce po wstąpieniu jego na stolicę, w marcu 1424, ukazali się w Wiślicy nowi czescy posłowie, błagając Jagiełłę aby im przysłał nazad Korybuta na króla. Otrzymali odpowiedź odmowną, owszem pogróżkę, że jeżeli nie przejednają się z kościołem, sam cesarzowi do przytłumienia ich dopomoże. Że zaś dziwnie byli zuchwali, mieli z sobą kapłana który śmiał w samym dworze królewskim w Wiślicy wystąpić z głośném opowiadaniem husyckich błędów. Powstał na to zaraz z największém oburzeniem nasz biskup, przedłożył królowi »jak nieprzyzwoitą jest »rzeczą żeby, będąc monarchą katolickim i rzymskiemu ko-»ściołowi oddany, cierpiał publiczne w oczach swych rozsie-»wanie kacerstwa, i że ztąd padnie w oczach całego chrze-»ściańskiego świata na dobre jego imie niezatarta zakała,« i sprawił że bezczelnego kaznodzieję wyrzucono i uwięziono.

503) T. 5, str. 44—45.
504) Rękopism, T. 19, w księ. im. Ossol., str. 70.

Co więcéj, zaraz z powodu obecności heretyckich wysłanników, nakazał miejscowy *interdykt* [505].

Jest to surowy, od wieków w kościele używany środek dla powściągnienia złego i publicznych zgorszeń gdy inne środki już nie wystarczają, i zależy na zawieszeniu publicznéj służby bożéj, publicznych religijnych nauk i ćwiczeń, zamknięciu kościołów, wzbronieniu wszystkich sakramentów, i t. p. Gdy zdrożności wysokiego dojdą stopnia, kościół odwraca się niejako od grzészników zostawiając ich samym sobie jako niegodnych łask i pociech niebieskich, zdaje ich na sąd boski, i ta matka która wywołuje miłosierdzie jest pośredniczką i orędowniczką, prowadzi za rękę zbrodniarza przed tron łaski, teraz zamykając wrota niebieskie, zrywając związek między niebem a ziemią niczém ojcowskiéj sprawiedliwości nie tamuje. Nic smutniejszego jak stan miejsca lub kraju w interdykcie będącego: gdyż interdykt może być miejscowym lub powszechnym, a co do swych skutków i objętości szczególnym lub ogólnym. Ogłasza go papiéż lub biskup. Skoro zapadnie: wynoszą przy ponurych obrzędach z kościoła najśw. Sakrament, ogień wiecznie w świątyniach gorejący gaśnie, ołtarze ze wszystkich ozdób ogołocone, relikwie Świętych opuszczają ten przybytek zniszczenia i smutku, obrazy, statuy, krucyfiksy żałobnym kirem osłonięte. Zamykają się bramy kościołów, dzwony milczą, kazalnica osiérocona, nie słychać śpiéwów ani organów, niema publicznego nabożeństwa, nie obchodzą się święta ani uroczystości. Nie chrzczą nowonarodzonych, nie błogosławią ślubom małżeńskim, grzésznik nie znajduje trybunału pokuty, konający nie otrzymuje ostatniéj pociechy, ciała zmarłych grzebią się bez modłów i błogosławieństwa.

Każdy widzi jaka była różnica między wyklęciem a inter-

[505]) Długosz, ks. 11, str. 478.

dyktem, piérwszy dotykał głównie jednę lub więcéj osób, drugi całe miejsca, parafie lub dyecezye. Gdy piérwsze nie skutkowało, gdy mianowicie dotkięci niém książęta i władzcy trwając w uporze pociągali za sobą swych podrzędnych a żadna moc przemożnemu zgorszeniu tamy położyć nie mogła, powszechna chłosta i odsunięcie całéj ludności od kościoła, wywoływało w tych czasach zgrozę, niespokój, ogólne nieukontentowanie, wreszcie zmuszało do upamiętania się samych panujących i głównych przewodzców.

Takim był interdykt mianowicie w początkach kiedy dzikość obyczajów lub nie dość jeszcze wykorzenione bałwochwalstwo podobnych ostateczności wymagało: takim znajdujemy go już w wieku VIII a według Fleurego nawet w Vtym. W XI zostały jego skutki dokładniéj określone. Takim interdyktem obłożono rycérstwo prowincyi Limoges we Francyi w r. 1033 za pogwałcenie najazdami i łupieztwy pokoju Pańskiego (treuga Dei). Taki rzucił Innocenty III w r. 1200 na Francyą gdy król Filip August odepchnąwszy małżonkę swą Ingelburgę żył publicznie z Agnieszką ks. merańską, taki rzucił w r. 1209 na Anglią dla powściągnienia gwałtów i samowolności Jana Bez-Ziemi. Ostatnim znanym w dziejach ogólnym interdyktem był ten którym Paweł V obłożył w roku 1606 rzeczpospolitę wenecką za bezprawne uwięzienie dwóch księży i ogłoszenie dwóch dekretów senatu któremi przywłaszczono sobie władzę uwłaczającą kanonom kościelnym co do fundacyj kościołów i klasztorów, rozrządzania dobrami kościelnemi i t. p.

Pierwotna jednak surowość interdyktów została złagodzoną już od Innocentego III, Grzegorza XI i Bonifacego VIII. Pozwolono kazać raz na tydzień, chrzcić nowonarodzonych, bierzmować, spowiadać chorych i pielgrzymów, umiérających opatrywać Sakramentami, odbywać nabożeństwo po klasztorach.

Ciała kapłanów którzy poddali się interdyktowi grzebano z obrzędami kościelnemi, za uporczywych czytano raz na tydzień cichą mszą bez dzwonienia i przy zamkniętych drzwiach. Później zwolniono jeszcze i te ostrości. Wszyscy, wyjąwszy wyklętych, mogli się spowiadać, czytano codzień cichą mszą św. w kościołach interdyktem nie objętych, której każdy osobiście nie interdyktowany mógł słuchać: na wielkie święta mogła być nawet msza śpiewana, i t. d.

Podobne interdykty bywały już od wieków w Polsce. W r. 1079 po zamordowaniu św. Stanisława kazał Grzegórz VII arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i innym biskupom ogłosić interdykt powszechny [506]). W r. 1172 obłożył nim Piotr arcybiskup gnieźnieński całą swą prowincyę z powodu zabicia Wernera biskupa płockiego przez Bolestę kasztelana wizkiego [507]). W r. 1256 rzucił interdykt na całą dyecezyę wrocławską Pełka arcybiskup gnieźnieński i synod łęczycki, gdy Bolesław Łysy ks. wrocławski Tomasza wrocławskiego bisk. i dwu jego kanoników wtrącił do więzienia [508]). W r. 1271 podobne uwięzienie biskupa krakows. Pawła z Przemankowa przez Leszka Czarnego ks. sieradzkiego ściągnęło na cały kraj interdykt od Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego, który uwolnienie go i zadość uczynienie sprawił [509]). Drugi gwałt podobny temuż samemu biskupowi od tegoż księcia w r. 1283 zadany był powodem papieżowi Marcinowi IV do nakazania interdyktu w całym kraju, a widać z jaką surowością zachowywano go kiedy, jak pisze Przezdziecki [510]), Honoryusz IV

[506]) Długosz, ks. 11, str. 295.
[507]) Obacz Wstęp, § V, na końcu.
[508]) Długosz ks. 7, str. 744.
[509]) Długosz, w życiu Pawła; T. 19, Ręk. ks. im. Ossol.; Przezdziecki w jego Życiu, str. 9, 10.
[510]) Tamże, str. 26, 27.

na usilne prośby Gryfiny żony Leszka Czarnego pozwolił biskupowi krakowskiemu osobnemi bullami (1285—6) rozgrzészyć kapelanów którzy mimo interdyktu poważyli się odprawiać służbę bożą i to jeżeli nie więcéj ich było jak siedmiu.

Gdy w r. 1367 mieszczanie Bytomia zabili swego plebana i kaznodzieję wyklął Floryan Mokrski bis. krak. magistrat i nałożył interdykt zabraniając wyświęcać odtąd ich potomstwo na księży, a interdykt ten trwał przez całe dwa lata dopóki go papiéż nie rozwiązał [511]. W księgach praw naszych czytamy jak już w r. 1369 na synodzie krakowskim 4 czerwca t. r. w obecności Jarosława Bogoryi Skotnickiego arcybiskupa gnieźnieńs., Bodzanty bis. krak. i innych odbytym, określono skutki interdyktów prawami od Kazimiérza Wielkiego zatwierdzonemi, jako to: że gdy będzie ustanowiony interdykt w Krakowie, na miasto Kazimiérz rozciągać się nie powinien i, że skoro gdzieś przybędzie osoba wyklęta interdykt ma trwać tak długo tylko póki się znów nie oddali a nie jak dotąd przez trzy dni [512]. Podobne surowości wywołało szérzenie się husyckiéj nauki w Czechach w początkach XV wieku. Marcin V wykląwszy jéj zwolenników nakazał aby wszystkie miejsca gdzieby się znajdowali popadły interdyktowi, i dla tego gdy w r. 1420 przybyli do Polski czescy posłowie ofiarując swą koronę Jagielle lub Witoldowi, odesłano ich do Niepołomic jako do miejsca wśród puszczy daleko od ludzi położonego, ponieważ ich obecność, jak powiada Długosz [513], w każdém innéin miejscu ściągała nań już tém samém kościelny interdykt. Znajduję w Wiszniewskim że ówczesny biskup krakowski poprzednik Zbigniewa *Jastrzębiec* napisał nawet dziełko przechowane do-

[511]) Długosz, ks. 9, str. 1153.
[512]) Volumina Legum, T. 1, str. 97, 98, 103, 104.
[513]) Księga 11, str. 434.

tąd między rękopismami Akademii krakowskiéj, »*O cenzurach* »*kościelnych i o sposobie zachowania się w czasie interdyk-* »*tu* [514].« Nic więc nowego nie uczynił Zbigniew w r. 1424 i zachował tylko ściśle papiézkie rozkazy, gdy za przybyciem do Wiślicy czeskich wysłanników, interdykt tam ogłosił. A przestrzegał go tak ostro że, aby w podobnych wydadkach, mógł sam mszą św. i inne nabożeństwa odbywać tam gdzie interdykt zaprowadzonym będzie, osobny na to indult papiézki bullą z Rzymu 12 czerwca 1425 r. datowaną otrzymał [515]. Lecz nie przestając na środkach duchownych wymógł na królu niemniéj skuteczny polityczny, to jest *piérwsze u nas prawo przeciw heretykom*, a tém był dekret wydany 9 kwietnia roku 1424 w Wieluniu [516], całkiem w duchu wszystkich średniowiecznych praw które mieliśmy już sposobność poznać, bo jako powód stoi tam zaraz na wstępie że słuszną jest i niezbędną rzeczą, »aby ci których *kościelne* cenzury nie trwożą, »*świecką* surowością byli poskromieni.« Nakazuje więc *na mocy i w skutek narady z prałatami, książętami i baronami*, aby każdy bądź jawny heretyk, bądź o herezyą podejrzany, lub jéj sprzyjający w królestwie polskiém i należących doń ziemiach był, jako winny obrazy majestatu, od starostów, magistratów miast, urzędników i każdego poddanego imanym i w miarę przekroczenia swego karanym, każdy zaś z Czech przybywający przetrzymywanym i stawionym do rozpoznania

[514]) T. 5, str. 21: „De censura ecclesiastica et de cautelis tempore interdicti observandis."

[515]) Akt ten jest w archiwum kapituły krakowskiéj Fasc. 15, pod L. Inwen. 291.

[516]) Obacz, „*Leges, Statuta, Constitutiones* i t. d. (tak zwane Volumina Legum wydania Konarskiego) T. 1, str. 85. Dekret ten datowany „*in Wielun die dominica Judica me Deus, Anno Domini 1424*," wydanym był *9 kwietnia* ponieważ niedziela zwana *Judica* (to jest czarna czyli passyjna) poprzedzająca palmową przypadała tego roku na 9 kwietnia, bo Wielkanoc była 23 tegoż miesiąca.

azali nie jest innowiercą, przed biskupa miejscowego lub wyznaczonych już w tym celu lub wyznaczyć się mających od stolicy apostolskiéj inkwizytorów. Każdy téż z polskich poddanych jakiegobądź stanu, godności lub stopnia, któryby do Wniebowzięcia r. b. z Czech nie wrócił, ma być za heretyka poczytanym, podlega jako taki karom na heretyków wymierzanym i powrót do ojczyzny ma sobie wzbroniony. Wszelkie ich dobra ruchome i nieruchome przypadają na skarb publiczny, dzieci ich obojéj płci pozbawione są dziedzictwa i czci, nie mogą być nigdy do żadnych urzędów lub dostojeństw przypuszczane, a dzieląc ze swemi rodzicami *infamią* tracą wszelkie przywileje i szlachectwo. Pod temiż karami zabrania się odtąd kupcom i każdemu wozić i przedawać w Czechach wszelkie towary mianowicie ołów, broń, żywności i napoje. Co wszędzie, po miastach i wsiach, szczególnie zaś w miejscach sądowych i gdzie tylko większa liczba ludzi się zbiérać zwykła, mają urzędy przez woźnych publicznie ogłosić aby nikt niewiadomością zasłaniać się nie mógł.

Tak więc stanął w obec husytyzmu nasz biskup trzymając w jedném ręku miecz duchowny, w drugiém świecki, i musiano zadrżéć widząc jak umiał władać i drugim. Ten co w 20 roku bezbronny zwalił z konia doświadczonego i okrytego żelazem Krzyżaka i ocalił życie swemu królowi, teraz pewnie obali wroga duchownego i ocali swą dyecezyę.

Dzieckiem w kolébce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.

Lecz zanim dalsze jego poznamy w tym zawodzie kroki, przypatrzmy mu się w innych współczesnych biskupiego i senatorskiego powołania zajęciach.

Powiemy najprzód że już sama postać jego nad wszelki wyraz wspaniała i ujmująca znamionowała jednego z piérwszych prałatów i senatorów kraju tak bogatego w szlachetne i piękne postaci. »Miał bowiem, jak powiada Długosz [517]) »twarz tak kształtną i powabną że rzadko zdarza się widziéć »podobną, głowę i oczy wielkie, nos mogący być wzorem dla »snycérza, dobrą tuszę. Był w obcowaniu wzorem grzeczno»ści i uprzejmości, a od wszelkich ciosów przeciwności był »mu puklerzem rozsądek i niepożyta cierpliwość.«

Zaraz po wstąpieniu jego na stolicę odbyta w Krakowie koronacya królowéj Zofii dała go poznać zagranicznym monarchom w całéj biskupiéj świetności. Zaprosił król na tę uroczystość cesarza Zygmunta, króla skandynawskiego *Eryka* syna Wratysława ks. pomorskiego (który na mocy unii kalmarskiéj władał jako Eryk XIII Szwecyją a jako Eryk IX Daniją i Norwegiją) i innych udzielnych książąt. Wielkie było wtenczas znaczenie polskiéj, najpotężniejszéj na północy korony, szérokie związki z piérwszemi panującemi domami bo wszyscy ubiegali się o jéj względy a nawet opiekę. Już w r. 1412 wydał był Jagiełło [518]) siostrzenicę swą *Cymbarkę* córkę szwagra swego Ziemowita ks. mazowieckiego za ks. Ernesta austryjackiego, która urodziwszy temuż syna późniéj cesarza pod imieniem Fryderyka III ojca Maksymiliana I stała się prababą wszystkich w Austryi, Hiszpanii i na obu półkulach świata panujących Habsburgów. W r. 1421 zaręczył córkę z Fryderykiem młodym margrabią brandeburskim [519]). A kiedy już

[517]) W Życiu jego Rękop. ks. im. Ossol. Tom. 19. ner 23: „Vir faciei egregiae et excellentis qualem raro quis sortitus est. Caput et oculos grandes, nasum proportionis debitae et linearis sed corpus crassum habens. Civilis et humanissimus in conversatione. Ad omnem adversitatis impetum scutum rationis et patientiae indesinenter opponens.“

[518]) Długosz, ks. 11, str. 317.

[519]) Tamże, str. 437,

w 1412 posłowie rzeczypospolitéj weneckiéj, piérwszéj naonczas morskiéj potęgi, prosili go o przymierze [520]), w r. 1416 przyjmowano najuroczyściéj posłów polskich w Paryżu [521]), a w roku 1421 Gilbert de Lannoy przywoził królowi od angielskiego Henryka V listy i kosztowne dary [522]), błagał w roku 1422 książe Bergu nad Renem Gwilleryn aby go raczył przyjąć jako hołdownika w opiekę, co tylko dla odległości i trudnych wtenczas stosunków przyjętém nie zostało [523]). Łatwo więc się domyśléć z jaką gotowością przyjęto wszędzie królewskie na koronacyą zaprosiny. Przybył najprzód z północy król Eryk VII przez Poznań do Krakowa ze wspaniałym orszakiem, żadnych jak donosi Długosz nie używający do stołu naczyń prócz szczérozłotych [524]). A jak czuł się zaszczyconym i szczęśliwym widać już z tego że przyjął najchętniéj od Jagiełły polecenie aby z naszym Zbigniewem i w. marszałkiem Lanckorońskim wyjechał na spotkanie cesarza i powitał go na granicy w Szramowicach. Znalazł się więc zaraz Oleśnicki niejako kolegą króla duńskiego. Jegiełło przyjął cesarza dopiéro pod Myślenicami, i uraczywszy go wspaniale w wielkiéj sali żup wielickich odbyli razem wjazd do Krakowa. A co tam były za przepychy! Cała Polska wystąpiła w dyamentach, złocie, purpurze, sobolach i gronostajach. Powitał monarchów już na prawéj stronie Wisły kardynał Branda legat od Marcina V na tę koronacyą wyznaczony, książe Zygmunt Korybut na czele 500 jazdy, królowa Zofia kazawszy wyścielić kobiercami część góry *Krzemionek* [wtenczas *Lassotyńską* zwanéj] [525]), i pozdro-

[520]) Długosz, ks. 11, str. 317.
[521]) Tamże, str. 376.
[522]) Tamże, str. 438.
[523]) Tamże, str. 447.
[524]) Tamże, str. 474.
[525]) Tamże, str. 475; Starożytna Polska, T. 2, str. 171.

wiwszy tu cesarza i małżonkę jego *Barbarę* (Messalinę XV wieku) wzięła tę ostatnią na złociste swe sanie i jechała na zamek, gdzie dla cesarstwa przysposobiono malowane komnaty [526]), dla Eryka zaś króla pomieszkanie nad temi będące, które odtąd zatrzymało nazwę *pokoje króla duńskiego* [527]). Od czasów Kazimiérza Wielkiego kiedy wydając w r. 1363 wnuczkę za cesarza Karola IV ugościł w Krakowie Ludwika króla węgierskiego, Piotra cypryjskiego, Weldemara duńskiego, Ottona ks. bawarskiego, kilku kszążąt szląskich, mazowieckich i pomorskich, nie widziano tam podobnego zjazdu. Prócz obu monarchów był tam teraz Ludwik ks. bawarski brat królowéj francuzkiéj, który, lubo niezaproszony na sam odgłos o takiéj uroczystości i pragnąc oglądać świetność polskiego tronu [528]) przyjechał, byli wszyscy prawie kszęta szląscy, mazowieccy, litewscy i ruscy, nakoniec w imieniu w. mistrza krzyżackiego dwaj komturowie z Elbląga i Torunia.

Dwunastego lutego 1424 odbyła się koronacya w katedrze u grobu św. Stanisława, w przytomności trzech monarchów, książąt i magnatów polskich, niemieckich, węgierskich, duńskich i szwedzkich przez Jastrzębca prymasa w asystencyi kardynała Brandy, Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, Andrzeja Laskarego poznańskiego, Jana z Waldowa lubuskiego biskupów, nakoniec *Juliana Cesarini* naówczas audytora kamery apostolskiéj a potém słynnego na soborze bazylejskim kardynała, czynnego za Warneńczyka popiéracza wojny z Turkami i poległego z królem tym pod cio-

[526]) „Pro Sigismundo Rege praeparatum, cubiculum videlicet pictum." Długosz, ks. 11, str. 475.

[527]) „Erico Regi caminata superior assignata quae ex illo tempore vocabulum ab hospite sortita, *cubiculum Regis Daniae* nominatur."

[528]) Długosz, tamże, str. 476: „Qui etsi non fuerit invitatus, sola tamen futurae solennitatis fama pellectus, audiens Polonorum celebrem et sonoram famam advenerat."

sami pohańców. Nastąpiła uczta w sali zwanéj *Laskowiec* i świetne zabawy z tańcami prawie do rana trwające, i ciągnęły się uroczystości przez dni pięć: w nocy tańce, w dzień turnieje i igrzyska rycérskie na których popisywali się rycérze jak oba Zawiszowie, Oleśniccy, i inni głośni już w Europie z dowodów męztwa i zręczności położonych w Prusiech, Budzie, Hiszpanii i indziéj. A jak za Kazimiérza W. ówczesny podskarbi Mikołaj Wierzynek olśnił oczy monarchów przepychem i hojnością, tak teraz *Czarny Zawisza* po uwolnieniu swém z Czech starostwem spizkiém ozdobiony, »mąż i rycérz, jak się wyraża Długosz, żadnemu wtenczas w Europie nie ustępujący [529]),« zaprosił do siebie ostatniego dnia wszystkich królów, książąt i panów na bankiet i uraczył ich w pomieszkaniu swém przy ulicy świętojańskiéj z niesłychaną dotąd wystawnością: tak że kżę bawarski dobrze obeznany ze zwyczajami i świetnością dworu francuzkiego, angielskiego i niemieckiego wyznał nakoniec »*że więcéj widział teraz w Krakowie jak kiedykolwiek słyszéć mu się zdarzyło* [530]).«

Nieobeszło się i tam bez polityki. Nie przybył Witold urażony na królowę Zofią, zapewne dla tego że spodziéwając się miéć ją powolném narzędziem dla swych zamiarów, zawiedziony, postrzegł wkrótce że pani ta (a podobno ją tak Oleśnicki nastroił) miała swoję wolą i z Rusinki i krewnéj jego została prawdziwą przychylną nowéj swéj ojczyznie Polką. Obecni królowie chcieli nakłonić Jagiełłę aby cofnąwszy ułożone małżeństwo córki swéj Jadwigi z młodym Brandeburczykiem, wydał ją za Bogusława kcia pomorskiego na Stołpie rodzonego bratanka króla duńskiego, bliskiego téż krewnego Zygmunta, wystawiając korzyści ze wcielenia ziem stołpeńskich

[529]) Str. 476, „Suae aetatis temporibus in Christianitate miles nulli secundus."

[530]) Tamże, „Majora multo se hausisse oculis quam auribus."

do Polski wyniknąć mogące. Przecież dane raz słowo i wzgląd na Witolda kazał znieść się poprzednio z nim w téj mierze. Rozprawiano téż i o husytach na których przytłumienie nastawał głównie legat papiézki, i to przyczyniło się nie mało do groźnéj odpowiedzi jaką dał potém Jagiełło ich wysłannikom w Wiślicy. Rozjechali się królowie hojnie udarowani utwierdziwszy przymierza i przyjaźń osobistą a Jagiełło przyrzekł dostawić na przyszłe lato Zygmuntowi pod Ołomuniec 5000 jazdy przeciw czeskim buntownikom. Wysłano jednak zaraz w sprawie małżeństwa z Pomorczykiem poselstwa do Witolda tak ze strony cesarza jak i Eryka i Jagiełły. Ostatni zlecił to Oleśnickiemu przydając mu kanclerza Jana Szafrańca i marszałka Lanckorońskiego [531]). Przyjęci w Grodnie, wyłożyli Witoldowi rzecz całą, i poddali ją jego stryjecznemu rozstrzygnieniu: ale on, uraczywszy ich wspaniale przez dni dziewięć nie dał stanowczéj odpowiedzi, i przyrzekł tylko osobne w tym celu do brata wyprawić poselstwo. Nauczył się już był od Zygmunta jak podobne zbywać sprawy, gdzie mu chodziło o głębsze rozpoznanie różnostronnych widoków i korzyści. Tymczasem list Marcina V upominający króla aby raz danego nie zrywał przyrzeczenia, a owdzie zaszłe w Czechach niespodziewane zdarzenia, rozwiały zamysł Pomorczyka i sam Witold niemi spowodowany doradził bratu aby dał pokój nowemu zamiarowi i oddał Jadwigę Brandeburczykowi. Zyszka nie przestawał już na samych Czechach ale rozpuszczał swe zagony po Misnii i Morawii, którą dał był cesarz zięciowi swemu księciu Albertowi austryjackiemu. Namiestnik Zyszki *Prokop Holy* kapłan zbestwiały dał tam skutecznie odsiecz oblężonemu od Zygmunta Lutembergowi. Sam Zyszka pobił pod *Aujest* na głowę Fryderyka margrabiego Misnii, zdobył to miasto i Kutną-

[531]) Długosz, ks. 11, str. 478; Niesiecki, T. 1, str. 255; Bielski, str. 325.

borę, Pragę od stronnictwa umiarkowańszego trzymaną obsaczył, potém za pośrednictwem kapłana *Jana Rokiczany* pogodził się z tém stronnictwem, a cesarz widząc że rzeczy coraz gorzéj idą, ofiarował sam potajemnie największemu swemu wrogowi wielkorządztwo Czech i naczelne wojsk dowództwo byleby go królem uznał i powszechne wyjednał mu u swoich posłuszeństwo. Przypomina to mimowolnie podobną propozycyę uczynioną od Ludwika XVIII z wygnania mężowi któremu los oddał był w ręce Francyą, ale ten odepchnął dłoń wyciągniętą: Zyszka przeciwnie skłaniał się do jéj przyjęcia kiedy go nagle śmierć pod Przyszowem zaskoczyła. Jego stronnicy podzielili się na dwa obozy: jeden słuchał owego Prokopa »*starszym*« przezwanego, drugi »*młodszego Prokopa*,« a Zygmunt Korybut czyhający tylko na sposobną porę wystąpienia tam na nowo, nie oglądał się dłużéj ani na króla ani na Witolda zakazy, tylko pospieszył co tchu i rzucił się z podobnymi sobie awanturnikami do Czech byleby w mętnéj wodzie koronę ułowić. Powrót jego rozbudził powszechne posądzenie że sprzyja temu zamiarowi Jagiełło: lecz król zniweczył je wkrótce posyłając cesarzowi odpowiednio do przyrzeczenia 5000 jazdy pod dowództwem Piotra Niedźwiedzkiego i podskarbiego kor. Henryka z Rogowa. Nie dopuścił im jednak książe Albert austryjacki udziału w wyprawie nie ufając azali całkiem szczérze działać będą i wrócili z pod Ołomuńca z niczém do domu, a Jagiełło jął wykonywać najsurowiéj dekret wieluński przeciw wszystkim towarzyszącym do Czech Korybutowi, konfiskatę dóbr lub jeżeli takowych nie mieli, wieczyste wygnanie na nich wyrzekając, bo już i termin owym dekretem oznaczony dawno był upłynął [532].

[532]) W dziele Nakielskiego Miechovia sive promptuarium antiqnitatum Monasterii Miechoviensis (Cracoviae 1634) str. 403, znajduję współcze-

Wielka tymczasem a pożądana dawno nowina rozeszła się po kraju: królowa Zofia urodziła ostatniego października 1424 na zamku krakowskim syna, i stary król miał przecie zostawić po sobie następcę! Nie posiadając się z radości Władysław gdy odebrał tę wieść w przemyskim kościele, przepędził w nim dzień cały na dziękczynnych modłach i gorącemi skrapiał się łzami. A jeżeli koronacya matki taki w Europie całéj miała odgłos jakież sprawiło wrażenie, jakże uroczyście miało być obchodzone przyjście na świat i chrzest piérwszego męzkiego potomka domu jagiellońskiego!.. Dla większéj uroczystości odłożono ten obrzęd, a mnogiemi poselstwy rozesłano wiadomość i zaproszono celniejszych panów chrześciańskich. Marcina V błagano aby sam raczył być chrzestnym ojcem i przyjął nowonarodzonego za syna. Uraczył on hojnie królewskiego posła, dał mu bogate dla królowéj upominki a osobnym listem mianował swoim na ten akt zastępcą Zbigniewa Oleśnickiego [533]). A cóż powiedzieć o cesarzu, o kciu medyolańskim Pilipie Maryi Wiskonti, o dożu weneckim Franciszku Foskarym i innych europejskich mocarstwach!. Niestety!, nikt nie zgadł wtenczas że ten sam młody szczep jagielloński którego zjawienie się całą Europę poruszyło, miał ją we dwadzieścia lat potém strasznym swym zgonem przerazić i w żałobie pogrążyć!

Nim przybyli zewsząd pełnomocnicy i zaproszeni goście, pokazał tymczasem nowy zastępca ojca świętego że mógłby nim być i w rzeczach daleko ważniejszych, bo największe względy i łaski królewskie nie zdołały przytępić hartu jego duszy, ani skłonić do uległości przeciwnéj przysiędze jaką każdy bi-

sny dokument (z 8go września 1424) tyczący się zamiany wsi *Garbow* w Sieradzkiém należącéj do Miechowitów za wieś Modłów, który będzie podobno jednym z najdawniejszych opatrzonych podpisem Zbigniewa jako bisk. krak.

[533]) Długosz, ks. 11, str. 483.

skup składa przy wyświęceniu że będzie bronił praw swego kościoła, i zapobiegał każdemu ich uszczerbkowi. Jagiełło, przepędzając zwyczajem swym zimę na łowach w Litwie powziął z namowy swego spowiednika Jana z Opatowic Dominikana biskupa chełmskiego zamiar oderwać od dyecezyi krakowskiéj ziemię lubelską, przyłączyć ją do dyecezyi chełmskiéj, a siedzibę tutejszego biskupa przenieść do Lublina. Gorący w popiéraniu swych zachceń potrafił potajemnie przez posła swego w Rzymie Mikołaja Lasockiego kanonika krakowskiego, dyplomatę, którego zręczność i przebiegłość późniéj niezwykłe zjednało mu imie, skłonić papiéża do zatwierdzenia układu jakoby zgadzał się z nim biskup krakowski, kiedy ten przeciwnie nic o tém nie wiedział. Musiano zapewne wystawić stolicy apostolskiéj że odległość ziemi lubelskiéj od Krakowa utrudza nadzór i pastérskie tam obowiązki, i że więc zyszcze na téj odmianie kościelne dobro. Było to niejako powtórzeniem komedyi odegranéj dawniéj z Piotrem Wyszem: ale jeżeli Jan z Opatowca był poniekąd drugim Jastrzębcem, Oleśnicki wyższym był nierównie od Radolińskiego. Kiedy więc biskup chełmski radośnie zaciéra sobie ręce, jakoby już siedział w Lublinie; Zbigniew na piérwszą wiadomość o takiéj intrydze »*stanął murem*« [jak się wyraża Długosz] [534]) i rzekł królowi: »aby, jeżeli już jego osobę sądzi być godną swéj niełaski, nie karał za niego krakowski kościół, a cały swój gniéw »wywarł na samym tylko biskupie który choćby do krwi i śmierci, »bronić duchownéj swéj małżonki nie przestanie. Niech jednak »raczy zważyć w swéj mądrości że ziemia lubelska należała od »wieków i już za czasów św. Stanisława do krakowskiéj dye»cezyi, i że z niéj wskrzesił wielki ten i święty pastérz, leżą-

[534]) Długosz, ks. 11, str. 484; Kromer, ks. 20, str. 313.

»cego już od trzech lat w grobie Piotrowina [535]), aby go przy»prowadzić jako świadka przed trybunał króla Bolesława dla »zniweczenia nieprawych roszczeń do dziedzictwa. Niech so»bie zresztą przypomni, że gdy sam z Litwy do Polski dla ob»jęcia berła przybywał, najpiérwéj go w Lublinie przyjęło z uro»czystym obchodem krakowskie duchowieństwo. W krakow»skim kościele odrodził się wodą chrztu św., w nim był koro»nowanym, w nim téż kiedyś i kości swe złoży: niech więc »powściągnie rękę od krzywdy tego kościoła gdzie go tylo»krotne uzacniły namaszczenia!«

Dość na tych kilku od Długosza podanych wyrazach będących oczywiście treścią tylko silnéj Zbigniewa odezwy aby ocenić już teraz całą potęgę téj wymowy którą Wiszniewski słusznie »*gwałtowną, naciérającą z góry i piorunującą*« nazywa [536]), a przyznamy jéj oraz nieporównaną zręczność i moc władania najskrytszemi umysłu i serca sprężynami, skoro się zastanowimy jak tu Oleśnicki w szykownêm zestawieniu i w zadziwiającéj zwięzłości umiał przypomniéć królowi i nieugiętą stałość św. Stanisława (mówiąc niejako że i następcy swemu wzorem będzie), i samowolnego monarchę który znalazłszy w zaciętości swéj własną zgubę odstraszającym powinienby mu być przykładem, nakoniec tę moc boską która sług swych nie opuszcza, ale nawet, skoro tego potrzeba, cudami popiérać ich umie. Z drugiéj znów strony przywiódł Jagielle na myśl błogie lata młodości i najświetniejszą w życiu jego chwilę. Stanęła mu zapewne przed oczyma Jadwiga, stanęło upłynione szczęście i doznane błogie wrażenia — i nie mógł nie zmięknąć i nie zachwiać się w przedsięwzięciu!....

[535]) Wspomnieliśmy już wyżéj wieś Piotrowin nad Wisłą w Lubelskiém należącą do dóbr biskupstwa krakowskiego.
[536]) Hist. literat., T. 3, str. 376.

Jakoż gdy na następnym sejmie w Sieradzu w styczniu 1425 wytoczył Zbigniew tę rzecz przed zgromadzonymi biskupami i senatorami żądając wdania się ich i pomocy; uchwalono jednogłośnie napisać list do ojca św. z dokładném wyłuszczeniem stanu téj rzeczy i prośbą o cofnięcie uzyskanego poprzednio a tak dorywczo jego przyzwolenia na rozerwanie dyecezyi krakowskiéj, co też dnia 25 t. m. uskuteczniono. Działający zawsze w dobréj wierze Marcin V niepomału zdziwiony podstępnemi knowaniami biskupa chełmskiego, polecił osobną bullą z dnia 26 lutego t. r. kardynałowi *Lucyuszowi Konti* rozpoznanie rzeczy i niezwłoczne zadosyć uczynienie sprawiedliwości, a ten po wysłuchaniu listowném stron, gdy i król ochłonąwszy z piérwszego zapędu i sam Jan z Opatowic odstąpił wszystkiego, wydał 21 czerwca 1426 wyrok odpowiedni życzeniom Oleśnickiego, którym nienaruszoność jego dyecezyi najuroczyściéj zawarowaną została [537]).

Żadna przecież chmurka nie zasępiła radosnego dnia chrztu królewicza Władysława, który odbył się w rok prawie po koronacyi królowéj to jest 17 lutego 1425 przez prymasa Jastrzębca w asystencyi Zbigniewa i Andrzeja Laskarego biskupa poznańskiego [538]), a w obecności różnych książąt i posłów wszystkich prawie europejskich dworów, po czém włożono dziécie do srébrnéj od Witolda przysłanéj a 100 grzywien ważącéj kołébki. Pięknym ówczesnym obyczajem trzymali je do chrztu i polscy obywatele.

[537]) Wspomnione trzy akta to jest: list stanów koronnych do papiéża, bulla Marcina V i dekret rzymski znajdują się w oryginałach w archiwum kapituły krakowskiéj, i zaciągnięte są w inwentarzu tamecznym pod liczbami 286, 292, 293. Transum. lib. I privil. parte 2, fol. 39, 40, fascic. 15.

[538]) Długosz, ks. 11, str. 485; Miechowita, wyd. piérw. z r. 1521 w Krak., str. 286.

Samo przecież urodzenie z krwi panującéj nie było i wtenczas już dostarczającą następstwa rękojmią. Dla tego Jagiełło na sejmie 25 kwietnia t. r. w Brześciu-kujawskim odbytym porozumiał się w téj mierze ze stanami państwa, a uwalniając kościoły katedralne, kollegiaty i klasztory od ciężaru stacyj wojskowych, szlachtę zaś kujawską i ich włościan od obowiązku osepów owsianych, nadając téż nowe lub rozszérzając dawne niektóre swobody, otrzymał od nich zapewnienie tronu dla syna. Akt w tym celu uroczyście spisany złożono w ręce Zbigniewa Oleśnickiego, z tém zawarowaniem żeby go nie oddawał królowi aż wywiąże się ze wszystkich swych przyrzeczeń a wrazie przeciwnym zwrócił go nazad stanom [539]. Tak został nasz bochatér przechowywaczem najważniejszego w Polsce dokumentu, co jest dowodem i najwyższego w charakterze jego zaufania i téj prawdy że przedewszystkiem krakowscy biskupi byli miani za bezpośrednich i szczególnych stróżów tronu i narodowych wolności. Ówczesne téż, wyżéj od nas dotknięte niepodległe stanowisko biskupów w ogólności, pokazał synod łęczycki w Zielone Święta 27 maja 1425 zebrany, gdzie odmówiono wręcz żądanéj od króla kontrybucyi z dóbr duchownych w ogromnéj nateczas i możność tychże przechodzącéj summie 20,000 dukatów, w celu przedsięwzięcia wyprawy na czeskich husytów, na któréj pobór przyzwolił był Marcin V pod warunkiem jeżeli sam król na czele wojska wyciągnie, od czego i on sam potém się wymówił.

Z końcem czerwca poruszyła cały Kraków pobożna uroczystość gdy legat papiezki kardynał Orsini biskup ostieński przywiózł tam ofiarowany królestwu jeden z owych *ćwieków* którymi Zbawiciel przybitym był do krzyża. Przyjęły święty ten

[539]) Długosz, ks. 11, str. 486.

upominek procesye wszystkich klasztorów i kościołów i złożono go w katedrze.

Chwiejący się i niestały umysł Jagiełły wystąpił wnet w całém swém świetle. Dawszy już w Brześciu-kujawskim stanom państwa najuroczystsze zaręczenia wyprawił posła do Węgier aby zasiągnąć cesarskiego o tém zdania. Łatwo się domyśléć jak opiéwało: zatwierdzenie praw i wolności dawnych, równie jak powiększenie ich nowemi, wystawił mu Zygmunt jako jemu samemu i następcom szkodliwe, i że ich nawet pod warunkiem obrania syna przyznać nie był powinien, gdyż to ostatnie *już z prawa bożego jest i było poddanych obowiązkiem.* Radził mu zatém aby postarał się o pojedyncze każdego senatora w téj mierze zobowiązanie się, a tak osobistemi względami rozbił łączność krępującą mu ręce. Rada godna Machiawela i jakby wyjęta ze sławnego jego dzieła »*Il Principe*« napisanego dopiéro w r. 1515 ale będącego tylko ztreszczeniem powszechnéj w XV wieku i już od Zygmunta zachowywanéj polityki rządów, podobna zresztą i do rad jakie skréślił drugi Włoch Filip Kallimach dla króla Olbrachta z końcem już tego stólecia [540]). Siedmdziesiątletni uczeń, z pradziadów kże litewski i poganin, pojął tę radę i gdy go na sejmie w Łęczycy (na Zielone Święta 1426) stany prosiły o wykonanie danych obietnic, wręcz oświadczył że »ani dawne swobody zatwierdzi, »ani przyda nowych.« Głośném i powszechném szemraniem przyjęto tak niespodziane zawody: Zbigniew, pomny na obowiązek, podniósł się w obec zgromadzenia i składając akt w Brześciu-kujawskim podpisany i pieczęciami opatrzony zawołał: »Oto jest dokument mnie powierzony, któren gdy król »wzbrania się dochować swych przerzeczeń, w całości zwracam!« Na ten widok dobyto z pochew pałasze, pochwycono parganim

[540]) Obacz Wiszniewskiego T. 3, str. 455 i następujące.

i rozsiekano go na drobne kawałki, w oczach króla który przerażony i zasępiony opuścił zgromadzenie. Aby jednak ugłaskać umysły dał w następnych dniach do zrozumienia że weźmie rzecz na głębszą rozwagę i nie odmówi przyrzeczonego zatwierdzenia. Nie zaniechał tymczasem sprobować skuteczności rad Zygmunta i kusić pojedynczych na osobności aby mu zaręczyli wybór syna: i pokazało się że nie zawiódł go mistrz europejski: bo co w obliczu narodu i w oglądaniu się na własną sławę i dobre imie z ogólnego też szlachetniejszych mężów popędu publicznie czyniono, to z chciwości i osobistych widoków prywatnie zaniechano »i bardzo mało znalazło się takich którzyby nie ulegli pokątnym darom i obietnicom królewskim i nie dali żądanych zobowiązań się na rzecz królewicza.« Do téj Długoszowéj powieści [541]) dodaje *Kromer* że podobne pismienne zaręczenia otrzymał Jagiełło od wszystkich miast i szlacheckich sejmików mianowicie na Rusi i Podolu. Drugą sprawą tego zjazdu było załatwienie nieporozumień z Witoldem mających swe źródło w wyniosłym jego umyśle i żądzy postawienia zawsze na swojém.

Mówiliśmy wyżéj że przy układach nad Melnem (1422) pragnęli Krzyżacy mieć oddany sobie młyn nad Drwęcą w Lubiczu, do czego się i Witold przechylił ale że Oleśnicki temu się oparł. Było to, jak wiemy pod względem strategicznym nader ważne stanowisko i młyn ten warowny został zaraz potém rozebranym. Otóż już w r. 1425 zaczął znów Witold na sejmie w Brześciu-litewskim nastawać na polskich magnatów aby ten młyn (właściwie jego miejsce) czyli przeprawę letnią przez Drwęcę Krzyżakom oddano, ponieważ umyślnie jeździł doń w tym celu w. mistrz *Paweł Russdorf*. Odłożono stanowczą odpowiedź do przyszłego sejmu który odbył się w r. 1426

[541]) Dług., ks. 11, str. 491; Kromer, *Polonia* (1589) ks. 19, str. 293.

w Warcie, a tu odmówiono wręcz z powodu że i mimo ważności tego stanowiska zmiana jednego z warunków traktatu melneńskiego mogłaby pociągnąć za sobą nadwerężenie innych, i nie miano nawet względu na groźbę Witolda iż skoro odmówią Krzyżakom młyn lubicki, on sam da im za to na mocy własnego układu, sto razy ważniejszą Połongę nad morzem Baltyckiém, a z tego właśnie powodu wyprawiono dwóch posłów do w. mistrza ostrzegając go aby trwał wiernie przy pokoju raz zawartym, zaniechał młyna, a nie ważył się napiérać Połongi, gdyż żadna piędź ziemi litewskiéj bez przyzwolenia królewskiego od samego nawet w. księcia odstąpioną być nie może. Kiedy zaś tak zaciekał się Witold w swém żądaniu w. mistrz wyparłszy się wszystkiego *przed posłami*, nie przestał nastawać *prywatnie u niego* na młyn lubicki, bo chociaż mógł się obejść bez niego, znalazł przedziwną sposobność rozdwojenia umysłów rozżalaniem Witolda na Polaków. W takim stanie rzeczy uchwalono na sejmie łęczyckim (1426) usunąć powód rozterek, i pozwolić na zwrócenie Krzyżakom miejsca żądanego, i odbudowanie rozebranego młyna, ale oraz umyślném poselstwem wystawić w. księciu ofiarę i uszczerbek traktatów, a upomnieć go o lekceważenie lennego obowiązku, i do odpowiedniego temuż nadal skłonić zachowania się. Komuż innemu jak Zbigniewowi można było poruczyć tak trudne poselstwo? Przydano mu Piotra Szafrańca podkom. krak., Domarata Kobylańskiego kaszt. bieckiego i Mikołaja Drzewickiego sekretarza królewskiego [542]). Uradowany Witold przyjął ich w Trokach z największą wystawnością, wysyłając na ich spotkanie aż o dwie mile od Wilna biskupa tamecznego Macieja ze wszystkiemi książęty i większymi bojarami, i sam ich powitał aż u bramy niższego zamku. Oleśnicki, głowa poselstwa,

[542]) Długosz, ks. 11, str. 488, 489, 490, 491.

odprawował ono przez całe trzy dni następne, i jak donosi Długosz [543]) »słodką swą, uprzejmą a wytworną wymową, »która przyrodzoną mu była, nic nie przemilczając, wszystko »należycie wyłożył, i w największe wprawił zadziwienie słu-»chających, którzy nie mogli go się nachwalić, bo umiał oraz »z nieznaną tam śmiałością dotknąć każdego Witoldowego wy-»kroczenia, tak, że ten częstokroć nie zdołał przytłumić w so-»bie wybuchów gniéwu. Że był jednak mężem wytrawnego »i głębokiego umysłu, powściągnąwszy obrażoną dumę, nie »tylko przyzwoicie na wszystko odpowiedział, ale przyznając »się do błędów, najuroczyściéj poprawę obiecał, posłów przez »kilka jeszcze dni uraczał, i królowi, jakoby dla przebłagania, »5,000 grzywien szérokich pragskich groszy na ich ręce złożył.« W czasie ich tam bytności przybyli posłowie *Pskowa* z którą to rzecząpospolitą zachodziły nieporozumienia z powodu że nie chciała przystać na rozgraniczenie Litwy od swych posiadłości. Na wieść że Witold gotuje na nią wojnę, wyprawiła poselstwo dla przebłagania go i oświadczenia swéj gotowości co do żądanych rozgraniczeń. Ale Litwin, rad ze sposobności przytłumienia *rzeczypospolitéj*, a co więcéj wyciśnienia od niéj potrzebnych pieniędzy, nie dał się zmiękczyć, i odrzucił wzgardliwie przedstawienia i pokorę. Przytomny temu Zbigniew Oleśnicki jął go uśmiérzać, i najdobitniéj odradzać tak niesłuszną wojnę [544]). Ledwie jednak odjechał, dobył Witold oręża, wkroczył w pskowskie dziedziny, i obległ Wronacz. Aleć, czego słuszność i Oleśnickiego wymowa nie zdołała, to rozpasane sprawiły żywioły. Ulewne przez pięć tygodni dészcze i nawałnice zadały najezdniczym litewskim hufcom cięższe ciosy jak te, które Witold Pskowianom przeznaczał, a upokorzony wspo-

[543]) Długosz, ks. 11, str. 491—92.
[544]) Tamże, str. 492.

mniał za późno z żalem rady krakowskiego biskupa [545]), zaczął sam prosić o pokój, który też nareszcie po różnych kolejach losu zawartym został.

Lecz musimy zwrócić uwagę od publicznych prac Zbigniewa *jako senatora* do zajęć jego *jako pastérza dusz* i stróża powierzonego sobie kościelnego dobra.

Widzieliśmy wyżéj że biskupi krakowscy posiadali w obrębie księstwa siewierskiego (należącego wówczas jeszcze do książąt cieszyńskich) znaczne dobra; jako to: Brudzowice, Przeczyce, Toporowice i t. d., które, na mocy osobnych a wyraźnych przywilejów książęcych, mianowicie dyplomatu księcia Kazimiérza III cieszyńskiego z r. 1357, uwolnione były od wszelkich danin, podatków, stacyj wojskowych i innych publicznych ciężarów, a to nie tylko o ile stanowiły źródło dochodu dla biskupiéj stolicy, ale i co do poddanych w nich osiadłych, tak że ci byli niejako wyłącznie poddanymi biskupów, a w razie jakowéj krzywdy od sług, sąsiednich poddanych, lub żołnierstwa książęcego poniesionych, mieli sobie ze strony panującego zaręczoną najrychlejszą opiekę i zadosyć uczynienie. Otóż *Bolesław* książe na Cieszynie i Wielkim Głogowie, jeden z tych małych despotów o jakich i wtenczas nie było trudno, nie zważając na te przywileje swych poprzedników, uwziął się na to, aby tameczni poddani żołnierzów jego bezpłatnie ugaszczali albo się na ich utrzymanie składali, a gdy mu to wręcz odmówiono, napadł w towarzystwie kilkunastu podwładnych na wzmiankowane dobra, i zagrabił mieszkańcom 110 sztuk rogatego bydła. Upamiętawszy się potém sam, część téj grabieży zwrócił, ale resztę zatrzymał. Skoro doniesiono Zbigniewowi o takich gwałtach i naruszeniu praw kościelnych, które według zasad kanonicznych powszechnie wtedy wykonywanych,

[545]) Długosz, ks. 11, str. 493.

exkommunikę za sobą pociągały, zaraz napisał o to do księcia raz i drugi i upominał go przez duchownych posłów, aby nie dopuszczał sam na siebie ostatecznych środków. Gdy jednakże książe okazał się głuchym na wszystkie łagodne przedstawienia, wyciągnął biskup oręż kościelny z pochwy, i zawezwał 20 sierpnia 1426 r. pisemnie biskupa wrocławskiego, i wszystkie, tak w dyecezyi jego, jak i we własnéj znajdujące się kapituły, kollegiaty, dziekanów i parochów (zagrażając oraz swym podwładnym postanowionemi w takim razie karami kościelnemi, gdyby do trzech dni temu wezwaniu zadosyć nie uczynili, a biskupowi wrocławskiemu i jego duchowieństwu przypominając obowiązujące do takich kroków nawzajem synodalne uchwały), aby księcia Bolesława i wyliczonych tam piętnastu jego starostów którzy mieli udział w pomienionym gwałcie, bądź osobiście (według możności i położenia swego), bądź w kościołach swych podczas nabożeństwa, publicznie tak aby to do ich wiadomości dojść mogło, upomnieli do zwrócenia zatrzymanego bydła, lub jego wartości poddanym dóbr biskupich, a upomnienie to w razie niedoraźnego posłuchu, dwa razy jeszcze co pięć dni powtórzyli. Jeżeliby zaś wzmiankowany książe i jego podwładni, po ostatnich pięciu dniach, to jest w piętnaście dni po piérwszém upomnieniu, jeszcze w zaciętości swéj trwali, na ten przypadek wyrzeka już teraz biskup na nich w Imie Boskie i według praw kościelnych *uroczyste wyklęcie,* które natenczas wszystkie zawezwane duchowne władze w niedziele i dni świąteczne w kościołach miejsc kędy osoby wzmiankowane przemieszkują, publicznie ludowi ogłosić mają. Gdyby zaś i to przez następnych dni piętnaście bezskuteczném się okazało, powinny władze te, wyklętych winowajców przez nowych 15 dni trzykrotnie upominać, aby na łono kościoła, wynagrodziwszy szkody uczynione, powrócili,

na przeciwny bowiem wypadek, biskup niniejszém *pomienione wyklęcia obostrza,* polecając i najsurowiéj nakazując aby rzeczone duchowne władze, publicznie, w czasie nabożeństwa, przy odgłosie dzwonów, przy zapalonych i zaraz znowu zagaszonych i na ziemię porzuconych świécach, księcia Bolesława i jego współwinowajców jako *interdyktem obarczonych ogłosili,* tak, aby ich nikt nie pozdrawiał, nikt z nimi nie mówił, nikt im nic nie przedawał, ani nic od nich nie kupował, nikt u nich nie gościł, ani z nimi w jakibądź sposób nie obcował, co się téż i do sług ich rozciągać ma, z wyjątkiem jedynie osób prawem kanoniczném od tego wyłączonych, oraz spowiedzi na łożu śmiertelném i chrztu nowonarodzonych, ale z wyraźném wzbronieniem pogrzebów według obrzędów kościelnych. A interdykt ten ma się rozciągać nie tylko na wzmiankowane osoby, ale i na miasta *Cieszyn* i *Siewierz* dokąd zabrane bydło zagnano, niemniéj na inne wszystkie miejsca w którychby książe Bolesław, lub którykolwiek z wymienionych jego współwinowajców przebywał, i to na cały czas ich tamże bytności. Co od wszystkich aż do dalszego biskupiego rozporządzenia zachowywaném i przestrzeganém być ma [546]).

Niewiadomo jaki skutek osiągnęło, silne to Zbigniewa wystąpienie w sprawie pokrzywdzonych poddanych, ale że musiało miéć najlepszy, i że najprędzéj do takich nawet ostateczności nie przyszło, nie wątpimy, po znaném nam ówczesném usposobieniu umysłów, i powszechnéj zgrozie przed kościelnemi piorunami.

Nierównie więcéj zaprzątały Zbigniewa starania około utrzymania wiary i zapobiegania szérzeniu się husytyzmu. W tym celu zgromadzał swe duchowieństwo i odbywał z niém narady na duchownych zjazdach (colloquia generalia) już w oktawie

[546]) Ciekawy ten dokument umieściłem w całości na końcu pod L. III.

Zielonych Świąt 1425 w Lublinie, następnie w oktawie św. Trójcy tegoż roku w Sandomiérzu i późniéj tamże w połowie września 1428 [547]). Pobudzał do energicznego w tym celu działania i stany koronne które téż i na sejmie sieradzkim w styczniu 1425 obmyślały skuteczne ku temu środki [548]) oczywiście w duchu ustawy wieluńskiéj z 9 kwietnia 1424.

Lecz była to sprawa ze wściekłym przeciwnikiem. husytyzm pchał się i cisnął przez każdą szparę do Polski, a na piérwszy ogień narażoną była właśnie krakowska dyecezya do tego stopnia że ledwie mógł dać sobie radę nawet taki mąż jak Oleśnicki. Gwałty religijne mnożyły się mimo potężnych duchownych i politycznych środków, co téż zpowodowało Marcina V że w r. 1426 ustanowił prymasa Jastrzębca z biskupami Stanisławem Pawłowskim płockim i Konradem wrocławskim, »*konserwatorami biskupstwa krakowskiego,*« dając im moc ścigania gwałtowników klątwami [549]). Z tego powodu przedsięwziął prymas Jastrzębiec w jesieni 1426 r. szczegółową wizytę dyecezyi krakowskiéj, i przy téj sposobności zlecił pismem z dnia ostatniego września t. r. w kapitule krakowskiéj ułożoném Zbigniewowi, aby rozpoczął proces i badania potrzebne do kanonizacyi Jadwigi królowéj polskiéj zmarłéj w r. 1399, któréj błoga pamięć tkwiła tak głęboko w sercach wszystkich Polaków, wyznaczając oraz kilku duchownych do pomocy biskupowi w tym celu. Nie zbywało bowiem na ważnych do tego powodach. Szanowny autor Ka-

[547]) Katalog Biskupów i t. d. ks. Łętowskiego, T. 1, str. 403.

[548]) W akcie znajdującym się pod L. 286 w Jnw. Archiw. kapit. krak. stoi że stany zebrały się tam wtenczas „*ad tractatus super tranquillo statu* „*ejusdem Regni et praesertim super dando ordine quo virus pestiferae hae*„*resis Hussitarum, quod Regnum Bohemiae proxime contiguum maculavit,* „*ab ipsius Regni Poloniae finibus propellatur.*“

[549]) Katalog ks. Łętowskiego, T. 1, str. 403.

talogu biskupów krakowskich, wspominając o tém w Archiwum kapituły znajdującém się Jastrzębca rozporządzeniu [550]), dodaje: że przechowują się tamże dwa zaprzysiężone zeznania na cuda sługi pańskiéj Jadwigi, jeszcze z r. 1419, a Długosz pisze (w księdze 10, stron. 162), jak wiele osób za jéj przyczyną różnych łask doznało. Nie są nam wszakże wiadome dalsze w tym celu działania. Drugim pomnikiem owéj wizyty prymasowskiéj jest list Jastrzębca pisany ze Staniątek 18 października 1426 do wspomnianego już wyżéj Bolesława księcia cieszyńskiego, aby nie ważył się naruszać dóbr biskupstwa krakowskiego leżących w obrębie księstwa siewierskiego, a szanował swobody nadane tymże od swego poprzednika Kazimiérza III [551]).

Gorliwość z jaką sam Oleśnicki zaprzątał się dobrem swéj dyecezyi, i żadnego z mnogich owych a trudnych obowiązków nie zaniedbywał, ściągnęła nań zasłużone pochwały Marcina V dane bullą datowaną z Rzymu 11 grudnia r. 1426, gdzie sławiąc jego cnoty i żarliwość około obrony wiary św. i swobód kościoła, zachęca go papież aby i nadal nie zrażając się żadnemi trudnościami wytrwał w świętym swym zawodzie z właściwą sobie stałością umysłu [552]). Zajmował się on spółczesnie innemi także pobożnemi przedsięwzięciami. Religijna gorliwość wywoływała wtenczas wszędzie stowarzyszenia mające na celu łączne ćwiczenie się w dobrych uczynkach. Odznaczał się w tym względzie między innemi zakon Bożogrobców czyli Stróżów grobu Chrystusowego, w Ziemi święt. podczas krzyżowych wypraw pod regułą św. Augustyna powstały, w r. 1143

[550]) T. 1, str. 330.

[551]) Akt ten znajduje się w Archiwum kapituły krakowskiéj Transum. Lib. 3, Archiv. parte 11, pagina 343, fascic. 15; Liczba Inwentarza 299.

[552]) Bulla ta jest w Archiw. kap. krakow. fascic. 16, pod Liczba Inwentarza 301.

od papiéża Celestyna II zatwierdzony, do Polski już w roku 1162 sprowadzony, główną w *Miechowie* siedzibą i innemi wieloma nadaniami hojnie uposażony, a zaprzątający się pielęgnowaniem chorych i ubóstwa w własnych, przy każdym klasztorze utrzymywanych szpitalach. W r. 1404 przyczynił się głównie *Michał* z zakonu kaznodziejskiego biskup kijowski do założenia nowego klasztoru téj reguły w mieście Żarnowcu o dwie mile od Miechowa [553]), a w r. 1426 dał tenże sam gorliwy ich dobrodziéj, pochop do zawiązania przy tamecznym kościele św. Krzyża bractwa złożonego z osób duchownych i świeckich, mianowicie mieszczan miejscowych, pod przewodnictwem Bożogrobców, dla odbywania wspólnych nabożeństw i uproszenia pokoju i zgody kościołowi, błogosławieństwa królowi, koronie polskiéj i biskupowi, a wiecznego odpoczynku umarłym. Na ich prośbę zatwierdził Zbigniew Oleśnicki jako dyecezalny biskup to stowarzyszenie przywilejem z dnia 29 września 1426 [554]) pod imieniem *bractwa literackiego* (lubo, jak widzimy żadnych literackich celów nie miało, ale tak ówczesnym zwyczajem przezwane było] [555]), a pochwalając ich zamiar nadał członkom i innym wiernym w ich kościele do śś. Sakramentów przystępującym, a pewne modły odprawującym, szczególnie na cześć Matki Boskiéj, *któréj rozszérzenie* (jak się wyraża w tym przywileju) *najusilniéj stara się popiérać* (cujus nos honore praecipue intendimus), zresztą składającym jałmużny lub datki na ukończenie wzmiankowanego kościoła, cztérdzieści dni odpustu.

Najwyższym przełożonym (jenerałem) rozgałęzionego po Polsce, Niemczech, Czechach, Węgrzech i indziéj zakonu Bo-

553) Nakielski w Miechowii, str. 375.
554) Tamże, str. 420.
555) Podobne Bractwo *literackie* (Litteratorum) istnieje po dziś dzień przy lwowskiéj katedrze.

żogrobców był proboszcz miechowski, dożywotnie od kapituły obiérany, a od patryarchy jerozolimskiego, którego bezpośredniéj juryzdykcyi ponieniony zakon zawsze podlegał, zatwierdzany. Ostatnim wszelako proboszczem miechowskim w taki sposób mianowanym był *Mikołaj Kazimiérczyk* od r. 1426 do 1428. Po jego zgonie przestali Bożogrobcy szukać zatwierdzenia patryarchy, a zaczęli podlegać w tym i w innych wszystkich względach biskupom krakowskim. Nieznane są Nakielskiemu bliższe okoliczności téj ważnéj zmiany [556]), i domyśla się że długo doświadczane niedogodności dawnego stanu rzeczy, zwłoki i trudności w znoszeniu się z mieszkającym tak daleko przełożonym, były im powodem do zaniesienia w téj mierze prośby do stolicy apostolskiéj, a że właśnie patryarchat jerozolimski obsadzonym nie był, uzyskali wyjęcie z pod władzy tegoż, a poddanie swe biskupom dyecezalnym. Piérwszy więc Zbigniew Oleśnicki wykonał prawo dotąd jerozolimskim patryarchom przysłużające, i zatwierdził w Miechowie aktem z dnia 19 marca 1428 r., obranego jednogłośnie jenerałem zakonu, *Wacława Zdziechowskiego*, dotychczasowego proboszsza Bożogrobców w Przeworsku. Z treści tego zatwierdzenia widać, że rzecz odbyła się prawnie, że sama kapituła przedstawiła go biskupowi, a ten na mocy przysłużającego już sobie prawa dał mu instytucyą [557]). Nakielski mówiąc pod r. 1432 o śmierci Zdziechowskiego uważa że: »dość »jest na pochwałę jego przytoczyć, iż piérwszy od świątobli-

[556]) Miechovia, str. 424.

[557]) Tamże, str. 425 „...Religiosi fratres conventus ejusdem Venera„bilem et Religiosum Fratrem Venceslaum quondam Praepositum in Prze„worsko, ejusdem ordinis professum, voto unanimi, electione canonica „subsecuta, eligentes, ad instituendum et investiendum de eadem praeposi„tura (Miechoviensi) *praesentaverunt.* Nos itaque attenta electione hu„jusmodi canonica, ipsum Venceslaum de eadem praepositura, *cujus tali„ter pertinet ad nos institutio*, investimus et instituimus etc.“

»wego biskupa Zbigniewa Oleśnickiego potwierdzonym i wy-
»święconym został, bo wielki ten a święty prałat nie byłby tego
»nigdy uczynił dla męża mniéj godnego i cnotliwego [558]). Po śmierci jego obrała kapituła 13 lutego 1432 r. *Jana Oczka* proboszcza tego zakonu w Żarnowcu, którego znowu Zbigniew aktem z d. 26 t. m. i r. datowanym w Bożęcinie zatwierdził [559]).

Nie na tém wszakże ograniczały się starania Oleśnickiego około dobra tego zgromadzenia. Dwunastego maja 1429 r. dał za przyzwoleniem proboszcza u Wszystkich ŚŚ. w Krakowie, Marcinowi Lugina przełożonemu klasztoru Bożogrobców u św. Jadwigi na Stradomiu władzę plebańską nad chorymi, ubogiemi i wszystkiemi osobami znajdującemi się w szpitalu św. Jadwigi, wyjmując ich z pod parafii rzeczonego proboszcza Wszystkich ŚŚ. [560]).

Co do pomniejszych jego współczesnych zajęć znajdujemy, że w r. 1425 zatwierdził nadanie z trzech łanów pola w Marszowicach dla wikaryuszów katedralnych od Mikołaja Pieniążka proboszcza krakowskiego uczynione, a w roku następującym fundacyą dwóch altaryj na zamku od Mikołaja Michałowskiego wojewody i starosty krakowskiego, na łanie pola w Luboczy [561]), niemniéj że w r. 1427 święcił kościół w Orliczu, w obecności prymasa Jastrzębca [552]), w roku zaś następującym wyświęcił po raz piérwszy sam polskiego biskupa i został nim mąż niepospolity *Stanisław Ciołek*, podkanclerzy koronny, który przebiegł dziwne koleje losu. Był on z przyrodzenia wysoce uposażonym poetą [563]) jak z wiarogodnego źródła przytacza Wisz-

[558]) Miechovia, str. 442.
[559]) Tamże, str. 445.
[560]) Tamże, str. 432. Widzę ze str. 440 że ten Marcin nazywał się *Lugina*.
[561]) Katalog i t. d. T. 1, str. 405, 406.
[562]) Tamże, str. 360.
[563]) Długosz, ks. 11, str. 507. „Arte poëtica naturaliter pollens."

niewski [564]): »nie tylko staroświeckie wiérsze, w których »waleczne, mądre i szczęśliwe Polaków przewagi sławiono, »przybrawszy je w nowsze wysłowienie z zapomnienia wydobył, »lecz i sam wiele pieśni pisał, w których i ważność rzeczy, »i przyrodzoną mu wytworność języka chwalono.« Będąc jeszcze tylko królewskim sekretarzem, i jako taki kolegą Oleśnickiego napisał w 1420 uszczypliwą satyrę na królową Elżbietę Granowską, za co go Jagiełło od urzędu i dworu oddalił. Że mu jednak nikt w załatwianiu spraw bieżących nie wyrównał, przywołano go nazad, i sam jedynie talent podniósł go w r. 1423 do mniejszéj koronnéj pieczęci [565]). Owszem tak go pokochał Jagiełło, zawsze z jednéj w drugą ostateczność przechodzący, że nie wahał się kłócić się długo o niego z papiéżem Marcinem V, bo go chciał koniecznie w roku 1426 po śmierci biskupa poznańskiego Andrzeja Laskarego, uczynić tegoż następcą, podczas gdy papiéż mianował z swego ramienia Mirosława Brudzewskiego, i dopiéro śmierć Brudzewskiego położyła koniec zwaśnieniu, i skłoniła Marcina V do zatwierdzenia Ciołka [566]). Z wielkiém więc króla zadowolnieniem i w jego obecności wyświęcił go 29 sierpnia 1428 r. Oleśnicki w Nowym-Korczynie w kościele franciszkańskim [567]). Nie można zresztą pominąć i owéj pilności z jaką pracował około utrzymania, owszem pomnożenia dochodów swéj stolicy odpowiednio do przysięgi jaką składa każdy biskup wstępując na swą

[564]) Historya literat. T. 3, str. 367.

[565]) Długosz, ks. 11, str. 427, 471; Niesiecki, w T. 1, str. 261 nazywa go „Stanisławem kantorem krakowskim" z dodatkiem że *oddał pieczęć w r. 1427*, co przeciwne jest podaniu Długosza (ks. 11, str. 207) który jeszcze w 1428 tytułuje go podkanclerzym.

[566]) Długosz, ks. 11, str. 497.

[567]) Kronika Długosza str. 507 i Żywoty jego *Biskupów poznańskich* znajdujące się w T. 18, w 4ce Rękopismów zakł. im. Ossolin. we Lwowie, przypisane biskupowi poznań. Andrzejowi z Bnina przedmową datowaną w Lublinie 22 lutego 1475.

posadę. Nie raz jeszcze będziemy zwracać uwagę na tę osobliwszą jego gospodarność i oględność która tak bardzo przyczyniła się do ugruntowania zasobów biskupstwa krakowskiego: jak na teraz przestaniemy na następujących kilku, bo już pod one lata przypadających szczegółach. W wielkim poście 1427 darował Władysław Jagiełło na jego prośbę biskupstwu krak. na wieczne czasy, *brzeg Wisły* między miasteczkiem Uściem, i wsią Niedary z jednéj, a wsią biskupią Jaksice z drugiéj strony w ziemi krak., dla utworzenia tamże jeziora czyli stawu, potém »*Nieciecza*« przezwanego, za pomocą sprowadzić się tam mającéj wiślanéj wody, a darował wraz z wyspą na jeziorze i rzéce tamże zrobić się mającą [568]). Gdy jednak Zbigniew przedsięwziął późniéj potrzebne w tym celu prace, doznał nie mało przeszkód i trudności od sąsiadów. W r. 1448 podnieśli z tego powodu przeciw niemu proces, Jan, Stanisław i Jakób synowie Klemensa Wątróbki ze Strzelec kasztelana sandomiérskiego, dożywotni posiadacze miasteczka Uścia. Do rozpoznania i rozstrzygnięcia tego sporu dał ówczesny król Kazimiérz Jagiellończyk w sierpniu tegoż roku z Kamieńca polecenie Janowi z Czyżowa kaszt. i star. krakow. i Janowi Tęczyńskiemu wojewodzie krak. Powiedziano jest tam że wzmiankowani trzéj bracia wraz z mieszczanami Uścia skarżą się że z powodu przekopów (fossatum) które biskup około Uścia zrobić kazał, wielkie grozi miejscu temu niebezpieczeństwo, że woda nie mało już łąk pozalewała, i że więc usunięcia i zaprzestania tych robót żądają. Zjechawszy na miejsce dwaj komisarze, rozpoznali i powyższe nadanie Jagiełły, i całe rzeczy położenie, a przekonawszy się o niesłuszności tych wymagań, utrzymali biskupa

[568]) Przywiléj ten datowany w bliskich Niepołomicach w sobotę przed niedzielą Judica (czyli dnia 5 kwietnia) 1427; znajduje się w Archiwum kapit. krakow. Transumpt. L. I. Priv. fol. 85, fasc. 16, pod liczbą Inwen. 302, i w Tomie 93 fol. Rękop. ksiąg. im. Ossol. część I, str. 17.

przy prawie nikomu nieszkodliwém osobnym dekretem wydanym w Krakowie 20 listopada 1448 [569]).

W r. 1427 założył Zbigniew w kluczu iłżeńskim koło wsi Gąsawy w piękném, dwiema rzékami oblanéni miejscu, na drodze z Iłży do Skrzynna miasto, które z powodu że już tam takowe poprzednik jego Wojciech Jastrzębiec uczynić zamyślał, na cześć jego *»Jastrzębiem«* nazwał. Wyraża to sam w dokumencie erekcyi datowanym z Krakowa 30 września 1427 [570]), gdzie ówczesnym obyczajem ustanawia w osobie Bieniasza z Goworzyna i jego następców *wojcików* (advocatos) z różnemi przywilejami, a z obowiązkiem sądzenia poddanych, niemniéj pełnienia w razie potrzeby dla biskupstwa służby wojskowéj na koniu ze strzelbą.

Obok tylu zajęć urzędu senatorskiego i biskupiego, musiał jeszcze ustawicznie stawić czoło rozlicznym napaściom i procesom mogącym dobra biskupstwa o znaczny uszczerbek przyprawić. Tak już w r. 1425 podniósł Wilhelm z Pawłowa takowy o wieś Świątniki należącą do klucza biskupiego w Lubelskiém, którą sąd ziemski lubelski w maju t. r. przysądził Zbigniewowi [571]). W r. 1427 rościł sobie Bartosz z Dobczyc prawo wrębu w lasach radłowskich na mocy dokumentów których fałszowanie gdy publicznie udowodniono, wypadł w sier-

[569]) Tamże, str. 18.

[570]) Akt ten z wielu względów ciekawy umieszczam w całości na końcu pod L. IV. Myli się więc Starowolski gdy w dziele „*Vitae Antistitum Cracov.*“ str. 127 twierdzi że to miasto założył już poprzednik Oleśnickiego. Znajduję w tymże tomie Rękopismów ks. im. Ossolińs. z którego akt powyższy przytaczam, w Części I na str. 128 i drugi akt z r. 1533 gdzie Zygmunt I z powodu skargi oficyalistów biskupich, że mieszkańcy Jastrzębia gdy jadą z towarami przez miasta zmuszani bywają do różnych opłat i myt, lubo wszyscy biskupi poddani na mocy dawnych przywilejów wolnymi są od takowych (a teloneis et foralibus), nakazuje aby nikt odtąd wymagać tychże od nich nie ważył się.

[571]) Katalog ks. Łętowskiego, T. 1, str. 406.

pniu t. r. przeciwny mu wyrok sądu ziemskiego sandomiérskiego [572]). Wisław czyli Wislimiérz Kościelecki biskup krakowski (1231—1242), pragnąc podźwignąć swych braci, napadem tatarskim zniszczonych, nie wahał się dać im, w brew praw kościelnych, pozwolenie założenia w lasach radłowskich dwóch wiosek *Zabawy* i *Drochczy*, przez co nie tylko zarwał biskupią majętność, ale dał oraz następcom ich powód najniesłuszniejszy roszczenia sobie praw do wszystkich radłowskich lasów, i ledwie nie ledwie udało się dopiéro Oleśnickiemu ochronić dalsze dóbr kościelnych nadwyrężenie wyrokiem sądu ziemskiego, którym granice tych dóbr po wieczne czasy ustanowione zostały [573]). W r. 1429 pozwał znów Oleśnickiego Piotr Szafraniec z Łuczyc podkomorzy krakowski o jakieś wadium, jakoby sobie ze wsi biskupiéj *Sucha* należące, ale sam o niesłuszności przekonany odstąpił, i dał powód do dekretu sądu ziemskiego krakowskiego w maju t. r. zapadłego [574]). W r. 1434 gdy Zbigniew zakładał staw w Kraśniowie wsi należącéj do klucza ksańskiego, czyli kijańskiego wytoczył mu z tego powodu pozew Mikołaj Synowecz dziedzic z Koczni (Koczyny) lecz przegrał przez kontumacyą w sierpniu t. r. [575]). Do ważniejszych téż podobnych procesów należał długi, a dopiéro dnia 15 października 1434 w Będzinie kompromisarskim wyrokiem rozstrzygnięty spór o granice wsi *Chełm* w księstwie raciborskiém do biskupstwa krak. należącéj, z dobrami księcia Wacława cieszyńskiego, i Małgorzaty kżnéj oświecimskiéj [576]). Z powodu takich częstych zajść wyrobił sobie Oleśnicki już

[572]) Tom 93 Rękop. im. Ossolińs., Część I, str. 105/2.
[573]) Starowolski, *Vitae Antistitum Cracov.*, str. 57.
[574]) Tamże, str. 88.
[575]) Tamże, Część I, str. 82/2 i Część II, str. 106.
[576]) Tamże, Część II, str. 155/2. Akt ten znajduje się w Archiwum kapit. krakowskiéj, Transump. Libr. 3; Archi. parte 10, pag. 107, fasci. 17, pod liczbą Inwent. 326.

w r. 1426 u króla pozwolenie stawania na terminach (rokach) sądowych przez pełnomocników, »aby biskupia jego powaga »przez osobiste ściéranie się ze stronami nie cierpiała [577]).«

Tymczasem kiedy biskup ochraniał swoje dostojeństwo, majestat królewski widział się narażonym na bolesne poniżenie. Ten dwór polski co słynął w całéj Europie ze swéj okazałości a rycérskich i gościnnych obyczajów, ta królowa Zofia któréj koronacya ściągnęła do Krakowa tyle głów panujących, stała się przedmiotem niemniéj głośnych jak gorszących pocisków. Nie pomału dziwiło wszystkich że małżonka starca już 78 latami obarczonego, wydawszy niedawno (16 maja 1426) drugiego syna (Andrzeja Kazimiérza, wkrótce potém bo 2 marca 1427 zmarłego) w tym roku 1427 znów nowe obiecywała potomstwo.

Nieprzychylny jéj zdawna Witold, pochwycił łapczywie te nieszczęśliwe dla niéj okoliczności aby usadowić się jeszcze głębiéj w umyśle brata. Trudno przypuścić, aby, jak powiada Długosz, w. książe miał miéć cnotę Zofii w podejrzeniu, kiedy jeszcze przed swém zamęzciem przebywała na jego dworze, bo czyż byłby doradzał bratu związek z osobą mogącą mnożyć dorywczo domniemanych następców tam, gdzie Witold i na prawych z zawiścią poglądał?.. A kiedy Miechowita wyraźnie późniejsze ubieganie się jego o koronę przypisuje obawie z powodu powiększającéj się ciągle familii Jagiełły, łacno przypuścić że ta sama namiętność połączona z dawniejszą już niechęcią dla Zofii dla samoistnego jéj i niepodległego sposobu myślenia [578]) głównym była mu bodźcem do rozdmuchiwania

[577]) „Ne per frequentiam terminorum judicialium Episcopalis dignitas „vilescere videatur.“ List na to królewski wydany w piérwszéj połowie września 1426 znajduje się w Archiw. kapit. krakows., fasci. 15, pod L. Inwen. 296.

[578]) Jednym z powodów téj dawniejszéj niechęci było jéj sprzeciwia-

obelżywych na nią posądzań, owszem do otwartego w tym względzie wystąpienia [579]). Jakie miał zresztą i dalsze w tém widoki to obaczymy zaraz. Niedługo więc myśląc skłonił brata, aby zostawiwszy gdzieś królowę, sam na sam, z przybranymi tylko senatorami, których mu oczywiście sam jako uleglejszych i przychylniejszych po imieniu wskazał, zjechał się z nim 14 września 1427 dla nader ważnych narad w Horodle. Potulny zawsze dlań Jagiełło, odjeżdża żonę w zamku medyckim, ukrywa swój zamysł przed senatorami których charakter nie ulegał ani trwodze ani pokątnym wpływom, pomija więc i Oleśnickiego i dąży na umówione miejsce. Tu wykłada mu przewrotny Litwin cały ogrom swego dlań przywiązania i ciągłego poświęcenia, tak niesłusznie od wspólnych ich wrogów podejrzywanego, i że nic, dbałego o dobrą braterską sławę, dotkliwiéj ubodnąć nie mogło jak powzięte niestety z najniezawodniejszych źródeł przekonanie, iż królowa utrzymuje z tym i z owym wzbronione miłosne związki. Że zatém ani chwili z zaradczemi środkami ociągać się nie można bo inaczéj w tak młodym wieku i przy tylu wdziękach z jednéj, a tylu sposobnościach i pokusach z drugiéj strony, sprowadzi hańbę na cały ich ród i polską koronę. Nic więc nie zostaje jak niezwłocznie pochwytać i uwięzić wymienionych uczestników jéj rozpusty a ją samę wziąść pod ścisły dozór z ograniczeniem nawet jadła i napojów.

nie się małżeństwu Jadwigi z Fryderykiem synem księcia brandeburskiego, które jakeśmy widzieli przyszło do skutku głównie za namową Witolda. (Obacz Dzieje narodu litewskiego przez Teodora Narbutta, Wilno 1839, T. 6, str. 458.)

[579]) Miechowita, str. 287, (piérw. wydanie) „Quum plurimum Wla- „dislai proles eum angeret.“ Długosz, ks. 11, str. 498, wspominając o wahaniu się króla, nieśmie wyrzec sam pewnego w téj mierze zdania. „Quam et mihi, cui tardius contigit ingenium (!) pro vero in partem alte- „ram locare non placuit.“

Zgryziony i strwożony monarcha przystaje po krótkiém wahaniu się na wszystko tém łatwiéj, że potakiwali oskarżycielowi przybrani w tym celu radni panowie, wydano tajemne rozkazy do pochwycenia rycérzów i pań które na dworze swym królowa ściślejszą poufałością zaszczycała, ją samę poddano Argusom, a Witold żądał nawet aby i ją i wszystkich podejrzanych jemu powierzono bo *upewniał* że lepiéj ich doglądać będzie, a *myślał* że łatwiéj nad niemi całą swą zemstę wywrzéć potrafi. Porwano więc wkrótce *Hinczę z Rogowa* głównie oskarżonego dworzanina królowéj, porwano *Piotra Kurowskiego, Wawrzyńca Zarębę z Kalinowy* i *Jana Kraskę* i wtrącono do więzienia, innym jako to *Janowi Koniecpolskiemu, Piotrowi i Dobiesławowi Szczekocińskim* braciom udało się ocalić ucieczką. Sama taka ilość oskarżonych, bez sądu i bliższego rozpoznania potępionych jest najlepszym dowodem że Witoldowi chodziło także o pognębienie osobistych na polskim dworze nieprzyjacioł i obalenie niepodległego a widokom jego przeciwnego stronnictwa. Nie mógł dosięgnąć Oleśnickiego i innych których wyższe ochraniało stanowisko i senatorska dostojność, wywarł więc przynajmniéj zemstę na niższych bliżéj nienawistną sobie królowę otaczających a tém samém im bardziéj ukrytych tém niebezpieczniejszych. Bo czyż zresztą nie widzimy czasem płodnych stadeł mimo podeszłego wieku mężów? czyż ówczesni ludzie nie zachowywali dłużéj sił żywotnych, które u zahartowanego w wojnach i myśliwskich trudach Jagiełły w wyższym jeszcze jak zwykle stopniu istnieć mogły? Przecież do surowości przydano nawet okrucieństwa owym wiekom właściwe: uwieziono do Litwy dwie szlachetne dworu królowéj dziewice *Katarzynę i Elżbietę Szczukowskie*, wzięto je na tortury, wymuszono mękami na słabych niewiastach świadectwa przeciwne królowéj i wzmiankowanym jéj dwo-

rzanom, a Witold żądał nawet aby ich gardłem ukarano, czemu się przecież polscy panowie oparli. »Cała bowiem, jak uważa »Długosz królewska wola i władza zdawała się już być przelaną »na Witolda lub przynajmniéj z nim podzieloną.« Ciężył jak góra na osłupiałym i starością przygnębionym bracie, i nie zbywało na Polakach którzy więcéj się już oglądali na żwawego jeszcze i zielonego lubo mało co młodszego Litwina »kiedy słuszna »była obawa rychłéj kary za każde sprzeciwienie się, i większa »poniekąd moc jak w samym królu do dania lub odebrania »wszystkiego co mu się podobało.« Miał już teraz Witold nie tylko mnóstwo Polaków na swoim dworze, w swojéj radzie i w swojém wojsku, ale i między piérwszymi polskimi magnatami, senatorami i dworzanami Władysława ludzi całkiem sobie oddanych, którzy mu o wszystkiem donosili, we wszystkiem go słuchali byleby coś ułapić z tego złota którém hojnie umiał szafować, i za jego wpływem podnieść się w dostojeństwa i znaczenie [580]).

O jakże urosła w obec tak smutnego stanu rzeczy, w zdaniu wszystkich którzy kochali ojczyznę i zachowali niepodległość, postać Oleśnickiego! Poglądano nań odtąd jak na jedyny na polu bitwy po rozproszeniu przednich zastępów, nienaruszenie pozostały zastęp. On jeden i *umiał* i *chciał* i *mógł* jeszcze stawić czoło, on miał jeszcze i w umyśle króla powagę, jego obawiał się jeszcze, nie oglądający się już na nikogo Witold, on i na dworze swemi cnotami, swym przykładem, swą odwagą i wpływem górował, a nie mało przyczyniła się do tego okoliczność że kiedy już stryj jego *Dobiesław* był kasztelanem wojnickim, rodzony brat jego *Jan Głowaczem* przezwany otrzymał po śmierci Zbigniewa z Brzezia Lanckorońskiego mar-

[580]) Długosz, ks. 11, str. 529.

szałka w. koron. w r. 1425 wielką laskę koronną. Rodzina Oleśnickich tworzyła więc za przewodem wielkiego biskupa rdzeń czysto narodowego, niepodległego i nieustraszonego stronnictwa, a skupiając około siebie najczystsze narodowe żywioły, usiłowała zrównoważyć intrygi Witolda, słabość króla i stać jako arka zbawienia w obec rosnącéj burzy. Królowa Zofia, ciężko dotknięta tylu ciosami, trawiąc dni i nocy we łzach i samotności, a głośno na oczernienie sławy swéj narzékając, z Rusi do Krakowa na rozkaz męża przywieziona, od jednego pewnie tylko wiernego biskupa pocieszana urodziła 30 listopada 1427 r. trzeciego syna, który 21 grudnia pod imieniem *Kazimiérza* od Zbigniewa ochrzczony miał potém przez lat 45 jagiellońskie piastować berło.

Był wtenczas w Krakowie słynny astrolog Henryk rodem Czech. Ten za każdém pomnożeniem potomstwa Jagiełły przepowiadał ze składu gwiazd przyszłe ich losy; rzecz w onych wiekach zwyczajna, ale jakiemi wyroczniami się wsławił łatwo dojrzéć z udzielonéj od Długosza ich treści [581]), bo jakkolwiek udało mu się jako tako co do najstarszego *Władysława* gdy wyrzekł że »osiągnie wiele królestw i państw ale mu losy »dłuższego pozazdroszczą wieku:« śmiészném było proroctwo dla drugiego *Andrzeja Kazimiérza* że »złoży wielkie dowody »miłości ku swéj matce ale niedługo pożyje,« bo trudno o szczególne dowody przywiązania od dziecka w 10 miesiącu zmarłego, a słowa jego o trzecim *Kazimiérzu* »że dłużéj jak »inni żyć ale nie zbyt szczęśliwym być ma, i że za jego rządów »polskie królestwo z różnych przyczyn do upadku się nachyli,

[581]) Księga 11, str. 500. Dziwi mnie że Wiszniewski mówiąc o tym astrologu tekst następującéj przepowiedni (T. 4, str. 153, 154 Hist. Liter.) nie z Długosza ale z Radymińskiego przytacza, i ani słowem o podaniu Długosza nie wspomina, a nawet idąc za Radymińskim przyznaje poniekąd sprawdzenie tych przepowiedni.

›jeżeli go boska Opatrzność nie ocali‹ doświadczenie i historya nie potwierdziła, gdyż panowanie to, w czasie którego pognębiono ostatecznie Krzyżaków, nabyło Prusy a ród jagielloński ubrał się w czeską i węgierską koronę bynajmniéj do niepomyślnych nie należy... O jakże różne były teraz okoliczności od tych kiedy urodzenie piérwszego syna wszystkich w kraju napełniło radością, a postronnych grozą że ten przeważny ród jagielloński utrzyma się dłużéj przy polskiém berle. Dziś przyjście na świat dziecka podejrzywanéj prawności, przyjęto w kraju z uczuciem wstydu i upokorzenia, za granicą z przegryzkami i urąganiem. Trudnoby dziś znaleść w podobnych okolicznościach zaradczy środek w obec własnéj króla niedołężności i braku szlachetnéj godności, w obec zażartych niechęci ze strony możnego krewnego, w obec powszechnego zatrwożenia, popłochu i wątpliwości łatwowiernych. W owych czasach było przecież na to lékarstwo w uroczystém oczyszczeniu się przysięgą ze strony królowéj. Był to rodzaj tak zwanych ›*sądów Bożych,*‹ i tego téż chwycono się środka zapewne za poradą Zbigniewa, którego piszący o tém Długosz na piérwszém wymienia miejscu [582]). Powiada że uchwalono aby królowa oczyściła się z oskarżeń na niéj ciężących *samoszóstą ręką* (metsexta manu). Według ówczesnego prawodawstwa kanonicznego i cywilnego mógł oskarżony uniewinnić się, składając publicznie w ręce biskupa lub innych powołanych do tego urzędników, sam albo téż łącznie z innemi osobami przysięgę że nie poczuwa się przed Bogiem do zadanéj sobie winy. Jeżeli przysięgał sam nazywało się to *jedną ręką* przysięgać, jeżeli z więcéj uczestnikami była to przysięga *samowtóra, samotrzecia, samoszósta i t. d. do trzystu.* Przysięgano na czczo, w kościele na Ewanielię, krucyfiks,

[582]) Długosz, ks. 11, str. 499.

relikwije lub ołtarz [583]. Taką przysięgę złożyła więc Zofia w ręce naszego Zbigniewa, Krystyna z Ostrowa kasztelana, Jana Tarnowskiego wojewody krakowskich i Mikołaja Michałowskiego wojewody sandomiérskiego starosty krakowskiego wraz z siedmioma najznakomitszemi matronami, mianowicie Katarzyną Michałowską wojew. sandom., Anną Lanckorońską wdową po marszałku w. kor., Konchą małżonką Jakóba Koniecpolskiego wojew. sieradzkiego, Jadwigą wdową po Janie Głowaczu z Łezenicy wojewodzie mazowieckim [584]), Klichną wdową po Nawoju z Mokrska, Heleną małżonką Pawła z Bogumiłowic sędziego krak. nakoniec Heleną Kotką wydaną potém za Floryana Paczanowskiego: a kiedy tyle poważnych i ze wszystkiem co się na dworze działo najlepiéj obeznanych pań nie wahało się zaprzysiądz jéj niewinność, nikt już w tém rozsądnéj wątpliwości przypuścić nie mógł. Przecież, gdy Hincza z Rogowa usiłował współcześnie ocalić się ucieczką, został na nowo schwytanym i w chęcińskim zamku osadzonym i omal że go (jak donosi Długosz), nie przyprawiły o życie ciężkie kajdany i smrodliwe podziemie gdzie długo był trzymany.

W roku następującym (1428) ciężka padła trwoga na kżąt szląskich, bo czescy husyci zbiérali się uderzyć na nich wszystkiemi siłami aby pomścić ich udział w częstych choć nieszczęśliwych na się Zygmunta cesarza wyprawach. Częstemi więc poselstwy błagali o pomoc cesarza i papiéża Marcina V. Ten dla saméj trudności wyprawiania ustawicznie z Rzymu legatów zlecił Oleśnickiemu jako najwięcéj powagi i najbliżéj stolicę swą mającemu aby w jego imieniu wdał się w tę sprawę i zapo-

[583]) Obacz o tém, „Glossarium ad Scriptores mediae infimae latinitatis, Du Cange, Paris, 1733, T. 3, str. 1603 i następ.

[584]) Myli się zatém Niesiecki gdy w T. 1, str. 176 mówi że ten Jan był zabitym dopiéro w 1436, jeżeli tylko przez mylkę druku nie dano téj daty zamiast 1426.

biegł husyckiemu napadowi. Lubo niełatwém było to zadanie, nie wahał się ani na chwilę ponieść trudy i znaczne w tym celu koszta i doniósł zaraz o tém listownie Konradowi biskupowi wrocławskiemu i szląskim książętom dobrą im dając otuchę. Widzieliśmy już przecież jak nieufném okiem poglądano wtenczas na Polaków skoro chodziło o sprawy husyckie, i że nawet posiłki w r. 1424 od Jagiełły dostawione podejrzliwość księcia Alberta austryjackiego obudziły i użytemi nie zostały. To samo a nierównie dziwniejsze uczucie w obec katolickiego biskupa który sam najgorliwiéj przeciw husytom u siebie występywał, sprawiło że jego wdanie się wręcz odrzuconém zostało, a przyczyniła się też do tego okoliczność że właśnie wtenczas elektorowie Rzeszy także od Marcina V pobudzeni, uchwalili na sejmie norymberskim wielką na husytów krucyatę. Jakoż wkrótce z niezmiernemi siłami wkroczyli do Czech ale na sam widok nieprzyjacioł wszyscy tył podali i nic nie sprawiwszy najsromotniéj uciekli, a husyci zabrali im obozy, działa, rozlali się po Misnii, Frankonii, następnie wkroczyli do Szląska, spalili Wielki Głogów, Falkemberg, Brzeg, Opole, Kenty, Nowytarg i mnóstwo innych miast, i same nawet przedmieścia Wrocławia.

Tu mimowolne nastręcza się porównanie niegodnego tchórzostwa książąt Rzeszy które powtórzyło się dosłownie w roku 1431 [585]), z walecznością polską. Bo kiedy liczne żelazem okryte i od głośnych rycérzów dowodzone niemieckie zastępy pierzchnęły po dwakroć przed husycką hałastrą, u nas nie rycérze ani biegli w wojenném rzemiośle żołnierze ale prości chłopi od trzech dzielnych obywatelów Jana Jarogniewskiego, Bartosza Wiszemberga i Dobrogosta Kolińkiego na prędce i bez przygotowania zebrani w wrześniu 1431, odśpiéwawszy

[585]) Długosz, ks. 11, str. 597.

z gorącém sercem pieśń »*Bogarodzica*« uderzyli na silne wojsko krzyżackie pod Nakłem nad Wierszą, do nogi one znieśli, *Jodoka von Hogerkerche* (Hochkirch) komtura z Tucholi i dwóch innych komturów na placu położyli, naczelnego wodza *Teodoryka von Krae* marszałka zakonu i ośmiu komturów pojmali i ani śladu całego wojska nie zostawili [586]).

Z innéj strony rozeszła się w r. 1428 wiadomość dla całéj Polski żałosna, a dla Zbigniewa osobiście bolesna. Cesarz Zygmunt zleciwszy książętom Rzeszy czeską wyprawę z któréj się tak pięknie wywiązali, sam ze znacznemi zastępy wyruszył na Turków najprzód dla odzyskania twierdzy Gołubiec w Rascyi niedawno przez nich opanowanéj (Orzechowski w Życiu Jana Tarnowskiego nazywa miejsce to grodem *Szmiehyrów* w ziemi harwackiéj [587]). Miał w swém wojsku wielu polskich ochotników. W tych bowiem wiekach głównie na dzielności osobistéj stojących sława rycérska najwyżéj ceniona, była celem o który się na wyścigi ubiegano, i dla tego jak dziś artyści i rzemieślnicy przedsiębiorą dla wydoskonalenia się podróże i pracują u najcelniejszych zagranicznych mistrzów, tak ówczas kształcono się w rycérskim kunszcie, w wojenném rzemiośle pod najzawołańszymi wodzami, wyszukiwano ich i każdą do tego sposobność po całym świecie i nikt sobie nie poczytał za poniżenie ale przeciwnie za zaszczyt i szczebel do sławy, doskonalić się w cudzém wojsku, byleby to nie wojowało z własnymi rodakami i byleby własna ojczyzna nie potrzebowała wtenczas dzielnego ramienia. Tak, aby nie spuszczać z oka Polski i okolicznych krajów, widzimy w r. 1390 w wojsku krzyżackiém na Litwę ciągnącém na czele 1000 ludzi księcia Lankastru Henryka hr. Derby, który późniéj w 1399

586) Długosz, ks. 11, str. 594, 595.

587) „U Szmiehyrowa Hrada w Harwackiéj ziemi.“

został królem angielskim pod imieniem Henryka IV, widzimy tam z wieloma Francuzami *Jana Boucicaut* syna słynnego marszałka który i sam został późniéj marszałkiem, a potém w r. 1396 wraz z księciem Janem burgundzkim, księciem de Nevers i innymi walczył w szeregach Zygmunta przeciw Turkom w nieszczęśliwéj bitwie pod Nikopolis [588]). Tak przybyli do Krzyżaków w 1399 książęta Lotaryngii i Geldryi [589]).

Nie inaczéj postępowali i nasi rycérze. Gdy Zygmunt w roku 1408 przedsięwziął wyprawę do Bośnii byli tam przy nim *Zawisza Czarny z Rożnowa; Jan Warszewski, Domarat Kobylański, Zawisza Oleśnicki, Skarbek z Góry, Jan Farury z Garbowa brat Czarnego Zawiszy* [590]), *Tomasz Kalski, Wojciech Malski, Dobiesław Puchała z Wągrowa, Janusz Brzozogłowski* i inni którzy po większéj części najwyższe jego pozyskawszy względy, nie wrócili do kraju aż na odgłos grożącéj z Krzyżakami wojny (1410) i na wiadomość że między ich królem a Zygmuntem zaszły, wiadome nam już, nieporozumienia: ale wtenczas nie wahali się ani na chwilę i mimo najusilniejszych tegoż nalegań opuścić wszystko, porzucić nadane im od wdzięcznego monarchy dobra, wzgardzić jego darami i obietnicami byleby swego dopełnić względem ojczyzny i sumienia obowiązku [591]) i zaraz stanęli w ojczystych przeciw Krzyżakom szeregach [592]).

Czołem i najwyborniejszym tego polskiego rycérstwa kwiatem był *Zawisza Czarny herbu Sulima,* niemniéj sławy w Europie posiadający jak *Du Gueselin* lub późniéj *Bajard.* Celo-

[588]) Długosz, ks. 10, str. 127. 146; Dzieje Polski Łukasza Gołębiowskiego, T. 1, str. 22, 487, 488.

[589]) Tamże, str. 495.

[590]) Długosz, ks. 10, str. 194.

[591]) Długosz, ks. 11, str. 218.

[592]) Tamże, str. 240.

wał bowiem wszystkiemi prawdziwego chrześciańskiego rycérza przymiotami i jak powiada Orzechowski w życiu wielkiego Jana Tarnowskiego (urodzonego z Barbary z Rożnowa wnuczki jego) »przypowieść się polska stała, gdy kto w rozpaczy ma »ostatnią nadzieję w kim tak mówi: *Na nim ci jako na Zawiszy*, »to jest jeźli Zawiszy nie będzie, siadłem.« Odznaczył się też niepoślednią biegłością w sprawach publicznych tak domowych jak i z postronnymi. »Mąż zacny [mówi Bielski] [593]) który »póki żyw był, starał się zawżdy pilnie o dobrem ojczyzny »swéj i króla swego wiódł do tego jakoby z Polaki mieszkał »dobrze.« Już od piérwszéj młodości przebywał na dworze i w obozach króla węgierskiego i polskiego Ludwika, zkąd owa niezrównana znajomość świata i ludzi, owa biegłość w rycérskiém rzemiośle i we wszystkich prawie więcéj używanych językach [594]). Zaufanie którém go zaszczycał Ludwik zachował jak gdyby spadkiem u cesarza Zygmunta i Władysława Jagiełły a wpływu swego u obu używał zawsze najszlachetniéj. Tak w roku 1405 wyrobił uwolnienie wielu polskich jeńców w Węgrzech, uzyskał téż od swego króla oswobodzenie Jana Rogali kasztelana włodzisławskiego długo za sprzeniewierzenie się więzionego [595]). W roku 1410 dowodził pod Grunwaldem piérwszą królewską chorągwią [596]). W roku następnym kiedy obustronne monarchów niechęci coraz groźniéj występywały, pracował nad pojednaniem Jagiełły z Zygmuntem i jako pośrednik ustawicznie od jednego do drugiego jeździł aby tylko błogi a tak ojczyznie swojéj potrzebny

[593]) Kronika polska (1597), str. 328, 329, mylnie go jednak wojewodą siedmiogrodzkim nazywając, bo był do śmierci starostą spizkim.
[594]) Starowolski, „*Sarmatiae Bellatores*“ str. 82.
[595]) Długosz, ks. 10, str. 176.
[596]) Długosz, ks. 11, str. 240.

zapewnić pokój [597]). Jak pięknie jest widzieć niezwalczonego wojownika, do którego da się oraz zastosować ten wyrok boski: »Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą »synami Bożemi [598]). Ta była zawsze najwyższa dyplomacya chrześciańska, to znamie prawdziwych chrześciańskich rycérzów: bo mieli prawo boskie nadewszystko, ale gdy już przyszło uderzyć: Przebog! jak bili!... Jego téż przed wszystkimi używał Jagiełło mianowicie w stosunkach z Zygmuntem i Węgrami, towarzyszył tam królowi w r. 1412 i w obec najgłośniejszych rycérzów zabłysnął niemniejszą na turniejach w Budzie zręcznością jak ogładą i dowcipem [599]). W roku 1414 jeździł tam znów w poselstwie [600]). Widzieliśmy go na zjeździe w Konstancyi i potém towarzyszącego cesarzowi Zygmuntowi do Hiszpanii i Francyi, i zwyciężającego w Narbonnie arragońskiego rycérza [601]). Był w roku 1420 między posłami królewskimi w Wrocławiu [602]), i jeżeli kogo to pewnie Zawiszy wstydził się najbardziéj przewrotny i dwujęzyczny cesarz po ogłoszeniu tam owego sławnego wyroku w sprawie z Krzyżakami. Jemu powierzył Jagiełło w r. 1421 zawarcie małżeństwa swego z czeską księżniczką, i mieliśmy sposobność podziwiać szlachetne jego znalezienie się w oblężonym od husytów *Niemieckim Brodzie.* Sama tylko jego wielkomyślność zjednała mu niegodne od Zyszki pęta, z których następnie oswobodzony i ojczyznie swéj wrócony otrzymał od wdzięcz-

[597]) Dlugosz, ks. 11, str. 312, „Posuit autem se Zavissius niger de „Garbow miles, inter dissidentes Reges, cum utriusque Curiensis et fami„liaris existeret mediatorem. Et frequentibus itineribus hinc inde gyrando „usus, disgratiatos regum animos providentia singulari componebat.“

[598]) Mateusz, roz. 5, w. 9.

[599]) Dlugosz, ks. 11, str. 327.

[600]) Tamże, str. 348.

[601]) Wstęp, § XIV, XV.

[602]) Dlugosz, ks. 11, str. 410.

nego króla *spizkie starostwo*, bo z tym tytułem czytamy go już w roku 1422 w listopadzie kiedy z innymi polskimi i węgierskimi magnatami pracował w Lubiczy pod Kezmarkiem nad pojednaniem obustronnych monarchów [603]. Jeździł potém w roku 1423 do cesarza aby go zaprosić na koronacyą królowéj Zofii [604], a nie zapomnieliśmy jak świetnie uraczył w Krakowie monarchów w swym domu ostatniego dnia uroczystości. Nie można wątpić że, jako bliski przez żonę krewny, a podobno nawet wuj naszego Oleśnickiego, był jedyną z głównych podpór najgorliwszego w usługach ojczyzny stronnictwa. Kiedy więc Zygmunt przedsięwziął w r. 1428 nową na Turków wyprawę, pospieszył tam Zawisza z wieloma innymi rycérzami i nikogo téż nie powitał cesarz z równą radością. Rozpoczęto jakeśmy już powiedzieli, oblężenie *Gołubca* po tamtéj stronie Dunaju leżącego. Skoro dowiedział się o tém sułtan Amurat II w Adryanopolu stolicę swą mający [605], wyruszył zaraz na odsiecz z tak znacznemi siłami, że cesarz osądził być rzeczą konieczną zaniechać oblężenia i przejść nazad na lewy brzeg Dunaju aby schronić się aż za góry i przesmyki siedmiogrodzkie. Pewna jednak część wojska nie mogła być dla braku statków przeprawioną, i została na prawym brzegu a z nią wielu polskich rycérzy pod dowództwem Czarnego Zawiszy. Nadciągała tymczasem coraz bliżéj groźna chmura muzułmanów pod jednym z najsławniejszych sułtanów, a owdzie széroki Dunaj odcinał naszych od wszelkiéj pomocy i zagradzał drogę zbawienia. Na widok takiego niebezpieczeństwa, uczuł cesarz zgryzotę sumienia, użalił się nad Zawiszą który sam jak nadbrzeżna skała narażony był na całą okropność nawał-

[603] Długosz, ks. 11, str. 466.
[604] Tamże, str. 473.
[605] Którą założył już tam w drugiéj połowie XIV wieku Amurat I i gdzie aż do zdobycia Carogrodu (w 1453) sułtani mieszkali.

niey, posłał mu małe czółenko z wezwaniem aby co tchu ocalił się ucieczką. Ucieczka! to nieznane słowo przeszyło na wskróś pierś bohatéra i utkwiło w niéj głębiéj jak mogły wszystkie janczarów dziryty. »Surowy rycérskiéj sławy stróż i przestrze-»gacz [mówi Długosz] [606]) nie chciał opuszczać towarzyszów »już już nad paszczą śmierci wiszących i z nimi dzielić wszystko »postanowił. Niepomny więc na własne ocalenie odsyła ce-»sarzowi kuszące czółno, wdziewa świetną swą zbroję, dosiada »małego rumaka a z dwoma tylko pieszymi towarzyszami, ko-»piją w ręku trzymając wyrusza samotrzeci na przeciw tureckiéj »potędze.« Widowisko godne Leonidasa, podobnie się zakoń-czyło. »W jednéj chwili zewsząd od Turków obskoczony, wy-»dał im się jako król lub książe jaki, tak błyszczała jego zbroja, »tak świetnie występowało na jego płaszczu pół orła czarnego »w złocistém polu,« rodzinny jego herb Sulima. I zaiste był on w téj chwili królem, był wodzem, był nieśmiertelnym wzorem dla wojowników: on był cesarzem téj garstki na łup śmierci oddanéj kiedy Zygmunt był tylko zbiegiem. I nie śmieli mu nic zrobić, jakoby jakiś blask nadziemski oblewał to szlachetne oblicze, rzucili się tylko nań tłumnie, zdarli mu hełm i z obnażoną głową prowadzili do sułtana pewni nadzwyczajnéj nagrody. Lecz z tego właśnie powodu wszczął się między dwoma dowódzcami co go pojmali spór czyim był właściwie jeńcem i któren z nich miał odnieść dank za pojmany majestat (propter pondus Regiae Majestatis quod habere credebatur), a młodszy z nich widząc nareszcie że będzie musiał ustąpić starszemu, dobył szabli i uciął nią głowę szlachetnéj ofiary... »Sam »Bóg, uważa Długosz, chciał pokazać że poganie nie są godnymi »mieć jeńcem chrześciańskiego rycérza.« Tak poległ ów mąż nieśmiertelny nie mający nigdzie wtenczas równego sobie:

606) Ks. 11, str. 504, 505.

głowę przyniesiono sułtanowi, ciało pogrzebali ze czcią Raścianie. Wielu potém legło pod ciosami zwycięzców ale nikt nie zbliżał się do Zawiszy ani wielkością duszy ani sławą czynów; wielu żywcem schwytano, między którymi Piotr Woda, ze Szczekocina Odrowąż i inni Polacy późniéj od Zygmunta wykupieni zostali. Nic rzewniejszego jak krótkie ale wymowne słowa któremi Długosz nibyto pogrzebową mową zamyka opis téj krwawéj sceny, musiały to być słowa Oleśnickiego bo zdradzają bliską osobistą znajomość i niezwykłe przywiązanie, kiedy Długosz urodzony dopiéro w roku 1415 nie mógł sam znać bohatéra. »Zawiszę Czarnego mówi przez długi czas opłakiwała cała Polska jak najpiękniejszy swój zaszczyt i ozdobę. »Tyle miał słodyczy w rozmowie, tyle uroku w obcowaniu, iż »nie tylko wyższych i wykształconych ale samych nawet barbarzyńców pociągał i przywiązywał do siebie. Łączył w sobie »dwa rzadko w parze idące przymioty: że *na wojnie* nikt mu »nie sprostał odwagą i walecznością, a w *radzie* celował zdaniem i umiarkowaniem; słowem, bohatérskiemi swemi czyny »zasłużył na to aby go nie takie mdłe i oschłe pióro jak moje, »ale Homer jakiś wysławiał. Do rzadkiego bowiem wrodzonego »geniuszu nabył nadzwyczajną znajomość wojennego kunsztu »nauką i długiém w rozlicznych krajach doświadczeniem. A na »godne zapieczętowanie takiego żywota dany mu był zgon »tyle rozgłośny że go mniéj końcem jak utwierdzeniem sławy »nazwać się godzi. Nie miał téż przywiązania do tych dni »znikomych i śmierci nigdy się nie obawiał. Szczęście, uposażając go tak hojnie we wszystko nie odmówiło mu i małżonki »rzadkich przymiotów w osobie Barbary synowicy Piotra Wysza »biskupa krakowskiego, która go liczném obdarzyła potomstwem, a po stracie męża raz wdzianą żałobę do śmierci nosiła. »Nie taił swego żalu sam cesarz Zygmunt choć zimny z natury

»samolub, i często go wspominając mawiał »że śmierć wielu »monarchów nie będzie tak głośną po świecie jak zgon Czar»nego Zawiszy!« I słusznie bo poległ za wiarę Chrystusową »kiedy inni i sam cesarz sromotnie uciekali.«

Komuż wymowne te słowa nie przypomną żalów Tacyta i pochwały jaką uwiecznił imię teścia swego Agrykoli?

Zdaje się że zbroja Zawiszy od towarzyszów ocalona i do Krakowa przywieziona zawieszoną została w kościele franciszkańskim, przy nagrobku z napisem, którym *Adam Świnka* sekretarz królewski i kanonik katedralny krakowski niepospolity ówczesny poeta wsławił jego imię, a który na miedzianéj lub marmurowéj tablicy wyryty czytał tam jeszcze Miechowita i Bielski [607]). Początek jego tak w wiernym przekładzie brzmiący, da choć w części osądzić wzniosłość myśli obok ówczesnego smaku:

Jaśnieje wprawdzie twa zbroja, lecz nie tu spoczywają twe kości rycérzu niepożytéj sławy o Zawiszo Czarny! Wysokiego byłeś rodu lecz wyższy dziełami: dziwnemi uposażony cnotami, ozdobą byłeś twéj ojczyzny. Nie mam tyle odwagi aby ogarnąć rymem przymioty twe i zasługi i wszystkie dzieła potężnego ducha, bo jakżeżby rzecz krótka zdołała wyrównać sławie rozniesionéj po całym okręgu świata. Niech więc gęśl nieudolna

[607]) Adam Świnka którego wiérsz czyli nagrobek dla Zawiszy przytacza Długosz, księga 11, stron. 506, 507, a drugą niemniéj piękną elegią na zgon Jadwigi córki Jagiełły i Anny cylejskiéj, w roku 1431 zmarłéj, Długosz w ks. 11, str. 600, 601, a Wiszniewski w Historyi Literatury, T. 3, str. 367, chwalony jest od Długosza jako wieszcz zawołany, ale jak powiada (str. 507) wczesna śmierć zajrzała mu dalszéj pracy na ozdobę ojczyzny. Miechowita (1521) str. 299 pisze że wiérsz jego na cześć Zawiszy można znaleść wystawiony w kościele ś. Franciszka w Krakowie i indziéj (Epitaphium.. quod in Ecclesia s. Francisci Cracoviae et alibi appensum cernitur.) *Bielski* (1597) str. 329: „Jest tego „Zawisze tablica w kościele ś. Franciszka w Krak. jemu na pamiątkę po„stawiona i napis na niéj.“

opowie przynajmniéj twój koniec i pod jakiemi ciosami szlachetną wyzionąłeś duszę i t. d. Następuje szczegółowy opis katastrofy którą jednak wieszcz uniesiony, własnemi, jak się zdaje, ozdobił dodatkami, bo nigdzie nie znajduję w Długoszu żeby Zawisza bronił się do upadłego i legł pod ciosami muzułmanów [608]), a koniec jego nie cechowało awanturnicze i bezowocne szaleństwo, ale spokojne oddanie się wyższym wyrokom, przyczém mógł zresztą miéć prawdopodobną nadzieję skłonienia sułtana do ocalenia tylu niewinnych, od własnego monarchy odbieżanych towarzyszów. Zamiar ten przebija się z całego jego postępowania, gdy wyruszył sam z dwoma tylko pieszemi giermkami naprzeciw Turkom, a nie był to, jakeśmy widzieli, ani rozpaczający Bajronowski bohatér, ani zwyczajny zawadyjaka, ale dyplomata i rycérz chrześciański [609]).

[608]) *Kromer* w opisie jego zgonu (Polonia, 1589, ks. 19, str. 295) obrał pośrednią drogę między powieścią Długosza a Świnki, bo wystawia Zawiszę rzucającego się zapamiętale na Turków, ale następnie żywcem pojmanego. („Quare adacto calcaribus equo in confertissimos hostes irruit „et multis praeclaris operibus editis, ad extremum, conglobatis circa eum „Turcis, vivus captus etc.")

[609]) Nikt nie zrozumiał go mniéj jak autor „*Śpiéwów historycznych*," który nigdzie, a nawet i w rycérstwie średniowieczném nie pojmował strony *chrześciańskiéj*, a wszędzie i zawsze, widział tylko ojczyznę *i nic więcéj*. Tak czytamy *w Śpiéwie o Zawiszy Czarnym* (Wydanie 1816 str. 115) że ojciec jego pasując go na rycérza mówi: „*Broń twéj ojczyzny, bądź kochance wierny;*" myśl i wyrażenie pożyczone od Francuzów, ale nie odpowiadające polskim obyczajom i podaniom. Chciał p. Ursyn wystawić obraz pasowania na rycérza, a zapomniał o owych religijnych obrzędach, które przecież i za granicą były niezbędną częścią tego uroczystego aktu. W opisie zgonu Zawiszy poszedł instynktowo za Świnką: znajdziesz tam *Ajaxa i Achillesa*, a konając: „*lubą ojczyznę wspomina*" bo o innych rzeczach oczywiście nawet umiérając myśléć nie warto!.. W przypisach do tego śpiéwu widać już aż nadto brak zupełny zdrowych wyobrażeń, kiedy (str. 122) opisując charakter i osobę (?) Zawiszy mówi: „*Hoży w po-„staci*, okazały w rynsztunkach wojennych, zbroi i koniach, *grzeczny, za-„lotny z płcią piękną*, hojny w darach, w ucztach wspaniały, do *zuchwal-„stwa śmiały*, kraj swój kochający *nad wszystko*." Skądże wziął te piękne rzeczy? Wszak to nie Zawisza Czarny z XV wieku, jak go nam współcześni wystawiają, ale *bohatér z Jabłonny* z błogich czasów Księstwa

Ważniejsza bo bezpośrednio już całą ojczyznę obchodząca sprawa zaprzątnęła niebawem naszego biskupa, i pokazała w całém świetle wielką jego duszę.

Cesarz Zygmunt jakkolwiek tyloma europejskiemi i własnemi rozrywany sprawami, nie spuszczał nigdy oka z Polski, najcelniejszéj na północy potęgi, i upatrywał ustawicznie czasu i sposobności jakby ją osłabić i podkopać. Rychło się dowiedział że Witold który zawsze nie mały wpływ na umyśle Jagiełły wywiérał, teraz a mianowicie od pamiętnéj sprawy z królową i zjazdu w Horodle (1427) wyłącznie już opanował starego króla, i wszystkiem nie tylko na Litwie i Rusi, ale i w Polsce trzęsie. Utwierdzały cesarza w tém przekonaniu własne listy Jagiełły, gdzie zwykle w ważniejszych przedmiotach odnosił się do narady z bratem i rozstrzygnięcia Witolda, i nic stanowczego bez jego przyzwolenia nie przedsiębrał. Dawniéj gdy król miał jeszcze nieco własnéj woli i samodzielności, usiłował Zygmunt i Krzyżacy rozjątrzyć nań w. księcia litewskiego, aby rozdwojonym łacniéj sprostać, teraz, gdy jedna już była na północy od Karpat do Dźwiny wola, a król polski nie-

warszawskiego, który „*żył dla ojczyzny, a umarł dla sławy.*“ Pisząc z wyobraźni nie raczył p. Ursyn zaglądać do źródeł dziejowych, i tak śmierć Zawiszy dwa razy (na str. 115 i 123) jako w r. 1420 zaszłą podaje! Lecz wiadomo jak pojmował obowiązki dziejopisarza kiedy n. p. na str. 114 o Władysławie Jagielle mówi: „że powinność dziejopisa nie pozwoliła błędów Jagiełły zataić, *wdzięczność Polaka pobudza ile można* „*wymawiać je i zmniejszać.*“ Toć więc *Polak* nie może dobrze pisać polskiéj historyi! Obaczymy późniéj jak drugi téjże szkoły *dziejopisarz* rozprawia o Oleśnickim, a tu napomkniemy tylko że p. Ursyn kréśląc idealne obrazy byleby jakiś *efekt* sprawiły, i z pewną ogładą stylu wyłożone były, w przydatku do śpiéwu o Warneńczyku (str. 128) nie waha się pisać: „*jak kardynał Oleśnicki, sędziwy* kapłan, włożył 29 lipca 1434 *z roz*„*rzewnieniem ludu całego* złotą koronę na skronie dziesięcioletniego księ„żęcia“ kiedy Oleśnicki nie był jeszcze wtenczas kardynałem, ani sędziwym, bo miał lat dopiéro 45, a Warneńczyka nie koronował on, ale prymas Jastrzębiec.

jako tylko narzędziem, chodziło głównie o pozyskanie sobie wyłączne Witolda, i to w taki sposób aby z drugiéj strony załamać pod nim grunt, i nie dać potędze téj wygórować w jego rękach. Nie była tajną jego żądza wyniesienia się, która mogła ułatwić oderwanie jego osobistego interesu od interesu wspólnéj ojczyzny, oderwanie Litwy od Polski. Zaniechując więc Jagiełłę zaczął Zygmunt gęstemi poselstwy i pismami poddawać ambitnemu w. księciu myśli własnym jego tajemnym życzeniom wtorujące, wybijać ostateczne skrupuły, wystawiać że piérwszemu w chrześciaństwie monarsze, to jest cesarzowi możliwe są rzeczy, o których nikomu innemu ani śnić nie wolno, i ukartował z nim zjazd na rok następujący w Łucku, aby się ostatecznie o obopólnych zamiarach porozumiéć, i takowe do skutku przyprowadzić. Nie zapomnieliśmy pewnie jak już w r. 1410 w Kezmarku namawiał Witolda aby odstąpiwszy brata i zwierzchnika z nim się skojarzył, i za to litewską obiecywał mu koronę i wysączył w serce jego *jad* [który jak mówi Długosz] [610]) *»jakkolwiek wtenczas przytłumiony z czasem znów »od cesarza rozgrzany zakipiał.«*

Potrzeba było jednak do tego dobrych pozorów aby i zwabić Jagiełłę i polskiéj radzie jakoś zamydlić oczy. Zaraz więc w jesieni 1428 rozpisał Zygmunt listy do wszystkich przedniejszych senatorów uskarżając się na króla że mu nie dostawił na wojnę turecką obiecanych posiłków. Odpowiedziano że nie ma najmniejszego powodu do użaleń w téj mierze bo jużciż w roku 1426 wyprawiono na prośbę jego pod dowództwem Janusza Kobylańskiego starosty sanockiego 5000 jazdy która 24 czerwca stanęła pod Braiłowem dokąd miał zdążyć i cesarz z całém swém wojskiem, ale zaprzątniony czeskiemi rozru-

610) Ks. 11, str. 215.

chami nie przybył i posiłki te przeczekawszy tam dwa miesiące nazad bezowocnie wrócić musiały [611]).

Nie przestał oczywiście Zygmunt na tak niezbitych przedstawieniach, ale ciągle drażnił wszystkich pismami i dąsał się na króla, a Witold odgrywając rolę któréj się podjął wytłumaczył królowi i panom radnym niezbędną potrzebę łącznego zjazdu *dla położenia końca niechęciom aby z tego broń Boże nie wykłóła się wojna.* Umówiono więc na 6 stycznia 1429 zjazd w Łucku. Przezorny Witold zrozumiał że mu przedewszystkiem wypadnie wystąpić z okazałością odpowiednią majestatowi cesarza i téj koronie o któréj skrycie marzył, a do tego potrzebował piéniędzy. Pod błahym więc pozorem podniósł wojnę na Wielki Nowogród dla dostatków i handlu ówczesną na północy Wenecyę i Genuę i dał się zaraz przebłagać żądając tylko 10,000 sztab nieznaczonego srébra (1,200,000 zł. pols. na dzisiejszą monetę), parę tysięcy rubli na okup jeńców, albo całą załogę zamku Opoczki (Pskowa) z końmi których było 3000, nakoniec 50 szub sobolowych, tyleż innego rodzaju futer i 300 sztuk purpurowego sukna. Wyborny zaiste sposób do godnego przygotowania się na przyjęcie w Łucku monarchów i olśnienia ich oczów przepychem wyciągając go ze skarbców nowogrodzkich kupców i duchowieństwa, ale na to trzeba było mieć tak dzielne i karne zastępy jak on i ciężyć nad Rusią!.. Dziwiono się rzeczywiście powszechnie że umiał w najściślejszych karbach największe utrzymywać wojsko i że najmniejszy żołdak nie śmiał bez pozwolenia nic zarwać, a jeżeli który wykroczył zaraz go w obec wszystkich wieszać kazał. Nie mając dość sprawnych w Litwie podrzędnych używał i hojnie opłacał polskich ochotników, jakoż i w téj na Wielki Nowogród wyprawie głównym przewodzcą uczynił Win-

[611]) Dlugosz, ks. 11, str. 494.

centego Szamotulskiego kasztelana międzyrzeckiego, a pojedyncze hufce prowadzili najzawołańsi rycérze jako to Jakób Kobylański, Jan Czyżowski, Mszczug ze Skrzynna, Mikołaj Sepiński i t. p. Tak więc stanąwszy na szczycie swéj potęgi, otoczony niezwalczonymi wojownikami, wszystkiemi Litwy i Rusi książętami i bojarami, liczném a karném wojskiem, przepełniwszy swe skrzynie i magazyny niezmiernemi jak bądź nabytemi skarbami i zapasami, oczekiwał przybycia obu monarchów z takiém w sobie zaufaniem i przewagą jaką wtenczas mało który miał z panujących.

Przybył tam na czas umówiony Jagiełło w towarzystwie książąt mazowieckich, Zbigniewa Oleśnickiego [612]), prymasa Jastrzębca, Jana Tarnowskiego wojewody krakowskiego i innych senatorów. Zygmunt chwalebnym swym zwyczajem który miał po części źródło w mnogich zajęciach, ale większe jeszcze podobno w dumném wymaganiu aby wszyscy nań czekali, nie zjechał na czas, a tylko posłem wymówił swe spóźnienie i dopiéro 22 stycznia 1429 z żoną Barbarą i świetnym orszakiem duchownych i świeckich magnatów zawitał. Wyjechali nasi z ozdobnym dworem na milę na jego spotkanie, Jagiełło wsiadł do sani cesarzowéj, Zygmunt na konia mając u boku Oleśnickiego, Witold ich poprzedzał a od trąb i innych muzycznych narzędzi drżało powietrze, okoliczne pola były przepełnione i lśniły się od ciekawych pieszych i konnych a każdy usiłował bogactwem stroju, zbroi i wierzchowców przesadzić drugich. »Podobnego zjazdu i przepychów nie widziały [jak »sądzi Długosz oczywiście z powieści Oleśnickiego] [613]) ani »przeszłe pokolenia ani nie obaczą podobno następne, bo uj»rzano tam na raz trzech władzców którzy wszystkich współ-

[612]) Długosz, ks. 11, str. 513.
[613]) Tamże, str. 514.

»czesnych monarchów przyćmili sławą, potęgą, bogactwy i zna-
»czeniem. Jeżeli jednak szczérą prawdę bez zawiści ani po-
»chlebstwa wyznać trzeba, to obu książąt przewyższał król Ja-
»giełło i liczbą dworu i mnóstwem senatorów i okazałością
»przyborów tak że gdy się zjechano przyćmionym był ich świe-
»tnością dwór węgierski i litewski.« Nie mało blasku przydała temu zjazdowi obecność Eryka XIII króla skandynawskiego, w. księcia Bazylego Bazylewicza moskiewskiego, książąt twerskich, riazańskich i t. p., posłów carogrodzkich, hospodara wołoskiego, w. mistrza krzyżackiego nakoniec i hanów tatarskich z Perekopu z nad Donu i Wołgi. Za Styrem spotkały cesarza uroczyste procesye duchowieństwa różnych wyznań i obrządków, najprzód Jędrzéj Spławski biskup łaciński łucki i włodzimiérski, dalćj władyka ruski, następnie ormiański, nakoniec rabin żydowskiéj gminy z kahałem. Cesarz łacińskiego tylko uczcił biskupa zsiadając z konia i całując podane sobie relikwije, tamtych lekko pominął. W mieście przyjął monarchów Witold wspaniałą ucztą gdzie stoły uginały się od złotych i srébrnych naczyń a wino i kosztowne napoje strumieniami płynęły.

W dniach następujących rozpoczęto sprawy. W jednéj osobnéj sali zasiadał cesarz ze swoją radą, w drugiéj Jagiełło z polskimi senatorami, w trzeciéj Witold z litewskimi i ruskimi panami. Wyprawił najprzód cesarz do Jagiełły poselstwo żądając aby odpowiednio do dawniejszych układów przedsięwziął łączną na przyszłe lato wyprawę do Multan i Wołoszczyzny, i wygnawszy tamecznych hospodarów podzielił się z nim temi krajami, bo ludy te przewrotne i niestałe przywłaszczyły sobie ziemie nie do nich należące, a żyzne i we wszystko obfite, a władzcy ich odmówili mu pomocy kiedy z Turkami wojował. Na tak poważne i godne całéj Zygmunta polityki przedstawienie

odpowiedział król polski »iż nie widzi dla czegoby miano najeżdżać Wołochów, chrześcian, sobie i polskiemu tylko królestwu hołdujących i bez najmniejszéj słuszności wytępiać? Barbarzyński byłby to obyczaj: dla *pojedynczych,* jakie się wszędzie wydarzać mogą wykroczeń, karać *wszystkich.* Nie podpadają téż żadnéj naganie z powodu jakiegoś tam odmówienia posiłków, bo przeciwnie w r. 1426 połączywszy swe hufce z polskimi ciągnęli na rozkaz królewski nad Dunaj, a jeżeli to żadnego nie odniosło skutku w tém niczyja tylko samego cesarza wina, kiedy na czas oznaczony w własnéj sprawie nie przybył.« Tak spełzły na niczém parę jeszcze dni o to trwające rozprawy, a przytomni temu wołoscy bojarowie ze czcią i wdzięcznością patrzyli na króla i główną rady jego duszę: Oleśnickiego. Z drugiéj strony zamierzył cesarz ująć sobie licznych i w radzie Witolda przemagających podobno schizmatyków. Na łączném zgromadzeniu powiedział głośno: »Staram »się u ojca świętego o zwołanie powszechnego soboru dla »przytłumienia Czechów i naprawy w kościele. Jeżeli przysta»nie pojadę na ten sobór, jeżeli nie, to zwołam sam takowy »własną powagą. I nie może na nim być mowy o pozyskaniu »Greków bo jednę i tęż samę z nami wyznają wiarę a różnią »się tylko brodami i żonami; co im bynajmniéj za grzéch po»czytać nie należy bo ich kapłani przestają na jednéj małżonce, »kiedy nasi łacińscy utrzymują ich dziesięć i więcéj.« Tak mówił ów cesarz katolicki na mocy swéj przysięgi do bronienia stolicy apostolskiéj i wiary zobowiązany, tak mówił ów Zygmunt który niby z przywiązania do kościoła i jedności tak pilnie krzątał się około zebrania synodu w Konstancyi! Dla politycznych widoków zapowiadał téraz wbrew zasadom katolickim że sobór powszechny sam zwołać potrafi i przyznając schizmatykom czystość wiary, swoich w ich obecności tak

nikczemnie czernił i poniżał. Bo czyż ta nauka jaką niedawno względem Wołochów odebrał: »*że wykroczenia pojedynczych nie można kłaść na karb ogółu ani zasady,*« nie dawała się trzykroć przeważniéj zastosować do złych obyczajów kapłańskich? Czyż cesarz co śpiéwał Ewanielię w Konstancyi nic nigdy nie słyszał o Judaszu? Łatwo odgadnąć jaką zgrozą przejęły te słowa naszych prałatów i katolickich senatorów, zadali sobie podobno smutne pytanie: czyż prawdziwy i szczéry katolicyzm w Niemczech nie istnieje? A jakaż była radość i uniesienie schizmatyków których [jak donosi Długosz] [614]) »utwierdzał w błędach piérwszy katolicki monarcha, mówiąc bez »ogródki że ich wiara lepszą jest od katolickiéj!« Głośno go wychwalali i nazywali *świętym* (propter quod Sigismundum Regem *Sanctum* vocabant). A tak ten co swemi intrygami i matactwy zakłócił Francyą, Anglią, Niemcy, Włochy, Czechy i Węgry, teraz, po zdeptanych katolickich ołtarzach i obrzędach, przystąpił do głównego celu zjazdu łuckiego. Kazał nader cenne w złocie i srébrze sprzęty, konie, szaty i inne niewidziane tam jeszcze kosztowności poustawiać długim podwójnym rzędem, aby taką wystawą zwabić wszystkich i obudzić najwyższą żądzę w sercach które już teologicznemi swemi zasadami w wysokim stopniu był sobie zjednał: zdziwionym i olśnionym takim blaskiem rozdarował wszystko, zacząwszy od samego Witolda a nie pomijając najmniejszego nawet z dworzan i przybyłych bojarów. Był to największy *prążnik* jaki widziano kiedy w barbarzyńskiéj Rusi!..

Przytém rozpoczął *na nowo* [a nie jak Długosz zdaje się twierdzić: *po raz piérwszy*] [615]) zachęcać wielkiego księcia

[614]) Długosz, ks. 11, str. 515.

[615]) Tamże, str. 516; Narbutt w Dziejach narodu litewskiego (Wilno 1839, T. 6, str. 517) wykazuje że projekt ten przesłał był Zygmunt Witoldowi *już w r. 1412*, i że według Kojałowicza (str. 90) pomnik tych

›aby gdy już stoi na takim szczycie potęgi i sławy że głośnym ›jest na całym wschodzie i zachodzie, gdy posiada tak znaczne ›dziedziny że kilku nawet królom wystarczyćby mogły, przy›stał też i na odpowiednie dostojeństwa podwyższenie i chciał ›zasiąść w rzędzie tych królów którym równa się pod tyloma ›już względami, a tém samém i drogie swe litewskie dziedziny ›ozdobił na wieki świetnością majestatu.‹ Nie potrzeba już było tylu ponętnych słówek, a Witold jednę tylko zarzucił trudność: że nic w téj mierze bez przyzwolenia Jagiełły uskutecznić się nie da. ›Mała to rzecz, odpowie cesarz, i ja który ›cię do tego nakłaniam, biorę na siebie jéj załatwienie.‹ Upatrzył wkrótce sposobną do tego porę, i jednego dnia rano, kiedy Jagiełło leżał jeszcze w łóżku weszedł do jego komnaty z żoną swą Barbarą aby tém łatwiéj jak uważa Długosz, zamierzony osiągnąć skutek, i zażądawszy oddalenia obecnych sekretarzów, rzekł do zdziwionego starca: ›Czy nie przyszło ›ci kiedy na myśl kochany bracie że kiedy i ja i ty królew›skim szczycimy się blaskiem, jest rzeczą istotnie niegodną ›i przykrą aby tylko wspólny nasz brat książe Aleksander Wi›told pozbawionym był takiego dostojeństwa. Wszakże od cie›bie tylko zależy pozwolić aby został i mnie i tobie samemu ›przezemnie (który jako król rzymski mam tę władzę) równym ›jako król: przystań więc na to co nie tylko własną twą głowę ›ale i twą ojczyznę Litwę niepospolicie uzacni.‹ Na co Władysław: ›Sprzyjam (powiedział) najdroższy bracie, z całego ›serca bratu memu Witoldowi, i sądzę go godnym nie tylko ›wszelkich wielkości i zaszczytów, nie tylko królewskiéj ale ›i cesarskiéj nawet korony, radbym owszem ustąpić mu polską

intryg pozostał w dyplomacie autentycznym przez wiel. kcia, biskupa wileńskiego Mikołaja, wojewodę Alberta Moniwida i Jana Niemirę własnoręcznie podpisanym a w archiwach państwa przechowanym.

›przenosząc ją na jego głowę; nie wolno mi jednak przychy-›lać się do rzeczy takiéj wagi bez uprzedniéj narady i przy-›zwolenia moich prałatów i panów: do nich więc odnieść się ›w tém muszę.‹ Zmieszany nieco cesarz przerwał mu mówiąc: ›Niedorzecznościąby było, ogałacać siebie z korony aby ozda-›biać nią drugiego, lecz tu o to tylko chodzi abyście *oba byli* ›*królami,* i nie ma najmniejszéj przyczyny zasięgać o to rady ›duchownych i świeckich panów, kiedy już samo twoje wy-›starcza przyzwolenie.‹ Jagiełło, któremu, jak wszystkim sła-bym i powodującym się charakterom, nic bardziéj nie schle-biało jak przyznanie wielkiéj władzy i samoistności, a którego przywiązanie do Litwy tak zręcznie pochwycił Zygmunt, przy-stał nareszcie [jak mówiono] [616]) ›*niespodzianie i potajemnie*‹ na wszystko, a przynajmniéj obiecał nie opiérać się temu za-miarowi. Trzeba już było tylko pozyskać panów radnych. Po-syła więc do nich Witold Polaka Mikołaja Sepicńskiego swego sekretarza człowieka i z dzieł wojennych i z biegłości w sprawach znanego. Ten przedłożył im jak bardzo sam cesarz nastaje na Witolda aby przybrał królewskie dostojeństwo, jak własny ich król chętnie się do tego przechyla, byleby ich nastąpiło przyzwo-lenie o które téż Witold nie z ambicyi ale ulegając okoliczno-ściom, prosi. Ledwie skończył swą perorę, wchodzi do sali sam wielki książe ze świetnym orszakiem prałatów i bojarów i pewny że obecność jego, przywodząc na pamięć cały ogrom jego przewagi, złamie wszelkie przeciwieństwo, powtarza żą-danie posła wyrażając niezawodną nadzieję że nie będą innego zdania jak cesarz i król ich własny. Dla większéj grozy sam każdego osobiście bada i pragnie słyszéć głos stanowczy.

[616]) Długosz, ks. 11, str. 517, „Wladislaus Rex hujusmodi captus „sermonibus, cum esset sua sponte in patriae suae Lithuaniae amplitudi-„nem proclivis, dicitur tunc clandestinum consensum improvise dedisse, „vel saltem ut fieret quod petebatur neque restitisse neque abnuisse.“

Ciężka to była chwila dla umysłów dworszczyzną i długiém uległości nawyknieniem ztępiałych: jakoż piérwszy do dania głosu z urzędu swego i miejsca powołany prymas Jastrzębiec zaczyna plątać się w długich okresach i w wielu słowach nic nie powiedziawszy rzecz i umysły w zawieszeniu i wątpliwości zostawia. Przyszła kolej na Zbigniewa i pewnie na samo jego wejrzenie przeszło mrowie po niecierpliwym Witoldzie, a cóż mu się działo gdy takie spokojnie i z powagą wyrzeczone ale jakby w marmurze wyryte usłyszał słowa [617]: »Rzecz od »ciebie najdostojniejszy książe przedłożona jest tak ważną »i ślizką, tyle niezliczonych pociąga za sobą następstw że wy»magałaby nader długiego i głębokiego roztrząsania. A nigdy »dotąd taka nowina nie była nam obwieszczoną, nigdy podobne »słowa nie obiły się o nasze uszy: zbyt jest więc trudno bez ża»dnego przygotowania w sprawie takiéj wagi rozstrzygać. Przecież »na samo już wspomnienie dawniejszych stosunków, żądanie »twoje przenika nas nadzwyczajném zdziwieniem a nawet bo»leścią i politowaniem. Pod tym bowiem jedynie warunkiem »i z tém uroczystém zobowiązaniem się brat twój a pan nasz »Władysław został na króla przyjętym i otrzymał rękę najdo»stojniejszéj Jadwigi, nie mającéj nigdzie wtenczas równéj so»bie ani wdziękami, ani urodzeniem, ani bogactwy, z pomi»nieniem tylu katolickich książąt którzy kraje swe królestwu »polskiemu wieczyście poddać i wcielić doń ofiarowali, że litew»skie państwo przyjmie katolicką wiarę i pospołu z ziemiami »ruskiemi na zawsze z koroną polską połączone i téjże podle»głe zostanie. Mamy na to nie tylko samegoż króla Władysława »ale i twoje i innych litewskich książąt starannie przechowy»wane pismienne zobowiązania się, które znów przed niewielą

[617]) Długosz, ks. 11, str. 518.

»laty [618]) od was obu i stanów obojga narodów wznowione »i utwierdzone zostały. Dla ściślejszego skojarzenia tych związków przypuszczono z rady króla Zygmunta, Litwę do uczestnictwa herbów i szlachectwa polskiego. Jakżeż dziś chce, »ten sam król Zygmunt potargać węzły naszéj jednoty i wojenne rozdmuchać pożary? Któż to uknuł tak chytre układy? »skądże się wzięło że kiedy my z naszéj strony dochowaliśmy »i szanujemy dotąd święcie przyrzeczenia, a brat twój król »Władysław nawet po śmierci królowéj Jadwigi za króla jest »mianym, i synów z królowéj Zofii litwinki w nadziei następstwa spłodził i tych téż po nim korona nie minie: ty i król »Władysław usiłujecie oderwać od niéj kraje wieczyście z nią »połączone i ciało państwa naszego potwornym rozdziałem »przeciąć na dwoje? Jakąż więc żałością muszą przejmować »takie podstępy nas niezachwianych w wierności cośmy przenosząc brata twego nad innych panów, stracili podawaną nam »przez nich sposobność rozszérzenia i ozdobienia królestwa »naszego większemi jeszcze posiadłościami! To jedno pociesza »strapione serca żeśmy, obiérając królem brata twego Władysława, nie mieli na względzie ani dostatków i skarbów, na »których Litwie zawsze zbywało, ani potęgi gdyż ona wtenczas od postronnych mocarstw i narodów była stratowaną »i prawie zniszczoną i obaloną, ale jedynie rozszérzenie wiary »świętéj i dusz zbawienie: a ten świątobliwy zamiar sprawił »żeśmy nieprzyjacioł naszych Krzyżaków zwalczyli i poskromili »i niesłychane nad nimi odnieśli zwycięztwa. Na nim i dotąd »jako na najtrwalszéj opiéramy się posadzie pełni zaufania że »Bóg najmiłosierniejszy zamysły twe odmieni albo rozprószy, »i nie dopuści ponieść tak srogiéj rany jaką polskiemu królestwu zadać zamierzasz. Nie byłbym nigdy zaprawdę! przybył

[618]) Na sejmie horodelskim w r. 1413.

»na tak gorzkie biesiady, gdzie jak widzę chodzi o podkopanie »całości i jedności państwa naszego! Koronacyę twoję najdo»stojniejszy książe będę o ile mi sił stanie odradzał i jéj się »sprzeciwiał, nie dopuszczę jéj pod żadnym warunkiem, pod ża»dnym pozorem. Dawnośmy już przeczuwali że burza ta, dość »przemyślnie przygotowana spadnie na twoję i nasze głowy, ale »nigdyśmy nie mogli przypuscić żebyś ty, któremu tak doskonale »i dawno znany jest sposób myślenia króla Zygmunta, dał się »w jego sidła ułowić, i żeby w tobie przemagała żądza korony nad »miłość braterskiéj zgody. Rozdzierając ją rzucasz się oburącz »w zamęt zaburzeń, wykorzenisz do szczętu i obalisz własny ród, »panowanie i potęgę jeżeli się zawczasu nie upamiętasz!.. Odłóż »więc prosimy ten jakkolwiek głęboko w piersi twéj tkwiący »znikoméj chwały powab niewieści, i okaż się na schyłku dni »twoich miłościwy książe niemniéj wielkim mężem jak nim »w latach czerstwiejszych jaśniałeś [619])! My nie przestaniemy »cię błagać abyś nie uległ téj serca twego gorączce i chciał »być przekonanym że żadnego z niéj nie odniesiesz owocu, a »przeciwnie skazisz niezrównane duszy twéj przymioty które »głośne są po całym świecie, i zniweczysz tę zgodę i miłość »braterską któréj jedynie zawdzięczasz tak szczytne, z pomi»nieniem innych królewskich braci, ale przecież nie bezwarun»kowo powierzone ci dostojeństwo!«

Ledwie skończył Oleśnicki, a zaraz Jan Tarnowski wojewoda krakowski, mąż [jak mówi Długosz] [620]) niezwyczajnego umysłu i powagi, i inni wszyscy obecni tam senatorowie uniesieni jego słowami podnieśli się jak mąż jeden nie oglądając się na dworskie względem głów takich powinności, głośno i tłumnie w ten sam ozwali się sposób. Witold jak

[619]) Witold urodzony w r. 1350 liczył wtenczas już lat 79.
[620]) Ks. 11, str. 519.

dąb stuletni nagle od piorunu rażony i z gałęzi i liścia ogołocony głuchym tylko jękiem i ponurém obliczem dał poznać całe swe poruszenie, a wychodząc zamruczał. »Jeżeli tak »stoją rzeczy to ja innych jeszcze użyć potrafię środków.« Słowa te nie pomału przeraziły słyszących bo wiedzieli jakich ostateczności dopuścić się mógł ten człowiek w tak wysokim stopniu potężny a do dna rozhukany. Okrążyli więc z tym większym zapałem swego biskupa i w poważnych rozmowach rozbiérali dziwne ludzkie namiętności i słabość męża zresztą tak mądrego i doświadczonego starca, stojącego nad grobem, otoczonego sławą, bogactwami i potęgą a przecież chwytającego jak w malignie obiema rękami za koronę, i gotowego narazić się na wszystko byleby osiągnąć to co mu śmierć wkrótce wydrzéć mogła, a brak męzkiego potomstwa żadnéj nawet ukochanéj istocie przekazać nie dozwalał [621]. A owdzie stanęła im na myśli wściekłość i zawziętość cesarza, który pewnie i sam nie da się uśmierzyć i tylu innych za sobą pociągnąć może.. Cierpko mówili o królu że własną ulubioną Litwę z uszczerbkiem Polski chce podwyższyć, niepomny na złe skutki jakie ztąd na niego samego i potomstwo spadną.. Te wszystkie względy w tak stanowczéj chwili roztrząsane, pociągnęły za sobą jednogłośne postanowienie usunąć się niezwłocznie z Łucka gdzie się jakoby w matni znajdują, pospieszyli wszyscy do króla i z takiemi dali mu się słyszéć słowy: »Toż ma być owocem zjazdu na który nas powołałeś, aby tak »ogromne dziedziny od państwa twego oderwano? któż to

[621]) Wedlug Narbutta, Dzieje narodu litews. T. 6. str. 559—562, był Witold trzy razy ożenionym. Piérwszą jego żoną była *Marya* (czyli Prakseda księż. lukomska), drugą *Anna* Światosławowna ks. smoleńska zmarła w roku 1418, trzecią *Julianna* ks. olszańska ciotka drugiéj jego żony. Z piérwszéj i drugiéj miał dzieci, ale przeżyły go tylko córki a dawniéj już dwaj synowie jego *Jan i Jérzy* poumiérali otruci w Królewcu.

›śmiał najjaśniejszy panie skłonić cię do pobłażania owszem ›przyzwolenia na cios tak dotkliwy? Młotem dałeś się w głowę ›uderzyć pod którego razami ulegniesz. Wszakże ten czło›wiek, ten król rzymski Zygmunt po to tylko tu przybył aby ›rozniecić krwawe zajścia między tobą a bratem twym księciem ›Witoldem? Nie umié on czém inném nasycić serca zajrzywa›jącego braterskiéj zgodzie. Opuść, błagamy cię i ty jak naj›rychléj to miejsce z którego my niezwłocznie się wydalamy. ›Nie możemy bowiem patrzéć na to co się dzieje, ani uświę›cać niejako naszą obecnością podstępów tak usilnie knowa›nych na twoję i dzieci twych do następstwa po tobie prze›znaczonych, zgubę. Powstań! oto wisi nad naszemi głowami ›chmura zawziętéj i krwawéj wojny, widzisz burzę brzemienną ›w pioruny, która wszystko krwawym zaleje dészczem jeżeli na ›jéj rozprzężenie nie obmyślą się tymczasem za Boską pomocą ›skuteczne środki.‹ Któż nie domyśli się że to musiały być słowa Oleśnickiego? Zgrzybiały monarcha jakby z letargu ocknionу zalał się łzami, dziękował im za ich wierną przychylność, wyparł się żeby kiedy na koronacyę Witolda przyzwolił, oświadczył nareszcie że gotów jest wyjechać i udać się kędy oni sami przeznaczą.

Senatorowie opuścili Łuck téjże godziny, król oglądając się na nich, wyjechał z nocą, a te niespodziane odjazdy, przeraziły nad wszelki wyraz obu purpurą odzianych intrygantów, którzy poglądali już na króla jak dwaj nienasyceni lichwiarze patrzą na bogatego ale długami obarczonego i słabego panicza co ślepo im się oddał, i którego łupy dawno już między siebie rozdzielili. A owym wiernym sługą domowym, co pomny na doznane od ojca i całego rodu dobrodziejstwa wszystko dla ocalenia młodego pana swego gotów poświęcić, co sam jeden

nad nim czuwając jak Anioł stróż i Opatrzność, nie boi się go upominać i nawet rozgniewać byleby go ocalił; któż był tym nieocenionym sługą jeżeli nie biskup krakowski?

Jego więc mężne wystąpienie sprawiło że jakkolwiek Zygmunt i Witold zamiarów swych całkiem nie zaniechali, to przynajmniéj uskutecznienie ich na czas nieokréślony odłożyć musieli, co, zważywszy podeszły wiek ostatniego samo już do zupełnego zwycięztwa podobném było. Zerwała się już odtąd według uwagi Długosza [622]) ta wątpliwa, chwiejąca się a ustawicznem godzeniem się wznawiana i jako tako łatana przyjaźń cesarza dla Jagiełły, odtąd Witold, który już z dawna żywił w sercu zawzięcie na Polaków, a pragnąc korzystać przynajmniéj z chciwości niektórych, wiele złota i podarunków był między nich rozsypał, zniechęcony do ostatka poglądał na nich jak na wrogów. Zabawiwszy jeszcze jakiś czas w próżnym Łucku [623]) powrócił Zygmunt przez Bełz, Lwów, Jarosław, Frysztak i Biecz do domu i nie wstąpił nawet, jak był dawniéj przyrzekł Jagielle, do Sandomiérza aby się z nim pożegnać.

Sam jednak na tém najwięcéj stracił, bo współczesne upominania i listy Marcina V do króla polskiego i Witolda aby przeciw wzmagającym się od dnia do dnia i zalewającym już Szląsk czeskiem husytom wyprawę przedsięwzięli, żadnego w takich okolicznościach nie odniosły skutku, lubo umyślny w tym celu legat do Łucka był przyjechał. Nie zaniedbał gorliwy papież zgłaszać się z tém i do Zbigniewa, i dwiema osobnemi bullami z dnia 25 lipca 1428 i 1 października t. r.

[622]) Długosz, ks. 11, str. 520.

[623]) Rzecz dziwna że Żywotopisarz jego *Eberhart Windecke* ani słowa o zjeździe łuckim nie pisze, a o tém że Zygmunt chciał Witolda królem zrobić krótko tylko wspomina (na str. 1226, T. 1, Scriptores rerum German. Menckena) pod rokiem 1430 mówiąc o śmierci Witolda.

wzywał go do energicznych przedstawień u obu potężnych władzców północy [624]).

Nie mógł długo wytrzymać Witold nie zwykł był i cesarz zaniechiwać raz powziętych planów. Kiedy więc rozbiła się nadzieja osiągnienia ich w drodze prawnéj, przyszło mu bez trudności namówić ambitnego starca, aby, nie dbając o żadne zobowiązania się i przysięgi, z jego ręki przyjął królewską dostojność i obiecał mu przysłać wkrótce potrzebne dla niego i małżonki korony. Co więcéj nie wahał się w. książe zawiadomić o tym zamiarze Jagiełłę i Polaków umyślném, z marszałka dworu swego Rumbolda i Gasztołda wojew. wileńskiego, złożoném poselstwem. Było to przedmiotem głębokich narad w Nowym-Korczynie gdzie na środopoście 1429 zjechali się wezwani od króla przedniejsi biskupi i senatorowie. Uchwalono jak największą łagodnością i umiarkowaniem przywieść w. księcia do upamiętania się. W tym celu wysłano doń na Litwę Oleśnickiego i Mikołaja Michałowskiego wojewodę sandomiérskiego starostę krakowskiego [625]). Ci zastawszy go na Wielkanoc 27 marca w Grodnie jęli mu przekładać: »aby pomny »na przysięgi i traktaty nie zamyślał wynosić się na dostojność »królewską z jawnym dla polskiéj korony uszczerbkiem, i zwa»żył, że sam ten nowy utwór sławę imienia jego raczéj zmniej»szy jak powiększy, gdyż przestanie już być piérwszym między »książętami ten, co przyćmiwszy blask téj dostojności przyjmie »z rąk obcych najniższe bo ostatnie między królami miejsce. »Niech mu staną przed oczyma szérokie krwi potoki mające »bez wątpienia zarumienić ziemię między bratem a bratem, »między dwoma narodami które już od początków wieku tego

[624]) Obie wspomnione bulle przechowane są w oryginałach w Archiwum kapituły krakow. Fascic. 16, pod liczbami Inwentarza 305 i 307.

[625]) Długosz, ks. 11, str. 524.

›zgodnie z sobą żyjąc w tém większém były u wszystkich po-›ważaniu. Zgadzaż się to z przezornością tak oględnego pana, ›potrącać narody jego także staraniem skojarzone w zamęt ›wojen dla tego tylko aby w zgrzybiałym już wieku szukać dla ›skroni swéj ozdoby we fraszce złotem i kamieniami upstrzo-›néj, dla skroni okrytéj niezwiędłemi nigdy wawrzynami? Nie ›byłożby właściwiéj gonić za dobrem powszechném niżeli za ›osobistém urojeniem? Godziż się dla tak mało znacznego ›a przytém bardzo wątpliwego podwyższenia, dla płochych wi-›doków które skryte wrogi poddały, rzucać między siebie i brata ›jabłko niezgody? Czyż może choć na chwilę wątpić że w ta-›kim razie król i cały naród polski krzywdy swéj z orężem ›w ręku dochodzić i ambicyą jego poskromić nie zaniedba?..‹

Niezachwiany tém Witold odrzekł: ›że nigdy nie ubiegał ›się sam o koronę, i gdy przed laty [626]) wmawiał mu ją Zy-›gmunt, zawsze odmowną otrzymywał odpowiedź, aż wreszcie ›sam Władysław na to przystał, owszem najusilniéj nalegał!. ›Kiedy więc przychyliwszy się do ich przedstawień, dał raz ›publicznie zezwolenie, czyż mu wypada cofać się z naraże-›niem własnéj sławy na ludzkie języki i zaniechiwać dzieło ›które po całéj rozgłosiło się Europie?‹

Z niczém więc wrócili posłowie: a on, upajając się coraz bardziéj i własnemi marzeniami i kadzidłem z którém ubiegali się na wyścigi litewscy i ruscy panowie i przedajni polscy pieczeniarze, a nadewszystko Krzyżacy, nie tylko śmiał wyrzucać listownie bratu ›że opiéra się temu na co piérwéj sam przy-›stał, i że krzywdzi *wolność litewskiego narodu i dostojność ›wielko-książęcą robiąc ich lennikami, czy poddanymi polskiéj ›korony* [627]),‹ ale oraz wyprawił do Zygmunta sekretarza swe-

[626]) W r. 1410 w Kezmarku.
[627]) Narbutt, T. 6, str. 518.

go *Bartłomieja z Opawy* z naleganiem aby przysłał co rychléj obiecane korony.

Z drugiéj strony usiłował polski senat porozumiéć się z magnatami węgierskimi aby (jak to udało się w r. 1422) łącznémwdaniem się pogodzić Władysława z Zygmuntem: lecz lubo kilka wyznaczono w tym celu terminów do Szramowic, nie przyszedł do skutku żaden zjazd, a z tego obopólnego zwaśnienia korzystali tylko husyci trzęsący bez przeszkody Szląskiem, który krwią i łzami zalany mógł powtórzyć ów wiérsz Horacego [628]:

›Quidquid delirant reges plectuntur Achivi.‹
(Każdy grzéch królów krwią swą opłacają ludy.)

Tak groźne rzeczy domowych i sąsiednich położenie nie pozwalało zwlekać ani na chwilę zaradcze środki. Walne zgromadzenie w Sandomiérzu 8 września 1429 odbyte będzie pamiętne uchwałą równie niespodziéwaną jak i cały ogrom trudności malującą. Stanęło bowiem po długich rozgoworach na tém aby *ofiarować Witoldowi polską koronę* i niezwłocznie oznajmić mu to przez Oleśnickiego i Jana Tarnowskiego wojew. krakowskiego [629]. Nie doszły nas bliższe szczegóły o tak ważnym kroku ale miał on widocznie nader różne powody. Stronnictwo Witolda [630] i ludzie, którym już dawno uprzykrzył się był Władysław, mieli na względzie umysłową wyższość Litwina, i bez trudności otrzymali przyzwolenie króla nie od dzisiaj dopiéro za odpoczynkiem wzdychającego, mieli na względzie że tym sposobem zapobieży się rozerwaniu państwa. Głębsi

[628]) Epistola II ad Lollium, w. 14.
[629]) Długosz, ks. 11, str. 527, 528.
[630]) Długosz (tamże str. 529) powiada: że wielu Polaków zobowiązało się pod przysięgą dopomagać wiel. księciu mianowicie w sprawie o koronę, nawet przeciw własnemu królowi, a w razie ostatecznym, porzucić wszystko i z całym domem przenieść się na mieszkanie do Litwy.

politycy i patryoci widzieli w tém albo łapkę na ambitnego w. księcia albo w razie nieprzyjęcia przez niego téj korony potężny środek dla pozyskania go i zmiękczenia. Wskazuje to dość jawnie Długosz mówiąc że: »postanowiono w Sandomié»rzu *nowym rodzajem przekonania odwieść Witolda od po»wziętych zamiarów, a warunkami pełnemi przychylności i ule»głości pozyskać go dla króla i państwa* [631])« i *Narbutt* przypuszcza »że to mogło być *zagadnieniem przez dyplomatyków »wymyśloném* [632]).« My, żadnéj wątpliwości nie przypuścimy, zważywszy że: *najprzód:* przyjmując polskie berło, *wydzierałby* je Witold zawsze w opini Europy własnemu bratu, gdyż nie znalazłbyś wtenczas na całym okręgu ziemi, monarchy z podobném usposobieniem jak Jagiełło, a więc niktby nie uwierzył że taka odmiana nastąpić mogła bez chytrych knowań i podstępów. *Powtóre:* co innego było władać nieograniczenie Litwą, a co innego panować w swobodnéj i wykształconéj Polsce. *Potrzecie:* nie trudno było przewidzieć że cesarz Zygmunt, któremu nie tyle o wywyższenie Witolda jak o rozerwanie potęgi polskiéj chodziło, żadną miarą nie przystanie na taką odmianę która oddałaby owszem w ręce zdolnego i przedsiębierczego Witolda całą Polskę, a więc może silniéj jeszcze spoiłaby oba narody. Nie braknie przebiegłemu Luksemburczykowi na powodach do jawnego zerwania z Witoldem, bo jużciż pierwotne między niemi układy i łuckie umowy nie polskiéj tyczyły się korony. Więc w. książe przyjmując tę ostatnią zamieni najgorliwszego pomocnika w najzaciętszego wroga i straci wszelką otuchę choćby już i co do litewskiéj tylko korony... i uczyni jak ów pies w bajce który wypuścił z pyska gotowe mięso aby cień uchwycić!..

[631]) Ks. 11, str. 527.
[632]) Dzieje narodu litews., T. 6, str. 519.

Nim zdołał Oleśnicki z Tarnowskim zdążyć do Grodna, dokąd 29 września 1429 przybyli, już był Witold o wszystkiem przez swych stronników zawiadomionym. Winszowano mu zewsząd takiego obrotu rzeczy, a dwaj tylko sekretarze *Lutko z Brzezia* i *Mikołaj Cybulka* odradzali mu stale każdego podobnego kroku. I nie zaślepiała go do tyla żądza majestatu aby niemiał dostrzedz niebezpieczeństwa. Przecież, gdy mu posłowie jęli przedkładać: »że nierównie zaszczytniejszą będzie »dlań rzeczą osiągnienie berła przez dobrowolne zrzeczenie się »braterskie i wybór Polaków jak z rąk obcego a zawistnego »mocarza, i że tym sposobem oszczędzi sobie i Litwie wojnę »i zapobieży smutnemu rozdwojeniu;« nie dał zaraz, jak się spodziéwali, stanowczéj odpowiedzi, owszem, na złość biskupowi, i dla upokorzenia go w oczach wszystkich jako swego najstalszego przeciwnika, dał 100 sztab złota i inne kosztowne upominki koledze jego Tarnowskiemu jak gdyby on sam tylko poselstwo to sprawował. Śmiał się z tego wspaniały Oleśnicki i nie pokazał po sobie żadnéj przykrości »bo był, jak się wy»raża Długosz [633]) niedostępnym chciwości, i pełniąc swe obo»wiązki żadnych nigdy prócz przeświadczenia sumienia, nie »upatrywał celów.«

Gdy widoczném było iż w. książe trwa w pierwotnych swych zamiarach, nie przestał odwodzić go od nich z największą oględnością i umiarkowaniem. W tém miejscu nie jest dość jasném opowiadanie Długoszowe. Według niego był głównym sprawcą teraźniejszych fochów Witoldowych na Oleśnickiego *Jan z Czyżowa* wojewodzic sandomiérski, (późniéj sam kasztelan krakowski) który przypuszczony do poufałości biskupa, *wszystkie tegoż tajemnice donosił Witoldowi.* Ależ-bo nie był *tajemnicą* stały opór, jaki Zbigniew stawił zawsze zamysłom

[633]) Ks. 11, str. 530.

w. księcia co do *litewskiéj korony?*.. Musi więc to tyczyć się sprzeciwiania się Oleśnickiego na radzie w Sandomiérzu zdaniu większości względem oddania Witoldowi *korony polskiéj*.. i znając otwarty i śmiały charakter Zbigniewa łatwo się domyśléć że był przeciwnym podstępnym środkom nie bardzo odpowiednim powadze polskiego narodu. Wiadomość o tém rozdrażniła do ostatka na niego ambitny umysł Litwina, i lubo nie miał chęci korzystania z téj propozycyi, nie zdołał stłumić w sobie urazy i wyrzucał tę okoliczność na oczy biskupowi. W tak przykrém położeniu, gdy właśnie przybywał z poselstwem przeciwném własnéj swéj skłonności i przekonaniu, zagadniony, nie stracił przytomności i licząc z pewnością na niezłomny charakter Tarnowskiego odpowiedział że: *osobiste jego zdanie choćby i odmienne nie znaczy nic w obec woli narodu, że owszem, dodał z uśmiéchem, przystanie nawet na koronacyą w. księcia w Litwie, jeżeli wojewoda krak. kolega jego, nie będzie jéj przeciwnym«* [634]), i tak zręcznym obrotem zawstydził oskarżyciela i nie naraził Tarnowskiego, bo ten nie mógł także inaczéj działać jak miał to sobie polecioném. Po pięciu dniach oświadczył Witold posłom że »równie jak nigdy »piérwéj sam nie ubiegał się o koronę, tak teraz gdy stanęło »już na tém w skutek nalegań cesarza i przyzwolenia Włady»sława, i rzecz ta doszła do uszu papiéża i wszystkich monar»chów świata, zaniechać jéj żadną miarą nie może. Nie będzie »wprawdzie nalegał dłużéj na przysłanie sobie korony, ale je»żeli to nastąpi, nie odmówi. O przyjęciu polskiéj, nie może »być mowy, boby hańbą dlań było wydziérać ją bratu i słu»sznie natenczas od każdego mógłby być o ambicyą posądza»nym. Prosi zatém króla aby i jemu w niczém nie przeszka»dzał, uwolnił go od wszelkich przeciwnych temu zobowiązań,

[634]) Długosz, ks. 11, str. 531.

»a on sam zapobiegnie nie tylko każdemu z tego powodu za»rzutowi, ale i wojnie i rozdwojeniu z Polską.«

Wiadomo było że gdy poseł jego Bartłomiéj z Opawy nie mógł dotąd uzyskać przysłania korony, zniecierpliwiony Witold napisał do cesarza *aby mu już jéj nie posyłał* bo mogłoby się już zdawać że jéj raczéj dla jego obojętności i opieszałości jak dla oporu ze strony przeciwnéj nie osiągnął. Ale cesarz i narzędzia jego Krzyżacy starali się uśmierzyć ten wybuch niecierpliwości, i właśnie kiedy odprowadzał Oleśnickiego i Tarnowskiego do Wołkowysk, przybył tu do niego rycérz austryjacki *Leonard* poseł Zygmunta z prośbą o zawarcie przymierza odpornego i zaczepnego. Jako godło tegoż ofiarował w. kciu rodzaj orderu zwanego »*Smok.*« Był to krzyż złoty, promienisty pod którym znajdowała się srébrna żmija skrzydlata zwinięta w obręcz z paszczą rozwartą, płomieniem ziejącą, na krzyżu zaś napis: »*O jak miłosiernym jak sprawiedliwym i litościwym jest Bóg.*« Mistyczny ten upominek miał oczywiście wyrażać pognębienie wszelkiéj przeciwnéj potęgi za pomocą krzyża, lub właściwie poniżenie każdego wroga za pomocą *tego który mienił się sam naczelnym wodzem chrześcian* [635]).

[635]) *Eberhart Windecke* wyjaśnia dostatecznie co znaczył ten Smok pod krzyżem. Był to właściwie rodzaj orderu który Zygmunt rozdawał, jako godło pobratymstwa z nim (Sodalitatis) a osób niém ozdobionych było tylko 24 które najbliżéj osoby jego stały. W obcych krajach rozdawał tylko smoka bez krzyża: chciał więc Witolda nadzwyczajnie zaszczycić. Ten sam znak dał w r. 1420 Schenkowi von Wartenberg gdy tego magnata czeskiego na swoję stronę od husytów przeciągnął. Oto słowa o tém *Windecka*, (T. 1, Scrip. Rer. Germ., str. 1137): „und nam In in „seinem rat und gab *Im seine gesellschaft, das war ein lintwurmb der hinge* „*an einem Creuze*... Und wem er das gab, dem hette er sunderlichen libe „beweisett... auff demselbem Crewz stunde geschriben „*O quam miseri-* „*cors est Deus*," noch der lenge, noch der gewerche „*Justus est pius*" „das spricht zu deutsche „*O wie barmherzig ist got und milde*" Der wo- „rent aber *nit mer denne wir und zwenzig, die das Crewze und den burm* „*allein mit Im trugen:* In allen landen er In geben hette *alleine on das* „*Creuze*" i t. d.

Że jednak został podanym w przytomności polskich posłów, odpowiedział Witold zimno »że przyjmuje go jako zadatek przyjaźni, nie jako godło przymierza, aby się nie zdawało iż inną przysięgą narusza tę którą polskiemu królowi złożył;« i pod wpływem takich wrażeń wrócili nasi posłowie do kraju.

Widzieliśmy jak Witold między powodami trwania w swym zamiarze przytaczał uwiadomienie o tém papiéża. Grubo się jednak mylił: bo łatwo było cesarzowi dopuścić się naruszenia przysiąg, sojuszów i prawa narodów: ale papiéże byli zawsze stróżami prawności. Nie zbaczał z téj drogi Marcin V nawet mimo grożącego sobie bliżéj i osobiście niebezpieczeństwa. Bo gdy królowa neapolitańska Joanna II przysposobiła sobie za syna i następcę króla arragońskiego Alfonsa V, z widoczném pokrzywdzeniem Ludwika Andegawczyka i całego jego domu do téj korony piérwsze prawo mającego, a Alfons groził że w razie niezatwierdzenia swéj adopcyi wypowié papiéżowi posłuszeństwo a państwa swe podda znów żyjącemu jeszcze Benedyktowi XIII, Marcin V nie zważając na własną krzywdę a oglądając się jedynie na prawność, wymógł na Joannie w r. 1424 odwołanie adopcyi Alfonsa i nowe takie oświadczenie na korzyść Ludwika. Skoro więc uciekli się doń Polacy w sprawie o litewską koronę, napisał 13 listopada 1429 dwa groźne listy jeden do Zygmunta z surowém upomnieniem aby zaniechał swych zabiegów około koronacyi Witolda, bo inaczéj apostolska stolica będzie zmuszoną sama zniweczyć taką samowolność i pogwałcenie przysiąg i traktatów; drugi do Witolda gdzie mu stawił dobitnie na pamięć jego względem Polski obowiązki i podobne dołączał groźby.

Rok następujący (1430) rozpoczął się głośném w dziejach naszego prawodawstwa i możnowładztwa szlachty zatwierdzeniem w Jedlnie praw i swobód krajowych, które między in-

nymi podpisało trzech Oleśnickich: nasz Zbigniew, Dobiesław kasz. wojnicki, i Zawisza podsędek sandomiérski. Doszły tu senatorów listy Witolda gdzie użalał się że go w tak złém świetle wystawiono przed stolicą apostolską i innemi mocarstwami, jakoby przedsięwziął z ambicyi to do czego go sam król prośbami swemi był nakłonił. Dowiedziano się tymczasem że wymógł na prałatach i bojarach litewskich przysięgę przeciwną powadze króla i narodu polskiego. Aby mu więc odpowiedziéć na uczyniony zarzut, a oraz skarcić za coraz zuchwalsze na Litwie postępowanie, wysłano tam po raz trzeci Oleśnickiego z Mikołajem Michałowskim wojewodą sandomiérskim. Przybywszy do Grodna na Wielkanoc (16 kwietnia) wywiązał się biskup, jak zawsze, śmiało i otwarcie ze swego polecenia [636]), oświadczył wręcz że nie było innéj drogi jak zniweczyć powagę rzymskiego króla, powagą rzymskiego pastérza, wytknął dobitnie i buntownicze przysięgi i dostrzeżone uzbrajania się i zawezwał po raz ostatni aby się upamiętał. Chytry Litwin zapewnił że »nic przeciwnego koronie i królowi »polskiemu w myśli jego nie postało, że nie dla tego zażądał »od swoich przysięgi, nie dla tego obozy swe wzmocnił aby »wystąpić po nieprzyjacielsku na wspólną ojczyznę, ale że mu »to radziła przezorność aby go samego *wróg jaki* (?) nieprzy»gotowanego nie zastał, ponieważ wié z pewnością że prosili »czescy husyci króla o pozwolenie przechodu przez królestwo »do Prus i Litwy, co Władysław, przeciw swemu zwyczajowi »przed nim samym zataił.« »Takiemi to bajkami uważa Długosz »chciał im zamydlić oczy i pokryć swe przygotowania w razie »oporu polskiego po uskutecznionéj swéj koronacyi. Bo jakżeby »był dozwolił Jagiełło husytom ciągnąć na Litwę którą tak mi»łował, albo na Krzyżaków, z którymi był pokój? ale Witold

[636]) Długosz, ks. 11, str. 542.

»*szukał* jak mówią, *sęka w sitowiu* [637]). I już na nic się nie »oglądał w swéj zapamiętałości, bo szczęście skaziło zupełnie »przyrodzone jego przymioty, i słuchając bardziéj rad pozor- »nych jak rostropnych, leciał na głowę kiedy go sam Bóg na- »gle jak zaraz obaczymy, w pędzie zatrzymał.«

Z innéj strony pokazało żałosne zdarzenie że mimo najusilniejszych zabiegów Oleśnickiego, mimo ostrości wieluńskiego dekretu, nie uśmiérzyła się jeszcze była u nas husycka nieprawość. Bo kiedy orężni ci heretycy przemagali na Szląsku, kiedy 24 czerwca 1429 poległ w bitwie pod Glatzem książe Jan Munsterberski, a Kreutzberg, Niempcz, Gliwice, Odmuchów wpadły w ich ręce, ośmieliło to potajemnych ich stronników w Polsce, którzy w dość znacznéj liczbie i przybrawszy sobie nie mało pomocników z Czech, Szląska i Morawy pod dowództwem Jakóba Nadobnego z Rogowa herbu Działosza, Jana Kuropatwy z Łańcuchowa herbu Srzeniawa i jakiegoś ruskiego kniazia Fryderyka, napadli w nadziei że to pójdzie na karb szląskich husytów w samą Wielkanoc na słynny i nigdy dotąd bezbożną ręką nie zgwałcony kościół i klasztór Paulinów na Jasnéj-górze (częstochowski). Domyślali się tam wielkich skarbów, a chociaż zawiedzeni w oczekiwaniu, zrabowali jednak wszystkie naczynia i sprzęty służbie bożéj poświęcone, cudotworny obraz Bogarodzicy z ozdób kosztownych odarli i złamali. Nie minęła ich wprawdzie potém zasłużona z rozkazu Jagiełły kara, ale cóż mogło być smutniejszém nad widok chrześcian nie różniących się niczém od Tatarów?

W Wilnie tymczasem przygotowywano wszystko do koronacyi Witolda i trzeciéj jego żony Julianny księżniczki holszańskiéj któréj namowy nieostatnią także były mu do tych zabie-

[637]) Długosz, ks. 11, str. 543, „Sed, ut vulgo ajunt Withawdus Dux, „nodum in scirpo quaerebat.“

gów podnietą. Wyznaczono do tego naprzód dzień 15 sierpnia 1430, następnie, gdy oczekiwane korony nie przybywały, 8 września, wreszcie 17 października, bo téż istotnie wysłał był cesarz z niemi nader wspaniałe poselstwo, złożone z arcybiskupa magdeburskiego w imieniu niemieckiéj Rzeszy i kilku wysokich urzędników dworu węgierskiego i czeskiego jako reprezentantów tych obu królestw, którzy z Norembergi na Frankfurt nad Odrą i Prusy do Litwy dostać się mieli. Na tak wielką uroczystość zaprosił wiel. książe zięcia swego Bazylego księcia moskiewskiego [638]), wszystkich prawie ruskich i mazowieckich książąt, hospodara wołoskiego, posłów cesarza greckiego Jana Paleologa, wiel. mistrza krzyżackiego Russdorfa i hana perekopskich Tatarów. Na piérwszą wieść o tém polecił król polski Janowi Czarnkowskiemu podkom. poznańskiemu, jako jednemu z najpewniejszych i najsprawniejszych mężów a mającemu oraz ogromne dobra na zachodniém pograniczu, aby czatował na posłów cesarskich i przejścia im wzbronił. Jakoż, gdy naprzód od Zygmunta na Litwę wyprawieni gońcy Jan Chrz. Cygała, Zygmunt Roth i jakiś Włoch przedziérali się do Prus, schwytano ich, odebrano listy, broń i konie, ale samym dość niebacznie na szlacheckiém ich słowie przestając, do Witolda przemknąć się dano. Z przejętych pism odkryto uknowane ścisłe przymierze między nim, cesarzem a Krzyżakami, największą dla króla i Polaków wzgardę, a rychłe już przybycie posłów z koroną. Podwojono zatém z téj strony czujność, porozstawiano wszędzie straże tak, że ambasada, bojąc się o własną skórę i nie troszcząc się o to że daléj w Prusiech czekały na nią gotowe do przeprowadzenia jéj krzyżackie hufce nazad z niczém wróciła. Tak rozbiła się cała intryga, a Witold upokorzony w obec swych koronacyj-

[638]) Miał on za żonę *Zofią* urodzoną z piérwszéj małżonki Witolda.

nych gości, zapadł ciężko na zdrowiu. I byłby może zaniechał swego zamiaru, ale wiszącemu nad uchem ambitna małżonka i owi cesarscy wysłannicy Cygała i Roth nie przestali rozdmuchiwać gasnącą żądzę, poddali mu owszem myśl że co przemocą osiągnąć się nie dało, uległością i udaną pokorą da się może jeszcze uskutecznić, i że trzebaby zwabić na Litwę starego a chwiejącego się zwykle króla. Gdy więc ten bawił w wrześniu w Lublinie przybywa tam od Witolda Mikołaj Małdrzyk z potulną twarzą i prośbą »aby raczył dawnym »obyczajem przepędzić zimę w swéj rodzinnéj ziemi, zapo»mniawszy o wszelkiéj urazie bo już w. książe złożył zupełnie »z serca myśl wywyższenia się.« Odezwała się zaraz w duszy Jagiełły namiętność łowów silniejsza nad inne na którą głównie liczono w litewskiéj radzie; a polscy panowie jakkolwiek wielce podejrzywali te zaprosiny, przystali na ich przyjęcie ze względu na możliwe pojednanie się obu mocarzów i na zły stan zdrowia Witolda. Przydano jednak królowi na wszelki wypadek najznakomitszych mężów stanu, zastęp osobisty, niemniéj potrzebny jak ów pod Grunwaldem, nie mogło się więc obejść bez Oleśnickiego. Wypraszał się przez czas jakiś, bo go te ustawiczne podróże odrywały od innych obowiązków, uważał, że ze wszystkich najmniéj będzie miłym Witoldowi. Ale senatorowie wymogli na nim łącznemi jednogłośnemi prośbami że w tak ważnéj chwili króla ani na krók nie odstąpi, zlali na niego całą swą władzę i powagę z umocowaniem aby każdemu nierozważnemu postanowieniu zapobiegał, a w razie jakowegoś układu o koronę, w imieniu całego królestwa zaprotestował, słowem: tak zasłonił ojczyznę i króla niezachwianym umysłem od obcych knowań i własnéj słabości w Wilnie, jak zasłonił swemi piersiami jego osobę od pocisków krzyżackich w potrzébie grunwaldskiéj. Towarzyszyli téż królowi brat

jego Jan Głowacz marszałek w. koronny i stryj Dobiesław kasztelan wojnicki [639]). Ruszył więc z królem i dworem na Parczów i Brześć litewski do Wilna, a w drodze dostrzegano wszędzie jak przemaga wpływ Witolda i do jakiego stopnia ustaliło się przekonanie że on niema w Polsce niebezpieczniejszego wroga nad biskupa krakowskiego, bo gdy królowi i innym duchownym i świeckim senatorom dostarczano na wyścigi wszystkie potrzeby, Oleśnickiemu tylko pokazywano twarz oziębłą i całkiem o nim zapomniano [640]). Na spotkanie zbliżającego się w październiku 1430 majestatu podniósł się z łoża Witold i wyjechał z żoną Julianną, obecnym tam jeszcze wiel. mistrzem krzyżackim Pawłem Russdorfem, księciem moskiewskim i innymi, a zaraz rozpoczęto konszachty i pokątne układy o koronę. Na jedném zgromadzeniu wyraził mistrz wielki »jak bardzo ubolewa i on sam, i cały zakon nad niepo»rozumieniami zaszłemi między królem a w. księciem, że przy»był wprawdzie zaproszony na koronacyę, ale że niczego bar»dziéj niepragnie jak być pośrednikiem zgody i wszystkiego »użyć coby do obopólnéj ich wielkości i sławy przyczynić się »mogło.« Na tak szumne oświadczenia, Zbigniew, jak gdyby »zrywał nagle maskę z obłudnéj jego twarzy, odrzekł: »że jego »wyrazy są wprawdzie nader uprzejme ale bynajmniéj niezgodne »z jego czynami, bo listy rzymskiego króla Cygale odebrane wy»kazały najjaśniéj że właśnie niczego bardziéj nie szukał i nie po»piérał i on sam i zakon jak niezgody między braćmi.« Zaiskrzyły się obustronnie oczy, aż Witold w obawie gorszych następstw

[639]) Czytam ich imiona (Długosz ks. 11. str. 552), na potwierdzeniu nadaném dla kościoła wileńskiego uczynioném w Trokach 21 października 1430 roku.

[640]) Długosz, ks. 11, str. 549: „Abundanter singulae provisiones et „necessaria, tam Wladislao Poloniae Regi quam omnibus Praelatis et Ba„ronibus suis *praeter Sbigneum Episcopum Cracoviensem*, *qui solus hostis* „*et adversarius praecipuus a Withawdo creditus* administrabantur.“

piérwszy powstał i położył koniec żwawéj rozprawie. Nic w takiém położeniu rzeczy nie zostawało gościom na koronacyę zaproszonym jak rozjechać się, a zostawić samego króla z Witoldem, których doszedł w Trokach przez powracającego z Rzymu Mikołaja Lasockiego list papiéża Marcina V, nowy dowód ciągłego starania stolicy apostolskiéj około pokoju w chrześciaństwie i utwierdzania zgody między panującymi, bo winszował im zjazdu a nakłaniał do ścieśnienia węzła braterskiéj miłości. A jakże pociesznie a raczéj ohydnie odbijała od takiéj pastérsko-ojcowskiéj usilności, udzielona współczesnie królowi przez osobne poselstwo szląskich książąt wiadomość, że cesarz Zygmunt głośno się przechwala »*iż mu się przecież* »*udało rzucić między króla polskiego i Witolda jakby między* »*zajadłe zwierzęta kość, o którą do końca życia żréć się będą* »*i nie piérwéj ustaną aż się nawzajem dojedzą.*« I nie tylko słowami ale i umyślnie w tym celu sprowadzonym obrazem [641]) najgrawał się, mianowicie z Jagiełły pokazując go obsaczonego wkoło nieprzyjacielskiemi państwy niby to zwierza sieciami, z ktorych go żaden ludzki rozum nie wywikła.

A tymczasem przeciwnie rozstrajała już do ostatka ciężka niemoc duszę i ciało jego pomocnika i narzędzia. Ale gorączka korony przy gorączce cielesnéj obróciła się w prawdziwą manią, a wściekłą tę żądzę podbijała Julianna patrząca ze zgrozą jak ze stopniowém niknieniem męża, co dzień to daléj usuwa się ostatnia wielkości nadzieja. O jakże smutnym był koniec tego Witolda którego imie tak széroki miało rozgłos po świecie! Stargawszy wszystkie przysięgi został głównym zdrajcą i burzycielem polskiego majestatu, oddał się na pastwę namiętności która wnet jak wszystkie namiętności silniejszą się stała od rozumu i doświadczenia, leżał nakoniec jak niewolnik u nóg

[641]) Długosz, ks. 11, str. 552.

szalonéj furyi przypominającéj małżonkę *Makbetha* w Szekspirze, która mu nawet oczów spokojnie zamknąć nie dozwalała, a wokoło podobni do złych duchów pochlebcy i szczute nań od cesarza i Krzyżaków potwory. Ostatnie mu jeszcze zostawało upokorzenie: błagać o względy i litość najgłówniejszego swego przeciwnika. Nie minęła go przecież i ta niebios kara. Bo gdy ustawicznie nastawał na brata aby pokonał opór swéj rady i raz przecie przystał na jego koronacyę, a Jagiełło po swojemu rozczulał się, upewniał o najżyczliwszych chęciach ale zawsze powtarzał że nic nie może bez przyzwolenia Zbigniewa Oleśnickiego, którego na to tylko posłano z nim na Litwę by jak młyński kamień przeważał każde podobne chęci, i że więc jedynie i głównie starać się potrzeba o pozyskanie sobie biskupa; musiał nareszcie dumny władzca Litwy i Rusi posłać do tegoż dwóch poufalców: Mikołaja Siepińskiego i Mikołaja Małdrzyka z najusilniejszemi prośbami. »Niechciéj, (błagali) niechciéj wasza przewielebność sam jeden z kilkoma tylko »stronnikami opiérać się wywyższeniu w. księcia, kiedy wszyscy »inni na to przystali. Będziesz-li nieporuszonym w obec tylu »zacnych i rozważnych umysłów, które przecież wszystkie zmiękły?« Śmieli go nawet kusić upewniając: »że w razie uległości wolnym będzie miał wstęp do niewyczerpanego skarbca »litewskiego, i weźmie sobie zeń ile mu się podoba złota, srébra, klejnotów. Jeżeliby zaś wzdrygał się wchodzić sam do »skarbca, to nie miną go przecież takie dary jakiemi nikt jeszcze odkąd Litwa Litwą uraczonym nie był.« Zdziwiony tém i poruszony do żywego biskup oświadczył [642]), »że sądzi »wprawdzie w. księcia godnym dla jego przymiotów i czynów »najświetniejszéj korony, lecz nie pojmuje jak może wzdychać »za koronacyą która, jak sam wié najlepiéj, sprowadziłaby na

[642]) Długosz, ks. 11, str. 553.

›niego samego i kraje litewskie więcéj hańby jak sławy, więcéj mordów jak pokoju, więcéj krwi jak pociechy, więcéj ›spustoszeń jak powiększenia. Bo i król rzymski Zygmunt ›w tym jedynie widoku rozniecił w nim nadzieję korony aby ›ztargawszy związki między królestwem polskiém a w. ks. litewskiém, całą obu wielkość i potęgę skruszył lub przynajmniéj nadwątlił, a dał Krzyżakom sposobność przypomniéć ›sobie dawną sławę w najeżdżaniu ziem litewskich jakoby pogańskich i barbarzyńskich.‹ Dodał: że ›nie od niego samego ›zresztą zawisło ostateczne rozstrzygnienie tak ważnéj sprawy, ›ale będąc tu przysłanym od całego królestwa dla zapobiegania koronacyi, a, w razie gdyby nastąpiła, dla uroczystego zaprotestowania i dalszego odwołania się, jakżeżby mógł zapomniéć o poleceniach rodaków, a jedynie przez wzgląd na jakieś tam dary zezwolić na to coby mu samemu wieczną ›w domowych progach zjednało hańbę. Zamknięto by mu ›drogę do powrotu, nie ochroniłyby go największe skarby, ›ale przeciwnie poniósłby, jako zdrajca ojczyzny któréj dobra ›i całości podjął się bronić z całym swym rodem zasłużoną ›chłostę. Nic więc nie wymogą na nim prośby ani dary: ma ›dzięki Bogu, umysł stały i nieugięty, i już z takiém przedsięwzięciem wybrał się na Litwę, że wprzód zniesie więzienie, ›śmierć i najsroższe katusze, zanim na taką rzecz przyzwoli.‹ Nie dał się skruszyć tą odpowiedzią Witold, posłał owszem znów do niego tych samych dworzan przydając im Macieja biskupa wileńskiego z naleganiem ›aby, jeżeli już istotnego ›pozwolenia dać nie może, dał przynajmniéj jakieś udane dla ›oka, któreby zapobiegło grożącéj w. księciu sromocie, a nie ›naraziło na żaden uszczerbek ani koronę polską ani jego samego. W. książe przyrzeka najuroczyściéj że jak tylko włożą ›mu na główę koronę i tak zadosyć uczyni niezbędnym wyma-

›ganiom własnéj sławy i dobrego imienia, zaraz ją nazad złoży ›i Zygmuntowi odeszle. Jeżeli jednak biskup i na ten, tak ›umiarkowany warunek nie przystanie, będzie miał w w. księ-›ciu nieprzebłaganego wroga, który wszelkiego przed królem ›dołoży starania i użyje na to tych skarbów jakie dla biskupa ›przeznaczał, aby go pozbawić krakowskiéj infuły *jak już i po-›przednik jego Piotr Wysz za wpływem i przyczyną wielkiego ›księcia ze stolicy téj zepchniętym został.›*

Ale Zbigniew należał do rzędu ludzi których serce widok niebezpieczeństwa bardziéj jeszcze podnosi i wzmaga, jak wiatr żagle wspaniałego okrętu. Z niezmienionóm więc obliczem odpowiedział [643]). ›Ani prawdziwego, ani udanego przyzwo-›lenia na koronacyę dać nié mogę, bo udane łatwoby prze-›stoczono w rzeczywiste. Groźby w. księcia bynajmniéj mnie ›nie trwożą; jestem tym samym człowiekiem w pomyślnéj ›jak i w przeciwnéj godzinie. Oddalenie ze stolicy krakowskiéj ›poprzednika mego Piotra Wysza nie zgadzało się ani z kró-›lewską ani z wiel. księcia godnością, i wstyd o tém nawet ›wspominać. Inne to były zresztą lata, inni ludzie. Przyszedł ›czas w którym nie udałby się nikomu podobny zamach, bo ›i teraźniejszy namiestnik Chrystusa, ojciec święty, rządząc ›zgodnym kościołem, który wówczas był rozerwany, różni się ›wielce od tego co przystał na ztracenie Piotra, i ja sam dotąd ›żadnego nie dałem do takiego obejścia się ze mną powodu.‹

Nie dziwimy się że taka stałość w obec zgrzybiałego króla, na którego wsparcie w ostatecznym razie Zbigniew liczyć nie mógł, w obec rozhukanéj wściekłości najmożniejszego despoty, w którego rękach, daleko od swoich i wszelkiego ratunku pozbawiony zostawał, wywołała najwymowniejsze Długosza i Kromera pochwały, nie dziwimy się że piérwszy mieni go *›być*

[643]) Długosz, ks. 11, str. 554.

›*godniejszym zazdrości jak Witold, choćby ten był nawet już* ›*osiągnął koronę*,‹ a dzieje świata, mało zresztą podobnych przedstawiające przykładów, uczą: że niezachwiane męztwo w pełnieniu obowiązków, najzaciętszemu nawet nieprzyjacielowi nakazuje mimowolny szacunek: że zapamiętałość zniża prędzéj broń podniesioną przed ofiarą śmiało w oczy patrzącą jak przed pełzającym w prochu nikczemnikiem. Taka wielkość umysłu obudziła więc i w Witoldzie niezwyczajną obdarzonym duszą wszystkie szlachetniejsze stróny, i nie mogąc ukryć swego zdziwienia rzekł w tajnéj radzie: ›Patrzajcie! *wszystkich* niemal ›Polaków pokonałem, albo pewny byłem pokonać szczodrobli›wością, obietnicami, prośbą, groźbą lub złotem: *jednego tego* ›biskupa ani darami ani groźbami nigdy i do dziś dnia skru›szyć nie zdołałem, o jego jednego, nibyto o skalistą ścianę, ›odbiły się wszystkie moje zabiegi i usiłowania [644]).‹ Cóż zaszczytniejszego jak taka pochwała z ust głównego przeciwnika? A co więcéj: stałość Zbigniewa odniosła pożądany skutek, bo lubo przybiegł właśnie od cesarza tajemny goniec z doniesieniem że postanowił zebrać wojsko z któremby posłowie z koronami mogli otworzyć sobie drogę aż do Litwy, to jednak Witold, rozpaczając o możności osiągnienia swojego celu, a czując wzmagającą się coraz chorobę wręcz już mu odmówił i złożył królowi w przytomności Oleśnickiego, Ziemowita ks. mazowieckiego, kilku innych książąt, senatorów i Władysława Oporowskiego podkanclerzego kor. najuroczystsze oświadczenie że ›zamiar koronacyi zupełnie zaniechuje i nigdy już ani sło›wem o tém nie wspomni.‹ Jeżeliby więc Oleśnicki nie miał

[644]) Dlugosz, ks. 11, str. 555. Kromer Polonia 1588, ks. 19, str. 297, 299: „Vir excelsi animi et rarae integritatis“ — „Sbigneus Episcopus cujus neque prudentia facile circumscribi, neque integritas corrumpi, neque constantia frangi a Vitoudo posset, quemque Rex vereretur ut ne quid praeter sententiam ejus faceret.“

nawet innego prawa do nieśmiertelności czyżby nie wystarczyła jego imieniowi ta niezrównana ojczyznie wyrządzona przysługa, że *zapobiegł* (można twierdzić *on sam) oderwaniu Litwy od Polski.* Czyż przesadzimy jeżeli powiemy że: co Jadwiga bohatérskiém pokonaniem uczuć serca zaczęła, to dopiéro Oleśnicki, z niemniejszém bohatérstwem, dokonał? Ostatni tymczasem gwałt jaki zadał Witold tak głęboko wkorzenionéj namiętności, i pożegnanie ostatnich nadziei skruszyło zupełnie wielkiego ducha. Wszyscy widzieli zbliżający się jego koniec, kiedy nagle król dał rozkaz Oleśnickiemu i innym senatorom oddalić się z Wilna i powrócić do Polski. Niemało ich to zdziwiło, ale napróżno przedkładali że ich obecność w tak stanowczéj chwili zdaje się być najpotrzebniejszą: Jagiełło się uparł i musieli 18 października 1430 r. odjechać. Ostatnie rozstanie z naszym biskupem przedstawia nam rzewną i bardzo nauczającą scenę. Ta Julianna tak gorąco łaknąca korony, któréj więc duszę najdotkliwiéj ugodziła stałość Oleśnickiego, teraz, w obliczu konającego męża, widząc się bezdzietną, bliską osiérocenia tém straszniejszego że się do wielkiéj poczuwała winy, a na żadnego obrońcę liczyć nie mogła, zwróciła się cała ku Oleśnickiemu pełna otuchy że ta sama prawość co jéj najboleśniejsze zadała ciosy, będzie teraz najpewniejszą jéj kotwicą. Błagała go więc »aby wywiózł z sobą do Polski wszystkie »skarby Witolda, wszystkie własne jéj klejnoty i przechował je »u siebie aby mogła znaleść tam po śmierci małżonka przyzwoi»te utrzymanie, w razie zaś gdyby ją samę coś gorszego spo»tkało, użył tych bogactw na miłosierne uczynki.« Pocieszył ją i uspokoił Zbigniew: nic jednak brać z sobą nie chciał, bo jako biskupowi i senatorowi polskiemu nie wypadało uwozić potajemnie skarbów więcéj podobno publicznych jak prywatnych po wielkiéj części nieprawnie nagromadzonych, ani podawać

rękę stosunkom z których mogły łatwo, ze strony chytréj a podstępnéj niewiasty, wywiązać się przykre a nieprzyzwoite zawikłania i na niego samego podejrzenia [645]). A dla czegoż to pragnął tak usilnie Jagiełło oddalenia się jego i innych najpoważniejszych senatorów? Oto, aby dać nowy dowód jak dziwacznym, samowolnym, upartym był jego charakter i że jego zachcenia stawały się z wiekiem coraz to nierozsądniejsze. Zamierzył oddać w. księstwo litewskie rodzonemu bratu Świdrygielle, a był pewnym że ani Oleśnicki ani tamci na to nie przystaną. Bo trudno znaleść w ówczesnych dziejach mniéj ujmującą osobistość jak ten Świdrygiełło, trudno upatrzyć człowieka równie przewrotnego, zepsutego i mimo dawnego nawrócenia do wiary zawsze tyle poganina. Ochrzczony z innymi w 1386 pod imieniem *Bolesława*, gdy widział że Jagiełło pominął go oddając rząd Litwy w 1392 Witoldowi, udał się do Krzyżaków i najeżdżał z nimi własną ojczyznę w r. 1394, następnie pojednawszy się z bratem w 1397 i w Polsce wyposażony, przerzucił się na nowo do Krzyżaków i skalał swe imie walcząc w ich najezdniczych szeregach w 1403 r.; król powołał go ztamtąd, zapłacił długi któremi się był obarczył i dał mu na utrzymanie wykupione od synów Spytka Melsztyńskiego Podole z ziemią żydaczewską, powiatem stryjskim, szydłowskim, stobnickim i innemi. Ale i temi dobrodziejstwy bynajmniéj nieuwiązany, a łaknąc jedynie w. kstwa litewskiego, wszystko porzucił i wrócił do Krzyżaków. Wolał być żebrakiem, rabusiem i zdrajcą jak możnym a wiernym bratu i ojczyznie lennikiem. Spalił sam i zniszczył w 1408 dany sobie na Litwie Brańsk i Starodub, uciekł z bandą awanturników

[645]) Dlugosz, ks. 11, str. 556: „Sed neque in id voluit, notam omnem ambitionis abhorrens, consentire: veritus eo se ingenio muliebri illaqueatum iri, postquam caetera non proderant.

do ks. moskiewskiego Bazylego z którym właśnie wojował Witold i czynił zasadzki na Litwinów. W r. 1418 udało się w. księciu schwytać wichrzyciela, i osadzić w twierdzy krzemienieckiéj. Potrafił przecież Świdrygiełło zawiązać tam sprzysiężenie, zamek opanować, a w obawie chłosty schronić się na Węgry do cesarza Zygmunta, gdzie oczywiście jako sposobne do zaburzeń narzędzie najuprzejmiéj przyjętym został. Wspaniałomyślny Jagiełło ułaskawił go na nowo, i wyrobił mu u Witolda nadanie Łucka, Brańska i Siewierskiego Nowogródka które aż do śmierci Witolda dzierżył. Jako mniéj jednak poważanego nie znajdujemy go na żadnym z licznych zjazdów i uroczystości współczesnych między zaproszonymi. Kiedy więc Witold dogorywał, usadził się Jagiełło dać wielkorządztwo litewskie w ręce najniegodniejsze i dla tego, aby mu nikt nie przeszkadzał, oddalił rostropnych doradzców. Tak miała Polska, pozbywszy się jednego niebezpiecznego wroga, dostać tam może jeszcze gorszego, nie mającego nawet tych rzadkich przymiotów które przecież, mimo zdrożnych przywar, w tak wysokim stopniu cechowały Witolda.

Ale Świdrygiełło umiał sobie pozyskać między litewskimi i ruskimi panami dużo stronników, niesłychaną hojnością, wspólną rozpustą i pijatykami a najwięcéj widoczném przechylaniem się do schizmy. Na nich więc licząc, nie czekał zgonu brata, ale zaczął tak się rozpiérać jakoby już był w. księciem, wydawać rozkazy i rządzić się po zamkach braterskich, co spowodowało nawet umiérającego do zaniesienia skargi przed króla. Lecz skoro chory lew zamknął oczy w Trokach (27 października 1430), posłał zaraz Jagiełło niecierpliwemu władzy Świdrygielle pierścień jako godło téjże, a wszyscy bojarowie, którzy nie wiedząc z razu jaki obrot wezmą rzeczy, zebrali się byli przy monarsze i najpotulniéj mu nadskakiwali, pospieszyli

teraz tłumnie złożyć swe powinszowania nowemu panu i ofiarować mu swe życia i majątki z oświadczeniem swéj gotowości na jego usługi chociażby nawet zamierzał niepodległym uczynić się władzcą. Wszyscy byli uradowani że się pozbyli ciężkiéj ręki Witolda, a spodziéwali się że ze Świdrygiełłem podniesie głowę krępowana dotąd schizma. On sam nie długo okazywał się uległym, bo porozumiawszy się z Zygmuntem i z Krzyżakami popuścił zaraz wodze swéj wrodzonéj dzikości, zdiął maskę którą częste chłosty a więc ostrożność przez jakiś czas nosić mu kazała, osadził własnym ludem celniejsze grody, nie raczył nawet dziękować królowi za otrzymane dostojeństwo ani złożyć mu hołd powinny: owszem śmiał mu przypominać dawniejsze stosunki, wyrzucać więzienia, i z tém się odzywać: że teraz z boskiego dopuszczenia ma go w swych rękach i może pomścić własne krzywdy. Biédny Jagiełło złapany jak w klatce musiał znosić cierpliwie obelgi, i słuchać jak w jego obecności szkalował dwarzan jego i gardłową groził im karą, jak przetrzymywał w drodze gońców od króla do Polski, albo ztamtąd na Litwę wyprawionych, odbiérał im listy i łamał pieczęci dla zbadania treści. Pogorszyła ten stan rzeczy wiadomość: że Paweł biskup kamieniecki, bracia Buczaccy i inni prawi Polacy, na piérwszą wieść o śmierci Witolda, wyrzucili z Kamieńca, litewskiego namiestnika Dowgierda wojewodę wileńskiego i całe Podole dla Polski objęli. Nieposiadający się już ze wściekłości Świdrygiełło wpadał zawsze prawie pijany do komnaty królewskiéj (gdzie dla osobistego bezpieczeństwa monarchy sypiała przy nim pozostała garstka dworzan jako to: Jan Oleśnicki w. marszałek, Andrzéj Tęczyński, Zaklika Tarło, Michał Drzewicki kustosz sandomiérski i inni) wyrzucał w niepohamowanych słowach te nowe (jak je nazywał) gwałty, i groził wszystkim śmiercią jeżeliby mu nie oddano Kamieńca, Smo-

trycza, Skały, Czerwonogrodu i innych podolskich zamków: a że mniéj cierpliwi jak król Polacy nie znosili takiego zuchwalstwa i nie raz mu śmiało odpowiadali, omal że kilka razy nie przyszło do krwawéj rozprawy w oczach struchlałego starca. Nie mogąc nareszcie dłużéj cierpiéć takich nieprzyzwoitości i zniewagi majestatu, ułożyli Polacy między sobą zgładzić zuchwalca, opanować opatrzony dobrze we wszystko wileński zamek i trzymać się w nim dopóki pomoc z Polski nie przybędzie: i nie było zaiste innego środka, bo odkryto że Świdrygiełło ma zamiar wpaść jednéj nocy do króla i wszystkich do nogi wymordować. Kiedy więc gotowali się do oporu, Jagiełło uwiadomiony o wszystkiem nie miał serca dopuścić takich ostateczności, uprzedził je dając bratu żądane Podole i mimo najusilniejszych przedstawień polskich panów posłał Zalikę Tarła z odpowiedniém poleceniem do Michała Buczackiego. Ugłaskany tém Świdrygiełło pokazał zaraz rozjaśnione oblicze i w piérwszym zapędzie wdzięczności darował królowi 100,000 sztab srébra, kosztowne klejnoty, futra i szaty. Nie długo się przecież cieszył, i téż same właśnie dary posłużyły potém do uwolnienia króla z rąk jego. Bo najprzód Tęczyński i Drzewicki zręcznym wybiegiem zniweczyli poselstwo Tarły, oddając potajemnie giermkowi tegoż woskową świécę z poleceniem aby ją doręczył Buczackiemu i te mu rzekł słowa: »Niech upomni starostę kamienieckiego i rajców, aby jeżeli »nie chcą zbłądzić, szukali światła w téj świécy.« Nie wiedział ujęty od Świdrygiełły Tarło że wiózł z sobą przy truciznie lékarstwo, i ledwie wywiązał się ze swego poselstwa przed zdziwionym Buczackim, giermek jego wypełnił zaraz i swoje, a dzielny obrońca Podola przełamawszy świécę, znalazł w niéj list wyjaśniający mu niebezpieczne położenie i poniewolną ofiarę królewską, a upominający aby nie dał się obałamucić:

jakoż zaraz uwięził Tarłę i kniazia Michała Babę któremu miał oddać Kamieniec, i tak ostała się podolska ziemia przy koronie.

Gruchnęła niebawem wszędzie wiadomość że Świdrygiełło więzi króla: Polacy donieśli ją do Rzymu, zkąd Marcin V, napisał 27 stycznia 1431 *jeden* list do Świdrygiełły pełen ojcowskich ale surowych upomnień, *drugi* do cesarza Zygmunta dla rozniecenia w nim szlachetnéj ambicyi uwolnienia brata i monarchy katolickiego i skłonienia go do stałego z nim przejednania się za pośrednictwem wysłanego do Niemiec kardynała Juliana Cesariniego, *trzeci* do samegoż króla ciesząc go, dodając mu serca, i namawiając równie do załatwienia sporów z cesarzem, *czwarty* nakoniec do polskiéj rady z doniesieniem o przedsięwziętych w tym celu krokach i żądaniem rychłego sprawozdania o skutkach.

Był to już ostatni z licznych dowodów pastérskiéj Marcina pieczołowitości o Polsce, bo wielki ten papiéż który zgasił schizmę w kościele, uspokoił Włochy, a wszędzie dał doznać dobroczynnych swych wpływów, zamknął oczy 20 lutego 1431. Wstawienie się jego dla oswobodzenia Jagiełły zastało wszakże rzecz tę już załatwioną, gdyż innostronne usiłowania zupełny już był uwieńczył skutek. Król otrzymawszy od Świdrygiełły wspomniane wyżéj bogate upominki użył pozoru posłania onych do Polski przez wiel. marszałka Oleśnickiego aby uwiadomić bliżéj Polaków o smutném swém położeniu i zawezwać ich rychłéj pomocy. Zebrali się zatém wszyscy duchowni i świeccy senatorowie w Warcie 6 grudnia 1430, zwołali pospolite ruszenie na dzień 14 stycznia 1431 r. do Kijan nad Wieprzem, aby w ostatecznym razie zbrojną ręką dążąc po zamarzłych litewskich moczarach i rzékach na uwolnienie króla, a tym-

czasem wyprawili tam w poselstwie naszego Zbigniewa [646]), Jana Szafrańca biskupa kujawskiego, Sędziwoja Ostroroga wojewodę poznańskiego i Jana z Lichina brzesko-kujawskiego z uroczystém żądaniem wypuszczenia monarchy. Ci przybywszy na Boże Narodzenie do Warszawy wysłali do Świdrygiełły gońca aby im przysłał listy wolnéj przeprawy, ale niebawem dobiegł ich tam goniec królewski z doniesieniem że już niema żadnéj obawy o bezpieczeństwo monarchy który z całym dworem niebawem do swoich wróci. Do dzięków i pochwały za ich gorliwość dołączonym był rozkaz aby nazad wrócili i spokojnie przybycia jego oczekiwali. Powitała go niebawem w ziemi chełmskiéj królowa Zofia i senatorowie a w początkach wielkiego postu 1431 odbył się sejm w Sandomiérzu, ale mimo powinszowań urzędowych, przebijały się obustronnie najprzykrzejsze uczucia: w królu ciężkie upokorzenie z odniesionéj kary za lekkomyślność i samowolność, w Polakach z powodu poniżenia majestatu i trosków o całość państwa w obec barbarzyńskich chuci Świdrygiełły i niepewnego położenia Podola. Zachmurzyły się bardziéj czoła na wieść ztamtąd że w. książe chce się utrzymać przemocą w posiadaniu téj ziemi, że wojska jego obległy Smotrycz, a lubo rozgromione, zapuszczają zuchwale swe zagony po ziemi lwowskiéj i trębowelskiéj czyniąc łupiezkie wycieczki ze Zbaraża, Oleska i Krzemieńca. Nie pomagały nic powtarzane królewskie upominania; uradzono zatém rozpocząć z wiosną wielką wyprawę któréj piérwszém zadaniem będzie zdobycie Łucka, tymczasem zaś posłano na Litwę Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego, Jana z Opatowic chełmskiego i tych samych co dawniéj wojewodów, wzywając Świdrygiełłę aby zwrócił

646) Długosz, ks. 11, str. 571.

niezwłocznie Łuck i część południową Wołynia zdawna do Polski należącą, poprzestał kusić się o zamki podolskie a zjechał się z królem 24 kwietnia, lub na Wniebowstąpienie, lub w Zielone Świątki dla ostatecznego porozumienia się względem Litwy, bo władza którą tam sobie podstępami i gwałtami przywłaszczył, może być od króla i korony polskiéj *pokornie* tylko *proszącemu* użyczoną.

Odpowiedź Świdrygiełły była najzuchwalszą: *odmówił wręcz oddanie Łucka i zaniechanie Podola, oświadczył: że nie ukłoni się nikomu o Litwę która spadła nań całkowicie prawem dziedzicznego następstwa.* Dodał: że wkrótce sam w téj mierze wyprawi do króla poselstwo. Sądzono że się upamięta, ale gdy napróżno czekano, nie było innego środka jak poskromienie orężem buntownika; a wszystko to zawdzięczała Polska nierozważnéj a zdziecinniałéj już prawie starości Jagiełły...

Téj téż niedołężności należy głównie przypisać i inne współczesne gorszące sceny: nowe poniżenie majestatu, i zuchwałe ciosy zadane polskiemu kościołowi... Mimo usilnych przedstawień odradzających to duchownych i świeckich panów, uwzięła się królowa Zofia na zjeździe sandomiérskim aby król złożył sąd wojenny na Jana Strasza z Białaczowa Odrowąża na którego zwalała główną winę oszczerstw jéj sławy przed Witoldem. Postawiła kilku świadków, zakrzyczano Strasza, który, widząc się od wszystkich opuszczonym, lubo chciał, średniowiecznym obyczajem, dowieść swą niewinność pojedynczą walką z każdym oskarżycielem, lubo następnie gdy żaden z nich rękawicy nie podniósł, oczyścił się uroczystą jak niegdyś sama królowa przysięgą, zawziętość jéj wyjednała rozkaz królewski wtrącający go do wieży w Sandomiérzu, gdzie omal że, jak własny jego sługa od węglanego zagaru nie zginął, i tak, we-

dług pięknego wyrażenia się Długosza [647]) »*jeżeli całkiem był* »*niewinnym, nie dość się oczyścił, jeżeli był zaś istotnie win-* »*nym, nie dość został ukaranym.*«

Nic dziwnego że w obec takiéj słabości i domowego otrętwienia podnieśli rogi czescy husyci i ich stronnicy w Polsce, mimo najusilniejszych zabiegów Oleśnickiego. Bo że nasz biskup podpiérając jedném ramieniem ojczyznę, drugiém stale odganiał od swéj dyecezyi duchownych wrogów, na to mamy świetny dowód w pochwałach danych mu od Marcina V bullą datowaną z Rzymu 7 sierpnia 1430, a więc już na sześć miesięcy przed śmiercią tego papiéża, gdzie »błaga Najwyższego »aby mu odpłacił to wszystko co za jego staraniem dzieje się »w polskich krajach na chwałę Boską, obronę wiary, kościel- »néj wolności a przytłumienie różnowierstwa [648]).« Zasługuje na wzmiankę i druga współczesna bulla tegoż papiéża mocą któréj powinien być archidyakon krakowski »*magistrem, bakalaureatem nauk wyzwolonych* i *doktorem* teologii lub prawa lub przynajmniéj *licencyatem, ma umiéć i mówić po polsku* i na cztéry główne święta w roku tudzież w dni uroczyste św. Stanisława kazać *do duchownych* w kościele katedralnym sam lub przez kogo do tego uzdolnionego [649]).« Stało się to oczywiście na wniosek Oleśnickiego który dał dowód nie tylko dbałości o język polski, ale i głównie o to aby wykształcić w nim duchowieństwo i zaostrzyć broń sposobną do walczenia z czeskimi husytami używającymi narodowéj mowy do szérzenia swych niecnych nowości i jadów. Widzieliśmy jak usadowili się przeważnie na Szląsku gdzie główném ich ogniskiem

[647]) Ks. 11, str. 575: „Nec satis criminatione fuerat, nec supplicio exemptus.“

[648]) Bullę tę znajdującą się w archiwum kapituły krakowskiéj pod licz. Inwent. 312, zamieszczamy na końcu pod L. V.

[649]) Obacz Katalog biskupów i t. d. ks. Łętowskiego, T. 1, str. 399.

było miasto *Gliwice* bliskie polskich granic a więc sposobne dla zamiarów ich na Polskę i znoszenia się z tamecznymi zwolennikami. Oddane w zarząd ks. Zygmuntowi Korybutowi widziało co dzień przybywających z Polski spólników herezyi, a wychodzące z murów swych bandy łupieżców na pustoszenie Szląska i ziem okolicznych. Otoż, gdy Jagiełło był na środopoście 1431 w Nowym Korczynie, przychodzą tam ich wysłannicy z prośbą o publiczne przyjęcie i posłuchanie duchownych ich naczelników którzy wszyscy znajdują się obecnie w Gliwicach. Ponieważ już dawniéj i Rzym i cesarz Zygmunt nie był od tego aby król polski porozumiewał się z husytami w celu skłonienia ich do jedności z kościołem, ponieważ było jeszcze powszechne przekonanie że ustne religijne rozprawy mogą się do tego przyczynić, wyznaczył im Władysław termin do Krakowa na niedzielę pasyjną (Judica) to jest na dzień 18 marca [650]) dla odbycia publicznéj z teologami Akademii krak. dysputy, zawezwał oraz tychże aby się do niéj przysposobili. Tymczasem dochodziły zewsząd wieści o strasznych mordach, rabunkach i pożogach które rozsyłane hufce Korybuta i tak zwanych *Siérotek* [651]) już na polskiéj ziemi szérzyły. Doznawały ich najbardziéj majętności kościelne jako to dobra Bożogrobców bytomskich: *Charzów, Krasny Dąb,* doznał i sam *Bytom,* doznały i inne tegoż zakonu posiadłości na Spiżu: Landek, Łapsie, Hanuszowce płonące w ogniach [652]). Jedna banda złożona z Polaków i Czechów pod przewodztwem *Wierzbięty z Przyszowa* i *Zawiszy Wrząszowskiego Womiczka,* odznaczająca się srogością napadła klasztor Kartuzów w Lechnicy nad Dunajcem na pograniczu Polski i Węgier, pewna że tam znajdzie nieo-

[650]) Bo w r. 1431 Wielkanoc przypadała 1 kwietnia.
[651]) Nazwa którą husyci stronnictwa Zyszki po tegoż śmierci przyjęli.
[652]) Nakielski, w Miechowii str. 439.

cenione skarby. Jak niedawno w Częstochowie, tak teraz tu zawiedli się panowie husyci w swéj nadziei, ale za to wielu zakonników wymordowali, innych zbili i pokaléczyli, przeora zaś, starca już zgrzybiałego, skrępowali i z sobą uprowadzili, aby go tym sposobem do wyjawienia mniemanych schowków ze skarbami zmusić. Skoro to doszło uszów Zbigniewa zaraz tegoż dnia i następnéj nocy zebrał własne, braterskie i przyjaciół swych hufce, przydało mu też swoje i miasto Kraków, i sam na ich czele w towarzystwie kilku panów i rycérstwa pospieszył do Lipowca, którędy, jak zasłyszał, mieli wracać najezdnicy, aby im odbić łupy i nieszczęsną ofiarę. Lecz tam dowiedział się że tegoż dnia widziano ich już mijających to miejsce w kierunku do Gliwic gdzie bezpieczne znaleźli schronienie. Musiał więc biskup z sercem przepełnionêm boleścią, poprzestać na schwytaniu kilku maroderów i wrócić do Krakowa, a Zygmunt Korybut dowiedziawszy się o jego śmiałém wystąpieniu, poprzysiągł mu śmiertelną zemstę i zaczął istotnie różne czynić nań zasadzki [653]).

Nie z mniejszą żałością patrzył Oleśnicki na zbliżający się dzień przybycia husyckich teologów do Krakowa. Nie mógł temu zapobiedz, ale nakazał interdykt. Zjechali tam na czas oznaczony, królewskiemi listami bezpieczeństwa opatrzeni a od Zygmunta Korybuta prowadzeni sektarze: ów słynny mnich franciszkański, apostata *Prokop Hoły*, *Piotr Anglik Biedrzych*, *Wilhelm Kostka* i inni. Nazajutrz (19 marca) rozpoczęli z nimi na zamku krakowskim w obecności króla, dworu i celniejszych senatorów walną dysputę wyznaczeni od krak. Akademii teologowie: *Stanisław ze Skarbimierza*, *Mikołaj z Kozłowa*, *Jędrzéj z Kokorzyna*, *Franciszek z Brzegu Krejszwic*, *Jan Elgot*, *Benedykt Hesse z Krakowa*, *Jakób z Paradyżu*, i *Jan z Wa-*

[653]) Długosz, ks. 11, str. 576, 577.

wełnicy. Rozprawiano *w polskim języku,* przez dni kilka, z takim skutkiem jaki miały i wszystkie inne w XV i XVI wieku u nas odbyte religijne dysputy: każdy został przy swojém: aż poczciwy król zniecierpliwiony bijącemi w oczy niedorzecznościami i słabemi husytów zarzutami i odpowiedziami, odezwał się sam do nich w téj treści: »że jeżeli już żadnéj przekonywa-»jacéj mocy nie mają dla was dowody z Pisma św. i ojców »kościoła czerpane, niechże was poruszy przynajmniéj widok »tego co się u was dzieje: gdyż odkąd oderwaliście się od »chrześciańskiéj jedności, królestwo czeskie niegdyś tak kwi-»tnące pochyliło się do upadku, światło wszechnicy pragskiéj »zgasło, kwiat rycérstwa i panowie polegli z rąk służalców i pod-»danych, kościoły popalone, płeć słaba zgwałcona, a wszystko »na pastwę największéj samowolności i zniszczenia oddane. »Bierzcie przykład ze mnie: urodzony w pogaństwie, wyborem »Polaków odrodzony w wierze, sam i to właśnie od niektórych »Czechów na dworze moim wówczas bawiących wyuczyłem »się jéj zasad [654]). Błagam was na miłosierdzie boskie abyście »i wy do niéj powrócili, a wierzajcie iż jeżeli upadek wasz »wszystkim wiernym jest żałosnym, to nikomu bardziéj jak »mnie i temu królestwu które jest wam tak bliskie sąsiedztwem »i językiem.« Prostoduszna ta a rzewna przemowa, przypominająca Polakom podobne mowy ukoronowanego apostoła na Litwie i Żmudzi poruszyła wszystkich do łez, ale obiła się bezwładnie o skamieniałe piersi sektarzów: bo łatwiéj znajdują podobne rzeczy przystęp do serc dzikich i nieokrzesanych byleby z naturą zgodnych jak do serc namiętnościami i zbrodniami skalanych: ponieważ tylko grzéch jest właściwie barbarzyń-

[654]) Zręczny ten obrot tyczy się zapewne owego *Hieronima z Pragi* (imiennika herezyarchy) który był kamedułą i apostołem wiary na Litwie i w Polsce a umarł w r. 1440 w Wenecyi. Wspomina go Wiszniewski w swéj Hist. literat., T. 3, str. 58 w nocie.

stwem, on tylko najwięcéj oddala od prawdy i Boga. Odpowiedzieli »że oni właśnie odszukali długo zatarte ścieszki sprawiedliwości i że z nich nie zboczą, chybaby na powszechnym »soborze, otrzymawszy pole do obrony, pokonanymi zostali.« Dłuższy pobyt husytów stawał się coraz uciążliwszym z powodu istniejącego interdyktu. Nadchodziła Wielkanoc, czas wyłącznie nabożeństwu poświęcony. Znaleźli się świeccy którzy nastawali na Oleśnickiego aby otworzył kościoły, dał wolny bieg wielko-tygodniowym uroczystościom, gdyż może sam ich widok zbuduje i zmiękczy umysły sektarzów. Nie dał się przecież obałamucić i wydalił się sam do opactwa mogilskiego gdzie w wielki czwartek 29 marca rozpoczął kościelne obrzędy [655]). Aby więc w Święta nie być pozbawionym nabożeństwa, musiał Jagiełło wydalić husytów na *Kazimiérz* między żydostwo, Kraków zamknął swe bramy i opatrzył one czujną strażą aby broń Boże nie wcisnęła się tam pokryjomu heretycka noga: a Czechom upokorzonym nie zostało nic jak miotać wściekłe wyrzekania na biskupa którego głównym sprawcą swéj nieczci być znali. Dopiéro wtenczas wrócił Zbigniew do Krakowa, ale na królewskim dworze musiał się zdybywać z księciem Korybutem, musiał ściérać się z nim otwarcie i słuchać nawet nieraz nieprzyzwoitych i obelżywych jego wyrzutów. Przyszło do tego że pokrewny ten Jagiełły książe, któremu zatém wiele uchodziło, śmiał grozić biskupowi zniszczeniem dóbr biskupich a nawet śmiercią jeżeliby i nadal opiérał się jemu i jego stronnikom; królewskie pobłażanie ośmielało i innych sprzyjających Zygmuntowi dworzan, tak że nareszcie Oleśnicki, prostując się w uczuciu swéj senatorskiéj i biskupiéj powagi rzekł Korybutowi: »*Czyż nie wiesz jak łatwo mogę*

[655]) Długosz, ks. 11, str. 578.

ukrócić twoje zuchwalstwo [656])?« Gdy przecież nakoniec musiał oddalić się z Krakowa zapamiętalec ze swym nieczystym orszakiem, pieniąc się od gniéwu zwrócił się raz jeszcze na widok niknącego w oddali miasta i podnosząc w górę pięść ściśniętą wyzionął straszne groźby i przeklęstwa nie tylko na Zbigniewa ale na cały kościół krakowski i świętego nawet Stanisława i zawołał: »O Stanisławie Stanisławie wiedz i pamiętaj że masz we mnie wiecznego wroga!« Miał zamiar zaraz po swym powrocie do Gliwic przedsięwziąść wyprawę na dobra biskupie, ale zawiódł się w oczekiwaniu, bo właśnie kiedy trawił czas w Krakowie na rozprawach i łżeniu, Konrad Biały książe na Oleśnicy (Oels) i Koźlu, napadł niespodzianie w nocy 4 kwietnia na Gliwice, zajął miasto, wielką część załogi wyciął, innych pojmał lub na wszystkie wiatry rozproszył, i gniazdo to husytyzmu w perzynę obrócił. O włos że, nic o tém niewiedzący, Korybut sam nie wpadł w jego ręce, bo w drodze dopiéro od zbiegów uprzedzony ledwie miał czas uciec krętemi drogami aż do Czech. Na własną więc jego głowę spadły śwéżo wyrzeczone przeklęstwa, i odtąd, straciwszy tak niebacznie powierzone sobie ważne dla husytów stanowisko, upadł powszechnie w powadze i znaczeniu i przyszedł (jak mówi Długosz) do ostatniéj nędzy.

Husyci zostawili akademikom krakowskim i na pismie swoje

[656]) Dług., ks. 11, str. 579. Chcąc miéć wyobrażenie o tém jak *Pijar* Teodor Ostrowski pisze „*O dziejach i prawach kościoła polskiego*“ (Warszawa, 1793) dość przeczytać w T. 2, str. 539 te jego słowa: „W czasie dysputy z husytami Zbigniew bisk. krak. zamknął przez interdykt „wszystkie kościoły krakowskie. Gorliwość ta *zawczesna*, *obraziła nie* „*mało króla* (!!), książe Korybut mścił się *nad dobrami kościelnemi* (!) „a husyci jeźli się przez ten krok od pojednania z kościołem nie odstręczyli (?) przynajmniéj *z niego nie zbudowali się* (??).“ Wnosićby więc z tego należało: że wszyscy prawie mieli racyą i niezlą rolę odegrali, sam tylko Zbigniew pokpił sprawę!

wywody otrzymali jednak od Andrzeja z Kokorzyna i innych dobitne odpowiedzi [657]).

Gotowano się tymczasem do wojny ze Świdrygiełłem i to tém gorliwiéj że obiecana jego odpowiedź na ostatnie królewskie poselstwo przyniesiona do Biecza przez starostę wileńskiego kcia Bazylego Dołhoj była najzuchwalszą. Wzbiły bowiem buntownika do nieposledniéj zarozumiałości zawiązane z cesarzem, ks. Władysławem mazowieckim i z Krzyżakami porozumienia, mianowicie zaczepne i odporne przymierze 19 czerwca 1431 z zakonem w Chrystomemlu zawarte. W. mistrz Paweł Russdorf gryzł już od dawna, jak ów wąż w bajce, rdzewiejące żelazo i wyglądał chwili kiedy Polacy zajęci będą na Wołyniu, aby rzucić się na ogołocone z obrońców północne województwa. Przyjmował z piekielną radością listy i poselstwa któremi naglił go król i królowa w dobréj wierze aby był pośrednikiem do zgody ze Świdrygiełłem. A Litwin licząc na takie plecy znieważył policzkiem wysłanego do siebie królewskiego sekretarza Lutka z Brzezia i nie wahał się wtrącić go do turmy. Kipiała zatém w każdém sercu żądza skarcenia zapamiętalca i w lipcu ujrzały horodelskie nad Bugiem pola (te same niestety! kędy przed 18 laty spodziéwano się położyć koniec na wieki wszystkim z Litwą zatargom) zbrojne Polaków hufce. Towarzyszył tam królowi Zbigniew niemniéj Jan Oleśnicki marsz. w. kor. i Dobiesław kasz. wojnicki na czele swych chorągwi. Szczęśliwe za Bugiem utarczki i podjazdy rokowały dobre powodzenie, już pierzchały łupiezkie z Tatarami połączone roty Świdrygiełły ze Zbaraża, Włodzimiérza i innych okolicznych grodów, już i zajęcie Łucka zdawało się być rzeczą niewątpliwą. Ale Jagiełło wzdrygał się przed tą wojną i niepomny na obowiązek skarcenia buntownika, ubo-

[657]) Wiszniewski, Hist. literat., T. 3, str. 65.

lewał tylko nad swoją ukochaną Litwą. Czynił na pozór wszystko od czego żadną miarą wymówić się nie mógł, lecz nie taił się z tém że już mu się uprzykrzyły boje, wyprawiał coraz nowych posłów do zuchwałego krewnego, a gdy już nikt takich poleceń podjąć się nie chciał używał do nich wreszcie błazna swego *Oleszka*. Przekroczono nareszcie Bug, jakby jaki Rubikon. Pod Uściługiem, udzielił Zbigniew królowi i całemu wojsku pastérskie na wyprawę błogosławieństwo, lecz, nie przewidując nic dobrego chętnie odwrócił oczy od spraw doczesnych aby powrócić do swych prac duchownych i pospieszył co tchu do domu z przyjacielem swym Janem Tarnowskim wojew. krak. i Oporowskim podkanclerzym [658]). Nie może być naszym zamiarem opisywać szczegółowo dalszy bieg wojny, gdy żadnéj już styczności nie miał z nią nasz biskup: przestaniemy zatém na krótkim wypadków przeglądzie. Włodzimiérz z końcem lipca zajęty oddał król ks. Teodorowi Bielskiemu przezwanemu »Feduszko« nie oglądając się bynajmniéj na to że jako schizmatyk był spowinowaconym Świdrygielle więcéj jeszcze co do duszy jak co do ciała. Świdrygiełło, to łudził to trwożył na przemiany brata różnemi poselstwy, a tymczasem stanął na czele 6000 ludzi za Styrem. Skoro atoli Polacy ukazali się pod Łuckiem, taką trwogą nabawił go widok sił przemagających że, podpaliwszy miasto, z całém swém wojskiem poszedł w rozsypkę. Rozpoczęto oblężenie warownego zamku, i kiedy ten, mimo dwukrotnie udzielanych rozejmów, bliskim już był poddania się, król, znużony obozowemi trudami i coraz to bardziéj wiekiem pochylony, wrócił do Polski, a do kierowania dalszemi obrotami zostawił pod najwyższą władzą ks. Ziemowita mazowieckiego wydział do którego i Jan Oleśnicki marsz. w. kor. należał. Mimo znacznych klęsk zadawanych

[658]) Długosz, ks. 11, str. 583.

w różnych stronach pojedynczym Świdrygiełły oddziałom, gdy sroga zaraza na konie w polskim powstała obozie, nie zdołano opanować Łucka, a 6 września stanął między królewskimi i litewskimi pełnomocnikami przedugodni układ do pokoju którego ostateczne zawarcie miało być na sejmie parczowskim 2 lutego 1432 uskutecznioném.

Gdy więc na niczém spełzła tak kosztowna wyprawa, przyszła od zachodu wieść im mniéj spodziéwana tém bardziéj wszystkich oburzająca. W. mistrz krzyżacki przyprowadzając do skutku swe zamysły w których go fałszywe doniesienia o wielkich powodzeniach jego sprzymierzeńca na Wołyniu utwierdzały, wkroczył w tym samym właśnie czasie kiedy Świdrygiełło rozgromiony ledwo się pokojem ocalił, na czele mnogich chorągwi w ziemię dobrzyńską i Kujawy. Żaden najazd tatarski nie zostawił po sobie tak straszliwych śladów! Dwadzieścia cztéry miast i miasteczek między któremi Inowrocław, Nieszawa, Włocławek i około 1000 wsi z obywatelskiemi dworami i całym dobytkiem włościan po ukończonych właśnie żniwach, stały się pastwą płomieni: krocie ofiar niewinnych zrosiło krwią te nieszczęsne krainy. Dziwiło wszystkich nie pomału że tylko posiadłości książąt mazowieckich żadnéj nie doznały klęski, skąd nie błahe w radzie polskiéj a mianowicie w umyśle Oleśnickiego posądzenie spólnictwa tych książąt z Krzyżakiem [659]) tém bardziéj że: oni dobrze w czas obwarowali się osobnemi w téj mierze układami, a nic o grożącéj napaści nie dali znać rządowi polskiemu. Owszem nie zbywało i na takich co samemu królowi poprzednią wiadomość o téj krzyżackiéj wyprawie, a nawet i ohydne przyzwolenie na nią w celu ochronienia Świdrygiełły, przypisywali. Nie pomału biła w oczy i ta okoliczność że król kierunek wojny na

[659]) Długosz, ks. 11, str. 594.

Wołyniu właśnie także jednemu z tych mazowieckich książąt był poruczył?.. Nie długo wprawdzie trwał ów srogi krzyżacki napad, bo znaczna klęska od chłopstwa jednemu z ich oddziałów pod Nakłem zadana, a więcéj jeszcze dokładniejsza wiadomość o stanie rzeczy na Wołyniu skłoniła wielkiego mistrza do niezwłocznego odwrotu w którym go już pod Raciążem wyprawieni doń z groźbą rychłéj zemsty królewscy posłowie zastali. Ale bolesne te wypadki zasępiły na długo całą i tak już na króla skwaszoną Polskę. Nikt przecież nie domyślał się że te same zdarzenia będą mu powodem do nowego a dawno już w tym sposobie niewidzianego bezprawia.

Zniszczona krzyżackim napadem dobrzyńska i kujawska szlachta przybywała tłumnie do niego kreśląc opłakany stan swych rodzin i majątków i błagając o pomoc. Ktokolwiek pamięta jak Władysław był hojnym owszem rozrzutnym z przyrodzenia, łatwo sobie wystawi serdeczne jego cierpienie z powodu tych użaleń. Nierozważne poprzednie trwonienie dóbr stołowych i skarbów na zauszników i myśliwych ogołociły go prawie całkiem ze środków pomocy dla prawdziwie potrzebnych. W tak nagłym razie odezwał się w nim znów litewski despota i w braku innych zasobów, położył rękę na dobra kościelne i zaczął rozdawać proszącym wioski do gnieźnieńskiéj i poznańskiéj katedry należące, owszem i zakonne, z tym dodatkiem: aby ich tak długo używali dopóki im przyszłe lato (1432) nie pozwoli odnowić własnych w dobrzyńskiéj i kujawskiéj ziemi zniszczonych domów i gospodarstwa. Obawiając się zaś Zbigniewa nie tknął posiadłości katedry krakowskiéj, wszelako odważył się zabrać dobra Bożogrobców miechowskich: Stawiany, Wrocierysz, i Jadowniki z przyległościami [660]). Gwałt taki cudzéj własności zadany uderzył jakby piorunem uczciwe Polaków

[660]) Nakielski, Miechovia str. 452, 453.

umysły; widzieliśmy niestety czasy i kraje w których podobne zamachy władzy świeckiéj na majętności kościelne uszły bezkarnie, ale w wieku XV nadto było życia w kościele aby milczał na takie nadużycie. Zaraz więc pospieszył prymas Jastrzębiec i nasz Oleśnicki w gronie przybranych prałatów do Lwowa, gdzie król natenczas przebywał, i tam, w dzień ś. Jadwigi (15 października) stanęli przed monarchą. Nie czuł w sobie arcybiskup dość siły aby swemu zażaleniu dać należyty przycisk; ciężyła na nim przeszłość, obarczało go dworactwo, bardzo więc potulnie i uniżenie rzecz swą przedłożył. Jaką była skarga taką i odpowiedź: król pokazał się niewzruszonym. Gdy przyszła koléj na biskupa w takie odezwał się słowa [661]: »Nie raz to już, odkąd dostąpiłem biskupiego dostojeństwa, »dawałem ci najjaśniejszy królu w ojcowskiéj miłości i pota»jemnie upomnienia nie tylko aby moję względem ciebie wy»pełnić powinność lecz aby i własnemu twemu uczynić zado»syć żądaniu gdyś mnie sam wzywał abym cię robił uważnym »na każde wykroczenie i całego siebie mnie otwiérałeś. Nie »raz więc, jako pilny badacz i stróż twéj duszy, wzywałem cię »abyś twe obyczaje odmienił, powściągnął się w ciemiężeniu »zakonów i kościołów przez stacye wojskowe, i w rozrzutném »trwonieniu dóbr twych stołowych, abyś wymierzał niezwło»czną i skuteczną sprawiedliwość ukrzywdzonym, abyś przy»najmniéj już w téj zgrzybiałéj starości, naśladował cnoty ka»tolickich książąt, abyś téż w czasie przyzwoitym uczęszczał »na nabożeństwo, a nie odkładał onego, z powodu biesiad przez »noc i dzień trwających aż do wieczora!. Gdy atoli widzę że »pokątne moje upomnienia dotąd bezowocnemi zostały, już te»raz głośno i przy świadkach do ciebie się odzywam i upo-

[661]) Długosz, ks. 11, str. 598—599; Starowolski, Vitae Antisti. Crac., str. 133.

›mnienia moje ponawiam [662]). Czyż nie postrzegasz żeś już ›przekroczył wieczór życia, że szybko pochylasz się ku śmierci, ›że już zaledwie kilka dni wątłego pozostaje ci istnienia? ›A przecież nie odmieniasz obyczajów Bogu i ludziom obmierzłych, owszem przydajesz grzéchy do grzéchów! Zamiast ›udzielać opiekę klasztorom i kościołom, obciążasz one i obdzierasz. Wyciągnąłeś rękę na dobra kościelne; przywłaszczasz sobie rozrządzanie onemi wbrew prawom Bożym i ludzkim, a roztrwoniwszy własne, któremi łacnoby było obecne ›pokryć potrzeby, rozdajesz cudze własności.‹ — ›Uczyniłem ›to (przerwał mu król) z potrzeby, bo nie mogłem inaczéj podźwignąć ofiary pożogi i zniszczenia.‹ — ›Lecz wsparcie to, ›odrzekł Zbigniew, nie byłoby zupełnie potrzebném gdybyś ›sam, jak jest zdaniem powszechném i jak niepłonne wykazują wnioski, nie był wywołał krzyżackie oręże na te ziemie ›których królem jesteś, i nie był bezużytecznie strwonił drogiego czasu w obleżeniu łuckiego zamku, który byłby mógł ›być najłatwiéj opanowanym gdybyś sam temu nie zapobiegł. ›Urosło ztąd w nieprzyjaciołach serce, a twierdzą żeś sam dostarczał im armat, prochu i żywności [663]). A tak i w Krzy-

[662]) Miał tu biskup przed oczami owo prawidło od samego Zbawiciela podane: „A jeźliby zgrzészył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go „między tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, zyskałeś brata twego. „Ale jeźli cię nie usłucha: weznij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby „w uściech dwu albo trzech świadków stanęło każde słowo. A jeźliby ich „nie usłuchał, powiedz kościołowi: a jeźliby kościoła nie usłuchał niech ci „będzie jako poganin i celnik i t. d.“ (Mateusz, rozdz. 18, w. 15—17.)

[663]) Co do pogłosek na króla jakoby sam Krzyżaków wywołał, to wyszły one głównie z łona zakonu pragnącego czernić Jagiełłę i ohydzić go Polakom, i Długosz (ks. 11, str. 581) nie daje onym wiary. Że atoli istniały, w tém odwołuje się do świadectwa Oleśnickiego, Wincentego Kota prymasa i Tomasza biskupa poznańskiego. Widać téż że Zbigniew przytoczył te pogłoski raczéj dla większego przycisku i wykazania smutnych następności zachowania się królewskiego, jak z przekonania o rzeczywistéj w tém winie Jagiełły: i Długosz w miejscu powyższém wyraźnie

›żakach rozdmuchana śmiałość do niszczenia ziem koronnych. ›Otoż to twoje są sprawy! Przygotuj się do ścisłéj liczby jaką ›masz zdać Bogu za tyle ludzi pomordowanych, za tyle gwał›tów, pożog i rabunków rzeczy duchownych i świeckich. Pa›trzaj! łzami jesteśmy zroszeni! ale i te łzy i te boleści twojém ›są jedynie dziełem!..‹ — Na to król, czy (jak mówi Długosz) sumieniem ruszony, czy z obawy aby biskup dłużéj nie piorunował, zawołał: ›Czyż zasłużyłem aby mnie z ust twych tak ›cierpkie spotykały wyrzuty, wszakżem przecież tobie i twemu ›kościołowi ani jednéj wioski nie odebrał!‹ — A biskup: ›Zmu›sza mnie do tego wzgląd na twe własne zbawienie, a na mój ›obowiązek, i nie masz powodu dziwić się że nie poniosłszy ›sam żadnego uszczerbku obstaję za cudzém pokrzywdzeniem: ›bo ja w żałości i klęsce powszechnéj, czuję boleść i klęskę ›własną [664]). Wiedz owszem panie że gdybyś był zamierzył ›własność mego biskupstwa naruszyć, byłbym niezwłocznie ›rzucił interdykt na całą dyecezyą i wszystkie miejsca w któ›rychby tylko stopa twoja postała!‹ Ostatnie te słowa były ciosem ubocznym ale zasłużonym na samego prymasa i biskupa poznańskiego, całe zaś to tak śmiałe Zbigniewa wystąpienie odniosło pożądany skutek. Już nie raz rozwodziliśmy

dodaje: że sami owi biskupi, a więc i Oleśnicki, wiary tym pogłoskom bezwarunkowo nie dawali. (Eorum tamen relatione res haec neque affirmata est, nec pro vana praetermissa.)

Co do widocznego sprzyjania Świdrygielle w ciągu łuckiéj wojny, a więc dwuznacznego i przeciwnego przysiędze królewskiéj, zachowania się Jagiełły, to, żadnéj nie podpada wątpliwości, a trudno pojąć jak mógł Teodor Narbutt (prawda że po Niemcewiczowsku dzieje pisze) wspominając (w T. 7, na str. 52) o tém: że król patrzał przez szpary na dowóz żywności dla oblężonych, i że ludzie z jego obozu bywali nocami w zamku i t. p., rozczulić się nad tém *ojcowskiém* usposobieniem Władysława i porównać go z tego względu do Henryka IV kiedy oblegał Paryż!

[664]) Zrozumiał to dobrze Marcin Kromer i powiada o Zbigniewie („*Polonia*,“ wyd. z 1589, str. 305): „non tam *suam* quam *publicam ecclesiastici ordinis causam* agens.“

się nad tém: jak ogólnie nieznajomość stanowiska i obowiązków biskupich i w szczególności powierzchowne tylko obeznanie się z duchem wieków średnich, w zupełnie mylném świetle widziało ówczesne zdarzenia i charaktery. Przy téj sposobności i dla dobitniejszego oddania myśli naszéj nie możemy nie wspomnieć *Łukasza Gołębiowskiego*, którego [665]) niesłychanie dziwi i gorszy każde podobne znalezienie się naszego Oleśnickiego, i który, lubo nie uniewinnia całkiem króla, woła przecież z oburzeniem: »*cóż usprawiedliwi* śmiałość biskupa »*do zuchwałości posuniętą*, zarzucanie królowi zmowy z nie»przyjaciołmi i wyrazy *tak niewłaściwe w poddanym i kapła»nie??*« — Gdzieindziéj znów [666]) gromiąc ówczesne duchowieństwo i dając mu nauki z namaszczeniem wolteryańskiego pisarza, nie oszczędza oczywiście Oleśnickiego »za jego *zu»chwałe i buntowniczą śmiałością tchnące słowa.*« Co więcéj: domyśla się, dla téj właśnie jego śmiałości, że gdy król odbiérał nie raz od papiéża gromiące listy, było to skutkiem »*podszeptów* i *skrytych doniesień Zbigniewa* [667]).«

Jakkolwiek Gołębiowski sprzeciwia się sam sobie zarzucając temuż raz *zbytnią śmiałość*, drugi raz *skryte doniesienia i podszepty* nie dające się żadną miarą pogodzić z *otwartą* a nawet *zuchwałą*, jak ją mieni, *śmiałością*, jakkolwiek, po tém wszystkiem cośmy powiedzieli o ówczesnych stosunkach i charakterze Oleśnickiego, podobne pociski muszą wydać się nader tępemi; nie zawadzi przytoczyć zdanie o tém jednego z celniejszych nowożytnych krytyków dziejowych, *Juliana Bartoszewicza* [668]).

[665]) Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i t. d., Warszawa, 1846, T. 1, str. 439.

[666]) Tamże, str. 459, 460.

[667]) Tamże, str. 445.

[668]) Obacz w *Bibliotece Warszawskiéj* (na luty 1852, Zeszyt 134 stron. 265) rozprawę pod tytułem: *Nowa epoka literatury historycznéj polskiéj*.

›Jakże to nizkie pojęcie mówi, rozwinął (Gołębiowski) o stano-›wisku tak wielkiego człowieka jakim był Zbigniew, kiedy ›n. p. rozwodzi swoje domysły co powodowało Oleśnickim ›w jego sporach i napaściach na króla: czy żarliwość religijna, ›czy chęć wywyższenia się, czy żądza słynienia śmiałym po-›stępkiem, chluba walczenia z królem, przemagania niejako ›tego co wszystkiemi władał? *Za nadto wiele urzędowości.* ›Zbigniew *raz pozwolił sobie*, drugi raz: ›*zbyt uroczyście cze-›goś dopełnił.*‹ Rzuca nawet podejrzenie na jego charakter, ›nie mając na to w ręku dowodów, ale wnioskuje tym razem ›sprawiedliwie *podług siebie że kapłan i nieposłuszny poddany* ›gotów był dopuścić się ostateczności. Autor pomieścił nawet ›usprawiedliwienie sądu swojego o Zbigniewie w jednéj z od-›dzielnych rozpraw; nie uważa na to że: (jak mówi) ›dziwili się ›i potakiwali jemu współkapłani, że oklasków nie szczędzili ›*pobożne dziejopisy*,› a przecież musiały za coś być i te po-›chwały i te oklaski? Źle on pojął Zbigniewa mierząc go po-›dług wyobrażeń sejmu wielkiego (1788 — 92): insze zasady ›panowały u nas jak gdzieindziéj. Zabawny ten historyk który ›powiada że Polska winna była szlacheckie swobody Ludwi-›kowi węgierskiemu, bo Ludwik starał się tylko o tron dla ›córki, zabawny i ten który utrzymuje że te swobody rozwijał ›dobrowolnie Jagiełło przez pamięć znów na syna. Dla kró-›lów dziedzictwo tronu było pozorem, ale jak ziemia koronna ›tak i przywileje były własnością narodu i musiały się rozwi-›jać same przez się przez nacisk zewnętrzny szlachty. A kiedy ›tak było w rzeczypospolitéj, ten obywatel polski odpowiadał ›swojemu posłannictwu który śmiało prawdę mówił każdemu ›w kościele, w senacie albo na polu obozowém. Z téj strony ›uważana ›zuchwałość‹ Zbigniewa, stanowi tylko rys charakte-›rystyczny znakomitego kapłana, który pokazał wiele dobréj

»a nieugiętéj woli. Było dwóch ludzi wielkiego wpływu i za»cnych w czasach Władysława Jagiełły, że dwóch tutaj we»źmiem tylko dla porównania: *Zbigniew i prymas Wojciech »Jastrzębiec.* Obaj przywiązani do rzepltéj: ale Wojciech nie »śmiał zawsze otwiérać zdania swego tam gdzieby się królowi »sprzeciwił, a Zbigniew na nic nie zważał. Wojciech stawił »także opór Jagielle, kiedy już nie mógł wytrzymać ale częściéj »zmilczał. Przestrzegał jednak całości praw ojczystych jak do»bry kanclerz [669]). Nie byłoby tych częstych zajść z królem »gdyby każdy tak postępował jak Zbigniew szczérze i otwarcie. »Jagiełło Litwin przyszedł nagle do rządu nad dobrze urządzoną »chrześciańską i szlachetną rzeczpltą, która niszczyła zakon »krzyżowy bo wrogiem był ogólnéj pomyślności i stawiał prze»szkody dla spokojnego rozwoju zasad które ona miłowała. »Więc król Jagiełło nie rozumiał dobrze swojego położenia »i często w nim jeszcze odzywał się *»serdyty Litwin.«* Nie ze »złéj woli król to robił że sprzeciwiał się nie raz korzyści naro»dowéj. Musiał ktoś go uczyć i powodować nim i *takiego nau»czyciela znalazł w Zbigniewie.* Gdyby nie Oleśnicki nie byłby »Jagiełło tak się przejął natchnieniem swéj wiary, ułagodziła go »niezawodnie religia, ale tę religię w praktyce wykładał mu »Zbigniew... Najczulsze téż związki połączyły z nim Władysława »i przez całe życie, chociaż często z nim się kłócił zaraz téż i go»dził się i wierzył mu więcéj jak komu innemu. Zbigniew prze»mawiał do króla jak obywatel, jak chrześcianin: gdyby milczał »uchybiałby swojéj senatorskiéj powinności w rzepltéj. Był Ole»śnicki *geniuszem Polski*, jednym z największych ludzi jakich »ona wydała, a że rozwijał się kraj pod wpływem swojéj zasady, »kto wié czy więcéj nie Zbigniewowi to winien jak Władysła-

[669]) Przestał nim być już w r. 1423 skoro wstąpił na gnieźnieńską stolicę. Pieczęć wielką trzymał odtąd aż do 1433 Jan Szafraniec.

»wowi Jagielle? Takich ludzi jak Wojciech Jastrzębiec wiele »było w Polsce, takich jak Zbigniew, on tylko jeden.«

Zgadzamy się wprawdzie po największéj części z powyższemi zdaniami Bartoszewicza, nie możemy wszelako nie wytknąć i w nim pewnego nieporozumienia co do ówczesnych stosunków i stanowiska Oleśnickiego: tak to jest prawdą: że i celniejsi nasi pisarze nie dość z kościelną historyą oswojeni, utykają zawsze w ocenianiu działań duchownych, i że jak na wstępie już uważaliśmy, dopiéro głębsza znajomość dziejów kościelnych mianowicie w wiekach średnich do należytego wykładu dziejów świata i narodowych doprowadzić może. Nie przeczymy że Oleśnicki śmiałemi swemi krokami wypełniał obowiązki obywatela i senatora, ale pominął Bartoszewicz obowiązki *biskupa*, puścił mimochodem *prawa kościelne* których właśnie ścisłym przestrzegaczem Zbigniew się okazał. Występywał, jak i sam najwyraźniéj oświadczał, w charakterze pastérza i ojca duchownego tego samego władzcy dla którego miał serce obywatelskie i uszanowanie poddanego. Całe zachowanie się Jagiełły przez lat 47 panowania, całe życie Oleśnickiego nowym jest dowodem tego co na wstępie ze swojskich i obcych dziejów wykazać usiłowaliśmy: że wpływ kościoła i duchowieństwa na osoby i sprawy świeckie, wpływ tak przeważnie a za przyzwoleniem wszystkich wykonywany, był i niezbędnie potrzebnym i przyczynił się najskuteczniéj do wyrobienia spółeczeństwa i pchnięcia go na przód na drodze postępu... Zapatrywanie się na Zbigniewa jak na *republikana*, wydaje się w XV wieku za wczesne i w sobie za ciasne: przeciwnie: ocenienie go jako najgorliwszego *stróża praw duchownych i świeckich* będzie całkiem na swojém miejscu. Nie był *republikanem* ów wielki *Ambroży*, a przecież działając po prostu w duchu kościoła oparł się Teodozyuszowi i skarcił go nieró-

wnie jeszcze surowiéj jak Oleśnicki Jagiełłę. Nie był republikanem nasz *Stanisław Szczepanowski* a śmiałém swém wystąpieniem wywołał u króla (widocznie niższego w każdym względzie od Teodozyusza i Jagiełły) miecz męczeński. Nie był republikanem ów *Tomasz Beket kantorberyjski* który podobnie wykonanie swego obowiązku życiem opłacił, ale téż nareszcie w Henryku II obfite łzy pokuty i publiczne zadosyć uczynienie wywołał.

Bo téż prawi biskupi nigdy nie milczeli ale podnosili głos i tępili pióra skoro chodziło o obronę zasad wiecznych. Niema dla kościoła większéj klęski jak milczenie pastérzów, i największą część ciosów jakie poniósł kiedykolwiek, głównie pobłażaniu i bojaźliwemu oglądaniu się biskupów na rozliczne względy przypisać należy. Prawi biskupi mieli zawsze pod oczami one słowa Apostoła Narodów [670]). »Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom »djabelskim. Ponieważ nie mamy boju przeciwko krwi i ciału »ale przeciwko księstwom i mocarstwom, przeciwko dzierżawcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom.« Niema nic pożądańszego dla wrogów wiary i kościoła jak milczenie jego pastérzów. Nakazywać ono lub wymódz groźbą, przemocą lub podstępami było polityką od wieków używaną. Skoro piérwsi apostołowie wystąpili jawnie z nauką Chrystusa w Jerozolimie zaraz arcykapłan i saduceusze naradzali się w taki sposób: »Cóż uczynimy tym ludziom, gdyż znaczne »znamie przez nie uczynione jest wiadome wszystkim mieszkającym w Jeruzalem: a zaprzéć nie możemy. Ale iżby się »więcéj nie rozsławiało między ludzi, zagroźmy im srodze, »aby więcéj w imie to (Jezusa) *żadnemu człowiekowi nie mówili.* A wezwawszy ich, zakazali im, *aby koniecznie nie mówili*

670) List św. Pawła do Efezów rozdział 6, w. 11—12.

›ani uczyli w imie Jezusowe [671]).‹ Wié każdy co odpowiedział piérwszy naczelnik kościoła (Piotr) ›że nie jest sprawiedliwa ›przed Bogiem was raczéj niźli Boga słuchać, bo my *nie mo-‹żemy* tego cośmy widzieli i słyszeli *nie mówić.*‹ W IV wieku gdy Aryanie zaczęli szérzyć swe nowości, błagali ich przewodzcy cesarza Konstantyna ›aby położył koniec sporom *o pytania ›niedocieczone* (?), gdyż lepiéj aby wszyscy połączywszy się ›w jedno zanosili modły o szczęśliwe rządy jego i pomyślność ›jego rodziny [672]).› ›*Milczcie biskupi, a myślmy lepiéj o czém ›inném*‹ to nie raz już było godłem, nie raz prawidłem najwyżéj wywieszoném, podobném do namowy szpiegów wysłanych od wojska oblegającego warownię: *aby obleżeni spali spokojnie na obie uszy!*.. Milczcie biskupi na krzywdy kościoła, na obcięcia praw i władzy od samego Boga wam nadanéj, bo Chrystus powiedział: ›Uczcie się odemnie bom jest cichy ›i pokornego serca [673]).‹ Aby być w zgodzie i przyjaźni z każdym, milczéć trzeba i zatykać uszy, zakrywać oczy! Lecz ten sam Zbawiciel skoro widział znieważenie kościoła *bicz ukręcił,* wyrzucał ludzi i rzeczy przekupniów, piéniądze ich rozsypywał, poprzewracał stoły i sprzęty ich [674]). Ten sam Zbawiciel mówił: ›że nie przyszedł puszczać pokój na ziemię ale ›miecz, i że kto miłuje cokolwiek nad niego nie jest jego go-›dzien [675]). Kiedyż to kościół na ziemi przestał *być wojującym*? Same jego zwycięztwa, te same korzyści jakie odnosi, są najczęściéj tymczasowe; ciągłe ma bojowanie, nigdy mu niebezpieczeństwa grozić nie przestają. Ustawicznie muszą czuwać jego wodzowie... Toć więc każdemu będzie wolno obstawać

[671]) Dzieje Apostolskie rozd. 4, wiérsz 16—18.
[672]) Sokrates w Historyi kościelnéj księga I, rozd. 26.
[673]) Mateusz, roz. 11, w. 29.
[674]) Jan, roz. 2, w. 15; Marek, roz. 11, w. 15.
[675]) Mateusz, rozd. 10, w. 34—37; Łukarz roz. 12, w. 51.

za swojemi prawami a tylko biskupom nie wolno? Toć owszem każdy będzie mógł was deptać, wami pomiatać, a wy milczéć będziecie? Jak zamilkniecie wy wodzowie, to zamilkną i wasi rotmistrze i porucznicy kapłani: i będzie milczenie grobowe... A wy będziecie w wielkich łaskach, i dostatkach i wygodach, i poczytają was za mądrych, rostropnych, i prawdziwéj miłości i łagodności ojcowskiéj pełnych, a niech sobie kościół radzi jak sam może... Ale może same owieczki podniosą zewsząd głosy przebijające obłoki i powtórzą z Ozeaszem: »Pożartym »jest Izrael: teraz się stał między narody jako naczynie plu»gawe; niemasz między nimi wołającego: upadniesz dzisiaj »i upadnie téż prorok z tobą: w nocy kazałem milczéć matce »twójéj. Umilknął lud mój że nie miał umiejętności: i żeś ty »odrzucił umiejętność, odrzucę cię abyś mi w kapłaństwie nie »służył [676]).« Milczcie biskupi jak milczał Heli na nieprawości we własnym domu, aż nieprzyjaciel zabrał arkę przymierza! Bo czegoż uczą dzieje świata? Oto: że milczenie biskupów utorowało w wielu krajach drogę do przywłaszczeń władzy świeckiéj, że poniżyło władzę duchowną i powagę jéj nawet w rzeczach wiary, że stępiło i prawie bezsilnemi uczyniło wszelkie środki do powrotu na drogę właściwą, bo skruszyło ducha i sprężystość w samém duchowieństwie i obałamuciło lud i mniéj oświéconych gdy przyzwyczaili się przyjmować nauki, słyszéć przepisy w przedmiotach religii nie z kościoła ale z innych stron wychodzące. Przez cóż ustaliło się odszczepieństwo wschodniego kościoła? Oto głównie przez naganne pobłażanie biskupów w obec ambicyi patryarchów carogrodzkich i politycznych widoków władzców bizantyńskich. Przez co ustaliło się różnowierstwo w Szwecyi, w Anglii i innych krajach w XVI wieku? Żaden rostropny nie będzie pe-

[676]) Rozd. 8, w. 8; roz. 7, w. 7; roz. 4, w. 5—6.

wnie utrzymywał że całe tak znaczne królestwa mogły nagle, na żądanie Gustawa Wazy, Henryka VIII i podobnych despotów przerzucić się z czystego i odwiecznego katolicyzmu w najzażartszą herezyą. Potrzeba było do tego prócz woli i uporczywéj przemocy jednego człowieka jeszcze nie małéj słabości w samych stróżach kościoła. Gdyby w Szwecyi było wtenczas więcéj mężów takich jak *Jan Braske,* jak *Piotr Jakobson i Magnus Kant*, nie byliby pewnie tameczni biskupi podpisali sami nikczemne i samobójcze oświadczenie że »ich poprzednicy »nadużyli swéj władzy i dostatków i lud przeciw królom pod»burzali.« Gdyby Anglia była miała wówczas wielu biskupów jak kardynał *Reginald Polus i Jan Fisher biskup Roczestru,* gdyby nie przemogło tam w onych stanowczych dła wiary chwilach, bardziéj jeszcze jak niegdyś w obec herezyi Wiklefa, pobłażanie i potulne uwielbianie »*interesu stanu,*« nie byłby zapewne Henryk VIII wymógł milczącém biskupów przyzwoleniem, uznania: iż jest »*Najwyższą głową kościoła i du»chowieństwa w swych państwach.*« Daleko mniéj jeszcze byłby ów *ex Krzyżak Albert* mógł wpłynąć na ugruntowanie reformacyi w Prusiech, gdyby tameczni biskupi nie byli, na co tak dobitnie utyskuje Hozyusz, z naganną obojętnością poglądali na podkopywanie wiary.

Nie prędkobyśmy skończyli, gdybyśmy chcieli przypominać i późniejsze tylokrotne a tak żałosne skutki podobnego zachowywania się biskupów w różnych krajach, lecz dość na tém aby należycie ocenić Oleśnickiego: bo on nie milczał lecz strzegł wiernie poruczonéj sobie trzody, nie milczał i przełamał upor i barbarzyńskie skłonności Jagiełły, nie milczał a zamilknąć musieli husyci i milczkiem wynieść się z kraju a kraj ten katolickim pozostał, i wierny biskup przekazał następnym pokoleniom kościół swój w lepszym jeszcze stanie jak go był sam

odebrał [677]). Niebawem nastręczy nam się sposobność porównania go bliżéj z Jastrzębcem, lecz porównanie to wypadnie podobno jeszcze więcéj na niekorzyść ostatniego jak zestawienie ich obu przez Bartoszewicza.

Ostatnie dni roku 1431 pokrył znów całun żałoby, a co smutniejsza: ohyda zgorszenia. Ósmego grudnia wyzionęła po długich cierpieniach ducha Jadwiga córka Jagiełły z Anny cylejskiéj wnuczki Kazimiérza Wiel. urodzona, Fryderykowi brandeburskiemu zaręczona, miła narodowi jako ostatni u nas wątek Piastów po kądzieli. A że lud zwykle mniéj spodziéwane śmiercie truciznie przypisuje (co w owych czasach, kiedy podobne zbrodnie mniéj były rzadkiemi, tém częściéj się zdarzało), że zresztą ze śmiercią téj księżniczki dawały się istotnie wiązać różne wnioski i domysły, nie zaniedbali nieprzyjaciele królowéj Zofii rzucać na nią krzywdzące podejrzenia. »Tak »młoda księżniczka nie mogła umrzéć tylko z trucizny, a kto »ją otruł? Oczywiście nikt inny jak królowa na któréj ciężyło »podejrzenie tylu już innych zbrodni. Wszak widocznie cho»dziło jéj teraz o to aby zabezpieczyć berło synom Władysła»wowi i Kazimiérzowi. W dziecinnym są jeszcze wieku, więc »po śmierci króla łacnoby naród przeniósł córkę dorosłą nad »małoletniego i opieki potrzebującego pana, a do tego panią »téjże krwi i tegoż imienia co Jadwiga.« Przyszło wreszcie do tego, że królowa, za radą i usilném naleganiem spowiednika swego *Jana Elgota* musiała oczyścić się znów publiczną w ręce Zbigniewa złożoną przysięgą [678]). Nie uszło uwagi

[677]) Godnemi uwagi są spostrzeżenia w téj mierze biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego w pismie *Monita de Episcopatu recte gerendo*" (Obacz w Dziełach jego wyd. Antwerpskiego, 1643 str. 275—277, 291) gdzie wystawiając obowiązek biskupów w śmiałém mówieniu prawdy, kréśli i korzyści ztąd wynikające i sławi w tém przykład od Zbigniewa Oleśnickiego dany.

[678]) Długosz, ks. 11, str. 600.

wszystkich że Władysław żadnego nie pokazał żalu: co, zwykłą wprawdzie w starcach na podobne ciosy odrętwiałością, ale daleko bardziéj wewnętrznem zadowolnieniem z ustania téj przeszkody do berła dla synów, tłumaczono. Z początkiem roku 1432 zbliżał się czas umówionego ze Świdrygiełłem zjazdu. Dziwnie były powikłane stosunki polityczne. Nad Krzyżakami wisiał oręż polski zapowiedziany im zaraz po owym niecnym na Kujawy napadzie. Uzbrajano się obustronnie. Oni więc intrygowali na wszystkie strony, a łatwym był do obałamucenia taki człowiek jak Świdrygiełło. Zaczęto mu poddmuchiwać możność osiągnienia litewskiéj korony i znów Zygmunt zapowiedział przybycie swoje z koroną do Prus. Wielki mistrz pochlebiał Litwinowi nazywając go »*Opiekunem zakonu,*« a ograniczony opój otoczył się wyłącznie prawie krzyżackimi doradzcami, którzy właściwie nim się *opiekowali.* Nie mając głowy Witolda małpował go a wierzył że go Polacy chcą zgładzić trucizną i że gdyby nie zakon krzyżowy, Polska pochłonęłaby Litwę i zamieniła w prostą prowincyę. Jagiełło, dla usunięcia wszelkich podejrzeń, uwolnił jeńców litewskich w wojnie wołyńskiéj zabranych, owszem samych nawet jeńców krzyżackich na podpalaniu schwytanych. Nie przeszkodziło to jednak bynajmniéj temu że Świdrygiełło ślepo oddany zakonowi jadąc na zjazd umówiony, wziął z sobą trzech komturów, jednego jako posła nadzwyczajnego na swym dworze, dwu drugich jako pełnomocników zakonu (bynajmniéj nieproszonych) na sejm parczowski. Gdy przybył do Brześcia-litewskiego, król był już w Lublinie, gdzie zatrzymawszy przy sobie tylko prymasa Jastrzębca, wszystkim innym senatorom a więc i Oleśnickiemu [679]) polecił zebrać się 2 lutego w Parczowie. Ci zapraszają tamże w. księcia, a on wymawia się: to niedo-

[679]) Długosz, ks. 11, str. 602.

godnością miejsca, to podejrzeniem jakowycheś podstępów, to obraża się że mu nie dawano tytułów do jakich sobie rościł prawo, to wreszcie oświadcza: że dopóty nie wda się w żadne układy dopóki pełnomocnicy krzyżaccy nie zostaną przypuszczeni do obrad, co w ówczesnych stosunkach z zakonem było niepodobieństwem. Tak spełzł na niczém zjazd parczowski; senatorowie wrócili do Lublina i do domów, a Świdrygiełło zostawił w Brześciu tylko pamiątkę hucznych biesiad i ciągłéj niemal pijatyki.

Ważniejszym stał się nierównie w swych skutkach sejm w Sieradzu 23 kwietnia zgromadzony, na którym zgodzono się jednogłośnie na to, aby, po śmierci króla, uznać następcą jego młodego Władysława, a oraz uchwalono powszechne uzbrojenie, widocznie przeciw Krzyżakom. W lipcu, kiedy Jagiełło kołując swym obyczajem po Wielkopolsce, znajdował się w *Pabianicach* w Sieradzkiém, przybyło doń poselstwo od czeskich husytów, (którzy w zeszłym roku nowemi zwycięztwami znacznie się utwierdzili na Szląsku.) Zaczęli od serdecznego użalenia nad ciosami jakie Polska niedawno od Krzyżaków poniosła, oświadczyli: że każda rana jéj zadana jest raną dla nich, i że są gotowi stawić się na każde zawołanie z orężem w ręku dla poskromienia tych wspólnych wrogów. Dodali prośbę: aby król przebaczył księciu Zygmuntowi Korybutowi dawne przewinienia i przyjął go nazad do swéj łaski. Nie omieszkali przytém wspominać ze szczególnym przyciskiem: jak zebrany świéżo w Bazylei sobór powszechny ludzko się z nimi obchodzi i do siebie na narady wzywa. Obaczymy zaraz niżéj co to był za sobór i jakie to były owe zaprosiny, a teraz, nie przerywając wątka musimy, choć ze wstrętem, wypisać z Długosza: że zręczne tych bezczelnych heretyków oświadczenia, do których niezaprzeczenie najwłaściwszą wybrali chwilę, sprawiły

na umyśle starego króla i jego zwykłych doradzców najlepsze wrażenie. Bo jużciż wisiała z jednéj strony wojna z Krzyżakami, z drugiéj rzeczy litewskie były w zatrważającém zawieszeniu, a dochodziły zewsząd niepokojące wieści jak Świdrygiełło znosi się ustawicznie z Zygmuntem, jak wysłannicy krzyżaccy podburzający Wołochów najlepiéj tam są przyjmowani i t. p. Husyci trzymali się teraz, jak widać zasady: »*Chcesz być* »*dobrze przyjętym, pokaż się być użytecznym.*«

Nie tylko więc uraczono ich najwspanialéj, ale, ze względu na stosunki ich z soborem bazylejskim, których bliższe szczegóły nie były nawet tam znajome, przypuszczono ich, za wyraźném na to przyzwoleniem *prymasa* (w którego dyecezyi Pabianice leżały) i obecnych tam biskupów: Jana *Szafrańca* kujawskiego, Stanisława *Ciołka* poznańskiego i *Jana z Opatowic* chełmskiego *do uczestnictwa publicznego nabożeństwa*. Rzecz niesłychana i dziwnie rażąca! bo przeciwna najwyraźniejszym dekretom soboru konstancyjskiego i papiéża Marcina V. Rzecz gorsząca! bo w sprawie dogmatycznéj przychylili się naczelnicy kościoła do względów polityki światowéj. Kiedy bowiem nakazanym był interdykt w razie obecności husytów, Jastrzębiec i tamci biskupi nie wykluczając ich nawet z kościoła i od ołtarza, pokazywali jawnie: że żadnéj różnicy między ich wyznaniem a katolicką nauką nie widzą. Co za tryumf dla tych heretyków! Lecz nie dość na tém: hojnie udarowanych prowadzili daléj dwaj umyślnie przydani im panowie: Jan Mężyk z Dąbrowy wojewoda ruski i Piotr Korczbok którzy tém chętniéj podjęli się tego że sami w duchu sprzyjali religijnym ich zasadom. Ostrzegał ich wprawdzie sam król: »*aby Kraków* »*ominęli bo tam, Zbigniew nie oglądając się na prymasa i in*»*nych biskupów, niewątpliwie da ogłosić interdykt:*« lecz Mężyk i Korczbok, zaopatrzywszy się umyślnemi w tym celu listami

Jastrzębca i wyż wzmiankowanych prałatów, nie wahali się wjechać z czeskimi posłami do stolicy. Nie znajdował się tam naonczas Oleśnicki, ale na piérwszą wieść o bliskiém ich tam przybyciu posłał co tchu rozkazy do kapituły i całego duchowieństwa aby skoro husytów noga tam postanie, niezwłocznie interdykt rzucono. Odebrawszy takie polecenie zgromadził zaraz godny pastérza swego namiestnik *Jędrzéj Myszka* wikary jeneralny wszystkich prałatów, przełożonych zakonów i duchowieństwo i uchwalono jednogłośnie (24 lipca 1432) ścisłe kościelnych o tém przepisów zachowanie. Widać z aktu w tym celu sporządzonego [680]) że o zbliżaniu się posłów dał znać najpiérw Mikołaj Michałowski kasztelan i starosta krakowski, i że nie tylko zebrane w zakrystyi katedralnéj duchowieństwo ale i przybyli akademicy głośno krok taki jako niezbędny pochwalali. Łacno z tego dostrzedz ówczesne usposobienie umysłów kiedy sami świeccy popiérali w tym względzie duchownych. Nic nie pomogły pokazane listy tamtych biskupów, nic prośby królewskich dworzan i usilne nalegania a nawet i groźby porywczego Korczboka. Chcąc nie chcąc musieli wyprawić daléj Czechów, co dotknęło do żywego króla, prymasa i jego dworskich kolegów, a Mężyk i Korczbok osobiście także upokorzeni nie omieszkali rozdmuchiwać gniéwy na krakowskiego biskupa i głośno o tém mówiono na dworze: »że już »czas odsunąć go z téj stolicy, aby ją wyrozumialszemu oddać. »Będzież on sam znał lepiéj kościelne przepisy jak głowa pol»skiego duchowieństwa, jak tylu innych pastérzów i doktorów »św. teologii? Będzież on jątrzył do ostatka husytów ojczyznie »naszéj tak przychylnych z którymi nawet powszechny sobór

680) Znajduje się w archiwum kapituły krak., Trans. lib. I., Archiv. pte 1, fol. 36, fasci. 17, pod liczbą Inwent. 319. Długosz krótko rzecz wspomina w ks. 11, str. 606.

›w bliższe wchodzi stosunki? To przechodzi już wszelkie gra-›nice!‹

Gdy więc Zbigniew przybybył do króla w połowie sierpnia do Wiślicy, Jagiełło przyjął go z zachmurzoném obliczem, odmówił ręki, i cierpko się doń odezwał: ›Jakiż to znów szał ›uniósł cię, żeś, działając w brew, nie tylko najwyraźniejszym ›naszym rozkazom ale i własnego twego duchownego przeło-›żonego prymasa poleceniom, i na przekorę innym biskupom, ›posłów czeskich tak ciężko, z osobistém nawet naszego ma-›jestatu poniżeniem, upokorzył? Jakżeś się odważył na inter-›dykt, którego w żadnéj innéj dyecezyi prócz téj twojéj nie ›zachowywano? Czyż będziesz utrzymywał że wszyscy się mylą ›i nic nie rozumieją, a ty sam nad wszystkich uczeńszym je-›steś i rostropniejszym? Już czas zaprawdę! abyśmy tę twoję ›pychę i tego buntowniczego ducha, który podnosi się na na-›sze i całego królestwa pohańbienie, skruszyli i tak odsunęli ›cię z krakowskiéj stolicy jakeśmy z niéj oddalili Piotra Wysza ›twego poprzednika, którego przykład byłby powinien stać ci ›przed oczami!‹ Nie nowemi były dla Oleśnickiego takie wyrazy, nie piérwszy to raz obijało się o jego uszy imie Wysza, którém go ustawicznie trwożyć chciano. Ze zwykłą więc sobie godnością odpowiedział: [681]) ›Nie poczuwam się najjaśn. ›panie do żadnéj tak strasznéj winy którąbym na podobne wy-›rzuty i odmówienie mi ręki królewskiéj zasłużył. Zachowanie ›interdyktu w czasie bytności innowierców powinnoby zamiast ›niechęci zjednać mi owszem największą łaskę pana mojego; ›bo jużciż ja sam jeden jako stróż twego zbawienia i dobréj ›sławy odwróciłem od ciebie i stępiłem tym sposobem owe ›oszczercze pociski Krzyżaków i innych panujących wystawia-›jące cię jako ›*opiekuna heretyków,*‹ i zapobiegłem usprawie-

[681]) Długosz, ks. 11, str. 607—8.

»dliwieniu i poparciu skarg o to przed papiéża i sobór wnie-
»sionych. I nie tylko nie żałuję tego kroku ale owszem pono-
»wiłbym go bez najmniejszego wahania się skoroby heretycy
»tu postali.. A w sprawie tak blisko wiarę obchodzącéj, nie
»obawiałbym się ani twych własnych ani bądź czyich niechęci
»i gniéwów. Rychléj ty panie pożałujesz twéj porywczości
»jak ja mego przedsięwzięcia! Dziś mnie nienawidzisz, dziś
»karcisz, wkrótce, sam mi podziękujesz gdy piérwsze prze-
»minie uniesienie, a jasno wyrozumiesz że czyn mój był wpra-
»wdzie śmiałym ale niezbędnym dla otrząśnienia ciebie z owych
»obelżywych posądzań któremi cię nieprzyjaciele nasi obrzu-
»cają. Niepotrzebnie mi grozisz oddaleniem z biskupiéj méj
»stolicy: szkoda wznawiać pamięć gwałtu na poprzedniku mym
»popełnionego który nie dla niego lecz tylko dla ciebie panie
»był zakałą. Nie obawia się oddalenia ten który nie bałby się
»ponieść dla wiary wygnania i choćby nawet śmierci! Lecz
»pomijając to: same dzisiejsze okoliczności nie sprzyjałyby ta-
»kiemu zamachowi: mamy bowiem papiéża który walczących
»za wiarę i prawdę nie krzywdą ale najświetniejszém wyna-
»gradza odznaczeniem! Co do mnie: poczytałbym się za szczę-
»śliwego gdybym był godnym cierpiéć za wiarę obelgi, ciosy
»lub utratę życia. Mam opiekuna i pomocnika w Bogu, mam
»i na ziemi światłych i godnych doradzców, mężów z prawami
»bożemi i ludzkiemi obeznanych: Akademią krakowską za któ-
»réj téż zdaniem poszedłem. A lubo czyn mój różni się od po-
»stępowania prymasa i innych biskupów, czyż dla tego mam
»być potępionym żem, nie oglądając się na obce zdania, trzy-
»mał się ściśle drogi katolickiéj? Być może że im wydało się
»nienaganném to co mnie sumienie wzbroniło!« Jakkolwiek
odpowiédź ta nie małe wrażenie na umyśle króla sprawiła,
kazał przywołać jeszcze akademików i zażądał od nich tłuma-

czenia: dla czego przyczynili się swemi radami do tak gwałtownego kroku?

Ówczesne akademie będące więcéj jeszcze jak dzisiaj średnicami oświaty, przyzwyczajone były do tego że w najważniejszych rzeczach zasięgano ich rady, znosiły się nie raz pismiennie i ustnie między sobą. Nader wydatnie poznamy ich stanowisko późniéj gdy nam o rozterkach z powodu soboru bazylejskiego mówić przyjdzie. Ztąd to niezrównane zaufanie w sobie, ztąd owa śmiałość w obec władz i niezależność w przekonaniach jaką już od dawna w Europie zapomniano. A główną podstawą tego ich stanowiska, téj moralnéj siły, było: że opiérali się na powadze kościoła. Zawezwani więc akademicy oświadczyli królowi bez ogródki: że »Prawa, co do interdyktu na »czeskich heretyków od saméj stolicy apostolskiéj wydanego, »żaden biskup jako władza niższego rzędu naruszyć ani znieść »nie może. Duchowni którzy mimo tego odważyli się przypu»ścić tych innowierców do uczestnictwa nabożeństwa nie tylko »popadli w grzéch ale i w *kanoniczną nieregularność.* Dla tego »to, nie tylko pochwalamy z całego serca zachowanie się w téj »mierze naszego pastérza, ale gotowiśmy stać zawsze przy nim »i zcierpiéć wszystko, wynieść się nawet raczéj do innych kra»jów, jak przystać na najmniejsze naruszenie wiary: a niech »cię nikt królu nie uwodzi jakoby husyci od kościoła potępieni »nie powinni być tak długo poczytywanymi za heretyków aż »się z nim nie przejednają.« »Mam przecież (odrzekł Jagiełło) »na dworze mym równie znakomitych doktorów którzy osądzili »że można w obecności czeskich posłów odprawiać nabożeń»stwo.« Akademicy oświadczyli: »że są gotowi z nimi się o to »rozprawić.« Wyznaczył więc król czas i miejsce, i przybyli na tę dysputę: Oleśnicki, Jan Szafraniec biskup kujawski, Jan z Opatowic chełmski i Władysław Oporowski podkanclerzy.

Dwaj ostatni upiérali się długo przy tém że: »lubo *naczel-*»*nicy i przewódzcy* husytów są pod interdyktem, ich *słudzy* »*i narzędzia* interdyktowi nie podlegają (*Dominis* interdictis, »*familiares* non esse interdictos), że to zatém ściąga się i do »posłów czeskich jako *osób podrzędnych*.« Wykazano im przecież najwyraźniéj z kanonicznego prawa że: »i podwładni skoro »mają udział w herezyi, podlegają interdyktowi przeciw niéj »wymierzonemu,« i tak, samego nawet króla, z niemałém dworaków jego i zauszników zawstydzeniem, o namacalnym tych biskupów w téj mierze błędzie przekonano. Rzecz jasna że podobne upokorzenie rozdymało w dworskiém stronnictwie sroższe jeszcze gniéwy na Oleśnickiego. Któżby uwierzył że przyszło do tego: aby zgładzić niewinnego biskupa! Poświadcza to przecież Długosz [682]) z dodatkiem: że naprawieni siepacze mieli już następującéj nocy niecny ten zamiar uskutecznić. Podobny męztwem do Szczepanowskiego, miał więc Zbigniew i podobnym zgonem dać świadectwo prawdzie. Ledwie powziął o tém wiadomość wierny jego przyjaciel i towarzysz w publicznych posługach *Jan Tarnowski* wojewoda krakowski [683]) pospieszył co tchu uprzedzić go: ale Oleśnicki czułe mu składając dzięki upewnił przyjaciela że nigdzie dla tego ani na krok się nie oddali i w niczém codziennego trybu życia nie odmieni: gdyż gotów jest zawsze krew swą przelać dla obowiązków.

Udał się więc jak zwykle do spoczynku, żadnéj straży ani

[682]) Długosz, ks. 11, str. 609.

[683]) Znakomity ten senator, dyplomata i wojownik, dziedzic na Tarnowie, Przeworsku i Jarosławiu, miał z żony Sternbergowny kanclerzanki czeskiéj (któréj rodzona siostra była małżonką głośnego późniéj czeskiego króla *Jerzego Podjebrada*) kilku synów a między temi *Jana Amora* kasztelana krakowskiego, który z Barbarą z Rożnowa córką Zawiszy Czarnego spłodził nieśmiertelnego w dziejach naszych *Jana Magnusa* Tarnowskiego kaszt. krak. i hetmana wiel. kor.

obrony nie obmyślił, w zwyczajnym spał pokoju i łożu; a lubo noc była nader burzliwą, wstał jak zwykle wkrótce po północy i poszedł z jednym tylko kapłanem i pacholęciem, które mu świéciło, do kościoła na nabożeństwo. Zabłysnął poranek a żadnéj zniskąd nie doznał napaści, czy że nieprzyjaciele upamiętali się, czy że może umyślnie tylko taki popłoch był rzucony? Bądź co bądź i ten nawet środek nie złamał w Oleśnickim ducha: bo gdy w roku następującym przybył do Przyszowa przysłany niby od głośnego pragskiego astrologa Krystyna jakiś husycki predykant, który pod pozorem przepowiadania przyszłości rozsiéwał swe błędy, i królowi, co nie było trudném do odgadnienia, bliski zgon zapowiadał, a temi sposobami uzyskał był pewną wziętość u panów i na dworze, przypadł żarliwy biskup i nie tylko surowo go zkarcił (graviter objurgavit) ale i królowi śmiało na oczy wyrzucił że z nim bez świadków rozmawiał i niezwłoczne wypędzenie tego w astrologiczną powagę ubranego ajenta wymógł [684]).

Potrzebaż teraz bliższego zestawienia Oleśnickiego z Jastrzębcem? Potrzebaż uważać że: kiedy piérwszy, pomny na dekreta apostolskiéj stolicy, pomny na obowiązki pastérza i obywatela, pomny na wieluńską ustawę, żadnych nie szczędził trudów dla zapobieżenia husyckim usiłowaniom: głowa polskiego kościoła, która była powinna przykładem swym przewodniczyć wszystkim, pokazała się w sprawie religijnéj taką jaką była w sprawach krajowych. Ten sam piérwszy prałat i senator którego widzieliśmy plątającego językiem i nie śmiejącego objawić swego zdania w obec zachmurzonego Witolda gdy chodziło o rozerwanie ojczyzny »znosił milczeniem [jak wyrażają się »jego żywotopisarze] [685]) przybycie i pobyt w kraju niebez-

[684]) Długosz, ks. 11, str. 639—640.

[685]) Obacz Stefana Damalewicza „Series Archiepiscoporum Gnesnen-

›piecznych kościołowi i ojczyznie sektarzów, jak gdyby go to ›bynajmniéj nie obchodziło, nie dał żadnéj pomocy podwła›dnemu sobie biskupowi krakowskiemu niegodnie nie raz od ‹tych zuchwałych przybyszów traktowanemu, a co gorsza zgo›dził się, jak pisze *Damalewicz*, na przyjęcie ich do Polski,‹ i sam przypuszczał ich, jak to widzieliśmy dopiéro, do uczestnictwa nabożeństwa. Cóż dziwnego? Mogąż zdrowe wody płynąć z zatrutego źródła? Cóż dziwnego że ten, co zdeptawszy niewinnego Wysza, wdarł się niegdyś intrygą do krakowskiéj infuły, nie miał odwagi ani w rzeczach duchownych ani świeckich? Nowym to jest tylko dowodem że tylko głęboka religijność jest jedyną niezachwianą podstawą cnot wszystkich, i że gdzie jej niema tam niema i prawdziwego patryotyzmu i stałych charakterów politycznych. A godna uwagi że Wojciech Jastrzębiec należał do téj saméj rodziny która późniéj pod imieniem *Zborowskich* chwyciwszy się w XVI wieku oburącz innowierstwa wydała zuchwałych przewodzców fałszu i buntowników i zgasła częścią pod zasłużonym katowskim mieczem, częścią w obczyznie na wygnaniu.

Jeżeli więc (jak to z dalszego toku téj historyi lepiéj jeszcze obaczymy) nie udało się husytom, mimo powtarzanych zabiegów, mimo słabości i pobłażania samego króla, mimo licznych w kraju i senacie nawet popleczników, usadowić się u nas; jeżeli Polska nie została w XV wieku husycką jak została w XVI po wielkiéj części luterską, kalwińską i aryańską; to nikomu tego nie zawdzięczamy więcéj jak Oleśnickiemu. Położenie jego względem prymasa Jastrzębca dziwnie przypomina stosunek Hozyusza do prymasa Jakóba Uchańskiego. Tę

„sium.“ Warszawa, 1649, niemniéj „Żywoty Arcybiskupów gnieźnień„skich przez Stanisława Bużeńskiego“ w nowym przekładzie Michała Bohusza Szyszki, Wilno, 1852, T. 2, str. 49.

samę potęgę ducha którą Hozyusz głównie w celach kościelnych rozwinął, dowiódł Oleśnicki w rzeczach kościelnych i świeckich: i kiedy w politycznym względzie wyrządził ojczyznie najcelniejszą przysługę zapobiegając jéj rozdwojeniu, we względzie religijnym i socyalnym, położył większe nierównie zasługi utrzymując wiarę ojców i nie dopuszczając klęsk jakie w XVI dopiéro wieku na ten kraj runęły, i tyle prawie nadludzkich usiłowań i prac do wykorzenienia swego wymagały. Jego imie stało się odtąd hasłem dla wszystkich prawych synów kościoła i ojczyzny: i kiedy Rzymianie wstępującym na tron Cezarom życzyli »aby byli *dobrotliwszymi od Tytusa,* »*szczęśliwszymi od Augusta*« [*sis melior Tito, felicior Augusto*]; nasi biskupi, pośród burzy XVI wieku, nawoływali się i dodawali sobie serca okrzykiem: »*Miéj ducha świętego Stanisława,* »*a szczęście Zbigniewa Oleśnickiego* [686]).« Można twierdzić z pewnoscią, że nieugiętość jego w obec husytów w Polsce, wpłynęła przeważnie i na ostateczny upadek ich w Czechach, bo ten nie byłby pewnie tak rychło (1436) nastąpił gdyby byli mieli silniejsze plecy w Polsce. A gdy tak pracował umysłowo na zewnątrz i odganiał od swego kościoła napastnych wrogów, nie szczędzał téż i materyalnych środków aby stan jego wewnętrzny ile możności polepszyć. Długi szereg pamiętnych jego fundacyj i zapisów otwiéraja nadane w maju 1432 kapitule dziesięciny w stołowych biskupich dobrach miasteczku *Koszycach* nad Srzeniawą i wsiach *Prokocice, Sandoszyce, Włostowice i Wolwanowice* dla zachęty prałatów i kanoników

[686]) *Marcin Kromer* który w kronice swéj (1589) nazywa Zbigniewa str. 306, „*Vir excelsi animi et sempiterna posteritatis memoria dignus*" (mężem wzniosłego umysłu i godnym niezgasłéj u potomnych pamięci) pisze w r. 1573 do Stanisława Karnkowskiego: „*Valeat in Stanislao* „*Stanislai animus sed Sbignei fortuna.*" (Obacz „Epistolae illustrium „Virorum" przy wyd. lipskiém Długosza, T. 2, str. 1704.)

i lepszego porządku w zakrystyi około światła i wina [687]). Odrywały go jednak ustawicznie od zajęć duchownych sprawy polityczne, których jako senator podejmować się musiał. I znów Litwa miała go pozazdrościć Polsce. Doszły tam były rzeczy do takiego stopnia że wcześniéj czy późniéj bez wielkiéj katastrofy obejść się nie mogło. Nie było wojny ale lepszą byłaby podobno wojna od takiego pokoju. Świdrygiełło wszystkie listy i upomnienia królewskie odsyłał wiel. mistrzowi Krzyżaków, wreszcie 15 maja 1432 zawarł w Chrystomemlu z zakonem traktat najściślejszego przymierza od sześciu także książąt *ruskich* i mnóstwa szlachty podpisany [688]), zaręczający wzajemną obronę i pomoc w każdym razie i dzielenie się zdobyczami na krajach zawojowanych. Z Wołochami zawarli układ podobny już w kwietniu. Wyprawieni od króla z upomnieniem Jan Szafraniec biskup kujawski i Wawrzyniec Zaręba kasztelan sieradzki dostali posłuchanie w przytomności Krzyżaków. Wielki książe obiecał tylko przybyć na zjazd do Torunia aby wszechstronne nieporozumienia załatwić. Tymczasem dowiedziano się u nas że Paweł Russdorf usiłuje wciągnąć do owego, wyraźnie przeciw Polsce wymierzonego przymierza i książąt mazowieckich. Dochodziły nawzajem i wielk. mistrza ustawiczne wiadomości o potężnych uzbrajaniach się u nas, i że husyci hasła tylko wyglądają aby rzucić się na zakon, i że w tym zamiarze ściągają znaczne na prawym brzegu Odry zastępy. Pojedyncze Polaków oddziały na saméj granicy Prus stojące czyniły już dawniéj wycieczki, przekraczały Wisłę, spaliły Stary Toruń, zabrały stado komtura tameczne-

[687]) Akt ten znajduje się pod datą „feria 2 post octavas Sti Stanislai, Cracoviae, 1432, w archiwum kapitulném pod licz. Inwen. 318. Wspomina także o tém Długosz w życiu Zbigniewa MSS.
[688]) Narbutt, T. 7. str. 87.

go [689]), i byłyby więcéj szkód wyrządziły gdyby nie silny opór jaki znalazły.

Russdorf uwiadamiał o wszystkiem Świdrygielle, a ten śmiał grozić już wręcz królowi, stawić mu na oczy związek między Litwą, zakonem i Wołoszą istniejący »który każdą obrazę Krzyżaków za *rzecz wspólną* uważać *i pomścić każe* [690]).« Sam zaś upewniał Russdorfa że na piérwszy odgłos niebezpieczeństwa cała Litwa niezwłocznie w pomoc mu przybędzie.

Znano się wszakże w Polsce na takich przechwałkach: nie było tajném do jakiego stopnia Świdrygiełło samowolnością swoją i zupełném oddaniem się zakonowi zniechęcił sobie umysły Litwinów, że skarb jego rozrzutnością i ciągłemi biesiadami do szczętu wyczerpany, i że nie wiele potrzeba aby go z téj spróchniałéj na wskróś wielkości w przepaść potrącić; że cesarz Zygmunt ważnemi u siebie sprawami i soborem bazylejskim zaprzątniony, zimno odpowiada na usilne nalegania Litwina o pomoc, że nakoniec w. książe moskiewski Bazyli Bazylewicz zbywa go obietnicami których sam nie jest w stanie dotrzymać. Postanowiono zatém użyć na knowacza i intryganta takich samych środków jakie jemu dotąd służyły. Na zjeździe pod Toruniem 10 sierpnia 1432 od pełnomocników wszystkich trzech stron odbytym przedłużono dla oka rozejm i zgodzono się na nowy zjazd w Brześciu-litewskim, nie wyznaczając wszakże pewnego terminu. Tymczasem porozumieli się polscy senatorowie z przedniejszymi dostojnikami litewskimi: z Petraszką Mendygierdowiczem wojewodą nowogrodzkim i Gasztoldem starostą wileńskim niemniéj z książętami Aleksandrem Włodzimierzowiczem kijowskim synowcem Jagiełły i Symonem Symonowiczem Langweniem, najbardziéj zaś z *Zy-*

[689]) Narbutt, T. 7, str. 83.
[690]) Tamże, str. 90, 93.

gmuntem ks. starodubskim pozostałym bratem Witolda, który w samotności zamiłowany do niczego dotąd nie mieszał się, i ukartowano najzręczniéj spisek aby ztrącić Świdrygiełłę i oddać litewskie wielkorządztwo Zygmuntowi. Przychylił się do tego wreszcie i sam król, bo wyczerpawszy wszelkie środki aby odciągnąć brata od niebezpiecznych knowań, nie widział innego sposobu zapobieżenia groźnym następnościom. Zaraz więc w sierpniu ukazał się na Litwie Zaręba kasztelan sieradzki jakoby w charakterze posła dla umawiania się względem zjazdu czeskiego, a przybycie jego do Wilna było hasłem do rozpoczęcia umówionych działań. Siedmnastego sierpnia wyruszył Zygmunt na czele spiskowych do Oszmiany, gdzie Świdrygiełło jak Sardanapal w hulankach czas trawił i w mgnieniu oka otoczono i zagarnięto wszystko. Ledwie zdołał w ostatecznéj chwili ostrzeżony buntownik z garstką zauszników ochronić się ucieczką do Połocka. Piérwszego września objął rządy Litwy Zygmunt. Wszystkie znaczniejsze grody poddały mu się bez oporu, a Świdrygielle został Połock, Witebsk i Smoleńsk. Wielki mistrz krzyżacki, jakby piorunem rażony, starał się zaraz uprzejmém poselstwem pozyskać sobie względy nowego litewskiego władzcy, ale miasto przyjaznéj odpowiedzi usłyszał tylko wyrzuty za napad właśnie współczesnie za namową Świdrygiełły przez mistrza inflanckiego na Żmudź przedsięwzięty, i krzyżacki poseł widział przyprowadzonych do Wilna jeńców w bitwie zwycięzkiéj wziętych. W obecném położeniu radziła przecież sama rostropność Zygmuntowi nie zrywać całkiem z zakonem: uczynił więc nadzieję zachowania przyjaznych z nim stosunków.

Na piérwszą wieść o dokonanym szczęśliwie zamachu na Litwie, wyprawił Jagiełło 29 września z Lublina za radą senatu siedmiu komisarzów do Grodna dla installacyi nowego

wiel. księcia i zawarcia potrzebnych w téj mierze opisów. Jedyna to była chwila do odzyskania przecież raz nieprawnych zaborów i ustalenia między Polską a Litwą stosunków, jakie już tak dawnemi układami były objęte, a dotąd, zawsze bądź ambicyą Witolda bądź intrygami Świdrygiełły niweczone. Głową téj ważnéj legacyi uczyniono Zbigniewa [691] a towarzyszyli mu: Jordan z Brudzewa woj. sieradzki, Jan z Lichina brzesko-kujawski, podkanclerzy Oporowski, Wawrzyniec Zaręba kasz. sieradzki, Spytko jarosławski i Przybysław Dzik z Kadłuba kasztelan żarnowski. Współczesnie posłano oddział wojska pod dowództwem jak się zdaje Oleśnickich dla zajęcia *księstwa oleskiego* które trzymał namiestnik Świdrygiełły Iwaszko Rohatyński i niebawem ważna ta bo w samo serce Rusi Czerwonéj, aż blisko Lwowa, sięgająca posiadłość, została z Polską połączona. Król nagradzając zasługi Oleśnickich mianowicie znanego nam już Dobiesława (natenczas kasztelana lubelskiego) dał zamek oleski z okolicznym powiatem w dzierżawę jego synowi *Janowi z Sienna* z obowiązkiem płacenia sobie pewnéj piéniężnéj kwoty [692].

Wyjechawszy z Lublina przybył Oleśnicki z towarzyszami na Parczów, Mielnik i Bielsk do Grodna gdzie go Zygmunt w gronie prałatów i panów na pół mili przed miastem uroczyście i z nie mniejszém uszanowaniem przyjął, jak gdyby samego króla którego też osobę biskup przedstawiał. Przyszło najprzód do objaśnień bardzo nie miłych obecnym posłom Krzyżaków, bo znaleziono w papiérach Świdrygiełły niezaprzeczone dowody zdradliwych knowań zakonu przeciw królowi i koronie polskiéj. Gdy potulnymi się okazali i obiecali odciągnąć

[691]) Długosz, ks. 11, str. 612.
[692]) Tamże: „Ab eoque tempore castrum Oleschko cum territorio suo, „formam provinciae accepit, et in Regni Poloniae rediit unitatem.„

mistrza inflanckiego od związku ze Świdrygiełłem, niemniéj wyjednać osobne od w. mistrza do króla poselstwo względem załatwienia sporów, przyrzeczono im nawzajem że zjazd w tym celu niegdyś do Brześcia umówiony, niebawem w Grodnie się odprawi. Następnie przez dni ośm trwały obrady dyplomatyczne z Zygmuntem i litewskimi panami i zawarto układy z dokumentów od Długosza [693]) przytoczonych widoczne, które Zygmunt wraz ze wszystkimi obecnymi 15 października 1432 podpisał i uroczyście zaprzysiągł. Treść ich była następująca: »Zygmunt uznaje że państwo litewskie otrzymuje z łaski i daru Władysława króla polskiego jako od *najwyższego władzcy* całéj Litwy i krajów do niéj należących: przyrzeka zatém jemu i jego następcom na królestwo polskie obranym hołd, uległość i służbę w razie każdéj potrzeby. Po śmierci Zygmunta powróci całe litewskie państwo do króla lub jego następców, prócz jednych Trok i ojczystéj po Kiejstucie spadłości które z obowiązkiem wszakże hołdowniczym mają być udziałem jego syna Michała i tegoż następców, a po ich wygaśnieniu równie do królestwa polskiego powrócą. Ziemia podolska i wołyńskie powiaty Łuck, Włodzimiérz, Olesko, Łopatyn, Ratno, Wietle niemniéj Horodło pozostaną zawsze przy Polsce. Wszelako i okoliczne niegdyś w posiadaniu Witolda będące grody, zatrzyma Zygmunt w dożywociu [694]). Zrzeka się przymierza ze Świdrygiełłem, Krzyżakami i kimkolwiek nieprzyjaznym królowi i koronie polskiéj, owszem, w razie potrzeby, przeciw nim działać obowiązuje się. Nigdy zresztą nie będzie bez wyraźnego zezwolenia królewskiego starał się o koronę.« Gdy i syn jego Michał zapewnił dotrzymanie powyższych warun-

[693]) Ks. 11, str. 613—618.

[694]) Dziwna rzecz jak mógł Narbutt, T. 7, str. 116, między ostatniemi zamkami umieścić także *Olesko* i *Łopatyn*, kiedy to sprzeciwia się wyraźnéj treści dokumentu u Długosza, ks. 11, str. 615—616.

ków, wręczył Zbigniew Zygmuntowi miecz i inne znamiona najwyższéj na Litwie władzy i ogłosił go w imieniu i z ramienia króla Władysława, wielkim księciem, poczém wszyscy udali się do Wilna gdzie w katedralnym kościele odbył się 26 tegoż miesiąca obrzęd publicznego podniesienia Zygmunta na tron i uwieńczenie skroni jest mitrą Giedymina. Kiedy nareszcie posłowie polscy hojnie uraczeni i udarowani powracali do Polski wioząc z sobą wszystkie akta wyświécające politykę Świdrygiełły z Krzyżakami, o jakże słodkie uczucie musiało przejmować duszę naszego Zbigniewa że jemu to dała Opatrzność i sprawiedliwość boska dokonać dzieła tak pożytecznego, jemu, który piérwszy zapobiegł oderwaniu się Litwy od jedności państwa: i że ten sam wierny stróż ojczyzny który nie dopuścił Witoldowi ubrać się w przywłaszczoną koronę, miał właśnie włożyć w imieniu swego monarchy prawną mitrę na głowę prawnego władzcy.

Musiał wprawdzie wszędzie oręż dokonać tego co już traktaty Polsce zapewniły: bo na Wołyniu i Podolu podniósł kże Fedko Ostrogski chorągiew Świdrygiełły, a na północy sam ten niespracowany awanturnik gotował się do pomszczenia swego upadku. Tam pomagali Wołosi i Tatarzy; tu ruscy książęta, Wielki Nowogród i Psków, bo wszędzie schizma jedyną w Świdrygielle upatrywała otuchę, owszem pomagali i Krzyżacy inflanccy mimo że Krzyżacy pruscy o pokój i przyjaźń prosili, bo taką *dwulicową* była już od wieku zakonu polityka.

Lecz na Podolu zdobyli dzielni wodzowie: Wincenty Szamotulski kasz. międzyrzecki i Jan Mężyk z Dąbrowy wojewoda ruski jeden po drugim zamki i powiaty aż wreszcie 30 listopada zadali pod Kopersztynem (Kopostrzyniem) nad Morachwą ks. Ostrogskiemu i stronnictwu Świdrygiełłowemu stanowczą klęskę: a w Litwie rozgromił sam Zygmunt 8 grudnia pod Osz-

mianą rozpaczliwego napastnika i zmusił go szukać aż w Pskowie schronienia.

Położenie Krzyżaków stawało się coraz to niebezpieczniejsze: tu wisiała nad nimi słusznie zagniéwana Polska, ówdzie odpadła główna podpora, Litwa. Gdyby nie wiek podeszły króla jużby po nich było. Krzątał się więc Paweł Russdorf na wszystkie strony: znosił się potajemnie ze Świdrygiełłem, obiecywał że około Zielonych Świątek 1433 uderzy niewątpliwie z całą siłą na Polskę byleby książe ze swojéj strony wystąpił. Ukartowano rzecz w taki sposób że: Świdrygiełło z mistrzem inflanckim zaprzątnie Zygmunta w Litwie, hospodar wołoski wpadnie na Ruś Czerwoną, kże Ostrogski z innymi zaburzy Wołyń i Podole, a carzyk złotéj hordy wypuści swoich Tatarów w pomoc swemu sprzymierzeńcowi. Niedość na tém: wiemy że zakon uważanym był za członka niemieckiéj Rzeszy, a Narbutt przytacza [695]) ciekawe wyrażenie się Russdorfa w liście do mistrza inflanckiego: »że Świdrygiełło, zostając w bliskich sto»sunkach z cesarzem Zygmuntem, *ma tém samém obowiązek »służenia zakonowi jako do Rzeszy należącemu.*« Szturmował zatém wiel. mistrz do cesarza, a jako biegłemu politykowi nie długo potrzebował tłumaczyć że zakon stoi nad brzegiem przepaści. Dla ocalenia go użył Zygmunt bazylejskiego soboru. Otoż więc: gdy Władysław Jagiełło odbywał w Sandomiérzu w piérwszych dniach marca 1433 r. narady względem wojny z Krzyżakami, przybyli tam z Bazylei posłowie: Jan Dolsini biskup Parmy, Wilhelm prowincyał Karmelitów lombardzkich i Antoni Beruncy teolog i radzca nadworny księcia Amadeusza sabaudzkiego, z nader ważnemi poleceniami, które, aby należycie zrozumiéć i ocenić, musimy skréślić pokrótce dotych-

[695]) Narbutt, T. 7, str. 119.

czasowe dzieje bazylejskiego zgromadzenia: a to tém bardziéj, że nie małe ma zając miejsce w życiu naszego bohatéra.

Już na soborze konstancyjskim postanowiono (w 1418) że za 5 lat zbiora się na nowo ojcowie kościoła w Pawii. Zaprosił ich tam rzeczywiście Marcin V w roku 1423, przeniósł następnie z powodu zarazy zgromadzenie to do Sienny, lecz ponieważ ówczesne okoliczności nie dozwoliły zebrać się odpowiedniéj ilości biskupów aż w głębi Toskanii, więc, załatwiwszy tylko niektóre naglejsze sprawy uchwalono zjechać się w roku 1431 w Bazylei. Zaraz w lutym t. r. rozesłał Marcin V potrzebne bulle i wyznaczył ze swego ramienia do przewodniczenia temu soborowi kardynała Juliana Cezariniego, którego widzieliśmy w Krakowie na koronacyi królowéj Zofii. W tém umiéra (20 lutego) Marcin V, a stolicę apostolską zajmuje (3 marca 1431) *Eugeniusz IV.* Ten sam właśnie dzień wyznaczonym był do otworzenia soboru. Lecz gdy Cezarini, zaprzątniony, jako legat w Niemczech husytami, musiał się z razu w Bazylei wyręczyć kim innym, a zaproszeni ojcowie tak pomału zjeżdżali się, że we wrześniu było obecnych zaledwie 3 biskupów i kilku opatów, wyprawił Cezarini do papiéża posła z doniesieniem o stanie rzeczy, a ten kréśląc zaburzenia niemieckie, smutny stan duchowieństwa, nowe a bliskie Bazylei zajścia między książetami Austryi i Burgundyi, wystawił Eugeniuszowi IV przesadnie, że miejsce to nie jest, w obecnéj przynajmniéj chwili, sposobném do spokojnych narad nad dobrem kościoła. Gdy z drugiéj srony Grecy bizantyńscy, zgłaszający się już oddawna z chęcią pojednania się z łacinnikami, przedkładali, przez cesarza swego Jana Paleologa i Józefa patryarchę carogrodzkiego, że nierównie dogodniejszém byłoby dla nich w tym celu które z miast włoskich, odpisał papiéż 12 listopada 1431 Cezariniemu, aby ze względu na okolicz-

ności przeniósł siedzibę soboru do Bolonii. Następnie na wiadomość że zgromadzenie bazylejskie zawezwało tam husytów dla roztrząsania z nimi spornych dogmatów, co, w obec tylu już o tém wyroków kościelnych wydało się oczywiście przynajmniéj niestosownéni i nieprzyzwoitém, wydał Eugeniusz *18 grudnia t. r.* do wszystkich wiernych bullę, którą rozwiązuje zjazd bazylejski a przenosi go stanowczo do Bolonii. Tymczasem, Julian poczytując powyższe piérwsze papiézkie polecenie za warunkowe, otworzył był już *14 grudnia* uroczyście posiedzenia, lubo tylko kilkunastu, po największéj części francuzkich, prałatów było obecnych.

Stanowcze więc rozwiązanie soboru w tém miejscu, nakazane bullą, już we 4 dni po piérwszém posiedzeniu wydaną, dało powód do usilnych przedstawień i prośb do papiéża o odwołanie téjże jako spowodowanéj jedynie mylném sprawozdaniem posła od Cezariniego wyprawionego. A lubo kardynał ten przestał tymczasem przewodniczyć naradom, duch oporu i rozprzężenia jaki rozkrzewił się już od czasów wielkiéj zachodniéj schizmy a daleko bardziéj w skutek gwałtownych a bezprawnych kroków zjazdu konstancyjskiego, sprawił, że nie czekano na papiézką odpowiedź, ale rozesłano po świecie listy nakazujące pod najsurowszemi kanonicznemi karami zjeżdżać się co rychléj de Bazylei, i odbyto 15 lutego 1432 drugie ogólne posiedzenie pod prezydencyą biskupa z Coutances na którém garstka *14 prałatów* mieszcząca w sobie tylko *sześciu biskupów*, odczytawszy sławne one dekreta 4téj i 5téj sesyi konstancyjskiéj »iż sobór powszechny ma bezpośrednio od »Jezusa Chrystusa władzę i że *każdy* jaką bądź *chociażby »i papiézką godność piastujący, posłusznym mu być powinien* »w rzeczach tyczących się wiary, wykorzenienia schizmy i re»formy kościoła *w głowie* i członkach, każdy zaś odmawiający

›mu posłuszeństwo, *choćby i sam papiéż* odpowiednio ukara-›nym,‹ uchwaliła: że ›sobór niniejszy bazylejski jest prawnie ›zgromadzonym: i nie może być ani rozwiązanym ani gdziein-›dziéj od samego nawet papiéża bez przyzwolenia ojców ze-›branych przeniesionym.‹

Było to głównie sprawką Francuzów, którzy, bez dołożenia się innych biskupów w ilości tak małéj jakiéj żaden jeszcze sobór powszechny nie widział pomijając papiéża chcieli rządzić kościołem. I nie zajęli tego stanowiska jak niegdyś zjazd konstancyjski w obec wątpliwości któréj z trzech osób tytułujących się papiéżami, przysłuża właściwie prawo do tiary, ale w obec prawnie obranego i od całego świata uznawanego papiéża Eugeniusza, i łacnoby mógł jaki bajkopisarz przyrównać ówczesny stan rzeczy do stada 1000 owiec z których cztérnaście przywłaszczałoby sobie moc przedstawiania całego stada i kierowania samym pastérzem.

Na trzeciém posiedzeniu (29 kwietnia 1432) zatwierdzono dekret o wyższości soboru nad papiéża i zawezwano Eugeniusza IV aby najdaléj do trzech miesięcy albo sam osobiście przybył do Bazylei albo przysłał tam przynajmniéj pełnomocników. Zagrożono oraz wszystkim kardynałom surowemi karami gdyby się dłużéj ociągali. Na 4tém posiedzeniu (20 czerwca 1432 roku) uchwaliło obecnych już 20 prałatów że w razie śmierci Eugeniusza, następca jego może być tylko w Bazylei obranym i że on żadnych nowych kardynałów mianować nie może póki sobór ten istniéć będzie.

Trudnoby przypuścić możność dłuższego trwania podobnego stanu rzeczy gdyby cesarz Zygmunt nie był podał rękę zgromadzeniu od którego spodziéwał się poskromienia własnych nieprzyjacioł. Przegrawszy 13 bitew z husytami, był już oddawna imiennym tylko królem Czech i potrzebował na gwałt

pomocy tam gdzie ani własne jego siły ani łączne usiłowania wszystkich kżąt Rzeszy na nic się nie przydały. Znów więc polityka, znów względy światowe wtrąciły się w sprawy kościoła. Ujął się gorliwie Zygmunt za tém zgromadzeniem, które, jakeśmy wyżéj powiedzieli, weszło w styczność z husytami i zaprosiło ich do Bazylei na rozmowę. Kiedy Zygmunt pisał listy i słał gońca za gońcem do Eugeniusza IV aby wyjednać odwołanie bulli z dnia 18 grudnia 1431 i przyprowadzić do skutku jakieś porozumienie się między Rzymem a Bazyleą; zgromadzeni *ojcowie* rozprawiali z posłami husytów, którzy tam już 6 stycznia 1432 w liczbie 300 przybyli.

Ztąd taka u husytów zarozumiałość, ztąd owe przechwałki i opiéranie się na powadze bazylejskiego soboru z jakiém widzieliśmy ich występujących przed Władysławem w Pabianicach w lipcu t. r. Tymczasem jednak w Bazylei stawiono im na oczy dekreta przeciwko nim dawniéj już od Marcina V i soboru konstancyjskiego wydane: oni protestowali, wyznaczono wydział do rozbiérania z nimi spornych artykułów wiary i tak długo gadano obustronnie aż husyci w kwietniu 1433 z niczém nazad do domu wyjechali.

Na usilne wstawienie się Zygmunta zaczął mięknąć papież, wysłał nuncyusza którego atoli ojcowie w łańcuchy zakuli i do więzienia wtrącili. Drugie z 4ch prałatów złożone poselstwo przyniosło wprawdzie surową naganę takich postępków z upomnieniem aby nie rozrywali kościelnéj jedności ale i propozycyę: aby zgromadzeni wybrali sobie sami do woli które z miast papiézkich, gdzie nawet najwyższa polityczna władza zostanie przy soborze póki on trwać będzie. Nie myśli téż papież bynajmniéj ograniczać ich co do czasu, i przystaje na to aby jeżeli sądzą że w Bazylei łacniéj dokonają spraw czeskich zostali tam do ich ukończenia łącznie z kardynałem Julianem.

Trzeciego września nastąpiła odpowiedź zuchwała: że nie oni, co przedstawiają kościół powszechny, schizmę robią ale papiéż oddzielając się od nich, że z Bazylei pod żadnym warunkiem nie ustąpią i że zresztą jeżeli papiéż im się podda, obiecują mu puścić w zapomnienie wszystko co dotąd zaszło, i t. p. To rozdrażnienie doszło, przy rosnącéj téż co dzień liczbie prałatów (było ich wtenczas już przeszło 30) do tego stopnia: że na ósmém posiedzeniu (18 grudnia 1432) wyznaczyli papiéżowi nowy termin dni 60 do odwołania bulli właśnie przed rokiem ogłoszonéj z pogrożeniem w razie przeciwnym kontumacyjnego wyroku. Zabroniono mu rozdawać w tym czasie beneficya, i rozpisywać podatki w własnych krajach, i rozesłano na nowo po świecie najdobitniejsze odezwy do niezwłocznego zjeżdżania się do nich. Nic nie pomogło że Eugeniusz, troskliwy wprawdzie o własną powagę ale i baczny na zapobieżenie dalszemu zgorszeniu, przystawał już *na które bądź miasto* włoskie, albo nawet na kompromis 12 prałatów z elektorami Rzeszy i posłami zagranicznych dworów względem wyboru innego miejsca lub pozostania w Bazylei, i że proponował aby tymczasem wszystkie dotąd obustronnie uczynione kroki za niebyłe uważano. Oni, zatykając sobie uszy, ogłosili na dziewiątéj sesyi (odbytéj 22 stycznia 1433) Zygmunta protektorem soboru, a na następującéj (19 lutego) wyznaczyli (w liczbie już 46) komisyą do rozpoznania: czyli należy gdy termin papiéżowi dany bezskutecznie upłynął, skazać go zaocznie przez kontumacyę?

Ten był stan rzeczy, kiedy zawitali w Polsce posłowie bazylejscy. Zjazd tameczny był powszechnie uważanym za sobór powszechny, bo jeżeli, jak pisze obecny także naonczas w Bazylei *Eneasz Sylwiusz Pikolomini* (późniéj papiéż pod imieniem Piusa II), »ludzi najlepszéj wiary lecz mniéj doświadczonych,

›uwodziły pozory i powaga tylu biskupów i doktorów z Pa-›ryża, Kolonii i innych akademij przybyłych a wynoszących ›pod obłoki władzę i znaczenie tego zgromadzenia;‹ nie można się dziwić, że przy ówczesném utrudzeniu związków i niemożności dokładnego obeznania się z prawdziwym stanem rzeczy, opinia była za tém zgromadzeniem. Odbiérało więc z różnych stron listy i prośby i mieszało się już od roku 1431 w ważne europejskie sprawy. I tak, gdy wisiała u nas wojna ze Świdrygiełłem, starał się Władysław w Bazylei aby ojcowie zebrani wdali się do Krzyżaków i w. kcia i nie dopuścili zerwania pokoju. W skutek tego otrzymał ztamtąd w. mistrz zakonu wyraźny zakaz wojny z Polską, a Świdrygiełło upominalne listy aby się powściągnał od wylewu krwi chrześciańskiéj [696]). A teraz gdy Russdorf wołał w niebogłosy o ratunek, przedłożył cesarz Zygmunt na soborze sprawę krzyżacką, i uznano tam potrzebę bliższego wdania się między zwaśnione na północy umysły, a bardziéj jeszcze poparcia przy téj sposobności własnych celów soboru.

Przybywszy więc do Sandomiérza, wystąpił biskup Parmy w obecności króla, królowéj, Zbigniewa Oleśnickiego [697]) i wielu senatorów z obszérną mową gdzie rozwiodł się nad tém: ›jak sobór bazylejski powstał i jakie dotąd przebył koleje: ›że ma najwyższą w kościele władzę najpiérw od Zbawiciela, ›potém w moc wyroków synodu konstancyjskiego, wreszcie ›i bull od dwu papiéżów na zwołanie onego ogłoszonych, i jak ›płonnemi i nieprawnemi są powody dla których Eugeniusz IV ›rozwiązać go usiłuje. Prosił więc: aby król popiérał to święte ›zgromadzenie własną powagą i nie tylko wszystkich prałatów ›państwa swego do przybycia tamże nakłonił, ale i ze swego

[696]) Narbutt, T. 7, str. 44.
[697]) Długosz, ks. 11, str. 623.

›ramienia umyślne poselstwo do Bazylei wyprawił; wielkie są ›bowiem nadzieje bliskiego pozyskania husytów z którymi ›rzecz rozpoczęta daléj a daléj prowadzi się. Nalegał wreszcie ›na króla: aby pogodził się z zakonem krzyżackim do czego ›biskup w imieniu soboru całą siłą dołoży się.‹ Odpowiedziano: że żądania wyłożone będą przedmiotem narad publicznych o których skutku zawiadomionym zostanie sobór przez umyślne poselstwo, udarowano hojnie bazylejskich rzeczników i przeprowadzono do Malborga gdzie mieli podobnie w. mistrza pozyskać i do przejednania się z Polską nakłonić. Osiągnęli wprawdzie cel piérwszy, lecz pośrednictwo nie przyniosło żadnego owocu bo zjazd obustronnych pełnomocników spełzł na niczém gdy polscy żądali 40,000 grzywien jako wynagrodzenia szkód napadem krzyżackim Polsce wyrządzonych, odstąpienia ziemi chełmińskiéj, pruskiego Pomorza, ziemi michałowskiéj, zamku Nieszawy i t. p. a Krzyżacy przywrócenia Świdrygiełły na w. księstwo litewskie. Już w czerwcu odjechał z niczém bazylejski legat i zaczęto nie dla żartu gotować wojnę na zakon. Nie można było liczyć na żadną pomoc z Litwy i Rusi, bo tam także wisiała burza, więc nie namyślając się wiele przyjęto posiłki ofiarowane od naczelnika oddziału husytów ›Siérotkami‹ zwanego, któremu przewodził *Jan Czapek z Sanu*, a to mimo najusilniejszych przedstawień Zbigniewa i innych biskupów, którzy w tém wojenném koleżeństwie nie małego dla saméj Polski i wojska obawiali się niebezpieczeństwa [698]). Mógł wprawdzie Oleśnicki odpędzać pastorałem wrogów wiary od swéj dyecezyi, ale nie mógł zapobiedz aby większość świeckich senatorów nie dopuściła pomocy która, sądząc po ludzku, obojętną dla ojczyzny nie była. Raziło to przecież tém bardziéj że niedawno, około Wielkiejnocy, oddział ›Taborytów‹ pod dowództwem *Biedrzyka*

[698]) Długosz, ks. 11, str. 626; Kromer, Polonia, ks. 20, str. 309.

kapłana apostaty, wypadł był ze Szląska i ciągnąc na Myślenice wkroczył na Spiż, Kezmark zajął i zrabował, tamecznego starostę uprowadził i całą okolicę spustoszył.

Pomieniony oddział »Siérotek« przeprowadził Piotr Szafraniec na czele 200 jazdy od Wielkiego Głogowa ku Nowéj Marchii aby tam połączył się z wielkopolskiemi hufcami, dążącemi pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga wojew. poznańskiego w krzyżackie posiadłości. Z innéj strony wojsko główne poruczone Mikołajowi Michałowskiemu kasztelanowi i staroś. krakowskiemu wkroczyło w lipcu 1433 pod Bydgoszczą w pruskie Pomorze oddając Krzyżakom wet za wet za niecny napad z roku 1431. Oba oddziały zniszczywszy wszystko po drodze połączyły się pod Chojnicą i rozpoczęły oblężenie téj warowni, nie mogąc jéj atoli zdobyć, zrównały z ziemią Pelplin, spaliły Czczów, Oliwę, obległy Gdańsk, zrujnowały port tameczny, następnie i twierdzę Jasieniec i całe Pomorze do tego stopnia że tylko 14 miejsc ocalało. Upokorzony zakon błagał o zawieszenie broni i otrzymał ono do trzech Królów 1434 z tym dodatkiem: że już 30 listopada zjadą się obustronni pełnomocnicy w Brześciu-kujawskim dla układania stałego pokoju. Rozwiązane wojska powróciły do domów, a husyci do Czech już od Bydgoszczy, otrzymawszy wszakże w Pyzdrach umówioną zapłatę. Długosz uważa [699]) że zamiast coby miało dłuższe to obozowe koleżeństwo działać szkodliwie na umysły Polaków, przeciwnie bliższe z niemi obcowanie pokazało naszym, głęboko religijnym wojownikom, całą szkaradę obyczajowego skażenia tych bezbożnych i rozpasanych na wszystkie bezprawia heretyków, i zostawiło odrazę która niepomału przyczyniła się do tego, że ich nauki nie rzuciły u nas nigdzie korzeni, a tylko tu i owdzie pokątnych znalazły zwolenników.

[699]) Długosz, ks. 11, str. 688.

Korzystając przecież z powyższéj styczności z Polakami wyprawili byli wtenczas z Czech owego kapłana astrologa o którym mówiliśmy wyżéj, i który pozyskawszy sobie swemi przepowiedniami niejaką wziętość, za usilném staraniem Zbigniewa niebawem wypędzonym został.

Współczesnie chyliła się pomału do upadku ich sprawa w własnéj ojczyznie. Zjazd bazylejski wysłał był 3 biskupów i kilku teologów do Pragi, gdzie walne narady w łonie zebranych stanów czeskich i morawskich odbyte pokazały coraz większe rozstrojenie umysłów, z chęcią położenia końca długim i niszczącym wszystko zatargom i wysileniom. Husytyzm był siérotą w Europie: miał w sobie mniéj jeszcze żywotnych soków jak inne herezye, a nie mógł liczyć na żadne współczucie i skuteczne zewnętrzne poparcie. Napróżno usiłował przyciągnąć do siebie inne słowiańskie szczepy, przedewszystkiem zaś piérwszą słowiańską potęgę: Polskę... Trafił tam na Zbigniewa Oleśnickiego to jest na skałę o którą rozprysnęły się, jak bezsilne fale, wszystkie jego pociski. Samo wnętrze husytyzmu było już od początku rozbite na stanowcze stronnictwa: *Taborytów*, *Orebitów*, *Siérotek*, *Kalikstynów*, i to rozdwojenie wpłynęło przeważnie na ostateczne rozwiązanie tego raka co przez lat blisko 20 gryzł wnętrzności Niemiec. Ostatniego listopada 1433 r. zawarli wszyscy umiarkowańsi Czesi mianowicie stronnictwo Kalikstynów z katolikami konkordat który, przechylając stanowczo szalę na tę stronę, ułatwił wreszcie uśmierzenie i pokonanie uporczywych Taborytów, Orebitów i Siérotek i uścielił Zygmuntowi, w tym właśnie roku (1433) w Rzymie od Eugeniusza IV cesarską koroną ozdobionemu, drogę do odzyskania (w roku 1436) korony i władzy w Czechach.

U nas, lubo nie doszedł w Brześciu pokój z Krzyżakami,

zawarto jednak z nimi w Łęczycy rozejm na lat dwanaście, i uspokoiwszy także rzeczy na Litwie i na Podolu (gdzie wszystkie zabiegi Świdrygiełły i jego stronników, mimo chwilowych powodzeń na niczém się skończyły) pomyślano o wyprawieniu poselstwa do Bazylei, co było tém pilniejszém, że, w obec wpływu rozdąsanego cesarza i doniesień krzyżackich o zbrojném pobratymstwie Polaków z husytami należało wystawić Europie rzeczy w prawdziwém świetle. Zebrały się więc w tym celu, w wielkim poście 1434, rady koronne w Nowém mieście Korczynie i poruczono jednogłośnie ważne to poselstwo *Oleśnickiemu, Stanisławowi Ciołkowi* biskupowi poznańskiemu, *Janowi Koniecpolskiemu* (który po zaszłéj w roku poprzedzającym śmierci Jana Szafrańca biskupa kujawskiego otrzymał kanclerstwo w. koronne a miał za żonę Dorotę Oleśnicką córkę Dobiesława stryjeczną siostrę Zbigniewa), nakoniec Mikołajowi *Lasockiemu* dziekanowi krakowskiemu [700]. Jeden rzut oka na zdarzenia tymczasem w Bazylei zaszłe przekona nas że Zbigniew mógł najsumienniéj przyjąć polecenie przedstawienia tam Polski bo zgromadzenie bazylejskie nową już było zupełnie przybrało postać i znaczenie. Już dali tam byli 13 lipca 1433 papiéżowi *ostatni* 2miesięczny termin do odwołania owéj piérwszéj bulli, już zabiérali się na 13 posiedzeniu (11 września) do wyrzeczenia że Eugeniusz stracił prawo do tiary, kiedy najprzód zastępca Zygmunta kże bawarski, a potém (14 listopada) sam cesarz wyrobił nowe trzymiesięczne owego terminu przedłużenie. Prócz powtarzanych bowiem odezw, które przybywały do Bazylei od króla francuzkiego Karola VII, angielskiego Henryka VI, książąt Burgundyi i Sabaudyi, Rzeczypospolitéj weneckiéj i elektorów Rzeszy z dobitném wyrażeniem jak bardzo razi ich i dziwi taka waśń

[700]) Długosz. ks. 11, str. 647.

na łonie kościoła, zaczął Zygmunt pracować najusilniéj nad obustronném przejednaniem. Osiągnąwszy z jednéj strony upragnione oddawna z rąk Eugeniusza IV cesarskie w Rzymie namaszczenie, a z drugiéj, od bazylejskiego zgromadzenia główny cel dotychczasowéj swéj nad nim opieki w przychodzącym do skutku konkordacie z husytami, krzątał się już od 11 października 1433 osobiście w Bazylei około skruszenia umysłów i przyprowadził rzeczy do tego stopnia że na 16ém posiedzeniu (odbytém 5 lutego 1434) przyjęto do przewodniczenia obradom mianowanych od papiéża pięciu kardynałów, a oraz odwołano i cofnięto wszystko cokolwiek dotąd, bądź sobór przeciw papiéżowi, bądź ten przeciw synodowi uczynił, i tak, zgromadzenie to odzyskało znów pierwotną swą cechę prawdziwego powszechnego soboru.

Oleśnicki, mając przed sobą podróż daleką, a jak w onych czasach nie bardzo bezpieczną, nie wiedząc jak długo przyjdzie mu tam zabawić i dyecezyę swoję osiéracać, nie spodziéwając się téż zastać za powrotem jeszcze przy życiu 86 letniego króla, obmyśliwał w każdym względzie odpowiednie środki, zostawiał swoim nauki i upomnienia, korzystał wreszcie z chwili rozstania która każdemu słowu głębsze zwykła nadawać znaczenie aby, ile możności, wymódz na królu naprawę tego co się w przeszłości zbroiło i odezwać się znanym pastérskim głosem do téj duszy, która w bliskiéj już podobno godzinie zejścia swego, od nikogo może surowéj a tak potrzebnéj prawdy nie usłyszy. Nie stracił więc drogiego czasu, ale w samym jeszcze Nowym Korczynie zebrawszy niektórych pokrzywdzonych co dotąd nadaremnie o sprawiedliwość błagali, z taką w obec zgromadzonéj rady wystąpił przemową [701]): »Wybrany od ciebie najjaśn. panie i rady twéj na posła do Ba-

[701]) Długosz, ks. 11, str. 648—649.

›zylei, podjąłem się z innymi kolegami tego ciężkiego obo-›wiązku, bo nie zbywa mi dzięki Bogu na potrzebném do tego ›zdrowiu i siłach, nie zbywa i na zasobach. Przewidując wszakże ›że przyjdzie mi, gdy czynności twe i obyczaje roztrząsać tam ›będą, szczérą bez żadnéj powłoki, powiedziéć prawdę, mie-›szam się i trwożę jaką zapytany będę mógł w téj mierze zdać ›sprawę zgromadzonemu kościołowi? Znam cię wprawdzie ›łagodnym, pobożnym, hojnym, cierpliwym, pokornym i wspa-›niałomyślnym: lecz niestety! przyćmione są i równoważone ›przymioty te nie małemi także przywarami i zdrożnościami!. ›Trawisz całe nie raz nocy na rozpuście którą znużony całemi ›potém dniami spisz i odpoczywasz. Msze święte częstokroć ›dopiéro pod wieczór słuchasz, kościoły i klasztorne zgroma-›dzenia które nie z obowiązku wprawdzie lecz z dobréj ochoty ›królów przejeżdżających podejmować zwykły, pobytu twego ›znieść nie mogą, gdyż tak ich te stacye uciskają i gnębią że ›z widocznym upadkiem funduszowych włości i folwarków ›zmniejszyła się nawet o połowę liczba zakonników. Jeżeli ›bowiem nie tylko potrzebom ale i wybrydnym zachceniom ›dworskiéj służby zadosyć nie uczynią, zabiéra ona za twém ›przyzwoleniem ostatnie kmiotków dobytki. Nikt już nie jest ›w stanie podołać dworowi twemu! Jeden podnosi się zewsząd ›w tym względzie głos narzekania: bo dworacy twoi żyją bez ›karności i prawa, a żywności i wszelkie ich wymagania nie ›stosują do rzeczywistéj potrzeby ale do żądzy napełniania wła-›snych wozów i domów. Niszczą wszędy swawolą i gwałtem ›płody pól i ogrodów. W brew najwyraźniejszym tak własnym ›jak i twych poprzedników ustawom, i nie oglądając się bynaj-›mniéj na prałatów twych i panów przedstawienia, owszem ›nie zasiągając ich w tém zdania, mnożysz monetę najgorszego ›ziarna i próby: pozwalasz wybijać ją nawet kobiétom, zkąd

›niepowetowane szkody na całe królestwo spłyną [702]). Nie ›dajesz wnosić przed siebie spraw wdów i siérot albo wniesione nie rozstrzygasz. Niezliczone mnóstwo potrzebnych i o ›sprawiedliwość wołających musi z niemałym trudem i uszczerb›kiem majątku jeździć za twoim dworem. A gdy zwłokami czas ›najdroższy marnują, widzą się nie raz zmuszonymi albo naj›słuszniejszą sprawę całkiem zaniechać, albo poddać się naj›uciążliwszym, od napastnych pieniaczów przepisanym warun›kom. Wyciągasz rękę za cudzą własnością, a niemało pod›danych, których stawię ci tu oblicznie, ogołociłeś bez pra›wnego powodu z ich dziedzicznéj spuścizny. Nadużycie ›*pod›wód*‹ wybujało do takiego stopnia że całe to królestwo, nie›gdyś tak wolne i dobrze urządzone, zeszło do jakiegoś bar›barzyńskiego służebnictwa. Czyż to raz o panie! przedkłada›łem ci to wszystko odkąd ze sługi, za boskiém zrządzeniem, ›ojcem twym zostałem, a przedkładałem z razu bez świadków, ›następnie i publicznie?.. Czyż to raz błagałem abyś twe życie ›i obyczaje miarkował według onego kresu który jest ci, bez ›pochyby, bliskim: abyś zaniechał owych zabobonów, które ›sam wstyd przemilczéć mi tu nakazuje? Teraz więc, gdy od›jeżdżam od ciebie, aby cię podobno nigdy już więcéj w śmier›telném tém życiu nie obaczyć, zamierzyłem upomnieć cię raz ›jeszcze i dla własnego dobra twéj duszy i przez wzgląd na ›twą sławę i dla wywiązania się z ciężącego na mnie obowiązku. ›Pragnąłbym królu mój oj! pragnąłbym z serca być ci miłym,

[702]) Wspomina o tém Czacki w dziele „*O litews. i pols. prawach*," T. 1, str. 133, i wykazuje z księgi praw (Vol. leg., T. 1, str. 83) uroczyste zobowiązanie się Władysława w r. 1422 pod Czerwińskiem dane że bez wyraźnego przyzwolenia prałatów i panów żadnéj bądź już istniejącéj bądź nowéj monety bić nie każe. Samo to ograniczenie władzy królewskiéj co do monety jest dowodem wielkiego jéj skażenia któremu nadal zapobiedz usiłowano, lecz napróżno, bo Władysław nie zważając na to bił i daléj podłą monetę.

»lecz więcéj jeszcze pragnę zbawienia twego i dobra tego królestwa, i dla tego to jedynie narażam się bez namysłu na twe »niechęci!. A jeżeli, co nie daj Boże! zechcesz trwać w złem »uporczywie, to wiedz że mam niezachwiane przedsięwzięcie »użyć przeciw tobie kościelnych surowości i wymódz apostolską rószczką to, czego ojcowskiém nie osiągnąłem upominaniem [703])!« Każde z tych słów, odbijało się, nibyto głos wołającéj ojczyzny o sklepienia królewskiéj komnaty: jedni milczeli w zadziwieniu, drudzy uradowani poruszeniem głowy i dość wyraźnym szmerem pokazywali swe zadowolnienie. Monarcha, do dna duszy poruszony, nie wolny od wyrzutów sumienia ale i w powadze swéj ciężko dotknięty, zalał się łzami i wreszcie jął przedkładać biskupowi że: »nie jego to właściwie było obowiązkiem z takiemi występywać wyrzutami. Jest »tu obecnym prymas gnieźnieński, któregoś w téj mierze, jeżeli był nawet słuszny do tego powód, nie powołany uprzedził!« — A Zbigniew na to: »Byłbym miał, rzecze, należyty »wzgląd na piérwszeństwo prymasa, lecz z jednéj strony jego »milczenie lub pobłażanie, z drugiéj bliski mój wyjazd do Bazylei, znagliły mnie do piérwszego w téj mierze wystąpienia »mianowicie: że w mojéj obecnie znajdujemy się dyecezyi.« W téj chwili, król nie mogąc dłużéj znieść nieruchomego oblicza duchownego swego przełożonego, uniesiony gniéwem jął wyrzucać mu na oczy wszystkie dobrodziejstwa jakiemi i jego

[703]) Do całego wprawdzie postępowania Zbigniewa, ale szczególniéj do téj mowy zdają się odnosić te wyrazy Długosza w Życiu rękopismienném Oleśnickiego (Tom 19, w 4ce, Ręk. im. Ossoliń.): „Ad procurandum fidei et Reipublicae negotia, aut Ecclesiarum, pupillorum, viduarum „aut quorumcumque calamitosorum causas, nunquam faciem Regis, cujus „favore immenso in Pontificem creverat, expavit, sed in Pontificem promotus ea audacia, fervore, zelo et constantia causas fidei, Ecclesiarum „et Reipublicae et indigentium promovebat, ut tam Regi quam universis „esset in admirationem et stuporem.“

samego i rodziców jego obsypał i groźnie na końcu zawołał: »Milczy arcybiskup, milczą wszyscy inni prałaci i senatorowie, »a tyś niewdzięczniku z osobistéj tylko ku mnie niechęci, od »nikogo nie proszony ani dziękowany, sam sobie przywłaszczył »prawo na mnie dobrodzieja twego i króla nastawać!« Zabiérał się właśnie Oleśnicki do stosownéj odpowiedzi kiedy nagle wszyscy obecni, którym już żadną miarą dłużéj biernie zachowywać się nie wypadało, powstali z krzeseł i jednogłośnie oświadczyli że to co wyrzekł biskup krakowski, jest wierném oddaniem powszechnego przekonania... Słysząc to Jagiełło wyszedł z rady zanosząc się od płaczu, a że miał zawsze przy boku swym zauszników nie cierpiących biskupa i potakujących wszystkim swym zachceniom, zaczął znów podawać ucha zgubnym dla Zbigniewa poduszczeniom. Lecz niebawem ochłonął z piérwszéj zapalczywości, usłuchał głosu własnego sumienia i rostropniejszych (do jakich mianowicie należał Jan Tarnowski woj. krak.) doradzców, przyznał że w nie jednéj rzeczy pobłądził i sam Oleśnickiemu większy jeszcze jak kiedy przedtém pokazywał szacunek. Mennicę skażoną zamknął, wynagrodził duchownym i świeckim wszelakie uszczerbki i pokrzywdzenia, przyspieszył wymiar sprawiedliwości uciśnionym, słowem w ostatnich dniach życia swego pokazał się takim jakim go oddawna i Oleśnicki i cała ojczyzna mieć pragnęła.

Sprawiwszy tak pożądane owoce wybrał się nasz biskup pośród powszechnych dowodów współczucia i życzeń szczęśliwego powodzenia z powinowatym swym kanclerzem Koniecpolskim i dziekanem swym Lasockim w drogę na Poznań aby połączyć się tam z biskupem Ciołkiem, a odjeżdżającego pocieszyła jeszcze odebrana wiadomość że oddział husytów, od jakiegoś ruskiego kcia Fryderyka (który dla różnych przewinień kraj opuściwszy w Czechach jak wszyscy ówcześni awan-

turnicy, szukał schronienia) zebrany i w okolicach Czorsztyna w najezdniczych zamiarach usadowiony, od wyprawionych tam nadwornych chorągwi zaraz po Wielkiejnocy do szczętu rozproszonym został.

Nie przewidywał wszakże Zbigniew że *Poznań* miał być ostatnim kresem bazylejskiéj jego podróży. Zatrzymał się tam przez dni ośm dla kilku potrzebnych jeszcze ostrożności i przyborów, i miał (w piérwszéj połowie czerwca) dążyć z towarzyszami poselstwa już bez przerwy daléj, kiedy w nocy przed samym wyjazdem dopadł go goniec z Krakowa z doniesieniem że król, przeziębiwszy się w Medyce, gdzie całą noc na słuchaniu słowików przepędził, 31 maja 1434 w Gródku życia dokonał. Wzywała go więc królowa Zofia i rada państwa aby co rychléj z kanclerzem powracał do domu, gdzie nierównie potrzebniejszą jak w Bazylei jest jego obecność w obec małoletności królewiczów i możliwych wewnętrznych zaburzeń [704]). Na sobór pojechał Stanisław Ciołek który, według Długosza [705]) »sam jeden z polskich biskupów przedstawiał tam, z wielkim »przepychem, nasz kraj i nasze duchowieństwo,« a towarzyszył mu nie tylko, jak mówi Długosz [706]) *Mikołaj Lasocki,* ale, jak wnoszę z Nakielskiego, i ówczesny przełożony Miechowitów: *Jan Oczko* [707]).

[704]) Dlugosz, ks. 11, str, 653.

[705]) W żywotach biskupów poznańskich (Rękop. księg. im. Ossoliń. Tom 18, w 4ce): „Solus hic (Ciołek) ex Pontificibus polonicae Ecclesiae „concilio Basiliensi intererat, magnificum statum tenens.“ Aby mieć wyobrażenie o ówczesnych bogactwach polskiego duchowieństwa, dość powiedzieć, że n. p. zmarły w r. 1425 biskup płocki *Jakób Kurdwanowski* sprawił był dla swego kościoła 13 złotych posągów przedstawiających Zbawiciela i 12 apostołów, a 72 srébrnych przedstawiających tyluż piérwszych uczniów; które potém następca Kurdwanowskiego Stanisław Pawłowski dał stopić...

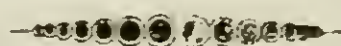
[706]) Ks. 11, str. 667.

[707]) Miechowia, str. 452. Myli się tylko Nakielski co do daty wspominając o tém pod rokiem 1431, bo *Oczko* został dopiéro 13 lutego 1432

Obok przykrych wrażeń które zostawiła w umyśle Oleśnickiego jako Polaka i biskupa nie jedna samowolność, nie jedna zdrożność zmarłego króla, nie zatarły się przecież nigdy w jego pamięci jako człowieka wszystkie dowody łaski które od niego przez lat dwadzieścia i kilka odbiérał, ani to poczciwe usposobienie duszy piérwszego Jagiellona że lubo nie raz przykremi dla nich obu upomnieniami i wyrzutami, był do żywego dotknięty, zawsze jednak prędzéj czy późniéj słuszność ich uznawał i wreszcie całkiem poprawić się usiłował. A jakże rozczulił się zacny biskup gdy przyniósł mu dworzanin nieboszczyka Jan Słabosz herbu Wieniawa ostatni od niego upominek: ślubną Jadwigi obrączkę którą zdejmując z palca na śmiertelnéj pościeli z takiém oddał mu był poleceniem: »Zanieś ten »pierścień, który jako najdroższy mi klejnot nigdy mnie nie »opuszczał Zbigniewowi biskupowi krakowskiemu. Niech go »nosi na moję pamiątkę a przebaczy mi popędliwość z jaką »częstokroć, najsłuszniejsze jego upomnienia przyjmując, ojcowskie jego ku mnie serce zraniłem. Niech ma sobie pole»coną moję duszę, państwo to, dziatki moje a mianowicie star»szego syna Władysława, niech czuwa i opiekuje się niemi, »pomny na dobrodziejstwa i łaski które odemnie kiedykolwiek »otrzymał [708])!« Nie było patrzeba i tyle aby rozżarzyć w cnotliwém sercu naszego biskupa najżywsze uczucia wdzięczności i obowiązku: a obaczymy zaraz jak położonemu w sobie zaufaniu odpowiedział.

z proboszcza żarnowieckiego obrany przełożonym miechowskim, a od Oleśnickiego 26 lutego 1432 zatwierdzony. Jak w Miechowii, str. 445.

[708]) Długosz, ks. 11, str. 651.



DOKUMENTA I DOWODY.

I.

Nos Johannes de Oleschnicza Marschalcus Regni Polonie Supremus et Capitaneus Cracoviensis — Significamus tenore presentium quibus expedit vniversis presentibus et futuris presencium noticiam habituris Quomodo nostro coram Judicio facta est divisio perpetualis inter Nobiles videlicet Johannem *et* Cristinum *prioris Matrimonij et* Johannem Juniorem *vltimi Matrimonij filios Domini Cristini pie memorie Castellani Sandeczensis talis sorte equali — Quia ex recognitione fratrum predictorum seniorum Johannis et Cristini Johanni Juniori vltimi Matrimonij cessit Castrum Bankowecz cum villis ad ipsum ab antiquo spectantibus videlicet Lgotha major Lgotha minor Syemoschicze Dupice Przetubsko Zyrkouicze Podleschicze Goluschouicze. Item in Campo alias w polyu ville Gebolthow et utraque Cowalicow Maloschow et Thocholow cum omni jure et dominio ac omnibus et singulis vtilitatibus et attinencijs vniuersis agris pratis piscinis campis molendinis aquis piscaturis lacubus fluuijs et earum decursibus siluis borris mellificijs nemoribus venacionibus gaijs rubetis et cum omnibus et singulis alijs pertinencjis quibuscunque dicantur nominibus de his fratri predicto Juniori cesserunt et ea resignarunt nichil pro se penitus juris aut vtilitatis retinentes. Item fratribus predictis Senioribus cesserunt Castra Johanni Cozeglowy Cristino autem Mirow cum omnibus villis ad ea spectantibus. Et aliud Castrum Przodecz ut patet in Inscriptione ipsorum speciali ante facta. Item Collaciones Ecclesiarum et Beneficiorum in Msticzow Cozeglowy et alias vbicunque par et equale Jus pre-*

sentandi ac commune tam seniores quam Junior habebunt in perpetuum conferre et presentare. Et hanc diuisionem inter ipsos factam obseruabunt euiterne sub vadio Mille Marcarum. Item Reuerendissimus in Xpo pater et dominus, dominus Shigneus Dei gracia Epus Cracorien fideiussit pro Nepote suo Johanne Juniore fratre. *quod postquam ad annos legittime etatis peruenerit huiusmodi diuisionem ratam habebit et ei non contradicet, ymo coram Judicio Terrestri aut vbi opus fuerit illam recognoscet et confirmabit. Item Johannes senior Virginem Dorotheam germanam suam tenebitur vestire, et eidem pro quolibet anno quatuordecem ulnas panni Macheliensis, vnum pelliceum leporinum, et decem marcas latorum grossorum absque aliqua contradictione singulis annis debet dare et assignare. Et cum eandem nubere contigerit ducentas marcas in paratis et ducentas in vestibus ornamentis et necessarijs eidem dare tenebitur et expendet. Idem faciet et facere tenebitur dominus Cristinus Virgini Anne et Iohannes Junior Virgini Catherine sororibus, quilibet ipsorum sub vadio Mille marcarum. Item si aliqua ex Virginibus, habito marito sine prole decesserit, dos eius iuxta morem ad fratres dewoluetur equali divisione parcienda. Hoc ipsum facient si aliquam virginum predictarum in virginitate mori contigerit, dos ipsius quam frater eius ipsi dare debuit, inter fratres equaliter parcietur. Insuper ad solucionem omnium debitorum Johannes et Cristinus seniores fratres sunt obligati, ad quorum solucionem Johannes Junior liber omnino esse debebit nec obligabitur. Ceterum domini Johannes et Cristinus seniores fratres* Domine Catherine Relicte olim patris ipsorum, *quatuor Equos vectigales cum Curru et Tectura ac attinencijs ad currum spectantibus, omnes eciam oues dare tenebuntur. Insuper Nobiles Iwan de Sandziwayowicze et Andreas Pyeczonka Johannes Golenyowski fideiusserunt manu coniuncta pro dominis Johanne et Cristino, quod iuxta notam presentem coram Dno Rege aut Judice uel Subiudice Cracoriensi seruare custodire omnia suprascripta inscribere et ratificare tenebuntur sub vadio Mille marcarum. In cuius rei testimonium Sigilum nostrum presentibus est subappensum. Actum et Datum Cracorie feria sexta pro-*

xima post festum Sancti Remigij Confessoris Anno Dni Millesimo Quadringentesimo Tricesimo Nono.

Wypisano z oryginalnego, w archiwum kapituły katedr. krak. zachowanego dyplomatu na pargaminie: — u spodu są dwa rzemyki na których niegdy była pieczęć.

Akt ten jest w inwentarzu archiwum rzeczonego zaciągniętym pod l. 342, fascic. 18.

II.

Martinus Episcopus Servus Servorum dei Dilecto filio Magistro Sbigneo Johannis de Olesnicza Preposito ecclesie Sancti Floriani extra muros Cracovienses Notario nostro, salutem et apostolicam benedictionem. Sedes apostolica pia mater recurrentibus ad eam cum humilitate filiis post excessum libenter se propitiam exhibet et benignam. Exhibita siquidem nobis nuper pro parte tua petitio continebat, quod cum dudum Carissimus in christo filius noster Wladislaus Rex Polonie Illustris contra dilectos filios: Magistrum et fratres hospitalis beate Marie Theuthonicorum exercitum haberet ac in quodam conflictu inter eos, quidam armiger, sive stipendiarius Magistri et fratrum predictorum, in necem prefati Regis aspirans illi occurreret, animo ipsum interficiendi, tu eidem Regi tunc assistens, quadam lancea quam etiam tunc in manibus tuis tenebas Armigerum ipsum unico ictu percussisti, ac eum ab equo ad terram dejecisti, et successive eundem sic dejectum alio ictu similiter percussisti, quem tamen non mutilasti nec sanguinem ex ejus corpore effudisti, licet postmodum Armiger ipse ab aliis prefati Regis Armigeris illico interemptus fuerit. Quare pro parte tua nobis fuit humiliter supplicatum, ut ad obstruendum ora obloquentium emulorum te a reatu hujusmodi absolvere ac alias tibi, et statui tuo in premissis oportune consulere de benignitate apostolica dignaremur. Nos igitur

hujusmodi supplicationibus inclinati te a reatu hujusmodi in quantum indigeas auctoritate apostolica tenore presentium absolvimus. et nichilominus tecum super irregularitate. si quam premissorum occasione contraxisti. et quod in susceptis ordinibus ministrare. nec non ad omnes alios etiam sacros ordines promoveri, et ad dignitates quascunque etiam Archiepiscopales et Episcopales promoveri, eligi et assumi illisque preesse, ac earum curam, regimen, gubernationem. et administrationem in spiritualibus et temporalibus gerere, et exercere, libere et licite valeas eadem auctoritate tenore presentium dispensamus et abolemus omnem inhabilitatis et infamie maculam. sive notam per te premissorum occasione contractam. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre absolutionis. abolitionis et dispensationis infringere vel ei ausu temerario contraire. Siquis autem hoc attemptare presumpserit indignationem omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursurum. Datum Rome apud Sanctam mariam majorem Kl. Julii (1 lipca) *Pontificatus nostri Anno Sexto.* (1423.)

Fidelis Galhardus.

B. de Montepolician.

Wypisano z oryginalnego w archiwum kapituły katedralnéj krak. zachowanego dyplomatu na pargaminie. z pieczęcią ołowianą na związce nici żółtych i czerwonych zawieszoną, na któréj z jednéj strony są wyrazy *Martinus PP. V.* a z drugiéj dwie twarze nad któremi umieszczone litery *SPA SPE* (Sanctus Paulus Sanctus Petrus). Na odwrotnéj stronie dyplomatu na samym wierzchu wypisane imie (zapewne expedytora) *M. de Bossis.*

Akt ten zaciągnięty jest w inwentarzu archiwum rzeczonego pod l. 281, Transum. lib. I. Archiv. part. I, fol. 81, fasciculo 14.

III.

Z Tomu Rękopismów księg. im. Ossolińskich we Lwowie 93go fol. pod tytułem: „*Archivum Jurium, bonorum Episcopatus Cracovien. et Ducatus Severien.*" (Część I. str. $45/_2$, Rok 1426.)

Sbigneus Eppus monet Bolconem Ducem ut pecora subditorum Severien. restituat.

Reverendissimo in Christo Patri et Domino Dno Episcopo Vratislaviensi ejusque in spiritualibus Vicario nec non Venerabilibus et Honorabilibus ac Circumspectis Discretisque Viris Dominis Praepositis, Decanis, Archidiaconis, Cantoribus, Scholasticis, Custodibus, Thesaurariis, Cancellariis singulisque Canonicis et personis Capituli tum nostrae Cracovien. et Vratislaviens. Cathedralium quam Sancti Michaelis, Sancti Floriani, Sancti Georgii Cracovien. ac S. Crucis, Sancti Aegidii, nec non Ratiborien. Opolien. Bregen. et Glogoviae Majoris, Vratislavien. Civitatum et Dioecesis, Collegiatis, Hebdomadariis nec non universis et singulis et signanter in Siewior in Barwald, in Zator, in Bandy, in Oswięcim, in Spytkowice, in Bytom, in Tluczania, in Cwiklice, in Targoszyce, in Sławków et in Ilkusz nostrae Crac., ac in Theszyn Vratislaviens. Dioecesum Ecclesiarum parochialium Rectoribus eorumque Vicesgerentibus, caeterisque Praesbyteris curatis et non curatis per et infra civitates et dioeceses Cracovien. et Vratislavien. et alias ubilibet constitutis ad quos praesentes pervenerint et fuerint praesentibus requisiti, Sbigneus Episcopus Cracoviensis salutem fraternam, charitatem in Domino et Ecclesiasticam amplecti libertatem fidemque praesentibus adhiberi indubiam— Exigit detestandae ambitionis temeritas ut in eam quae suis finibus non contenta nititur in vetitum et ad illicita fraena laxat, ut digna animadversione provisis quoque a Jure remediis exurgamus reprimendi— Sane licet Ecclesia nostra Cracoviensis praedicta tam sacrorum Canonum corpore clausis, quam etiam divae et praeclarae memoriae nonnullorum Catholicorum Regum et

Principum immunitatis privilegiis et libertatibus in Bonis Mensae suae Episcopalis et maxime in Villis ad mensam ipsam spectantibus: Brzudzowice, Przeczyce. Toporowice, Mirzencice. Targoszyce, Ozorowice, Nadzieschow. Brzynkowice, Gora, Lubianki in Ducatu Tcheschinensi et territorio Severiensi nostrae Cracoviensis dioecesis praedictae consistentibus ab omnibus solutionibus, dationibus, exactionibus, collectis. stationibus. servitiis et angariis quibuscumque antiquitus soluta sit et exempta, prout etiam clarae memoriae Dux Casimirus illustris dux Theschinensis suis authenticis literis et patentibus attestatur et recognoscit, quarum equidem Literarum suarum pro vestra et cujuslibet vestrum informatione tenor sequitur ad hunc textum: Casimirus Dei gratia.. (Tu przepisujący odwołując się do wypisanego zaraz wyżéj na stronie $44/_2$ dokumentu pod tytułem „*Libertates Villarum Ducatus Sieuior*“ opuścił go a zamieścił tylko słowa „*Vide supra ad verba* „*Multis fide dignis.*“ My przywracając okólnikowi Oleśnickiego pierwotną całość umieszczamy ten ważny od niego przytoczony dokument jak następuje:)

Nos Casimirus Dei Gratia Dux Theschinensis. Ad universorum notitiam tam praesentium quam futurorum volumus devenire quod licet humani generis hoste maligno suggerente in bonis Ecclesiae Cracoviensis situatis in nostro territorio Severiensi aliqua servitia, exactiones sive collectas pro aliquo tempore de Jure tamen nobis non competentes et minus juste sustulissemus, ideo ad viam veritatis et justiciae redeuntes recognoscimus, omnia bona sive villas praenominatae Ecclesiae positas in dicto territorio Severiensi, scilicet: Bradzowice. Przeczyce, Toporowice, Pirzęcice, Targoszyce, Ozorowice. Nadzieschow, Brznicowice, Gora. Lubianki. *ab omnibus solutionibus. dationibus, exactionibus. collectis, stationibus, servitiis seu angariis. praeangariis quibuscumque nominibus a Nobis et a nostris successoribus perpetuo libera et exempta habeantur — Promittentes harum serie nostrarum litterarum bona fide in Villis praenominatis prout sunt in suis circumferentiis, terminis et limitibus distinctae et locatae, neque ab incolis ibidem habitantibus aliquam collectam petere aut petitam extorquere. neque aliqua servitia optare aut optata exer-*

cere sed in jure libertatis, qua antiquitus fruebantur. eos laudabiliter perpetuis temporibus columus conservare. Insuper promittimus dictarum villarum hominibus quaerulantibus de nostris subditis super violentiis furto, incendiis, injuriis seu rapinis ac aliis maleficiis atque rebus quibuscumque quoties necesse fuerit, per nostros judices ejusdem Severiensis districtus facere fieri justiciae complementum. In cujus rei testimonium praesentem literam nostri sigilli majoris robore dedimus roboratam. Actum et datum in Thesehin in die Beatae Dorotheae Virginis et Martyris A. Dni 1357 — Praesentibus testibus & aliisq. multis fide dignis.

Fueratq. dicta Ecclesia Cracoviensis et ejus nomine praedecessores nostri Episcopi Cracovienses pro tempore, in continua et pacifica possessione libertatis et immunitatis hujusmodi, et laetabatur eadem in Villis praecipue suprascriptis ex antiquo, nihilominus tamen praeclarus Princeps Dominus Bolko Dux Silesiae, Theschinens. et Dominus majoris Glogoviae, nonnullorum suorum, qui tamquam honoris et privilegii Ecclesiarum invidi, ecclesiasticam laedere et minuere moliuntur libertatem, suggestionibus incitatus, a suorum Divae memoriae progenitorum declinans vestigiis, memoratam ecclesiam nostram in juribus suis et possessione libertatis et immunitatis praescriptae, in Villis superius expressis, in quibus quaedam servitia intolerabilia et habitatoribus Villarum ipsarum impatibilia, stationes videlicet seu procurationes insolitas exigit et requirit molestet et perturbet, adunataque sibi suorum caterva subditorum videlicet: Franckone de Ujazd, Marco de Ujezdziec, Micossio de Trzebieslawice, Joanne de Mirzowic, Joanne Raduscha, Janotha de Pieneczyce, Sbroslao przecen. de Dzewki, Nicolao de Dambie, Drogossio de Strzezowic, Urbano de Szemunia, Joanne fratre ipsius, Nicolao Franseon de Lubianki, Derslao de Ozerowic, Petro Pusdro de Woykowice, et Georgio de Sievior Capitaneis, de praedictis Villis mensae episcopalis, centum et decem pecora cornuta, ratione praetensae stationis et procurationum hujusmodi sibi tamquam indebite et insolite denegatae, vi armata contra justitiam abstulit et ad propria pelli fecit et ruinari, prout desuper informationem recepimus

summariam, et Vobis Reverendissime Pater Domine Episcope Vratislavensis si opus fuerit faciemus juxta dispositionem provincialium statutorum. De quibus quidem pecoribus, ad cor reversus, centum, dictarum Villarum habitatoribus, ultro restituit, decem residuis sibi usurpatis et retentis quae detinet hactenus, integritatem libertatis, qua dicta nostra, ut praefertur, gaudebat Ecclesia violando et laedendo: et quamquam super damnis et violentia hujusmodi contra dictum Dominum Bolkonem atq. suos praescriptos, continuo fragrante adhuc injuria, ad poenas Canonum et Statutorum provincialium editorum, in hujusmodi Ecclesiis insolentias inferentium et jacturas, Nobis procedere fas fuisset, volentes tamen ipsi Domino Duci, altitudine dignitatis praeeminenti, congruum honorem impendere, pluries, tam episcopalibus nostris, quam etiam nuntiis spiritualibus magnae authoritatis viris ad eum missis, quatenus dictis pecoribus, quae contra justitiam recepit et retinuit, restitutis, ab hujusmodi perturbationibus et molestationibus libertatis Ecclesiasticae atque bonorum Ecclesiae juxta suorum antecessorum literas et privilegia supra scripta desisteret, paternis monitis et praecum, apud eum curavimus insistere lenitate. Ipse tamen Dominus Dux auribus obturatis praeces hujusmodi et monita despexit, dictaq. pecora retenta restituere recusavit et hactenus detinet ablata in praedictae Ecclesiae nostrae libertatis et immunitatis non modicam laesionem, propter quod non valentes diutius absque gravi offensa Christi, praemissas molestationes atque damna sub dissimulatione tolerare, urgente nos conscientia cogimur *ad hujusmodi insolentiam propulsandam, in ipsum Dominum Ducem* Canonica animadversione procedere, *justitiam nostram et ecclesiae Cracoviensis sponsae nostrae defendere, qui alios, nobis subditos, in sua justicia conforemus — Vobis universis et singulis suprascriptis in nostra Cracoviensi constitutis dioecesi in virtute sanctae obedientiae et sub excommunicationis poena, quam in Vos et vestrum quemlibet, trium dierum, postquam vigore praesentium requisiti fueritis, immediate sequentium, monitione praemissa ferimus in his scriptis nisi feceritis quod mandamus: Vos vero Reverendissimum in Christo patrem Dominum Episcopum Vrati-*

slaviensem rogamus et hortamur caeterosq. dominos suprascriptos in Vratislaviensi dioecesi consistentes, virtute laudi provincialis sub synodalibus poenis, primo, secundo et tertio requirimus et monemus vobisque praecipiendo mandamus, quatenus praefatos: Praeclarum Dominum Bolkonem ducem Theschinensem nec non Franckonem.. (tu wylicza wszystkich uczestników zaboru jako wyżéj) *Capitaneos subditos suos, si eorum praesentiam commode habere poteritis et tutus ad ipsos accessus patuerit, personaliter accedendo, alias in dictis Cathedralibus, Collegiatis et parochialibus vestris et aliis vicinis ecclesiis, ita, quod ad eorum notitiam valeat pervenire, publice infra Missarum solemnia proponi facientes et proponentes, moneatis et monere faciatis. quos et nos primo, secundo et tertio monemus per praesentes: ut infra spatium quindecim dierum, monitionem vestram hujusmodi immediate sequentium. quorum dierum quinque pro* primo. *quinque pro* secundo, *et residuos quinque dies pro* tertio et peremptorio termino *monitioneque Canonica eisdem et eorum cuilibet praefigimus et assignamus, praedicta decem pecora cornuta et residua quae detineant ablata si extant. alias valorum eorum dictis hominibus Ecclesiae nostrae in Villis suprascriptis degentibus damnum passis restituant dent et solvant, ac ab insolentiis, perturbationibus et molestationibus libertatis et immunitatis ecclesiasticae nostrae praedictae in Villis eisdem cessent deinceps et desistant cum effectu.* Alioquin *monitione praemissa hujusmodi, praefatos: Dominum Bolkonem Ducem nec non &* (jako wyżéj) *suos subditos culpabiles in praemissis,* exnunc prout extunc. et extunc prout exnunc, excommunicamus, *sententias per statutum provinciale in talia patrantes promulgatas incurrisse declaramus et excommunicamus in DEI nomine in hisce scriptis — Vobis Dominis tam in nostra Cracoviensi quam in Vratislaviensi dioecesi consistentibus ut supra mandantes: quatenus ipsos Dominum Bolkonem Ducem &* (jako wyżéj) *suos subditos, tam in Cracoviensi quam in Vratislaviensi dioecesi domicilia agentes, in Vestris ecclesiis singulis diebus Dominicis et festis coram Christi fidelibus sic excommunicatos publice nuncietis. Quodsi hujusmodi praefati Domini Bolko Dux nec non Franciscus et caeteri suprascripti sui*

subditi hujusmodi excommunicationis sententias per quindecim dies continuerint in scandalum Christi fidelium et salutis propriae detrimentum, animis, quod absit, induratis, extunc prout exnunc, Vobis modo et forma praemissis praecipimus et mandamus: quatenus ipsos Dominum Bolkonem Ducem caeterosque supranominatos de novo moneatis, quos etiam Nos monemus per praesentes: ut infra alios quindecim dies hujusmodi monitionem vestram immediate sequentes, quos etiam pro trina canonicaque monitione eis deputamus, ad gremium Sanctae Matris Ecclesiae redeant, et se a dictis excommunicationis sententiis, restitutis praedictis decem pecoribus et satisfactis damnum passis, pro eisdem absolvi procurent, alioquin, hujusmodi monitione praemissa, praescriptas excommunicationis sententias aggravamus in hisce scriptis, *prout supra mandamus quatenus ipsos Dominum Bolkonem Ducem caeterosque superius nominatos, sic ut prius excommunicatos et* extunc aggravatos, *pulsatis campanis, candelis accensis et extinctis demumque in terram projectis infra missarum solennia coram Christi fidelibus* publice nuncietis: *facientes ipsos et eorum quemlibet salutatione, locutione, emptione, et venditione, ac hospitii receptione ac aliis quibusvis actibus legitimis a Christi fidelibus evitare, ipsis etiam et eorum famulis, personis a Jure privilegiatis duntaxat exceptis, praeter poenitentias morientium et baptismata parvulorum, et specialiter sepulturam ecclesiasticam interdicendo, et* insuper loca Teschin et Syewior *Vratislaviensis et Cracoviensis dioecesis ad quae dicta pecora ruinata sunt et depulsa*, nec non omnia alia, *ad quae dicti Dominus Bolko Dux nec non subditi sui superius nominati sic excommunicati et aggravati descenderint, seu alter eorum descenderit, et quamdiu in eis moram traxerit, rigore dictorum statutorum provincialium subjecta esse declaramus et etiam* subjicimus in his scriptis ecclesiastico interdicto. *Quod quidem interdictum per vos et vestrum singulos arctius volumus observari tamdiu, donec a Nobis aliud habueritis in mandatis. In quorum omnium fidem et testimonium praesentes literas seu praesens publicum instrumentum sententias hujusmodi nostras in se continens per Nivogneum Strzesconis Notarium Nostrum et facti hujusmodi coram Nobis scribam, in-*

frascriptum subscribi et publicari nostrique appensione sigilli jussimus communiri. Actum et datum in Curia nostra episcopali Cracoviensi sub A. Dni 1426, *indictione quarta, pontificatus SSmi in Christo Patris et Domini nostri Domini Martini Divina providentia Papae quinti, anno nono, die* vigesima mensis Augusti *hora quinta vesperarum. Praesentibus honorabilibus et discretis Viris, Sigismundo Canonico nostro Cracoviensi, Nicolao Rectore parochialis Ecclesiae in Czulice et Gothardo Pauli do Borowno Cracoviens. et Gnesnensis dioecesis, testibus. Et ego Nivogneus Strzeszkonis de Dobra Clericus Gnesnensis dioecesis, publicus Imperiali authoritate notarius et facti hujusmodi coram Reverendissimo in Christo Patre Domino Sbigneo Episcopo Scriba, quia praedictis declarationi sententiarum et processus promulgationi ac ipsius decreto aliisque praemissis, una cum praenominatis testibus praesens fui, eaque sic fieri vidi et audivi ideo praesentes literas seu processum sententias hujusmodi in se continens per alium fidelem, me aliis negotiis occupato, ingrossatum, signo manu et nomine meis solitis et consvetis una cum appensione sigilli praefati Domini Sbignei Episcopi et de mandato ipsius speciali consignavi et roboravi in fidem et testimonium omnium et singulorum praemissorum.*

IV.

(Z Tomu 93 Rękopismów ks. im. Ossolin. Część I. str 126/2.)

Jastrząb oppidi erectio.

In nomine Domini Amen. Nos Sbigneus Divina et apostolicae sedis providentia Episcopus Cracoviensis Significamus tenore praesentium quibus expedit universis quomodo volentes tempore nostri felicis regiminis fructus et proventus ecclesiae nostrae Cracoviensis, cujus curam licet immeriti gerimus pastoralem, in conditionem deducere meliorem, et mericas seu campos ex quibus saltem aliqua commoditas provenire posset, ad usum deducere et

convertere fructuosum, conspecta et visa quadam planitie et loco ad locandum Oppidum multum apto, et pulchri modo duobus fluviis circumsepto prope Villam nostram Gansawy in territorio Ilżensi, *in quo etiam Reverendus in Christo Pater Dominus Albertus eadem gratia protunc Episcopus antecessor noster oppidum deliberaverat collocare, in via magna strata et publica ducente de Iłża in Skrzyn. Oppidum situare et locare, quod suo nomine* Jastrząb *decrevimus appellare. adjungentes eidem oppido mansos seu Laneos agrorum quotquot ibidem secundum mensuram Sredensem esse possunt, et ut praefatum oppidum celeriorem recipiat incolatum, considerata discretione in talibus circumspecta Nobilis* Bieniaszy de Goworzyna *qui nobis et praefatae ecclesiae nostrae Cracoviensi multa impendit servitia, et in posterum, auspice Domino, impendet ampliora. quodce cum ad ea reddamus promptiorem.* advocatiam in *ipso oppido. Benaszy et suis successoribus legitimis, sub ratihabitione fratrum nostrorum Dominorum videlicet Capituli Cracoviensis,* contulimus et dedimus. *damusque et conferimus per praesentes, habendum, tenendum, utifruendum, possidendum, vendendum, commutandum ac ad usus beneplacitos convertendum. nostro tamen et nostrorum successorum consensu super hoc requisito. In qua quidem advocatia praefatus Benassius et sui successores habent et habebunt* decimum Laneum liberum *inter agros et laneos oppidanorum praedictorum, quod sibi duxerimus demonstrare, laneis pro nobis ex praedio nostro praesentibus electis. Item habet* unum Molendinum *in villa Smilow, in quo oppidanis nostris et incolis oppidi praedicti molere frumenta licebit, praeter brasea quorum medietas in Molendinis nostris, medietas vero in (molendino) Advocati molentur. Item* volutabrum, alias folusza, *supra quod nobis et nostro usui aliud erigere non licebit in praedicto Molendino vel ipse elegerit construendum, in quibus, Molendino vel volutabro nihil juris nobis vel nostris successoribus reservamus. Item unum* balneum *supra quod nullum pro nobis vel usu nostro situare et locare debemus, in quo etiam nihil juris habebimus. Item etiam* macella carnificum, sutorum, pannicidarum et pistorum, *ex quibus* tertium denarium *praedictus advocatus obtinebit, duobus*

pro nobis reservatis. Item sextum denarium de censu annuo et poenam tertiam ex re omni judicata. *Et quia incolae, homines, et subditi diversis frequenter per Officiales premuntur angariis ideo omnes proventus qui nobis et nostris successoribus solvi debent per incolas dicti oppidi, volumus hic habere pro expressis, et elapsa libertate, quilibet oppidanus agrum colens*, unum fertonem de laneo *monetae communis et in Regno currentis singulis annis in festi Sancti Martini solvere tenebitur, aliasque omnes et singulas solvent atque dabunt, ad quas solvendas oppidum nostrum Iłża de more vel consuetudine tenetur, aliisque juribus praedicti oppidani in* Jastrząmb *gaudebunt et utentur, quae jura Oppido nostro Jłża per nos aut Dominos Reges vel Principes sunt collata et quibus hactenus fruuntur et utuntur. Advocatus autem coram nobis jure theutonico de se quaerulantibus tenebitur respondere. Item, cum nos vel successores nostros pro defendendis Ecclesiae injuriis ad expeditionem aliquam transire contigerit, tunc praefatus advocatus cum* balista, in equo valoris quatuor marcarum *nobiscum et sub expensis nostris* tenebitur proficisci, *ab aliis vero servitiis advocatum volumus habere penitus subportatum; et quoniam frequenter super granitiebus diversae oriuntur quaestiones, ideo ea, quae ad dictum oppidum circumferentialiter pertinere debent et perpetue specture in praesenti describimus serie literarum: et primo, incipiendo a villa nostra* Rożow, *sylvas* Gąssawki *totas et* Gnoyniki *pro parandis pratis ad usus oppidanorum, quae prata pro se advocatus partem suam eligere debebit, cum rubetis adjacentibus dictae Sylvae, eidem oppido adjungimus. Et a Sylva procedendo ad unum terobintum qui terobintus* Płowy *nuncupatur, a quo ulterius procedendo per montem usque ad fluvium* Bykownica *ad metas Villae* Szydłow et Zdziechow, *quae Villae praedicto nostro oppido adjacent nulla alia villa mediante. In quorum omnium fidem et testimonium praemissorum, nostrum et praefatorum Dominorum Capituli Cracoviesis sigilla praesentibus sunt appensa. Datum Cracoviae feria tertia in Crastino S. Michaelis in Capituto generali, Anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo septimo. Praesentibus &c.*

V.

Martinus Episcopus Servus Servorum Dei Venerabili fratri Sbigneo Episcopo Cracoviensi salutem et apostolicam benedictionem. Plene informati sumus per dilectum filium Andream de Constantinopoli ordinis praedicatorum professorem sacre pagine et scolarum palatii apostolici Magrum, oratorem nostrum, quanto studio et ardore tueris et defendis non solum orthodoxam fidem sed et ecclesiasticam libertatem, quodque multa fiunt ad honorem Dei, augmentum fidei et hereticorum oppugnationem in Regno Polonie tuo labore atque opera mediante, pro quibus et retribuet tibi Altissimus meritam mercedem que sola attendenda est et nos hec tue fraternitatis opera, condignis laudum preconiis commendamus, exhortantes in Domino ut velis perseverare in operibus que cepisti et eniti toto posse ut causa fidei adversus hereticorum perfidiam defendatur ut tantum malum tollatur de medio, hoc nichil Deo acceptius potes facere, et ex quo majorem etiam apud homines laudem consequaris. Ad factum vero quod in Luczica actum est, quod nichil respondimus, non oblivione aut negligentia factum fuit sed ex bonis causis et urgente necessitate. Datum Rome apud Sanctos Apostolos VII Id. Augusti. Pontificatus nostri Anno Tertiodecimo. T. de Gerifendis.
(Wypisano z oryginalnego, w archiwum kapituły katedralnéj krakowskiéj zachowanego dyplomatu na pargaminie z pieczęcią ołowianą na prostym sznurku konopnym zawieszoną na któréj z jednéj strony są wyrazy: *Martinus P. P. V.* a z drugiéj dwie twarze z literami na wiérzchu *S. P. A. S. P. E. (Sanctus Petrus Apostolus i t. d.*)

P

T

BJAŚNJENJA

POLSKA

wodztwo poznańskie

" Kaliskie

" inowrocławskie

" brzesko kujawskie } Kujawy

Ziemia Dobrzyńska

wodztwo łęczyckie

" sieradzkie

" Krakowskie

Spis

wodztwo sandomirskie

Ziemia Sieradzka

" lubelska

" łukowska

wodztwo

Ziemia Chełmska

Zbi

POM O

LENNOŚCI POLSKIE



OBJAŚNJENJA

POLSKA

I Wojewodztwo poznańskie
II " Kaliskie
III " inowrocławskie } Kujawy
IV " brzesko kujawskie } Kujawy
a Ziemia Dobrzyńska
V Wojewodztwo Łęczyckie
VI " sieradzkie
VII " Krakowskie
b Spis
VIII Wojewodztwo sandomirskie
c Ziemia Stężycka
d " lubelska
e " łukowska
IX Wojewodztwo
f Ziemia Chełmska

LENNOŚCI POLSKIE

A Mazowsze:
1 Wojewodztwo płockie
2 " rawskie
3 " mazowieckie
4 Ziemia Drohicka, Mielnicka i Bielska
B Ziemia Bełska
C " Stryjska i Żydaczowska
D Mołdawy
aa Księstwo Łowickie } Lennosci Mazowieckie
bb " Pułtuskie } Lennosci Mazowieckie

LITWA

LENNOSCI LITEWSKIE

I Wołyń
II Podole
III Kijowszczyzna z Ukrainą
cc Księstwo Oleskie

POSIADŁOSCI KRZYZACKIE

E Ziemie które od r 1466 wróciły do Polski i nosiły nazwę PRUS KRÓLEWSKICH
F Ziemie które nadal zostały jako lenność polska w posiadaniu Zakonu, a od r 1525 stały się Księstwem świeckiem

dd Księstwo OSWIECIMSKIE I ZATORSKIE które dopiero 1457–1497 z Polską połączone

ee Księstwo SIWIERSKIE dopiero od r 1448 własność Biskupstwa Krakowskiego

DIECEZYA KRAKOWSKA